

**UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE**

**WYDZIAŁ TEOLOGICZNY**

ks. mgr lic. Łukasz Bucki

**Wkład ks. Zygmunta Pilcha (1888–1962)  
w teorię i praktykę kaznodziejstwa polskiego**

PRACA DOKTORSKA

PISANA NA SEMINARIUM NAUKOWYM Z HOMILETYKI  
POD KIERUNKIEM KS. PROF. DRA HAB. KAZIMIERZA PANUSIA

**KRAKÓW 2022**

**AUTOR: KS. MGR LIC. ŁUKASZ BUCKI**

**TYTUŁ: WKŁAD KS. ZYGMUNTA PILCHA (1888–1962) W TEORIĘ  
I PRAKTYKĘ KAZNODZIEJSTWA POLSKIEGO**

**PROMOTOR: KS. PROF. DR HAB. KAZIMIERZ PANUŚ**

**UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie**

**KRAKÓW 2022**

**STRON: 309**

## **ABSTRAKT**

Niniejsza rozprawa poświęcona jest dorobkowi kaznodziejskiemu ks. dra Zygmunta Pilcha (1888–1962), który był i wciąż pozostaje *princeps homiletarum* w Polsce. W pięciu rozdziałach zaprezentowana została jego bogata, różnorodna oraz oryginalna twórczość homiletyczna. Nowatorstwo i odkrywczosć kieleckiego homilety wykazane zostały, poczynając od zagadnień lingwistycznych, przez gruntowne przedstawienie nauki o kazaniu i źródłach przepowiadania, aż po koncepcję samego kaznodziei, tak by wreszcie *last but not least* ukazać realizację wskazań teoretycznych w kaznodziejskiej *praxis*. Dysertacja stanowi naukowe opracowanie wkładu w teorię i praktykę kaznodziejstwa polskiego tego wybitnego „sługi Słowa”. Pozostawiony przez Pilcha drogocenny dorobek kaznodziejski przez dziesiątki lat służył w „katedrach homiletyki” seminariów duchownych w Polsce, a nadto, z pewnością, również po dzień dzisiejszy owocuje na niejednej kościelnej ambonie.

## **SŁOWA KLUCZOWE**

Zygmunt Pilch, homiletyka, teoria wymowy, język, styl, dykcja, kazanie, słowo Boże, przepowiadanie, źródła, kaznodzieja, słuchacz, kaznodziejstwo

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	7
-------------	---

### ROZDZIAŁ I

#### ZAGADNIENIA LINGWISTYCZNE W NAUCZANIU KS. ZYGMUNTA

PILCHA .....	19
--------------	----

1. 1. DYKCJA KAZNODZIEJSKA .....	20
1.1.1. <i>Poprawna dykcja podstawą wymowy</i> .....	20
1.1.2. <i>Problematyka dykcji w twórczości ówczesnych językoznawców</i> .....	22
1.1.3. <i>Pojęcie dykcji i wykształcenie dykcyjne</i> .....	28
1.1.4. <i>Ćwiczenia fonetyczne</i> .....	32
1.2. TEORIA JĘZYKA I STYLU W ŚWIETLE PUBLIKACJI ZAMIESZCZONYCH NA ŁAMACH „PRZEGLĄDU HOMILETYCZNEGO” .....	37
1.2.1. <i>Zagadnienia języka i stylu wybranych teoretyków kaznodziejstwa</i> .....	37
1.2.2. <i>Rozwój teorii języka i stylu w tekstach autorów „Przeglądu Homiletycznego”</i> .....	41
1.3. JĘZYK I STYL W KAZNODZIEJSTWIE .....	45
1.3.1. <i>Pionierskie założenia</i> .....	46
1.3.2. <i>Rodzimość języka kaznodziejskiego</i> .....	50
1.3.3. <i>Odnowa języka kaznodziejskiego</i> .....	53
1.3.4. <i>Styl kaznodziejski</i> .....	56
1.3.5. <i>Retoryka w służbie homiletyki</i> .....	57
1.4. AKTUALNOŚĆ POSTULATÓW .....	59
1.4.1. <i>Trwale wezwania lingwistyczne w teorii komunikacji dla ambony</i> .....	60
1.4.2. <i>Ponadczasowe wskazania dotyczące formy przepowiadania</i> .....	62

## ROZDZIAŁ II

### TEORIA KAZANIA W OPTYCE PISARSTWA DYDAKTYCZNEGO

<b>KS. ZYGMUNTA PILCHA.....</b>	<b>65</b>
2.1. NAUKA O KAZANIU .....	65
2.1.1. <i>Akt kościelnego przepowiadania</i> .....	66
2.1.2. <i>Jednolitość tematu i celu kazania</i> .....	72
2.2. STRUKTURA KAZANIA .....	78
2.2.1. <i>Retoryczne podstawy dotyczące kompozycji mowy</i> .....	79
2.2.2. <i>Plan i budowa mowy kaznodziejskiej</i> .....	80
2.2.3. <i>Początek kazania – „wstęp”</i> .....	82
2.2.4. <i>Część główna kazania – „rozwińnięcie”</i> .....	88
2.2.5. <i>Zakończenie kazania – „domówienie”</i> .....	95
2.3. RODZAJE I PRZYMIOTY KAZAŃ .....	96
2.3.1. <i>Kazanie</i> .....	97
2.3.2. <i>Homilia</i> .....	101
2.3.3. <i>Przymioty kazań</i> .....	105

## ROZDZIAŁ III

### ŹRÓDŁA KAZNODZIEJSTWA W TEORII KS. ZYGMUNTA PILCHA..... 112

3.1. PISMO ŚWIĘTE GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM HOMILETYCZNYM .....	113
3.1.1. <i>Rola Biblii w homiletyce</i> .....	113
3.1.2. <i>Postulat studiowania Biblii przez duchowieństwo</i> .....	116
3.1.3. <i>Wzory kaznodziejów czerpiących ze źródeł biblijnych</i> .....	118
3.1.4. <i>Kaznodzieja ukazującym właściwy sens słowa Bożego</i> .....	121
3.1.5. <i>Praca nad rozwojem kaznodziejstwa biblijnego</i> .....	127
3.1.6. <i>Pismo Święte jako źródło przepowiadania u wybranych polskich teoretyków kaznodziejstwa pierwszej połowy XX wieku</i> .....	130
3.1.7. <i>Trwałość postulatów zastosowania Pisma Świętego w kazaniu</i> .....	132
3.2. LITURGIA ŹRÓDŁEM KAZAŃ .....	133
3.2.1. <i>Łączność ambony z ołtarzem</i> .....	134
3.2.2. <i>Kaznodziejskie nauczanie o liturgii eucharystycznej</i> .....	138
3.2.3. <i>Świadomy i czynny udział wiernych w ofierze mszalnej</i> .....	140

3.2.4. <i>Homilie liturgiczne w praktyce kaznodziejskiej</i> .....	144
3.2.5. <i>Kazania o roku liturgicznym</i> .....	147
3.2.6. <i>Mowy przy sprawowaniu sakramentów i sakramentaliów</i> .....	153
3.2.7. <i>Liturgia jako źródło przepowiadania u wybranych polskich teoretyków kaznodziejstwa</i> .....	156
3.3. ZASÓB DODATKOWYCH MATERIAŁÓW W PRACY NAD KAZANIAMI.....	158
3.3.1. <i>Pisma ojców Kościoła źródłem przepowiadania</i> .....	158
3.3.2. <i>Czerpanie z zasobów teologii</i> .....	160
3.3.3. <i>Dzieje świata i życie człowieka jako pomoc dla kaznodziei</i> .....	161
3.3.4. <i>Dzieje Kościoła powszechnego i partykularnego. Hagiografia</i> .....	163
3.3.5. <i>Literatura kaznodziejska jako pośrednie źródło kaznodziejstwa</i> .....	165
3.3.6. <i>Głos wybranych teoretyków kaznodziejstwa w poszukiwaniu dodatkowych źródeł przepowiadania</i> .....	168

## ROZDZIAŁ IV

### KONCEPCJA KAZNODZIEI W UJĘCIU DYDAKTYCZNYM KS. ZYGMUNTA PILCHA..... 171

4.1. POTRZEBA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO U KAZNODZIEI.....	171
4.1.1. <i>Podpora życia wewnętrznego fundamentem świętości mówcy</i> .....	172
4.1.2. <i>Bogactwo życia duchowego wśród wybitnych mówców Kościoła</i> .....	179
4.1.3. <i>„Wymowa życia” głosiciela słowa Bożego</i> .....	186
4.1.4. <i>Poczucie kaznodziejskiej odpowiedzialności</i> .....	188
4.2. KAZNODZIEJA DUSZPASTERZEM.....	190
4.2.1. <i>Pojęcie duszpasterza</i> .....	190
4.2.2. <i>Idealny pasterz</i> .....	192
4.3. PRACA KAZNODZIEI NAD PRZYGOTOWANIEM AKTU KOŚCIELNEGO PRZEPOWIADANIA.....	196
4.3.1. <i>Gromadzenie materiałów do kazań, czyli „kolektanea kaznodziejskie”</i> ..	197
4.3.2. <i>Przygotowanie kazania</i> .....	203
4.3.3. <i>Przygotowanie „dalsze” i „bliższe” w praktyce kaznodziejskiej</i> .....	204
4.4. KAZNODZIEJA ODDZIAŁUJĄCYM NA SFERĘ EMOCJONALNĄ I WOLITYWĄ SŁUCHACZY.....	208
4.4.1. <i>Budzenie uczuć</i> .....	208

4.4.2. <i>Wpływ na wolę</i> .....	210
4.4.3. <i>Takt i wycucie psychologiczne</i> .....	214
4.4.4. <i>„Naturalna mowa” przeciwieństwem „sztucznego tonu”</i> .....	216
 <b>ROZDZIAŁ V</b>	
<b>PRAKTYKA KAZNODZIEJSKA KS. ZYGMUNTA PILCHA</b> .....	<b>220</b>
5.1. CECHY JĘZYKA I STYLU .....	220
5.1.1. <i>Dialogiczność</i> .....	222
5.1.2. <i>Potoczność i konkretność jako wyraz prostoty językowej</i> .....	229
5.1.3. <i>Zróznicowanie budowy zdań i akapitów</i> .....	233
5.1.4. <i>Środki stylistyczne</i> .....	236
5.2. KOMPOZYCJA.....	242
5.2.1. <i>Wstęp</i> .....	242
5.2.2. <i>Rozwinięcie</i> .....	246
5.2.3. <i>Domówienie</i> .....	253
5.3. ŹRÓDŁA PRZEPOWIADANIA .....	257
5.3.1. <i>Biblia</i> .....	258
5.3.2. <i>Liturgia</i> .....	262
5.3.3. <i>Nauczanie Kościoła</i> .....	263
5.3.4. <i>Historia i nauka</i> .....	265
5.3.5. <i>Aktualne wydarzenia</i> .....	268
5.3.6. <i>Inne teksty i opracowania</i> .....	270
5.4. KAZNODZIEJSKIE BUDZENIE UCZUĆ I WPŁYWANIE NA WOLĘ.....	271
5.4.1. <i>Konstruowanie afektywności narracyjnej</i> .....	272
5.4.2. <i>Sposoby wpływania na wolę wiernych</i> .....	274
<b>ZAKOŃCZENIE</b> .....	<b>279</b>
<b>SUMMARY</b> .....	<b>287</b>
<b>BIBLIOGRAFIA</b> .....	<b>290</b>

## WSTĘP

W dziejach kaznodziejstwa głęboko zapisały się słowa św. Augustyna (354-430): *Indepasco, undepascor*, zawarte w kazaniu 329,3. W języku polskim można je oddać słowami: „Karmię was tym, czym sam żyję” bądź „Karmię was tym, czym sam jestem karmiony”. Wpływu, jaki wywierały słowa wielkiego biskupa Hippony, „nie da się wytłumaczyć samym tylko jego geniuszem czy sztuką oratorską, ani nawet jego wyjątkową wrażliwością, która pozwalała mu w sposób wręcz bezpośredni złączyć się ze słuchaczami i przeczuwać ich reakcje”<sup>1</sup>. Jego słowa wpływały z serca i wyrażały to, czym sam żył. To właśnie z tej głębi czerpał całe swoje nauczanie. Był nie tylko genialnym głosicielem słowa Bożego, który zaprezentował około 8 tysięcy kazań, z czego 559 zachowało się do naszych czasów i jest uznawanych przez współczesną krytykę naukową za autentyczne. Był także wybitnym teoretykiem i wizjonerem kaznodziejstwa<sup>2</sup>. Swoje poglądy na wymowę kościelną oraz zasady przekazu prawd wiary na ambonie zawarł w traktacie zatytułowanym *De doctrina christiana (O nauce chrześcijańskiej)*<sup>3</sup>, ukończonym w 427 roku. Przyjął w nim regułę, że chrześcijański mówca musi włączyć w przepowiadanie Ewangelii podstawowe zasady ogólnej retoryki, adaptując do chrześcijańskiego kaznodziejstwa prace Cycerona i jego doktryny retoryczne<sup>4</sup>. W ten sposób na wiele stuleci wytyczył drogę głoszenia Ewangelii.

---

<sup>1</sup> K. Panuś, *Kaznodziejstwo*, t. 1: *Kościół powszechny*, Kraków 2022, s. 64.

<sup>2</sup> H. R. Drobner, *Die Predigtkunst Augustins*, „Theologie und Glaube” 94 (2004), s. 27; Idem, *Augustinus als Redner und Prediger in Theorie und Praxis*, „Wort und Dienst” 28 (2005), s. 361–372; P.-P. Verbraken, *Lire aujourd’hui les sermons de Saint Augustin. À l’occasion du XVI<sup>e</sup> centenaire de sa conversion*, „Nouvelle Revue Théologique” 109 (1987), s. 830–832; G. Madec, *L’école du Christ. Menus propos sur la prédication d’Augustin*, „La Maison-Dieu” 3 (2001), s. 67–68.

<sup>3</sup> Traktat ten Henri-Irénée Marrou, znany badacz kultury antycznej, nazwał: *la charte fondamentale de la culture chrétienne* („fundamentalną kartą kultury chrześcijańskiej”) (H.-I. Marrou, *Saint Augustin et la fin de la culture antique*, Paris <sup>4</sup>1958, s. 413).

<sup>4</sup> E. Staniek, *Sekrety dobrego kaznodziejstwa w ujęciu świętego Augustyna*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4 (1989), s. 302–308.

W myśl francuskiego powiedzenia: *toutes proportions gardées*, a więc z zachowaniem wszelkich proporcji, dokonania tego wielkiego biskupa Hippony można odnieść do roli, jaką odegrał w kaznodziejstwie polskim, zwłaszcza okresu międzywojennego, ks. dr Zygmunt Jan Pilch (1888–1962). Podobnie jak św. Augustyn był on nie tylko teoretykiem, ale także praktykiem kaznodziejstwa. Urodził się 10 września 1888 roku w rodzinie rolniczej Wojciecha i Wiktorii z Zarębów we wsi Wawrzeńczyce<sup>5</sup>. Miejscowość ta, jakkolwiek była oddalona od Krakowa tylko o 30 kilometrów, znajdowała się już w zaborze rosyjskim, a kościelnie przynależała do utworzonej w 1882 roku diecezji kieleckiej<sup>6</sup>. Te fakty miały duże znaczenie dla młodego Zygmunta, wyznaczały bowiem drogę jego życia. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości rozpoczął naukę nie w pobliskim Krakowie, który był wtedy w zaborze austriackim, lecz w Progimnazjum Męskim w Pińczowie. Ukończył je 24 maja 1904 roku<sup>7</sup>. Następnie wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach, gdzie studiował w latach 1904–1909<sup>8</sup>. Nie mając odpowiedniego wieku do święceń kapłańskich, za pozwoleniem biskupa diecezjalnego, udał się, dzięki stypendium złożonemu przez ofiarodawców, jako pierwszy w historii kleryk z Kielc na dalsze studia teologiczne do Innsbrucka w Austrii<sup>9</sup>. 15 grudnia 1909 roku został immatrykulowany jako student teologii na uniwersytecie cesarskim kierowanym przez jezuitów<sup>10</sup>. W czasie studiów, 2 kwietnia 1911 roku, Pilch przyjął święcenia kapłańskie w Feldkirchen z rąk Franza Eggera (1836–1918), wówczas biskupa pomocniczego w tyrolskim Brixen (Bressanone), od 1912 do śmierci w 1918 roku księcia-biskupa tej diecezji. Mszę prymicyjną nowo wyświęcony kapłan odprawił w kaplicy konwiktu Canisianum w Innsbrucku. Doktorat z teologii uzyskał na podstawie rozprawy naukowej pt. *Causae incredulitatis Judaeorum* obronionej 30 maja 1913 roku<sup>11</sup>. Pilch

---

<sup>5</sup> Archiwum Diecezji Kieleckiej, AKTA XP-13; A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne. Ks. infułat Zygmunt Pilch*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1 (1964), s. 21.

<sup>6</sup> B. Kumor, *Granice (archi)diecezji krakowskiej (1000-1939)*, „Prawo Kanoniczne: kwartalnik prawnohistoryczny” 6/1-4 (1963), s. 553–554.

<sup>7</sup> Archiwum Diecezji Kieleckiej, AKTA XP-13.

<sup>8</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 21.

<sup>9</sup> Idem, *Ks. infułat Zygmunt Pilch*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 19.

<sup>10</sup> E. Chat, *Ksiądz profesor dr Zygmunt Pilch*, w: *50 lat służby kapłańskiej Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie*, red. E. Chat, Kielce 2002, s. 154–155.

<sup>11</sup> A. Szafrąński, *Ks. infułat Zygmunt Pilch...*, op. cit., s. 19.



był wyjątkowo pilny w pracy, systematyczny i konsekwentny w dążeniu do celu<sup>12</sup>. Już jako zaledwie 25-letni kapłan otrzymał nominację na profesora seminarium duchownego w Kielcach<sup>13</sup>. Biskup Augustyn Łosiński zlecił mu wykłady z: teologii moralnej, homiletyki, patrologii, katechetyki, historii literatury polskiej oraz lektorat z języka niemieckiego<sup>14</sup>.

Odtąd w życiu Pilcha rozpoczął się nieprzerwany, trwający bez mała pół wieku okres wyężonej pracy dydaktycznej, wydawniczej, pastoralnej i kaznodziejskiej na polu diecezjalnym i na arenie ogólnopolskiej<sup>15</sup>. W Kościele kieleckim pełnił różne funkcje. Był promotorem I Synodu Diecezji Kieleckiej, sędzią synodalnym i prosynodalnym, egzaminatorem prosynodalnym, dyrektorem diecezjalnym konferencji pasterskich w dekanatach, długoletnim spowiednikiem siostr zakonnych, kierownikiem adoracji kapłańskich dla duchowieństwa miasta Kielce, pierwszym kaznodzieją w kościele katedralnym w Kielcach, *coetus deputatorum* dla seminarium duchownego, egzaminatorem synodalnym, a także pełniącym obowiązki rektora seminarium duchownego w Kielcach (1951–1956)<sup>16</sup> w czasie nieobecności rektora Szczepana Sobalkowskiego<sup>17</sup>. Przez 25 lat Zygmunt Pilch pracował także jako sędzia w Sądzie Biskupim<sup>18</sup>. Pomagał również biskupowi Franciszkowi Sonikowi w pełnieniu funkcji liturgicznych. W okresie 1955–1956 odwiedził 24 parafie, udzielając sakramentu bierzmowania 12 tysiącom wiernych diecezji kieleckiej<sup>19</sup>.

Spośród wszystkich dziedzin teologicznych, których nauczał, jego największą życiową pasją stało się kaznodziejstwo<sup>20</sup>. W 1917 roku rozpoczął pracę wydawniczą, redagując przez sześć kolejnych lat „Przegląd Diecezjalny”. Wymownym stał się fakt, że pierwszy swój artykuł poświęcił omówieniu „encykliki kaznodziejskiej” Benedykta

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>13</sup> T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga jubileuszowa 1727–1977. 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 149.

<sup>14</sup> M. Gosek, *Z zagadnień ruchu homiletycznego w Kielcach*, w: *Księga jubileuszowa 1727–1977. 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 188–189.

<sup>15</sup> J. Nowak, *Wkład ks. Zygmunta Pilcha w teorię wygłoszenia kazania*, w: *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Brański, J. Nowak, Kielce 2005, s. 140.

<sup>16</sup> Archiwum Diecezji Kieleckiej, AKTA XP13.

<sup>17</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 22.

<sup>18</sup> Pełnienie funkcji sędziego Zygmunt Pilch niemal nie przypłacił życiem, gdyż został napadnięty w swoim mieszkaniu przez niezadowolonego z wyroku klienta sądu biskupiego (A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 22).

<sup>19</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>20</sup> J. Nowak, *Wkład ks. Zygmunta Pilcha w teorię wygłoszenia kazania*, op. cit., s. 140.

XV *Humani generis redemptionem* (15 czerwca 1917), w której to papież nakreślił wzorcowy obraz kaznodziei, ukazał cel kaznodziejstwa oraz rodzaje i sposób przepowiadania słowa Bożego<sup>21</sup>. Już wtedy krystalizowało się w nim szczególne zainteresowanie homiletyką. Pod wpływem Paula Wilhelma Keplera (1852–1926), wybitnego niemieckiego promotora przepowiadania homilijnego, kielecki kapłan rozpoczął mozolną pracę badawczą nad rolą języka w kaznodziejstwie. Swoje pięcioletnie poszukiwania zawarł w książce pt. *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie* (Kielce 1923). Kiedy zaś w Polsce międzywojennej wprowadzano nową pisownię, stanął on w obronie języka polskiego. Swoje stanowisko zawarł w pracy pt. *Nowa pisownia w świetle wymowy* (Kielce 1937)<sup>22</sup>.

Zygmunt Pilch był również inspiratorem i organizatorem wielu krajowych zjazdów i kursów o charakterze pastoralnym i homiletycznym. Pierwszy zjazd homiletyczny odbył się w roku 1920 w Warszawie. W następnym roku odbyło się we Włocławku spotkanie organizacyjne Związku Zakładów Teologicznych w Polsce (seminariów duchownych). Przełomowe znaczenie dla ruchu homiletycznego w Polsce miał zjazd, który odbył się w 1922 roku w Kielcach. W jego trakcie podjęto bowiem decyzję o redagowaniu kwartalnika „Przegląd Homiletyczny”, który wydawano w Kielcach w latach 1923–1939<sup>23</sup>. Podczas krajowego kursu homiletycznego, który odbył się z inicjatywy *Unitas* z Poznania w listopadzie 1926 roku, Pilch wygłosił trzy referaty poświęcone problematyce homiletycznej i kaznodziejskiej. W 1931 roku na zjeździe homiletycznym w Poznaniu omawiał *Współczesne problemy w Kościele na ambonie*<sup>24</sup>. Trzeci zjazd krajowy odbył się w Krakowie w dniach 9–11 września 1936 roku i był poświęcony 400 rocznicy urodzin Piotra Skargi (1536–1612). Uczestnicy zjazdu ustalili program pracy homiletycznej na najbliższe lata, a inicjator zjazdu Zygmunt Pilch omówił *Wymowę kazań sejmowych ks. P. Skargi*, „zbijając tezę prof. St. Kota o politycznym charakterze kazań sejmowych”<sup>25</sup>.

---

<sup>21</sup> M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, Warszawa 1957, s. 27; A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, z. 1, Warszawa 1980, s. 20.

<sup>22</sup> E. Chat, op. cit., s. 154–155.

<sup>23</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 24; M. Gosek, *Z zagadnień ruchu homiletycznego w Kielcach*, op. cit., s. 189; E. Chat, op. cit., s. 157.

<sup>24</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 24; M. Gosek, *Z zagadnień ruchu homiletycznego w Kielcach*, op. cit., s. 189; E. Chat, op. cit., s. 157.

<sup>25</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 24.

Z inicjatywy Pilcha w dniach 5–6 października 1924 roku odbył się w Kielcach pierwszy zjazd przedstawicieli tzw. kapłańskich związków diecezjalnych, które po I wojnie światowej powstawały w odrodzonej Polsce i które przyjmowały nazwę *Unitas*. Na zjeździe tym on sam wygłosił podstawowy referat na temat *Potrzeby i zadania organizacji kapłańskich*<sup>26</sup>. Drugi zjazd odbywał się w Katowicach w dniach 27–28 lipca 1925 roku, na którym Pilch wygłosił referat pt. *Ku odrodzeniu duszpasterstwa w Polsce*. Zawarł w nim ważne wskazania mające służyć powojennej odnowie duszpasterstwa, uwzględnił myśl o stałym urzędzaniu kursów duszpasterskich dla duchowieństwa i doprowadził do wybrania komitetu do organizacji takich spotkań w przyszłości<sup>27</sup>. Owocem katowickiego zjazdu przedstawicieli diecezjalnych związków kapłańskich był pierwszy krajowy kurs duszpasterski zorganizowany przez poznańską *Unitas* w dniach 14–19 listopada 1927 roku w Poznaniu. Zgromadził on około 300 księży z całej Polski. W czasie tak ważnego dla Kościoła w Polsce wydarzenia Zygmunt Pilch omówił program tego kursu oraz główne tematy organizacji parafii w Polsce i apostołstwa świeckich. Ponadto, przewodniczył temu kursowi, a jego obrady zakończył przemówieniem pt. *Nasze ideały*<sup>28</sup>. W Krakowie w dniach 5–6 listopada 1928 roku odbył się następny kurs duszpasterski zorganizowany staraniem tamtejszej *Unitas*. W pierwszej jego części omówiono tematykę wcześniejszego, poznańskiego kursu, a drugą poświęcono moralności życia chrześcijańskiego jako ważnego problemu duszpasterskiego. Wykładowca seminarium duchownego w Kielcach wygłosił na tym spotkaniu referat o środkach obrony moralności katolickiej<sup>29</sup>. Trzeci krajowy kurs duszpasterski odbył się w dniach 4–8 listopada 1929 roku w Warszawie, a jego tematem przewodnim było duszpasterstwo miejskie. Jeden z ważniejszych referatów tego zjazdu, wygłoszony przez kieleckiego homiletę, został poświęcony organizacji apostołstwa w parafiach miejskich<sup>30</sup>. Na czwartym kursie duszpasterskim, który miał miejsce w Poznaniu w dniach 10–13 lutego 1931 roku omówiono niebezpieczeństwa płynące z sekciarstwa i nowinkarstwa w duszpasterstwie. Podtrzymując tradycję, Pilch opracował i opublikował dorobek piątego kursu duszpasterskiego, jaki odbył się

---

<sup>26</sup> Ibidem, s. 24; E. Chat, op. cit., s. 157.

<sup>27</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 23–24.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 24; M. Gosek, *Z zagadnień ruchu homiletycznego w Kielcach*, op. cit., s. 189; E. Chat, op. cit., s. 157.

<sup>29</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 24; E. Chat, op. cit., s. 157–158.

<sup>30</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 24; E. Chat, op. cit., s. 158.

w Krakowie w dniach 19–22 września 1933 roku na temat wychowania chrześcijańskiego. Na szóstym i ostatnim przed II wojną światową kursie duszpasterskim w Warszawie świętokrzyski kaznodzieja przedstawił referat pt. *Postać duszpasterza według wskazań Stolicy Apostolskiej na tle współczesnych potrzeb*<sup>31</sup>.

Jak podkreśla Adam Ludwik Szafrąński (1911–2004), Zygmunt Pilch „ma swoją chlubną kartę w dziejach polskiej homiletyki”<sup>32</sup>. Jako przewodniczący Związku Zakładów Teologicznych zorganizował zjazdy w Łodzi (1929), w Poznaniu (1931) i w Wilnie (1933). Na zjeździe wileńskim wygłosił referat o wakacyjnej szkole kaznodziejskiej alumnów. Przewidziano wówczas opracowanie podręcznika homiletyki, którego plan i instrukcje dla współautorów przygotował Zygmunt Pilch. Nowy podręcznik pt. *Homiletyka duszpasterska*, opracowany przez siedemnastu autorów, ukazał się 22 sierpnia 1935 roku w Kielcach<sup>33</sup>. W trosce o rozwój duszpasterstwa opracował dwutomowy podręcznik *Nauka pasterzowania* (t. 1, Kielce 1939, t. 2, bez roku wydania). Zwieńczeniem wkładu Pilcha w homiletykę była seria wydawnicza *Szkoła kaznodziejstwa*, której tom 1 pt. *Skarbiec wzorów kościelnej wymowy do nauki domowej i szkolnej* ukazał się w Kielcach w 1937 roku, a tom 2, jako podręcznik noszący tytuł: *Wykład zasad kościelnej wymowy*, w Poznaniu w 1958 roku.

Największym dziełem życia Zygmunta Pilcha w dziedzinie homiletycznej był kwartalnik „Przegląd Homiletyczny”. Było to jedyne czasopismo w języku polskim poświęcone teorii i praktyce kaznodziejskiej<sup>34</sup>. Każdy jego numer składał się z pięciu działów. Pierwszy poruszał zagadnienia teorii kaznodziejskiej, drugi nosił tytuł: *Ambona i życie*, trzeci zawierał *Materiały i szkice*, czwarty relacjonował wydarzenia w kraju i na świecie, a w piątym podawano notatki biograficzne i recenzje nowości kaznodziejskich ukazujących się za granicą. Siedemnaście roczników „Przeglądu Homiletycznego” „stanowi ogromny dorobek kultury kościelnej polskich księży

---

<sup>31</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 24–25; E. Chat, op. cit., s. 158.

<sup>32</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 25.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 25. W *Homiletyce duszpasterskiej* brak jest oficjalnie podanego redaktora, stąd też autor niniejszej pracy nie zamieszcza redakcji w przypisach. Jednak na podstawie słów zapisanych przez S. Krzeszkiewicza należy wnioskować, że była ona owocem pracy Zygmunta Pilcha, który pisząc o powstaniu tego zbiorowego dzieła tak się wyraził: „Sprawę tę wziął w swoje ręce ks. prof. Pilch, założyciel świetnie redagowanego *Przeglądu Homiletycznego* i znany dziś już w całej Polsce znawca homiletyki. Owocem jego głównie starań i zabiegów jest świeżo wydana *Homiletyka duszpasterska*” (S. Krzeszkiewicz, *Homiletyka duszpasterska*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1935), s. 306).

<sup>34</sup> A. Szafrąński, *Ks. infułat Zygmunt Pilch...*, op. cit., s. 24; E. Chat, op. cit., s. 158.

z okresu międzywojennego i jest laurowym wieńcem chwały ich redaktora” – stwierdził Szafrąński<sup>35</sup>.

Jak już wspomniano, Zygmunt Pilch był nie tylko teoretykiem kaznodziejstwa. Oprócz dzieł o charakterze naukowym pozostawił w swojej spuściźnie pisarskiej kilka zbiorów kazań, które ukazały się drukiem: *Odrzucenie Mesjasza, jako następstwo grzechów narodu żydowskiego* (Kielce 1925), *Poselstwo św. Andrzeja Boboli do Narodu* (Kielce 1938), *Ku chwale Zbawiciela świata* (Kielce 1947), *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej* (Kielce 1947), *Chrystusowe kapłaństwo w służbie odkupienia. Zbiór konferencji rekolekcyjnych i na dni skupienia* (Wrocław 1948). W maszynopisie pozostawił 7 tomów opracowanych kazań na różne tematy teologiczno-biblijne i 4 tomy o sprawach narodu polskiego. Wiele kazań wydrukował w „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej” i „Współczesnej Ambonie”<sup>36</sup>.

Dokonania Zygmunta Pilcha doceniły władze kościelne. W 1923 roku tak młody kapłan został mianowany kanonikiem kapituły kieleckiej, prałatem domowym Piusa XI, w 1932 roku kanonikiem gremialnym, a w 1948 roku protonotariuszem apostolskim. Zmarł w Kielcach 6 kwietnia 1962 roku i pochowany został w grobowcu kapituły katedralnej<sup>37</sup>.

Przedstawiona powyżej bogata panorama dokonań Zygmunta Pilcha pozwala zadać podstawowe pytania badawcze tej pracy: jaki jest wkład tego kieleckiego kapłana w teorię i praktykę kaznodziejstwa w Polsce? Na ile nowatorskie i odkrywcze były jego poszukiwania naukowe w dziedzinie homiletyki? Na jakie dziedziny głoszenia słowa Bożego kładł szczególny akcent? Na co uwrażliwiał „sługi Słowa” (por. Łk 1,2), kaznodziejów podejmujących niełatwy wysiłek przekazywania Ewangelii ludowi Bożemu? Wreszcie *last but not least* należy podjąć analizę praktycznej działalności Pilcha, by odpowiedzieć na frapujące pytanie: na ile jego wskazania teoretyczne znajdowały odbicie w jego kaznodziejskiej *praxis*, a więc na ile spełniało się w jego posłudze słowa wspomniane na wstępie wyznanie św. Augustyna: „Karmię was tym, czym sam żyję”? W poszukiwaniu odpowiedzi na postawione pytania przeanalizowane zostaną kazania kieleckiego kaznodziei wydane drukiem. Głosiciel słowa Bożego pełni

---

<sup>35</sup> A. Szafrąński, *Ks. infułat Zygmunt Pilch...*, op. cit., s. 24–25.

<sup>36</sup> E. Chat, op. cit., s. 156.

<sup>37</sup> A. L. Szafrąński, *Pilch Zygmunt*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. L. Grzebień, t. 6, Warszawa 1983, s. 670.

niezwykle ważną rolę w realizowanej przez Kościół powierzonej mu przez Jezusa misji zbawienia świata. Wynika to z faktu, że został on powołany przez Boga i posłany przez Kościół, by w Jego imieniu spełniać posługę nauczania ludu Bożego, a także wśród tych, którzy do tego ludu są włączani dzięki przepowiadaniu słowa Bożego<sup>38</sup>.

Literatura poświęcona studiom nad spuścizną kaznodziejską Zygmunta Pilcha jest stosunkowo niewielka. Ogromne zasługi w ocaleniu od zapomnienia tego „sługi Słowa” ma wspomniany już wyżej Adam Ludwik Szafrąński, wieloletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sam będąc kapłanem kieleckim, przybliżył dzieło życia kieleckiego kapłana Zygmunta Pilcha w kilku publikacjach<sup>39</sup>. Na uwagę zasługuje również publikacja Józefa Smulczyńskiego badająca formację duchową i teologiczną w teorii kieleckiego homilety<sup>40</sup>. Warto też podkreślić artykuł Waldemara Wojdeckiego, wykładowcy Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie<sup>41</sup>. Podobny charakter ma wspomnienie wykładowcy seminarium kieleckiego Edwarda Chata<sup>42</sup>. Istotne wydaje się również zwrócenie uwagi na artykuł cenionego kieleckiego historyka Daniela Olszewskiego<sup>43</sup>. Na uwagę zasługują również artykuły autorstwa Jana Nowaka wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach<sup>44</sup>. Warto jeszcze wspomnieć o pracach magisterskich Józefa Smulczyńskiego<sup>45</sup>, Zygmunta Kwiecińskiego<sup>46</sup>, Tadeusza Bieleckiego<sup>47</sup> oraz najnowszej autorstwa Krzysztofa Włosowicza<sup>48</sup> podejmujących różne aspekty kaznodziejstwa kieleckiego dydaktyka

---

<sup>38</sup> G. Siwek, *Przepowiadanie słowa Bożego*, w: *Teologia pastoralna*, red. R. Kamiński, t. 2, Lublin 2002, s. 149–151.

<sup>39</sup> A. Szafrąński, *Wspomnienia pośmiertne...*, op. cit., s. 21–29; Idem, *Ks. infułat Zygmunt Pilch...*, op. cit., s. 19–30.

<sup>40</sup> J. Smulczyński, *Duchowa i teologiczna formacja kaznodziei w teorii kaznodziejskiej ks. Zygmunta Pilcha*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 3, Warszawa 1982, s. 299–318.

<sup>41</sup> W. Wojdecki, *Ksiądz Zygmunt Pilch – redaktor „Przeglądu Homiletycznego”*, „Przegląd Pastoralno-Homiletyczny” 1 (1997), s. 9–21.

<sup>42</sup> E. Chat, op. cit., s. 153–161.

<sup>43</sup> D. Olszewski, *Ksiądz Zygmunt Pilch (1888–1962)*, w: *Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 242–250.

<sup>44</sup> J. Nowak, *Ksiądz Zygmunt Pilch – działalność i twórczość kaznodziejska*, w: *Kultura teologiczna Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–2002*, red. D. Olszewski, R. Kuligowski, K. Gurda, Kielce 2002, s. 209–227; Idem, *Wkład ks. Zygmunta Pilcha w teorię wygłoszenia kazania*, op. cit., s. 139–152.

<sup>45</sup> J. Smulczyński, *Duchowa i teologiczna formacja kaznodziei w teorii kaznodziejskiej ks. Zygmunta Pilcha*, Warszawa 1976.

<sup>46</sup> Z. Kwieciński, *Kazanie w twórczości księdza infułata Zygmunta Pilcha*, Kraków 1990.

<sup>47</sup> T. Bielecki, *Obraz Mesjasza w przepowiadaniu księdza infułata Zygmunta Pilcha*, Kraków 1991.

<sup>48</sup> K. Włosowicz, *Tematy maryjne w kazaniach ks. Zygmunta Pilcha*, Kielce 2005.

i kaznodziei. Wszystkie te opracowania mają charakter przyczynkarski i nie ukazują w pełni wkładu Zygmunta Pilcha w teorię i praktykę kaznodziejstwa w Polsce. Dlatego też potrzebne jest podjęcie całościowych badań nad tym problemem. Służyć temu będą wysiłki badawcze podjęte w niniejszej rozprawie.

Podstawowym źródłem w tej pracy będzie dorobek pisarski Zygmunta Pilcha, zarówno ten teoretyczny, wytyczający perspektywy polskiemu kaznodziejstwu, jak też opracowane przez niego kazania i mowy będące formą realizacji tych wskazań w praktyce głoszenia słowa Bożego. Oprócz źródeł drukowanych pomocą służyć będą materiały archiwalne na temat Pilcha przechowywane w Archiwum Diecezji Kieleckiej (AKTA XP-13). Potrzeba zrozumienia wielu problemów kaznodziejskich charakterystycznych dla dziejów Kościoła w pierwszej połowie XX wieku rodzi potrzebę sięgania do źródeł pomocniczych, do których autor będzie się odwoływał w trakcie podejmowanych analiz. Tworzyć je będą dokumenty Kościoła i papieży, jak chociażby wspomniana już encyklika Benedykta XV (1914–1922) *Humani generis redemptionem* (15 czerwca 1917) poświęcona głoszeniu słowa Bożego, nazwana wtedy „wielką kartą kaznodziejstwa”. Do źródeł pomocniczych należeć będą opracowania z zakresu historii kaznodziejstwa<sup>49</sup>, rozwijającego się dynamicznie w tym czasie ruchu biblijnego i liturgicznego oraz wielkich przemian w Kościele, jakie doprowadziły do zwołania Soboru Watykańskiego II (1962–1965) i wdrożenia jego uchwał w życie<sup>50</sup>.

---

<sup>49</sup> W zrozumieniu wielu problemów wielką pomocą służyła autorowi wydana w 2002 roku synteza historii kaznodziejstwa w Kościele powszechnym i w Polsce autorstwa ks. prof. dra hab. Kazimierza Panusia z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, m. in.: K. Panuś, *Kaznodziejstwo*, t. 1: *Kościół powszechny*; t. 2: *Kościół w Polsce od średniowiecza do baroku*; t. 3: *Kościół w Polsce od oświecenia do czasów współczesnych*, Kraków 2022. Warto jeszcze podkreślić, iż w dorobku naukowym ks. Kazimierza Panusia znajdują się także dwie okazałe serie wydawnicze, które ukazują sylwetki wybitnych kaznodziejów Kościoła katolickiego. Pierwsza z tych kolekcji to *Wielcy mówcy Kościoła*. Ukazały się w niej w opracowaniu tegoż autora: *Wielcy mówcy Kościoła Powszechnego*, Kraków 2004; *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005 oraz *Wielcy mówcy katedry na Wawelu*, Kraków 2008, a także pod red. K. Panusia, *Wielcy kaznodzieje Krakowa*, Kraków 2006. Druga seria wydawnicza to *Kazania w kulturze polskiej*. W roku 2014 w Krakowie wydano 3 tomy z tej kolekcji: tom 1: *Kazania maryjne*, wydali i opracowali Roman Mazurkiewicz i Kazimierz Panuś; tom 2: *Kazania funeralne*, wydali i opracowali Kazimierz Panuś i Marek Skwara, oraz tom 3: *Kazania pasyjne*, wydali i opracowali Janusz Gruchała i Kazimierz Panuś. W roku 2019 wydano w Krakowie kolejne 4 tomy z tej kolekcji: tom 4: *Kazania wielkanocne*, wydali i opracowali Janusz Gruchała i Kazimierz Panuś; tom 5: *Kazania adwentowe*, wydali i opracowali Witold Ostafiński i Kazimierz Panuś; tom 6: *Kazania bożonarodzeniowe*, wydali i opracowali Anna Jungiewicz i Kazimierz Panuś, oraz tom 7: *Kazania patriotyczne*, wydali i opracowali Kazimierz Panuś i Marek Skwara.

<sup>50</sup> Problemy te podejmuje w swych dociekaniach naukowych ks. prof. dr hab. Jan Twardy, m.in.: J. Twardy, *Pojęcie kazania i jego rodzaje w świetle polskich podręczników homiletyki XIX i pierwszej połowy XX wieku*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Kraków 1994, s. 28–47; J. Twardy, *Koncepcja pracy twórczej nad kazaniem. Inspiracje psychologiczne w niemieckojęzycznych*

Realizacja postawionego wyżej głównego problemu badawczego, jakim jest ukazanie wkładu Zygmunta Pilcha w teorię i praktykę przepowiadania w Polsce, domaga się zastosowania kompleksowej metody badawczej. Uzasadnia to potrzebę sięgnięcia po metody historyczną, analityczną, syntetyczną i porównawczą. Metoda historyczna pozwoli zapoznać się z życiem Kościoła i wyzwaniami, przed którymi stawało kaznodziejstwo w Polsce odradzającej się po 123 latach niewoli, w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Metoda analizy ilościowej umożliwi przebadanie tekstów źródłowych i różnych dokumentów, kazań i mów Zygmunta Pilcha. Po dokonaniu analizy ilościowej zostanie zastosowana metoda analizy jakościowej wybranych źródeł. Następnie za pomocą metody syntezy przeanalizowany materiał zostanie usystematyzowany, dzięki czemu będzie można dokonać porównania wskazań teoretycznych z ich realizacją w praktyce kaznodziejskiej kieleckiego profesora homiletyki. Praca nie ogranicza się jedynie do referowania poglądów i przedstawiania ich syntezy, ale podejmuje również próbę krytycznego spojrzenia na jego działalność. W tym względzie pomocną będzie metoda porównawcza, która dysponuje możliwościami konfrontowania z sobą różnych treści, by orzec, co w nich jest trwałe, a co przejściowe, co istotne, a co przypadłościowe, jakie elementy dają możliwości rozwoju, a jakie go wstrzymują.

Jeśli chodzi o strukturę rozprawy, to zasadnicza jej część składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy poświęcony będzie zagadnieniom dykcji, języka i stylu. Zagadnienia te zostaną przedstawione na tle twórczości językoznawców tamtego okresu, gdyż świętokrzyski homileta nie był jedynym przedstawicielem w ówczesnym ruchu odnowy kaznodziejstwa. Prace wykładowcy kieleckiego seminarium przypadały na okres, gdy na homiletyce ciążyły rygorystyczne zasady retoryki, stąd konieczność spojrzenia na jego stosunek do tego zagadnienia. Czas niewoli politycznej i okres następujący bezpośrednio po niej wymagał walki o uratowanie rodzimego języka,

---

*publikacjach homiletycznych 1970–1996*, Rzeszów 1998; Idem, *Stan polskiej homiletyki w latach 1945–1999. Próba oceny i wnioski na przyszłość*, „Przegląd Pastoralno-Homiletyczny” 4 (2000), s. 17–37; Idem, *Aby słowo wydało plon. O modlitwie głosiciela i słuchacza słowa Bożego*, Katowice–Ząbki 2005; Idem, *Kerygmat a wydarzenie w głoszeniu cudów Jezusa*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 39 (2006), z. 2, s. 319–330; Idem, *Kaznodziejskie oddziaływanie na sferę wolitywną słuchaczy*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 40 (2007), z. 2, s. 390–404; Idem, *Aktualizacja słowa Bożego w kaznodziejstwie*, Przemyśl 2009; Idem, *Tekst biblijny w liturgii*, w: *Liturgia w podstawowych formach wyrazu*, Katowice 2011, s. 91–118. Do tego dochodzą cenne prace na temat przepowiadania takich księży profesorów jak: Henryk Sławiński, Stanisław Dyk, Wiesław Przyczyna i Witold Ostafiński.



dlatego zagadnienie to jest tak ważne w nauczaniu kieleckiego profesora. Klamrą spinającą pierwszy rozdział pracy będzie próba eksplikacji trwałych postulatów Pilcha dotyczących wymowy aktualnych również dziś dla polskiej homiletyki.

W rozdziale drugim uwaga badawcza skupiona będzie na koncepcji kazania w pismach kieleckiego dydaktyka. Pilch zdawał sobie sprawę z niskiego stanu ówczesnego kaznodziejstwa i dlatego odczuwał potrzebę uczynienia wszystkiego, aby podnieść poziom kościelnego przepowiadania w Polsce. Przedstawiając teorię kaznodziejstwa, kielecki homileta wiele uwagi poświęcił konkretnej jednostce przepowiadania zwanej kazaniem. W niniejszym rozdziale zostanie podjęta próba gruntownego przedstawienia koncepcji kazania w ujęciu kieleckiego homilety. W pierwszej kolejności będą zaprezentowane ogólne założenia dotyczące kazania, następnie omówiona zostanie budowa poszczególnych części składowych kazania, by w końcu wyróżnić rodzaje tegoż gatunku przepowiadania i jego przymiotów. Starając się jak najlepiej ukazać wkład świętokrzyskiego mistrza ambony w kształt kazania, przybliżone zostaną wskazania ówczesnych podręczników homiletycznych oraz innych opracowań na ten temat.

W kolejnym, trzecim rozdziale ukazane zostaną źródła homiletyczne, z których, zdaniem Zygmunta Pilcha, należało korzystać w pracy kaznodziejskiej. Pierwsze miejsce przyznawał on Pismu Świętemu, następnie domagał się, by korzystać z liturgii i całego jej bogactwa. Pilch polecał również uwzględnienie w przepowiadaniu zasobów patrystycznych i teologicznych, dziejów świata i człowieka, historii Kościoła powszechnego i partykularnego oraz hagiografii. W końcu za źródło pomocnicze do tworzenia mowy uznawał też literaturę kaznodziejską.

Rozdział czwarty przybliży naukę wykładowcy seminarium duchownego w Kielcach o samym kaznodziei, jego osobowości, duchowości oraz pracy twórczej i oddziaływaniu na słuchacza. Kierując swój apel do współczesnych sobie sług słowa, kielecki dydaktyk wskazywał wybitnych mówców, którzy w dziejach Kościoła mieli nieprzeciętny talent w głoszeniu słowa Bożego i tłumaczył sekrety ich warsztatu twórczego i oddziaływania. Na tej podstawie wydobywał cechy osobowości, na które trzeba zwrócić uwagę w formacji przyszłych kaznodziejów. W rozdziale tym zostaną poruszone także kwestie kaznodziei jako duszpasterza oraz omówione wybrane aspekty

pracy nad kazaniem, tak by zwiększyć emocjonalne i wolitywne oddziaływanie mówcy na audytorium.

Odmienny charakter będzie miał rozdział piąty. Jego zadaniem będzie ukazanie infułata Pilcha jako kaznodziei – praktyka. Czytelnik będzie mógł się przyjrzeć, jak kielecki profesor homiletyki realizuje teoretyczne wskazówki w swoich kazaniach i mowach. Przeanalizowane zostaną teksty autorstwa Pilcha pochodzące z różnych okresów jego życia i podejmujące różne tematy. Badania te wydobędą reprezentatywne dla niego cechy języka, stylu i kompozycji. Ukazane zostaną także wykorzystywane przez niego i przytaczane źródła oraz lingwistyczne sposoby oddziaływania na emocje i wolę wiernych. Innych ważkich aspektów – np. artykulacji, modulowania głosu, jego siły, natężenia, emocjonalnego akcentowania czy pauz – nie udało się ustalić ze względu na brak zapisów audiofonicznych jego wystąpień.

W zakończeniu rozprawy, oprócz podsumowujących wniosków ukazujących wkład Zygmunta Pilcha w teorię i praktykę przepowiadania w Polsce, wskazana zostanie przydatność rozważanej problematyki dla kaznodziejskiej *praxis*.

Autor ma nadzieję, że lektura tej pracy przyniesie wiele pożytku i ukaże wkład w polską homiletykę Zygmunta Pilcha, który wpływał na wykształcenie homiletyczne polskich kaznodziejów przez dziesiątki lat, tak za swojego życia, jak i po swojej śmierci, dzięki pozostawionemu dorobkowi naukowemu.

# ROZDZIAŁ I

## ZAGADNIENIA LINGWISTYCZNE W NAUCZANIU

### KS. ZYGMUNTA PILCHA

Niniejszy rozdział stanowi próbę przybliżenia dorobku naukowego kieleckiego teologa z zakresu wymowy kościelnej ujętego w kategoriach dykcji, języka i stylu. Problematyka ta zostanie omówiona na podstawie teoretycznych dzieł autorstwa Zygmunta Pilcha: *Zagadnienia języka i stylu*<sup>51</sup> oraz *Nauka dykcji*<sup>52</sup>. Dokładna analiza zagadnienia wymaga jednak uwzględnienia całej jego twórczości homiletycznej, z której zostaną zaczerpnięte wątki dotyczące wymowy stosowanej w przepowiadaniu kościelnym.

Gruntowne przedstawienie teorii wymowy świętokrzyskiego nauczyciela kaznodziejstwa wymaga uwzględnienia twórczości językoznawców z okresu działalności Pilcha. Oczywisty jest fakt, że świętokrzyski homileta nie był jedynym przedstawicielem w ówczesnym ruchu odnowy kaznodziejstwa, dlatego konieczne wydaje się przedstawienie poglądów innych badaczy kształtujących ówczesną świadomość homiletyczną duchowieństwa w Polsce. Należy pamiętać, że twórczość wykładowcy kieleckiego seminarium przypadła na okres, gdy homiletyka związana była rygorystyczną zasadą retoryki, stąd konieczność spojrzenia na stosunek Pilcha do tego zagadnienia. Czas niewoli politycznej i okres następujący bezpośrednio po niej wymagał walki o uratowanie skarbu kultury narodowej – rodzimego języka, dlatego nie można pominąć tego tematu w nauczaniu kieleckiego profesora. Klamrą spinającą pierwszy rozdział pracy będzie próba eksplikacji trwałych postulatów Pilcha dotyczących wymowy aktualnych również dziś dla polskiej homiletyki.

---

<sup>51</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923.

<sup>52</sup> Idem, *Nauka dykcji. Podręcznik dla kaznodziejów*, Kielce 1946.

## 1.1. DYKCJA KAZNODZIEJSKA

Zygmunt Pilch dowodził, że w samej naturze wymowy najważniejsza jest kaznodziejska dykcja<sup>53</sup>, dlatego w swojej metodologii od niej rozpoczął naukę homiletyki: „Poprawna dykcja kaznodziejska – to nie dowolna rzecz – to nie kwestia zamiłowania kaznodziejskiego, lecz obowiązek elementarny każdego, kto chce głosić słowo Boże”<sup>54</sup>. Stąd też zagadnienie dykcji pojawia się w pierwszym etapie niniejszej rozprawy. Bliższa analiza tego zagadnienia pozwoli lepiej zrozumieć elementarne zasady kształtujące dykcję kaznodziejską oraz poznać kluczowe założenia dotyczące tej kwestii.

### 1.1.1. Poprawna dykcja podstawą wymowy

Zdaniem Pilcha ambona polska powinna mieć ambicję, by stać się najsilniejszym i pierwszym głosem w narodzie. Obligują ją ku temu tradycje historyczne oraz konieczność pogłębiania życia religijnego wśród wiernych w Polsce<sup>55</sup>. Do realizacji tego postulatu konieczne jest odpowiednie wykształcenie kaznodziejskie. Wyzkolenie to nie może być improwizowane. Formacja w tym zakresie musi więc być rozłożona w czasie i wyodrębniona w przedmiocie, którym jest homiletyka<sup>56</sup>. Zgodnie z myślą profesora seminarium duchownego w Kielcach „nauka kaznodziejstwa należy w pracach Kościoła do tych elementarnych konieczności, którym należy się obsługa pierwsza i w miarę możliwości najstaranniejsza”<sup>57</sup>. By stworzyć kazanie, trzeba wprawdzie solidnej pracy w zakresie teorii wymowy<sup>58</sup>, którą Pilch definiował jako sprawność i łatwość mowy zdolnej w doskonały sposób osiągnąć założone cele<sup>59</sup>. Jak podkreślał kielecki nauczyciel homiletyki: „wymowa, jeśli chce być skuteczna, musi wywierać

---

<sup>53</sup> Idem, *Program i metoda nauczania homiletyki w zakładach teologicznych*, w: *Pamiętnik czwartego zjazdu w Kielcach*, Kielce 1927, s. 181–182.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 181–183.

<sup>55</sup> Z. Pilch, *Zadania polskiej ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1925), s. 93.

<sup>56</sup> Idem, *Program...*, op. cit., s. 180.

<sup>57</sup> Idem, *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958, s. 5.

<sup>58</sup> Idem, *Zadania...*, op. cit., s. 100.

<sup>59</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 29–30.

wpływ na całego człowieka, obejmując jego rozum, wolę, uczucia i wyobraźnię, aby w ten sposób nakłonić wiernych do rozumnego i uczciwego postępowania”<sup>60</sup>.

Świętokrzyski dydaktyk kaznodziejstwa podjął się odpowiedzi na niezwykle ważne pytania: czy każdy kaznodzieja może przemawiać w sposób piękny i pełny mocy? Czy dobitne przemawianie, będące sprzymierzeńcem Ewangelii, jest naturalnym darem ludzkim? Czy może głosiciel słowa Bożego sam jest zdolny do osiągnięcia wysokiego poziomu oratorskiego?

Bez wątpienia przekonująca i rozbudzająca mowa służy kaznodziejom w pełnieniu ich służby dla Kościoła, ale stanowi też szczególny zysk dla samych wiernych. Polot poetycki, wielka uczuciowość, dar plastyki, wybitna popularność, niezłomność akcji dowodowej – to wszystko mieści się w kategorii nadprzyrodzonych darów, które człowiek przynosi ze sobą na świat, ale jednocześnie wymaga rozwoju i doskonalenia poprzez wytrwałą i gorliwą pracę (*poetae nascuntur, oratores fiunt*<sup>61</sup>). Natomiast niemal każdy człowiek posiada talenty mównicze i dykcyjne, które można rozwijać usilną pracą bądź to pod kierownictwem specjalisty, bądź dzięki samokształceniu. Wzorem wskazanym przez Pilcha dla całego kaznodziejskiego świata miał być legendarny grecki retor i polityk Demostenes (384–322 p.n.e.)<sup>62</sup>. Wyśmiany po pierwszym swym wystąpieniu dzięki samozaparciu i wytrwałej pracy stał się czołowym oratorem starożytności. W nim bowiem wszyscy późniejsi kandydaci na mówców upatrywali wzór motywujący ich do wytrwałego formowania warsztatu wymowy (*oratores fiunt*)<sup>63</sup>.

Pilch postulował naukę dykcji w szkole kaznodziejskiej, określając dobrą dykcję „wielkim sprzymierzeńcem dla Bożej nowiny i walną pomocą dla Kościoła w pełnieniu

---

<sup>60</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 8–9.

<sup>61</sup> „[Ludzie] poetami się rodzą, mówcami się stają” – parafraza słów Cyncerona (Z. Landowski, K. Woś, *Słownik cytatów łacińskich. Wyrażenia. Sentencje. Przysłowia*, Kraków 2002, s. 437).

<sup>62</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 3–4.

<sup>63</sup> Według świadectwa Plutarcha (ok. 50 – po 120) Demostenes przekonał się, ile wartości dodanych przybywa mowie, gdy jest deklamacją i jak mało znaczy mowa, jeżeli zaniedbuje się ćwiczenia w wygłaszaniu i w ułożeniu przemówienia. Zbudował sobie podziemne schronisko do ćwiczeń i każdego dnia pracował tam nad deklamacją oraz głosem. Spędzał tam często dwa, a nawet trzy miesiące. Walcząc z pokusą wyjścia z miejsca ćwiczeń, ogolił sobie połowę głowy, aby wstydząc się, nie wychodzić do ludzi. Niejasność i seplenienie języka korygował, biorąc do ust kamyki i ćwicząc w ten sposób wyraźną wymowę. Wyrabiał sobie głos, przemawiając podczas biegania i wchodzenia na miejsca strome, a także wygłaszając mowy i wiersze naraz jednym tchem. Miał w domu wielkie lustro, przed którym spędzał godziny, stojąc i wykonując ćwiczenia z zakresu dykcji (*Demostenes jako mówca według Plutarcha*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1926), s. 21–26).

jego apostołskiej służby”<sup>64</sup>. Należy zaznaczyć niekwestionowany i ogromny wkład, jaki wniósł do sztuki wymowy duchownych autor *Nauki dykcji* wydanej w 1946 roku w Kielcach. Dzieło kieleckiego profesora było milowym krokiem, dotychczas bowiem żaden teoretyk kaznodziejstwa nie poświęcił temu zagadnieniu tak wiele uwagi<sup>65</sup>.

### 1.1.2. Problematyka dykcji w twórczości ówczesnych językoznawców

Zygmunt Pilch nie stworzył od podstaw nauki dykcji. Wykorzystał on w swoim dziele prace wcześniejszych i współczesnych sobie naukowców zajmujących się tą problematyką. By na polu wymowy nie tylko kościelnej, lecz także świeckiej właściwie wykazać wkład badacza, wymieniono prace z tejże dziedziny opublikowane w Polsce na początku ubiegłego stulecia.

Niekwestionowanym dziełem, dającym podwaliny pod rozwój dykcji, był podręcznik Juliusza Tennera (1861–1922) pt. *Technika żywego słowa*, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1906 roku. Autor obszernego opracowania (wydanie 3 liczy 332 strony) podzielił je na dwie części: materialną i intelektualną. W pierwszej omówił mechanikę głosu: narzędzia głosu i narzędzia mowy, technikę wymawiania – właściwości i jakość głosu, proces oddychania, zagadnienie artykulacji, niektóre wypaczenia i błędy mowy oraz zasady przecinkowania. W części drugiej przedstawił naukę o akcentach i dał wykład o wyrazach rdzennych. Dzieło pioniera, którym był Tenner, świadczyło o jego ogromnym doświadczeniu w nauczaniu wymowy. Czytelnik mógł znaleźć w tym podręczniku wiele cennych wskazówek w zakresie szeroko omówionych zagadnień dykcyjnych<sup>66</sup>.

W 1916 roku pojawił się niewielki podręcznik (44 strony) autorstwa Józefa Mikulskiego (1849–1928), aktora dramatycznego Teatru Rozmaitości w Warszawie, pt. *Sztuka głośnego czytania, wymowy i deklamacji*. Twórca adresował go do szerokiego grona czytelników, mając na uwadze dobro wspólne: „myśl napisania popularnego podręcznika w nadziei, że znaleźć się on powinien w ręku każdego księdza, nauczyciela, rolnika, rzemieślnika, robotnika, którzy (...) przyczyniliby się

---

<sup>64</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 3.

<sup>65</sup> Podręcznik autorstwa Zygmunta Pilcha *Nauka dykcji* liczy 247 stron. (Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit.).

<sup>66</sup> J. Tenner, *Technika żywego słowa*, Lwów<sup>3</sup>1931.

do wzbogacenia dobra powszechnego<sup>67</sup>. Autor nie podjął dogłębnego rozwinięcia zagadnień dykcyjnych, lecz swym dziełem sygnalizował omawiany problem. W pierwszym dziale zajął się techniką mowy przejawiającą się w wypracowaniu głosu, rozwinięciu przyrodzonych uzdolnień, tak aby mowa była: słyszalna, wyraźna, giętka, melodyjna, zrozumiała, wytrzymała i czysta. Dział drugi J. Mikulski poświęcił omówieniu akcentu przyrodzonego i logicznego, a w trzecim dał wykład o pewnych odcieniach mowy dającej odczucie symboliczne i nastrojowe. W uwagach końcowych artysta zawarł praktyczne wskazania dla mówców<sup>68</sup>.

Kolejnym autorem, który wniósł wiele w teorię sztuki wymowy tych czasów był Leonard Bończa-Stępiński (1876–1921). Postawił on wysoko wymagania tym, których praca związana jest z warsztatem dykcji, pisząc, iż mowę powinien posiadać każdy zawodowy mówca w sposób doskonały<sup>69</sup>. W 1917 roku w Krakowie został wydrukowany jego odczyt wygłoszony w Collegium Novum zorganizowany z inicjatywy Koła Polonistów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykład nosił tytuł: *O umiejętności mowy i wymowy* (53 strony). Autor określił wymowę talentem, dzięki któremu wybrani stają się przywódcami i przewodnikami społeczeństw. W darze wymowy upatrywał bowiem sztuki przekonywania, zjednywania i porywania ludów<sup>70</sup>, ubolewał zaś nad wadami narodowymi przejawiającymi się w zaniku sztuki czytania, deklamacji i recytacji<sup>71</sup>. Zaniku kultu żywego słowa prelegent dopatrywał się w uwarunkowaniach politycznych, utracie niepodległości oraz rozpowszechnieniu i przekazie mowy za pomocą druku<sup>72</sup>. Pesymistycznie zapatrując się na stan wymowy w Polsce, Bończa-Stępiński dostrzegał jednak i niezwykle postaci obdarzone talentem wymowy<sup>73</sup>. W sposób popularny autor omówił narządy mowy, zagadnienie artykulacji i akcentu, podkreślając pierwszorzędne znaczenie brzmienia, barwy głosu, mimiki oraz gestykulacji w oddziaływaniu na audytorium<sup>74</sup>.

---

<sup>67</sup> J. Mikulski, *Sztuka głośniego czytania, wymowy i deklamacji*, Warszawa 1916, s. 6.

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> J. Bończa, *O umiejętności mowy i wymowy: odczyt wygłoszony w Collegium Novum z inicjatywy Koła Polonistów U. U. J.*, Kraków 1917, s. 44.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 25–40, 49–52.

Zarówno Mikulski, jak i Bończa-Stępiński stworzyli prace, którym z pewnością przyświecało wzniosłe i szlachetne przesłanie zainteresowania społeczeństwa polskiego zagadnieniami dykcji. Nie pogłębiły one wystarczająco rozwoju rodzimej szkoły dykcji i nie wpłynęły na dalekosiężne plany w tym zakresie, ale takie założenia, jak można ocenić po wnikliwej lekturze, nie były zamiarem autorów.

W Warszawie w 1936 roku ukazał się *Zarys nauki żywego słowa*, którego autorami byli Bronisław Wieczorkiewicz (1904–1974), Henryk Szletyński (1903–1996) i Jan Kochanowicz (1879–1969)<sup>75</sup>. Praca ta składa się z trzech części. W pierwszej zawarto szereg wiadomości wstępnych, fonetycznych i ortograficznych z języka polskiego, w drugiej, stanowiącej praktyczną syntezę, zarysowano metodyczne techniki mówienia, przedstawiając doskonalenie wymowy, czynniki dobrej dykcji, sposoby osiągnięcia sprawności technicznej i zamieszczono wskazania dydaktyczne, a trzecia – traktująca o wygłaszaniu utworów – miała charakter niekiedy polemiczny i stanowiła swoiste *novum* w polskiej nauce dykcji<sup>76</sup>. Część pierwszą opracował B. Wieczorkiewicz, wykładowca fonetyki w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, drugą – H. Szletyński, aktor i nauczyciel dykcji, a trzecią – J. Kochanowicz, aktor i teoretyk sztuki teatru<sup>77</sup>. Autorzy, wychodząc naprzeciw potrzebom szkolnictwa i zainteresowaniom wszystkich miłośników żywego słowa, stwierdzili już we wstępie, że wykład wspomnianego wcześniej J. Tennera, pomimo wielu zalet, zawiera pewne braki związane z występującymi tam sprzecznościami z wiedzą fonetyczną. Błędy i szkodliwość prac J. Tennera wskazali jako motyw powstania ich wspólnej publikacji<sup>78</sup>. Już z konstrukcji widać, że ich praca wydawała się dość oryginalna, nie stanowiła jednak wyczerpującego i szczegółowego rozwinięcia wszystkich zadań i wątpliwości, aczkolwiek okazała się wartościową syntezą zagadnienia<sup>79</sup>.

Zanim Zygmunt Pilch wprowadził do polskiej homiletyki *Naukę dykcji*, próbę asymilacji problematyki dykcyjnej dla kaznodziejstwa podjął Wacław Kosiński (1882-1953). Jego dzieło noszące tytuł: *Technika głoszenia kazań*, wydane w Sandomierzu w 1920 roku, jest pierwszą tego rodzaju pracą w polskiej literaturze

---

<sup>75</sup> *Zarys nauki żywego słowa*, red. B. Wieczorkiewicz, H. Szletyński, J. Kochanowicz, Warszawa 1936, s. 3.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 221–224.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 8.



przedmiotu. Autor, wskazując na poszanowanie dla słowa Bożego, nauczał, iż głoszący nie tylko musi być osobą ważnie i godziwie pełniącą swą posługę, lecz koniecznym warunkiem jest posiadanie przez niego odpowiedniego wykszolenia w sztuce mówniczej. Dlatego, wskazując na wybitnego kaznodzieję niemieckiego Paula Wilhelma von Kepplera, nakazywał kaznodziejom gorliwą pracę, wysiłek i ćwiczenia. O niezwyklej dbałości Kosińskiego o estetykę przekazu, odgrywającej służebną rolę w kaznodziejstwie, świadczy retoryczne pytanie: „Czyżby tylko sama wymowa, sztuka dobrej dykcji i akcji była wykluczona ze służby Bożej?”<sup>80</sup>. Przez dykcję autor rozumiał taki sposób mówienia, który ułatwia mówcy wygłoszenie, a słuchaczowi zrozumienie tekstu. Pisał, że dykcja to nic innego, jak dostosowanie głosu do treści mowy, a dzięki dobrej i poprawnej dykcji treść staje się zrozumiała dla słuchacza<sup>81</sup>, dlatego dykcji i akcji można i trzeba się uczyć<sup>82</sup>. Wszystko bowiem, co wielkie, szlachetne i dobre, a zatem i wymowa, będąca najtrudniejszą sztuką, wymaga wielkiego trudu<sup>83</sup>. Kosiński przestrzegł, że w wykształceniu mówcy, zwłaszcza kościelnego, panuje błędne przekonanie, że nie potrzeba żadnych studiów i ćwiczeń<sup>84</sup>. Autor w swym dziele podjął się refleksji nad: znaczeniem wymowy, technikami głosu, pronuncjacją, dykcją i modulacją głosu. Wiele miejsca poświęcił też mimice i gestykulacji<sup>85</sup>. Szczegółowo opracowany przez Kosińskiego<sup>86</sup> problem postawy ciała i mimiki twarzy Pilch potraktował w *Nauce dykcji* bardzo oszczędnie, mówiąc jedynie o wymowie oczu i twarzy, ruchu rąk, palców i głowy, ale uczynił to ze względów metodologicznych, by wskazać, że nie są to sprawy bez znaczenia<sup>87</sup>. Pilch nie opisał jednak zagadnienia gestykulacji, by odciąć kaznodzieję od aktorstwa, co potwierdzają jego słowa: „Wszak słuchacze to nie głuchoniemi, ani kazanie nie pantomima cyrkowa”<sup>88</sup>. Podręcznik Kosińskiego nie był pracą odkrywczą i nie wniósł do nauki dykcji niczego nowego, ale w obliczu braku innego opracowania o tej tematyce należy dostrzec szczególną jego zasługę w podjęciu zagadnienia i łączności omawianej pracy z kaznodziejstwem.

---

<sup>80</sup> W. Kosiński, *Technika głoszenia kazań: szkic homiletyczny*, Sandomierz 1920, s. 41–42.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 173–195.

<sup>87</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 234–244.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 245.

O problematyce dykcji w literaturze homiletycznej tamtego okresu pisał również Henryk Haduch (1870–1925), profesor homiletyki w jezuickim studium. Autor dzieła *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej dla użytku duchowieństwa* (Kraków 1927) zagadnieniu *Wygłoszenie, czyli deklamacja* poświęcił w tym podręczniku zaledwie dwadzieścia jeden stron<sup>89</sup>. Jezuicki profesor, w ślad za dawnymi nauczycielami, nazwał wygłoszenie czynem (*actio*), wskazując, że decydującą rolę odgrywa w nim osobowość mówcy. Głos, słowo, sposób wypowiedzania mają istotne znaczenie, ale słuchaczy przyciąga ten, który mówi. Choćby deklamacja była na najwyższym poziomie, nie zastąpi nigdy pełnego pozytywnych cech osobowych oratora. W swoim podręczniku Haduch podkreślił jednocześnie istotę żywego słowa, które oddziałuje na audytorium<sup>90</sup>. Wspomniany jezuicki autor zasadniczą część nauki o wygłoszeniu, czyli deklamacji, zaprezentował w dwóch częściach: o głosie i o ruchach ciała, czyli gestach<sup>91</sup>.

Natomiast Kazimierz Bieszk (1890–1946), jeden z najbardziej znanych propagatorów odnowy liturgicznej w Polsce, szczególnie na Pomorzu, omówił naukę dykcji w seminariach duchownych<sup>92</sup>. Zaznaczył on, że w wyszkoleniu homiletycznym coraz większą uwagę przywiązuje się do dykcji, której nauczanie zaniedbywano w przeszłości<sup>93</sup>. Podkreślił, że w zakresie pracy homiletycznej na uczelniach na rolę dykcji zwrócił uwagę Pilch podczas I Zjazdu Homiletów Polskich w Warszawie w 1920 roku. Zgodnie z relacją K. Bieszka kwestię tę Pilch poruszył ponownie podczas IV Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych w Kielcach – dał wówczas zarys całokształtu studiów homiletycznych oraz wskazał na potrzebę odrębnego opracowania działu dykcji na przyszłych zjazdach<sup>94</sup>. Zalecenia IV Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych wpłynęły wyraźnie na układ programów wyszkolenia alumnów w seminariach duchownych. Podczas tego zjazdu ustalono, że czasem najstosowniejszym dla nauki dykcji w ramach pięcioletnich studiów teologicznych jest rok drugi<sup>95</sup>. Zdaniem Bieszka jedynym podręcznikiem, który może być wykorzystywany przez alumnów, jest opracowanie Kosińskiego *Technika głoszenia*

---

<sup>89</sup> H. Haduch, *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej*, Kraków 1927, s. 112–133.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>92</sup> K. Bieszk, *Nauka dykcji w naszych seminariach*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1931), s. 184–200.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 187.

kazań. Zaznaczył jednak, że książka ta jest bardziej przydatna do lektury niż do studium. Autor zalecił również dysponowanie kilkoma egzemplarzami seminaryjnymi książki Juliusza Tennera *Podręcznik sztuki czytania*, z których mogliby korzystać studenci każdego następnego rocznika<sup>96</sup>.

Trzy krótkie artykuły dotyczące spraw typowo dykcyjnych napisał także Stanisław Wilczewski (1886–1980). Dotyczyły one oddychania, rezonacji głosu oraz artykulacji<sup>97</sup>. Wilczewski zawarł w nich pogląd, że funkcja oddychania odgrywa szczególnie ważną rolę w procesie mówienia<sup>98</sup>. Wyraził on przekonanie, że oddychanie nie jest funkcją zupełnie mechaniczną, niezależną od woli człowieka. Zgodnie z jego opinią oddychanie reguluje się automatycznie tylko podczas snu, natomiast poza tym czasem w znacznym stopniu zależy ono od naszego wpływu mniej lub więcej świadomego<sup>99</sup>. Według autora mówca zawodowy powinien dobrze oddychać, nie męcząc się. Rozumiał on przez to umiejętność wdychania jak największej ilości powietrza jak najszybciej połączoną równocześnie z jak najbardziej ekonomicznym gospodarowaniem zapasem powietrza podczas wydychania (mówienia), a wszystko to powinno być wykonane z jak najmniejszym wysiłkiem. Odpowiedni trening pozwala osiągnąć z łatwością taki efekt<sup>100</sup>.

Tak jak autor wskazał w przytoczonym powyżej artykule, warunkiem prawidłowego mówienia jest dysponowanie w szczególności dobrą techniką oddychania. Jednak głos powstaje dopiero w chwili, gdy wydychane powietrze wywołuje drgania wiązań głosowych. Nieodzowna dla każdego mówcy zawodowego jest zdolność mówienia dźwięcznym i głośno. Umiejętność ta, podobnie jak funkcja oddychania, nie następuje automatycznie, lecz można na nią oddziaływać w różnoraki sposób<sup>101</sup>.

Mówca zawodowy, zgodnie z teorią przedstawioną przez Stanisława Wilczewskiego, powinien dysponować bardzo dźwięcznym i silnym głosem, a przy tym

---

<sup>96</sup> K. Bieszk, *Nauka dykcji w naszych seminariach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1931), s. 263–264.

<sup>97</sup> S. Wilczewski, *O oddychaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1930), s. 48–50; Idem, *O rezonacji głosu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1930), s. 128–129; Idem, *O artykulacji*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 281–282.

<sup>98</sup> S. Wilczewski, *O oddychaniu*, op. cit., s. 48.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 49–50.

<sup>101</sup> S. Wilczewski, *O rezonacji głosu*, op. cit., s. 128.

winien nie męczyć się, wytwarzać tony łatwo. Efekt taki można osiągnąć, gdy głos ma sprzyjające warunki rezonansowe. Fale głosowe, które tworzą się w krtani, można wzmocnić poprzez nadanie im jak najpełniejszej rezonacji, co osiąga się dzięki odpowiednio używanym przestrzeniom oddźwiękowym usytuowanym nad krtanią<sup>102</sup>.

Wilczewski zwrócił ponadto uwagę, że oprócz oddychania i rezonacji należy wskazać również trzecią funkcję narządów mowy, którą stanowi artykulacja. Opiera się ona na tym, że określone części organu mowy, zwłaszcza wargi, język oraz szczęka dolna podczas mówienia wykonują najrozmaitsze ruchy, dzięki czemu powstaje nieograniczona liczba dźwięków. Zgodnie z tą teorią artykulacja, podobnie jak oddychanie i rezonacja, również nie stanowi czynności automatycznej. Według autora mówca zawodowy powinien należeć do grupy osób, które artykułują bardzo dobrze, nie męcząc się, gdyż ich narządy artykulacyjne cechuje sprawność i elastyczność, są one wygimnastykowane dzięki odrębnemu treningowi w taki sposób, że wykonują wszystkie ruchy z maksymalną wyrazistością i łatwością<sup>103</sup>.

W ramach podsumowania rozważań na temat wszystkich trzech funkcji narządów mowy Stanisław Wilczewski przedstawił „pole fonetyczne” składające się z trzech części odzwierciedlających funkcję oddychania, rezonacji i artykulacji. Ważne jest, aby prawidłowo oddychać, dźwięcznie, głośno oraz wyraźnie mówić, a wszystko to przy minimalnym wysiłku. Jeżeli wymienione trzy funkcje narządów mowy zostaną zharmonizowane ze sobą, wówczas głos będzie w aspekcie higienicznym doskonale wytwarzany<sup>104</sup>.

### 1.1.3. Pojęcie dykcji i wykształcenie dykcyjne

Zagadnienie dykcji w kaznodziejstwie podjął i rozwinął na wysokim poziomie dopiero Zygmunt Pilch. Jako pierwszy terminem „dykcja” objął całokształt zagadnień dotyczących wymowy. Wcześniej pojęciem tym praktycznie się nie posługiwano<sup>105</sup>.

---

<sup>102</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>103</sup> S. Wilczewski, *O artykulacji*, op. cit., s. 281–282.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>105</sup> Można wprowadzić termin „dykcja” zauważyć we wspomnianej już pozycji W. Kosińskiego *Technika głosu kazań*, ale występuje on w znacznie zawężonym znaczeniu odnoszącym się do akcentów, pauz i tempa mowy, natomiast pozostałe zagadnienia, jak np.: modulacja, technika głosu, gestykulacja, nie zostały objęte tą nazwą. W. Kosiński, *Technika...*, op. cit., s. 86–119.

Całą problematykę dykcji zawarł Pilch w *Nauce dykcji* wydanej w 1946 roku w Kielcach nakładem „Przeglądu Homiletycznego”. Podręcznik dla kaznodziejów był z pewnością owocem wieloletniej pracy i badań autora w tej dziedzinie prowadzonych także poza granicami Polski: we Francji, Belgii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech<sup>106</sup>.

Kielecki homileta wymienił dwa istotne składniki wymowy. Pierwszy – wewnętrzny, będący treścią i duszą mowy, stanowiący przekazywaną przez kaznodzieję prawdę, oraz drugi – zewnętrzny, będący wyrazem tej prawdy, czyli wygłoszenia, mowy, na którą składają się słowo i ruch. Mimo iż na słuchacza działa swą wewnętrzną mocą treści, to jednak przychodzi ona z zewnątrz, za pośrednictwem zmysłowo uchwytnych znaków. Kaznodzieja może głosić nadzwyczajne treści, gdy jednak będą pozbawione wyrazu, nie pozostawią śladu w psychice słuchacza, a „z chwilą wszakże gdy ta sama myśl będzie wyrażona silnie, z ekspresją, z przekonaniem i odczuciem, zdoła zelektryzować, poruszyć słuchacza, wywołać czasem piorunujące wrażenie”<sup>107</sup>. Pilch dokonał obrazowego porównania kaznodziei ze stolarzem wbijającym gwóźdź w deskę. Mimo iż materia deski i gwoździa jest ta sama, to jednak jeden cieśla, używając małego młotka, musi wielokrotnie uderzać w gwóźdź, aby go wbić, podczas gdy drugi stolarz, używając znacznie masywniejszego młota, jednym tylko uderzeniem dokona tego samego. Rolę młota spełnia w kazaniu dykcja kaznodziejska. Tu właśnie kielecki mówca widział klucz do uchwycenia różnicy pomiędzy słowem mówionym a pisany: „Słowo pisane to ślad myśli, rozlany na papierze, który tyle wrażenia sprawi na czytelniku, ile on zechce w sobie rozbudzić własną refleksją. Podane zaś żywo, z mocą, ogniem, budzi odruchowo nadzwyczajne echa: rozbudzi uwagę, przeniknie głęboko do świadomości słuchających, roznieci ogień zapału i poświęceń”<sup>108</sup>.

Zdaniem Pilcha dykcja pomaga dobrze zrozumieć przepowiadaną prawdę i jednocześnie ułatwia przyjęcie jej przez słuchaczy. Wykłady i ćwiczenia z zakresu dykcji muszą się odbywać już na początku nauki homiletyki, gdyż przekazywana wiedza stanowi podwaliny do dalszych prac. Należy na wstępie zapoznawać studentów z zasadami dykcji, ale nie wolno zapominać o ćwiczeniach, którym powinno się

---

<sup>106</sup> Z. Pilch, *Program...*, op. cit, s. 179.

<sup>107</sup> Idem, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 2.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 2–3.

poświęcać wiele wysiłku. Szereg ćwiczeń dykcyjnych ma być prowadzonych przez cały okres formacji seminaryjnej, a nawet i w życiu kapłańskim. Pilch widział, że nauka wymowy kościelnej przeszła na dalszy plan. Kaznodzieje winni się uczyć żywej, wyrazistej, dźwiękowej wymowy, rozwijając wszelkie walory tkwiące w ich możliwościach. Takiej artykulacji można się uczyć tylko na żywo, stąd też potrzeba profesjonalnej szkoły dykcji<sup>109</sup>, aby „(...) każdy dźwięk mowy był odlany, wyrzeźbiony, wyczelowany”<sup>110</sup>.

Świętokrzyski dydaktyk wskazał powody, które powinny skłaniać kaznodziejów do wytrwałej pracy dykcyjnej<sup>111</sup>. Pierwszym uzasadnieniem jest troska Kościoła Świętego rozciągająca się na tę lekceważoną dotychczas dyscyplinę. Nakaz Urzędu Nauczycielskiego Kościoła wydany przez Kongregację Konsystorialną *normae pro sacra praedicatione* jest pokłosiem encykliki *Humani Generis Redemptionem* (15 czerwca 1917) papieża Benedykta XV (1914–1922)<sup>112</sup>. Wśród wskazówek nie zabrakło w programie wyszkolenia wyraźnej wzmianki o nauce dykcji<sup>113</sup>.

Kolejnym powodem jest konieczność rozwijania naturalnych zdolności dykcyjnych i utrzymywanie ich w jak najwyższej formie przez całe życie, usunięcie błędów wymowy oraz stworzenie podwalin do dalszego kształcenia fonetycznego<sup>114</sup>.

Dzieło Zygmunta Pilcha *Nauka dykcji*, opatrzone podtytułem: *Podręcznik dla kaznodziejów*, zawierał następujące zagadnienia przedstawione w szesnastu rozdziałach: 1. Oddech a mowa, 2. Siedziba głosu, 3. Artykulacja, 4. Artykulacja (ćwiczenia), 5. Mowa akcentów, 6. Poprawna wymowa, 7. Mowa duszy, 8. Naturalność mowy, 9. Mowa donośna, 10. Wyrazy rdzenne, 11. Wyrazy rdzenne, 12. Modulacja głosu, 13. Wymowa pauz, 14. Tempo mowy, 15. Płynność mowy, 16. Gestykulacja. Przegląd wymienionych tytułów poszczególnych części publikacji obrazuje sposób ujęcia dykcji

---

<sup>109</sup> Ibidem, s. 5–7.

<sup>110</sup> Z. Pilch, *Plastyka żywego słowa*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1930), s. 182.

<sup>111</sup> Dotychczas w nauczaniu zaniedbywanej na rzecz pracy nad rozwojem mowy pisanej (J. Bończa, op. cit., s. 21).

<sup>112</sup> „Ordinarii et Superiores religiosorum stricte obligantur proprios clericos ad sanctam salutaremque praedicationem ab ipsa iuvenili aetate formare studiorum tempore, tum ante tum post susceptum sacerdotium” *Sacra Congregatio Consistorialis, Normae pro sacra praedicatione*, w: *Acta Apostolicae Sedis* – 09 – I – 1917, rozdz. V, nr 34, s. 334.

<sup>113</sup> „Studebunt item Ordinarii ut iuvenes instituantur de actione et pronuntiatione in concionibus servandis (...)” *Sacra Congregatio Consistorialis, Normae pro sacra praedicatione*, w: *Acta Apostolicae Sedis* 09 - I – 1917, rozdz. V, nr 36, s. 334.

<sup>114</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 5–7.

w kaznodziejstwie. Kielecki dydaktyk wyłonił z wymowy świeckiej takie zagadnienia, które dało się zespolić z homiletycznym ujęciem dykcji<sup>115</sup>. Pozostałe potraktował pobieżnie, jedynie sygnalizując problem i stosując zdrowy umiar, co widać chociażby w odniesieniu do gestykulacji: „Ogólną zasadą w tej dziedzinie będzie: raczej mniej gestów, niż za dużo; raczej bez gestów, niż rażące”<sup>116</sup>.

Dykcja kaznodziejska, zdaniem wykładowcy seminarium duchownego w Kielcach, to dziedzina trudna i wymagająca zarówno od profesora, jak i studenta<sup>117</sup>. Istotny jest zatem stosunek Pilcha do nauczania dykcji. Stwierdził on, iż Kościół domaga się od kaznodziejów, by w przepowiadaniu rozwijali wszystkie swoje siły, a nadto te odnoszące się do mowy żywej. Kościelna wymowa ma rozniecać życie i rozpałać serca słuchających, pobudzając ich do ewangelicznego życia: „Sami wierni oczekują od ambony ruchu, życia i rozwoju pełni sił duchowych (...)”<sup>118</sup>.

W odróżnieniu od literatury świeckiej, obok kwestii znajdujących się w każdym podręczniku dykcji, w dziele Pilcha można odnaleźć zagadnienia odnoszące się tylko do kaznodziejstwa. W tym aspekcie na pierwsze miejsce wysuwają się rozdziały: *Mowa duszy*<sup>119</sup> oraz *Naturalność mowy*<sup>120</sup>. W *Mowie duszy* autor wskazał na niezwykle istotny aspekt: źródłem właściwej wymowy kaznodziejskiej jest wiara i miłość. Te dwie moce, stanowiące wyraz prawdy i dobra, usposabiają kaznodzieję do wymowy żywej, świeżej, ognistej, zdolnej porywać wiernych do rzeczy wielkich: „Kiedy cały kaznodzieja przejęty do głębi prawdą Boską, w niej rozmiłowany, dla niej płonący, to wtedy w jego mowie będzie jaśniała cała ewangeliczna wymowa. Kaznodzieja ma sobie na drogę życia wypisać naczelne prawo przepowiadania, postulat, iż prawdę Boską będzie głosił z całej duszy, ze wszystkiego serca, z przekonania i umiłowania. Kaznodzieja ma być żywym wyrazem wiary i ognia apostołskiego. Z tych istotnych ognisk rozpala się właściwa wymowa”<sup>121</sup>. Konieczność wyrażania duszy w wymowie zaakcentował Pilch, przywołując scenę, w której pewien człowiek przybył do Demostenesa z prośbą o obronę. Proszący opowiadał o doznanej krzywdzie, na co retor odparł: „Aleś ty nic

---

<sup>115</sup> Ibidem, s. 1-245.

<sup>116</sup> Ibidem, s. 245.

<sup>117</sup> Z. Pilch, *Program...*, op. cit., s. 182-183.

<sup>118</sup> Idem, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 120.

<sup>119</sup> Ibidem, s. 119-134.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 135-145.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 119.

nie ucierpiał z tego, co mówisz!” Gdy ten jednak podniósł głos i krzyknął: „Ja, Demostenesie, nic nie ucierpiałem?”, Demostenes powiedział: „Na Jowisza, teraz słyszę głos pokrzywdzonego, który ucierpiał”<sup>122</sup>. Jeśli zatem do wzbudzenia ludzkiej wiary przyczyniła się dykcja, to i z pewnością przepelniona duchem wymowa kaznodziejska rozniecać będzie wiarę u słuchaczy.

Każda wymowa jest zdolnością i łatwością mowy. Stanowi dar od Boga, którym ludzie się posługują w życiu. Sama w sobie wymowa to sztuka oddziaływania na innych. Ludzie posługujący się mową do spraw codziennych tworzą wymowę świecką, dopiero gdy uwzględni się zastosowanie wymowy do prawd objawionych i celów nadprzyrodzonych, stanie się wymową religijną. Wymowa religijna jest głosem Ewangelii i określa się ją mianem kaznodziejstwa. Kaznodzieja występuje w imieniu Kościoła, głosząc mądrość Bożą<sup>123</sup>.

W koncepcji wymowy kościelnej kieleckiego homilety uderza powiązanie jej z życiem duchowym kaznodziei. Zespolecie dykcji z duchowością mówcy, odzwierciedlającego w wymowie przeżycia wewnętrzne, jest swoistym *novum*. Trzeba tu dostrzec ogromny wkład profesora seminarium duchownego w Kielcach w teorię kaznodziejstwa w Polsce, który poddał rewizji ideał kazania, przesuwając punkt ciężkości na walory duchowe mówcy: „Słuchacze wierzą tylko takim pełnym, niezakłamanym tonem; tym tonem, które czystym dźwiękiem płyną wprost z duszy, gdy się mowa w oczach pali i w słowie dźwięczy. Taki prawdziwy wyraz duszy płomieniem ogarnia mowę i roznosi jego iskry do wszystkich serc, choćby ich były wokół tysiące. Wierni takiej mowy chętnie słuchają, poddają się jej urokowi i idą za głosem pasterza”<sup>124</sup>.

#### 1.1.4. Ćwiczenia fonetyczne

Zygmunt Pilch definiował mowę jako władzę przyrodzoną człowieka służącą mu do porozumiewania się z otoczeniem, do wyrażania uczuć i myśli, oddziałującą na wolę i rozum ludzi. Mowa naturalna może stać się wymową rozumianą w kategorii

---

<sup>122</sup> Demostenes jako mówca według Plutarcha, op. cit., s. 25–26.

<sup>123</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 10–11.

<sup>124</sup> Idem, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 125.



sztuki. Efekt ten następuje na skutek zdobycia doświadczenia i wprawy bądź też poprzez odpowiednie, celowe wykształcenie w tym zakresie<sup>125</sup>.

Omawiając wkład Pilcha w naukę dykcji, obok ukazanego *novum*, należy zwrócić uwagę na specyficzny sposób traktowania przez niego pozostałych zagadnień, o których pisali niemal wszyscy autorzy w podręcznikach do nauki wymowy. Pilchowi nieustannie przyświecała jedna myśl – służebność dykcji w warsztacie kaznodziejским oraz jej funkcjonalność w wygłaszaniu mowy przez kaznodzieję. Ten priorytet uwidaczniał się nawet wówczas, gdy omawiał on podstawowe zagadnienia dotyczące chociażby budowy narządów mowy czy proces oddychania. Studiujący mówca ma poznać przydatność tych narządów i uczyć się posługiwania nimi, ćwicząc i utrzymując je na najwyższym poziomie sprawności. Omówiwszy fizjologię i odmiany oddechu, znaczenie oddechu będącego na usługach głosu, wytrzymałość oddechu<sup>126</sup>, Pilch podał charakterystykę najczęściej spotykanych chorób narządów oddechowych, takich jak: zakatarzenie, bronchit, zapalenie opłucnej, zapalenie płuc, astma<sup>127</sup>. Istotną pozostawała dla Zygmunta Pilcha również konieczność ćwiczeń oddechowych. Nakazywał ćwiczącym głośne czytanie, oddychanie na świeżym powietrzu, wycieczki górskie i uprawianie sportu<sup>128</sup>.

Warto zasygnalizować w tym miejscu, że w „Przeglądzie Homiletycznym” z 1929 roku zamieszczono *Uwagi o higienie mowy*. Sądząc po treści, mogły być one dziełem Zygmunta Pilcha i Stanisława Wilczewskiego, logopedy i kaznodziei zajmującego się higieną głosu i estetyką mowy. Z tekstu wynikało, iż higiena mowy ma zachować zdrowe organy w jak najlepszym stanie, słabym ma zaś przywracać prawidłowe funkcjonowanie. Niezwykle cenne są w tym względzie systematyczne

---

<sup>125</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 7.

<sup>126</sup> Idem, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 8–20.

<sup>127</sup> Ibidem, s. 24–27. By uniknąć powyższych, autor opracowania nauczał o higienie oddechu, wskazując na informację o zaletach tzw. „głębokiego oddechu”, opublikowaną w Kurierze Warszawskim z dnia 18 listopada 1934: „W Nancy obchodził dnia 8 b. m. 103. rocznicę urodzin dr Aleksander Guéniot, członek i były prezes paryskiej Akademii medycyny. Sędziwy uczonek, urodzony dnia 8 listopada 1832 r. w Tignewurt, małej wiosce departamentu Wogezów, cieszy się dotychczas dobrem zdrowiem i doskonałym apetytem, odbywa codziennie długie przechadzki, a długowieczność swoją przypisuje przeważnie uprawianiu tzw. głębokiego oddychania, które, jak dowodzi, utrzymuje normalne działanie płuc” („Kurier Warszawski”, 1 listopada 1934, s. 16). Słowa te przywołał Gustaw Jelonek w dziele pt. *Mów dobitnie!*, wydanym w 1935 roku w Warszawie (G. Jelonek, *Mów dobitnie!*, Warszawa 1935, s. 24).

<sup>128</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 27–29.

ćwiczenia prowadzone indywidualnie na podstawie znajomości anatomii, a w wypadku niedyspozycji konieczny miał się okazać kontakt z lekarzem<sup>129</sup>.

Kielecki homileta podjął się również wykładu dotyczącego zespołu narządów głosu, wskazał na genezę dźwięku oraz higienę krtani<sup>130</sup>. Opis narządów mowy, opis skutków chorobowych wynikających ze złego ich użytkowania i podanie wymowy to tylko część nauki dykcji przedstawionej przez Pilcha. Zdaniem profesora podstawą wykształcenia dykcyjnego było właściwe wykorzystanie bogactwa natury oraz rozwój poprzez systematyczne ćwiczenia: „Głos trzeba ćwiczyć (...). Narządy mowy należą bowiem do tych, które się rozwijają przez częste władanie. Trzeba je tedy wytrwale ćwiczyć, gdzie się da, przez ćwiczenia chóralne, a w miarę możliwości i indywidualne. Przez częste ćwiczenia narządy się wzmacniają i stają się sprawniejsze do należytego użytku. Kaznodzieja przez ćwiczenia fonetyczne powinien to osiągnąć, że po dłuższym, choćby godzinnym mówieniu nie będzie odczuwał zmęczenia w płucach i w krtani, albo przynajmniej nie dostanie chrypki czy zaćmienia głosu”<sup>131</sup>.

Obok najskuteczniejszych ćwiczeń indywidualnych kielecki dydaktyk proponował również ćwiczenia chóralne. Dają one przyszłym mówcom poczucie siły, pewności siebie i pozwalają na otwarcie się osobom nieśmiałym<sup>132</sup>.

Pilch wyraźnie wskazał, że w wykształceniu dykcyjnym najistotniejsze są podstawy przeszkolenia fonetycznego, a więc czynniki służące do formowania

---

<sup>129</sup> *Uwagi o higienie mowy*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1929), s. 206–207.

<sup>130</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 30–40.

<sup>131</sup> Ibidem, s. 41–42. Kaznodzieja zalecał w pierwszej kolejności ćwiczenia indywidualne, które uważał za najbardziej owocne. Postulat ten wysuwał za referatem S. Wilczewskiego, wskazującym na konieczność indywidualnej metody. Nie da się wszystkich ćwiczeń fonetycznych przeprowadzać gremialnie, gdyż w szerokim gronie nauczyciel może nie mieć możliwości kontroli prawidłowego wykonywania ćwiczeń (S. Wilczewski, *Program i metoda wyszkolenia alumnów w dykcji i akcji kaznodziejskiej*, w: *Pamiętnik piątego zjazdu w Łodzi*, Kielce 1929, s. 230–231).

<sup>132</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 43. Cenne były również uwagi praktyczne dla nauczycieli dykcji, zaczerpnięte od wspomnianego już Kazimierza Bieszka, polecającego używanie literafonu. „Literafon, to jest urządzenie do zapisywania i utrwalania głosu na płytach metalowych, które następnie można odegrać na zwykłym gramofonie. Literafon umożliwia więc odtworzenie na samej lekcji tuż po wygłoszeniu mowy ucznia jego własnego głosu, tak że sam siebie słyszy, swój sposób mówienia dokładnie poznaje i co należy, poprawić może. (...) Literafon umożliwić może idealne prowadzenie ewidencji głosów alumnów. W archiwum homiletycznym przechowa się ich zdjęcia. Porównanie płyty pierwszej, zdjętej na początku nauki dykcji, z ostatnią przed wyjściem z seminarium, wykaże, co nauka i praca nad sobą zdziałały. Obecnie trzeba zadowolić się tym, «że każdy z alumnów ma swą kartę, w której wykładający zaznacza przebieg postępów» (ankieta). «Profesor dykcji notuje dokładnie dane naturalne poszczególnych alumnów w zakresie dykcji (wady, właściwości głosu, właściwości wymowy) oraz prowadzi kontrolę ich postępów» (ankieta). Literafon da nam ewidencję rzeczywiście obiektywną” (K. Bieszk, *Nauka dykcji w naszych seminariach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1931), s. 262–263).

dźwięku: oddech i dźwięk. Następnie podjął się wykładu o artykulacji i rezonansie, które wraz z wcześniej wspomnianymi stanowią czynniki fizjologiczne i techniczne. Dopiero po nich można rozwijać dalsze walory dykcji: estetyczne i psychologiczne<sup>133</sup>. Plastyka w dykcji to zdaniem Pilcha środek rzeźbienia i obrazowania myśli. Gdy kaznodzieja mówi plastycznie, rzeźbi dźwięki wyraźne, czyste, mocno zarysowane w pronuncjacji. Wypowiedziany szereg zdań jednym tonem nie niesie ze sobą właściwego przekazu, natomiast w plastycznej dykcji każde uczucie, każda myśl, każdy obraz uwydatnia się w głosie. Im ważniejszą przekazuje myśl, tym plastyczniejsza powinna być jej ekspresja w słowie i głosie kaznodziei<sup>134</sup>.

„Czym jest bowiem koloryt w malarstwie, tym dźwięczność w wymowie”<sup>135</sup> – te słowa zostały zapisane przez Zygmunta Pilcha już w 1923 roku w artykule pt. *Rytmika mowy kaznodziejskiej* zamieszczonym w redagowanym przez siebie „Przeglądzie Homiletycznym”. Świętokrzyski profesor zajmował się zagadnieniem rytmu, który definiował jako harmonię wypływającą z następujących po sobie ruchów lub dźwięków w jednakowych odstępach czasu, w stałym porządku. Rytm dostrzega się już w ujęciu kosmologicznym, gdyż cały świat tworzy jedną wielką dziedzinę rytmiki stanowiącą odgłos harmonii i życia Bożego. Miara rytmiczna przejawia się również w człowieku: w jego życiu, oddechu, biciu serca, chodzie czy ruchu wahadłowym<sup>136</sup>. Jednocześnie ten fakt podkreśla, iż kielecki dydaktyk już w tamtych czasach niezwykle poważnie podchodził do zagadnień psychologicznych. Musiał zatem znać ówczesną literaturę psychologiczną, skoro czerpał z niej wiedzę ku pożytkowi szeroko pojętej homiletyki.

Jego zdaniem człowiek w swej naturze posiada prawo rytmiki. W mowie rytm wyraża ludzkiego ducha, niczym w utworze muzycznym przejawiają się w nim nastroje wewnętrzne. Dźwiękiem, doborem wyrazów, rozkładem akcentów, siłą napięcia wyraża

---

<sup>133</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 42.

<sup>134</sup> Idem, *Plastyka...*, op. cit., s. 182.

<sup>135</sup> Idem, *Rytmika mowy kaznodziejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 19.

<sup>136</sup> Ibidem, s. 19. Heinrich zauważa: „Rytmikę tę tworzą szybkość i różne stopnie zaakcentowania elementów przeżyć... Otrzymywane wrażenia... posiadają także swą rytmiczność, zjawiska widziane nie tylko mają różnorodną rytmikę następstwa, lecz widzeniu towarzyszą wrażenia słuchowe. Świat nie tylko się widzi, gra on ciągle i śpiewa swą melodię, wybija ciągle swój takt” (W. Heinrich, *Psychologia uczuć*, Kraków 1907, s. 245).

się cała skala uczuć. Dzięki rytmice możliwe jest dotarcie nawet do najbardziej opornego słuchacza<sup>137</sup>.

Dźwięczność mowy, według myśli Z. Pilcha, zależy od dźwięczności głosu jako naturalnego daru, od wyrobienia i udoskonalenia narządów mowy oraz od odpowiedniego dźwiękowego zestawienia części zdań i całych okresów. Mówcy muszą dostrzec rządzące prawa w rytmice prozy, a taką jest przecież kazanie. Należy dobierać wyrazy o różnej liczbie zgłosek, by uniknąć monotonii, dbać o równomierność w zdaniach i zwracać uwagę na okresy zdaniowe. Niezwykle ważne jest to, by pamiętać o kadencji, czyli zamknięciu okresu. Kaznodzieja jednak nie może pozwolić sobie na to, co literat czy poeta, dla których szata dźwiękowa jest najistotniejsza. Głosiciel słowa Bożego musi pamiętać o tym, iż jest „myślowym i dźwiękowym wyrazicielem odwiecznej rytmiki, bijącej z wiecznie żywej Istoty Bożej”<sup>138</sup>.

Jak istotną rolę w wygłoszeniu kazania ma dykcja oraz jak znaczącym tematem była ona dla Zygmunta Pilcha, świadczy chociażby jego pogląd, że dla adeptów słowa jej nauka nie kończy się wraz z końcem roku akademickiego, lecz powinna być kontynuowana w okresie wakacyjnym. Studenci seminarium wiedzą, że kaznodziejstwo wymaga solidnego wykształcenia. By dobrze służyć wiernym, homiletyka musi wykroczyć poza ramy organizacyjne programu kształcenia i alumni również wakacje powinni poświęcać na doskonalenie swojego warsztatu mówniczego<sup>139</sup>. Wakacyjne ćwiczenia dykcji mają na celu utrwalenie wykładów i ćwiczeń seminaryjnych, a nadto mają dać wprawę we władaniu słowem. Klerycy powinni ćwiczyć artykulację, akcenty, pauzy, wykonywać ćwiczenia oddechowe<sup>140</sup>. Ćwiczenia dykcyjne winny odbywać się w dwóch formach: głośnego czytania i mówienia z pamięci. Przygotowując się do publicznego występu, mówcy muszą uwzględniać wszystkie postulaty poprawnej dykcji: „A więc niech czytają wolno, wyraźnie, artykułując starannie każdy dźwięk, niech pilnują naturalnych i oratorskich pauz, zwracają uwagę na płynność mowy i modulację głosu”<sup>141</sup>.

---

<sup>137</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 181.

<sup>138</sup> Idem, *Rytmika...*, op. cit., s. 19–22.

<sup>139</sup> Idem, *Wakacyjna szkoła kaznodziejska alumnów*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1930), s. 123.

<sup>140</sup> Idem, *Wakacyjna szkoła kaznodziejska alumnów*, w: *Pamiętnik siódmego zjazdu w Wilnie*, Wilno 1934, s. 281.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 282.

## 1.2. TEORIA JĘZYKA I STYLU W ŚWIETLE PUBLIKACJI ZAMIESZCZONYCH NA ŁAMACH „PRZEGLĄDU HOMILETYCZNEGO”

Niezwykle ważne w skuteczności kościelnego przepowiadania są język i styl, którymi wyjątkowo szeroko zajął się w swoim nauczaniu Zygmunt Pilch. Późniejsze gruntowne zrozumienie jego koncepcji tego zagadnienia wymaga szerszego kontekstu i uwzględnienia obserwacji innych ówczesnych homiletów oraz poznania ich teorii na ten temat. Dlatego też w niniejszym, drugim punkcie rozprawy zostanie przedstawiona nauka pozostawiona przez wybranych teoretyków kaznodziejstwa zajmujących się językiem i stylem.

### 1.2.1. Zagadnienia języka i stylu wybranych teoretyków kaznodziejstwa

Już na początku XX wieku w polskiej teorii kaznodziejskiej dostrzegalna była potrzeba stworzenia podręcznika dykcji dla kształcenia homiletycznego. Należało bowiem dać przyszłym kaznodzejom gruntowne podstawy teoretyczne i praktyczne rozwijania naturalnego daru mowy. Stosunkowo późno dostrzeżona została luka pomiędzy wykształceniem dykcyjnym a teorią wymowy, zaś jeszcze później brak ten starano się wypełnić. Forma wyrażająca się w języku i stylu była działem wiedzy znanym już starożytnym mówcom. Również w literaturze polskiej pierwszego dwudziestolecia ubiegłego wieku znaleźć można wiele dzieł poświęconych językowi. Natomiast w polskich podręcznikach homiletycznych nie dostrzeżono tego problemu. Wyjątek stanowiły dwie publikacje, w których autorzy starali się wyłożyć w sposób szkolny teorię wymowy, w szczególności kościelnej. Były to: *Wymowa święta* Władysława Krynickiego<sup>142</sup> oraz *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej* Henryka Haducha SJ<sup>143</sup>. Mimo iż podręczniki te zawierały wiele niedoskonałości, przez wiele lat stanowiły podstawę kształcenia w zakładach teologicznych. Chcąc właściwie ukazać wkład Zygmunta Pilcha w teorię kaznodziejstwa polskiego, należy skonfrontować jego

---

<sup>142</sup> Podręcznik *Wymowa święta* W. Krynickiego miał dwa wydania: Warszawa 1906 oraz Poznań 1921.

<sup>143</sup> Podręcznik *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej* H. Haducha został wydany w Krakowie w 1927 roku.

naukę homiletyczną z postulatami Krynickiego i Haducha określanych tu mianem wybranych teoretyków kaznodziejstwa.

Dzieło W. Krynickiego pt. *Wymowa święta* składa się z czterech części. Najbardziej rozbudowana została ostatnia część ukazująca wzory wymowy kaznodziejskiej; stanowiła ona dwie trzecie objętości książki. W trzech częściach autor opublikował wykład dotyczący szczegółowego omówienia teorii wymowy kościelnej. W kontekście tegoż rozdziału istotne było zwrócenie uwagi na dwunastostronicową część siódmą zatytułowaną *O wypowiedzeniu materiału kaznodziejskiego*. Krynicki podjął w nim refleksję naukową o stylu, deklamacji i akcji kaznodziejskiej<sup>144</sup>.

W swym dziele z początku XX wieku, jeszcze przed Z. Pilchem, Krynicki pisał o odpowiedniej zewnętrznej formie głoszenia materiału kaznodziejskiego, czyli o wyrażeniu go należytych stylem i oddaniu poprzez stosowną deklamację i akcję kaznodziejską. Stylem nazywał przyobleczenie myśli w słowa i zwroty mowy, podkreślał istnienie różnych rodzajów stylu kaznodziejskiego. Zdaniem autora styl kaznodziejski, jak każdy inny styl, powinien odpowiadać normom języka, celowi nauczania i zasadom dobrego smaku, stąd wyodrębniał trojaki przymioty stylu: gramatyczne, retoryczne i estetyczne. Gramatyczne właściwości stylu przejawiają się w poprawności i czystości. Retoryczne właściwości stylu, takie jak: jasność i dokładność, wzniosłość i religijne namaszczenie, moc i powaga, mają na celu ułatwić oświecenie umysłu słuchacza, poruszenie jego serca i skłonienie woli. Celem estetycznych właściwości stylu kaznodziejskiego jest nadanie piękna i wdzięku przekazowi poprzez naturalny, żywy, urozmaicony, pełen harmonii i melodii styl<sup>145</sup>.

Dominującą cechą w mowie religijnej – w odróżnieniu od mowy świeckiej – winna być prostota i popularność. Krynicki, podobnie jak Pilch, głosił, iż słowo Boże działa dzięki mocy prawdy i dlatego kunsztowność stylu oraz języka nie są konieczne dla jego skuteczności. Autor ten przestrzegał, że „nadmierne ozdoby stylowe zaciemniłyby tylko wewnętrzną treść i utrudniłyby działanie łaski Bożej, od której wszelka skuteczność zależy”<sup>146</sup>.

---

<sup>144</sup> W. Krynicki, *Wymowa święta*, Warszawa 1906, s. 95–107.

<sup>145</sup> Ibidem, s. 95–101.

<sup>146</sup> Ibidem, s. 90.

Porównując *Wymowę świętą* z *Zagadnieniami języka i stylu* Pilcha, można dostrzec wiele podobieństw. Wynikają one ze zbieżności opracowanych przez nich tematów oraz czerpania ze wspólnych źródeł, na których opierali się ci teoretycy kaznodziejstwa. Trzeba jednak podkreślić walor przejrzystości i nowoczesności emanujący z dzieła Pilcha oraz krytycznie wyakcentować jeszcze wciąż archaiczną polszczyznę W. Krynickiego.

Henryk Haduch swoje dzieło *Zasady wymowy* podzielił na dwie części z pewnością dlatego, iż adresował je do mówców nie tylko kościelnych. Pierwsza stanowi wykład retoryki, w niej znajdują się też ogólne zasady wymowy. W drugiej autor przedstawił zasady, budowę, źródła i rodzaje kaznodziejstwa. Zarówno w części retorycznej, jak i homiletycznej podręcznik Haducha jest w wielu kwestiach podobny do podręcznika Krynickiego oraz teorii wymowy Pilcha.

Haduch zajął się również stylem, poświęcając jednak temu zagadnieniu zaledwie cztery strony w rozdziale trzecim. Jego zdaniem stylu nie można się wyuczyć, gdyż jest on objawem charakteru. Człowiek jest zdolny jedynie do nauczenia się pisania czy układania stylistycznie myśli, gdyż istnieją pewne reguły udoskonalenia stylu. Wskazał również na rozszerzenie krasomówcze, czyli *amplificatio*. Ta część mowy związana jest ściśle z budzeniem uczuć i wprost się do nich odnosi. Zaznaczył jednocześnie, że amplifikacja to nie jedyne źródło uczuć i nie zawsze jest ona konieczna<sup>147</sup>. W odróżnieniu od Pilcha i Krynickiego Haduch użył wobec zagadnienia stylu przymiotnika *krasomówczy*.

Poza retorycznymi wskazaniem jezuitski profesor szeroko opisywał w swoim podręczniku znaczenie uczuć w przepowiadaniu<sup>148</sup>. Mocno podkreślił sam akt wygłoszenia kazania i w tym zakresie podał uczącym się wymowy liczne i praktyczne wskazania<sup>149</sup>.

Dokonując oceny porównawczej postulatów Haducha i Pilcha, łatwo zauważyć pewne zbieżności. Obaj teoretycy kaznodziejstwa traktowali wymowę jako sztukę, której można i trzeba się uczyć, aby w sposób odpowiedzialny i skuteczny spełniać swoje kaznodziejskie powołanie. Haduch mimo iż mówił o „krasomówczym stylu”,

---

<sup>147</sup> H. Haduch, op. cit., s. 69–73.

<sup>148</sup> Ibidem, s. 75–110.

<sup>149</sup> Ibidem, s. 112–139.

w rzeczywistości domagał się od stylu kaznodziejskiego tych samych cech co Z. Pilch, czyli jasności, wyrażającej się w logicznym toku myśli, i używania zrozumiałych wyrażeń, żywości, obrazowości oraz rodzimości. Podobnie jak Pilch („ton konwersacyjny”) Haduch widział kazanie jako rozmowę.

Omawiani autorzy odwoływali się do zasad retoryki, z których należało korzystać, by styl cechowało piękno. Podobnie jak Pilch w *Nauce dykcji* Haduch zatroszczył się o techniczną stronę kazania i temu zagadnieniu poświęcił cały rozdział szósty pt. *Wygłoszenie, czyli deklamacja*. U obu autorów można zauważyć wrażliwość na kwestię dotyczącą budzenia uczuć u odbiorców.

Zygmunt Pilch dokonał oceny omówionego podręcznika autorstwa Henryka Haducha w publikacji poświęconej czołowym postaciom polskiego kaznodziejstwa XX wieku. Podkreślił krytyczną uwagę, z którą nie sposób się nie zgodzić, że główną słabością dzieła Haducha jest dwuczęściowy układ. Podział na część ogólną i szczegółową nosi znamię „nużącego powtórzenia”<sup>150</sup>.

Należy bardzo krytycznie odnieść się do faktu, iż Henryk Haduch, pisząc swój podręcznik w 1927 roku, nie odniósł się w swojej bibliografii do książki Pilcha pt. *Zagadnienia języka i stylu* z 1923 roku, która w tamtym czasie była pionierskim dziełem. Takie niejako lekceważące pominięcie Pilcha dziwi tym bardziej, iż w wielu kwestiach ich poglądy były podobne, a nawet identyczne, co zostało wyżej zauważone i wykazane.

Dokonując zestawienia podręczników Krynickiego pt. *Wymowa święta* oraz Haducha pt. *Zasady wymowy* z teorią kaznodziejstwa wykładaną przez Pilcha, należy stwierdzić, iż pomimo obfitości nagromadzonego materiału i systematycznemu sposobowi wyłożenia prawd, ustępują one miejsca dziełom tego ostatniego, które cechuje klarowność, jasność i konkretność wykładu teorii wymowy.

---

<sup>150</sup> Z. Pilch, *Kaznodziejstwo polskie XX-stulecia*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 144–146.



### 1.2.2. Rozwój teorii języka i stylu w tekstach autorów „Przeglądu Homiletycznego”

Próba konfrontacji teorii wymowy wyrażonej przez Zygmunta Pilcha z ówczesnymi teoretykami homiletyki, autorami podręczników kaznodziejskich nie wyczerpuje w istocie kontekstu historycznego. By jeszcze doskonalej ukazać treści głoszone i wydawane drukiem przez kieleckiego profesora seminarium, warto zasygnalizować, iż poza wspomnianymi Krynickim i Haduchem również i inni autorzy wypowiadali się na temat języka i stylu w kaznodziejstwie na łamach „Przeglądu Homiletycznego” redagowanego przez Pilcha. Materiał homiletyczny, zgromadzony w siedemnastu rocznikach tegoż pisma, obejmował wszystkie działy kaznodziejstwa, a więc także teorię wymowy kościelnej.

Już w pierwszym roczniku „Przeglądu Homiletycznego” z 1923 roku pojawił się artykuł autorstwa Edwarda Gielniewskiego (1893–1963) zatytułowany *Kaznodzieja w stosunku do swych słuchaczy*. Autor, podkreślając jedność, którą podczas kazania winni stanowić kaznodzieja i jego słuchacze, zastanawiał się, w jaki sposób głosiciel słowa Bożego może najskuteczniej przekonać audytorium. Jego zdaniem mówca kościelny za pomocą słów powinien wywołać w słuchaczach jednakowe procesy, znajdując odpowiedni styl mówienia, czyli dobór i układ słów. Faktyczny stan psychiczny słuchaczy stanowił punkt wyjścia dla przemawiającego. Sposób mówienia wyznaczali kaznodziei wierni. Jeśli między mówcą a słuchaczami panował dysonans intelektualny, to głosiciel – chcąc być przez nich zrozumiany – winien ustąpić odbiorcom. Ten artykuł z zakresu teorii wymowy przedstawiał postulat, zgodnie z którym kaznodzieja powinien stać się świadomym „niewolnikiem słuchaczy”. Gotowe kazania mogą stanowić jedynie źródło myśli, natomiast forma zawsze będzie dyktowana przez audytorium. Analizując artykuł Gielniewskiego, można wyczytać – podobnie jak u Z. Pilcha – żądanie dialogu wirtualnego, chociaż termin ten niestety nie pada ani razu w treści artykułu<sup>151</sup>.

Inny znany homileta, W. Kosiński, autor kilku artykułów naukowych z zakresu teorii wymowy, już w 1925 roku dokonał omówienia formy i treści kazania w tekście

---

<sup>151</sup> E. Gielniewski, *Kaznodzieja w stosunku do swych słuchaczy*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 185–192.

pt. *O formę w kazaniu* opublikowanym na łamach „Przeglądu Homiletycznego”. Jego zdaniem forma jest kluczem do zrozumienia treści. Przez treść rozumiał on myśl, ideę, a przez formę sposób wyrażania treści. Pozostawił po sobie postulat: gruntowna treść ma być ujęta w dobrze wypracowaną formę. Kto rzetelnie pracuje nad treścią, równocześnie kształtuje formę. Autor domagał się od stylu – określanego jako sposób wyrażania przeżyć duchowych – dwóch przymiotów: dokładności w wyrażaniu wewnętrznych przeżyć oraz logicznego, zajmującego, pięknego i naturalnego wyrażania myśli. Nowością wprowadzoną przez W. Kosińskiego był podział stylu kaznodziejskiego na cztery typy: intelektualny, wyobraźniowy, wolitywno-uczuciowy, zharmonizowany. Autor zaproponował stosowanie poszczególnych stylów w określonym porządku. Na początku mowy kaznodzieja działa na umysł słuchaczy, w centralnej części kazania obrazuje prawdę, by ją przenieść do wyobraźni, i wreszcie w zakończeniu kazania ma miejsce pobudzenie uczuć, tak by skłonić wolę do podjęcia decyzji<sup>152</sup>.

Jeszcze w tym samym roku tenże autor opublikował kolejny artykuł dotyczący pogładowości w kazaniu. Wskazywał on na konieczność pogładowości umysłowej, gdyż trudno na ambonie o pogładowość rzeczową<sup>153</sup>. Kosiński postulował posługiwanie się językiem treściwym, jędrnym, obrazowym, dźwięcznym, płynnym i harmonijnym, który zapewni kazaniu popularność. Wierni mieli oczekiwać kazań popularnych, gdyż patrzą na życie praktycznie i uwzględniają swoją najbliższą rzeczywistość. Autor podkreślał konieczność stosowania figur retorycznych. Styl musiał uwzględniać piękno i uczucie. Jego zdaniem kazania popularne to takie, które mają wszystkie najlepsze cechy zarówno pod względem formy, jak i treści<sup>154</sup>. Postulaty odnoszące się do zrozumiałego, potocznego i naturalnego języka pokrywały się z tym, czego domagali się ówcześni teoretycy wymowy, a wśród nich Zygmunt Pilch – czołowy przedstawiciel zajmujący się zagadnieniem języka i stylu.

Postępowe uwagi homiletyczne przedstawił zaledwie na kilku stronach „Przeglądu Homiletycznego” w 1926 roku Edward Brodowski. Podkreślał, iż kaznodzieje powinni zapoznawać się z najnowszymi odkryciami i zdobyczami nauki.

---

<sup>152</sup> W. Kosiński, *O formę w kazaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1925), s. 81–90.

<sup>153</sup> Idem, *Kazanie obrazowe*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1925), s. 241–248.

<sup>154</sup> Idem, *Kazanie popularne*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1926), s. 101–109.

Postęp prowadzi bowiem do powstawania nowych problemów, które dotyczą ludzkiej egzystencji i zajmują ważne miejsce w relacjach między ludźmi. Księża głoszący kazania winni odpowiadać na te nowości właściwym językiem i stylem. Odpowiedzialny kaznodzieja uwzględni w swojej pracy aktualność potrzeb duchowych i ziemskich, ubierając nowe treści we właściwą szatę stylistyczno-językową. Autor ten podkreślił istotną dla ambony rzecz: kaznodzieje muszą przyzwyczać się do tego, że wzrasta wobec nich krytycyzm. Mówcy kościelni powinni być więc wyczuleni na zmieniające się sytuacje ludzkie. Ta wrażliwość wyrażająca się językiem i stylem przepowiadania sprawi, że nie będzie ono bezowocne, a stanie się komunikatywne<sup>155</sup>.

Polskie środowisko homiletyczne skupione wokół redaktora naczelnego „Przeglądu Homiletycznego” Zygmunta Pilcha było również otwarte na nowe prądy odnoszące się do teorii wymowy, a docierające z zagranicy. Wówczas wielką popularnością w Niemczech cieszył się Robert Linhardt (1893–1958). Jego dzieło pt. *Feurige Wolke: Kanzelvorträge für die Sonn- und Festtage des Kirchenjahres*<sup>156</sup> recenzowane było na łamach kieleckiego kwartalnika homiletycznego przez Jana Korzonkiewicza (1877–1932). Recenzent zwrócił uwagę na nowatorstwo kaznodziejstwa reprezentowanego przez R. Linhardta. Swoją recenzją J. Korzonkiewicz przygotował polskich mówców do tendencji, które na Zachodzie już były obecne i z pewnością miały przekroczyć granicę Polski, wymuszając na polskich kaznodziejach poszukiwanie nowych środków wyrazu<sup>157</sup>.

O nowy język kaznodziejski apelował również Nikodem Cieszyński (1886-1942), który dostrzegł wpływ literatury pięknej na formę kazań. Język literacki tamtego okresu wyróżniała prostota, konkretność i zwięzłość. Poznański homileta postulował studiowanie literatury, które to z pewnością przyczyni się do wzbogacenia języka i stylu w kaznodziejstwie. W kościelnym przepowiadaniu mówcy nie mogą przejść obojętnie obok nowego ruchu w języku. Pojawiające się *novum* stanowi doskonałą okazję, by twórczo wykorzystać je na ambonie. Cieszyński przedstawił śmiało, plastyczne porównanie: treść jest mięsem i miazgą kazania, a forma – kośćcem.

---

<sup>155</sup> E. Brodowski, *Nieco o skuteczności kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1926), s. 26–31.

<sup>156</sup> R. Linhardt, *Feurige Wolke: Kanzelvorträge für die Sonn- und Festtage des Kirchenjahres*, Freiburg 1926.

<sup>157</sup> J. Korzonkiewicz, *O nową formę kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1927), s. 24–31.

Zdaniem autora umiejętne zespolenie tych dwóch elementów może uczynić z kazania dzieło literackie<sup>158</sup>.

Nowoczesne wartości dotyczące języka postulował i rozwijał Cieszyński w następnym roku, publikując artykuł pt. *O odnowę języka kaznodziejskiego* w kieleckim „Przeglądzie Homiletycznym”. Powrót do prostoty w przepowiadaniu widział w odejściu od rozbudowanych treści na rzecz krótkich zdań. Jędrność stylu i mowy osłabiana miała być przymiotnikami, a uwypuklana przez rzeczowniki. Stosowanie czasowników w przepowiadaniu kościelnym związane było z pobudzaniem uwagi słuchaczy i czynieniem go barwnym<sup>159</sup>.

Teorię plastycznej mowy postulował Zygmunt Pilch. Jego zdaniem przedstawia ona rzecz w sposób jasny, wyrazisty, niemal namacalny. Kaznodzieje mają dać poznać słuchaczom swoje myśli, dlatego ich mowa musi być plastyczna i wyrażać się w tak wyrazistym i obrazowym przedstawieniu rzeczywistości, „jakoby była ona namalowana czy wyrzeźbiona”. Wpływ plastycznej mowy na wyobraźnię słuchaczy jest niczym „brama wejściowa” do ich wnętrza<sup>160</sup>. Dzięki mowie obrazowej treść staje się dla słuchaczy żywa. Mowa plastyczna stanowi nieocenioną pomoc w przepowiadaniu świata nadprzyrodzonego, dlatego musi być pielęgnowana i rozwijana<sup>161</sup>.

Jan Kiciński (1891–1942) w swoim artykule zreferował wypowiedzi wybitnych światowych kaznodziejów tego okresu odnoszące się do reformy przepowiadania. I tak Ottokár Prohászka (1858–1927) unikał dawnego układu w kazaniach, a Tihamér Tóth (1889–1939), podobnie jak wspomniany już R. Linhard, twierdził, że nie ma jednych, ustalonych wzorów kościelnej wymowy<sup>162</sup>.

Ildefons Bobicz (1890–1944), powołując się na ojców Kościoła i wielkich mówców kościelnych, postulował prostotę i przekonanie do głoszonych treści, wskazywał na konieczność odchodzenia od retoryki i sztuczności. W tym kluczu widział postęp i właściwy kierunek rozwoju dzisiejszej homiletyki. Swoje wskazania oparł na sugestywnej analogii nowoczesnego budownictwa do budowy kazania.

---

<sup>158</sup> N. Cieszyński, *O „nowy” język kaznodziejski*, „Przegląd Homiletyczny” (1929), s. 113–120.

<sup>159</sup> Idem, *O odnowę języka kaznodziejskiego*, „Przegląd Homiletyczny” (1930), s. 118–123.

<sup>160</sup> Z. Pilch, *Plastyka...*, op. cit., s. 177–188.

<sup>161</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 223.

<sup>162</sup> J. Kiciński, *Problem budowy kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1935), s. 204–219.

Autentyczność i prostota – zdaniem wileńskiego teologa – które prezentowała współczesna homiletyka, przyczynią się do odnowy ambony<sup>163</sup>.

Podobną myśl wyraził Tadeusz Jachimowski (1892–1944), warszawski duszpasterz akademicki. Jego zdaniem należało utrzymać kulturę słowa i gestu, łącząc ją ze szczerością i prostotą oraz naukowym ujęciem tematu. Wszelka nieuzasadniona zdobność będzie razić i zniechęcać słuchacza<sup>164</sup>.

Powyższa analiza ukazuje budzące się nowe spojrzenie na konieczność odnowy kościelnej wymowy. Teoretycy kaznodziejstwa byli zgodni w postulatach dotyczących konieczności porzucenia dotychczasowych barokowych naleciałości na rzecz prostoty, która miała być drogą do sukcesu. Zastąpienie wyszukanego języka i wykwintnego stylu mową prostą, serdeczną i bezpośrednią stanowiła gwarant dotarcia do szerokich warstw społeczeństwa. Była to niewątpliwie słuszna droga odrodzenia polskiej homiletyki.

### 1.3. JĘZYK I STYL W KAZNODZIEJSTWIE

W początkach swojej działalności homiletycznej Zygmunt Pilch dowodził, że głoszenie słowa Bożego jest czynnością arcyważną w życiu Kościoła, dlatego wszystko, co się do niego odnosi, powinno stanowić przedmiot najwyższej wagi i troski. Nie kwestionując treści kościelnego przepowiadania, podkreślał, że aby myśl objawiona mogła przeniknąć do dusz ludzkich, musi zostać przyobleczona w piękną szatę językową. Uważał, że zagadnienie formy językowej nie jest dla kaznodziei sprawą podrzędną, gdyż mowa stanowi jeden z najcenniejszych darów Bożych, zwłaszcza dla powołanych do posługiwania się nią w imię najwznioślejszej posługi przepowiadania słowa Bożego<sup>165</sup>. Warto przyrzeć się teraz tym pionierskim założeniom Pilcha na temat języka i stylu.

---

<sup>163</sup> I. Bobicz, *Budowa kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1936), s. 102–114.

<sup>164</sup> T. Jachimowski, *Niedomagania i potrzeby ambony miejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1937), s. 143–162.

<sup>165</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 3.

### 1.3.1. Pionierskie założenia

Świadomość zaniedbań języka i stylu, niedostateczne opanowanie w języku rodzimym oraz znajomość ówczesnych podręczników z zakresu dydaktyki homiletyki i wyłaniające się z nich prerogatywy, narzucające ambonie mowę abstrakcją szkolną, wręcz książkową, skłoniły profesora seminarium duchownego w Kielcach do opracowania wyjątkowego, jak na tamte czasy, dzieła pt. *Zagadnienia języka i stylu*<sup>166</sup>. Pomimo tego, że autor w swojej działalności naukowej korzystał z reguł retoryki ogólnej, to jednak zawsze akcentował specyfikę mowy określanej mianem kaznodziejskiej. Pobudką do szczegółowego określenia był nie tylko przedmiot, ale także podmiot mowy. Podkreślając konieczność gruntownej wiedzy z zakresu języka, wskazywał on, że mowa kaznodziejska „w swej istocie i właściwościach jest inna niż ta, jaką daje nam książka i nauka”<sup>167</sup>.

„Czyn to w tym celu, żeby prawdę przedstawić jasno, w sposób podobający się i wzruszający”<sup>168</sup>.

Kielecki autor podzielił swoje dzieło na cztery części, które zatytułował następująco: *Mowa życia, Mowa rozumu, Mowa wyobraźni i Mowa uczuć*. W części pierwszej zawarł naukę o języku, stylu, mowie życia i tonie konwersacyjnym. W drugiej omawiał cechy dobrego kazania, wśród których wymienił: konkretność, popularność, jasność, czystość i rodzimość. W trzeciej części przedstawił przymioty kaznodziei i jego przepowiadania uwzględniające: indywidualność, naturalność, nowość, zwięzłość, siłę i bogactwo religijnego przekazu. W ostatniej części przedstawił zasady retoryczne, postacie i zwroty mowy, rytmikę i rolę uczuć oraz wyobraźni w mowie kaznodziejskiej<sup>169</sup>.

W pierwszej części swojego dzieła Pilch zwrócił uwagę na różnice zachodzące pomiędzy mową a pismem. Pierwszy sposób wyrażania myśli autor nazwał „mową

---

<sup>166</sup> Ibidem. Pilch zainspirowany twórczością wspomnianego już Keplera stworzył pierwsze w języku polskim dzieło na temat roli języka w kaznodziejstwie będące owocem jego pięcioletniej mozolnej pracy badawczej (A. Szafranski, *Ks. infułat Zygmunt Pilch...*, op. cit., s. 20).

<sup>167</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 4.

<sup>168</sup> Augustyn, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1989, s. 259. Układ treściowy rozprawy świętokrzyskiego dydaktyka homiletyki nawiązywał do starożytnej reguły retorycznej św. Augustyna z Hippony stanowiącej ówczesną myśl przewodnią kaznodziejstwa: „Id agit verbis, ut veritas pateat, veritas placeat, veritas moveat” (Ibidem, s. 258).

<sup>169</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit.

żywą”, co z pewnością wyrażało próby ujęcia wciąż zmieniającej się egzystencji. „Mowa żywa” odznacza się ruchliwością, barwnością, przystosowuje się do warunków chwili i otoczenia. Słowo pisane kształtowane jest refleksją i tendencją do abstrakcji, przez co przybiera formę raczej statyczną. Piszący tworzą specyficzny książkowy styl i język, który wyraża się w sferze ogólnych pojęć i idei. Ten styl i język jest często narzucany „mowie żywej”, a w szczególności kościelnej, ale zdaniem Pilcha „książka nigdy nie doczeka się na ambonie powodzenia, bo nie zdoła zmienić natury człowieka i nie zastąpi przyrodzonych oddźwięków życia mowy potocznej”<sup>170</sup>. Słowo mówione to zawsze wyraz i objaw życia. W „mowie żywej” czynne są wszystkie władze duszy mówiącego i silniej niż w piśmie uwytatnia się pierwiastek wrazeniowy i uczuciowy<sup>171</sup>.

Świętokrzyski dydaktyk homiletyki przedstawił różnice pomiędzy żywym słowem a utworem przeznaczonym do czytania. Pisarz zwraca się do jednego czytelnika, mówi do nieobecnych, do osób nieznanych, być może do przyszłych pokoleń. Dostaje się do czytelnika drogą wzrokową za pośrednictwem pisma. Pisarz rozumuje, wyklada i poucza. Oddziałuje głównie na umysł słuchacza, nie sięgając dalej. Język pisma jest spokojny, równy, zdania są równomierne i orzekające.

Mówca kieruje się zaś do ogółu audytorium, zwraca się do obecnych słuchaczy, będąc pod wpływem aktualnego nastroju, i odczytuje ich reakcję na głoszone przez siebie słowo. Słowo mówcy dociera bezpośrednio do słuchacza, dysponuje on środkami pomocniczymi, takimi jak: siła i barwa głosu, gesty i mimika. Mówca poprzez żywy kontakt ze słuchaczem stara się go skłonić do działania. Jego język i styl są pełne życia, obrazów, porównań i zapytań. Dostrzeżenie różnicy pomiędzy słowem pisanym a mówionym będzie owocowało unikaniem przez kaznodziejów wielu błędów w mowie, które obniżają poziom skuteczności przepowiadania<sup>172</sup>.

Druga część analizowanego dzieła Pilcha, nosząca tytuł *Mowa rozumu*, przedstawiała logiczne właściwości mowy: konkretność, popularność, jasność, czystość i rodzimość mowy. Mowa konkretna i popularna powinna odznaczać się właściwym doбором słów oraz układem zdań, które pozwolą słuchaczowi bez trudu ją zrozumieć, co jest gwarantem jasności mowy. Czystość mowy zostanie zachowana wówczas, gdy

---

<sup>170</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>171</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 203.

<sup>172</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 34–35.

słownictwo i składnia nie będą przyjmowały naleciałości obcojęzycznych, lecz przeciwnie, pozostaną wytworem myśli własnego narodu, co zapewnia rodzimość<sup>173</sup>. Zygmunt Pilch ubolewał nad silnym i destrukcyjnym wpływem tzw. prozy uczonej. Krytycznie odnosił się do wielu teoretyków uważających, że należy pisać w taki sposób, aby nie być zrozumiałym dla większości. Wielu pisarzy błędnie uważa, iż świadczy to o wielkości uczonego, o doniosłości zagadnienia i naukowości metody. Skutkuje to abstrakcją i wprowadza do języka obce pojęcia<sup>174</sup>.

Poruszając zagadnienie „mowy woli”, Z. Pilch przedstawił psychologiczne właściwości mowy. Powołując się na Cyncerona, autor stwierdził, iż kaznodzieja osiąga właściwy cel swej mowy, gdy wola słuchacza zostaje opanowana i kieruje go ku temu, co dobre. Środki, którymi się wówczas posługuje, wyciskają piętno na warstwie językowej. Kaznodzieja podczas głoszenia kazania musi ukazać w pełni swą indywidualność. Nie kopiując innych, powinien wyrazić siebie, własne myśli, uczucia oraz akty woli, co pozwoli uzyskać oryginalność wypowiedzi. Powinien przemawiać zgodnie z własną naturą i w sposób prosty, nie ulegając sztuczności. Chcąc wpłynąć na wolę ludzką, odniesie się do obecnej w ludzkiej psychice żądzy poznania tego, co nowe i nieznane poprzez urozmaicenie treści, układu i słownictwa podczas kazania. Skuteczność oddziaływania mowy na wolę słuchaczy uwarunkowana jest jej zwięzłością, siłą wysłowienia, bogactwem środków wyrażeniowych<sup>175</sup>. Bez tego żywego i skutecznego oddziaływania nie ma prawdziwej mowy kaznodziejskiej<sup>176</sup>.

Zygmunt Pilch przekonywał, że droga do rozumu i woli wiedzie przez wyobraźnię i uczucia. By mowa kaznodziejska mogła skutecznie wpływać na rozum i wolę, najłatwiej trafić do audytorium szczególnie wrażliwego na piękno przez wyobraźnię i uczucie. Wyobraźnia włada ludzką psychiką, która na podstawie doznanych wrażeń bądź ich elementów składowych rodzi nowe wyobrażenia. Nie tworzy ona nowych pierwiastków, lecz z istniejących buduje nowe zestawienia. Mowa kaznodziejska oddziałuje na całą jednostkę osobową, czyli nie tylko na rozum i wolę, ale także na uczucia. Już sam język jako materiał mówniczy na nie wpływa. Osoba ludzka posiada nie tylko mózg, ale i serce, a zadanie kaznodziei polega

---

<sup>173</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>174</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>175</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>176</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 203.



na oddziaływaniu słowem Bożym na całego człowieka. Wybiórcze oddziaływanie jedynie na umysł byłoby ignorancją uczuć stanowiących naturę ludzką. Najtrudniejsze zadanie dla mówcy polega na zdobyciu woli odbiorcy, a drogą do niej jest przeciwieństwo uczucie. Potrzeba zatem dobrej znajomości języka. Słownictwo służące budzeniu uczuć samo w sobie jednak nie wystarczy. Zdaniem Pilcha konieczne jest odpowiednie wyczucie kaznodziejskie<sup>177</sup>.

Już sama natura człowieka domaga się budzenia uczuć, którymi również posługuje się Bóg względem człowieka. Tą przyrodzoną siłą powinna umiejętnie wykorzystać ambona. Uczucia nie powstają same z siebie, ale pod wpływem zewnętrznych bodźców. Należy pamiętać, że uczucia nie są celem, tylko środkiem przepowiadania, a główne zadanie kaznodziei to rozniecanie w duszach wiernych uczucia miłości Boga i bliźniego<sup>178</sup>.

Zygmunt Pilch w homiletyce formalnej nauczał o plastyce mowy kaznodziejskiej polegającej na zdolności charakteryzowania słowem osób, przedmiotów lub zjawisk tak obrazowo, jak gdyby stały one przed ludzkimi oczyma namalowane, wyrzeźbione lub dotykane: „Język w ustach mówcy staje się jak rzeźba, która oddaje widzianej postaci wszelkie światła i cienie”<sup>179</sup>. Kaznodzieje, zdaniem świętokrzyskiego mówcy, mają posługiwać się taką samą mową, jakiej używał wobec ludzkości sam Bóg. Stwórca przemawiał zaś konkretnie, pogładowo, plastycznie – oczywiście w sposób przewyższający wszelkie władze i siły, jakimi dysponuje człowiek. To, co słowo Boże stworzyło realnie, głoszący Ewangelię jedynie i aż odtwarzają, a mogą to czynić dzięki temu, że Bóg pozwolił się poznać człowiekowi. Mówi o tym klasyczny tekst biblijny o poznawalności istnienia Boga: „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się [oni] wymówić od winy” (Rz 1, 19–20; por. Mdr 13, 1–9). Bóg nieustannie przemawia do człowieka całym stworzonym światem, w którym obecne są jego ślady (*vestigia Dei*), a w pełni przemówił w osobie swego Syna Jezusa Chrystusa, który dał się widzieć i dotykać człowiekowi: „Popatrzcie na moje ręce

---

<sup>177</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 143–167.

<sup>178</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 251–255.

<sup>179</sup> Idem, *Plastyka...*, op. cit., s. 177.

i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam” (Łk 24, 39). Poznanie ludzkie jest zatem ze swej natury plastyczne, stwierdzenie to, zdaniem Pilcha, ma fundamentalną wartość dla mowy ludzkiej i dla kaznodziejstwa<sup>180</sup>.

Z pewnością dzieło *Zagadnienia języka i stylu* było w ówczesnych czasach bardzo nowatorskim w dziedzinie homiletycznej. Zauważył to już w swej recenzji Wacław Kosiński<sup>181</sup>. Homileta z Sandomierza i popularyzator teologii podkreślił, że „książka ks. doktora Z. Pilcha jest jakby rozwinięciem tezy: Jaka powinna być forma literacka kazania, by należycie uwydatniła jego treść, by jej nie przysłoniła. Praca ta widocznie pisana z tą myślą, by służyła za podręcznik w tzw. seminariach homiletycznych (...). Materiał stylistyki w kazaniu autor, zdaje się, na ogół wyczerpał dostatecznie (...). Autor opierał się przeważnie na homiletach niemieckich (...). *Zagadnienia języka i stylu* w kaznodziejstwie autor opracował rzeczowo i solidnie; jest to pierwsze dzieło w tym zakresie w polskiej literaturze homiletycznej; dobrze wypełnia ono dotkliwie odczuwaną lukę, bardzo się przyda na podręcznik do seminariów homiletycznych, pośrednio i bezpośrednio przyczyni się do odrodzenia naszej ambony”<sup>182</sup>. Dziś, kiedy mija niemal sto lat od publikacji tego dzieła Zygmunta Pilcha, można śmiało stwierdzić, że książka ta nie straciła nic ze swej aktualności i wciąż może służyć kaznodziejom w skutecznym przepowiadaniu słowa Bożego.

### 1.3.2. Rodzimość języka kaznodziejskiego

Książkę Zygmunta Pilcha można uznać za fundamentalny podręcznik dla każdego kaznodziei. Człowiek, którego całe życie związane jest z posługiwaniem słowa, z powołania powinien być miłośnikiem i znawcą tegoż słowa. Dla każdego księdza język stanowi główne narzędzie pracy duszpasterskiej. Dzięki niemu kapłan może trafić do każdego człowieka niezależnie od wykształcenia, zamożności czy wykonywanego zawodu. Musi jednak przemawiać jego językiem<sup>183</sup>. Tymczasem

---

<sup>180</sup> Ibidem, s. 177–178.

<sup>181</sup> W. Kosiński [rec.] *Z. Pilch, Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1923), s. 151–152.

<sup>182</sup> Ibidem, s. 151–152.

<sup>183</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 19. Całkowity zanik wymowy kaznodziejskiej to następstwo nieznajomości języka ojczystego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że o fakcie nieznajomości przez

wyraża on ducha narodu. Każdy język posiada bowiem pewne właściwości, odrębność, słownictwo, wyrażenia, zwroty, które kaznodzieja musi uszanować, wystrzegając się obcych wpływów. Profesor homiletyki usilnie zabiegał o walor czystości i rodzimości mowy<sup>184</sup>.

Słowo Boże ma być przekazywane wszystkim narodom. Taka jest bowiem wola samego Logosu, Słowa, które stało się Ciałem (por. J 1, 14). Objawione Słowo może w pełni dotrzeć do wszystkich ludzi poprzez ich własny język. Pismo Święte przekazuje opis nadprzyrodzonego wydarzenia w dniu zesłania Ducha Świętego, które określa się mianem „cudu języków” (por. Mt 29, 19; Dz 2, 11). Na ten fakt powołał się Zygmunt Pilch, podejmując w swoim nauczaniu kwestię rodzimości mowy kaznodziejskiej<sup>185</sup>. Świętokrzyski dydaktyk homiletyki z wielką pieczołowitością i żarliwością serca wzywał wszystkich mówców, aby pomimo trudności usiłowali „uchronić rodzime piękno języka i kierować nim w dalszym rozwoju dziejowym zgodnie z tradycją, z przekazanymi skarbami i na ich podstawie”<sup>186</sup>.

Zygmunt Pilch, który wyjątkowo ukochał ojczysty język, ubolewał nad abnegacją względem własnego języka, której źródłem, jego zdaniem, było zaniedbanie kontaktu z przeszłością językową, co w konsekwencji doprowadziło do zaniku

---

kaznodziejów narzędzia, jakim jest język i negatywnych konsekwencjach tego braku pisał już w 1916 roku jeden z najwybitniejszych polskich tomistów, mistrz świętej teologii – Jacek Woroniecki (J. Woroniecki, *Szkoła narodowa a nauczanie języka ojczystego*, Kraków 1916, s. 42).

<sup>184</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 159–160.

<sup>185</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 99–111.

<sup>186</sup> Ibidem, s. 105. Istotę rodzimości mowy stanowi skład słownictwa i jego bogactwo, z którego tworzą się wyrażenia i oryginalne, właściwe dla danej mowy zwroty. Specyfika rodzimej mowy opiera się na odrębności etnicznej, kulturowej i psychologicznej narodu wytwarzającego właściwe sobie wspólne wartości duchowe. Wszystkie te warunki, w jakich wzrastał i rozwijał się naród, mają wpływ na jego wyobrażenia i pojęcia, co z kolei znajduje swoje odbicie w języku. „W języku można wyczytać przeszłość historyczną i przedhistoryczną narodu chociażby w najogólniejszym zarysie. Każde zjawisko kulturalne posiada w języku narodowym swoje odzwierciedlenie w określeniach, szeregach wyrazów, zwrotach a czasami nawet w całych zdaniach”. (M. Rudnicki, *Wykształcenie językowe w życiu i w szkole*, Poznań 1920, s. 102). Rodzimy język stanowi dzieło pokoleń i wieków. Rozwijając się jako żywe słowo, tworzy tradycję językową, przekazywaną z pokolenia na pokolenie w rodzinie, szkole, kościele. Warto zwrócić uwagę na warunki, w których pojawiało się obce słownictwo. Owe nabytki natury leksykalnej dotyczyły oddzielnych wyrazów obcych z różnych dziedzin życia, które stały się własnością narodu. Co istotne nie zmieniły one w niczym wewnętrznej budowy języka, nie naruszyły jego rodzimej składni. Nie wpłynęły też na porządek wyrazów w zdaniu i nie wprowadziły nowych zwrotów w wysłowieniu ogólnopolskim. Taki proces miał dodatni wpływ na język polski, gdyż wzbogacił zasób słownictwa, nie wyrządziwszy zmian w wewnętrznej jego budowie. Należy jednak podkreślić, iż czym innym, groźnym wręcz dla rodzimości języka polskiego, była polityka wynaradawiająca w okresie rozbiorów. Wpływ naporu obcego języka, zwłaszcza niemieckiego, dotyczył nie tylko strony leksykalnej polszczyzny, ale sięgał głębiej, oddziałując na budowę jego wewnętrzną i obejmował dziedzinę jego składni. Zjawisko to z pewnością miało bardzo negatywny wpływ na rodzimość języka polskiego (A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1921, s. 4).

rodzimy właściwości języka. „Jest to karygodne, z nieprzymuszonej, choć niebaczonej woli wynaradawianie, jest to stopniowe trucie pierwiastków psychiki, a pośrednie zagrożenie powolną śmiercią całemu organizmowi” – oceniał krytycznie i stanowczo kielecki mówca<sup>187</sup>. Wielkie niebezpieczeństwo dla czystości języka polskiego dostrzegał Pilch w bezkrytycznych i niewolniczych przekładach z literatury obcej. Uczył, iż gorliwy kaznodzieja, jeśli nawet korzysta z takowej literatury, powinien obce terminy przekazywać w spolszczonej formie<sup>188</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić, iż profesor seminarium duchownego w Kielcach nie tylko wysuwał ten postulat w teorii, ale realizował go także w praktyce. W swoich pracach unikał on obcego słownictwa i nawet techniczne wyrażenia z zakresu teorii wymowy podawał w języku polskim. Dobrze ilustruje to rozdział siedemnasty<sup>189</sup>. Był to z pewnością pionierski wkład słowotwórczy w szeroko pojęte kaznodziejstwo polskie ówczesnej doby. Pilch nie tylko dokonał krytyki niedomagania polskiej ambony w zakresie czystości, rodzimości języka narodowego, ale wskazał drogę rozwiązania problemu. Przedstawił konkretne środki naprawcze w celu uzdrowienia tejże niechlubnej sytuacji, w jakiej znalazła się polska ambona, zaś swoje wywody udokumentował licznymi przykładami z klasycznej polszczyzny kaznodziejskiej.

Bezprecedensową drogą do zachowania i utrwalenia polskiej mowy miało być czytanie wzorcowych dzieł literatury świeckiej i kościelnej. Kielecki dydaktyk szczególnie postulował wykorzystanie w tym celu dzieł Mikołaja Reja (1505–1569), który nie uległ obcym wpływom językowym, lecz posługiwał się w swych tekstach bogatą i piękną polszczyzną. Zasłużył tym samym na miano ojca polskiej literatury. Pisał więc Zygmunt Pilch: „Młodzież powinna się nauczyć i przyzwyczaić do odczytywania klasycznych autorów dla języka przez co do codziennej mowy będą przesiąkać odżywcze, zdrowe soki staropolskie”<sup>190</sup>.

W celu rozwijania rodzimej mowy miała być pomocna – zdaniem kieleckiego homilety – znajomość potocznego ludowego słownictwa, zwrotów i przysłów. Te wszystkie elementy mowy życia należy jego zdaniem w sposób właściwy przeszczepić do języka literackiego i kaznodziejskiego. Zakres rodzimych skarbów

---

<sup>187</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 104.

<sup>188</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 159–160.

<sup>189</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 151–161.

<sup>190</sup> Ibidem, s. 105.

językowych należy pogłębiać dzięki studiowaniu słowników języka polskiego. Praktyka ta przyczyni się do wszechstronnego poznania i zastosowania w mowie kaznodziejskiej poszczególnych wyrazów. Pozytywnie wpływać będzie na samodzielną twórczość językową, aby jak najlepiej móc wyrażać swe myśli i uczucia<sup>191</sup>.

Zygmunt Pilch zagadnienie rodzimości języka potraktował bardzo poważnie. Pragnął nie tylko tego, by mówcy kościelni pielęgnowali ojczysty język, lecz wymagał od kaznodziejów czegoś znacznie większego – twórczość homiletyczna powinna nie tylko zachowywać, lecz miała nadto rozwijać oraz wzbogacać skarbiec polskiej mowy. Rozdział o rodzimości kaznodziejskiej zakończył zobowiązującym wezwaniem: „Dzisiaj w odrodzonym politycznie kraju czas wracać do ojców polskiej wymowy, aby i ambonę polską doprowadzić do odrodzenia i rozkwitu”<sup>192</sup>.

### 1.3.3. Odnowa języka kaznodziejskiego

Profesor kieleckiego seminarium, polecając studiowanie swego dzieła, stawiał sobie za cel zaradzenie potrzebom polskiej ambony, ożywienie jej i odrodzenie. Zebrane w jego książce myśli miały stanowić antidotum na zbytnią abstrakcyjność oraz słabość języka i stylu kaznodziejskiego, które stanowiły przyczyny kryzysu w odrodzonej ojczyźnie: „Dobra znajomość języka otwiera nam drogę do myśli i serc ludzkich”<sup>193</sup>.

Pilch definiował język jako zbiór wyrazów, form gramatycznych i zwrotów mowy, którymi posługuje się człowiek dla wyrażenia swej psychicznej treści. Stylem natomiast nazywał on różnorodny sposób wyrażania myśli za pomocą słowa<sup>194</sup>. Kielecki dydaktyk homiletyki traktował język jako materiał ludzkiej mowy. Ów materiał kształtują jednostki zgodnie ze swą indywidualnością, tzn. że każdy mówiący ma swój sposób mówienia określany stylem. Zdaniem Pilcha środkiem do wyrażania myśli jest mowa. Ona bowiem wyraża myśli, uczucia i akty woli<sup>195</sup>. Taką charakterystykę mowy wykładowca seminarium duchownego w Kielcach zaczerpnął

---

<sup>191</sup> Ibidem, s. 106.

<sup>192</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>193</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>194</sup> Ibidem, s. 304.

<sup>195</sup> Ibidem, s. 13–14.

od polskiego językoznawcy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana Rozwadowskiego (1867–1935)<sup>196</sup>.

Człowiek żyjący w społeczeństwie – dowodził Pilch – musi się komunikować, a czyni to za pomocą dobranych dźwięków stających się pomostem dla myśli. Wyraz pośredniczy między dwoma myślącymi jednostkami i służy do utrwalania, ustalania i uwydatniania myśli samej w sobie. Wewnętrzny kształt, myśl czy wyobrażenie przyodziejwane są szatą, która nazywa się wyrazem. Aby więc stworzyć mówcę, potrzeba wyrobionego umysłu wzbogaconego wieloma wiadomościami, logiką, energiczną wolą, uczuciem. Ostatni niezbędny środek to rozwinięta władza językowa!<sup>197</sup>. Należy pamiętać, że nie każda jednak wymowność słowna zasługuje na miano wymowy<sup>198</sup>.

Ambona polska nie może się dać wytrącić z pełni życia językowego. Zygmunt Pilch podkreślał wkład Kościoła, który chlubnie spełnił swe zadanie, przyczyniając się do rozwoju językowego w Polsce<sup>199</sup>. Takie jest bowiem posłannictwo ludzi Kościoła, by oddani Chrystusowi szczepili dzięki wymowie i szerzyli miłość ku Bogu, rozgłaszali Jego wielkie dzieła dokonane dla zbawienia świata: „Wymowa cała stoi na usługach ducha, jako wyraz i narzędzie do przekazywania bliźnim wszelkich jego skarbów”<sup>200</sup>.

Pilch wiedział, że poziom i bogactwo języka zależy od rozwoju poszczególnej jednostki czy narodu. Był przekonany o tym, iż język ukształtował się wraz z człowiekiem. Chrześcijaństwo wytworzyło w polskim narodzie nową cywilizację, co miało znaczący wpływ na rozwój języka narodowego<sup>201</sup>. Świadczą o tym najstarsze zabytki języka polskiego, które w głównej mierze miały charakter religijny. Powołując się na chlubną historię przyczyniania się Kościoła do rozwoju języka, Pilch postulował

---

<sup>196</sup> „Zauważmy przede wszystkim, że mowa wyraża nie tylko myśli, ale także uczucia i nastroje, postanowienia i zamiary” (J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*, cz. 1, Kraków 1921, s. 75).

<sup>197</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 14–17.

<sup>198</sup> „Werbalizmem nazywamy zjawisko intelektualne, które polega na tym, że umysł człowieka nie szuka poza wyrazem konkretnych wyobrażeń i pojęć, ale zadawała się samymi słowami”. Definicję tę przejął Z. Pilch od Mikołaja Rudnickiego (1881–1978) (M. Rudnicki, op. cit., s. 15).

<sup>199</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 18–19. Bruchnalski zauważył: „Kościół chrześcijanki w Polsce, stojąc na straży interesów narodu i odczuwając dobrze jego aspiracje do samodzielności, od XIII w. już przygotowywał i obrabiał najskuteczniejszy po temu oręż: język; duchowieństwu zawdzięcza literatura polska, w słowa rodzime przybrana, swoje powstanie i początek we wszystkich dziedzinach, w dziedzinie wymowy zaś przez kaznodziejstwo... ilością zabytków kilkakrotnie przechodzące mównictwo świeckie” (Bruchnalski, *Rozwój wymowy w Polsce*, w: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, oprac. S. Tarnowski, cz. 2, Kraków 1918, s. 282).

<sup>200</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 1.

<sup>201</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 18.

konieczność pracy Kościoła nad językiem także w czasach mu współczesnych. Nakłaniał więc kaznodziejów do wytrwałej pracy w zakresie sprawności językowej: „systematyczne czytanie wzorowych autorów, uczenie się na pamięć wierszy lub prozy, co dostarczy nam mnóstwa materiału językowego, z którego nasza indywidualność wytworzy stopniową pracą język i styl własny”<sup>202</sup>.

Głęboka refleksja kieleckiego wykładowcy homiletyki nad formą żywej treści ewangelicznej, rozpatrywanej ze strony leksykalnej i stylistycznej, świadczyła o jego niezwykłej wiedzy i umiejętności odczytywania ówczesnych błędów homiletycznych: „Grzesznego niedbalstwa dopuszczają się ci, którzy najmniejszej nie zwracają uwagi na szatę językową kazań”<sup>203</sup>. Zygmunt Pilch miał niezwykle wyczucie postępującego świata, który podnosił coraz wyżej poprzeczkę kaznodziejstwu, dlatego wzywał mówców: „Trzeba zatem większy nacisk kłaść na szatę zewnętrzną naszych kazań, bo i świat stał się dzisiaj w tych rzeczach drażliwszy i bardziej wymagający”<sup>204</sup>. Apel profesora seminarium duchownego w Kielcach o potrzebę starannej formy był bezcennym jego wkładem w kaznodziejstwo w Polsce.

Pilch akcentował ponadto fakt, iż język ludzki jest podatnym narzędziem w ustach mówcy, który musi umieć przemawiać w sposób plastyczny. Sukcesu kaznodziejskiego nie upatrywał on w beztroskim potoku słów, lecz w słowach mocnych oraz silnej i treściwej mowie. Dawał w tym kontekście za wzór jednego z najpopularniejszych polskich pisarzy przełomu XIX i XX wieku – Henryka Sienkiewicza (1846–1916)<sup>205</sup>. Pilch podkreślał znaczenie słowa i użył obrazowego porównania go do pocisku: „Słowo nasze niech będzie jak pocisk. Im pocisk cięższy, tym większy jego huk i nośność i wybuch i tym straszniejsze spustoszenie, naturalnie spustoszenie wśród zła”<sup>206</sup>.

---

<sup>202</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>203</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>204</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>205</sup> Ibidem, s. 181–182. Autor *Quo vadis* pytany o własne praktyki pisarskie, takiej udzielił odpowiedzi: „(...) unikam przewagi słów nad treścią, aby nie wpaść w popis stylowy i w literacki barok i aby zjawiska opisywane nie ginęły tak pod nadmiarem określeń, jak w zimie giną wszelkie kształty pod śnieżną zadymką” (H. Sienkiewicz, *Pisma zebrane i nie wydane*, oprac. I. Chrzanowski, Lwów 1922, s. 422).

<sup>206</sup> Z. Pilch, *Plastyka...*, op. cit., s. 182.

### 1.3.4. Styl kaznodziejski

Kielecki dydaktyk po określeniu nauki o języku jako materiału, z którego w mowie powstaje budowla wyrażająca psychiczne treści drzemiące w człowieku, przeszedł do omówienia stylu kaznodziejskiego<sup>207</sup>. Zygmunt Pilch stylem nazywał powszechnie różnorodny sposób wyrażania myśli za pomocą słowa. Kreśląc definicję stylu, odniósł się do słynnego francuskiego związku frazeologicznego: *Le style c'est l'homme* („styl to człowiek”), którego autorem był Georges-Louis Leclerc de Buffon (1707–1788). Tworząc pojęcie stylu, Pilch rozpoczął od spojrzenia antropologicznego. Każdy człowiek – indywiduum, jednostka, osoba – jest sobą w tym znaczeniu, iż stanowi pewną odrębność psychiczno-fizyczną cechującą się indywidualnymi właściwościami. Przejawiają się one w cechach zewnętrznych, ale sięgają także do ludzkiego ducha. Każda osoba odróżnia się od innych uczuciami, skłonnościami, właściwościami woli i umysłowością. Styl tak indywidualnie wyraża wnętrze człowieka, że nawet w zwykłej rozmowie można poznać jego ducha, o czym pisał Z. Pilch, powołując się na historyka literatury i encyklopedystę Piotra Chmielowskiego (1848–1904). Stylu nie da się zamknąć w określone reguły, ale możliwe jest odkrycie pewnych praw logicznych, estetycznych i psychologicznych, którym styl podlega, a których znajomość pozwoli kaznodziei na doskonalenie swojego indywidualnego stylu.

Kielecki dydaktyk homiletyki, dokonując krytyki ówczesnego kaznodziejstwa, powodów jego niedomagań doszukiwał się w braku właściwego stylu kaznodziejskiego<sup>208</sup>. Poprzez wprowadzenie zdawkowej, bezbarwnej, umiędzynarodowionej, zużytej i znoszonej szaty językowej „zabito mowę żywą na ambonie”<sup>209</sup>.

Słowa kaznodziei są narzędziem i środkiem do wyrażania prawdy, a zatem powinien być utrzymywany właściwy stosunek pomiędzy formą a treścią. Piękna forma nie może zająć w przepowiadaniu kościelnym naczelnego miejsca, lecz musi znaleźć się

<sup>207</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 22. Pilch rozpatrzył to zagadnienie znacznie szerzej, aniżeli zrobił to w 1906 roku profesor Seminarium Duchownego we Włocławku, autor podręcznika do teorii kaznodziejstwa (W. Krynicki, *Wymowa święta*, op. cit.).

<sup>208</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 25. Wiele drukowanych kazań nie nadaje się do użycia ze względu na szatę językową. Wytworzył się pewnego rodzaju kaznodziejski żargon, którym nikt nie mówi ani nie pisze (F. Stinger, *Wo steht unsere heutige Predigt?*, Linz 1910, s. 117).

<sup>209</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 25.



na właściwym poziomie, gdyż zupełne zarzucenie troski o formę prowadzi do upadku, z którego z trudem wydobywa się pokolenie kaznodziejskie<sup>210</sup>. Pierwszeństwo treści, a następnie forma stanowią właściwy porządek, na jaki wskazywał nasz nauczyciel homiletyki.

Pilch prawdopodobnie znał ówczesne publikacje stanowiące zasadniczy zrąb piśmiennictwa poświęconego wygłaszaniu kazań końca XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku, w których to przeważał retoryczny i formalny sposób widzenia kaznodziejstwa. Homiletyka polska w tamtych czasach kształtowała się bowiem pod wpływem tych tendencji, które panowały na Zachodzie, szczególnie w Niemczech. Polskie podręczniki i opracowania najczęściej tworzone były na podstawie publikacji homiletów niemieckich. Pilch wskazywał, choć – zgodnie z panującą wówczas praktyką – nieczęsto, na źródła zachodnie<sup>211</sup>.

### 1.3.5. Retoryka w służbie homiletyki

Pojęcie teorii kaznodziejstwa rozumianej jako retoryka kościelna wypracowali wybitni teologowie niemieccy: Joseph Jungmann (1830–1885)<sup>212</sup>, Cornelius Krieg (1838–1911)<sup>213</sup>, Jacob Herr (1867–1950)<sup>214</sup>, Franz von Schubert (1876–1937)<sup>215</sup>, oraz francuscy: Georges Longhaye (1839–1920)<sup>216</sup>, Antonin Sertillanges (1863–1948)<sup>217</sup>. Główny nurt w polskiej homiletyce w dwudziestoleciu międzywojennym wyznaczony został przez Zygmunta Pilcha w jego publikacji z zakresu formy kazania pt. *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*. Autor tak oto definiował wymowę: „Wymowa jest jedną ze sztuk pięknych mówniczych. Jest sztuką, – bo do wymowy potrzeba umiejętności, wyrobienia w posługiwaniu się słowem. Przedmiotem sztuki

---

<sup>210</sup> Ibidem, s. 28–29.

<sup>211</sup> Taka bowiem panowała wtedy tendencja, gdyż jak pisał współredagujący z Pilchem „Przegląd Homiletyczny” Nikodem Cieszyński: „Jak w innych dziedzinach wiedzy teologicznej Niemcy należą do najpłodniejszych narodów, tak i w dziedzinie w Polsce niezwyczajnie zaniedbanej, w homiletyce” (N. Cieszyński, *Pisma homiletyczne*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 15).

<sup>212</sup> J. Jungmann, *Theorie der geistlichen Beredsamkeit*, Freiburg 1877.

<sup>213</sup> C. Krieg, *Homiletik oder Wissenschaft von der Verkündigung des Gotteswortes*, wyd. J. Ries, Freiburg 1915.

<sup>214</sup> J. Herr, *Praktischer Kursus der Homiletik*, Paderborn 1926.

<sup>215</sup> F. Schubert, *Grundzüge der Pastoraltheologie*, cz. 3: *Homiletik*, Graz 1934.

<sup>216</sup> G. Longhaye, *La prédication*, Paris 1927.

<sup>217</sup> A. Sertillanges, *L'orateur chrétien*, Paris 1930.

mówniczej jest słowo, czyli język ludzki. (...) Wymową w szerszym znaczeniu będzie każdy sposób pięknego posługiwania się słowem, nie tylko w żywej mowie, ale i w prozie tj. w sztuce pięknej prozy. Wymowa w ścisłym znaczeniu jest to sztuka, której przedmiotem jest żywa mowa, czyli ta, którą posługujemy się w osobistym oddziaływaniu na obecnych słuchaczy<sup>218</sup>. Zatem kazanie jako tekst pisany powinno cechować się językiem właściwym dla literatury pięknej, natomiast jako sztuka żywego słowa musi ponadto uwzględniać retoryczne zasady interpretacji tekstu, tak by ambona polska przez szatę językową przekazywała myśl Bożą<sup>219</sup>.

Pilch dowodził, że już w starożytności z wielkim zamięłowaniem uprawiana była sztuka żywego słowa. Retoryka jako *ars dicendi* poświęcona była sztuce mówienia. Wyznaczała pewne ogólne zasady wymowy oparte na badaniu natury ludzkiej oraz na doświadczeniu. Rozpatrywała gotowe formuły wymowy, analizując zwroty retoryczne, rozbierając postacie wymowy, ucząc sposobów pięknego mówienia. Dzięki przeprowadzonym badaniom można ustalić normy zachowywane przez wielkich mówców. Istnieją bowiem ogólne prawa wynikające z jednej u wszystkich natury ludzkiej umożliwiające określenie tego, jaka powinna być sztuka wymowy. Wykazywanie tego, jak tworzyli swe wystąpienia i jak mówili inni, pobudza do pójścia w ich ślady. Początkowo dla mówców kościelnych będzie to twórczość wzorowana, która z upływem czasu usamodzielnia się, aż osiągnie pełnię indywidualnego rozwoju. Kaznodzieje muszą zatem być artystami słowa, a nie rzemieślnikami, dlatego powinni wystrzegać się gotowych formuł wymowy czy pewnych figur i zwrotów jedynie sztucznie zdobiących mowę. Stylistyka już dla Arystotelesa była składową częścią retoryki, a niektórzy uczeni – jak zauważył Z. Pilch – stawiają stylistykę w bezpośrednim związku z retoryką<sup>220</sup>. Ustala ona pewne ogólne zasady wymowy oparte na badaniu natury ludzkiej i autopsji. Podaje gotowe formuły wymowy, analizuje zwroty retoryczne, rozbiera postacie mowy oraz uczy sposobów pięknej oracji<sup>221</sup>.

---

<sup>218</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 29–30.

<sup>219</sup> Idem, *Nowa pisownia w świetle wymowy*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1937), s. 354.

<sup>220</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 24–25.

<sup>221</sup> Ibidem, s. 24.

Retoryka to nauka pochodzenia greckiego, czego dowodzi terminologia, która przedostała się do wszystkich języków zajmujących się teorią wymowy<sup>222</sup>.

W swoim wykładzie Z. Pilch podkreślał teorię mowy żywej. Jeśli retoryka to sztuka mówienia, to żywe słowo – obok dykcji i akcji – jest jej jedynym narzędziem. Zasady kierujące posługiwaniem się mową nie mogą być przeniesione do nauk pokrewnych, lecz należą do własnych zadań wymowy: „Na tej podstawie teoria żywej mowy należy jako integralna część do retoryki, jeżeli chodzi o trybunę świecką, a do homiletyki, gdy mowa o kaznodziejstwie”<sup>223</sup>.

Retoryka jako teoria wymowy świeckiej rozwinęła się już w V wieku przed Chrystusem. To z niej wielcy ojcowie Kościoła, zwłaszcza św. Augustyn z Hippony, przejęli pewne gotowe zasady i zastosowali je w kaznodziejstwie chrześcijańskim. Ta symbioza wymowy świeckiej i kościelnej sprawiała, że zdarzały się w historii takie okresy, w których utożsamiano obie te dziedziny. Pilch podkreślał jednak, że przepisów retoryki świeckiej nie da się przenieść w całości do nauczania kościelnego, nie sposób bowiem ideału mowy świeckiej narzucić głoszeniu słowa Bożego. Kaznodziejstwo swoje prawa i przepisy wyprowadza wprost ze słowa Bożego. To w słowie objawionym tkwią takie moce, które są w stanie wytworzyć własną szkołę wymowy<sup>224</sup>.

#### 1.4. AKTUALNOŚĆ POSTULATÓW

Analiza wykładanej przez Zygmunta Pilcha teorii wymowy – rozumianej jako sumy dykcji, języka i stylu – pozwala stwierdzić, iż dorobek naukowy świętokrzyskiego dydaktyka homiletyki stanowi nieoceniony wkład w kaznodziejstwo polskie. Istotne jest również wskazanie, co w myśli teoretyka jest aktualne i pożyteczne dla współczesnej homiletyki polskiej<sup>225</sup>.

---

<sup>222</sup> Największym dziełem greckim z dziedziny retoryki jest *Retoryka* autorstwa Arystotelesa, która wywarła zasadniczy wpływ na teorię wymowy w następnych stuleciach (Z. Pilch, *Pojęcie wymowy, kaznodziejstwa, homiletyki*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 3–6; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 9–10).

<sup>223</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 25.

<sup>224</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 12–13.

<sup>225</sup> Trzeba zaznaczyć, że profesor seminarium duchownego w Kielcach nie mógł posiadać współczesnej wizji kaznodziejstwa jako teologii przepowiadania. Wpłynęły na to warunki zewnętrzne oraz wiek Pilcha. Z tych powodów nie zdążył on na teologiczne pogłębienie swej pracy naukowej, której poświęcił całe życie i którą wywarł wpływ na duchowieństwo kieleckie, a i w znacznej mierze na księży w całej Polsce (A. Szafranski, *Ks. infułat Zygmunt Pilch...*, op. cit., s. 29).

### 1.4.1. Trwałe wezwania lingwistyczne w teorii komunikacji dla ambony

Od śmierci Z. Pilcha w 1962 roku nastąpił znaczny rozwój homiletyki związany z odnową Kościoła, jaką zainspirował Sobór Watykański II<sup>226</sup>. Omówione dzieło Z. Pilcha pt. *Zagadnienia języka i stylu*, będące pierwszym w języku polskim specjalistycznym dziełem naukowym dotyczącym teorii wymowy, mimo upływu czasu i ewolucji teologii przepowiadania, podaje zasady, które są zawsze aktualne i będą stanowić elementarną teorię homiletyczną dla każdego kaznodziei. Pilch postulował konieczność znajomości i pogłębiania wiedzy z zakresu teorii wymowy przez księży. Oprócz wyrobienia umysłowego, gruntownej wiedzy teologicznej, umiejętności logicznego myślenia, żywej wyobraźni i uczuć każdy głosiciel słowa musi nieustannie pracować nad tym, aby swoje myśli wyrażać właściwie i poprawnie. Kielecki nauczyciel kaznodziejstwa wymagał posługiwania się językiem konkretnym i popularnym, podkreślając konieczność dbałości o jasny przekaz, rodzimość i czystość języka polskiego<sup>227</sup>.

Kiedy dziś do ludzi tak mocno i intensywnie przemawia obraz, należy zauważyć, że już niemal sto lat temu Z. Pilch postulował styl obrazowy w kazaniach. Wszystkie abstrakcyjne pojęcia kazał objaśniać obrazami materialnymi przez używanie plastycznych porównań, stosowanie aktualnych i egzystencjalnych przykładów, które przez wyobraźnię pobudzają wolę do podjęcia moralnie słusznej decyzji<sup>228</sup>. Prawda podawana w przykładzie wpływa na słuchaczy, pozostaje w ich pamięci i oddziałuje na nich. *Egzemplum* pobudza do naśladowania w każdym okresie życia. Aktualne i dobrze dobrane przykłady to najlepszy środek do oddziaływania na słuchaczy. Wierni

<sup>226</sup> W sposób szczegółowy tematem głoszenia słowa Bożego zajęła się konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, a o aktualnym funkcjonowaniu słowa Bożego w Kościele uczy konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*. Właściwie nie ma dokumentu soborowego, który by w jakimś aspekcie nie dotyczył teologii słowa Bożego. Dla przykładu wymienić wystarczy chociażby: Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis* oraz Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Zagadnienia związane z przepowiadaniem słowa Bożego znajdują się w centrum nauki soborowej, co pozwala wysnuć wniosek, iż należałoby je uznać za podstawę nauki Soboru Watykańskiego II (L. Kuc, *Teologia kaznodziejstwa po Soborze Watykańskim II*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 170). Słowo Boże w swej istocie pozostaje niezmiennie: zawsze jest słowem Boga w słowie ludzkim, a słowo ludzkie jako słowo Boże jest w historycznym Słowie, słowem Bożym (H. Schlier, *Główne zręby nowotestamentalnej teologii słowa Bożego*, „Concilium” 1–10 (1968), s. 114).

<sup>227</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 19, 49.

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 144.

otrzymują w nich pogląd, wykład, zachętę do działania. Żywy materiał przyczynia się do wzmocnienia pracy całego Kościoła<sup>229</sup>.

Przemawiając do audytorium, kaznodzieja musi brać pod uwagę całego człowieka, jego umysł i uczucia. Dlatego, oddziałując na sferę intelektualną, trzeba uwzględnić też wpływ na emocje człowieka. Zaniedbanie sfery emocjonalnej to zdaniem Z. Pilcha ignorowanie natury ludzkiej<sup>230</sup>.

Kielecki dydaktyk homiletyki ujmował kazanie w kategorii rozmowy i mimo że używał terminu „ton konwersacyjny”<sup>231</sup>, to analizując jego teorię, można wnioskować, że chodziło o dialog wirtualny tak mocno akcentowany po Soborze Watykańskim II. Świadczą o tym chociażby słowa Z. Pilcha: „Kaznodzieja od pierwszej chwili postara się wniknąć w swoich słuchaczy, dostosować się do ich usposobienia, myśli, uczuć, będzie im mówił, to co im odpowiada, co im potrzebne i w takiej formie, która do nich trafi”<sup>232</sup>. Kaznodzieja ma za zadanie nawiązać kontakt ze słuchaczami i wytrwać w tym duchowym zbliżeniu do samego końca mowy. Stąd u niektórych kaznodziejów pojawia się pozdrowienie na początku kazania będące zwrotem do słuchaczy. W tym ciągłym kontakcie głosiciel powinien trwać przez cały tok mowy. Z tej żywej, usilnej komunikacji wytwarza się *dialogos* – wirtualna rozmowa<sup>233</sup>.

Istotne wydaje się zwrócenie uwagi na obszerny artykuł Pilcha pt. *Nowa pisownia w świetle wymowy z 1937 roku*, zamieszczony w „Przeglądzie Homiletycznym”, powstały w związku z reformą polskiej pisowni. Zdaniem autora nowa pisownia wprowadziła wiele chaosu, gdyż była nieprzygotowana i narzucona odgórnie. W artykule omówił on ważniejsze jej założenia, wykazując, że zniekształca

---

<sup>229</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 224–226.

<sup>230</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 165.

<sup>231</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>232</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>233</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 204. Współcześnie w homiletyce szeroko rozwinięta jest teoria komunikacji, której potrzeba zakotwiczona jest w ontycznej naturze osoby ludzkiej (L. Kuc, *Komunikacja między ludźmi*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 2, Warszawa 1980, s. 12). Komunikacja wskazuje na dzielenie się we wspólnocie osób, dlatego wszelkie porozumiewanie się pomiędzy ludźmi możliwe jest tylko wtedy, gdy ma cechy dialogu (Z. Grzegorski, *Wprowadzenia do teorii przekazu homiletycznego*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 62). Sobór Watykański II podkreślił rangę aktu komunikacji człowieka z Chrystusem, przywracając właściwe miejsce dla stołu słowa Bożego. Skuteczność komunikacji w liturgii słowa zależy nie tylko od właściwego doboru tekstów, ale i od przepowiadającego (L. Kuc, *Komunikacja z Chrystusem*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 2, Warszawa 1980, s. 61).

ona wymowę<sup>234</sup>. Pilch sugerował, by na ambonie w dalszym ciągu mówić bez zmian: „W tej dziedzinie, nawet według zagorzalców neograficznych, możemy z czystym sumieniem pozostać przy naszej dotychczasowej wymowie, nie dając się ani na krok odwozić od jej utartych, zwyczajowych, kulturalnych odmian”<sup>235</sup>. Krytyka kieleckiego wykładowcy była jednak skrajna i nazbyt gwałtowna. Homiletyka polska kierowała się innymi torami, opowiadając się w praktyce za językiem żywym podlegającym nieustannym zmianom. Nowa pisownia znalazła pełną aprobatę na polskiej ambonie.

Pilch wskazywał swą nauką, że wymowa jest sztuką piękną, a odpowiednia praca nad nią zapewni kazaniom kunszt artystyczny. Gruntowna wiedza kieleckiego dydaktyka służyła wówczas nie tylko seminarzystom i duchowieństwu kieleckiemu, lecz wykraczała poza mury uczelni, dotarła na polską scenę homiletyczną, a co więcej także i na teatralną, gdyż aktorzy polscy z zapałem poszukiwali dzieł świętokrzyskiego mistrza<sup>236</sup>.

#### 1.4.2. Ponadczasowe wskazania dotyczące formy przepowiadania

Pilch posiadał doskonałą znajomość ludzkiej natury, miał świadomość, że człowiek dąży do tego, co nowe<sup>237</sup>. Profesor seminarium duchownego w Kielcach miał przekonanie o tym, że wszystko, co w przepowiadaniu stare, znane, spowszechniałe, nuży słuchaczy. Dlatego domagał się on nowości w formie i treści,

---

<sup>234</sup> Z. Pilch, *Nowa pisownia...*, op. cit., s. 353–392.

<sup>235</sup> Ibidem, s. 392.

<sup>236</sup> M. Gosek, *Z zagadnień ruchu homiletycznego w Kielcach*, op. cit., s. 190.

<sup>237</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 122. O ile przed Soborem Watykańskim II panował barokowy patos, o tyle po pojawiła się nowoczesność z wypaczoną kulturą języka i stylu. Jedenaście lat po śmierci Pilcha zwrócił na to uwagę Mirosław Paciuszkiewicz (1931–2010), pisząc, że do „dobrego tonu należy niedbałość stylistyczno-językowa” (M. Paciuszkiewicz, *Struktury przepowiadania*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 191). W czasach posoborowych wśród niektórych homiletów dostrzegalny był problem degradacji i dewaluacji słowa w Kościele. Użyte tu określenie „niektórych homiletów” powodowane jest faktem, iż nie było przeprowadzonych metodologicznych badań nad tym zjawiskiem (L. Kuc, *Teologia kaznodziejstwa...*, op. cit., s. 165). Widoczne było zapotrzebowanie na słowo. Można wręcz dostrzec nadmiar słów zarówno w przestrzeni kościelnej, jak i świeckiej. To, co oferują dziś kaznodzieje, nie wystarcza już współczesnemu człowiekowi, który ma wyższe wymagania, a sposób przepowiadania praktykowany dotychczas w Kościele, wywołuje niechęć w audytorium. Pojawia się akcentowanie zmniejszające rangę słowa Bożego, wskazujące na to, że ma ono charakter jedynie poboczny, jak to było ujmowane dawniej: łaski zewnętrznej. Kazanie zamiast być rozmową Boga z człowiekiem, staje się przekazem abstrakcji chrześcijańskich i indoktrynacją. Z pewnością wielką winę ponosi kultura języka wskazująca na pewną zmianę mentalności, którą można nazwać mentalnością epoki kultury masowej (L. Kuc, *Teologia kaznodziejstwa...*, op. cit., s. 165–167).

ale – co można z pewnością wywnioskować z nauczania wykładowcy homiletyki – nowość ta miała być właściwie rozumiana. Argumentem za podawaniem prawdy Bożej w nowej odsłonie jest fakt, że sam Bóg jest wieczną nowością. Umysł człowieka do tego momentu zajmuje się daną prawdą, dopóki jej nie posiada. Z autopsji człowiek wie, że nie podejmuje po raz drugi starań o coś, co już osiągnął. Czym innym jest odświeżanie zapomnianych prawd bądź pogłębianie już poznanych, w tych wypadkach człowiekowi towarzyszy chęć poznania. Posługiwanie się starą szatą językową zuboża przekaz Ewangelii oraz zniechęca słuchacza do Tego, który sam jest odwieczną Nowością. Dlatego niezwykle ważne jest to, by kaznodzieje, zgłębiając słowo Boże, wydobywali z niego treść zawsze aktualną i bogatą<sup>238</sup>.

Niezmiernie ważny i dziś wydaje się postulat Pilcha dotyczący pięknej formy przekazu. Podkreślając konieczność dbałości o właściwą treść, wykladał, że nie wolno lekceważyć estetyki głoszenia Ewangelii mimo prawdziwych argumentów, że nie jest najistotniejszym elementem w przepowiadaniu i stanowi jedynie służebną rolę względem treści. Troska i staranie o estetykę głoszenia wzbudza w mówcy świadomość wielkiej godności słowa Bożego i głoszącego. Świętokrzyski dydaktyk określał „grzesznym niedbalstwem” niezwracanie uwagi przez kaznodziejów na szatę językową kazań. Swą tezę popierał niekwestionowanym argumentem, że wszelkie uchybienia przeciwko formie językowej i stylistycznej kaznodziei słuchacz przenosi na samego kaznodzieję i całe przepowiadanie słowa Bożego. Należy zatem zwracać większą uwagę na szatę zewnętrzną kazań, gdyż współczesny człowiek stał się bardziej wymagający i wrażliwy na estetykę słowa. Ów słuchacz nie zaakceptuje formy językowej, jaką posługiwali się kaznodzieje przemawiający przed laty. Postępujący dziś w wielu dziedzinach świat wymusza i na kościelnych mówcach konieczność rozwoju ich warsztatu językowego. Piękno wymowy – zdaniem Z. Pilcha – polega na unikaniu przesady, barokowej sztuczności i niedbalstwa, a zachowaniu prostoty i naturalności<sup>239</sup>.

---

<sup>238</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 122–123. Z pewnością o aktualności tych poglądów Pilcha świadczy chociażby fakt, że współcześni homileci również wskazują na konieczność „nowości” w przepowiadaniu. Marian Gosek (1928–2000), pisząc o tworzywie homiletycznym, dał bogaty materiał do urozmaicenia homilii. Podkreślił znaczenie Pisma Świętego, które należy wykorzystywać w twórczy sposób na ambonie, ale też wskazał, iż cenne nowe źródła zawierają nauki przyrodnicze, psychologia, kosmologia, filozofia, sztuka oraz literatura (M. Gosek, *Tworzywo homiletyczne*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 283).

<sup>239</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 26–28.

Reasumując, należy stwierdzić, że wciąż aktualnych jest wiele postulatów kaznodziejskich Z. Pilcha. Wśród nich na pierwszy plan wysuwają się wymagania intelektualne i moralne względem samego głosiciela oraz właściwe podejście do słuchacza. Kaznodzieja musi być sobą, a wtedy jego oratorstwo będzie oryginalne, gdyż nie będzie naśladował gotowych wzorów, lecz treść i formę zaczerpnie z własnego życia duchowego. Mówca, pogłębiając wiedzę i wzbogacając życie wewnętrzne, powinien wypracować indywidualny język i styl. Na rozwój odrębności lingwistycznej wpływa wiele czynników: świat zewnętrzny, otoczenie, życie rodzinne i towarzyskie, literatura, praca mównicza i pisarska, a zwłaszcza wrodzone zdolności oratorsko-twórcze, żywa wyobraźnia i wewnętrzna tożsamość ducha. Oryginalność formy stylistycznej stoi w konflikcie z powtarzaniem cudzego języka, a wymaga od mówcy autonomii uwydatniającej jego osobiste przymioty<sup>240</sup>. Kaznodzieja powinien uzgodnić swoje życie z nauką, którą głosi. Im przykładniejsze życie mówcy, tym mowa skuteczniejsza, bo wówczas kaznodzieja głosi naukę dwojako: życiem i słowem<sup>241</sup>.

\*\*\*

Zygmunt Pilch dążył do odnowy kaznodziejstwa polskiego, walczył o czysty, poprawny, rodzimy język. Postulował język komunikatywny, dialogowy, obrazowy i piękny. W swoich badaniach nie zawęzał się tylko do polskiej sceny homiletycznej, ale interesowały go prądy w kaznodziejstwie innych krajów. Wartościowe koncepcje Zachodu adaptował do swojego warsztatu naukowego, przekazując osiągnięcia znawców tematu polskiemu duchowieństwu. Dorobek profesora seminarium kieleckiego z zakresu teorii wymowy przetrwał próbę czasu, mimo że po jego śmierci dokonała się w Kościele posoborowym odnowa przepowiadania słowa Bożego. Postulaty świętokrzyskiego nauczyciela odnoszące się do dykcji, języka i stylu okazują się nadal aktualne.

---

<sup>240</sup> Ibidem, s. 113–115.

<sup>241</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 52. Również po Soborze Watykańskim II kładziono nacisk na osobiste świadectwo w przepowiadaniu będące ekspresją mówcy (H. Pagniewski, *Personalistyczny charakter przepowiadania słowa Bożego*, w: *Teologia słowa Bożego*, Warszawa 1971, s. 172).



## ROZDZIAŁ II

### TEORIA KAZANIA W OPTYCE PISARSTWA DYDAKTYCZNEGO KS. ZYGMUNTA PILCHA

„Dlaczego te nauki nie są takie, jak się nieraz słyszało w kościołach kazania – żywe, gorące, świeże, aktualne, że się człowiek czuł po nich wzruszony i ożywiony?”<sup>242</sup>. Stawiając to pytanie, Zygmunt Pilch z pewnością ubolewał nad stanem ówczesnego kaznodziejstwa i dlatego odczuwał potrzebę uczynienia wszystkiego, aby podnieść poziom kościelnego przepowiadania w Polsce. Przedstawiając teorię kaznodziejstwa, kielecki homileta wiele uwagi poświęcił konkretnej jednostce przepowiadania zwanej kazaniem. W niniejszym rozdziale podjęto próbę gruntownego przedstawienia koncepcji kazania w ujęciu Zygmunta Pilcha. W pierwszej kolejności zaprezentowano ogólne założenia dotyczące kazania, następnie omówiono budowę poszczególnych części składowych kazania, by w końcu wyróżnić rodzaje tegoż gatunku przepowiadania i jego przymiotów. Starając się jak najlepiej ukazać wkład świętokrzyskiego mistrza ambony w kształt kazania, konieczne wydaje się odwołanie do podręczników homiletycznych oraz teologicznych tekstów pozapodręcznikowych, w których omawiano analizowaną kwestię w ówczesnym kontekście czasowym.

#### 2.1. NAUKA O KAZANIU

Sztuka kaznodziejstwa, którą nieustannie trzeba doskonalić<sup>243</sup>, wymaga tego, aby mówcy posiadali gruntowną wiedzę na temat aktu kościelnego przepowiadania, którym jest kazanie. W pierwszym punkcie tej części pracy przedstawiona zostanie

---

<sup>242</sup> Z. Pilch, *O rozwój kaznodziejstwa katechizmowego. Nauczanie wszystkim prawdy*, „Homo Dei” 19 (1950), s. 421.

<sup>243</sup> Idem, *Ambona polska wobec zadań czasu*, „Homo Dei” 17 (1948), s. 762.

elementarna nauka Pilcha o kazaniu, poczynając od jego pojęcia i istoty. Następnie ukazany będzie postulat jednolitości kazania w odniesieniu do tematu i celu tej religijnej mowy, która może być głoszona jedynie przez powołanego i uprawnionego mówcę.

### 2.1.1. Akt kościelnego przepowiadania

Zdaniem Zygmunta Pilcha „kazanie” jest leksemem staropolskim, który w swoim źródłosłowie zawiera wyrażenie aktów woli w znaczeniu: „rozkazywać, polecać, przykazać, nakazywać, wymagać” – stąd: „kazanie, nakaz, rozkaz, przykaz, przykazanie”<sup>244</sup>. „Kazanie” pochodzi od wyrazu „kazać”, co w dawnej polszczyźnie znaczyło „przepowiadać, nakazywać” i było odpowiednikiem technicznych pojęć kościelnej literatury: *praedicare*, *ewangelizare*<sup>245</sup>. Kazanie dotyczy również sfery umysłowej w znaczeniu: „głosić, nauczać, mówić, opowiadać, głosić Ewangelię”. Mówiono zatem w dawnej polszczyźnie: „kazać do pogan, kazać słowo Boże, mieć czy prawić kazanie, ksiądz każe z ambony, szanujmy prawo, bo tak nam każe religia”. Obok tego pozytywnego znaczenia „kazanie” może również przybierać wydźwięk negatywny jako „upominanie, strofowanie, moralizowanie, perorę” – stąd też powszechnie znane powiedzenie, że ktoś komuś „prawi kazania”. W wyjaśnieniu podanym przez Pilcha widoczne jest, że kazanie w pełnym znaczeniu obejmuje dwa czynniki: wpływ na wolę (kazanie) i rozum (nauka)<sup>246</sup>.

Chcąc adekwatnie mówić o kazaniu, zdaniem profesora seminarium duchownego w Kielcach trzeba oprzeć się na definicji tejże jednostki przepowiadania. Należy zaznaczyć, że termin ten spotyka się prawie w każdym podręczniku homiletyki oraz w encyklopedycznych ujęciach tego hasła. W większości dzieł homiletów, pochodzących z okresu bezpośrednio poprzedzającego działalność naukową Zygmunta Pilcha oraz równoległego do jego twórczości, łatwo wyodrębnić retoryczne i teologiczne strony kazania. Aspekty definicji kazania wskazywały na to, że rozumiano

---

<sup>244</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 64.

<sup>245</sup> Idem, *Wymowa i kaznodziejstwo*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 6.

<sup>246</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 64.

je jako konkretyzację kościelnego przepowiadania. Zawsze akcentowana była strona retoryczna, podkreślano jedność tematu i celu oraz elementy strukturalne<sup>247</sup>.

Co istotne u Pilcha uwydatniony został, obok ujęcia retorycznego, pojawiający się z biegiem czasu w homiletyce teologiczny wymiar kazania<sup>248</sup>. Kazanie – świętokrzyski nauczyciel homiletyki – określał jako mowę publiczną i religijną. Nauczał, iż mowa oznacza zawsze występ publiczny. Nigdy nikt nie będzie wygłaszał mowy w jakimś wąskim kręgu rodzinnym czy towarzyskim, w takim obszarze mogą co najwyżej być prowadzone luźne rozmowy. Mowa publiczna wskazuje na to, iż mówca zabiera głos na zebraniu pewnej społeczności religijnej czy świeckiej, stając się wyrazicielem jej spraw i potrzeb. Do mowy zalicza się więc występ mówniczy wobec zgromadzenia, pewnej zbiorowości. W mowie kościelnej, aby mogło zaistnieć kazanie, niezbędny jest istotny czynnik tworzący to pojęcie – publiczne głoszenie słowa Bożego. Pilch tak je sformułował: „Kazanie bowiem w swej najgłębszej treści jest mową religijną, która głosi wiernym lub nawracanym do wiary prawdę Bożą, ze wszystkimi obowiązkami, jakie ona nakłada na ludzi”<sup>249</sup>. Kapłan może występować publicznie, głosząc konferencję, wykład naukowy, pogadankę obyczajową, ale nigdy taki występ nie będzie mógł być określony mianem kazania. Brak treści religijnej powoduje, że mowa nie jest akcją duchową, a tym samym nie jest kazaniem<sup>250</sup>.

Kolejny składnik, charakteryzujący pojęcie kazania, to należyty sposób mówienia. Kazanie jako mowa publiczna i religijna musi spełnić określone warunki.

<sup>247</sup> J. Skideła, *Celniejsze prawidła homiletyki czyli wymowy kazalnej*, Wilno 1835, s. 90; A. Lipnicki, *Zasady kaznodziejstwa*, t. 2, Wilno 1860, s. 217; L. Rogalski, *Kazanie*, w: *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 14, Warszawa 1863, s. 504; A. J. Wilczek, *Pastoralna o homiletyce*, t. 1, Kraków 1864, s. 146; J. Krukowski, *Teologia pasterska katolicka*, t. 1, Przemyśl 1869, s. 103; S. Chodyński, *Kazanie*, w: *Encyklopedia Kościelna*, red. M. Nowodworski, t. 10, Warszawa 1877, s. 256; A. Ważyński, *Homiletyka*, Kraków 1891, s. 243; B. Markiewicz, *O wymowie kaznodziejskiej*, Kraków 1898, s. 457; X., *Kazanie*, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. Z. Chełmicki, t. 21/22, Warszawa 1910, s. 41; W. Krynicki, *Wymowa święta czyli podręcznik do teorii kaznodziejstwa*, Poznań 1921, s. 116; H. Haduch, op. cit., s. 271–272; J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 22–24; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 18; Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 62, 64; Z. Adamek, *Homiletyka*, Tarnów 1992, s. 129.

<sup>248</sup> Zygmunt Pilch pełne ujęcie nauki o kazaniu przedstawił dopiero u schyłku swojego życia w *Wykładzie zasad kościelnej wymowy* wydanym w Kielcach w 1958 roku, a przed nim ówczesny Pilchowi homileta podkreślając teologiczny wymiar kazania, pisał: „Kazanie jest to publiczne nauczanie prawd Bożych przez upoważnionego sługę Kościoła w taki sposób, by wywierało wpływ skuteczny na życie słuchaczy” (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 22).

<sup>249</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 60.

<sup>250</sup> *Ibidem*, s. 60.

Należą do nich: odpowiednia treść (temat), właściwy układ (kompozycja) i należyte wygłoszenie (dykcja). Kazanie jako występ oratorski musi więc spełniać wymagania i zadania publicznej mowy religijnej, tworząc tym samym pewną całość mówniczą jako odrębne wystąpienie. Natura rzeczy domaga się od kazania tego, aby było zawsze świadomym aktem przepowiadania – twierdził Pilch<sup>251</sup>.

W końcu – jak nauczał kielecki homileta – niezbędny do wypełnienia cech kazania jest odpowiedni, tzn. uprawniony mówca. To kapłani są tymi, którzy mają boski mandat do głoszenia słowa Bożego. Ich misja wśród ludzi opiera się na głoszeniu kazań<sup>252</sup>. Świecki człowiek może występować w imieniu swoim bądź społeczności, natomiast kaznodzieja występuje jako rzecznik Kościoła. Jest reprezentantem najwyższego „Władcy świata” – Boga. Nie głosi zatem swoich treści, lecz głosi sprawy dotyczące zbawienia. Niezbędny jest zatem mandat, który staje się pełnomocnictwem i upoważnieniem kapłana do głoszenia Ewangelii. Ludzie świeccy nawet w nadzwyczajnych warunkach nie mogą głosić kazań w świątyniach. Zygmunt Pilch konkludując tę myśl, napisał: „W myśl omówionych warunków kazaniem (*sermo*, *logos*) będzie publiczne głoszenie słowa Bożego przez upoważnionego przedstawiciela Kościoła w sposób odpowiadający zadaniom kościelnego przepowiadania”<sup>253</sup>.

Język polski wytworzył trzy grupy nazw dla aktu kościelnego przepowiadania: „mowa, nauka, kazanie”, które Pilch szczegółowo wyjaśnił. Pierwsze, najogólniejsze znaczenie „mowy” – nauczał – to zdolność mówienia właściwa ludziom ujawniająca się w słowie i stylu. Następnie mówi się o mowie między ludźmi, tę określa się mianem rozmowy. Mową nazywane jest także dłuższe przemówienie skierowane do określonego audytorium. Występy świeckich mówców określano mowami, np. mowy Demostenesa (384–322 p.n.e.) czy Cyncerona (106–43 p.n.e.). Podobnie orędzia panujących władców do narodu nazywano mowami tronowymi. Tym mianem określano również przemówienia kościelne głoszone w określonych okolicznościach do pewnej kategorii słuchaczy, np. przemówienia kościelne do przedstawicieli sejmku ujmowane były jako mowy sejmowe. Wykładowca kieleckiego seminarium wskazał na mowy Józefa Kłosa (1870–1938) oraz Antoniego Szlągowskiego (1864–1956)<sup>254</sup>.

---

<sup>251</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>252</sup> Z. Pilch, *Zadania...*, op. cit., s. 92.

<sup>253</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>254</sup> Ibidem, s. 63.

Pierwszy z nich, kaznodzieja wielkopolski, swe oracje na pogrzebach zwał mowami pogrzebowymi, wskazując na ich treść religijną<sup>255</sup>, a drugi tworzył mowy akademickie i narodowe<sup>256</sup>.

W temacie odnoszącym się do aktu mowy świętokrzyski dydaktyk wyróżnił jej pochodne, tzn. przemowę i przemówienie. Przemowa ma charakter mniej uroczysty. Jest zdecydowanie krótsza i bardziej doraźna. Znane są przemowy przed bitwą, przy powitaniu, przy zagajeniu obrad. Przemowy występują również jako pewne akty kościelne bez ścisłego określenia okoliczności. Przemówienie jest krótkim słowem adresowanym do ludu, wojska czy zgromadzenia. W Kościele te krótsze wystąpienia mównicze praktykuje się przy poświęceniach czy udzielaniu sakramentów. Nie ma w nich rozwiniętych wszystkich składników mowy kościelnej i tym samym nie tworzą one klasycznego kazania<sup>257</sup>.

Drugie pojęcie wyróżnione przez Zygmunta Pilcha to „nauka”. Nazwa ta związana jest z „aktem przekazywania otoczeniu zasobów myślowych religijnych czy świeckich (uczyć, nauczać)”<sup>258</sup>. Stanowi ją nauczana prawda, akt nauczania i rezultat poznanej prawdy. Początkowo w pojęciu „nauka” przeważał moment opowiadania, wykładu, nauczania, a z upływem czasu z pojęciem tym zrosł się drugi czynnik: napomnienie, budowanie<sup>259</sup>.

Trzecia z nazw określających głoszenie Słowa, czyli „kazanie” obejmuje, jak już to zostało wspomniane, dwa czynniki: wpływ na rozum i wolę. Pilch pisał, że „miano «kazanie» najwszechstronniej wyraża czynniki mowy kościelnej, przeto używamy go do określania pojęcia aktu kościelnego przepowiadania”<sup>260</sup>.

Świętokrzyski nauczyciel kaznodziejstwa podkreślał, iż kaznodzieja ma przemawiać do ludzi taką mową, jaką mówi Bóg do człowieka. Stwórca przemówił do ludzkości konkretnie, pogłądowo i plastycznie. Słowo Boże nie przebrzmiało, lecz

---

<sup>255</sup> Redaktor „Przewodnika katolickiego” pisał: „(...) mowa żałobna daleka od tanich, a pochlebnych panegiryków lecz pełna treści Bożej trafia nieraz skutecznie do duszy i staje się owym mieczem obosiecznym rozcinającym więzy grzechu, wątpienia i niewiary” (J. Kłós, *Mowy żałobne*, Poznań 1928, s. 7).

<sup>256</sup> A. Szlagowski, *Mowy narodowe*, Poznań 1927; Idem, *Mowy akademickie*, Warszawa 1921.

<sup>257</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 63.

<sup>258</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>259</sup> Ibidem, s. 63–64.

<sup>260</sup> Ibidem, s. 64. Na temat współczesnego rozróżnienia gatunków homiletycznych pisał K. Panuś, *Terminy stosowane w dziejach Kościoła na oznaczenie przepowiadania*, „Analecta Cracoviensia” 33 (2001), s. 519–540.

wciąż jest aktualne dla człowieka. Bóg przemówił w sposób, który przewyższa wszelką miarą ograniczone siły i władze ludzkie. Słowo Boże ma realną moc stwórczą. Mowa kaznodziei ma odtwarzać i przekazywać słowa samego Boga<sup>261</sup>. To dlatego wedle Pilcha tak istotna jest treść kazań. Błędem kaznodziejskim jest mówienie tego, co podsuwa świat, życie i własna myśl oratora. Błądzą kaznodzieje, którzy nie żyją w świecie Bożym, nie czerpią ze źródeł przepowiadania, a przez to nie tylko osłabiają treść kazań, lecz, co gorsza, niszczą życie religijne w społeczeństwie – twierdził Zygmunt Pilch<sup>262</sup>.

Omawiając tę kwestię, wykładowca seminarium duchownego w Kielcach odniósł się do tekstu opisującego zaniepokojenie kół protestanckich obojętnością religijną szerokiego grona swych wyznawców<sup>263</sup>. Pastorzy skarżyli się publicznie na apatię wiernych oraz zatrważający wzrost liczby niewierzących w Boga. Tekst ten zawierał informację, że grupa protestantów przeprowadziła w tej sprawie ankietę i opublikowała jej rezultaty. Okazało się, że niemałą winę za brak wiernych w świątyniach ponosili sami pastory. Z kazalnicy mówili oni o wszystkim z wyjątkiem samego Boga. Ulubionymi tematami ich kazań były zagadnienia: historyczne, literackie, polityczne, socjologiczne, ekonomiczne, natomiast rzadko kiedy poruszane były kwestie duszy, życia wiecznego czy moralności, zagadnienia z dziedziny teologii moralnej<sup>264</sup>.

Ku przestrodze kaznodziejów Zygmunt Pilch odwołał się do wymownego tekstu wygłoszonego przez księdza na konferencji dekanalnej<sup>265</sup>. Duszpasterz przyznał w nim, że kaznodzieje coraz bardziej uświadamiają sobie, że lekceważenie przepowiadania słowa Bożego może skończyć się fatalnie. Z tego powodu mówiło się i pisało dużo o reformie kaznodziejstwa, jednak jak to zwykle bywa, przyczyn zła i niedomagań doszukiwano się w kwestiach drugorzędnych, pomijając istotę sprawy. Duchowny sformułował twierdzenie, że to, co nieraz słyszymy na ambonach kościelnych, nie jest Ewangelią. To wszystko inne, jednak nie słowo Boże. Często jest to zbiór najpiękniejszych frazesów, lecz słowa Bożego tam nie ma. To, co się słyszy

---

<sup>261</sup> Z. Pilch, *Plastyka...*, op. cit., s. 177–178.

<sup>262</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 65.

<sup>263</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>264</sup> *Kronika. Stany Zjednoczone*, P. A., *Upadek protestanckiej ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1930), s. 223.

<sup>265</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 66.

na ambonie, to niejednokrotnie wytwór ludzkiego rozumu, szukanie swojego ja, swojego zadowolenia, a nie chwały Bożej. W takim przypadku nie chodzi ani o Boga, ani o zbawienie duszy, lecz „o tanią popularność, o jakiś ochłap zdawkowej pochwały tego świata. Czy może do takiego słowa być przywiązane błogosławieństwo Boże?”<sup>266</sup> – pytał retorycznie duszpasterz.

Zdaniem profesora seminarium duchownego w Kielcach kazanie ma się przyczyniać wyraźnie i wydatnie do wzrostu świętości odbiorców. Zatem nie może być w nim miejsca na tanie amplifikacje czy rozwodnione myśli ludzkie. Kazanie winno być słowem pełnym treści, tak jakby autorem był przedstawiciel drugiego świata. Treściwość kazań wymaga solidnej i wytrwałej pracy ze strony kaznodziei. Przemówienia opierać powinien głosiciel słowa Bożego na kanwie tekstów Pisma Świętego. Kielecki homileta stawiał za przykład jednego z najsolidniejszych kaznodziejów, którym był Paolo Segneri (1624–1694). Jego kazania wielkopostne *Quaresimale* to arcydzieło, które nie uległo przedawnieniu. Czytelnik ze zdumieniem zauważa niezwykle bogactwo treści ujętej wymownie, patetycznie, w najlepszym gatunku. Również kazania Piotra Skargi są tymi, w których treść przeważa nad formą. Aby przekonać się o ich walorze, Pilch polecał uważne przeczytanie kazań sejmowych<sup>267</sup>.

Kazania powinny posiadać nastrój religijny. Zdaniem kieleckiego dydaktyka homiletyki przymiot ten związany jest istotnie z treścią religijnej mowy. Kościół nauczał: „Argumenta concionum sint essentialiter sacra”<sup>268</sup>. Atmosfera ziemską niknie wówczas, gdy pojawia się treść Boska. Ewangelia, mowa Chrystusa odczytywana w odpowiednim nastroju przenosi wiernych do czasów, w których żył Zbawiciel. Czują się oni wówczas jak apostołowie, którzy spotkali się oko w oko z Mistrzem. Słuchają Dobrej Nowiny w postawie stojącej z namaszczeniem będącym duchem mowy. Nastrój budują drgania dźwięku pochodzące z najgłębszych warstw ducha. Stają się one balsamem o rajskiej woni przenikającym dusze. Namaszczenie to stan duszy, wyraz przekonania i umiłowania prawdy Bożej. Mówienie o sprawach Bożych wymaga

---

<sup>266</sup> *Kronika. Poznań. Głos duszpasterza o największej bolączce ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1936), s. 74.

<sup>267</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 65–67.

<sup>268</sup> *Sacra Congregatio Consistorialis, Normae pro sacra praedicatione*, w: *Acta Apostolicae Sedis* 09 - I - 1917, rozdz. III, nr 20, s. 331–332.

rozwagi i mądrości, ma być pozbawione sztucznego patosu czy zbędnych superlatyw, gdyż to uwłaczałoby powadze kościelnej mowy<sup>269</sup>.

### 2.1.2. Jednolitość tematu i celu kazania

Głoszenie Ewangelii ma ratować świat przed potępieniem wiecznym. Wielkość i doniosłość zbawczego orędzia może niejednokrotnie przytłoczyć kaznodzieję. Człowiek powołany jest nieraz narzędziem kruchym o lęklwym umyśle i niestałej woli. Dusza ludzka żyjąca w świecie bywa nim tak przesiąknięta, że z trudem przenika w świat duchowy, przekraczając horyzonty doczesności. Wydarzenia zbawcze wydają się niejednokrotnie tak odległe, że z trudem się do nich powraca. „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; opuszczam znowu świat i wracam do Ojca” (J 16, 28). Czasem sam Chrystus wydaje się oddalać wraz z całą historią świata. Jakże więc kazania mają głosić księża napotykalający na swej drodze tyle ludzkich trudności?<sup>270</sup>

Zygmunt Pilch nie miał wątpliwości, że kazanie powinno być jednolite. Postulat jednolitości tkwi w świadomości pilnych słuchaczy słowa Bożego. Wierni mają poczucie potrzeby jedności kazania. Chcą usłyszeć kazanie, które ma jedną myśl, jedną prawdę, jeden pogląd czy jedno postanowienie. Jedno wymaganie postawione wiernym, chociażby było twarde i zdecydowane, zostanie zaszczerpione w sercu. Człowiek podejmie w miarę sił trud wypełnienia go. Kielecki homileta podkreślał tę cenę zdobycza nauki tamtych czasów, owoc pracy i doświadczeń stuleci – postulat jednolitości kazania. Niestety nawet u ojców Kościoła czy wśród czołowych mówców, obok ściśle określonych tematów, często pojawiało się przemówienie ujawniające swobodę w ujmowaniu tematu i celu kazania. Święty Jan Chryzostom (przed 350–407) często omawiał w jednej mowie tak dużo spraw, jak wiele wyłaniało się z odczytanego fragmentu Pisma Świętego bądź jakie nasuwały aktualne potrzeby wiernych. Podobnie św. Augustyn z Hippony jeden tekst Pisma Świętego omawiał z kilku punktów widzenia. Jednolitość kazania stała się powszechnym postulatem homiletyki dopiero od czasów klasyków francuskiego i włoskiego kaznodziejstwa, takich jak: Jacques-

---

<sup>269</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 67–68.

<sup>270</sup> Idem, *Zbliżanie Chrystusa w naszym przepowiadaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1935), s. 99.



Bénigne Bossuet (1627–1704), Louis Bourdaloue (1632–1704), Jean-Baptiste Massillon (1663–1742) czy Paolo Segneri (1624–1694)<sup>271</sup>.

Mistrz ambony nauczał, że homiletyka jako strażniczka zasad wskazuje ideał kazania, ustala jego pojęcie, punktuje jego istotne cechy, określa zasadnicze prawa oraz nalega na to, aby postępować za przewodem mistrzów w tym, co dali najlepszego zgodnie z zasadą celowości wysiłków i mnożenia duchowego dobra. Homiletyka jako nauka wskazuje drogi i jasno określone cele, zmierzając do idealnych rozwiązań. W dziedzinie homiletyki formalnej i materialnej dostrzega się osiągnięty ciągły postęp. W kategorii kazania (pojęcia, układu, budowy) homiletyka doszła już do szczytowych rozważań. Wzorowe kazanie to dzieło sztuki mówniczej (*opus artis*), tzn. dzieło skończone pod względem pomysłu i wykonania. Stawiając za cel postulat jedności oraz jednolitości treści i budowy, ustala dla kazania takie zasady tworzenia, jakie czynią z niego dzieło sztuki mówniczej<sup>272</sup>.

Naczelną rolę w każdej kompozycji, również tej, którą określa się mianem kazania, odgrywa temat. Każda sensowna kompozycja, podobnie jak każde logiczne kazanie, ma precyzyjnie określony temat. Na to zagadnienie zwrócił uwagę również kielecki dydaktyk homiletyki. Warto nadmienić, że kwestią tą interesowali się także inni autorzy klasycznych podręczników homiletycznych<sup>273</sup>.

Zygmunt Pilch wyrażał radość z faktu, iż bezplanowe kazania odchodzą w przeszłość. O planową pracę kaznodziei dopomina się nie tylko teoria i prawo, ale samo życie. Bez względu na to, czy kaznodzieja przygotowuje mowy cykliczne czy nietworzące całości, musi przewodzić mu temat i myśl główna. Konieczne jest zatem studium kaznodziejskie, aby pogłębić i wyjaśnić temat. Myśl kaznodziejska ma całkowicie wniknąć w obrany wątek. Dojrzewające z upływem czasu kazanie

---

<sup>271</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 70.

<sup>272</sup> Wartość artystyczną dzieła tworzą jego treść i forma. Prawo jednolitości odnosi się głównie do treści, a jaka treść, taka i forma. Formę kształtuje treść, dlatego też jednolita treść rodzi konstruktywną całość. Nie sposób stworzyć jednolitego kazania bez scalonej treści. Myśl główna, płynąc od wstępu poprzez korpus, aż do zakończenia ma tworzyć organiczną całość. Homiletyka upomina się o tę więź myślową dla każdego kazania. Wielkość artystyczna budowy i formy bazuje na walorach treści. Należy jednak pamiętać, że sama treść tworzyła już kazania scholastyczne – sztuczne w układzie i nieposiadające wyrazu. Forma bez treści niechlubnie istniała też w baroku. Tymczasem treść mistrzowsko połączona z formą zrodziła takie arcydzieła mównicze jak chociażby kazania sejmowe Skargi (Ibidem, s. 71–72).

<sup>273</sup> W. Krynicki, *Wymowa święta*, op. cit., s. 15–18; H. Haduch, op. cit., s. 11–15; J. Czuj, *Wymowa kościelna*, Poznań 1955, s. 71; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 205–206.

owocuje precyzją tematu. Pierwotne zagadnienie z czasem się zmienia i dzięki wytrwałej pracy kaznodziei staje się klarownym wyrazem tematu – twierdził Pilch<sup>274</sup>.

Temat kazania musi być ustalony, określony i jednolity<sup>275</sup>. Homileta nauczał, że w najogólniejszym ujęciu prawda omawiana podczas kazania jest jego przedmiotem, natomiast myśl określona jako myśl przewodnia, podstawowa jest jego tematem. W potocznej mowie przedmiot i temat utożsamiają się, natomiast w kazaniu wedle Pilcha konieczne jest rozróżnienie. Określony i sformułowany temat zawiera przedmiot materialny i formalny kazania. Całe kazanie, wszystkie jego amplifikacje muszą gruntownie mówić o jednej rzeczy, wyczerpując temat. Właściwa jedność tematu może wyłaniać się z jednolitości pojęcia, rodzaju i podobieństwa. Jeden ogólniejszy temat kaznodzieja może dowolnie rozszerzać lub zwężać. Występuje wtedy jeden przedmiot materialny, kilka form, które powinny być zbliżone myślowo. Kaznodzieja winien dostosować temat do ram czasu, percepcji słuchaczy i ich duchowych potrzeb tak, by nie był ani nazbyt szeroki, ani zbyt wąski<sup>276</sup>.

Temat kazania musi być dostosowany do wieku kaznodziei, charakteru i stanowiska. Należy uwzględnić również możliwości kaznodziejskie, uzdolnienia i osobisty typ przemawiania. Sztuczne naśladowanie wielkich mówców skutkowałoby ośmieszeniem głosiciela. W końcu temat powinien być praktyczny, ukierunkowany nie tylko na pouczenie, lecz także na zbudowanie odbiorców<sup>277</sup>.

---

<sup>274</sup> Z. Pilch, *Jak przygotować kazanie*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1928), s. 17–18.

<sup>275</sup> Już przed Zygmuntem Pilchem wykładowca poznańskiego seminarium duchownego Jan Kiciński pisał, iż temat jest myślą przewodnią, a zarazem zasadniczą treścią kazania. Ta myśl główna rozwija się w mowie. W kazaniu pisanym temat umieszczany jest jako tytuł bądź nagłówek orientacyjny. Opracowując przemówienie, kaznodzieja musi mieć sprecyzowany temat. Tematy religijne często bywają bardzo szerokie i rozpięte. Tematy zbyt rozległe i ogólne nie spełniają warunków, aby stanowić tematy kaznodziejskie. Często są one tematami naukowymi, które doskonale nadają się do monografii, rozpraw czy artykułów, ale nie do kazań. Obejmują duży obszar materiału, składając się z mnogiej ilości myśli i szczegółów, których nie sposób skondensować w jednym kazaniu. W homiletyce szeroko ujęty przedmiot określany jest mianem przedmiotu materialnego (*obiectum materiale*). Przedmiot materialny należy ograniczać, podejmując jedną myśl, część czy przymiot. Ściśle zacieśniony i ograniczony przedmiot nazywany jest przez homiletów przedmiotem formalnym (*obiectum formale*) i jest właściwym tematem kazania. Do zawężania tematów zbyt ogólnych służą tzw. kategorie homiletyczne (*loci communes, loci oratorii*). Nauka o nich nazywana jest topiką (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 26–27).

<sup>276</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 72–76.

<sup>277</sup> Świętokrzyski nauczyciel duchowieństwa zauważył, iż błędem młodych kaznodziei jest to, że wybierają tematy wręcz ogólnikowe. Temat należy tak wymierzyć, aby mógł być gruntownie omówiony i pogłębiony. Należy jednak pamiętać o tym, że nie da się mówić w dzisiejszych kazaniach przez godzinę, jak czynił to Piotr Skarga, czy dwie – jak praktykowali to Louis Bourdaloue czy Jean-Baptiste Massillon (Ibidem, s. 75).

Myśl kaznodziei musi wnikać w wybrany temat, aby został on pogłębiony. Mówca może dokonywać tego samodzielnie czy też wspierając się literaturą. Szybko się zauważa, jak intensywna praca kaznodziei klaruje temat<sup>278</sup>.

Początkowo retorzy, a następnie homileci usiłowali wykazać wszystkie punkty widzenia służące do określenia wszelkich tematów mowy. Ogólne źródła tematów czy klasy pojęć nazywano kategoriami myślowymi, a w kaznodziejstwie nosiły miano kategorii homiletycznych. Naukę o nich określa się mianem topiki. Uszeregowanie kategorii homiletycznych opiera się na solidnych podstawach myślowych jako owoc wnikliwej syntezy. Wśród źródeł i kategorii tematów Pilch wyliczał: istotę, przymioty, sposobowość, części, rodzaje, ilość, przemiany, przyczynę sprawczą, niebezpieczeństwa, cele, środki, przeszkody, warunki, skutki, tożsamość, przeciwieństwa<sup>279</sup>.

Należy zauważyć, że homileci ówcześni Pilchowi twierdzili podobnie jak on, że dzięki jasno wyznaczonemu i precyzyjnemu celowi osiąga się jednolitość myśli<sup>280</sup>.

Pilch podkreślał, że kaznodzieja nie może zapominać o fundamentalnej prawdzie w pełni objawionej w Jezusie Chrystusie. Życie, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela świata stanowią istotny cel wszelkiego przepowiadania Ewangelii, dla którego to przez wieki głosi się każde kazanie z osobna. Rozum i wola kaznodziei winny się objawiać w celowym kształtowaniu kazań. Rozum ma rozważyć stronę praktyczną tematu, wysiłkiem woli zaś całe kazanie ma zmierzać do osiągnięcia określonego celu. To dlatego celowi kaznodzieja podporządkowuje całe kazanie, jego układ, brzmienie, tok, poczynając od tekstu naczelnego aż do zamknięcia. Żywy cel kształtuje odrębnie korpus całego przebiegu mowy. Postulat wywierania coraz to większego nacisku na jedną myśl przewodnią jest postępowaniem w dziedzinie nauki kaznodziejstwa. Profesor kieleckiego seminarium duchownego przywołał w swoim

---

<sup>278</sup> Z. Pilch, *Jak przygotować kazanie*, op. cit., s. 18.

<sup>279</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 76–81.

<sup>280</sup> J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 28; J. Czuj, op. cit., s. 72; Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 72-75. Jan Kiciński, jeden ze współautorów *Homiletyki duszpasterskiej*, uczył tego, że każde kazanie musi mieć nie tylko wyraźny temat, ale także ściśle określony, niemniej wyraźny i jasny cel główny jako czynnik dominujący i decydujący w kazaniu. Kazanie to środek do jego osiągnięcia i urzeczywistnienia. Jest u niego na służbie celu. Cel zaś decyduje o wyborze tematu i jego zakresie, porządku i układzie, wyborze myśli, objaśnieniach, dowodów, przykładów, doboru materiału (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 28).

nauczaniu św. Franciszka Salezego (1567–1622)<sup>281</sup>, który nalegał na kaznodziejów, aby wyraźnie określali cel w swoich kazaniach<sup>282</sup>.

Jednolite i sprecyzowane tematy już z natury swej poddają kaznodziei określone cele. Wątki obszerne mogą być rozważane z różnych punktów widzenia i w różnych ujęciach. Kaznodzieja w swojej pracy pasterskiej równomiernie powinien oddziaływać na całą parafię. Celem Kościoła jest to, aby na każdej mszy świętej niedzielnej czy świątecznej było głoszone słowo Boże, nawet jeśli w ciągu jednego dnia występuje duża liczba nabożeństw. Kaznodzieje winni jednak dostosowywać tematy do zespołu wiernych, tzn. inne dla inteligencji, inne dla płocetariatu, a jeszcze inne dla młodzieży szkolnej. Kazania mogą być powtarzane tylko wówczas, gdy audytorium jest jednolite. W pasterskim posługiwaniu kaznodziei Zygmunt Pilch zwracał uwagę na konieczność współpracy ambony z konfesjonalem. Duch apostołski objawia się w jednolitości pracy kapłana jako kaznodziei i spowiednika. Pełne ujawnienie pobożnego kapłana wraz z jego wszystkimi przymiotami następuje dopiero w konfesjonale. Pilch zwrócił na ten istotny aspekt jednolitej pracy na ambonie i w konfesjonale uwagę dzięki wielkiemu misjonarzowi, św. Antoniemu Padewskiemu (1195–1231)<sup>283</sup>.

Kościół pozostawia kaznodziejom swobodę co do wyboru tematu kazania<sup>284</sup>. Dobór ów to sprawa niezwykle istotna. Nie jest jedynie kwestią formalną, lecz wiąże się z duchowością mówcy. W tej materii na kaznodziei spoczywa wielka odpowiedzialność za celowe i owocne szafowanie skarbami mowy i myśli Bożej. Doniosłość tej sprawy domaga się od głosicieli słowa Bożego bezwzględnego odrzucania przypadkowych tematów. Pewne problemy mogłyby się pojawiać nazbyt często, a inne w ogóle nie byłyby poruszane, co byłoby ze szkodą dla słuchaczy. Tematy kazań powinny być zatem urozmaicane. Kaznodzieje mają możliwość korzystania z szerokiej gamy źródeł.

---

<sup>281</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 81–85.

<sup>282</sup> „Nie dosyć, by kaznodzieja miał tylko intencję ogólną nauczania dróg Bożych, lecz trzeba, by miał plan szczegółowy, np. zapoznanie słuchaczy z jakąś tajemnicą wiary, wyjaśnienie jakichś prawd religijnych, wykorzenie jakiejś wady lub zaszczepienie jakiejś cnoty. Nie uwierzycie, mawiał, jak ważną jest ta wskazówka, jak kazania nawet skądinąd dobrze opracowane i przestudiowane są bez pożytku, jeśli im tego brakuje. Jeśli pójdziecie za tą maksymą, uczynicie swe kazania bardzo owocne; w przeciwnym razie, choćby was podziwiano, kazania wasze będą bezowocne” (W. Kosiński, *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich. III. Św. Franciszek Salezy (1567–1622)*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 92).

<sup>283</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 85–88.

<sup>284</sup> Warto w tym miejscu nadmienić, że na łamach redagowanego przez Z. Pilcha „Przeglądu Homiletycznego” opublikowany został tekst autorstwa S. Krzeszkiewicza, *Temat kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1932), s. 81–92.

Pilch wskazywał na krakowskiego kaznodzieję, Zygmunta Goliana, który mimo iż głosił tak często, to jednak nigdy się nie powtarzał i tym samym nie naprzykrzał słuchaczom<sup>285</sup>.

Wśród źródeł tematów Zygmunt Pilch za najważniejsze uznawał całą naukę kościelną oraz życie człowieka. Kaznodzieje mają przepowiadać tylko i wyłącznie słowo Boże, głosząc integralne *depositum fidei*. Należy wyeliminować z kazań mowę ludzką, a zastąpić ją mową Bożą. Prawdy podstawowe (*veritates necessitate medii et precepti credendae*) mają stanowić pierwszy wątek w przepowiadaniu. Zasadnicze prawdy, które wskazuje nauka teologii, a od których zależy zbawienie ludzi, mają być nauczane w sposób komunikatywny i prostoliniowy. Drugim źródłem dla tematyki kazań jest liturgia wyrażająca myśli Kościoła przeżywane w ciągu całego roku liturgicznego. Warto by kaznodzieje, przygotowując się do przepowiadania słowa Bożego, korzystali z ksiąg liturgicznych. Mszał i brewiarz są dla kaznodziejów źródłami niezawodnymi. Odpowiednie tematy wskazują również duchowe potrzeby wiernych. Przepowiadanie ukierunkowane na mnożenie dobra duchowego wymaga powtarzania, odświeżania i umacniania najważniejszych prawd wiary. Kaznodzieja powinien starać się tym samym pogłębiać duchowe życie słuchaczy. Pilch, domagając się dostrzegania dzisiejszych potrzeb wiernych, wskazywał na przykład kaznodziei św. Filipa Nereusza (1515–1595)<sup>286</sup>.

W swojej teorii kaznodziejskiej Pilch przestrzegał sługi Słowa, aby nie poruszać tematów szkolnych czy scholastycznych zarezerwowanych dla bardziej zaawansowanych teologów. Kaznodzieje powinni stronić od tematów trudnych, niezyciowych czy niefortunnych. Muszą wystrzegać się tematów pobudzających

---

<sup>285</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 89–90. O przygotowywaniu się do pracy kaznodziejskiej krakowskiego kapłana pisał: „Tak, praca to była olbrzymia! Boć przecież do każdego przemówienia trzeba się przygotować, zebrać odpowiedni materiał. Jak zaś przygotowywać musiał się ks. Golian, skoro sam powiada, że «wszędzie by chciał co innego powiedzieć, bo drugi raz już mu nie chce przejść to samo słowo przez usta – chyba że jest słowem samego Pana Jezusa»” (W. Stanek, *Praca kaznodziejska ks. Z. Goliana*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1935), s. 129).

<sup>286</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 90–93. Filip Nereusz od kaznodziejów wymagał, by nie poruszali przedmiotów scholastycznych, nie wyszukiwali idei zbyt górnych, lecz mówili o rzeczach pożytecznych i popularnych (*Kazania patriotyczne*, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2019). On sam, gdy zasłyszał, że kaznodzieja traktuje przedmioty zbyt subtelne albo sensacyjne, sprowadzał kaznodzieję z mównicy, choćby był w połowie kazania. „Ostatecznie polecał wszystkim stosować się do tego, by piękno cnoty i obrzydliwość występku malować stylem prostym i łatwym” (J. Pabis, *Św. Filip Nereusz twórcą nowej szkoły kaznodziejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 269).

do skrupulantyzmu bądź mówiących o grzechach tajnych. Mówcy powinni podchodzić z rezerwą do tematów świeckich z dziedziny literatury, sztuki, ekonomii lub polityki<sup>287</sup>.

Warto by księża prowadzili księgi tematów kaznodziejskich<sup>288</sup>. Taki *liber concionum* – twierdził Pilch – ułatwia kaznodziejom gromadzenie materiałów i gruntowne opracowywanie kazań. Prościej będzie podzielić również pracę pomiędzy poszczególnych księży posługujących w parafii. Wgląd w księgę będzie umożliwiał weryfikację tego, czy nie pomijano przez lata tematów z dziedzin należących do *depositum fidei*. Księga posłuży nowemu proboszczowi do obrania działów nauki na najbliższe lata posługi. *Liber concionum* powinien zawierać następujące informacje: data, dzień tygodnia (niedziela bądź uroczystość), temat kazania z ewentualnym podziałem, nazwisko kaznodziei (jeśli przemawia kilku księży) oraz uwagi, w których będzie zaznaczone np. podstawowe źródło wykorzystane do przygotowania kazania. Ponadto Pilch, opierając się na tekście z *Kroniki „Przeglądu Homiletycznego”*, postulował konieczność prowadzenia osobnej księgi ogłoszeń parafialnych<sup>289</sup>. Wspomniana kronika podkreślała wagę ogłoszeń parafialnych. *Regimen parochiae* bez tych ogłoszeń jest nie do pomyślenia. W księdze ogłoszeń winno się znaleźć to wszystko, co parafii dotyczy. Nie tylko porządek nabożeństw na przyszły tydzień, który się potem powinien znajdować się w miejscu dostępnym dla wiernych, ale też uwagi i spostrzeżenia proboszcza odnoszące się do dyscypliny i karności parafialnej. „Czego w kazaniu uwzględnić nie można, to tłumaczy się parafianom osobno z księgi ogłoszeń według zapisów przedtem dosłownie ułożonych”<sup>290</sup>.

## 2.2. STRUKTURA KAZANIA

W niniejszym punkcie przedstawiony będzie zarys retorycznych podstaw budowy kazania, a następnie zostanie ukazana struktura kazania w koncepcji Zygmunta

---

<sup>287</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 94.

<sup>288</sup> Zwrócono na to uwagę już podczas I Synodu Plenarnego w Rzeczypospolitej Polskiej. W artykule 127 postanawiał: „Tematy kazań wygłoszonych należy zapisywać w specjalnej księdze wchodzącej w skład archiwum parafialnego” (*Pierwszy Synod Plenarny w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1936, s. 25).

<sup>289</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 94–95.

<sup>290</sup> *Kronika. Katowice. Ogłoszenia z ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1930), s. 144–145.

Pilcha. Pracę tworzenia mowy kościelnej nazywał on jej układaniem bądź budową<sup>291</sup>. Wykazanie tego, co wniósł w omawianą tematykę wykładowca seminarium duchownego w Kielcach, wymagać będzie uwzględnienia nauczania innych homiletów<sup>292</sup>.

### 2.2.1. Retoryczne podstawy dotyczące kompozycji mowy

*Semper augeatur et crescat oportet oratio* według zasady klasycznej retoryki mowa winna zawsze wznosić się i rosnać<sup>293</sup>. Kielecki homileta podzielał opinie starożytnych na temat kompozycji mowy. Stąd warto te założenia pokrótce przybliżyć.

Już zdaniem Arystotelesa (384–322 p.n.e.) mowa miała składać się przynajmniej z dwóch części: przedstawienia sprawy i jej udokumentowania<sup>294</sup>. Cyceon zaś dzielił mowę na cztery części: wstęp (*exordium*), opowiadanie (*narratio*), potwierdzenie (*confirmatio*), zamknięcie (*peroratio*)<sup>295</sup>. Natomiast Kwintyliusz (35–96) zastosował najbardziej szczegółowy podział: wstęp, opowiadanie, argumentacja, odpieranie zarzutów oraz zakończenie<sup>296</sup>. To właśnie model wypracowany przez Kwintyliusza znalazł swoje odzwierciedlenie w teorii retoryki, a następnie w kaznodziejstwie<sup>297</sup>. Oprócz wstępu i zakończenia pozostałe części stanowiły trzon mowy, stąd też wypracowany w oparciu o starożytne prawa retoryki klasyczny model budowy kazania zawierał trzy zasadnicze części: wstęp, rozwinięcie i zakończenie. Starożytni retorzy przywiązywali wielką wagę do początku i końca mowy. Arystoteles nauczał,

<sup>291</sup> „Tego ostatniego miano używa się, gdy mówimy albo o samej czynności budowania, albo te o jej tworze (budowa domu, czyli jego wznoszenie, albo sama dokonana budowla). Podobnie mówimy o budowie dróg bitych, o budowie czy układzie jakiegoś ciała, o złej czy dobrej budowie lub strukturze. Miano budowy czy układu odnosimy też do twórczości duchowej, artystycznej. Mówimy przecież o budowie wiersza czy poematu; w tym sensie rozumiemy budowę czy też układ kazania” (Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 96).

<sup>292</sup> Warto zaznaczyć, że w nauce homiletyki podejmowano już badania podręczników kaznodziejskich od strony teologicznej (S. Dusza, *Elementy teologiczne w teorii kaznodziejstwa polskich podręczników homiletyki w XIX wieku*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 179–213).

<sup>293</sup> M. Korolko, *Sztuka retoryki*, Warszawa 1990, s. 83.

<sup>294</sup> G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992, s. 45.

<sup>295</sup> J. Boreyko, *Nauka o krasomówstwie Ksiąg M. T. Cicerona*, Wilno 1763, s. 3.

<sup>296</sup> M. Maykowska, *Klasyczna teoria wymowy*, Warszawa 1936, s. 17.

<sup>297</sup> H. Lausberg, *Handbuch der Literarischen Rhetorik*, München 1960, s. 150–240; M. Korolko, op. cit., s. 76; J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 80; M. Rzeszewski, *Klasycyzm i konstrukcja kazania*, „Homo Dei” 2 (1952), s. 158–160; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 167–168.

iż we wstępie ma być jasno wytyczony cel, a Kwintyliian twierdził, że podstawowym zadaniem wstępu jest przygotowanie słuchacza do należytego wysłuchania mowy, czyli uczynienie odbiorcy dobrze usposobionym (*benevolum*), uważnym (*attentum*) oraz uległym (*docilem*)<sup>298</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się Cynceron<sup>299</sup>. Zakończenie zdaniem retorów decydowało o ostatecznym celu przekonywania i umiejętnościach mówcy. Arystoteles uważał, że zakończenie powinno nastawiać przychylnie do mówcy, zrażając jednocześnie do przeciwnika, powiększać lub pomniejszać znaczenie faktów, wywoływać wzruszenie u słuchacza i przypomnieć argumenty<sup>300</sup>. Według Kwintyliana zakończenie powinno przed słuchaczem postawić całość mowy i wzbudzić w nim uczucia<sup>301</sup>. Warto zatem na początku mowy zastosować najmocniejsze argumenty, gdyż pierwsze wrażenie bywa często decydujące, ale nie mniej ważne jest też zakończenie, które domaga się trafnej argumentacji – ostatnie wrażenie bowiem najdłużej zapisuje się w pamięci zebranych<sup>302</sup>.

Starożytni teoretycy retoryki przywiązywali wielkie znaczenie do kompozycji mowy. Klasyczny model budowy kazania jest dziełem mowy wypracowanej przez retorów. Przekonanie o potrzebie kompozycji zostało przyjęte na długi czas przez homiletykę zarówno w teorii, jak i w praktyce przepowiadania słowa Bożego<sup>303</sup>. Scholastyka doprowadziła do perfekcji, a nawet i przesady wszelkiego rodzaju konstrukcje i podziały również te odnoszące się do struktury aktu kościelnego przepowiadania, jakim jest kazanie<sup>304</sup>.

### 2.2.2. Plan i budowa mowy kaznodziejskiej

Kazanie będące dziełem stanowiącym jedną całość posiada określony wewnętrzny ustrój czy układ. Podobnie jak każda praca składa się z początku, wykonania i zakończenia. W tworzeniu i budowie kazania, stanowiących wyraz pracy

---

<sup>298</sup> G. Siwek, *Przepowiadać...*, op. cit., s. 55.

<sup>299</sup> J. Boreyko, op. cit., s. 19–20.

<sup>300</sup> M. Korolko, op. cit., s. 95.

<sup>301</sup> H. Lausberg, op. cit., s. 237; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 168.

<sup>302</sup> T. Gout, *Jak przemawiać*, Warszawa 1947, s. 8.

<sup>303</sup> G. Siwek, *Przepowiadać...*, op. cit., s. 39–45.

<sup>304</sup> X., *Kazanie*, op. cit., s. 42.



twórczej ludzkiego ducha, występuje wstęp, rozwinięcie i domówienie – analogicznie do klasycznej retoryki (*exordium, disputatio, epilogus*) – nauczał Zygmunt Pilch.

Celem wstępu jest wzbudzenie zainteresowania słuchaczy poruszaną treścią. To również etap przedstawienia tematu. W rozwinięciu kaznodzieja przedstawia zagadnienie, wykazując, udowadniając oraz przekonując audytorium. Domówienie jest zamknięciem mowy, wypowiedzeniem ostatniego słowa. Takie zasadnicze części zdaniem Pilcha powinna zawierać mowa nosząca miano kazania<sup>305</sup>.

Zygmunt Pilch bardzo trafnie nazywa budowę kazania wewnętrznym ustrojem dokonanym według ustalonego planu, podkreślając prawa rządzące analogicznie rozwijającą się twórczością ludzką<sup>306</sup>. Pilchowi bardzo zależało na tym, by nauczyć przyszłych głosicieli Ewangelii umiejętności wprowadzenia ładu w kazanie<sup>307</sup>. W jego teorii dotyczącej struktury mowy widać wyraźne dążenie do precyzyjnego planu pracy. Kaznodzieja, przygotowując przemówienie, musi stworzyć określony plan, może to uczynić w pamięci bądź pisemnie. W ten sposób zaznacza główne myśli mowy i wytycza jej tok wewnętrzny, aby stworzyć logiczną całość<sup>308</sup>. Pilch pilnował tego, by tok myśli i uczuć rozwijał się zgodnie z prawami ludzkiej duszy, a co za tym idzie, by był zgodny z logiką i psychologią. Osiągnięcie takiego porządku, zdaniem homilety, rozwiązuje wiele trosk kompozycyjnych, takich jak sprawa wstępu, podziałów, przejść z jednej części w drugą<sup>309</sup>. Zwracając uwagę na konieczność planu mowy kaznodziejskiej, wskazał on również jego rodzaje. Wymienił plan zwykły, zarys i szkic<sup>310</sup>.

---

<sup>305</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 96. W myśl teorii homiletyki kazanie powinno stanowić organiczną całość. Tak uważano przed Soborem Watykańskim II i uważa się po nim (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 166; M. Korolko, op. cit., s. 50; Z. Łyko, *Homiletyka współczesna*, Warszawa 1990, s. 53).

<sup>306</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 96.

<sup>307</sup> Idem, *Jak przygotować kazanie*, op. cit., s. 18.

<sup>308</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 96.

<sup>309</sup> Idem, *Jak przygotować kazanie*, op. cit., s. 18.

<sup>310</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 97–98.

### 2.2.3. Początek kazania – „wstęp”

Retorzy starożytności w swoim nauczaniu bardzo mocno podkreślali rangę dobrego początku<sup>311</sup>. Klasyczna teoria kaznodziejstwa, korzystając z dorobku starożytnych mówców, opracowała szczegółowe zasady dotyczące budowy wstępu kazania. Początkowy element składowy wstępu kazania stanowi tekst naczelny, za którego pośrednictwem następuje pierwszy kontakt słuchaczy z kazaniem i mówcą. Wokół niego skupia się praca kaznodziei i uwaga słuchaczy<sup>312</sup>. Zwyczaj używania tekstu naczelnego sięga głębokiej starożytności. Wielcy ojcowie Kościoła: Ambroży, Augustyn, Bazyli i Bernard, na czele niektórych swoich homilii i nauk zamieszczali tekst pochodzący z Pisma Świętego<sup>313</sup>. Głoszone w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nauki rozpoczynano od odczytania tekstu Pisma Świętego, który następnie objaśniano wraz ze wskazaniem wiernym zawartych w nim nauk praktycznych. W późniejszych wiekach wygłaszano kazania tematyczne, w których nie była tłumaczona już cała perykopa, ale jedna zawarta w niej prawda. Stawiano we wstępie kazania zdanie pochodzące z perykopy zawierające temat kazania bądź logicznie do niego prowadzące<sup>314</sup>.

Jak zauważał Zygmunt Pilch, już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa mowy religijne łączyły się z czytaniem fragmentów Pisma Świętego. Wówczas to kaznodzieje budowali swe przemówienia na kanwie tychże biblijnych słów stanowiących myśl przewodnią wygłaszanej oracji. Również w czasach nauczania Pilcha utrzymywany był zwyczaj przytaczania przez kaznodziejów na wstępie kazania krótkiego tekstu z Pisma Świętego zwanego inaczej mottem. Wokół tego naczelnego tekstu skupiała się praca kaznodziei oraz uwaga słuchaczy. Pomagał on wytworzyć mówcy religijny nastrój oraz

---

<sup>311</sup> M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 176.

<sup>312</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 98.

<sup>313</sup> A. Lipnicki, op. cit., s. 221.

<sup>314</sup> J. Szpaderski, *O zasadach wymowy: mianowicie kaznodziejskiej*, t. 1, Kraków 1870, s. 170; S. Krzeszkiewicz, *O wstępie kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 241; J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 22–24, 56; I. Bobicz, *Źródła kaznodziejstwa*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 211–212.

doprowadzić audytorium do spotkania z żywym słowem Boga<sup>315</sup>. W tym nauczaniu Pilcha widoczny jest wpływ klasycznej retoryki<sup>316</sup>.

Kaznodzieje powinni na motto kazania wybierać teksty związane z tematem i celem mowy. Tekst naczelnny kazania miał wyrażać bądź to temat kazania bądź założenia mowy. W doborze motta należało zwracać uwagę na to, by służyło ono przewodniej myśli kazania. Winno być ono jasne, zrozumiałe dla słuchacza i zaczerpnięte z najlepszych przekładów. Kaznodzieja musiał uczynić wszystko, by treść naczelnego tekstu po jego wygłoszeniu żyła w myślach i sercach wiernych, pobudzając ich do szlachetnego i pięknego życia chrześcijańskiego. Wśród źródeł motta kielecki homileta wymieniał w pierwszej kolejności Pismo Święte. Jego zdaniem na tekst naczelnny nadają się wszystkie wiersze Biblii używane w znaczeniu dosłownym. Dopuszcza się również teksty o znaczeniu alegorycznym z zastrzeżeniem, że są nimi w rozumieniu samych autorów Pisma Świętego. Drugim źródłem naczelnnych tekstów wymienianym przez niego jest liturgia Kościoła. Do pozostałych zaliczył on teksty z orzeczeń Kościoła i wypowiedzi świętych. Profesor seminarium duchownego w Kielcach przestrzegał przed przytaczaniem na wstępie kazania wypowiedzi ludzi świeckich czy też urywków z poezji czy literatury. Taka praktyka jest wręcz uchybieniem, przed którym powinien ustrzec kaznodzieję takt kościelny i duchowy zmysł<sup>317</sup>.

Tekst naczelnny wypływa z treści kazania i na nią wskazuje. Zatem powinien on oddawać przewodnią myśl kazania. Jeśli nie spełnia tego warunku, to należy z niego całkowicie zrezygnować: „Nie można głosić zasady, że każde kazanie musi być wywiedzione z tekstu biblijnego, gdyż to wytwarzałoby szkodliwy dla twórczości kaznodziejskiej szablon, zwłaszcza, że nie zawsze znajdzie się tekst, który by całkowicie odpowiadał przewodniej myśli kazania” – nauczał świętokrzyski dydaktyk kaznodziejstwa<sup>318</sup>.

---

<sup>315</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 98.

<sup>316</sup> Wskazanie na konieczność przekonania słuchacza już od samego początku. Akcentowany jest jeden kierunek: mówca – słuchacz, później został określony przez Leszka Kuca, homilety wykładającego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, mianem „retoryki liniowej” (L. Kuc, *Przepowiadanie, zbawienie, Kościół. U podstaw homiletyki*, „Współczesna Ambona” 4 (1985), s. 160).

<sup>317</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 99–102.

<sup>318</sup> *Ibidem*, s. 99.

„O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga!” (Rz 11, 33) – słowa te, zapisane przez Apostoła Narodów, są wyrazem jego zachwyty i podziwu wobec tajemnic Bożych. Kaznodzieja, który zgłębi prawdy Boże, będzie czerpał z tego nieskończonego skarbcza treści do kościelnego przepowiadania – pisał Pilch<sup>319</sup>. Szczególnym zadaniem mówcy jest nawiązanie kontaktu myślowego ze słuchaczami, poczynając już od pozdrowienia zgromadzonych. Kielecki mistrz kaznodziejstwa nauczał, iż na wstępie należy powitać słuchaczy odpowiednim zwrotem. Dawna retoryka kładła nacisk na to, by kaznodzieja zdobył sobie życzliwość audytorium. Mówca musi mieć zakorzenioną świadomość, że słuchacze przybywają ze świata często rozproszeni codziennością, a czasami wręcz obojętni, dlatego kaznodzieja musi nastroić umysły wiernych do przyjęcia Dobrej Nowiny<sup>320</sup>. Zagadnieniu pozdrowienia słuchaczy Pilch nie poświęcił stosunkowo wiele miejsca w swej twórczości<sup>321</sup>.

Zadaniem kaznodziei jest nasycić głód przybywających słuchać słowa Bożego. Pilch podkreślał, że głoszona prawda wiary nie przedawnia się, ani też się nie starzeje. Ma się zatem przejawiać w mowie kaznodziejskiej, zawsze świeżej, żywej i aktualnej<sup>322</sup>, gdyż jak nauczał: „nasze opowiadanie ma być żywe, ciekawe, naturalne i dostępne dla wszystkich”<sup>323</sup>. Szczególną rolę ma tu do odegrania wstęp, który, by spełnił swoje zadanie, musi cechować się swoistymi przymiotami. Świętokrzyski dydaktyk wymienił jako pierwsze powiązanie wewnętrzne z tematem. Wstęp ma wprowadzać tak, by już z uwag zawartych w pierwszych zdaniach słuchacz zrozumiał, o czym będzie dalej mowa. Wstęp winien być nadto oryginalny i zaciekawiający<sup>324</sup>. Pilch nieustannie podkreślał, że „mowa ambony winna tchnąć

---

<sup>319</sup> Z. Pilch, *Nowość kazań*, „Przegląd Kościelny” 10 (1923), s. 78.

<sup>320</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 102–103.

<sup>321</sup> Nieco szerzej kwestię tę wyjaśniali homileci Henryk Haduch oraz Jan Kiciński. Jezuita nauczał, iż inaczej pozdrawia słuchaczy proboszcz, inaczej gość, a jeszcze inaczej biskup. Znaczenie w pozdrawianiu słuchaczy ma również to, w jakim wieku jest kapłan, czy jest starcem czy młodzieńcem (H. Haduch, op. cit., s. 215). Natomiast profesor homiletyki i liturgiki praktycznej postulował, by zmieniać formę pozdrowienia, dostosowując ją do audytorium. Przestrzegał również przed zbyt częstym powtarzaniem pozdrowienia. W takim przypadku, jego zdaniem, może stać się ono pustą, nic nie znaczącą formułą, a mówca naraża się na śmieszność (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 59).

<sup>322</sup> Z. Pilch, *Ambona polska...*, op. cit., s. 755.

<sup>323</sup> Idem, *Szkola kaznodziejska*, Kielce 1937, s. 64.

<sup>324</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 103–104.

świeżością i życiem”<sup>325</sup>. Kaznodziejstwu potrzeba świeżej, nowej i oryginalnej myśli. Jest to warunek kardynalny postępu homiletycznego<sup>326</sup>.

Niekiedy pierwsze zdania kaznodziei mogą zdecydować o przyjęciu bądź odrzuceniu mowy przez audytorium. Pilch, przy okazji nauczania o zaciekawieniu słuchaczy wstępem, wspominał Bernarda Voughana (1847–1922)<sup>327</sup>, znakomitego angielskiego kaznodzieję cieszącego się niezwykle powodzeniem zarówno wśród najwyższych sfer społecznych, jak i proletariatu<sup>328</sup>.

Oprócz konieczności zainteresowania słuchaczy Pilch akcentował, by wstęp był starannie przygotowany pod względem treści, formy, języka i stylu. Profesor kieleckiego seminarium postulował, by wstęp był krótki. Już w ówczesnych czasach domagał się, by mówić zwięźle. Zaryzykował stwierdzenie: czym wstęp krótszy, tym odpowiedniejszy. Trafny wstęp świadczy o obmyślanym i starannie przygotowanym kazaniu. Pilch postulował zasadę oszczędzania na czasie i nie marnowania słów<sup>329</sup>.

Przedstawiając swą teorię nauczania dotyczącą wstępu kaznodziejskiego, Zygmunt Pilch wskazywał na jego cztery rodzaje. Pierwszym i najczęściej używanym w większości kazań jest wstęp zwykły (*exordium simplex*). Może posiadać on różne odmiany w zależności od tematu, nastroju słuchaczy czy usposobienia mówcy. Drugi to wstęp uroczysty (*exordium solenne*) pojawiający się wraz z bardziej podniosłymi uczuciami i żywszym nastrojem. Jest on odpowiedni na uroczystości kościelne, obchody, manifestacje, a nawet pogrzeby. Wskazane wyżej dwa rodzaje wstępu wyczerpują niemal większość przemówień kościelnych. Można również, ale znacznie rzadziej, spotkać wstępy ujmujące (*exordium insinuans*) oraz patetyczne (*exordium*

<sup>325</sup> Idem, *Ambona polska...*, op. cit., s. 755.

<sup>326</sup> Idem, *Nowość kazań*, op. cit., s. 79.

<sup>327</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 104.

<sup>328</sup> Gdy zapytano słynnego londyńskiego mówcę o zasady oratorskie, stwierdził: „Trzeba zmusić ludzi do słuchania! Kaznodzieja nudny prawie nie więcej dobra czyni, aniżeli kaznodzieja umarły. Trzeba, żeby ludzie w kościele łatwiej słuchali niż spali, łatwiej rozumieli niż byli roztargnieni, łatwiej się wzruszyli niż pozostali chłodnymi. Trzeba więc zainteresować audytorium, a dlatego trzeba być aktualnym. Przeszłość jest zamarłą; przyszłość jeszcze się nie narodziła. Żyjmy w teraźniejszości” (*Kronika Anglia, Bernard Vaughan*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 228).

<sup>329</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 104–105. W podobnym tonie wypowiadał się współczesny Pilchowi Rzeszewski: „Za żadną cenę nie można dopuścić do rozwlekłości, słuchacze muszą od razu wiedzieć, że mamy do powiedzenia coś ważnego i nie zamierzamy marnować słów. To jest człowiek oszczędny w słowie i czasie – muszą o nas powiedzieć” (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 182). Również inni teoretycy kaznodziejstwa wskazywali krótkość jako zaletę wstępu, jednocześnie twierdząc, że nie jest sztywną zasadą proporcja pomiędzy wstępem a całością mowy (J. Skideła, op. cit., s. 94; J. Krukowski, op. cit., s. 90; W. Krynicki, *Wymowa święta czyli...*, op. cit., s. 80; H. Haduch, op. cit., s. 48; J. Czuj, op. cit., s. 72).

*vehemens* bądź *exordium ex abrupto*). Wstępy ujmujące mają na celu zjednanie słuchaczy oraz osiągnięcie ich życzliwego nastawienia po to, by w toku mowy przedłożyć wymagające żądania. Wstępy patetyczne spotyka się wręcz sporadycznie, ponieważ mają one uzasadnienie u wybitnych mówców i w wyjątkowych okolicznościach. Kaznodzieja od razu uderza w wysokie tony podyktowane eskalacją uczuć. Jednakże kielecki homileta przestrzegał przed używaniem wstępu patetycznego przez słabszych kaznodziejów, by zwyczajnie nie narazić się na ośmieszenie<sup>330</sup>. Jako znakomitą próbę patetycznego wstępu na polskiej niwie kaznodziejskiej Pilch uznał słowa słynnego kazania *Cud wskrzeszenia Polski* Józefa Teodorowicza (1864–1938), które warte są przytoczenia: „Jesteśmy wolni! Słyszycie, najmilsi? Jesteśmy wolni! Gdzie są wrogowie nasi? Pokruszona ich moc i siła; nie masz ich. Gdzie są kajdany nasze? Odpadły. Wolni jesteśmy! Zwiastuje mi tę nowinę wesołą świat, ale i obwieszczajmy ją sami sobie. Bo żyło się ucho nasze z żalobnym dźwiękiem dzwonu niewoli; bo piły serca nasze z kielicha goryczy i trucizny tak długo, że sami nie wierzymy własnym słowom naszym, sami podejrzewamy usta nasze, gdy te wołają: wolni jesteśmy!”<sup>331</sup>. Z powyższej analizy nauczania świętokrzyskiego dydaktyka kaznodziejstwa wynika, iż *de facto* wstęp występuje w dwóch zasadniczych rodzajach: zwykły i uroczysty<sup>332</sup>.

Podobnie jak motto, tak i wstęp ma swoje źródła. Zygmunt Pilch poświęcił temu problemowi więcej miejsca, wskazywał, iż kaznodzieje mogą czerpać myśl do wstępu z samego tematu, obfitości materiału, sprecyzowania czy wyszczególnienia tematu, perykopy bądź tekstu naczelnego (motta), warunków słuchaczy czy okoliczności miejsca i czasu, poglądu (ilustracji, obrazu), przeciwstawienia oraz z błędnych w tej dziedzinie mniemań spotykanych wśród ludzi<sup>333</sup>.

Analiza zagadnienia pozwala stwierdzić, iż Pilch w teorii dotyczącej wstępu kazania kładł szczególny nacisk na bezpośredni zwrot ku słuchaczowi. Większość

<sup>330</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 105–106.

<sup>331</sup> J. Teodorowicz, *Cud wskrzeszenia Polski*, w: J. Teodorowicz, *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Warszawa–Poznań–Lublin–Wilno 1923, s. 181. Warto w tym miejscu nadmienić, że szczegółowe omówienie kazania Józefa Teodorowicza *Cud wskrzeszenia Polski* znajduje się w monumentalnym dziele *Kazania patriotyczne*, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2019, s. 589–602.

<sup>332</sup> Taki podział stosowany był również przez innych homiletów (A. Lipnicki, op. cit., s. 217; J. Krukowski, op. cit., s. 91; J. Szpaderski, op. cit., s. 171–172; H. Haduch, op. cit., s. 44–45; J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 62).

<sup>333</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 106–107.

autorów pierwszej połowy XX wieku, m.in.: Jan Kiciński (1891–1942), Adam Gerstmann (1873–1940), Stanisław Krzeszkiewicz (1868–1944), piszących na ten temat, wyrażało tę prawdę. Zygmunt Pilch wraz z Janem Kicińskim najczęściej pisali na temat rodzajów wstępu, zaś jego strukturę ukazał szczegółowo Henryk Haduch.

Wybitni retorzy starożytności zapowiadali tematy swoich przemówień. Czynili tak chociażby Demostenes czy Cyncero. Zgodnie z ich kompozycją mówniczą postępowali wspomniani już wielcy kaznodzieje francuscy i włoscy: Jacques-Bénigne Bossuet, Louis Bourdaloue i Paolo Segneri. Dzięki nim do homiletyki przeszła nauka o tzw. założeniu<sup>334</sup>. Pojęciem tym określano podanie tematu przez kaznodzieję pod koniec wstępu kazania. Jest to ważny punkt w tworzeniu go skoro, zdaniem Pilcha, po założeniu właśnie można rozpoznać mistrza. Zgodnie z myślą kieleckiego profesora właściwe założenie to poręka kaznodziejskiego sukcesu. Przy formowaniu tematu konieczne jest zachowanie szeregu postulatów. Kaznodzieja powinien w założeniu przedstawiać myślową całość, wskazując na problematykę. By tego dokonać, musi posiadać określony cel. Konieczne jest, by założenie odpowiadało treści kazania, gdyż jest to miniatura całej mowy. Kielecki dydaktyk polecał przedstawić pozytywnie temat, wskazując na wzniosłe wartości. Ukazanie negatywne budzi niechęć słuchających. Oczywistym wymaganiam jest konkretne stawianie tematów. Niestety – zdaniem Pilcha – kaznodzieje często to pomijają, uciekając w abstrakcję<sup>335</sup>.

Kazanie wywiera bowiem wpływ na wolę i uczucia słuchających, dlatego mówcy powinni temat kazania stawiać praktycznie i życiowo. Wśród postulatów odnoszących się do formowania kazań Pilch wymienił również konieczność stylistycznego, jasnego, zrozumiałego, a nawet popularnego założenia. Służyć temu mają zdania krótkie i klarowne. Myśl ta powinna się wyrazić w postaci sentencji, przysłowia czy oryginalnego zdania. W założeniu należy unikać szablonowych form. Zapowiedź tematu miała skupiać w sobie jak w soczewce treść kazania<sup>336</sup>. Podobnie do koncepcji Pilcha problematykę ujmowali inni homileci<sup>337</sup>.

---

<sup>334</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>335</sup> Ibidem, s. 110–111.

<sup>336</sup> Ibidem, s. 110–114.

<sup>337</sup> Mimo że temat kazania podany na początku może być ujęty krótko i abstrakcyjnie, gdyż jest przeznaczony dla kaznodziei, to w zapowiedzi wobec wszystkich wiernych pod koniec wstępu kazania temat należy sformułować jak najprzejrzysiej (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 35). Precyzja w sformułowaniu tematu ma pobudzać mówcę do ścisłości w myśleniu, uświadamiając mu cel,

Reasumując, należy podkreślić wkład Pilcha wyrażający się w postulowaniu stosowania dobrze opracowanego wstępu kazania. Obok niego temat ten został podjęty także przez autorów podręczników homiletycznych oraz autorów literatury pozapodręcznikowej<sup>338</sup>, Już dziewiętnastowieczni homileci wskazywali na unikanie szablonu, powtarzania tych samych formułek, podziałów, cytatów, ale nie dawali konkretnych wskazań co do tego, jak to robić. Autorzy dwudziestowieczni wprowadzili w czyn te postulaty, wyrażając je w postaci konkretnych przykładów i wskazówek. Nieocenione jest horyzontalne spojrzenie Zygmunta Pilcha, który wskazał na pewne, odmienne od dotychczas stosowanych, właściwe relacje pomiędzy mówcą a słuchaczami polegające na stworzeniu takiej atmosfery, która pozwoli na nawiązanie kontaktu myślowego kaznodziei z wiernymi, aby w ten sposób uwidocznic, że do nich przemawia i ma na względzie ich duchowe dobro. Określając tę wzajemną relację, kielecki dydaktyk wprowadził do polskiej homiletyki nowe pojęcie: „komunikacja dusz”<sup>339</sup>.

#### 2.2.4. Część główna kazania – „rozwińnięcie”

Dobrze zbudowany wstęp – zdaniem Pilcha – powinien pozostać w organicznym związku z rozwinięciem stanowiącym główną część kazania. W każdym kazaniu omawia się zazwyczaj jedną określoną prawdę, która w znaczeniu ogólnym stanowi jego przedmiot (*obiectum materiale*), zaś rozważana jako myśl przewodnia pod

---

do którego pragnie doprowadzić wiernych. Staranność taka chroni przed zbędnymi dygresjami, a słuchacza zaznajomi z treścią kazania (A. Lipnicki, op. cit., s. 244–245; J. Krukowski, op. cit., s. 93; S. Krzeszkiewicz, *O wstępie kazania*, op. cit., s. 248). Temat powinien wywołać jak największe zainteresowanie słuchaczy, dlatego należy poświęcić siły i czas przy jego wyborze, przystosowując go jednocześnie do mentalności audytorium (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 18). Dobrze, jeśli temat uwzględnia błędy i zarzuty wobec wiary, najnowsze hasła, prądy i zagadnienia, gdyż wtedy będzie się odznaczał nowością i aktualnością (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 39). Kwestią sporną pozostawało stosowanie na końcu wstępu modlitwy. Zagadnienie to szeroko omówił S. Żukowski, który nie zalecał stosowania jej pod koniec wstępu kazania. Poza pewnymi wyjątkami uważał to miejsce za nieodpowiednie na modlitwę. Radził natomiast zastosować modlitwę przed rozpoczęciem kazania. W kazaniu może ona – jego zdaniem – występować np. w postaci aktów strzelistych (S. Żukowski, *Znaczenie modlitwy dla kazania*, „Przegląd Homiletyczny”, 2 (1933), s. 92–102). Pozostali autorzy na ogół zalecali kontynuowanie przyjętego od dawna sposobu umieszczania modlitwy w zakończeniu wstępu kazania (A. J. Wilczek, op. cit., s. 146; W. Krynicki, *Wymowa święta*, op. cit., s. 116; H. Haduch, op. cit., s. 271–272; J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 39).

<sup>338</sup> Pozytywnie na temat potrzeby wstępu w kazaniu wyrażali się również autorzy posoborowi: Z. Grzegorski, *Wprowadzenia do teorii przekazu homiletycznego*, op. cit., s. 19; W. Basista, *Proces tworzenia*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 439.

<sup>339</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 204.



pewnym aspektem stanowi jego temat (*obiectum formale*)<sup>340</sup>. Doświadczenie wskazywało, iż w kazaniach miały zastosowania dwie części: pierwsza część doktrynalna – pouczająca, a druga praktyczna – życiowa. Stąd też nie należy krótszych kazań rozбивać na dwie części. Jeśli węższe tematy zawierają w sobie wyraźne kolejno układające się grupy myślowe i są wewnętrznym tokiem ze sobą powiązane, wtedy rękopis kazania należy oznaczyć raczej kolejnymi punktami aniżeli częściami. Należy jednak pamiętać o tym, że podaje się te punkty słuchaczowi, aby nie obciążać zbędnie jego uwagi. Trzeba wyliczać tylko myśli ułatwiające audytorium zrozumienie i zapamiętanie treści kazania<sup>341</sup>.

Przedstawiając teorię struktury kazania, Zygmunt Pilch zaznaczył, że nie istnieje obowiązek podziału mowy na części czy punkty. Przemawia za tym chociażby ten historyczny fakt, że ojcowie Kościoła takowego nie znali, a reguły te wkraśli się do homiletyki pod wpływem scholastyków. Jeśli taki występuje, z pewnością ma na niego wpływ sama natura omawianej prawdy, potrzeby słuchaczy oraz cel kazania. Stosowany podział powinien być zupełny, tzn.: wyczerpujący całość założenia, logiczny, niedrobiazgowy, symetryczny, pociągający, aktualny i ciekawy. Układ winien być logiczny i psychologiczny. Omawiając założenie i podział, kielecki dydaktyk wskazał za wzór list biskupów polskich<sup>342</sup>, w którym można było przeczytać: „W poczuciu naszego obowiązku pasterskiego zwracamy się więc wszystkim razem do Was, drogich synów i córek świętego Kościoła katolickiego, aby we wspólnym orędziu przypomnieć Wam świętość związku małżeńskiego, ostrzec przed niebezpieczeństwami, które mu zagrażają, wywołać jakby pospolite ruszenie ku jego obronie”<sup>343</sup>.

Główną, największą część mowy nazywa się rozwinięciem lub osnową, które są określeniami przenośnymi i zapożyczonymi. Pilch nadmienił, że za przekładem łacińskim niektórzy teoretycy kaznodziejstwa stosują miano rozprawy, chcąc w ten sposób podkreślić głównie prace nad wykonaniem i przekonywaniem. Są i tacy homileci jak Haduch, którzy używają miana zrębu. Rozwinięcie posiada tzw. części metodyczne: nauczanie prawdy, dowodzenie, wpływ na uczucia i wolę oraz

---

<sup>340</sup> Ibidem, s. 72–73.

<sup>341</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>342</sup> Ibidem, s. 114–120.

<sup>343</sup> *O małżeństwie*, „Krakowska Kronika Kościelna” 10 (1922), s. 2.

zastosowanie życiowe. W podziale na części i punkty Pilch był stanowczym przeciwnikiem utartych szablonów, które jego zdaniem ograniczają twórczość autorską. Swoje twierdzenie argumentował słowami francuskiego krytyka literackiego, cenionego profesora literatury szkół państwowych w Paryżu – Antoniego Albalata<sup>344</sup>, przywołanego w *Kronice „Przeglądu Homiletycznego”*<sup>345</sup>.

Zygmunt Pilch przyznał, iż w kwestii budowy kazań pierwszorzędne klasyczne wzory wytworzyła wymowa francuska. Kaznodzieje po zapoznaniu się z zasadami rozkładu kazań powinni czerpać ze wzorów zagranicznych, ale i polskich. Kielecki homileta wskazał na fakt, że kaznodziejstwo w ostatnich czasach kierowało się w układzie własnym wyczuciem<sup>346</sup>. Świadczy o tym chociażby recenzja, której był autorem, oceniająca kazania pasyjne Józefa Kłosa *Pan Jezus przed sądami ludzkimi*. Pilch napisał w niej m.in.: „U naszego mistrza dostrzegamy indywidualny, rzecz można, samorodny układ kazań. W jego myśli temat rozwija się niepostrzeżenie, idzie łożyskiem własnym. Treść sama, poza szkołą i teorią, żłobi sobie tok właściwy bez specjalnych wstępów, bez pedantycznego zapowiadania tematu, a jednak trzyma się wątku od początku do końca. Mamy tu żywy dowód, że można zupełnie dobrze obywać się bez szkolnych przepisów budowania, a jednak tworzyć dzieła, które sobie torują drogę do literatury i wywalczają uznanie szkoły”<sup>347</sup>.

Na temat zasad budowy rozwinięcia wypowiedzi mówili również inni nauczyciele kaznodziejstwa tamtych czasów<sup>348</sup>. Pilch lakonicznie ujął tę problematykę, pisząc: „(...) z mową zdarza się podobnie jak ze wzrostem niektórych drzew i roślin: jedne

<sup>344</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 120–123.

<sup>345</sup> „Mamy podręczniki, które uczą jak robić kazanie, podają przepisy do budowania planu, do tworzenia podziałów i podpodziałów, dodając wzorki przemówień na ważniejsze tematy z dziedziny wiary i moralności. Te modele nie uległy zmianie od XVII stulecia. Kazania przygotowuje się na jedną modłę w całej Francji. (...) Te modele, to sztuczne tworzenie kazań z dowolnymi podziałami i podpodziałami utrzymują kaznodziejstwo w stanie niesłychanego upadku. Trzeba by się zdobyć na odwagę i zerwać wreszcie z tymi odlewami wymowy. Wszyscy się z tym zgadzają, a jednak twierdzą, że taka reforma jest niemożliwą. Zwyczaj się tak zakorzenił, że kazanie nie tworzone według tradycyjnych przepisów, nie uchodziłoby za kazanie” (*Kronika. Głosy francuskiej prasy. Współczesne kaznodziejstwo*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1925), s. 214–215).

<sup>346</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 123–124.

<sup>347</sup> Z. Pilch [rec.], *J. Kłosa, Pan Jezus przed sądami ludzkimi*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1933), s. 143.

<sup>348</sup> Kiciński posłużył się obrazem z życia przyrody: „(...) jak z nasienia rozwija się roślina, drzewo, tak z tematu kazanie” (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 26). Ponad dwadzieścia lat później prawdy te ujmował Rzeszewski, który podkreślał, że nawet najlepsze myśli nie będą wpływać na audytorium, jeśli nie zostaną rozwinięte przez mówcę (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 175).

rosną wysmukłe, inne się rozgałęziają na dwie i trzy odnogi, a te znowu na dalsze gałęzie”<sup>349</sup>.

Kazanie ze swej natury stanowi pewną całość. Uzyskuje ją, będąc ciągiem myślowym, rozwijającym się w nieprzerwanym toku mowy bądź wówczas, gdy stanowi szereg wyraźnych grup myślowych. Z doświadczenia wiadomo, że możliwe jest stworzenie kazania będącego ciągłym pasmem myśli. Taki utwór nie potrzebuje specjalnych przejść. Inaczej jest w wypadku dłuższych mów, w których pojawiają się przerwy myślowe i słuchowe. Pomiedzy poszczególnymi częściami utworu należy wówczas stworzyć tzw. przejście (*transitio*) będące łącznikiem pomiędzy tym, co już zostało powiedziane a tym, co pozostało do omówienia. W teorii wyróżnia się dwie odmiany przejść: rzeczowe, pojawiające się wówczas, gdy kaznodzieja przechodzi od jednej do drugiej grupy myśli bez słów, oraz słowne powstające, gdy mówca wyraźnie zaznacza, o czym będzie mówił dalej, a nawet sygnalizuje, co już ukończył. W takim wypadku po dłuższej mowie dopuszczalne jest zastosowanie rekapitulacji. Przejścia powinny być jasne, naturalne, krótkie i estetyczne<sup>350</sup>.

Przedstawienie prawdy może przybierać różne formy. Motywując potrzebę stosowania opowiadania w kaznodziejstwie, Pilch pisał: „Kaznodziejstwo w swej wstępnej misji jest opowiadaniem ludziom tego, co Bóg objawił i co sprawił dla ich zbawienia. Kościół ma nakazane głosić tę dobrą nowinę wszystkim narodom. Przepowiadanie apostołskie było właściwie opowiadaniem żydom i poganom tych wielkich spraw Pańskich, które były w ich oczach dokonane przez Zbawiciela świata. I ewangelie i dzieje apostołskie – to jedno ciągle opowiadanie tego, co apostołowie widzieli, co słyszeli, co sami przeżywali *de verbo vitae*. To opowiadanie przechodzi z ksiąg ewangelii na ambonę i żywym słowem rozchodzi się po szerokim świecie”<sup>351</sup>.

---

<sup>349</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 122.

<sup>350</sup> Ibidem, s. 124–125. O tym zagadnieniu wypowiedali się także inni homileci. Już w 1864 roku jeden z teologów pisał, iż przechodząc do dalszego ciągu mowy, trzeba stworzyć między sąsiednimi częściami przejście, czyli trzeba nawiązać łączność między tym, co już zostało powiedziane a tym, co zostało jeszcze do omówienia (A. J. Wilczek, op. cit., s. 164). Przejścia powinny zachodzić jedynie pomiędzy częściami składowymi rozwinięcia. Trzeba nawiązać łączność pomiędzy rozwinięciem a wstępem oraz zakończeniem kazania. Wynika to z postulowanej przez nauczycieli kaznodziejstwa ogólnej zasady, iż kazanie ma stanowić określoną całość myślową (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 167; M. Korolko, op. cit., s. 79).

<sup>351</sup> Z. Pilch, *Szkola...*, op. cit., s. 64. Na temat opowiadania pisał również Józef Szpaderski, który twierdził, że opowiadanie w znacznym stopniu przyczynia się do objaśniania prawd religijnych (J. Szpaderski, op. cit., s. 138). Kaznodziejów, którzy prezentowali wzorcowy sposób opowiadań, prezentowali ówczesni teolodzy: Jan Kiciński, homileta wielkopolski (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*,

Konkludując, opowiadania nie można zbyt przewlekać – stwierdza Zygmunt Pilch – dlatego też należy pomijać w nim szczegóły zbyt liczne, a uwydatniać tylko to, co ma służyć ilustracji danej prawdy i zbudowaniu słuchacza<sup>352</sup>.

Drugą formą przedstawiania prawdy jest wyjaśnienie, którego podstawowe zadanie polega na odkryciu istoty prawdy, jej sensu oraz wewnętrznego pojęcia. Wyjaśniać należy te terminy, których słuchacze nie znają albo te błędnie pojmowane. Przepowiadaniu kościelnemu powinien nieustannie przyświecać jeden cel – umożliwienie wiernym głębszego i jaśniejszego poznania prawd religijnych. Pilch wyróżnił zatem wyjaśnienia słowne lub rzeczowe. Słowne dokonują się przez synonimy, tzn. pojęcia wyrażające tę samą treść, rzeczowe zaś dają jasne, pewne określenie prawdy, opis, pogląd bądź definicję<sup>353</sup>.

Ostatnią formę przedstawiania prawdy stanowi wykład, którego podstawowym zadaniem jest pogłębienie znajomości rzeczy, a więc nie tylko przedstawienie, ale nadto głębsze i gruntowniejsze poznanie i zrozumienie. Trzeba więc, by wprawdzie kaznodzieja sam jak najlepiej rozumiał wyjaśnianą prawdę. Musi nadto starać się przemyśleć i ustalić każde przemówienie, by później mówić jasno, dosadnie, w zrozumiały dla słuchaczy sposób, bez szkolnej szaty i abstrakcji<sup>354</sup>. Cała praca kaznodziejska zmierza bowiem do jednego celu, aby wierni poznali prawdę Bożą i według niej żyli – nauczał świętokrzyski dydaktyk homiletyki. Prawdę należy zatem wykładać gruntownie i wyczerpująco. Mówcy stoją wobec ważnego zadania wykładu i pogłębiania pojęć religijnych: „Trud to duchowy obliczony na całe życie przepowiadających, aby sami prawdę objawioną coraz pełniej ogarniali i coraz głębiej ją przenikali, a przy tym doskonalili się w umiejętności takiego jej wykładania, aby wszystkie zamierzone przez Opatrzność co do przepowiadania kościelnego cele zostały osiągnięte”<sup>355</sup>.

Wiara z natury swej ma być rozumna – twierdził Pilch. Podstawowym zadaniem kazania jest dowodzenie, tzn. uzasadnianie głównej prawdy lub tezy, dlatego argumentacja ma być mocna, wyraźna i przekonująca<sup>356</sup>: „W argumentowaniu iść nie

---

op. cit., s. 43) oraz Ildelfons Bobicz, kapłan wileński (I. Bobicz, *Przymioty kazania*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 89).

<sup>352</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 227.

<sup>353</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 117–118; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 210–212.

<sup>354</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>355</sup> Z. Pilch, *Szkola...*, op. cit., s. 193.

<sup>356</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 131; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 233.

w szerz, a na głębię! *Argumenta ponderantur, non numerantur*”<sup>357</sup>.

Wyróżnione zostały dwa porządki dowodów: logiczny oraz psychologiczny. Pierwszego z wymienionych domaga się sama rzecz i treść dowodów, drugi ma szczególne znaczenie z racji celu ostatecznego, do którego prowadzi słuchaczy, czyli do przekonania i poruszenia woli<sup>358</sup>.

O wartości dowodów i dowodzenia rozstrzyga ich skuteczność. Pilch kładł szczególny nacisk na właściwe ujęcie dowodzenia, które jego zdaniem nie powinno być zbyt naukowe, lecz bardziej oratorskie, wyrażać wspólną pracę kaznodziei i słuchacza, jasne, popularne i konkretne<sup>359</sup>.

Niezbędna jest również obrona prawdy. Zadaniem ambony jest bowiem zwycięsko bronić wiary i obyczajów. Pilch nauczał, że zarzuty mogą być odpierane w dwojaki sposób: wprost, gdy na postawiony zarzut daje się odpowiedź, oraz ubocznie, kiedy pomija się zarzut, a pozytywnie wyklada się prawdę. Odpowiedź ma być zawsze gruntowna, jasna i trafna. Pilch wyróżniał szereg form reakcji na stawiane zarzuty<sup>360</sup>, które miały swoje odbicie także w retoryce szczegółowo omawiającej techniki zbijania zarzutów<sup>361</sup>.

Analiza budowy rozwinięcia ukazuje ogromną wartość wszystkich elementów strukturalnych kazania. Zygmunt Pilch wprowadził mało znane wówczas określenie: „nauczanie pogładowe”, przedstawiając jednocześnie obszerny wykład tegoż homiletycznego ujęcia<sup>362</sup>. Konieczność stosowania go uzasadnił tym, że do słuchaczy należy mówić w sposób niemalże namacalny. Pilch w porównaniu z innymi homiletami tamtych czasów dał najbardziej rozwinięty wykład na temat dowodzenia.

<sup>357</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 239.

<sup>358</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 142; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 244. W podobnym do Pilcha tonie wypowiadał się także Henryk Haduch, autor podręcznika kaznodziejskiego (H. Haduch, op. cit., s. 56).

<sup>359</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 133–134; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 234–236.

<sup>360</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 246–247.

<sup>361</sup> M. Korolko, op. cit., s. 94–95.

<sup>362</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 206–230. Prawie przez całe stulecie określenie to było używane tylko sporadycznie, z czasem jednak znaleźli się homileci, którzy je stosowali. Wśród nich wymienić można Bobicza (I. Bobicz, *Przymioty...*, op. cit., s. 90), Sobalkowskiego (S. Sobalkowski, *Nauczanie wychowawcze*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 411–416) oraz Świderskiego (L. Świderski, *Rekolekcje i misje*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 476).

Ostateczny wpływ na słuchaczy ma motywacja<sup>363</sup>. Bóg jest najwyższym i najdoskonalszym dobrem człowieka, dlatego wszystko, co dotyczy Bożego świata, jest dla wiernych najwyższą pobudką<sup>364</sup>. Umiejętne jej stosowanie to gwarant pogłębiania w duszach słuchaczy prawdziwego dobra. W motywacji nie wolno zapominać o walorach emocjonalnych motywów – twierdził świętokrzyski kaznodzieja<sup>365</sup>.

Istotne pozostaje również zastosowanie praktyczne. Pilch dostrzegał w tym aspekcie braki w praktyce kaznodziejskiej. Nie można zbywać słuchaczy ogólnikami, lecz z przedstawionej prawdy należy wydobyć dla nich konkretne życiowe wskazania<sup>366</sup>. Przy wnioskach należy pamiętać o ścisłym związku, jaki zachodzi pomiędzy zastosowaniem a tematem i celem kazania. We wskazaniach warto uwzględniać również takie aspekty, jak wiek, płeć i zawód wiernych<sup>367</sup>. Pilch tak o tym pisał: „skonfrontować zasadę z życiem: niech się ludzie ujrzą, zawstydzą i poprawią”<sup>368</sup>. Zastosowania mogą mieć różne formy, ale zawsze powinny przybierać życiowe wskazówki, które ułatwią słuchaczom rozwój wewnętrzny<sup>369</sup>.

Na temat rozwinięcia kazania Zygmunt Pilch napisał bardzo dużo. Przy omawianiu zagadnień strukturalnych charakteryzuje nakładającą się formę, treść i metodę podawania prawdy. Wynika to z mocnego oddziaływania na słuchacza budowy tekstu. Rozwinięcie składało się z części doktrynalnej i praktycznej. W strukturze centralnej kazania powinny znaleźć się następujące metodyczne składniki: przedstawienie, dowodzenie, obrona, motywacja i zastosowanie życiowe. Rozwinięcie miało stanowić pewną całość myślową i mówniczą, gdyż już jego budowa była prowadzona według zasad logiki i psychologii. Wskazania praktyczne mają wynikać z treści kazania i tam należy je zamieszczać. Trzeba unikać skrajności. Podział i przejścia zapewnią ład i porządek, a dobra argumentacja wpływa na rozum i wolę słuchaczy.

---

<sup>363</sup> Temat ten został szerzej omówiony w rozdziale czwartym niniejszej pracy.

<sup>364</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 262.

<sup>365</sup> *Ibidem*, s. 269–270.

<sup>366</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>367</sup> *Ibidem*, s. 274–275.

<sup>368</sup> *Ibidem*, s. 274.

<sup>369</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 164–165.

### 2.2.5. Zakończenie kazania – „domówienie”

Ostatni element w klasycznej budowie kazania jest nazywany zakończeniem bądź też domówieniem. Pilch, opowiadający się za słusnością używania terminu „domówienie”, dokładnie wyjaśnił różnice zachodzące pomiędzy powyższymi pojęciami: „Miano «domówienie» określa językowo dokładniej aniżeli «zakończenie» ten ostatni akt mowy, bo się odnosi wyłącznie do zamknięcia przemówień (do + mów), gdy zakończenie jako pojęcie ogólne może się stosować do każdej innej akcji”<sup>370</sup>.

Etymologicznie „domówić” oznacza „dopowiedzieć do końca”<sup>371</sup>. Domówienie to ostatni, nieodzowny i wyjątkowo ważny akt akcji mówniczej. Domówienie jest koniecznym elementem kazania i zależy od kaznodziei nadającym mu odpowiednią treść oraz przymioty. W domówieniu, zdaniem kieleckiego homilety, powinna wyraźnie wybrzmieć przewodnia myśl kazania. Domówienie, będące ostatnim aktem mowy, ma ogromne znaczenie, dlatego powinno być najmocniejszym jej akordem, gdyż, jak obrazowo pisał świętokrzyski kaznodzieja: „najlepsze wino zostawia się na koniec uczty mówniczej”<sup>372</sup>.

Ostatni akt kazania to bowiem życie z wiary. Kazanie głosi się po to, aby wiernym wskazać drogę Ewangelii, by ją poznali i nią poszli. Efekt ten osiągalny będzie wówczas, gdy będą tego chcieć, dlatego wytworzenie takiej postawy u słuchaczy wymaga odpowiedniego działania mówcy. W domówieniu należy utrzymać właściwość tak, by łącząc się z tematem, stanowiło jedną budowę. Musi być rzeczowe, zawierać realne wartości oraz naturalne bez sztuczności i wszelkiej przesady. W swym nastroju winno być wyważone. Należy nadto pamiętać, by było starannie przygotowane, zwięzłe i dosadne<sup>373</sup>.

---

<sup>370</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 126.

<sup>371</sup> Świadczą o tym wyrażenia: „nie dano mu domówić”, „ledwo domówił tych słów” (Ibidem, s. 126).

<sup>372</sup> Ibidem, s. 126-127.

<sup>373</sup> Ibidem, s. 126–130. Problematykę tę poruszali również inni homileci. Rzeszewski wskazywał na należytą proporcję długości domówienia względem całości kazania wyrażającą się w zwięzłości, aktualności i odpowiednim opracowaniu (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 185). Haduch dokonał nadto rozróżnienia zachodzącego pomiędzy zakończeniem (oddziaływanie na uczucie) a praktycznym zastosowaniem (oddziaływanie na rozum) (H. Haduch, op. cit., s. 234).

Zdaniem wykładowcy seminarium duchownego w Kielcach właśnie domówienie wpływa wyjątkowo mocno na słuchaczy<sup>374</sup>. Pilch istotę zakończenia wyraził lakonicznie: „(...) z góry przewidzieć zakończenie mowy i lekko wylądować”<sup>375</sup>. Kielecki dydaktyk kaznodziejstwa wyraźnie oddzielił domówienie od zamknięcia mowy. Finał mowy stanowi ostatni akt woli, apel, życzenie. Zamknięciem może być jakaś ważna, głęboka myśl<sup>376</sup>, tekst naczelny kazania<sup>377</sup>, impulsywne oddziaływanie na wolę<sup>378</sup> czy wreszcie modlitwa<sup>379</sup>. Zamknięcie mowy ma łączyć się z całą jej treścią – akcentował Zygmunt Pilch<sup>380</sup>.

Kielecki wykładowca homiletyki podkreślił konieczność dobrze opracowanego, zgodnego z treścią kazania, rzeczowego domówienia. Dostrzegał, że decydujący wpływ na słuchacza ma domówienie, w którym w pełni powinna rozbłysnąć przewodnia myśl mowy. W ogólnej teorii homiletycznej dotyczącej domówienia miał zbieżne poglądy z innymi homiletami końca XIX i początku XX wieku, różnice wynikały głównie z mocniejszego stawiania akcentów na niektóre kwestie.

### 2.3. RODZAJE I PRZYMIOTY KAZAŃ

Nauka kaznodziejstwa ma wskazywać wyraźne odmiany kazań, tworząc specjalistyczne pojęcia. Zygmunt Pilch krytycznie odnosił się do mnożenia form,

---

<sup>374</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 127. Podobnie jego ważność podkreślali także inni teoretycy kaznodziejstwa. Lipnicki domagał się, by kaznodzieja dokładał wszelkich możliwych starań na domówienie kazania, gdyż dzięki temu przyćmił braki, a uwydatnił jego walory (A. Lipnicki, op. cit., s. 227). Bobicz natomiast cały artykuł poświęcił kwestii domówienia (I. Bobicz, *Domówienie w kazaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1933), s. 10–18). Rzeszewski zaś obrazowo, niemal poetycko porównał domówienie, które ma pozostać w myślach słuchacza, do symfonii (M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, op. cit., s. 183).

<sup>375</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 129.

<sup>376</sup> Słynny Tóth często swoje kazania kończył mocnym, dosadnym stwierdzeniem skupiającym całą myśl kazania: „Ja tak samo wstanę do nowej wiosny, do nowego życia: oto radosne zapewnienie cudu Wielkanocy” (T. Tóth, *Triumf Chrystusa*, Kraków 1947, s. 54).

<sup>377</sup> Może go także zastąpić jakiś pokrewny tekst. Ważne by był mocny i trafny (Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 130).

<sup>378</sup> Segneri swoje kazanie zakończył następująco: „Położył przed Cię wodę i ogień». Niech każdy wyciągnie rękę po to czego pragnie. «Do czego chcesz ściągnij rękę swoją». Albo trzeba płakać przez krótki czas z pokutnikami: oto woda. Albo gorzeć przez wszystkie wieki z potępionymi: oto ogień” (P. Segneri, *Kazanie o piekle*, Kraków 2016, s. 15).

<sup>379</sup> Rodzimy Skarga tak oto mówił: „O Boże chrześcijański, racz Żydy i Turki, i heretyki oświecić, aby poznali, iż nie masz Boga prawego nad cię, Boga chrześcijańskiego” (P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta*, Kraków 1609, s. 269).

<sup>380</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 129.



twierdząc, że przejawiające się w historii homiletyki prace formalistyczne oddziaływały negatywnie na kaznodziejstwo. Mnogość form i odmian kazań nie podnosiła poziomu przepowiadania słowa Bożego, a wręcz przeciwnie – osłabiała skuteczność mowy. Przeszłość świadczy o tym, że często wielość rodzajów jednostek przepowiadania okazywała się w swej istocie tą samą formą kazania ze zmienionym tylko materiałem.

W swojej teorii kaznodziejstwa kielecki profesor homiletyki rozróżnił dwa naczelne gatunki przepowiadania kościelnego: kazanie i homilię. Kazanie nie ogranicza się do jednej perykopy ewangelicznej, lecz korzysta z dostępnych źródeł kaznodziejstwa. Posiada dowolny tok mowy podyktowany zamierzonym celem. Homilia natomiast, w odróżnieniu od kazania o określonym temacie, jest kaznodziejskim omówieniem jednej perykopy oraz utrzymuje myśl przewodnią i tok myślowy podyktowane przez tekst<sup>381</sup>. Kazanie posiada również przymioty tak oczywiste, jak chociażby: popularność, aktualność i dostosowanie do potrzeb duchowych słuchaczy<sup>382</sup>.

### 2.3.1. Kazanie

Wyodrębnione przez Pilcha kazanie jako podstawowa forma przepowiadania posiada również podział wewnętrzny. Kazania dzielą się według treści, kategorii słuchaczy, okoliczności i celu mowy. Kazania rozróżniane ze względu na treść są mową na określony temat, posiadają jedną myśl przewodnią, określony cel i objęte są logicznymi i psychologicznymi prawami tworzenia. Nie stanowią odrębnych form, lecz streszczają się we wspólnym pojęciu idealnego kazania. Rozróżnia się je według prawd czy dziedzin, które są zwykle omawiane w kazaniach. Jeśli będą dotyczyły osób: Chrystusa, Maryi czy świętych, to będą to odpowiednio kazania chrystologiczne, maryjne, o świętych pańskich. Jeżeli w cyklach kazań będzie omawiana całość prawd wiary i obyczajów zawarta w katechizmie, to będą one nosić miano kazań katechizmowych<sup>383</sup> (np. o: Bogu Ojcu, Jezusie Chrystusie, Duchu Świętym, Kościele,

---

<sup>381</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 130–132.

<sup>382</sup> Idem, *Nauki Plenarnego Synodu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1939), s. 28.

<sup>383</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 133.

Składzie Apostolskim itd.)<sup>384</sup>. Tematyka kazań może być zaczerpnięta z poszczególnych dziedzin teologicznych (kazania dogmatyczne, moralne). Tworzywem homiletycznym może być Pismo Święte (kazania biblijne), liturgia Kościoła (kazania liturgiczne), dzieje Kościoła (kazania historyczne)<sup>385</sup>.

Pilch słyszał głos ludzi uskarżających się na braki kaznodziejstwa katechizmowego: „(...) powiadają, że nauki katechizmowe zazwyczaj grzeszą suchością; następnie, że są nieciekawe, oklepane; a wreszcie, że są niezyciowe”<sup>386</sup>. Uważał on, że kazania katechizmowe były dalekie od uwzględniania potrzeb słuchaczy. Miały charakter szkolny i podobny do scholastycznego wykładu. Brakowało w nich aktualności, wciąż wracały te same tematy i te same układy, co rodziło nudę. Ponadto nauki te były oddalone od realiów codziennego życia większości wiernych. Wobec takiego stanu rzeczy przed kazaniem katechizmowym – zdaniem Pilcha – należało postawić dwa zadania. Pierwsze to nauczanie prawd wiary, a drugie – nakłanianie wiernych do ich zachowania. Była to droga walki z bezmyślnością i niewiedzą ludzi nieuświadomionych teologicznie, a przecież kazania katechizmowe sięgały do wszystkich źródeł przepowiadania, poczynając od Pisma Świętego, przez teologię, liturgię, ascetykę, historię Kościoła, hagiografię, aż po bieżące problemy życia ludzi<sup>387</sup>. Należało zatem, zdaniem Zygmunta Pilcha, wzmocnić pracę ambony Kościoła

<sup>384</sup> Warto w tym miejscu nadmienić, iż kazania katechizmowe nie były żadną nowością. Znano je już w starożytności. Wzorcowym przykładem takich kazań są katechezy chrzcielne św. Cyryla Jerozolimskiego (E. Staniek, *Potrzeba kazań katechizmowych*, „Materiały Homiletyczne” 108 (1989), s. 19–22. W późnym średniowieczu głoszone nauki choćby na temat *credo*, dekalogu i sakramentów. Rozwój nauk katechizmowych przypadł na drugą połowę XVIII wieku, ale ich szczególna intensywność widoczna była w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 1: *Kaznodziejstwo w Kościele powszechnym*, Kraków 1999, s. 403–406). Nauka katechizmowa różniła się od kazania innym ujęciem formalnym, większą ścisłością oraz popularnością wykładu. Nie obowiązywały w niej zasady retoryczne. Od katechezy szkolnej odróżniała ją metoda i ukierunkowanie na innego słuchacza. Nauka katechizmowa posługiwała się dedukcją i nie było w niej miejsca na dialog. Głównym celem kazań katechizmowych było nauczanie. Nauki katechizmowe składały się z trzech części: wstępu, zasadniczej rozprawy i zakończenia. Wstęp obejmował winien: tekst naczelnny, związek tematu z tekstem perykopy, przejścia do tematu, powtórzenie treści poprzedniej nauki oraz założenie i podział. Czytania biblijne zawsze usuwano na dalszy plan. Niektórzy kaznodzieje pomijali zupełnie związek nauki z perykopą niedzielą lub świąteczną. Ilustracją tego może być zbiór nauk katechizmowych *Katholische Geheimnis- und Sittenreden auf alle Sonn- und Festtage* (Katolickie kazania o tajemnicach wiary i moralności na wszystkie dni świąteczne i niedzielne) Martina Koenigsdorfera (1752–1835), który był bardzo popularny i rozpowszechniany także w Polsce (K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007, s. 379–380).

<sup>385</sup> Źródła kaznodziejstwa w teorii homiletycznej Zygmunta Pilcha zostały szerzej omówione w rozdziale trzecim niniejszej pracy.

<sup>386</sup> Z. Pilch, *O rozwój kaznodziejstwa katechizmowego...*, op. cit., s. 421.

<sup>387</sup> Ibidem, s. 415–428.

nauczającego: „I w tej potrzebie wybawi nas solidna, wytrwała i ofiarna praca. Zatem do dzieła siewcy i żniwiarze”<sup>388</sup>.

Doskonalenie pracy duszpasterskiej objęło również dziedzinę kaznodziejstwa, rozwijając i dostosowując ją do potrzeb duchowych wiernych. Kazania ze względu na kategorię słuchaczy określa się mianem stanowych. Kierowane są one do: matek, ojców, dzieci (egzorty szkolne), młodzieży, studentów, żołnierzy itp. Ich budowa i układ nie wykazują znacznych różnic formalnych. Rozbieżność wynika jedynie z treści, zastosowań życiowych oraz tonu mowy dostosowanej do audytorium. Podobnie jest również w wypadku kazań rozróżnianych według odmian roku liturgicznego (np. kazania adwentowe, wielkopostne, niedzielne, świąteczne), niewymierność ich zróżnicowania nie może wpływać na tworzenie odrębnych form czy praw budowy.

W wypadku kazań przygodnych (np.: prymicyjnych, jubileuszowych, pogrzebowych, dziękczynnych, rocznicowych itd.) zasady strukturalne pozostają wciąż niezmiennie, jedynie zaistniałe okoliczności mogą wpływać na modyfikację brzmienia czy zabarwienia mowy. Osobną kategorię stanowią tzw. przemówienia pasterskie. Nie są one kazaniem, ale stanowią ważną część posługi duszpasterskiej, np.: ogłoszenia duszpasterskie, zapowiedzi, pouczenia, napomnienia. W trosce o dobro duchowe wiernych kaznodzieja zobowiązany jest przekazywać je w tonie serdecznym i ojcowskim. Mowy te powinny być wcześniej przez niego przemyślane, starannie przygotowane tak, by zostały wypowiedziane węzłowato, jasno i komunikatywnie<sup>389</sup>.

Kolejną kategorią – zdaniem Pilcha najbardziej kontrowersyjną i sporną – jest rozróżnienie kazań według celu mowy. Każde kazanie to żywy akt mający wpływ na psychikę człowieka. Gdyby w tym oddziaływaniu pojawił się jakiś brak, wówczas zachwiałyby się samo pojęcie kazania. Homiletyka, idąc za retoryką, wytyczała wyraźny cel mówcy: *id agit verbis*, a) *ut veritas pateat*, b) *placeat*, c) *moveat*. Nauka uwydatniała wpływ na rozum, uczucia i wolę słuchaczy. Większość teoretyków homiletyki, badając twórczość kaznodziejską, stwierdziła, że w praktyce jest niemal niemożliwe osiągnięcie równomiernego oddziaływania na poszczególne władze

---

<sup>388</sup> Ibidem, s. 428.

<sup>389</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 133–135.

w człowieku. Pojawili się jednak tacy homileci, którzy wyróżnili trzy nowe odmiany kazań: pouczające, nastrojowe, pobudzające<sup>390</sup>.

Kazania pouczające (dydaskaliczne) posiadają przewagę pierwiastka pouczającego z przewagą oddziaływania na rozum tak, że inne czynniki schodzą na dalszy plan. Jeśli w takim kazaniu dominuje wyjaśnienie, to i kazanie będzie wyjaśniające. Jeśli jest w nim obrona prawdy, to kazanie będzie apologetyczne bądź polemiczne. Do tej dziedziny należy zaliczyć również konferencje apologetyczne stanowiące odrębny typ zajmujący osobną pozycję w literaturze kaznodziejskiej<sup>391</sup>. Konferencje w szerokim znaczeniu tego pojęcia – zdaniem Pilcha – stanowią osobny rodzaj wymowy wykraczający poza ramy zwyczajowych form kaznodziejskich. Konferencje apologetyczne mają wyjątkowo ważną funkcję, gdyż wprowadzają prawdę na trudny grunt, często naznaczony ateizmem, laicyzacją czy *stricte* naukowym ujęciem rzeczywistości<sup>392</sup>.

Problem tkwi jednak w tym, że kazania nastrojowe definiowane są ze względu na przeważające oddziaływanie mowy na uczucia. Zdaniem świętokrzyskiego nauczyciela kaznodziejstwa uczucie jest tylko czynnikiem pomocniczym w przepowiadaniu. Powinno ono spełniać swoją naturalną rolę ożywiania treści kazania, zabarwiając mowę rozumu i woli<sup>393</sup>. Do kazań nastrojowych zaliczane są tzw. panegiryki, czyli kazania głoszone ku czci świętych Pańskich. Etymologicznie panegiryki to „mowy pochwalne”. Jako mowy religijne głoszą dzieła Boga w życiu ludzi beatyfikowanych i kanonizowanych stających się dla wiernych realnym przykładem życia chrześcijańskiego, którego celem jest świętość. Wymagają wyjątkowego kunsztu mówczego. W tworzeniu panegiryków wszystkie zasady co do formy kazania znajdują swe zastosowanie. Identyfikuje je jedynie odrębność treści oraz większa emocjonalność niż ta przejawiająca się w codziennych kazaniach katechizmowych. Materiału do tworzenia panegiryków Pilch polecał szukać w hagiografii, monografiach i encyklopediach<sup>394</sup>.

---

<sup>390</sup> Ibidem, s. 135–137.

<sup>391</sup> Ibidem, s. 137–138.

<sup>392</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>393</sup> Ibidem, s. 138.

<sup>394</sup> Ibidem, s. 145–147.

Ostatnią, trzecią formą w tym podziale dokonany przez Pilcha są kazania pobudzające, w których to przeważa czynnik oddziaływania na wolę słuchaczy. Noszą one również miano kazań parenetycznych, stąd nazwa „egzorty” bądź „parenezy”. Ich zadaniem jest budzenie aktów woli oraz nakłanianie do przyjęcia w życiu poznanej prawdy<sup>395</sup>. Przedstawiają one wyraźny typ mówniczy. Dominuje ton mowy żywej, silne oddziaływanie na sumienie i wolę oraz rozniecenie zapału do działania<sup>396</sup>.

Pilch, pomimo że w swoim podręczniku dokonał rewizji tych odmian kazania, wyjątkowo krytycznie odnosił się do tego podziału. Twierdził, że nie powinno być kazań mających tylko i wyłącznie cele pouczające, nastrojowe czy pobudzające. Homiletyka ma kłaść nacisk na to, aby istotne czynniki kazań były przestrzegane zawsze i aby każda z władz duszy była uwzględniona na tyle, na ile wymagają warunki i potrzeby słuchaczy<sup>397</sup>.

### 2.3.2. Homilia

Drugą podstawową formą przepowiadania odmienną od kazania jest homilia, mająca swoją długą i bogatą historię<sup>398</sup>. Jest ona bliska kazaniu, gdyż spełnia zadania stawiane temu aktowi kościelnego przepowiadania: głosi członkom Kościoła słowo Boże, omawiając określony temat, oddziałuje na wszystkie władze duszy oraz wyprowadza z tematu egzystencjalne i budujące wnioski. Pierwotnie oznaczała

---

<sup>395</sup> Ibidem, s. 138.

<sup>396</sup> Ibidem, s. 141.

<sup>397</sup> Ibidem, s. 138–139.

<sup>398</sup> Homilia jest historycznie pierwszym typem nauczania kościelnego. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w tej formie nauczali wszyscy ojcowie Kościoła. Poległa ona na popularnym i budującym wykładzie Pisma Świętego. W poszczególne niedziele lub w inne dni odczytywano publicznie ustępy ze Starego i Nowego Testamentu, które były objaśniane w kaznodziejski sposób przez biskupa lub kapłana. Wierne trzymanie się tekstu biblijnego uderzało często w jednolitość treści. Poruszano w nich zwykle tyle tematów, ile inspirowała przeczytana perykopa. Ten sposób kaznodziejskiego przekazu słowa określa się mianem homilii niższej, zwykłej lub analitycznej. Pomimo braku systematycznego planu w ówczesnych homiliach, ojcowie Kościoła triumfowali w skuteczności swej pracy kaznodziejskiej. Kościół przyznał palmę pierwszeństwa św. Janowi Chryzostomowi zwanemu Złotoustym, ustanawiając go patronem wszystkich kaznodziejów. Nowsze czasy, mając na względzie jak najskuteczniejszą pracę ambony, promowały zasadę jednolitości w temacie i celu mowy. Jednolite przemówienie kościelne, dzięki wyraźnej myśli przewodniej, nazywa się homilią wyższą, syntetyczną lub tematyczną. Paul Wilhelm von Keppler oraz inni autorzy uznawali tylko tę formę homilii za jedynie dopuszczalną w ówczesnym kaznodziejstwie. Do tej najdoskonalszej formy można podnieść dawną homilię analityczną. W jej zakończeniu poszczególne myśli ujmowane są w jedną główną myśl i sprowadzane są do praktycznego celu. Często czynił tak św. Jana Chryzostom (J. Kiciński, *Nauka o kazaniu*, op. cit., s. 22–23).

przemówienie religijne na zebraniu wiernych (*homilos* – lud, *homilo* – obcuje, rozmawiam, „homilia” – mowa, przemowa)<sup>399</sup>.

Poszukując źródeł homilii, Pilch sięgnął do najwyższego autorytetu – Jezusa Chrystusa. Zbawiciel, będąc w rodzinnym Nazarecie, zgodnie ze zwyczajem udał się w dzień sobotni do synagogi, gdzie po przeczytaniu tekstu z Księgi Izajasza wygłosił improwizowaną mowę, którą – świętokrzyski dydaktyk – z przekonaniem określił mianem homilii. Kaznodziejstwo biblijne rozwijali w Kościele aż do XII wieku ojcowie Kościoła. Przepowiadanie homilijne nie było obce również polskiej niwie kaznodziejskiej, o czym świadczą rękopisy łacińskie z XIV i XV wieku pisane przez autorów polskich. Kielecki wykładowca homiletyki wskazał, że do końca XIX wieku, aż 93 polskich autorów wydających dzieła homilijne udało się wyłonić Władysławowi Alojzemu Juganowi (1855–1942)<sup>400</sup>, co zasługuje na szczególną uwagę<sup>401</sup>. Również wolą Kościoła, co zaznaczył Pilch, było to, aby księża częściej korzystali z Pisma Świętego. Nawoływał do tego kilkakrotnie Sobór Trydencki<sup>402</sup>.

Od czasów Orygenesusa homilią określano budujące przemówienie na temat wskazanego urywka Pisma Świętego. W średniowieczu pojawił się jeszcze termin *postylla* oznaczający budujące omówienie perykopy, wiersz za wierszem, a nawet słowo za słowem (*post illa verba*). Był to wykład drobiazgowy przeprowadzany metodą analityczną (*homilia niższa*)<sup>403</sup>.

Kielecki homileta przypomniał, że homilia dzielona była w przeszłości na niższą lub wyższą bądź analityczną i syntetyczną. Dziś uznawana jest tylko jedna z nich, ponieważ tzw. homilia niższa znalazła się poza nawiasem nauki<sup>404</sup>. W jej strukturze nie dbano o jednolitość tematu i budowy. Sposób układu mowy osłabiał ją, pozbawiając wewnętrznej więzi i zawartości. Wykład perykopy wiersz po wierszu, aż do zakończenia rozdziału, rozpraszał słuchacza<sup>405</sup>. Zdaniem Pilcha, który swą naukę w tej kwestii oparł na teorii Paula Wilhelma Kepplera, homilia niższa obniża poziom mowy kaznodziejskiej, jej forma osłabia oddziaływanie na słuchaczy oraz podważa

<sup>399</sup> Ibidem, s. 324.

<sup>400</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 327–329.

<sup>401</sup> A. Jugan, *Homilie polskie*, Lwów 1902, s. 483.

<sup>402</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 329.

<sup>403</sup> Ibidem, s. 324.

<sup>404</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>405</sup> Ibidem, s. 331.

samo pojęcie homilii. Dla dobra ambony postulował rezygnację z tej formy głoszenia<sup>406</sup>.

Homilia różni się od kazania (tematycznego), które materiał myślowy bierze z całego skarbca nauki wiary oraz omawia go w toku dowolnie obranym przez kaznodzieję. Natomiast homilia nie tylko temat i myśl czerpie z określonego fragmentu Pisma Świętego, określanego mianem perykopy, ale nadto utrzymywana jest w układzie wątku myślowego omawianej perykopy. Temat, treść i tok mowy podyktowany jest w homilii przez perykopę. Myśl przewodnia tekstu biblijnego staje się osnową homilii, a budujące elementy, tkwiące w perykopie, wyłaniają się z wątków homilii. Homilia czerpie z Biblii całą myśl i osnowę, gdyż wiąże się wewnętrznie z tokiem myśli autora biblijnego. Właściwie homilię można uznać za rozwiniętą i amplifikowaną perykopę. Słuchacz, odbierając taką mowę, określi ją od razu jako rozwiniętą perykopę. Te dwie formy przemówień kościelnych: kazanie i homilię teoretycznie łatwo jest odróżnić, w praktyce jednak bardziej się to komplikuje, gdyż powstają formy pośrednie z przewagą jednej lub drugiej. Formy mieszane nie są błędne, lecz pozytywnie świadczą o bogactwie kaznodziejstwa. Sama nauka homiletyki rozbudza twórczość indywidualną, dając kaznodziejom dużą swobodę w ramach podstawowych zasad przepowiadania<sup>407</sup>.

Zadania homilii, jak i każdego kazania są takie same. Poprzez tę formę przepowiadania słowa Bożego wierni mają poznawać prawdę religijną i tą prawdą żyć<sup>408</sup>, stąd też kaznodzieje muszą wydobywać myśl Pańską, by głosić ją ludziom<sup>409</sup>. Kaznodzieja chcący stworzyć homilię powinien w omawianym fragmencie biblijnym znaleźć myśl przewodnią i na jej podłożu utworzyć jednolitą i świadomą mowę. Rozróżnia się dwie odmiany homilii: egzegetyczną i tematyczną. W rodzimym środowisku dominują kaznodzieje uprawiający homilię tematyczną budowaną na wzorach kazań<sup>410</sup>.

Każdy kaznodzieja powinien samodzielnie umieć opracować homilię. W tym celu powinien znać jej ideał, posiadając o niej gruntowną wiedzę oraz znając i rozumiejąc wymagania szkoły kaznodziejskiej i wprost zapoznając się z jej wzorami.

---

<sup>406</sup> Ibidem, s. 334.

<sup>407</sup> Ibidem, s. 324–326.

<sup>408</sup> Ibidem, s. 330.

<sup>409</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony ku źródłom biblijnym*, „Homo Dei” 18 (1949), s. 764.

<sup>410</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 334–335.

Opracowując homilię, musi opierać się na komentarzach naukowych i popularnonaukowych. Niewyczerpane bogactwo tekstu biblijnego wskazuje na konieczność ustalenia tematu. Ten sam tekst można bowiem omawiać z punktu widzenia historycznego, dogmatycznego, moralnego czy też ascetycznego. Jest to szansa dla kaznodziei do kreatywnej pracy.

Mówca winien nadto pamiętać, że homilia posiada pewne właściwości uwytatniające się w układzie: wstęp, rozwinięcie i domówienie. We wstępie przepowiadający wyłania myśl przewodnią czy też ustala szczególny punkt widzenia, na podstawie którego będzie analizowany tekst przeczytany<sup>411</sup>, bądź w wypadku homilii egzegetycznej świadomie ukazuje słuchaczom omawianą myśl<sup>412</sup>. Zadaniem rozwinięcia będzie wyjaśnienie i wyłożenie tekstu. Korzystając z dorobku egzegezy naukowej, w wyjaśnieniu mówca odkrywa właściwe znaczenie tekstu i rozwija myśl perykopy. Następnie w wyłożeniu dąży do głębszego zrozumienia nauki. Jest tu miejsce na ukazanie sensu i celu odczytanego tekstu słowa Bożego. Należy pamiętać o tym, że w wyłożeniu przedstawia się tylko tę naukę, która wynika z myśli przewodniej. Domówienie wieńczy homilię. Głosiciel słowa Bożego skupia w nim główne nauki moralne i zastosowania, akcentując ich walor egzystencjalny i umacniając wolę słuchaczy<sup>413</sup>. Kielecki nauczyciel homiletyki w celu odrodzenia i odnowienia kaznodziejstwa postulował powrót do homilii, gdyż ta stara forma przepowiadania kościelnego wprowadza słowo Boże wprost na amonę<sup>414</sup>.

Reasumując nauczanie Zygmunta Pilcha o kazaniu i homilii, trzeba zauważyć, iż jego zdaniem nie należało przeciwstawiać tych dwóch form przepowiadania. Każda z nich służyła siewowi słowa Bożego dla pomnożenia chwały Bożej oraz zbawieniu wiernych. Obie formy przepowiadania, zdaniem świętokrzyskiego teoretyka, miały rację bytu i obydwie powinny być przez kaznodziejów wykorzystywane w pracy, wzajemnie się dopełniając i rozwijając. Za zaletę kazania tematycznego należy uznać to, że tematy i materiały czerpało ono z obu źródeł objawienia, czyli Pisma Świętego i Tradycji, a mając otwartą drogę do wszelkich pomocy kaznodziejskich, mogło ukazać całą prawdę wszechstronnie rozwiniętą. Niebezpieczeństwo czyhało jednak w zbyt

---

<sup>411</sup> Ibidem, s. 336–338.

<sup>412</sup> Ibidem, s. 334.

<sup>413</sup> Ibidem, s. 339–340.

<sup>414</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 764.



oddaleniu się od źródeł i ustąpieniu miejsca pierwiastkowi ludzkiemu, który mógł zostać wprowadzony na ambonę. Tworzywo homilii czerpie się zaś wprost ze źródeł objawiania i całą mowę poświęca się Bożemu słowu. W homilii kaznodzieja utrzymywał stały kontakt z Pismem Świętym. Homilia, by mogła być dla ambony wciąż ożywym źródłem, powinna rozszerzać zasięg swych wpływów na nowe perykopy. Ambona ze świata biblijnego otrzymywała najcenniejszą pomoc, bo dawała pogląd, dawała mowie wyraz konkretny, a więc spełniała zasadę, aby trafiać *per sensus ad intellectum*<sup>415</sup>.

### 2.3.3. Przymioty kazań

Pilch rozpoczął omawianie przymiotów kazań od wypowiedzenia prawdy, która i dziś nic nie straciła ze swej aktualności: „nie wolno głosić nudnych kazań”<sup>416</sup>. Kaznodzieje muszą się strzec monotonii w swoich przemówieniach. Analizując problem nużących kazań, świętokrzyski dydaktyk wymowy wskazał na nędzę kapłańskiego serca<sup>417</sup>. Powołaniem kaznodziei jest życie i praca dla ambony<sup>418</sup>. Kapłan ma za zadanie głosić wciąż aktualną i głęboką prawdę Bożą, ma głosić żywego Chrystusa. Ma ku temu doskonałą sposobność, gdyż każdej niedzieli miliony ludzi gromadzą się w polskich kościołach. Wszyscy oni przybywają, aby usłyszeć uszczęśliwiającą Dobrą Nowinę o zbawieniu. Kazania powinny więc być aktualne i egzystencjalne. Za przykład profesora kieleckiego seminarium podał Ottokára Prohászke<sup>419</sup>, który tak oto „tłumaczył się ze swej wady” nowatorstwa: „(...) w kazaniach moich chcę dawać coś nowego, i stare prawdy w nowej, dzisiejszej szacie chcę przedstawić. Unikam w tym celu dawnych, przyjętych szablonów, którymi niech inni uszczęśliwiają swych słuchaczy”<sup>420</sup>.

Należy ubolewać nad tym, że wymowa kościelna tak silnie tkwi w drukach, a nie w sercu kaznodziei, jak było to w wypadku Prohászki. Kapłan, czerpiąc treść do kazań z książek, ma do czynienia z tekstem martwym, szkolnym, oderwanym

---

<sup>415</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 326.

<sup>416</sup> Ibidem, s. 148.

<sup>417</sup> Ibidem, s. 148–149.

<sup>418</sup> Szerzej temat ten został omówiony w czwartym rozdziale niniejszej pracy.

<sup>419</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 147–149.

<sup>420</sup> F. Machay, *Kazania biskupa Prohaški*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1932), s. 35.

od realiów świata i życia. Mowa taka nie wpływa na wiernych korzystnie. Człowiek z natury swej chce poznawać to, co nowego widzi. Większość ludzi to wzrokowcy. Pilch pisał, że nawet dziecko łatwiej nauczyć czegoś, oddziałując na zmysł wzroku niż poprzez mowę. Jest to przyrodzone prawo poznania (*omnis cognitio incipit a sensibus*), które kaznodzieje winni stosować względem swoich słuchaczy, aby być skutecznymi. Mówić tak, aby ludzie mogli Bożą prawdę zobaczyć „oczyma umysłu”, a więc w obrazach, przykładach i wydarzeniach. Kaznodzieje muszą skończyć z mową abstrakcyjną, która nie budzi zainteresowania w przeciętnym słuchaczu, trzeba mowy żywej, obrazowej i konkretnej – postulował wykładowca seminarium duchownego w Kielcach<sup>421</sup>.

Nieodzownym przymiotem mowy jest jasność. Kaznodzieja musi uczynić wszystko, by przemawiać w sposób komunikatywny, dlatego też podstawowym warunkiem ma być jasność myśli, słów, zdań i toku mowy. Przejawia się ona w jędrności i wyrazistości wypowiedzianego materiału mówniczego, towarzyszy jej precyzja dykcji, bogactwo słownictwa wyrażające się w potocznym i naturalnym języku. Ozdobę i dopełnienie jasności mowy stanowi przymiot popularności. Stąd też należy zadbać o dostosowanie kazania do wszystkich obecnych w kościele. Przedstawienie prawdy ma być przystępne i zrozumiałe. Przymiotu popularności nie należy jednak rozumieć opatrnie. Nie ma on bowiem nic wspólnego z mową niechlujną i niedbałą. Przymiot ten realizuje się w mowie szlachetnej, godnej miejsca i głoszonej prawdy, poprawnej w każdym zwrocie, ale jednocześnie przystępnej, jasnej i zrozumiałej dla ogółu. Najwyższym autorytetem jest sam Chrystus – wystarczy przeczytać Ewangelię, aby dostrzec to, jak przystępnie wyrażał On najgłębsze prawdy. Postulat takiej mowy obecny jest również w nauczaniu Kościoła: dokumentach Soboru Trydenckiego i prawie kanonicznym oraz wśród autorytetów teologicznych<sup>422</sup>.

Nieprzystępność kazań była skutkiem braku zrozumienia sprawy przez samych głosicieli słowa. Pilch określał te kaznodziejskie wady, uznając je za bezmyślność i brak poczucia odpowiedzialności. Ponadto wśród powodów niepopularności wymieniał też niezaradność myślową kaznodziejów przejawiającą się w przetwarzaniu mowy książkowej na potoczną. Inne źródła nieprzystępności mów kościelnych

---

<sup>421</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 149–151.

<sup>422</sup> *Ibidem*, s. 151–155.

to próżność, żądza słyszenia i poklasku. Pilch wskazał, że takich oto mówców demaskował Skarga<sup>423</sup>.

Trzeba zatem zbliżenia relacji pasterzy z owcami, a szkielet abstrakcyjnej mowy przemienić apostołską miłością. Kaznodzieje winni posiadać pełną wiedzę teoretyczną, do której zastosują odpowiednią formę. Muszą więc kochać i znać ludzi, obserwując ich codzienność. Warunkiem popularności jest także poczucie ojczyściej mowy, która będzie żywa, potoczna i konkretna. Tego domaga się samo życie<sup>424</sup>.

Nie tylko życie wskazuje na potrzebę popularnej literatury kaznodziejskiej, ale nadto i sami księża jej się domagają<sup>425</sup>. Pilch dostrzegał głos duchowieństwa skarżący się na brak odpowiedniej, dostosowanej do współczesności literatury kaznodziejskiej<sup>426</sup>. Kapłani wyliczali niedobór stosownych pomocy kaznodziejskich, tworząc niemal „litanię skarg”, z której wybrzmiewały braki: praktycznych, jasnych, dostosowanych do audytorium podręczników, praktycznych, życiowych wzorów do kazań ludowych, przykładów aktualnych i egzystencjalnych<sup>427</sup>.

Ambicją mistrzów ambony, jak nauczał świętokrzyski dydaktyk homiletyki, miało być doskonałe władanie rodzimą mową, docenianie jej wartości i bogactwa, tak by do ludzi mówić ich językiem. Przymiot rodzimości mowy strzeże bowiem od obcych wpływów i wskazuje na konieczność rozwijania i zgłębiania tego, co polskie. Warto zatem, by mówcy korzystali z literatury najwznioślejszych dla języka okresów, tym samym zbliżając się do dawnej polszczyzny, celem odrodzenia ojczyściej mowy<sup>428</sup>. Rodzimość jest doniosłym zadaniem polskiej ambony, któremu w najbliższych latach

<sup>423</sup> Ibidem, s. 155–156. Tak brzmiały bowiem słowa polskiego mistrza: „Są kaznodzieje, co rzeczy trudne i szkolne na kazanie niosąc, mniemają, aby ludzi uczyli, i obrok owcom dawali; a oni sami siebie próżną chwałą pasą, czci próżnej swej, i zalety u ludzi, a nie pożytku zbawiennego prostych owiec Bożych szukając” (P. Skarga, *Żywot św. Wincentego z Walencji, zakonu św. Dominika*, w: *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, wyd. K. Maniewski, cz. 1, Wiedeń 1860, s. 247).

<sup>424</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 156–157.

<sup>425</sup> „Dajcie nam dobre kazania, proste, praktyczne, silne... bo to, co przysyłacie, to albo woda, albo kwiatki (...). Siada taki układacz kazań przy stoliku, okłada się podręcznikami kaznodziejskimi i wybiera z nich kwiateczki, piękne myśli, udatne zwroty, oryginalne ujęcia i tym podobne błyskotki, a w sedno rzeczy nie trafia. To nie dla nas” (M. Wiśniewski, *Ameryka prosi o kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 208).

<sup>426</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 158.

<sup>427</sup> *Ankieta. Głosy duszpasterzy o pracach i potrzebach ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1932), s. 106–107.

<sup>428</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 159–160.

musi ona sprostać, jeśli nie chce narazić się na zarzut zaniedbania środków przyrodzonych danych przez Boga dla osiągnięcia większych celów<sup>429</sup>.

Kazanie z natury swej powinno ściśle łączyć się z życiem. Stąd też mowa u Pilcha o kolejnym przymiocie – życiowości kazań. Kaznodzieje winni znać życie i wpływać na nie. Znajomość ta nie powinna pochodzić z książek czy drukowanych pomocy homiletycznych, ale z autopsji. Sprawdzianem posiadanego przez kaznodzieję doświadczenia egzystencjalnego pozostaną zawsze owoce jego kazań. Postulat tego przymiotu wynikał wprost z głosu wiernych, którzy odczuwają dysonans pomiędzy treścią mowy a ich życiem. Pilch wskazał głosy dostrzegających skargi, jak i samych skarżących<sup>430</sup>. Kieleckiego homiletę zainteresowało zwłaszcza to zdanie śląskiego kapłana Emila Szramka (1887–1942), którego sam Pilch określił mianem „jednego z mocniejszych charakterów kapłańskich”<sup>431</sup>: „Świeccy wierni chrześcijanie już głośno narzekają, iż księży na ambonie jakoby ignorują najnowsze i najżywotniejsze problemy, i pytają z żalem: Dlaczego kazania nie są tak ciekawe i tak aktualne, jak artykuły w najlepiej redagowanych gazetach? Kapłan powinien odgadywać poniekąd myśli słuchaczy i mówić o tym właśnie, o czym «poznał, że chcieli go zapytać!» (J 16, 19)”<sup>432</sup>. Profesor seminarium duchownego w Kielcach przedstawił również wypowiedzi samych słuchaczy<sup>433</sup>, których odbiór najlepiej wyraża cytowany tekst: „Uważam, że gdyby kazania były więcej zastosowywane do potrzeb codziennego życia, co nam nauka Chrystusa nakazuje, boć «wiara bez uczynków martwą jest», to nie tylko by ich słuchano, lecz byłaby z tego i korzyść większa”<sup>434</sup>. Jeszcze mocniej wyrażał to krytyczny głos słuchaczki, na który wskazał Pilch<sup>435</sup>: „Zwroty ustawiczne w kazaniach do «czasów Rzymian, kiedy to»... itd. wywołują uśmiezek na ustach nawet chętnego słuchacza. Nie zamęczajcież nas więcej tymi odległościami, lecz miejcież odwagę dotykania ran dzisiejszych!”<sup>436</sup>. Kaznodzieje, mimo, iż głoszą prawdę, która się nie przedawnia, ani się nie starzeje, to jednak muszą przedstawiać ją w mowie

<sup>429</sup> Z. Pilch, *Rodzimość języka w kaznodziejstwie*, „Przegląd Kościelny” 9 (1922), s. 443.

<sup>430</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 160–164.

<sup>431</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>432</sup> E. Szramek, *Praca wychowawcza duszpasterza na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 264.

<sup>433</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 164.

<sup>434</sup> W. B., *Głos świecki o kazaniach*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1934), s. 236.

<sup>435</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 164.

<sup>436</sup> *Co myślą świeccy o naszych kazaniach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 280.

zawsze aktualnej i żywej. Ambona musi być czujna, dlatego powinna uwzględniać rozwijające się życie Kościoła, Polski i świata<sup>437</sup>.

Profesor seminarium duchownego w Kielcach, nawołując do aktualności kazań, wskazywał, iż jest to w końcu również postulat samego Kościoła wyrażony przez papieża Piusa XI, który wypowiedział się w tej kwestii z okazji zjazdu misjonarzy diecezjalnych w Paryżu w 1932 roku<sup>438</sup>. Wówczas Ojciec Święty mówił: „Oczywiście takie nauczanie domaga się w obecnych warunkach odświeżonej metody, wykładu prostego, rzeczowego i ścisłego, który uwzględnia warunki czasu i przystosowuje się do rzeczywistych potrzeb słuchaczy, każąc im wiązać naukę z życiem”<sup>439</sup>. Oprócz wypowiedzi papieskiej Pilch wskazał na głos pochodzący od doświadczonego duszpasterza Jana Komperdy, wiejskiego proboszcza z Podgórze i autora kazań z 1856 roku<sup>440</sup>. Zauważył on: „Pracując w różnych parafiach blisko 30 lat, nabyłem przekonania, że ogólniki o cnocie, o grzechu, o pokucie, o poprawie życia i inne mało pożytku przynoszą; potrzeba w naukach w szczególności wchodzić i żywo z zastosowaniem do życia prawdy religijnej przedstawiać, aby słyszący to w kościele gospodarz, rzemieślnik lub sługa, mógł łatwo zrozumieć i to samo w domu innym powtórzyć”<sup>441</sup>.

Zdaniem Pilcha każdy kaznodzieja ma być człowiekiem życia, jego uważnym obserwatorem i na tej podstawie wychowawcą ludzi. Kapłan jako badacz wiernych musi otworzyć dostęp do siebie i sam powinien korzystać ze wszystkich możliwych sposobności do poznawania innych<sup>442</sup>. Te wnioski kieleckiego profesora wskazują, że był on człowiekiem, dla którego praktyka duszpasterska miała niezwykłą wartość i cenę. Wyrażał to w teoretycznym przekazie swej nauki kaznodziejstwa, co świadczy o jego niezwykłym zamiłowaniu pastoralnym.

Wśród omawianych przymiotów kazań na samym końcu Zygmunt Pilch uwzględnił kwestię długości kazań. Dawni kaznodzieje przemawiali, zdaniem profesora homiletyki, za długo. Niestety czasy współczesne przyniosły drugą skrajność: niektórzy

---

<sup>437</sup> Z. Pilch, *Ambona polska...*, op. cit., s. 755.

<sup>438</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 164.

<sup>439</sup> *Kronika. Rzym. Papież o zadaniach misji parafialnych w dobie obecnej*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 298.

<sup>440</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 165.

<sup>441</sup> J. Komperda, *Przedmowa*, w: J. Komperda, *Kazania parafialne na niedziele całego roku*, Kraków 1856, s. 3.

<sup>442</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 165–166.

mówcy głośzą za krótko. Pilch wskazał na fakt, że w dawnych czasach ludzie byli zdrowsi, bardziej stabilni i wytrzymali psychicznie, posiadali więcej czasu i chęci do dłuższego pobytu w kościele. Współczesny człowiek jest niestały, nerwowy i często wybredny. Trzeba zatem ustalenia normy obowiązującej w każdym kościele, która będzie przestrzegana. Stąd postulat Pilcha, by kazania były krótsze, ale za to lepiej przygotowane. Kazanie krótsze wymaga staranniejszej ręki, kondensacji formy i treści przepowiadania, uchwycenia istoty i zwięzłego stylu. Mistrz ambony przestrzegał jednak i przed tym, że nawet krótkie kazania mogą wywoływać nudę, a nawet odrazę. Dzieje się tak wtedy, gdy kaznodzieje poprzestają na ogólnikach, nie zależy im na starannym przygotowaniu i dobru słuchaczy. Takie kazania obniżają poziom kościelnego nauczania i prowadzą do upadku ambony<sup>443</sup>.

\*\*\*

Celem powyższego rozdziału było ukazanie koncepcji kazania w teorii homiletycznej Zygmunta Pilcha. Pozostawił on bardzo obszerne nauczanie dotyczące aktu publicznej mowy kościelnej. Już samo scharakteryzowanie pojęcia kazania i zaprezentowanie podstawowej nauki o nim pozwoliło wykazać znaczenie tej jednostki dla przepowiadania kościelnego. Podstaw zrozumienia kazania należy się doszukiwać w ogólnych założeniach starożytnych retorów, którzy wypracowali modele kompozycji mowy. Wykładowca kieleckiego seminarium twierdził, iż kazanie powinno stanowić określoną całość mówniczą. Zdefiniował tenże akt kościelnego przepowiadania z uwzględnieniem kluczowych aspektów oraz podkreślił konieczność zachowania jedności tematu i celu kazania. W budowie wyróżnił trzy zasadnicze części: wstęp, rozwinięcie i domówienie, które omówił szeroko i wyczerpująco. Takowe wyodrębnienie części składowych postrzegał tożsamo również z innymi autorami zajmującymi się dziedziną homiletyki, choć analiza porównawcza pozwoliła dostrzec różnorodnie rozłożone akcenty na wykładaną naukę. Dzieląc jednostkę kościelnego przepowiadania, wykładowca seminarium duchownego w Kielcach wymienił dwa zasadnicze rodzaje mowy: kazanie i homilię. W swoim nauczaniu wyodrębnił

---

<sup>443</sup> Ibidem, s. 166–168.

przymioty kazania, pozostawiając niekwestionowany i wciąż aktualny dla polskiej ambony postulat: „Takie mają być nasze kazania – zawsze żywe i świeże”<sup>444</sup>.

---

<sup>444</sup> Ibidem, s. 148.

# ROZDZIAŁ III

## ŹRÓDŁA KAZNODZIEJSTWA

### W TEORII KS. ZYGMUNTA PILCHA

W encyklice *Humani generis redemptionem* (15 czerwca 1917), nazywanej „wielką kartą kaznodziejstwa”, Benedykt XV (1914–1922) ubolewał nad tym, iż kaznodzieje nie dostrzegają w swoich kazaniach głównych źródeł kaznodziejstwa, a przepowiadanie opierają w głównej mierze na rozumie<sup>445</sup>. Niczym odpowiedź na papieską bolączkę wybrzmiały słowa Zygmunta Pilcha, którymi podkreślił doniosłość zasadniczego tworzywa kaznodziejskiego: „Ambonie pod karą śmierci nie wolno rozluźniać kontaktu z takimi źródłami, jak Pismo św., ojcowie i liturgia kościelna”<sup>446</sup>. Istotne jest wszechstronne spojrzenie na źródła<sup>447</sup> stanowiące tworzywo kościelnego przepowiadania<sup>448</sup>.

W niniejszym rozdziale zostaną omówione źródła homiletyczne, które postulował wykorzystywać w pracy kaznodziejskiej kielecki profesor. Pierwsze miejsce

---

<sup>445</sup> Benedykt XV, *Humani Generis Redemptionem* (15 czerwca 1917), 19.

<sup>446</sup> Z. Pilch, *Zadania...*, op. cit., s. 102.

<sup>447</sup> W *Słowniku języka polskiego PWN* podano trzy znaczenia leksemu „źródło”. Jedną z definicji „źródła” jest następująca: „(...) to, skąd coś pochodzi, wywodzi się, ma początek; to, co stanowi początek czegoś” (*Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1981, s. 1081). Odnosi je między innymi do natchnienia, ale także do publikacji, dokumentu itp., z których można czerpać informacje. Inne znaczenie, podawane zwykle w liczbie mnogiej, to „(...) materiały stanowiące zasób wiedzy w jakiejś dziedzinie, będące podstawą do dalszych badań, studiów itp.” (*Słownik języka polskiego PWN*, op. cit., s. 1081). W tym znaczeniu wymienia się źródła archiwalne, historyczne, kronikarskie, literackie oraz naukowe, także drukowane, pisane, rękopiśmienne. Definicja ponadto wskazuje także na źródła nawiązujące do dziejów (*Słownik języka polskiego PWN*, op. cit., s. 1081–1082).

<sup>448</sup> Definiując w homiletyce pojęcie tworzywa kaznodziejskiego, następca Pilcha w „katedrze homiletyki” seminarium kieleckiego, Marian Gosek (1928–2000), zauważał, że odnosi się ono do materiału pozostającego w wytworze (M. Gosek, *Tworzywo homiletyczne*, op. cit., s. 283–365). Mówiąc zatem dziś w homiletyce o źródłach kazań, należy mieć na myśli tworzywo kaznodziejskie, z którego autor konstruuje swoją wypowiedź (J. Sklorz, *Studium homiletyczne dorobku kaznodziejskiego ks. Rudolfa Tomanka*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 3, Warszawa 1982, s. 222).



przyznawał on Pismu Świętemu, następnie omawiał liturgię. Polecał również uwzględnienie zasobów patrystycznych i teologicznych, dziejów świata i człowieka, historii Kościoła powszechnego i partykularnego oraz hagiografii. Na samym końcu Pilch uplasował pośrednie źródło do tworzenia kazania, jakim jest literatura kaznodziejska.

### 3.1. PISMO ŚWIĘTE GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM HOMILETYCZNYM

Ponieważ kazanie powszechnie nazywane jest słowem Bożym, a Pismo Święte jest w najwłaściwszym znaczeniu słowem Bożym, to źródłem kazań winna być właśnie Biblia. Słowo Boże powinno być istotnie treścią kazania. Im więcej jest Pisma Świętego w mowie kaznodziei, tym słuszniej mowa ta nosi miano kazania i tym lepszym jest kazaniem. Mistrz kaznodziejstwa podkreślał, że: „Prawdziwe kaznodziejstwo jest z natury swej organicznie zrosnięte z Pismem św. i z niego czerpie ożywcze soki”<sup>449</sup>. Istotnym zatem jest przedstawienie i omówienie teorii o tym prymarnym dla kaznodziejów źródle przepowiadania<sup>450</sup>.

#### 3.1.1. Rola Biblii w homiletyce

Kaznodzieje wszystkich czasów powinni uświadomić sobie, że był w dziejach świata taki czas, gdy Bóg mówił wprost do ludzi ich językiem. Boskie mowy zostały spisane. Co więcej, Bóg nie tylko przemawiał, ale również i działał, ratując człowieka od zguby wiecznej. Istnieją zatem księgi, które zawierają wypowiedzi i dzieła samego Stwórcy. Przepowiadający powinni czerpać z tego Boskiego źródła, nauczając ludzi prawd objawionych<sup>451</sup>.

Z teologicznego punktu widzenia główne tworzywo kościelnego przepowiadania stanowi Pismo Święte, w którym zostały zapisane i przechowywane w Tradycji dzieła

---

<sup>449</sup> Z. Pilch, *Literatura kaznodziejska*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1929), s. 36.

<sup>450</sup> Autor niniejszej pracy, badając twórczość Zygmunta Pilcha, w jednym ze swoich obcojęzycznych artykułów naukowych podjął zagadnienie poznawania i ujawniania myśli Pisma Świętego przez kaznodziejów w ujęciu teoretycznym świętokrzyskiego homilety. Niektóre treści są zatem tożsame, chcąc jednak spojrzeć szerzej na to zagadnienie w kontekście nauczania osoby kieleckiego wykładowcy, należy sięgnąć do tekstu homiletycznego: Ł. Bucki, *Learning and Revealing the Thoughts of the Holy Scriptures through the Preachers as Perceived by Rev. Zygmunt Pilch (1888–1962)*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 37 (2020), s. 89–116.

<sup>451</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 756.

Boskie dokonane dla zbawienia człowieka – tak nauczał kielecki wykładowca homiletyki<sup>452</sup> i tak przypominał fundamentalne znaczenie Biblii Kościoł Świąty<sup>453</sup>.

Leon XIII (1878–1903) w encyklice *Providentissimus Deus* (18 listopada 1893) zwrócił uwagę teologicznego świata na konieczność czerpania z Pisma Świętego<sup>454</sup>. To papieskie wskazanie z pewnością znał i realizował w swoim warsztacie naukowym kielecki dydaktyk homiletyki, który, wskazując na pierwsze miejsce Pisma Świętego w źródłach kaznodziejstwa, powtarzał, iż Biblia została natchniona po to, by stać się pomocą Kościoła nauczającego<sup>455</sup>.

„Uważaj na siebie i na nauczanie; w tych [sprawach] bądź wytrwały! To bowiem czyniąc, i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4, 16). Te słowa, skierowane przez św. Pawła do Tymoteusza, przywołał niczym echo apostoelskiego wezwania kielecki wykładowca. Kaznodzieje mają bowiem – wedle niego – za zadanie czytać i badać Pismo Święte nie tylko dla własnego uświęcenia, lecz także dla pożytku duchowego wiernych. Odnowę i odrodzenie kaznodziejstwa kielecki profesor homiletyki widział w powrocie do głównego źródła – Pisma Świętego. Kaznodzieja ma głosić istotnie prawdę Bożą, czerpiąc z obfitości biblijnego źródła.

---

<sup>452</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 288.

<sup>453</sup> Zebrani na Soborze Trydenckim (1545–1563) wyrazili pragnienie, aby „(...) obowiązek głoszenia kazań, który jest szczególną powinnością biskupa, był wypełniany jak najczęściej, dla zbawienia wiernych”, polecając jednocześnie, „(...) aby biskupi w swoich kościołach osobiście, albo (...) za pomocą tych, których ustanowią do głoszenia kazań, natomiast w innych kościołach za pośrednictwem proboszczów (...), będą głosić Pismo Święte i Prawo Boże przynajmniej we wszystkie niedziele i w uroczyste dni świąteczne, natomiast w okresie postów, Wielkiego Postu i Adwentu Pańskiego codziennie albo przynajmniej trzy razy w tygodniu, jeżeli będzie to konieczne, a także przy innych okazjach, tak często, jak biskupi uznają, że będzie to stosowne. Ponadto biskup pilnie upomni lud, że każdy zobowiązany jest do tego, aby w swej parafii, gdy będzie to możliwe, słuchał Słowa Bożego” (Sobór Trydencki, *Sesja 24 (11 listopada 1563). II. Dekret o reformie. Kanon 4*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński i polski*, t. IV: 1511–1870, Lateran V, Trydent, Watykan I, oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2004, s. 743).

<sup>454</sup> Tak papież wskazywał cel ogólny: „Dlatego, gdy poprzednio inne gałęzie nauk, które wielce przyczyniają się do większej chwały Bożej i ludzkiego zbawienia, częstymi listami i zachętami staraliśmy się podnieść, nie na próżno zresztą przy pomocy Bożej, oto już od czasu dłuższego rozważaliśmy, aby pobudzić i zachęcić do najszlachetniejszego studium Ksiąg świętych i bardziej dostosować je do warunków dni dzisiejszych. Pobudza Nas mianowicie i prawie zmusza troska Naszego Apostoelskiego urzędu, aby nie tylko to przesławne źródło katolickiego Objawienia otworzyć pewniej i obficie dla pożytku Pańskiej owczarni, ale także, iż nie możemy pozwolić, by ono w najmniejszej nawet części było naruszone bądź przez tych, którzy w bezbożnej zuchwałości otwarcie napadają na Pismo św., bądź też przez tych, którzy do swych studiów usiłują wprowadzać błędne i nierozumne nowości” (Leon XIII, *Providentissimus Deus*, (18 listopada 1917), 83).

<sup>455</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 294.

W przepowiadaniu nie ma miejsca na ludzkie amplifikacje, kaznodzieja nie ma przedstawiać swoich myśli, lecz ma głosić słowo Boże<sup>456</sup>.

Pilch wspominał kurs homiletyczny, upamiętniający czterechsetną rocznicę urodzin księcia kaznodziejów polskich – Piotra Skargi, podczas którego Jan Kiciński wygłosił referat, podejmując temat rozwoju kaznodziejstwa biblijnego w Polsce. Gdy trwała druga wojna światowa (1939–1945), na drugiej półkuli odbył się sejm duchowieństwa polskiego, gdzie znowu pojawił się temat Pisma Świętego jako źródła kazań. Po trzech latach od zakończenia wojny, podczas obrad duchowieństwa polskiego, powróciły problemy kaznodziejstwa ówczesnego czasu: postulowano powrót ambony polskiej do źródeł biblijnych. „Głos czasu” apelował do sumień polskich kaznodziejów o odrodzenie ambony narodu poprzez silne nawiązanie do źródeł mowy Boskiej. Jezus Chrystus – Król wieków obrał taką właśnie drogę, aby przepowiadający poznali Jego myśl i wolę. Głos ten jest głosem Boga zgodnie z łacińskim *adagium*: *vox temporis – vox Dei*<sup>457</sup>.

Przywrócenie Biblii nadrzędnego miejsca w przepowiadaniu było niezwykle ważnym postulatem w nauczaniu Zygmunta Pilcha. W swoim artykule *Nawrót ambony ku źródłom biblijnym* zapisał: „Istotny powód tak usilnych nawoływań powrotu ambony do jej rodzimych źródeł jest ten, że Pismo św. zawiera głos Boga do ludzi”<sup>458</sup>. Istotny musiał być to dezyderat dla kieleckiego mentora, skoro w podręczniku homiletycznym autor cały piąty dział poświęcił Pismu Świętemu, które jest źródłem kaznodziejstwa<sup>459</sup>.

W przepowiadaniu słowa Bożego ważkim tematem miała być świadomość wartości oraz miejsca Pisma Świętego, a w konsekwencji ujawnianie mądrości Bożej w nauczaniu. Pilch uważał, że ambona polska potrzebowała pracy egzegetycznej nad Pismem Świętym służącej kaznodziejstwu. Dostrzegał on konieczność poznawania jego tekstu przez głosicieli słowa, ucząc ich umiejętności ujawniania słuchaczom myśli zawartych w Biblii.

Wykładowca homiletyki w Piśmie Świętym dostrzegał klucz do dziejów ludzkości. To jedyna w świecie ponadczasowa Księga ogarniająca całe dzieje ludzkie. Prawdy w niej zawarte mają trwać na wieki, choć nawet „niebo i ziemia przeminą” (por.

---

<sup>456</sup> Ibidem, s. 764.

<sup>457</sup> Ibidem, s. 755.

<sup>458</sup> Ibidem, s. 755.

<sup>459</sup> Ibidem, s. 289–369.

Mk 13, 31; Mt 24, 32; Łk 21,33). Odkrywa ona tajemnice tkwiące w Bogu przed założeniem świata, dotykając kolebki ludzkości, a jednocześnie sięga w przyszły świat wieczny. Bez tej Księgi ludzkość błękałaby się ślepo w gęstych mrokach czasu. W Piśmie Świętym człowiek odnajduje zbawienie i życie. Biblia zawiera w sobie myśl Boską i dzieła Boskie, które zachwycają świat dostrzegający działanie Boga. Jest źródłem wiedzy o Bogu i o świecie, źródłem wciąż badanym i eksploatowanym.

Pilch zatem nauczał, iż kaznodzieje wszystkich czasów są zobowiązani do przepowiadania świata Ewangelii. Dobrą Nowiną dla świata był, jest i pozostanie sam Jezus Chrystus wraz z dziełem odkupienia i dziełem swego życia – Kościołem. Apostołowie, jako pierwsi pełnomocnicy, powołując się na Stary Testament, głosili żywe słowo Boga. Za przykładem Apostołów i ojców Kościoła również kaznodzieje dzisiejszej doby mają więc wiernym głosić słowo Boże, jak czynił to św. Paweł z Tarsu: „A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzających przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2, 4–5). W ten sposób przekazana została dyrektywa kaznodziejska, która stała się maksymą całego przepowiadania. Zawierała ona zadania nauczania, przekonywania, poprawiania i wpływu na słuchaczy mających wzrastać do pełnej miary członków Chrystusowych<sup>460</sup>: „Wszelkie Pismo [jest] przez Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 16–17).

### 3.1.2. Postulat studiowania Biblii przez duchowieństwo

Zgodnie z nauczaniem Pilcha natchnienie Pisma Świętego, będące niewątpliwą myślą Ducha Świętego, stanowić miało szczególny dar dla kaznodziejów oraz pomoc dla Kościoła nauczającego. Biblia nie powstała dla abstrakcji teologicznej czy samej nauki, lecz dla zbawienia dusz ludzkich. Przez tę Świętą Księgę przemawia Duch Boży za pośrednictwem Kościoła, a wybrani i posłani Apostołowie zostali obdarowani szczególnym rozumieniem i wykładaniem Pisma. Profesor kieleckiego seminarium przypominał o tym, że właśnie tak pojmuje zadanie kaznodziejstwa sam Kościół.

---

<sup>460</sup> Ibidem, s. 289–294.

Kaznodziejstwo całe ma się wywodzić z Pisma Świętego, z tej Boskiej Księgi ma czerpać treść, ducha, namaszczenie, życie i łaskę<sup>461</sup>.

Kaznodzieje poprzez swój stan kapłański zostali powołani do tego by wykazywać światu, gdzie kryje się zbawienie<sup>462</sup>. „Do czasu, aż przyjdę, przykładaj się do czytania, zachęcania, nauczania. Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą proroctwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów. W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twoje postępy widoczne były dla wszystkich. Uważaj na siebie i na nauczanie; w tych [sprawach] bądź wytrwały! To bowiem czyniąc, i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4, 13-16). To wezwanie i napomnienie św. Pawła każdy kaznodzieja winien wziąć sobie do serca i umysłu. Naukę Bożą przepowiadający musi niejako wchłonąć w siebie, by stać się jej godnym powiernikiem i głosicielem. Im głębiej bowiem przeniknięte zostaną przez kaznodziejów Pisma, tym lepiej poznają Pana, który jest myślą przewodnią całej mowy skierowanej do świata. Lektura Pisma Świętego dla głosicieli słowa ma być źródłem nie tylko wiedzy, ale także zbawienia i życia. Należy badać słowo Boże po to, aby je poznać, przyjąć i nim żyć. Poznanie słowa Bożego ma nas nakłonić do czynienia i umiłowania dobra, a odrzucania tego, co złe<sup>463</sup>.

Pilch, nauczając o Piśmie Świętym jako źródle kazań, przywołał tekst J. Pawłowskiego mówiący o tym, że we wrześniu 1930 roku w Rzymie odbyła się „Hebdomada Biblica”, czyli „Tydzień biblijny” zorganizowany przez Papieski Instytut Biblijny dla księży profesorów wykładających Pismo Święte we włoskich seminariach duchownych<sup>464</sup>.

Pilch podkreślał, że Pismo Święte jest dla kaznodziejów sprawdzianem tego, czy podchodzą z rewerencją do swej posługi na ambonie. Jeżeli serce kaznodziei nie tęskni za świętym tekstem, to w swej pracy staje się on najemnikiem, a nawet rzemieślnikiem.

---

<sup>461</sup> Ibidem, s. 294.

<sup>462</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 758.

<sup>463</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 294–295.

<sup>464</sup> Ibidem, s. 296. Wśród wniosków praktycznych zalecano zwracanie pilniejszej uwagi na sam tekst Pisma Świętego, który czasami ukazywał się przy teoretycznych wykładach introdukcji specjalnej niejako tylko w treści ogólnej i bez bliższego bezpośredniego kontaktu ze studiującym. Drugim wnioskiem było zalecenie stałego czytania Pisma Świętego celem zaznajomienia się z całym tekstem Biblii przez alumnów jeszcze w trakcie studiów seminaryjnych (J. Pawłowski [rec.], *Verbum Domini, Commentarii de re Biblica omnibus sacerdotibus accommodati, curante Pontificio Instituto Biblico, Romae 1930*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1931), s. 147–148).

Szanujący się kaznodzieja podejmuje lekturę Pisma czy to jako studium naukowe, czy budującą lekturę bądź też jako czytanie duchowe służące rozmyślaniu. Wzorowy kaznodzieja, odnosząc się do natchnionego tekstu, pyta kiedy, ile, jak i przez jaki okres ma czytać Pismo Święte<sup>465</sup>.

Pilch niezwykle wysoko cenił rolę egzegetów, którzy poprzez swoją żmudną pracę przygotowują materiał dla kaznodziejów<sup>466</sup>. Każdy, kto czyta Pismo Święte, zdaniem świętokrzyskiego homilety, powinien, jeśli tylko istnieje taka możliwość, korzystać ze starannych przekładów ułatwiających lepsze rozumienie świętych ksiąg: udany przekład stanowi bowiem „połowę” komentarza. Zawsze należy zapoznawać się ze wstępem do księgi, który pozwoli zorientować się o charakterze tekstu i zdobyć pogląd na całość. Poszczególne rozdziały winno się czytać, o ile to możliwe bez przerwy, nie odrywając się od kontekstu. Należy pamiętać także o lekturze komentarzy naukowych pogłębiających naszą wiedzę: „Egzegeza naukowa toruje nam drogę do rajy prawdy, ogrodzonego i zamkniętego w szacie, liczącej kilka tysięcy lat istnienia. Egzegeci są owymi kolumnami roboczymi, terenowymi, które się trudzą, aby myśl pierwotną ustalić i wydobyć na światło, dając ją ambonie do wyłożenia i zbudowania słuchających”<sup>467</sup>.

### 3.1.3. Wzory kaznodziejów czerpiących ze źródeł biblijnych

Historia kaznodziejstwa i jej bohaterowie – „mistrzowie ambony”, potwierdzają, że działalność, posługa i misja kaznodziejska były zawsze związane z księgą Pisma Świętego. Ich sylwetki przybliżył Zygmunt Pilch. Warto przytoczyć kilka z tych znamienitych postaci zasłużonych dla Kościoła w różnych okresach jego działalności – przede wszystkim ze względu na przekaz związany z ich działaniami metodycznymi

---

<sup>465</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 296–297. Kielecki dydaktyk przywołał refleksję Emaksa, która dotyczyła obchodów dziesiątej rocznicy święceń kapłańskich jednego rocznika. Uczestnicy podjęli temat czytania Pisma Świętego przez duchowieństwo. Dowodzili, że gdyby przeprowadzić ścisłą statystykę, ilu księży przeczytało chociaż raz w życiu całą Biblię, to nie wypadłoby tej statystyki publikować. Nic więc dziwnego, iż poziom kaznodziejstwa jest tak słaby. Czytanie i rozważanie Pisma Świętego stanowi bowiem przygotowanie do posługi na ambonie. Żyjąc w czasach licznych badaczy Biblii, należy pamiętać, że wiernym wciąż zagrażają różnorakie sekty powołujące się na teksty Pisma Świętego. Księga Biblii miała być zatem mieczem żołnierza Chrystusowego (Emaks, *O przymiotach dobrego kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1933), s. 107–108).

<sup>466</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 761–762.

<sup>467</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 297.

i podejściem do Biblii jako źródła przepowiadania.

Pilch wymieniał św. Jana Chryzostoma, który w sześciuset kazaniach zawarł około osiemnastu tysięcy wyjątków z tekstu Pisma Świętego, zarówno ze Starego Testamentu (około siedmiu tysięcy), jak i z Nowego (około jedenastu tysięcy).

Z kolei „Doctor Mellifluus” – św. Bernard z Clairvaux (1090–1153) – odznaczał się wyjątkową głębią myśli, siłą, namaszczeniem mowy, polotem i wdziękiem wysłowienia. Jego serce i myśl były przepojone dogłębnie treściami biblijnymi, gdy przemawiał, trudno było rozeznaczyć, kiedy wyrażał własną myśl, a kiedy mówił słowami z Pisma Świętego – pisał kielecki homileta.

Pilch zwrócił uwagę na fakt, że całe fragmenty z Biblii przytaczał z pamięci św. Antoni Padewski, mówca ze szkoły franciszkańskiej. Przygotowując się do pracy misyjnej, dniem i nocą czytał Pismo Święte.

Zygmunt Pilch wskazał również na postać św. Alfonsa Marii Liguoriego (1696-1787), opierając się na artykule Wacława Kosińskiego (1882–1953)<sup>468</sup>.

„Orzeł z Meaux” – Jacques-Bénigne Bossuet – znał niemal całą Biblię na pamięć – przekazywał Pilch. Jego zdaniem dzieła tegoż autora uważane są za najpiękniejsze, najgłębsze i najwznioślejsze, jakie mógł poczynić rozum ludzki. Książkę kaznodziejów francuskich zawsze miał przy sobie Ewangelie, które czytał i rozważał. Studium Pisma Świętego było dla niego nieustanną modlitwą, tylko obowiązki odrywały go od świętych tekstów. W przedmowie do *Uwag nad psalmami* wyraził życzenie, aby się postarzać i umrzeć nad świętymi księgami. Bez nich nie potrafił żyć. Stał się człowiekiem Biblii, która to uczyniła go wielkim kaznodzieją.

Piotr Skarga w swoich *Żywotach świętych* sformułował prawdę, że człowiek nie posiada nic piękniejszego w życiu nad naukę Pisma Świętego. Pilch wskazywał, że jego umiłowanie Biblii potwierdzał Fabian Birkowski (1566–1636), świadcząc o czytaniu, i to z poważnym rozmysłem, ksiąg świętych przez Skargę.

W dziełach rodzimych ojców złotego okresu wymowy Jakuba Wujka (1541-1597), Piotra Skargi, Fabiana Birkowskiego – co podkreślał Pilch jako swoiste wskazanie dla adeptów kaznodziejstwa – Pismo Święte odgrywało rolę dominującą. W ich homiliach uderzał duch biblijny, ton pełen powagi i namaszczenia, a wiele z nich opartych było na tekście Pisma Świętego. Cytowali oni obficie teksty ze Starego

---

<sup>468</sup> Ibidem, s. 300.

i Nowego Testamentu. Żadnego późniejszego okresu, jego zdaniem, nie można porównać pod względem ducha biblijnego<sup>469</sup>.

Nauczyciel homiletyki kolejnego kaznodzieję, Karola Józefa Fischera (1847-1931) stawianego za wzór rozmówienia w Piśmie Świętym, określał „naszym kaznodziejom ludowym”<sup>470</sup>.

Monachijski arcybiskup, Michael von Faulhaber (1869–1952) – pisał Zygmunt Pilch – w swym warsztacie kaznodziejskim zawarł dwie funkcje kaznodziei: nauczanie i pobudzanie do działania. Ten nieustrudzony nauczyciel wykorzystywał każdą nadarzącą się sposobność do głoszenia prawdy. Całkowicie poświęcał się wyjaśnianiu słowa Bożego, a nawet, gdy zaszła taka potrzeba, napominał i karcił, głosząc objawioną prawdę. Adresował swoje nawoływanie nie tylko do indywidualnych jednostek, ale także odważnie piętnował społeczne i polityczne wykroczenia. Był w swym przepowiadaniu wymowny i stanowczy, stawiając wytyczne i rzucając orientacyjne hasła podczas wielkich manifestacji katolickich. Wielokrotnie poruszał tematy katechizmowe, niektóre z jego wystąpień to wzniosłe, pasterskie katechezy, a inne to katechizmowe kazania wybornej klasy. Wydał w 1915 roku zbiór kazań i mów pt. *Zeitfragen und Zeitaufgaben*, wielce ceniony ze względu na wysokie walory treści i formy. Ten odważny pasterz posiadał szczególnie charyzmat omawiania tematów aktualnych, ważnych i nowych. Kazania, mowy i listy pasterskie prezentowały zawsze świeżość i nowość ujęcia. Nawet treść powszechnie znana pojawiała się w odnowionej szacie. Na szczególną uwagę zasługiwał autorski walor jego kazań. Wszystkie teksty były starannie dopracowane, tematy zaś głęboko przemyślane. Jako autor, pracownik i artysta von Faulhaber był niezwykle sumienny, każdą myśl ważył, rzeźbił i cyzelował jej szatę. Zagadnienia kaznodziejskie traktował głęboko w całej pełni myślowej. Uderzająca w wymowie kardynała była treść, która dominując, wiązała ze sobą formę językową i nie dopuszczała w mowie możliwości falowania uczuciom lub wyobraźni. Myślą ogarniał on szerokie horyzonty, wydobywając z nich nowe, mocne światło, jednocześnie pozostawał refleksyjnym i głęboko czującym autorem. Jego mowy całkowicie wyczerpywały temat. Trzymał słuchacza na uwięzi aż do końca, gdyż każde zdanie niosło nową myśl, omawiając dogłębnie temat. W treści kazań znamieną jest

---

<sup>469</sup> Ibidem, s. 301–302.

<sup>470</sup> Ibidem, s. 302.



argumentacja. Ów kaznodzieja gromadził szereg wymownych i oczywistych dowodów w prostych zdaniach bez amplifikacji. W nowoczesnych tematach, odnoszących się do ówczesnego czasu, silnie tkwił pierwiastek biblijny. Ze znajomością rzeczy autor wiązał tematy kaznodziejskie z wydarzeniami biblijnymi, np. układ laterański z oswobodzeniem Piotra z więzienia, Akcję Katolicką z połowem ryb przez Piotra i apostołów. Nieprzeciętny artyzm ujawniał się w doborze tekstów biblijnych i wykorzystywaniu Pisma Świętego jako materiału ilustracyjnego i wykładowego. Pojawiające się teksty biblijne były krótkie bądź poskracane, tworzyły misterną, ale naturalną mozaikę spójną wewnętrzną więzią myśli. Autor okazał się mistrzem w omawianiu tekstów biblijnych, wypowiadał się tekstami biblijnymi i nie pomijał zdań z Pisma Świętego, które umacniały mowę. Spod pióra monachijskiego kardynała wychodziły idealne, nowoczesne kazania biblijne również w przekładzie polskim. Pilch pisał, iż kardynał różnił się od mówców misyjnych, unikał on głośnego patosu, gwałtownych tonów, był mówcą refleksyjnym, w którego kazaniach górowała wymowa myśli. To kaznodzieja dystyngowany, posiadający wewnętrzną równowagę, potrafiący ozdobić mowę wytworną szatą językową. Opierał swe wypowiedzi na faktach, broniąc i wykładając prawdę, przemawiał przy tym jasno, zdecydowanie i mocno, nie falując równocześnie barwą i dźwiękami. Z jego męskiej mowy wyłaniał się wódz liczący zważone słowa<sup>471</sup>.

Wymieniane w opracowaniach Pilcha postacie stawiał on za wzór, jednocześnie dając wyraz swemu przekonaniu, że Pismo Święte stało się kluczowym tekstem w ich pracy homiletycznej, co miało stanowić drogowskaz merytoryczny i ideowy dla czytelników – przyszłych kaznodziejów, budować nie tylko ich warsztat, ale też wciąż wzmacniać zainteresowanie Biblią, naturalnym źródłem kazania.

### 3.1.4. Kaznodzieja ukazującym właściwy sens słowa Bożego

Zygmunt Pilch w swoich opracowaniach związanych z kwestią wykorzystania Biblii jako naczelnego źródła podjął także zagadnienie interpretacji Pisma Świętego przez kaznodziejów. Wedle niego ten, kto z niego korzysta, miał być zobowiązany do uchwycenia sensu Boskiej mowy. Każdorazowe spotkanie czytelnika z tekstem

---

<sup>471</sup> Z. Pilch [rec.], *M. Faulhaber, Rufende Stimmen in der Wüste der Gegenwart, Freiburg 1931, s. 480*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1932), s. 67–70.

dowolnej książki budzi w nim zazwyczaj pytania, co oznacza to pismo, co znaczą poszczególne wyrazy, a w końcu, jaka była myśl autora, który te zdania napisał. Odbiorca szuka więc myśli, znaczenia, chcąc uchwycić treść wewnętrzną tekstu. Jeśli czytelnik nie zrozumie myśli autora, to proces czytania pisma będzie syzyfowy, a jeśli myśl twórcy odbije się w umyśle czytającego, to odnajdując cel, odniesie rezultat. Kaznodzieja w związku z takim porównaniem zobligowany był do tego, aby wiernie odtworzyć myśl autorską Biblii, gdyż chodzi tu o sprawę kardynalną: mowę Boga do ludzkości. Nieporozumienie nie może być przeszkodą oddalającą od zrozumienia przesłania Pisma Świętego. Kaznodzieja musi mieć świadomość tego, że jeśli zrozumie myśl Bożą, osiągnie zdolność lepszego głoszenia tych treści. Pilch, omawiając zagadnienie ujawnienia w przepowiadaniu przesłania Pisma Świętego, zaznaczał, że na kaznodziejach ciąży z tego powodu dwojaka odpowiedzialność: jedna – myśl Boską należycie odczytać, a druga – tę myśl posłusznie wykonać. Troską wpierrw należało więc przy czytaniu Biblii uchwycić sens właściwy (*proprius*), dosłowny, literalny. To sens wynikający bezpośrednio ze słów tekstu, to sens myśli autora tekstu. Znaczenie literalne posiadane przez każdy tekst, to znaczenie, jakie tym słowom i temu układowi w zdaniu przypisują wszyscy, którzy się tym językiem posługują. Zdarzyć się może, że ludzie zrozumieją słowa, ale nie uchwycą tego, co w tym kontekście znaczą – nie uchwycą bowiem sensu myśli<sup>472</sup>.

Kurczowe trzymanie się litery Pisma Świętego to droga niewłaściwa, prowadząca donikąd. Pilch zauważał, że protestanci śmiertelnie pobiłdzi, nie znając myśli i nie pojmuąc ducha Pisma. Już niektórym potomkom Izraela Jezus wyrzucał: „Jezus im rzekł: «Czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej?»” (Mk 12, 24). W innym miejscu podkreślił to samo, wykładając naukę o Eucharystii: „On też sprawił, że mogliśmy stać się sługami Nowego Przymierza, przymierza nie litery, lecz Ducha; litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia” (2 Kor 3, 6). Lud jednak, ślepo rozumiejąc mowę Pisma, prześladował Jezusa za uzdrowienia w dzień szabatu, a ostatecznie kierując się literą Pisma, a nie myślą, skazał go za rzekome bluźnierstwo<sup>473</sup>.

---

<sup>472</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 302–304.

<sup>473</sup> Ibidem, s. 303–304. Już Filastriusz stwierdzał, że to, co Żydom zostało powiedziane przez Mojżesza w sposób cielesny (*carnaliter dicta*), w czasach Chrystusa i Kościoła zostało objawione na sposób duchowy

W wykładzie nauczyciela kaznodziejstwa możliwe było dwojake wyrażenie sensu dosłownego: albo prozaicznie, właściwymi wyrazami (*verbis propriis*), albo też przenośnie, obrazowo (*sensus translatus, metaphoricus*)<sup>474</sup>.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu posiada pewną liczbę opisów, wydarzeń, obrazów, które oprócz znaczenia historycznego mają ukrytą myśl prorocką. Myśl tę Duch Boży ujawniał lata naprzód dla przygotowania umysłów na przyjęcie prawdy. Miała ona za zadanie przekonywać współczesnych Chrystusowi, że wszystko zostało przewidziane i wypełnia się. Wiernych ma fascynować owa Boska myśl tak, by byli pełni podziwu, jak cudownie wypełnia się w Zbawicielu świata, jak trwa po dzień dzisiejszy i aż do skończenia świata. Bóg w swym zamyśle kierował dziejami świata w taki sposób, że zbawianie, mające przyjść po tysiącach lat, zostało pokazane już wcześniej na świadectwo pokoleń ówczesnych i przyszłych. Dzieje zbawienia przedstawiał Stwórca w postaciach biblijnych, zdarzeniach, a wszystko to stanowiło odległą przyszłość<sup>475</sup>. W toku dziejów, jak podkreślał Pilch, pojawiły się typy i figury jako obrazy, pierwowzory tego, co miało się stać w pełni czasów<sup>476</sup>.

---

(*spiritaliter revelata sunt*) (Filastrius Brixienis, *Diversarum hereseon liber* 141, 1, ed. F. Heylen, G. Banterle, *Scriptores circa Ambrosium* 2, Milano–Roma 1991, s. 192).

<sup>474</sup> W mowie obrazowej przedstawiona jest ta sama myśl tylko odmiennie wyrażona, np. „(...) zwycięża lew z pokolenia Judy” (por. Ap 5, 5) – oznacza to, iż zwycięża Chrystus. Mowa obrazowa przejawia się w: porównaniach – myśl wyrażona jest obrazem; przenośniach (metafora) – jako skróconych porównaniach, opuszczeniu jest w nich spójnik porównawczy; alegorii – jako poszerzonej, rozszerzonej przenośni; przypowieściach (parabola) – myśl wyrażona jest w opowiadaniu; symbolu – jako widomym znaku pewnego pojęcia; obrazie (*imago*) – tu widzialnie podana jest myśl lub prawda; zamiennia (metonimia) – zamiast własnej nazwy występuje pojęcie z nią związane lub cecha istotna; synekdocha (*ogarnienie*) – zamiast obrazu ogólnego stawia się szczegółowy, zamiast całości pojawia się szczegół albo odwrotnie – zamiast rodzaju gatunek. W tych i podobnych tropach sens właściwy wyrażony jest obrazowo. Z tym sensem wyrażonym dosłownie lub przenośnie wiąże się myślowo sens wywnioskowany (*sensus consequens*). Krótkie, zwięzłe wypowiedzi biblijne, zdawkowe myśli stają się często ogromnie bogate treściowo. W opisie Męki Pańskiej powiedziano jedynie, że pod krzyżem „stała” Matka. Z tego zdania czytelnik jest w stanie wyciągnąć następujące wnioski: przeżywała ogrom męki Syna, słyszała bluźnierstwa, doświadczała brutalności, słyszała wszystkie słowa Syna odbijające się w jej sercu, wraz z synem modliła się, słysząc Jego prośby, przeżyła zaćmienie słońca i trzęsienie ziemi, przetrwała te godziny zwycięsko ze straszliwym bólem duszy, trwała mężnie, przyjmując zlecenia Syna, a autor zaznaczył, że tylko i aż „stała” pod krzyżem. W badanym tekście Pisma Świętego mieszczą się zatem liczne myśli i wnioski, tylko należy je ujawnić i wyłożyć. Myśl jest narzucona czytającemu i trzeba ją przekazać słuchaczom. Jest rzeczą oczywistą, że taka była myśl samego Inspiratora (Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 304–307).

<sup>475</sup> Ibidem, s. 304–307.

<sup>476</sup> Ukazują to pierwotne dzieje rodzaju ludzkiego. Już praojcom oznajmiono, iż będzie dana nowa matka i jej potomek, który zniszczy dzieło szatana. Zbrodnia, którą popełnił Kain na swoim bracie Ablu, stała się zapowiedzią wydarzenia, że przez swoich będzie zgładzony ten, w którym obietnice zostaną wypełnione. Ofiara Izaaka stała się świadectwem przebiegu zbawienia ludzkości w zapowiadany potomku Abrahama. Ofiara Melchizedeka obrazowała uwiecznienie ofiary Chrystusa na ołtarzu krzyża. Wąż na pustyni przybity do drzewa wskazywał na drzewo rajskie, na szatana w postaci węża, na krzyż

Mentor kaznodziejstwa w swoich rozważaniach na temat ujawnienia myśli Pisma Świętego dużo miejsca poświęcił metodyce wyjaśniania sensu alegorycznego. Jak wskazał Pilch, w znaczeniu właściwym alegoria jest myślą, prawdą, zasadą moralną pokazaną w dłuższej, obrazowej mowie. Alegorię można uważać za rozwiniętą przenośnię (*continuata metaphora*). Nauczyciel homiletyki podkreślił, że w Starym Testamencie pisarz czy prorok, a w Nowym Testamencie sam Zbawiciel lub któryś z apostołów (najczęściej Paweł) opowiada jakąś historię, zdarzenie, kreśli życiowy obraz, ale w nich ukazuje inną myśl, która znakomicie wyraża to opowiadanie. Słuchacz czy czytelnik spostrzega, że należy szukać w tym przekazie innej ukrytej myśli<sup>477</sup>. Warto również w tym miejscu odnieść się do późniejszego teologicznego definiowania tegoż pojęcia<sup>478</sup>. Pismo Święte, zdaniem Pilcha, obfituje bowiem w przykłady alegorii<sup>479</sup>.

---

Chrystusa oraz pokonanie i zniszczenie dzieła śmierci. Manna dana wędrowcom na pustyni wskazywała na pokarm, jakim się mieli żywić wyznawcy Chrystusa podczas ziemskiej wędrówki prowadzącej do wieczności. Samo zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa zostało zapowiedziane poprzez ocalenie Jonasza. Nowy Testament daje wymowne obrazy przyszłości. Uciszenie burzy morskiej – burze przeżywane w ciągu dziejów przez Kościół, cudowny połów Piotrowy obrazuje pracę misyjną Kościoła, zburzenie Jerozolimy jest obrazem końca świata. W Apokalipsie, ostatniej księdze, widzialne są już nie tylko obrazy tego, co ma przyjść na świat, ale sam kres istnienia stworzonego świata. Sens typiczny, proroczy (*sensus spiritualis*) był zawarty w księgach świętych i dostrzega się go dziś, poznając wielkie dzieła Boże za przewodnictwem Ewangelii, Apostołów i ojców Kościoła. Zadaniem kaznodziei jest ukazywanie i przekonywanie wiernych do życia z wiary i według wiary zgodnie z myślą Pańską zawartą w typach (Ibidem, s. 304–307).

<sup>477</sup> Ibidem, s. 308.

<sup>478</sup> *Encyklopedia katolicka* definiuje alegorię w sposób o wiele bardziej rozbudowany, wskazując na to, jak trudną i złożoną treść trzeba brać pod uwagę, wypowiadając to słowo. Alegoria (gr. *allos* – „inny”, *agoreuo* – „przemawiam”) występuje jako figura retoryczna w Piśmie Świętym, literaturze i sztuce. Terminologia przyjęta w egzegezie biblijnej skłania jednak do szerszego rozumienia alegorii i włączenia do niej również konstrukcji poetyckich o wyraźnie zaznaczonym pierwszym planie, w których najczęściej drugie znaczenie sygnalizowane jest przez wprowadzającą lub zamykającą gnomę (K. Romaniuk, *Alegoria 1.10*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1985, kol. 322).

<sup>479</sup> To niektóre z nich: porównanie przymierza, jakie zawarł Bóg z ludem wybranym na Synaju, do małżeństwa, w tym samym obrazie jest zawarty stosunek synagogi do Mesjasza i jego królestwa; księga Pieśni nad Pieśniami to rozwinięta w obrazie godów królewskich alegoria stosunku Mesjasza do jego królestwa, tylko dzięki tej myśli księga znalazła się w kanonie; częste porównywanie Izraela do winnicy bądź do szczepu winnego; alegoriami są personifikacje oderwanych pojęć, np. mowa o mądrości i głupocie, których obrazem są kobiety zaproszone na ucztę; przypowieścią lub alegorią często posługiwał się Ezechiel, np. jego wizja o świątyni to nie proroctwo, ale alegoryczna symbolika; Zbawiciel często posługiwał się w mowie rozwiniętą przenośnią, np. nazywał się dobrym pasterzem, drzwiami owczarni, winnym szczepem, chlebem żywota, wodą żywą; Apostoł Narodów przedstawiał wiernych jako członki ciała Chrystusowego, a Żydów jako drzewo oliwne. Słuchacze i czytelnicy biblijni w takich i podobnych obrazach dostrzegali bez trudu myśl wyższą, inną, ujawnioną w opowiedzianym wydarzeniu. Sens alegoryczny to sens zamierzony przez autora czy mówcę, wyrażony mową obrazową za pomocą rozwiniętej przenośni (Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 308–309).

Zygmunt Pilch wskazywał na fakt, iż wielu ojców Kościoła, tak wschodnich, jak i zachodnich, hołdowało posługiwaniu się alegorią. Święty Augustyn z Hippony tak się skłaniał do alegoryzowania, że nawet liczby i nazwy biblijne wykladał, stosując przenośnię.

Święty Grzegorz z Nazjanzu (330–390) twierdził, że pragnie stać pośrodku – między tymi, którzy wyznają rozumienie somatyczne Pisma Świętego, a drugimi, przesadnie lubującymi się w duchowym wykładzie. Zdradzał on jednak wyraźne upodobanie do alegorycznego wykładu i chwalił Bazylego z Cezarei (329–379) za to, że wznosił się ponad tekst i podążał za duchem. Sam zaś uważał, że Stary Testament można interpretować i wykladać należycie tylko wtedy, gdy uwzględni się sens typiczny i alegoryczny. Święty Bernard korzystał umiarkowanie z wykładu alegorycznego. Za przykładem ojców Kościoła poszło wielu kaznodziei późniejszych wieków jak chociażby Fabian Birkowski, który lubował się w wykładzie alegorycznym, pomijając literalny. Do poszukiwania literalnego sensu przy dowodzeniu prawdy zmuszał teologów i kaznodziejów protestantyzm, który odrzucał wykład obrazowo-alegoryczny.

Homileta z Kielc podkreślał, że środkiem obrazowego, pogładowego nauczania są przypowieści będące opowiadaniem wziętym z życia ludzi lub przyrody, w których jak w obrazie opowiadający pokazuje jakąś prawdę religijną lub moralną, chcąc pouczyć swoich słuchaczy. Ten sposób opowiadania, odpowiadający umysłowości ogółu, a zwłaszcza ludów wschodnich, obrał Pan Jezus. Przekazując prawdy odnoszące się do Królestwa Niebieskiego, czerpał wydarzenia z życia – trafne, prawdziwe i proste obrazy. W Ewangelii uderza wielka liczba tych obrazów odnoszących się do znanego, codziennego życia. Ich celem było pouczenie słuchaczy, ale zarazem zakrycie tajemnic o Królestwie Bożym szatą przypowieści przed umysłami niepowołanych i złośliwych<sup>480</sup>.

Pilch zaliczał przypowieści do zasobu alegorii. Jego zdaniem były one środkiem do nauczania i napominania wiernych pod osłoną obrazów im bliskich i znanych. Apostołowie po wysłuchaniu przypowieści prosili Chrystusa o wyjaśnienie jej znaczenia<sup>481</sup>: „Pytali Go więc Jego uczniowie, co oznacza ta przypowieść” (Łk 8, 9).

---

<sup>480</sup> Ibidem, s. 310–311.

<sup>481</sup> Ibidem, s. 311.

Dziś – zdaniem Pilcha – z tą prośbą milcząco zwracają się do kaznodziei słuchacze, zdając sobie sprawę, że przekaz ten kryje w sobie prawdę wyższą. Kaznodzieja musi umieć każdą przypowieść wytłumaczyć, ujawnić w niej myśl, treść, sens istotny, który miał na myśli Zbawiciel, kiedy przedstawiał ten życiowy obraz. Wiernym należy wskazać wypływającą z każdej przypowieści prawdę główną lub zasadę moralną. W każdym kazaniu trzeba więc z tej nauki wyprowadzić zastosowanie życiowe i wnioski. Za przewodem naukowej egzegezy należy gruntownie badać istotną myśl przypowieści, tak aby wysunąć ją na czoło osnowy homilii. W wykładzie przypowieści – przekonywał adeptów homiletyki Pilch – kaznodzieja musi strzec się rozdrabniania i poszukiwania w każdym szczególe fabuły jakiegoś znaczenia.

Dostrzegalne jest w Kościele zjawisko, w którym liturgia bądź też homiletyka posługują się zdaniami zapożyczonymi z Pisma Świętego. Dzieje się to wskutek wyjątkowego podobieństwa wewnętrznego albo zewnętrznego. Podobieństwo wewnętrzne oznacza podobieństwo myśli. Myśl biblijna staje się tak pokrewna z myślą liturgiczną lub kaznodziejską, że ujawnia się u mówcy tymi samymi słowami. Nie należy mówić w takim wypadku o jakimś sensie dodatkowym, lecz raczej o przystosowaniu myśli właściwej do podobnej sytuacji poprzez to, że dzięki analogii albo znaczenie partykularne myśli rozszerza się na podobne sytuacje, albo wypowiedzenie ogólne odnosi się do jednej sytuacji czy postaci. Z kolei podobieństwo zewnętrzne, czyli podobieństwo słów, pojawia się w sytuacji, gdy zdanie bądź dłuższy tekst posiadają całkowicie odrębne znaczenie, ale brzmieniem swoim przypominają inną osobę, sytuację. Zmienia się wówczas myśl i osoba, a zdania wyciągnięte z kontekstu otrzymują inne znaczenie; to dodatkowe zastosowanie czy też przystosowanie mowy nazwano *accommodatio per allusionem*; podłożony pod te same słowa inny sens daje zupełnie inną myśl.

Pilch twierdził, iż kaznodziejom wolno w ich warsztacie pracy posługiwać się tekstami pożyczonymi przy podobieństwie wewnętrznym, gdyż w nich nie odmienia się myśli. Nie wolno natomiast posługiwać się tekstami z podobieństwa zewnętrznego, jeżeli myśl sama, jej kontekst, protestują przeciw temu. Kaznodzieja może zatem pożyczyć słowa Pisma Świętego do wyrażenia innej myśli, lecz jedynie pod warunkiem, że kontekst się temu nie sprzeciwia. Nie wolno jednak argumentować tym tekstem, gdyż takiej myśli, jaką sugeruje kaznodzieja, Biblia nie zawiera. Wszelką akomodację

należy z zasady opierać na właściwym sensie literalnym. Nie wolno posługiwać się analogiami, nie należy odbiegać od sensu właściwego, unikać dowolności lub rozdrabniania, zawsze pamiętać o zachowaniu stosownego umiaru<sup>482</sup>.

### 3.1.5. Praca nad rozwojem kaznodziejstwa biblijnego

Powyższe uwagi Pilcha zostały dodatkowo doprecyzowane i rozwinięte w toku jego zasadniczych treści na temat biblijnych źródeł homiletyki. Dotyczyły one różnych aspektów, na które warto zwrócić jeszcze uwagę w niniejszej pracy.

Autor dowodził, że przepowiadanie kościelne wymaga horyzontów, które kaznodzieje mają poszerzać, zwracając się ku nowym tematom. Dotychczasowe perykopy w ciągu ostatnich wieków zostały wielokrotnie wyłożone. W ostatnich latach przed wojną biblioteka homiletyczna wzbogaciła się o komentarze kaznodziejskie Josepha Riesa (1867–1932) pt. *Ewangelie niedzielne*, w których została przedstawiona egzegeza, gotowa homilia, szkice i plany, oraz dwa tomy komentarzy jego autorstwa na lekcje niedzielne pt. *Die Sonntagsevangelien: homiletisch erklärt, thematisch skizziert und in Homilien*. Skoro kaznodzieje mają prawo upominać się o cały katechizm na ambonie, to równym prawem mogą dopominać się o całą Ewangelię, a nawet całe Pismo Święte – wnioskował świętokrzyski homileta<sup>483</sup>.

Pilch postulował odmianę tematów i formy kazań. Polecał tematy biblijne, zwłaszcza głoszone w cyklach, dotyczące nawet całych ksiąg. Należy jednak wiedzieć, że nie wszystko, co znajduje się w Biblii, nadaje się do omówienia kaznodziejskiego. Analizując całe księgi, trzeba czasem wyłonić z nich zwarte całości, pomijając mniej odpowiednie, bądź tylko zasygnalizować ich obecność. Kaznodzieje mają za zadanie odnajdywać jak najodpowiedniejsze formy wykładu. Kielecki wykładowca zaproponował cztery odmiany wykładu Pisma Świętego w Kościele: dzieje biblijne w cyklach, wprowadzenie do przepowiadania perykop mszalnych, wykład całych ksiąg świętych oraz wprowadzenie nowych perykop.

Pierwsza z odmian wykładu – dzieje biblijne w cyklach, ma na celu rozszerzenie i pogłębienie początkowych wiadomości z dziejów objawienia. Kaznodzieja, mając szerokie pole do autorskiej inicjatywy, winien ukazać Boży plan zbawienia realizowany

---

<sup>482</sup> Ibidem, s. 311–315.

<sup>483</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 765–766.

w dziejach narodu wybranego. Synody diecezjalne i zarządzenia biskupie wskazują niejednokrotnie księżom tematy kazań biblijnych, podając nawet literaturę pomocniczą. Za przykład kielecki homileta podał wskazania do tematów z diecezji wersalskiej i łuckiej<sup>484</sup>.

Pilch zwrócił uwagę również na to, iż mszały zawierają wielkie bogactwo perykop biblijnych. Wskazał na zarządzenie Papieskiej Komisji Biblijnej w sprawie przekładu perykop odczytywanych w czasie mszy świętej. Do rozszerzonej pracy kaznodziejskiej, jak zauważa preceptor homiletyki, nawołują synody, np. Synod Chełmiński z 1928 roku<sup>485</sup>.

Kaznodzieje mogą wyklądać wiernym całe rozdziały Pisma Świętego. Okazji do tego dostarcza życie Kościoła, msze Święte niedzielne i nieszpory. Warto w jednej z pierwszych serii omówić psalmy nieszporne tak, aby podczas nich zachęcić wiernych do modlitwy śpiewem. Pilch sygnalizuje, że wyczerpująca egzegeza kaznodziejska wybranych psalmów znajduje się w „Przeglądzie Homiletycznym”. Są to trzy psalmy nieszporne na niedziele wyłożone przez Antoniego Sobczyńskiego (1888–1959) oraz jeden psalm przedstawiony przez Jana Korzonkiewicza (1877–1932)<sup>486</sup>.

---

<sup>484</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 355. W programie wersalskim kaznodzieja przede wszystkim występuje jako historyk. Przez trzy lata naucza o dziejach religii. W pierwszym roku przedstawia historię Starego Testamentu, w drugim – życie Jezusa Chrystusa, w trzecim – dzieje Kościoła. Drugi cykl kazań prowadzi kaznodzieja apologeta. W roku pierwszym naucza o Bogu, w drugim – o osobie Syna Bożego, a w trzecim – o Kościele. Kolejna seria to wykład nauki chrześcijańskiej prowadzony przez kaznodzieję – dogmatyka i moralistę. W pierwszym roku wyklada się więc prawdy wiary, w drugim – zasady moralności, w trzecim – temat łaski, modlitwy i sakramentów. W ostatnim okresie głosi kaznodzieja liturgista. W roku pierwszym mówi o podstawowych pojęciach liturgicznych i rzeczach świętych. W drugim omawiane są ceremonie kościelne, a w trzecim – rok liturgiczny. Na każdy rok w tych seriach przewiduje się po 30–31 tematów, pozostałe niedziele przeznaczając na tematy bieżące z życia Kościoła czy homilie. Najidealniejsze plany są teorią, ale wsparte odpowiednią literaturą kaznodziejską mogą przynieść wielki pożytek ambonie (*Plany kazań diecezji wersalskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1929), s. 47–48). Z kolei kuria biskupia dla duchowieństwa diecezji łuckiej opracowała czterdzieści tematów, przeznaczając je na pierwszy rok nauczania. Tym samym kaznodzieje otrzymali wzory ułatwiające im pracę na ambonie (*Tematy kazań katechizmowych. Z historii biblijnej i dziejów Kościoła*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1931), s. 123–126).

<sup>485</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 355–356. Synod ten podkreślił, że kaznodzieje powinni odpowiedzialnie przygotowywać się do swej posługi na ambonie. W kazaniach nie należy opierać się tylko na perykopach ewangelicznych, gdyż i lekcje dostarczają godnego materiału do przepowiadania. W okresie Adwentu czy Wielkiego Postu jako źródło wykorzystuje się także poszczególne księgi Starego Testamentu (*Kronika. Pelplin. Synod chełmiński w kaznodziejstwie*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1929), s. 143).

<sup>486</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 356–357. Sobczyński to wybitny kielecki duchowny, społecznik i polityk (P. Bąblewski, *Ksiądz Antoni Sobczyński: społecznik i polityk*, „Studia Muzealno-Historyczne” 6 (2014), s. 67). Przedstawił on psalm 109 mający znamiona mesjanizmu (A. Sobczyński, *Psalmy nieszporne na niedziele wyłożone do użytku kaznodziejów, Psalm 109: Rzekł Pan Panu memu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1923), s. 81). Wyłożył dziękczynny psalm 110 opiewający dobrodziejstwa Boże względem narodu wybranego (A. Sobczyński, *Psalmy nieszporne na niedziele wyłożone do użytku*



Świętokrzyski nauczyciel kaznodziejstwa twierdził, że kaznodziejom nie brak było okazji do tego, aby szerzej głosić Pismo Święte z ambon. Dostarcza ich cały rok kościelny, nadto całomiesięczne nabożeństwa. W ciągu roku liturgicznego, podczas każdej niedzieli, głosiciele mają sposobność do tego, aby wykladać nowe perykopy lekcji i Ewangelii<sup>487</sup>.

Szczególną okazję – wedle uwag Pilcha – do prowadzenia wykładu Pisma Świętego stanowią msze święte roratnie, ze względu na dużą frekwencję wiernych, oraz nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. Przygotowując się do wykładu, kaznodzieje powinni korzystać z komentarzy bądź wydań ksiąg z komentarzami oraz z literatury pomocniczej<sup>488</sup>.

Wykładowca kaznodziejstwa, nauczając o nowych perykopach, przypomniał, że u początków Kościoła nie było ustalonej praktyki, które księgi należy odczytywać i wyjaśniać wiernym. Omawiano zazwyczaj wtedy całe księgi, głównie Ewangelie. W średniowieczu mszał posiadał ogromne bogactwo perykop, w późniejszych wydaniach tej księgi dodatkowe perykopy zostały usunięte. Uszczupliło to zakres przepowiadanej pod wpływem liturgii prawdy. W czasach, w których swoją naukę przekazywał kielecki profesor, z Pisma Świętego odczytywano publicznie niewielką część. Kaznodzieje czerpali tematy głównie z perykop, co sprawiało, że wielu tematów znajdujących się w Biblii nie poruszano na ambonie. Ten stan rzeczy wymagał pewnego udoskonalenia, gdyż wierni powinni mieć dostęp do pełnej treści objawienia. Pilch, dając za przykład postępowanie niemieckiego homilety Michaela von Faulhabera, zalecał wprowadzenie nowych serii perykop ewangelicznych i lekcji. Kaznodzieje, licząc się z duchem okresu liturgicznego, mieli mieć dużą swobodę wyboru tematów<sup>489</sup>.

---

*kaznodziejów, Psalm 110: Będę ci wyznawał Panie*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 161). Autor ten przedstawił również psalm 111, który co do treści i myśli przewodniej jest dalszym ciągiem psalmu 110 (A. Sobczyński, *Psalmy nieszporne na niedziele wyłożone do użytku kaznodziejów, Psalm 111: Błogosławiony mąż*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1923), s. 241). Natomiast J. Korzonkiewicz omówił 109 psalm o wielkim znaczeniu dla życia Kościoła (J. Korzonkiewicz, *Psalmy nieszporne na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1933), s. 1).

<sup>487</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 767.

<sup>488</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 357–359.

<sup>489</sup> Ibidem, s. 359–362. W październiku 1927 roku na zjeździe homiletycznym w Monachium podczas dyskusji wnioskowano, aby można było kazania całego roku opierać czasami nie na perykopach, lecz na *lectio continua* jednej z Ewangelii. Motywowano to korzyścią pełniejszego ukazania życia i postaci Jezusa Chrystusa oraz zapalem kaznodziejów do głoszenia homilii. Obecny na kursie M. Faulhaber pozwolił na to, aby zamiast zwykłej perykopy niedzielnej były odczytywane dowolne fragmenty Pisma Świętego, także ze Starego Testamentu, gdy chodziło o kazania o perykopach, księgach i życiorysach

Coraz bardziej słyszalny był wówczas apel duchowieństwa, aby wyklądać całą Ewangelię, rozszerzyć ramy lekcji i epistoł, aby całe Pismo Święte było jak najszerszej uwzględniane w nauczaniu na ambonie<sup>490</sup>. Z Ewangelii zaledwie czwarta (z tekstami paralelnymi trzecia) część pojawiała się w perykopach niedzielnych. Zrozumiały był zatem apel homiletów, aby całą Ewangelię wprowadzić do przepowiadania<sup>491</sup>. Na polskiej scenie homiletycznej, jak zauważył kielecki profesor, myśl ta została podjęta i opracowana przez wspomnianego już Antoniego Sobczyńskiego<sup>492</sup>.

Pilch wzywał więc do tworzenia nowej literatury biblijnej dla użytku ambony. Gorliwość kapłańska i ambicje ludzi miały pobudzać duchownych do pracy przy żniwie słowa Bożego. Bibliści polscy opracowali nowy przekład Pisma Świętego wprost z oryginału. Komentarz, którym został on opatrzony, okazał się wyjątkowo udany i pomocny dla kaznodziejów. Powinni ich naśladować homileci, aby wzbogacając literaturę kaznodziejską, przyczynić się do odrodzenia ambony<sup>493</sup>.

### 3.1.6. Pismo Święte jako źródło przepowiadania u wybranych polskich teoretyków kaznodziejstwa pierwszej połowy XX wieku

Pilch, ówczesny stan utrzymujący się w Kościele, odważnie nazwał anormalnym, a wręcz paradoksalnym. Duchowieństwo polskie było na ogół nieobeznane z Pismem Świętym. Mówcy kościelni, którzy zostali powołani na służbę słowa, trzymali się z dala od źródeł kaznodziejstwa<sup>494</sup>. Z pewnością głos niekwestionowanego autorytetu homiletycznego, jakim w tamtejszym czasie był Zygmunt Pilch, analizowano wśród innych teoretyków kaznodziejstwa. Trzeba zatem bynajmniej zasygnalizować fakt, że postulat powrotu do Biblii jako nadrzędnego

---

biblijnych. Nie było jednak zgody na to, aby liturgiczne perykopy całkowicie usunąć z ambony (*Kronika. W sprawie perykop niedzielnych*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 144).

<sup>490</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 362.

<sup>491</sup> Idem, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 766.

<sup>492</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 362. Sobczyński zaprezentował jedno ze swoich omówień w „Przeglądzie Homiletycznym” w 1933 roku (A. Sobczyński, *Cała Ewangelia w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 161–194). Drugie zaś zostało wydrukowane trzy lata później również na łamach tego kwartalnika homiletycznego (Idem, *Uzasadnienie nowego systemu perykop biblijnych na niedziele i święta w ciągu trzechlecia*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1936), s. 289–326).

<sup>493</sup> Z. Pilch, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 766–767.

<sup>494</sup> Ibidem, s. 759.

tworzywa homiletycznego był wysuwany przez wielu autorów zajmujących się tematem kaznodziejstwa<sup>495</sup>.

W początkach działalności pisarskiej Zygmunta Pilcha, Marian Wiśniewski (1885–1967) dostrzegął, iż zarówno wierzący, jak i poszukujący przychodzą do kościołów, aby posłuchać kazań, które to z założenia mają być głoszeniem Dobrej Nowiny. Przybywają pobudzeni dobrą wolą, lecz „Niestety, znajdują tam często zamiast żywego i przenikającego słowa Chrystusowego wytarte komunały, sztuczne kwiatki lub nawet plewy pustych frazesów”<sup>496</sup>. W podobnym tonie pisał również Franciszek Marlewski (1893–1959): „Niestety nie zawsze padają z ambony słowa, które poruszają do głębi, często zbyt wiele tam komunałów, pozbawionych tej *vis argumentativa*, a zbyt dużo apodyktycznych zwrotów, albo słodkawej deklamacji, która odstręcza tak bardzo ludzi wykształconych od słuchania słowa Bożego”<sup>497</sup>.

Brak treści objawionej w kazaniach był przyczyną niechętniej ich recepcji przez audytorium, które było spragnione autentycznego słowa. Słowa biblijne są słowami Bożymi przeznaczonymi dla ludzi poszukujących Prawdy. Z tych słów bowiem tryska moc Ewangelii, siła i radość Dobrej Nowiny. Tymczasem stały się one w kazaniach jedynie utartymi zwrotami głoszonymi przy różnych okolicznościach – twierdził Kazimierz Bieszk<sup>498</sup>.

Antoni Sobczyński uważał, że całe bogactwo Pisma Świętego pozostaje niedostępną dla ogółu wiernych tajemnicą. To kapłan – kaznodzieja winien być biegłym przewodnikiem i znawcą biblijnego skarbcza. Kustosz tegoż skarbcza sam musi wpierw jednak poznać dogłębnie Pismo Święte po to, by móc innych napełniać jego bogactwem. Niezbędna jest zatem codzienna lektura Biblii oraz głębokie studium w celach kaznodziejskich<sup>499</sup>.

---

<sup>495</sup> Zagadnienie niewłaściwego korzystania z Biblii w przepowiadaniu słowa Bożego oraz postulat powrotu do Pisma Świętego zostały szerzej omówione przez autora niniejszej pracy w jednym z jego artykułów homiletycznych: Ł. Bucki, *Powrót do Pisma Świętego jako droga przewyciężenia kryzysu kaznodziejstwa polskiego w pierwszej połowie XX wieku*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 42 (2022), s. 185–197. W niniejszej pracy problem ten zostaje jedynie zasygnalizowany, a jego szersze ujęcie zamieszczono we wskazanym tekście teologicznym.

<sup>496</sup> M. Wiśniewski, *Nauczanie religijne jako środek duchowego odrodzenia narodu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 50.

<sup>497</sup> F. Marlewski, *Kazania w zastosowaniu do dzisiejszych czasów i prądów*, „Wiadomości dla Duchowieństwa” 9 (1922), s. 221.

<sup>498</sup> K. Bieszk, *Czy przytępiony miecz ducha?*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 276.

<sup>499</sup> A. Sobczyński, *Wykład Pisma Św. w Kościele*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 23–24.

Właściwy odbiór kazania przez audytorium znajdzie każde słowo kaznodziei, które wyrasta z Biblii. Jak zauważał Ildefons Bobicz, kazanie „całkowicie musi się opierać na Biblii, w przeciwnym razie przestanie być tym, czym być powinno”<sup>500</sup>. Zdaniem zaś autora podpisującego się na łamach „Przeglądu Homiletycznego” Sincerus kaznodzieje zwłaszcza po publikacji *Humani generis* Benedykta XV są zobligowani dowartościować Pismo Święte w przepowiadaniu, chociażby z tego względu, że „i na świeckich, a także inteligencję, dziwny wywiera urok”<sup>501</sup>.

Należy jednak krytycznie stwierdzić, że teoretycy przedwojennej homiletyki nie byli wcale wielkimi zwolennikami przepowiadania typu homilijnego, mimo że dostrzegali wartość Biblii dla nauczania, wskazując na to w swoich publikacjach. Nic więc dziwnego, że zestawiając książkową teorię homiletyczną z praktyką życia kaznodziejskiego, dostrzec można było ogromny dysonans. Ówczesny stan słusznie określił Wacław Kosiński, który odnosząc się do konieczności opierania przepowiadania na Piśmie Świętym, stwierdził: „jest to prawda powszechnie znana i niby uznana, niestety w praktyce ignorowana”<sup>502</sup>.

### 3.1.7. Trwałość postulatów zastosowania Pisma Świętego w kazaniu

Pilch odnowę kaznodziejstwa widział w powrocie do słowa Bożego, które powinno być treścią kazania. Im więcej było w przepowiadaniu tekstów z Pisma Świętego, tym słuszniej nosić mogło ono miano kazania i tym lepszą okazywało się mową. Pismo Święte stanowi bowiem kluczowe źródło kaznodziejstwa. Kaznodziejstwo zrosnięte organicznie z Biblią czerpie z Niej swe najgłębsze prawdy. Przepowiadający słowo Boże powinni mieć zatem żywy z Nią kontakt. Tak postępowali ci, którzy stoją dziś na czele mówców. Patron kaznodziejów – św. Jan Chryzostom – po studiach oratorskich przez sześć lat zgłębiał Pismo Święte, a następnie przez całe życie każdego tygodnia czytał listy św. Pawła. Mądrzy kaznodzieje korzystają z Pisma Świętego, gdyż wiedzą, że jest ono najlepszym materiałem kaznodziejskim. Oratorzy powinni każdego dnia czytać i rozważać święty tekst. Z takiej oto praktyki największą korzyść odniosą oni sami i ich słuchacze. Praktyka życia pokazuje, że kapłani często

---

<sup>500</sup> I. Bobicz, *Namaszczenie w kazaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1924), s. 93.

<sup>501</sup> Sincerus, *Zeświecczenie kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 210.

<sup>502</sup> W. Kosiński, *Ideal kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1924), s. 82.

czytający lekturę Pisma Świętego odznaczają się na ambonie powagą i namaszczeniem słowa. Ci szermierze Ewangelii, jak napisał mistrz kaznodziejstwa: „Głoszą, co jest dla nich największą pochwałą, czyste słowo Boże”<sup>503</sup>.

Praca ambony powracającej do źródeł objawienia i życia poprzez ruch biblijny jest wyraźnym znakiem czasu. Ma ona wyznaczone dwa kierunki: odkrywanie wiernym niewyczerpalnych złóż myśli Bożej zawartej w Piśmie Świętym oraz dostosowanie bogactwa tych myśli do życia. Kaznodzieja nie może zatem narzucać tekstom własnych pomysłów, ale musi w swym warsztacie pracy kłaść nacisk na jak najpełniejsze wydobywanie z Pisma myśli Bożej. Powinien dopatrywać się wszędzie sensu właściwego, a z mowy obrazowej czerpać tylko z tych typów i alegorii, o których wiadomo, że myśl Boża w nich jest ukryta. W celu zdobycia zamysłu Pisma Świętego kaznodzieja powinien wczytać się w cały tekst święty, aby należycie omawiać na ambonie teksty biblijne. Aby ubogacić własną duszę i właściwie wyklądać Pismo słuchaczom, musi sam je przemyśleć i duchowo sobie przyswoić. Nigdy nie będzie prawdziwym kaznodzieją ten, kto nie zdoła określonej myśli rozwinąć i dłużej się nad nią w mowie zatrzymać<sup>504</sup>.

### 3.2. LITURGIA ŹRÓDŁEM KAZAŃ

Kolejnym źródłem dla kaznodziei miały być teksty liturgii. Jak dowodził Pilch, z myśli i inicjatywy samego Boga powstała w świecie społeczność ogarniająca wszystkie narody, która pełni publiczną służbę Bożą. Kościół powszechny stanowi zatem najdoskonalszą społeczność religijną. Został powołany przez Boga w celu zbawienia ludzkości. Będąc powiernikiem Boskiej prawdy i szafarzem tajemnic Bożych, składa On Bogu publiczną i powszechną cześć w szeregu czynności liturgicznych, takich jak: publiczna modlitwa, bezkrwawa ofiara Chrystusa, uświęcanie ludzi przez sakramenty i sakramentalia. Już etymologicznie liturgia (*leitōn ergon, opus commune*) wskazuje na akt zbiorowy społeczności, to czynność publiczna spełniana

---

<sup>503</sup> Z. Pilch, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 36–37.

<sup>504</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 318–320.

przez ogół i w jego imieniu dla pospolitego dobra. Jeżeli to pojęcie zostanie odniesione do społeczności religijnej, to jej liturgią będzie publiczna służba Boża<sup>505</sup>.

Kościół święty urzędowo naucza i modli się w liturgii. Stanowi ona źródło autentycznych myśli i pragnień Chrystusowej owczarni. Kaznodzieja – liturgista, który w nauczaniu chce odnaleźć właściwy nastrój i wydobyć akordy zgodne z duchem Kościoła, musi uciekać się do Jego świętej liturgii<sup>506</sup>.

### 3.2.1. Łączność ambony z ołtarzem

Jako drugie źródło kaznodziejstwa Pilch wskazywał świętą liturgię<sup>507</sup>. Jego zdaniem pomiędzy amboną a ołtarzem panuje ideowa łączność. Przepowiadanie słowa Bożego i celebrowanie Eucharystii zmierza do jednego celu – odradzania i uświęcania dusz ludzkich<sup>508</sup>. Mistrz kaznodziejstwa zakładał, iż „Kaznodzieja o duchu Chrystusowym nigdy nie dopuści do tego, żeby miał nastąpić rozdźwięk między ołtarzem a amboną”<sup>509</sup>. Eucharystia bowiem i jej sprawowanie w Kościele przez kapłanów to osobista inicjatywa i zasługa samego Jezusa Chrystusa<sup>510</sup>.

Na czym w najdoskonalszym i najgłębszym znaczeniu polega wiara wyrażana w religii chrześcijańskiej? W swoim kazaniu pt. *Żywa pamiątka Jezusowa*, wygłoszonym z okazji czterdziestogodzinnego nabożeństwa, datowanym prawdopodobnie na rok 1920, kielecki kaznodzieja dał następującą odpowiedź: „Na połączeniu człowieka z Bogiem: religia polega na tym, aby człowiek był z Bogiem, a Bóg z człowiekiem razem, w jedności, w połączeniu. Człowiek w głębi duszy żywi zawsze tęsknotę za tym, co prawdziwe, co dobre, co piękne. Człowiek tęskni do ojczyzny niebieskiej, bo stamtąd jego ród, bo stamtąd wyszedł z myśli Bożej, z serca Bożego, więc tam z powrotem ciągnie jego natura. To jeszcze nie wszystko. Człowiek chce Boga osiąść już tu na ziemi, chce go oglądać na własne oczy, chce być z Bogiem,

---

<sup>505</sup> Ibidem, s. 370–371.

<sup>506</sup> Z. Pilch, *Kazania o Chrystusie Królu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1926), s. 86.

<sup>507</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 288.

<sup>508</sup> Ibidem, s. 376.

<sup>509</sup> Ibidem, s. 377.

<sup>510</sup> Z. Pilch, *Jubileuszowe hasła*, „Gazeta Kościelna” 11 (1934), s. 114.

obcować z nim, jak dziecko z ojcem i matką – człowiek za wszelką cenę chce mieć Boga wśród siebie”<sup>511</sup>.

W Kościele jako ośrodku życia religijnego wiernych skupia się cała praca pasterska i z niego wychodzi. Celem tej pracy jest to, aby członkowie wspólnoty żyli w łasce uświęcającej, w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, oddawali chwałę Bogu, dążąc do zbawienia dusz. Kaznodzieja poprzez swą pracę musi zatem zmierzać do tego, by odradzać i uświęcać lud Boży. Pod jego wpływem wierni powinni pomnażać w sobie stan łaski, wzrastając w życiu zgodnym z wolą Bożą do pełności miary Chrystusowej<sup>512</sup>. Taka formacja wiernych wymaga usilnego trudu kaznodziejskiego, ale niewspółmiernie większa jest satysfakcja z trwałych owoców solidnej pracy na ambonie<sup>513</sup>.

Powołanie Kościoła urzeczywistnia się w liturgii, w misterium eucharystycznym i w szafowaniu tajemnic Bożych. Głoszenie Ewangelii i sprawowanie Najświętszej Ofiary powinno umacniać wspólnotę eklezjalną. Kościół dostrzegał z trwogą rozdźwięk pojawiający się pomiędzy ewangelicznymi ideałami a życiem ludu chrześcijańskiego. Zrodziła się w łonie Kościoła żywa i głęboka reakcja przeciw apostazji społeczeństw od życia nadprzyrodzonego. Ruch liturgiczny był w tamtym czasie „cudownym powiewem” Bożym pragnącym poruszyć i uformować sumienia ludzkie. Ukazywał on źródła bijące w społeczności Kościoła i pobudzał wiernych do rzeczywistego udziału w dziele zbawienia dusz. Ruch liturgiczny stawiał sobie za cel przygotowanie wiernych do życia zgodnego z duchem liturgii. Pobudzał do wspólnej modlitwy, śpiewu, ofiarowania i komunikowania, dając wyjaśnienie myśli liturgicznej i ucząc wiernych korzystania z mszalików, rytuałów, a nawet brewiarza. Był także widocznym znakiem czasu. Tchnienie Ducha Świętego ukierunkowało ambonę, której zadanie polegało na torowaniu dziełu Bożemu drogi do dusz wiernych oraz otwieraniu przed nimi skarbnicy tajemnic Bożych, pobudzając ich umysły i serca do ochoczego poddawania się działaniu Stwórcy. Zdaniem świętokrzyskiego mentora kaznodzieje winni ożywiać i popierać to, co istotne w tym ruchu: udział w mszy świętej, korzystanie ze źródeł łaski. Mieli oni opierać się na encyklice liturgicznej papieża Piusa XII (1939–1958)

---

<sup>511</sup> Idem, *Żywa pamiątka Jezusowa*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 224.

<sup>512</sup> Idem, *Odrodzenie parafii przez liturgię*, w: *Nauka pasterzowania*, red. Idem, t. 2, Kielce 1947, s. 260.

<sup>513</sup> Idem, *Praca ambony nad kulturą religijną wiernych*, „Współczesna ambona” 2 (1958), s. 450.

*Mediator Dei*, wydanej w 1947 roku, która zawierała cenne wskazania dla całego duszpasterstwa<sup>514</sup>. Pilch zdecydowanie popierał ruch liturgiczny twierdząc, że „on to gwarantuje lepszą przyszłość Kościoła i dobrobyt duchowy wiernych”<sup>515</sup>.

Zasadniczą formą liturgii jest bezkrwawa ofiara Jezusa Chrystusa. Ze śmierci na krzyżu wywodzą się wszelkie środki uświęcenia – sakramenty oraz wszelkie poświęcenia i błogosławieństwa – sakramentalia. W liturgii bierze udział sam Bóg Odwieczny, następnie Syn Boży, który jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi ofiarującym się rzeczywiście w sposób bezkrwawy na ołtarzu, następnie kapłan, będący sługą i zastępcą Jezusa Chrystusa, a przy nim stoi lud wierny jako rzesza współofiarników składających Bogu ofiarę Jego Syna i czerpiących z sakramentu łaskę zbawienia i uświęcenia. Dzieło zbawienia, dokonane na Golgocie przez wcielone Słowo, odnawia się i owocuje po dziś dzień w każdej Eucharystii. We mszy świętej obecny jest tajemniczo pod postacią chleba i wina Zbawiciel jako Rzecznik całego Kościoła świętego składający Swemu Ojcu ofiarę chwały, dziękczynienia i zadośćuczynienia. Przy Jezusie stoją niezliczone rzesze ludzi tworzących społeczność modlitwy i ofiary. Cały rodzaj ludzki, chwalcący Boga, tworzy mistyczne Ciało wcielonego Syna Bożego. To rozszerzone ciało Chrystusa wciąż się rozrasta i uświęca poprzez akcję Kościoła, przez jego pracę nauczycielską, kapłańską i duszpasterską. Szczególną rolę spełnia w tym układzie kapłan, który swą służbą buduje Mistyczne Ciało Chrystusa w społeczności wiernych. Ponawianie ofiary dla uświęcenia ludu Bożego ukazuje doniosłość służby kapłańskiej. W liturgii urzeczywistnia się powołanie całego Kościoła. Chrystusowa ofiara odradza ludzkość, niszcząc posiew i skutki grzechu pierworodnego<sup>516</sup>.

Do czasów Jezusa Chrystusa obchodzono pamiątkę przymierza Boga z narodem wybranym. Zbawiciel świata usynowił nową ofiarę na pamiątkę swej męki, pozostawiając Kościołowi swe ciało i krew w postaciach chleba i wina. Pilch przypominał, iż „Ta pamiątka męki Chrystusowej odnawia się codziennie na naszych ołtarzach (...)”<sup>517</sup>. Ofiara odkupienia rodzaju ludzkiego dokonana na krzyżu jest wciąż

---

<sup>514</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 374–375.

<sup>515</sup> Idem, *Postać duszpasterza. Według wskazań Stolicy Apostolskiej na tle społecznych potrzeb chwili bieżącej*, Warszawa 1938, s. 11.

<sup>516</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 371–374.

<sup>517</sup> Idem, *Żywa pamiątka...*, op. cit., s. 228.



żywa dla wszystkich, którzy chcą z niej skorzystać. Sprawuje ją nieustannie Kościół poprzez posługiwanie pełnomocników Chrystusa<sup>518</sup>.

*Mysterium verbi* i *fractio panis* od katakumbowych czasów stanowiły jedną łączną akcję. Wierni schodzili się na modlitwę, gdzie apostołowie głosili im Chrystusa, a następnie sprawowali ofiarę mszy świętej<sup>519</sup>: „Pierwsi chrześcijanie wiedzieli o tej pomocy Pańskiej, znali dobrze życzenia naszego Pana – i dlatego tak często, nawet na każdej mszy św., przystępowali do Komunii św. Tak żyli, żeby zawsze byli w łasce i żeby zawsze mogli przyjmować Pana. Wszak w pierwszych wiekach, w okresie ustawicznych prześladowań, wciąż im groziło niebezpieczeństwo śmierci. Nawet gdy z nabożeństwa wychodzili, mogli być schwytani i zamordowani. Po Komunii św. mieli siły, bo ich wspomagał sam Pan swym ciałem, swą krwią i swym duchem”<sup>520</sup>.

Z natury i tradycji kazanie związane jest wewnętrznie z Eucharystią. Liturgia słowa znajduje się przed liturgią eucharystyczną. Żywe słowo głoszone przez kaznodzieję ma prowadzić wiernych do mszalnej ofiary Jezusa Chrystusa. Nie oznacza to, że mówca zawsze ma nauczać o liturgii czy tekstach liturgicznych, gdyż prawda Boża i tak płynie do nas, a kazanie i tak zanurzone jest organicznie w mszy świętej. Zadanie kaznodziei polega na niedopuszczeniu do tego, aby nastąpił rozdźwięk pomiędzy amboną a ołtarzem. Odstraszający przykład Lutra, który pousuwał ołtarze, zostawiając ambony, pokazuje, że zachował literę, zabijając w niej ducha życia. Winien on działać trzeźwiaco na separatystyczne tendencje przenikające niepostrzeżenie z protestantyzmu. Wykładowca homiletyki postulował, aby całe kaznodziejstwo wprowadzić na tory liturgiczne, dokonując renesansu poprzez ubogacanie dusz w źródłach płynących z ołtarza i strumieniach sakramentów. Kaznodzieja jako żywy apostoł przez głoszone słowo ma zachęcać wiernych do częstego i pełnego uczestnictwa w mszy świętej oraz tak ukształtować dusze słuchaczy, aby całe swoje życie związali z ofiarą Pana<sup>521</sup>.

---

<sup>518</sup> Idem, *Jubileuszowe hasła*, op. cit., s. 114.

<sup>519</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 376.

<sup>520</sup> Idem, *Nasze zwycięstwo przez Eucharystię*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 232.

<sup>521</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 376–378.

### 3.2.2. Kaznodziejskie nauczanie o liturgii eucharystycznej

Jezus Chrystus jest obecny w mszy świętej i w sakramentach świętych jako ośrodek życia Kościoła, cel zabiegów i starań podejmowanych przez duszpasterza<sup>522</sup>. Podczas kazania pt. *Nasze zwycięstwo przez Eucharystię* na czterdziestogodzinnym nabożeństwie w katedrze kieleckiej, 6 lutego 1940 roku, Zygmunt Pilch nauczał: „Było to na ostatniej Wieczery. Pan Jezus już ustanowił N. Sakrament: złożył Ojcu niebieskiemu ofiarę z siebie samego, ofiarę z ciała i krwi; udzielił swoim uczniom Komunii św. i na pożegnanie daje im ostatnie wskazówki i napomnienia. Boskim swoim okiem sięga daleko w przyszłość – aż po końcowe dzieje świata. Ogląda tę krwawą i strudzoną drogę, jaką musi odbyć w świecie chrześcijaństwo; widzi, ile jego wierni muszą przejść ucisków i prześladowań, aż się wypełnią dzieje ludzkości – i aż nastanie wreszcie, prawdziwy, wieczny, szczęśliwy pokój (...)”<sup>523</sup>.

Bóg w świecie stworzonym złożył niewyczerpane zasoby życia. Również w świecie nadprzyrodzonym w dziedzinie łaski Stwórcy pozostawił życie wieczne. Z sakramentów świętych płynie łaska Boża, którą Pan mógłby napęłnić cały świat. Czy jednak tak się dzieje? Wiele narodów określanych jest jako chrześcijańskie, ale tylko ze względu na wiarę przodków, natomiast życie nowych pokoleń jest dalekie od praktyki wiary. Przyczyną tych śmiertelnych symptomów stało się oddalenie ludzi od źródeł życia i oddalenie od światła wiary wypływającego z Eucharystii. Również Polakom daleko do ideału prawdziwie chrześcijańskiego życia. Naród nasz – jak dowodził Pilch – posiada walory naturalne, tradycje, uczucia religijne, ale wciąż brak mu pełnego uświadomienia religijnego. Wobec dzisiejszych światowych prądów narody połowicznie chrześcijańskie ostać się nie mogą. Dojdzie zatem do wyboru, którego konsekwencją będzie albo życie w obfitości, albo zguba wieczna. Narody muszą się ratować środkami, których używa nieustannie w swej szczodropliwości Opatrzność. Droga odrodzenia wiedzie przez przełamanie apatii społecznej w dziedzinie życia nadprzyrodzonego i odrodzenie żywiołowego ruchu eucharystycznego. Wielka odpowiedzialność spoczywa na kaznodziejach, którzy muszą wchłonąć w siebie pełnię

---

<sup>522</sup> Idem, *Odrodzenie parafii...*, op. cit., s. 260.

<sup>523</sup> Idem, *Nasze zwycięstwo...*, op. cit., s. 230.

ewangelicznego ducha, aby swoim słowem dokonać eucharystycznego manifestu, głosząc z całego serca i z całej swej duszy<sup>524</sup>.

Realizację tego postulatu wykładowca seminarium duchownego w Kielcach wyjaśniał, poczynając od nauczania o dwojakim rodzaju kazań o mszy świętej. Pierwszy to kazania katechizmowe, prowadzone w ciągłym cyklu, a drugi to kazania liturgiczne, również homilie na temat formularzy mszalnych. Kazania katechizmowe torują drogę kazaniom liturgicznym. Kaznodzieja musi bowiem najpierw zapoznać słuchaczy z podstawowymi pojęciami tak, aby w dalszym toku nauczania odkrywać im skarbnicę liturgii mszalnej. Celem kazań o mszy świętej jest zespolenie wiernych z bezkrwawą ofiarą Jezusa Chrystusa, pobudzenie ich do czynnego udziału w tejże ofierze, a następnie do udziału w uczcie ofiarnej oraz komunii świętej. W całym nauczaniu kaznodzieja dąży ku temu, by modlitwa wierzących wiązała się ściśle z akcją ołtarza. Przepowiadanie mszalne stawia sobie za cel to, aby wierni modlili się i składali ofiarę z Kościołem, żeby z Eucharystii czerpali życie. Życie liturgiczne wiernych będzie możliwe wówczas, gdy dzięki posłudze kapłanów osiągną większą wiedzę liturgiczną. Mówcy muszą całe życie nauczać z przekonaniem i oddaniem, aby ożywić w ludziach poznanie Chrystusa i Jego ofiary. Tylko wtedy rozbudzi się w sercach ludzkich potrzeba ofiary budząca świadomość czci i służby Bożej. Doniosłość ofiary Chrystusa i pragnienie korzystania z jej owoców w pełni zrodzą się w duszach ludzkich, jeśli usłyszą naukę będącą wglądem w naturę człowieka.

Kaznodzieja miał ponadto nauczać o skażeniu grzechem pierwotnym, wskazując na potrzebę odkupienia i odrodzenia. Wierni muszą widzieć to, że msza święta to powtórzenie i odnowienie ofiary, która dokonała się na Golgocie, że jest w niej sam Zbawca, który ofiaruje się Ojcu niebieskiemu, by ludzkość dostąpiła usprawiedliwienia i zbawienia. Człowiek sam z siebie nie jest w stanie dokonać ofiary doskonałej, gdyż ofiara czysto ludzka byłaby niewystarczająca. Dopiero w połączeniu ze Zbawicielem ofiara ta zyskuje na doniosłości i wtedy zostaje ona przyjęta przez Ojca. Wspólna ofiara Chrystusa i Jego Kościoła staje się najwymowniejszym wyrazem hołdu, chwały, dziękczynienia, prośby i zadośćuczynienia<sup>525</sup>.

---

<sup>524</sup> Idem, *Ambona o częstej komunii*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1928), s. 185–186.

<sup>525</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 378–381.

Pilch przekonywał adeptów homiletyki: „Jak tam Jezus wznosił oczy, błogosławił, łamał i rozdawał chleb, tak do dziś jego słudzy, którzy wzięli przez święcenia kapłańskie jego władzę, czynią to samo, wznoszą oczy w niebo, błogosławią chleb, łamią i rozdają wiernym... Wszystko po Jezusie zostało i żyje. Tylko tutaj dzieje się w takiej postaci, żeby wierni mieli odwagę przystąpić do ukrytego światła i życia”<sup>526</sup>.

Duszpasterz ma mieć oczy zawsze zwrócone na ofiarę Zbawiciela, skupiając wiernych wokół ołtarza. Kaznodzieja musi dokładać wszelkich starań, by wierni rozumieli Eucharystię i brali w niej czynny udział<sup>527</sup>. Ambona wiąże umysły i serca wiernych z tym, co dzieje się na ołtarzu. Wydarzenie Wieczernika odtwarza się w oczach ludzkich jako żywy obraz, jako powtórzenie tej samej tajemnicy. W mszy świętej dzieje się to samo, co przed dwoma tysiącami lat: te same czynności, ta sama mowa, to samo przeistoczenie. Niezbędne jest zatem, po zapoznaniu wiernych z istotą ofiary, nauczanie ich układu mszy świętej. Oczywiście musi być to, że jednym cyklem przepowiadania kaznodzieja nie zbuduje całego chrześcijaństwa. Pełne zrozumienie tajemnic Bożych wymaga wielkiego trudu i wielu lat pracy na ambonie. Należy jednak pamiętać, by w posłudze kaznodziejskiej mówić o mszy świętej w cyklach bądź wybranych tematycznie kazaniach. Pilch, zwracając uwagę na konieczność przedstawiania jasnego poglądu na istotę sprawy, przestrzegał przed pojawiającymi się na ambonie błędami. Kaznodzieja – jego zdaniem – nie może nudzić ani też przesycać słuchaczy, lecz ma za zadanie czynić z całej parafii jedną wielką rodzinę liturgiczną złączoną wspólnotą ofiary, modlitwy i życia<sup>528</sup>.

### 3.2.3. Świadomy i czynny udział wiernych w ofierze mszalnej

Bóg Ojciec oddał w ręce swojego Syna Jezusa Chrystusa losy ludzkie, aby żadna dusza nie uległa zatraceniu, lecz by każdy człowiek dostąpił życia wiecznego. Zatem wedle Pilcha: „Jedna pierwsza matka dała życie i wykarmiła miliardowy rodzaj ludzki... A ten Syn Boży i ludzki, czerpiący życie swe wprost z życia Boskiego, swoją

---

<sup>526</sup> Idem, *Rozmnożenie chleba obrazem Eucharystii*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 222.

<sup>527</sup> Idem, *Odrodzenie parafii...*, op. cit., s. 261.

<sup>528</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 381–382.

piersią karmi naraz wszystkie swoje dzieci. W Komunii św. nie tylko, jak matka, dwoi się i troi... ale się mnoży w nieskończoność... aby być we wszystkich sercach i piersiach, które się do niego zbliżą i przytulą. I jest wszędzie, gdzie jego słudzy, mający jego władzę, światłość jego obecności rozpalają...<sup>529</sup>.

Pilch w pozytywnej recenzji dzieła autorstwa Arsène'a Mileta (1849–1934) ukazał jego wkład w liturgiczne uświadomienie wiernych. Zdaniem kieleckiego profesora ten łatwy, żywy i przystępny wykład nadaje się do użytku kaznodziejskiego, gdyż obszernie podaje materiał pouczający i budujący odbiorców. Już w przedmowie do tegoż traktatu teologiczno-ascetycznego wyjaśniono nazwę Eucharystii wraz z prorocstwami i figurami. Dzieło traktowało o ustanowieniu Eucharystii jako ofiary i sakramentu, rozwijając dowody rzeczywistej obecności i wyjaśniając sposób obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Przedstawiało zagadnienie pojęcia i istoty ofiary eucharystycznej oraz jej cele, skutki i owoce. Mówiło o kapłaństwie, liturgii, obrzędach, ceremoniach, obowiązku i sposobie słuchania mszy świętej oraz o codziennej praktyce uczestnictwa w Najświętszej Ofierze<sup>530</sup>.

Zadaniem Kościoła nauczającego miało być – zdaniem Pilcha – nieustanne uświadamianie wiernym doniosłości ofiary Jezusa Chrystusa. Pierwsi rodzice, dając życie, poprzez nieposłuszeństwo ściągnęli na siebie i swoje potomstwo śmierć, dlatego Chrystus umarł za ludzkość, aby przywrócić życie wieczne. To samo ciało i ta sama krew jawiły się na ołtarzach, aby człowiek mógł czerpać zbawienie. Przepowiadanie kościelne powinno skutkować tym, że wierni będą uczestniczyć w mszy świętej nie z obowiązku, lecz pociągnięci pragnieniem dobrze ukształtowanego sumienia. Uczestnictwo w Najświętszej Ofierze to niejako spłacanie długu wdzięczności wobec Boga. Już pierwotna nazwa Eucharystii (*charis – gratia*; Eucharystia – *gratiarum actio*, „składanie hołdu, czci i uwielbienia”) wskazuje na istotny cel ofiary: to składanie czci, hołdu i uwielbienia Ojcu Niebieskiemu. Jest rzeczą godną i sprawiedliwą to, aby lud wierny składał Bogu cześć ze względu na Jego chwałę, jak się to dzieje chociażby w mszalnym *Gloria – gratias agimus tibi* czy w prefacji – *gratias agimus*. Oddanie się wiernych Bogu w ofierze eucharystycznej jest aktem szczytowym całego życia.

---

<sup>529</sup> Idem, *Rozmnożenie chleba...*, op. cit., s. 221.

<sup>530</sup> Z. Pilch [rec.], *A. Milet, La divine Eucharistie, Paris 1924*, s. 478, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1926), s. 73.

Życiowa konieczność ofiary wymaga jednak duchowego przygotowania i rozumienia przebiegu akcji ofiarnej<sup>531</sup>.

W swoich rozważaniach nad liturgicznym źródłem kazań Pilch zachęcał do pouczenia wiernych o tym, że msza święta to najważniejsza czynność chrześcijanina. By słuchacze posiadli wiedzę o Eucharystii, kaznodzieja musi wyłożyć im prawdę o istocie mszy świętej, doniosłości udziału w misterium Chrystusa oraz uświadomić fakt, że w Najświętszej Ofierze człowiek jednoczy się ze swoim Zbawcą<sup>532</sup>.

Uczestnicy mszy świętej powinni w związku z powyższym znać zewnętrzną budowę Eucharystii oraz jej tok wewnętrzny, tak by duszą łączyli się z Kościołem i Ofiarnikiem – Jezusem Chrystusem. Wzrost świadomości wiernych miałby się objawiać duchowym podążaniem za akcją ofiarną, tak by ją przeżywali całą duszą. Powinnością kaznodziejów byłoby więc wypracowanie rzeczywistego, żywego i czynnego udziału ludzi w ofierze. Kaznodzieja musi umieć wydobyć na światło dzienne misterium sakralne, aby wierni zadziwili się obfitością Bożych skarbów. Oglądając Boskie tajemnice, sami odnajdą wtedy własną rolę i miejsce przy ołtarzu. Zrozumieją, że z samego charakteru chrześcijańskiego są powołani do współofiarowania z Chrystusem i kapłanem. Obarczeni spuścizną grzechu pierworodnego za oczywistość uznają konieczność pełnego oddania się Bogu. W czasie mszy świętej, w sposób szczególny podczas konsekracji, człowiek ma pokornie prosić Boga, by raczył wraz z ofiarą Jezusa Chrystusa przyjąć ofiarę jego ludzkiego życia, pracy, trosk i śmierci. Ten, kto bezgranicznie ofiaruje się Bogu, zasłuży na zjednoczenie z Nim w niebie<sup>533</sup>.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 1–5) – kluczowy cytat z prologu Ewangelii według św. Jana wskazuje na to, iż światłość przewyższy ciemności, a dzieje się to w Eucharystii. Pilch głosił: „(...) chodzi więc o to, abyśmy nie trzymali dusz

---

<sup>531</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 383–387.

<sup>532</sup> Idem, *Odrodzenie parafii...*, op. cit., s. 261.

<sup>533</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 383–387.

naszych w ciemnościach, lecz się kąpali w pełni światłości słońca eucharystycznego”<sup>534</sup>.

Pilch podkreślał, że pełny udział w ofierze mszalnej od początku chrześcijaństwa wyrażany był poprzez komunię świętą będącą antycypacją niebieskiej chwały. Komunikowanie wymaga zatem odpowiedniego przygotowania, a godne przystępowanie do stołu Pańskiego winno być dokładnie omówione tak, by człowiek był do tego aktu odpowiednio przygotowany, będąc jednocześnie pouczonym o skutkach komunii świętej, komunii świętokradzkiej, dziękczynieniu eucharystycznym, Wiatyku i komunii za zmarłych<sup>535</sup>.

We mszy świętej przychodzi sam Jezus Chrystus w postaci najświętszego Ciała i Krwi, które są pokarmem i napojem dla dusz ludzkich. Konsekrowane chleb i wino nie pozostają na ołtarzu bezużyteczne, lecz mają karmić lud wierny na życie wieczne. Jako postacie eucharystyczne z natury przeznaczone do spożywania stanowią dla wiernych ciągłe wezwanie i napomnienie do czerpania z owoców odkupienia. Wciąż dociera niczym echo ostatniej wieczerzy do dusz ludzkich wezwanie: „A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówił błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówił dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»” (Mt 26, 26–28). Słowo Pańskie obowiązywało pierwszych chrześcijan zgromadzonych wokół Wieczernika, będących pod wpływem nauki apostołów, i wciąż nieprzedawnione odnosi się do wyznawców Chrystusa. W pierwszych wiekach chrześcijanie przynosili dary chlebowe po to, aby czerpać z nich pokarm duchowy po przemienieniu ich w Ciało Pańskie. Myśl ta była na tyle klarowna dla ówczesnych pasterzy, że Synod Kartagiński w roku 350 postanowił, że ten z wiernych, kto nie komunikuje, nie ma prawa przynosić i ofiarować do mszy świętej chleba i wina. Zarówno dla duchowieństwa, jak i dla wiernych świeckich było jasne to, że w czasie ofiary Kościół święty stanowi jedność nie tylko w modlitwie, śpiewie, nauce, ale nade wszystko w uczcie ofiarnej. Wola Chrystusa ma charakter wyraźny i pewny, dlatego kaznodzieje muszą dołożyć wszelkich starań, by wierni ją poznali, ochotnie ją przyjmując. Niepokojącym

---

<sup>534</sup> Idem, *Rozmnożenie chleba...*, op. cit., s. 222.

<sup>535</sup> Z. Pilch [rec.], *A. Milet, La divine Eucharistie...*, op. cit., s. 73.

od pokoleń pozostawało praktykowanie adoracji, udziału w procesjach eucharystycznych i modlitwie, bez udziału w komunii św. Taka pobożność eucharystyczna jest nienaturalna, staje się nieporozumieniem i wydaje się rozdźwiękiem pomiędzy ofiarą mszalną a jej uczestnikami, którzy stają się jedynie niemymi świadkami. Źródeł tego błędu należałoby szukać również w wychowaniu wiernych, za które to odpowiedzialni są słudzy słowa. Kaznodzieje muszą zaangażować pełnię swych sił w to, by do rozumu i serc ludu Bożego dotarło wezwanie Pańskie płynące z ołtarza wieczernika: „A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im, mówiąc: «Bierzcie, to jest Ciało moje». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, i pili z niego wszyscy” (Mk 14, 22–23). Powrót do pierwotnej praktyki Kościoła może dokonać się jedynie za sprawą życia w łasce Bożej. Tego bowiem wymaga Najświętsza Ofiara i tego uczyć należy na ambonie, by wierni żyli i umacniali się w łasce. Dusze przekonane do życia w łasce uświęcającej będą dążyły do częściej praktyki eucharystycznej, podczas której czerpać będą z obfitości jej darów w komunii świętej. Modlitwy *communio* i *postcommunio* winny być hasłami Bożymi przyświecającymi przeżywaniu całego dnia, który przepojony będzie myślą o wspólnej ofierze z Chrystusem. Kaznodzieje – jak nauczał Pilch – muszą odświeżać nieustannie ludowi Bożemu te zasadnicze prawdy, pobudzając go do właściwej i konsekwentnej postawy wyrażającej się regularnym i częstym komunikowaniem<sup>536</sup>.

Głoszącym słowo Boże dydaktyk Ewangelii przypominał o konieczności czerpania owoców z odkupienia i przekonywania o tym wiernych w kazaniach: „Szaleństwem jest mieć w pobliżu takie skarby, które nam są zadatkami i gwarancją wiecznego życia, a trzymać się od nich z dala, i całymi latami, a choćby tylko cały rok, w kruchcie kościoła”<sup>537</sup>.

### 3.2.4. Homilie liturgiczne w praktyce kaznodziejskiej

Pilch zwracał uwagę na konieczność rozbudzenia ruchu liturgicznego w parafiach, co miało się wyrażać w ożywieniu pracy duszpasterskiej, naprawie zaniedbań, czerpaniu doświadczenia z wzorowych ośrodków pasterzowania.

---

<sup>536</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 387–389.

<sup>537</sup> Idem, *Rozmnożenie chleba...*, op. cit., s. 222.



Recenzując *Liturgie und Seelsorge. Zur religiösen Formung des Christen von heute*<sup>538</sup>, podkreślił znaczenie tematu kursu<sup>539</sup>, za który obrano odrodzenie religijne parafian przez liturgię. W tym kontekście omawiano w szeregu referatów wszystkie źródła uświęcenia: ofiarę mszy świętej, sakramenty, sakramentalia, rok kościelny, nabożeństwa i zwyczaje liturgiczne. Wiedeński Instytut Duszpasterski poprzez doroczne kursy stworzył poważną szkołę duszpasterską zarówno dla Austrii, jak i dla innych krajów. Był on milowym krokiem ku ożywieniu tak istotnej dziedziny duszpasterstwa liturgicznego, wskazując jednocześnie na jednomyślność kleru co do potrzeb i znaków czasu. Pilch, ubolewając nad brakiem centrali duszpasterskiej w Polsce i niedostrzeganiem problemów duszpasterskich wśród rodzimych księży, wskazał pamiętnik ostatniego kursu wiedeńskiego jako lekturę do studiowania problemów pasterzowania liturgicznego, która może pobudzić polskie kaznodziejstwo do ożywienia pracy poprzez czerpanie wzorów z zagranicy<sup>540</sup>.

Brewiarz<sup>541</sup>, mszał i rytuał to księgi liturgiczne, w których słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym jest naturalnie obecne. Stary Testament był źródłem tekstów do introitu, lekcji, gradułu, *tractus*, *ofertorium* i *communio*. Nowy Testament dostarczał tekstów do introitu, lekcji (głównie listy św. Pawła), *tractus*, Ewangelii, *ofertorium*, *communio*, a nadto wpływy Biblii były widoczne w kanonie. W brewiarzu – z wyjątkiem drugiego i trzeciego nokturnu – wszystko stanowiło wyciąg z ksiąg świętych. Ze Starego Testamentu zaczerpnięto cały psalterz, lekcje pierwszego nokturnu i inne mniejsze fragmenty. Z Nowego Testamentu w jednym okresie lekcje pierwszego nokturnu, w trzecim nokturnie urywki Ewangelii z komentarzem ojców

---

<sup>538</sup> Z. Pilch [rec.], *Liturgie und Seelsorge [referat]*, Wiedeń 1936, s. 139, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1937), s. 344.

<sup>539</sup> Szósty kurs pasterski odbył się w Wiedniu w dniach 27–30 grudnia 1936 roku przy udziale przeszło 400 księży, duszpasterzy, zakonników, ludzi nauki z Austrii i szeregu innych krajów. Kursowi przez cały czas przewodniczył arcybiskup wiedeński, kard. Theodor Innitzer (1875–1955). Duchowieństwo austriackie doświadczało pogaństwa szerokich warstw ludności przez liberalizm i socjalizm, które się zaznaczyło masowymi odstępstwami od wiary. Zrodziło to poczucie konieczności nowoczesnego pasterzowania popierającego ruch duszpasterski. Walorem kraju było posiadanie kapłanów, którzy badali problemy pasterskie i potrafili o nich mówić i pisać (Ibidem, s. 344).

<sup>540</sup> Ibidem, s. 344.

<sup>541</sup> Pilch podkreślił postulat powstania skróconego brewiarza w języku ojczystym dla osób świeckich. Brewiarz miałby być zatwierdzony przez kompetentne władze Kościelne do publicznej modlitwy. Wierni we wspólnotach mogliby modlić się jutrznią z laudesami, jak i nieszporem oraz kompletą. Praktyka takiego nabożeństwa podkreślałaby znaczenie uroczystości, przynosząc ożywienie duchowe Kościoła. Do tej praktyki należałoby gruntownie przygotować lud wierny poprzez głoszenie kazań, kwadransę biblijne i liturgiczne oraz naukę śpiewu kościelnego (Z. Pilch, *Odrodzenie parafii...*, op. cit., s. 262).

Kościoła, kilka kantykw (*Benedictus, Magnificat, Nunc dimittis*), również dość często *capitula* i *Lectio brevis*. Na tekstach Starego i Nowego Testamentu oparto również rytuał, a za nim antyfonarz i graduał. Kaznodzieje pragnący głosić homilie liturgiczne muszą więc poznać dogłębnie źródła liturgii. Jako eksperci w źródłach winni zwracać uwagę na echa biblijne pojawiające się chociażby przy czytaniu mszału czy rytuału. Owocne odmawianie brewiarza wymaga rozumienia jego tekstów, które są głównie biblijne. Kaznodzieje, przygotowując się do kazań na tematy liturgiczne, muszą odszukać teksty wraz z kontekstem w księgach świętych, a gdy tekst okaże się mało zrozumiały, należy pomóc sobie komentarzem – nauczał Pilch<sup>542</sup>.

Świat – co podkreślał profesor – niewystarczająco czerpie dobra z liturgii eucharystycznej. Wynika to z tego, że wierni nie znają Chrystusa. „Jan im tak odpowiedział: «Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie»” (J 1, 26) – te Janowe słowa mogą także i dziś zostać odniesione do szerokich warstw społecznych. Gdyby jednak ludzie poznali Chrystusa, z pewnością przybliżaliby się do Niego jak do Najwyższego Dobra. Kaznodzieje muszą zatem głosić wiernym Chrystusa tak, aby ci go poznali i przyjęli – to ważki postulat homiletyczny wykładowcy kieleckiego seminarium. Chrystocentryzm w przepowiadaniu musi być najgłębszą radością kaznodziejów katolickich i polskich, odczuwał ją sam Apostoł Narodów – św. Paweł: „Ale cóż to znaczy? Jedynie to, że czy to obłudnie, czy naprawdę, na wszelki sposób głosi się Chrystusa. A z tego ja się cieszę i będę się cieszył” (Flp 1, 18). Tematy liturgiczne trzeba więc podejmować zawsze, ilekroć mówi się o Chrystusie, „bo całe nasze przepowiadanie, jak i teologia, to jeden system słoneczny, którego ośrodkiem jest wielka, wszystko przewyższająca Postać Boga-Człowieka”<sup>543</sup>.

W przepowiadaniu niezmiernie ważną rolę odgrywa jednolitość homilii liturgicznej. Kaznodzieje dokonujący omawiania perykopy Ewangelii niedzielnej lub tej w ciągu tygodnia, tworzą przemówienie w postaci homilii. Sytuacja analogiczna ma miejsce przy tworzeniu homilii pierwszego czytania omawiającej po kaznodziejsku tę perykopę. Niekiedy kaznodzieje tworzą nową odmianę homilii obejmującą jednocześnie dwa czytania. Poszukują pomiędzy dwoma perykopami więzi myślowej,

---

<sup>542</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 389–390.

<sup>543</sup> Idem, *Ambona o częstej komunii*, op. cit., s. 187–188.

omawiając je pod wspólnym kątem, jednocześnie tym samym rozszerzają temat mowy. Homilia mszalna występuje wówczas, gdy kaznodzieja uwzględni cały formularz od *introitu* aż do *postcommunio* odszukawszy w nim jedną myśl przewodnią. Należy jednak pamiętać, że formularzy nie układano jako materiału do jednolitych tematów kazań, lecz umieszczano je w systemie odpowiadającym akcji liturgicznej. Z upływem czasu teksty liturgiczne zostały istotnie poskracane. Homilię liturgiczną łatwiej jest zbudować na kanwie dawniejszych mszy, gdyż posiadają znacznie wyrazistszą myśl przewodnią. Jeżeli nie sposób ustalić myśli przewodniej na podstawie całego formularza, należy zrezygnować z tej postaci homilii bądź też pominąć w niej teksty niedające się wkomponować w harmonijną całość. Aby głoszone przez kaznodzieję przemówienie stało się mową liturgiczną, należy związać wiernych z akcją ofiarną. Mówca musi więc akcentować myśli i uczucia wzbudzone już poprzez same teksty mszalne. Kaznodzieja winien pamiętać o wiernych przystępujących do komunii świętej, odnajdując dla nich w mszale stosowne teksty. Poprzez wnioski życiowe da wiernym wskazówki egzystencjalne na cały następny tydzień<sup>544</sup>.

Duszpasterze muszą zrobić wszystko, aby wierni stali się współofiarującymi i uczestnikami w uczcie ofiarnej. To odrodzenie Kościoła przez ofiarę Jezusa Chrystusa zależy od ofiarnej pracy całego duchowieństwa. Kaznodzieje powinni przykładać się pilnie do szerszych studiów nad liturgią, rozszerzając zakres swojej wiedzy o poznanie dogmatycznej i ascetycznej strony liturgii, znać jej ducha i dziejowy rozwój. Dobre poznanie liturgii będzie wtedy skutkiem ich bliskiego kontaktu z literaturą do kazań liturgicznych<sup>545</sup>.

### 3.2.5. Kazania o roku liturgicznym

Pilch w recenzji *subsidium* homiletycznego w postaci introdukcji przewodnika pt. *Liturgia na ambonie. Zasady i wskazówki* autorstwa Andrzeja Wronki (1879-1974)<sup>546</sup> podkreślił odczuwalny od dawna brak kazań liturgicznych oraz

---

<sup>544</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 391–393.

<sup>545</sup> Ibidem, s. 395–396.

<sup>546</sup> Z. Pilch [rec.], A. Wronka, *Liturgia na ambonie. Zasady i wskazówki*, Poznań 1933, s. 170, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 328. Andrzej Wronka był wybitnym znawcą liturgii i pionierem odrodzenia liturgicznego w Polsce (J. Pierzak, *Biskup Andrzej Wronka jako profesor i pionier odrodzenia liturgicznego*, Wrocław 1997, s. 105).

stosownych pomocy do ich tworzenia i głoszenia. Zauważył, iż *Misterium Christi* budzi ruch liturgiczny w Polsce, jednak gleba kaznodziejska w tej dziedzinie wciąż jest jałowa<sup>547</sup>. Zadaniem Kościoła ma być zatem także głoszenie kazań o roku liturgicznym. *Circulus anni* z roku na rok przypomina o wydarzeniach najsilniej związanych z historią zbawienia ludzkości. Wielkie dzieła Boże dokonały się i wciąż trwają w świecie jako żywe i rzeczywiste, dlatego pamięć o nich winna trwać stale. Zadaniem ambony jest otwieranie ludziom oczu na te wielkie oczywistości, tak by wydawały one obfite owoce w ich życiu. Bolesny stał się więc fakt, że kaznodzieje prawdy najważniejsze treści przedstawiają często ubogo, co prowadzi do duchowego wyjałowienia powierzonego im ludu. Należy zatem – postulował Pilch – wyrwać przepowiadanie z tej kaznodziejskiej słabości: „Wołać mamy do ludzi, niech widzą jasno te prawdy i oczywistości: niech je sobie uświadomią, odczują i sami wewnątrz przeżyją, aby głośnym echem rozbrzmiewały w ich duszach, by się pod ich działaniem odrodzili, wstali ze śmierci do życia, z grzechu do łaski, aby w nich światło odkupienia mogło rósć do miary światła niebieskich”<sup>548</sup>.

Rok kościelny – co zauważał kielecki dydaktyk kaznodziejstwa – kryje w swoich tajemnicach wielkie moce zbawcze. Kaznodzieje sami za przewodem ksiąg liturgicznych winni zatem rozbudzać w sobie nastroje roku liturgicznego. Staną się wówczas wiernymi wyrazicielami myśli Kościoła, a wierni aktywnie i owocnie przeżyją te zbawienne okresy liturgiczne. Mówcy winni wydobywać z roku liturgicznego wszystkie cenne treści, by ubogacać nimi słuchaczy. Niezbędnym w klarownym przedstawieniu okresu liturgicznego okaże się – zdaniem Pilcha – nadanie plastycznego wyrazu tajemnicom wiary<sup>549</sup>.

Szczególne znaczenie dla ambony mają dwa okresy liturgiczne w ciągu roku kościelnego: Narodzenie Pańskie, w którego czasie Chrystus ma się rodzić w ludzkich sercach, oraz Wielkanoc, kiedy to wierzący przeżywają zmartwychwstanie Jezusa. W Kościele zawsze obecna była myśl kierująca do wytężonej pracy kaznodziejów

---

<sup>547</sup> Z. Pilch [rec.], *A. Wronka, Liturgia na ambonie...*, op. cit., s. 328.

<sup>548</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 399–400.

<sup>549</sup> Idem, *Odrodzenie parafii...*, op. cit., s. 261–262.

w czasie Adwentu i Wielkiego Postu. Nauczyciel seminaryjny, za tekstem autorstwa P. Bügnera, wskazywał za wzór św. Piotra Kanizjusza (1521–1597)<sup>550</sup>.

Adwent, a uszczegółowiając historia tego okresu, jak zauważył Pilch, wskazywała na fakt, iż okres ten dawniej nie rozpoczynał kościelnego roku liturgicznego, lecz traktowano go jako jego kres i oczekiwanie na koniec świata. Pogański Rzym dnia 25 grudnia czcił bóstwo słońca – *dies natalis solis invicti*. Po przesileniu dnia z nocą rozpoczynał się rok cywilny. W początkach roku młody Kościół obchodził pamiątkę przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, prawdziwego Słońca Świata – *Lux Mundi*. Wówczas rozpoczynano rok kościelny. Wraz z dniem przyjścia na świat Chrystusa zakończył się okres oczekiwania na przyjście zapowiadanego Mesjasza, a jednocześnie rozpoczął się dla świata nowy okres dziejów ludzkości, który ma trwać aż do paruzji. W ten sposób koło roku kościelnego i cywilnego – *anni circulus* – stało się symbolem czasów. Rok kościelny niemal przez całe pierwsze tysiąclecie kończył się Adwentem. Liturgicznie wyrażał oczekiwanie końca świata i oczekiwanie przyjścia Zbawiciela na sąd, przypominając Kościołowi pielgrzymującemu o powrocie Syna Człowieczego. Stwierdzają to sakramentarze rzymskie (gregoriańskie) zawierające teksty modlitw eschatologicznych<sup>551</sup>.

W tekstach liturgicznych utrzymywane są echa jednego i drugiego oczekiwania oraz przyjścia Chrystusa. Ambona, która wyraża myśli i uczucia Kościoła, głosząc pamiątkę jednego przyjścia, zwiastuje drugie i budzi tęsknotę za wybawieniem od zła. Człowiek szukał wybawienia od istotnych przejawów zła, nosząc w duszy tysiące lat oczekiwania na przyjście Zbawiciela. Obietnice Boże wypełniły się w osobie zapowiadanego Mesjasza. Dokonał On pojednania upadłej natury ludzkiej z Bogiem i wysłużył łaskę. Tę łaskę człowiek musi wciąż zdobywać trudem nawrócenia, zmagając się z naturą i walcząc ze złem. Jednocześnie przyjmuje wyrok śmierci, żywiąc nadzieję zmartwychwstania. Przepowiadanie kościelne ma wskazywać na Chrystusa, który na świecie spełnił oczekiwania ludzkości i przyjdzie ponownie, gdy nastąpi paruzja. Ambona – czego domagał się Pilch – winna uderzać w najdźwięczniejsze tony

---

<sup>550</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 400–401. Doktor Kościoła, Piotr Kanizjusz, kładł szczególny nacisk na konieczność głoszenia słowa Bożego w tych okresach roku kościelnego, sam przemawiał wówczas nawet po siedem razy w ciągu jednego tygodnia (P. Bügner, *Der selige Petrus Canisius als Prediger*, „Kirche und Kanzel” 1921, s. 304).

<sup>551</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 401–402.

poddawane jej przez Kościół w księgach liturgicznych zawierających dwie zasadnicze prawdy. Pierwszą z nich jest dogmat wcielenia Syna Bożego, a drugą zapowiedź jego ponownego przyjścia na sąd ostateczny. Kaznodzieje muszą wypracować w ludziach duchową postawę, tak by nie zmarnowali wielkich łask nieba i zdawali sobie sprawę z doniosłości życia. Advent niesie bowiem szczególną sposobność tego, by mówić wiernym o wyzwoleniu dokonanym przez Syna Bożego i konieczności przyjęcia Go szczerym sercem. Powinni wejść w ducha tego okresu, który ma się wyrażać skupieniem, wewnętrznym odnowieniem, modlitwą, pracą nad sobą. Kaznodzieje muszą wołać do dusz trwających w grzechu o Janowy chrzest – adwentową spowiedź. Muszą wstrząsnąć sumieniami, wołać o pokutę, zmianę myślenia, spojrzenie na sprawy wieczne, aby doszło do duchowej odnowy, by chrześcijanie stawali się nowym ludem żyjącym w sprawiedliwości i świętości prawdy. Poprzez liturgię adwentową Kościół pragnie czegoś więcej niż samego pojednania człowieka z Bogiem – chce, by Syn Boży prawdziwie zamieszkał w duszach wiernych w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty. Teksty ksiąg liturgicznych zmierzają do takowego ścisłego zjednoczenia. Przez mowę liturgii dociera mistyczna rzeczywistość. Kaznodzieje chcący zobrazować wiernym doniosłość mistycznych zdarzeń mogliby na podstawie formularzy mszalnych głosić kazania o wielkiej światłości (*lux magna*) oświecającej każdego człowieka. Tę wielką światłość wskazuje przez Advent gwiazda zaranna (jutrzienka) w mszach świętych roratnych. *Missa aurea*, msza święta wotywna do Matki Bożej, stanowi zapowiedź przyjścia Zbawiciela i zaproszenie wiernych do ochotnego przyjęcia go sercami. Kaznodzieje mają tę sposobność, by całe teksty rorat wyjaśniać w kazaniach adwentowych. Matka Wcielonego Słowa każdego dnia zaprasza ludzi do tego, by łączyli się z Jej Synem. Ambona i konfesjonał stają się wówczas tymi przestrzeniami liturgicznymi, w których podczas Adventu ma odbywać się wytężona praca nad tajemniczym zjednoczeniem człowieka z Bogiem. Mowa liturgii adwentowej – jak twierdził Pilch – nie będzie fikcją, lecz duchową rzeczywistością wskazującą na wydarzenie cielesnego przyjścia Chrystusa obecnego w tajemnicy wiary, a który na końcu czasów nadejdzie ponownie, aby osądzić żywych i umarłych. Kościół zaleca kaznodziejom częściej głosić w tym czasie kazania wykładające wiernym księgi święte<sup>552</sup>. Głosiciel Dobrej Nowiny, wskazując na konieczność częstego

---

<sup>552</sup> Ibidem, s. 402–408.

przepowiadania podczas Adwentu i Wielkiego Postu, dawał za przykład rodzimego mówcę Piotra Skargę<sup>553</sup>.

Po okresie Narodzenia Pańskiego i przygotowującym do niego Adwencie w roku liturgicznym pojawiał się ważny okres wielkanocny (*tempus paschale*) dzielący się na dwie zasadnicze części: przedwielkanocną i wielkanocną. W pierwszej wyróżniano czas przedpościa: trzy niedziele (starozapustną, mięsopustną oraz zapustną), cztery pierwsze niedziele Wielkiego Postu oraz czas pasyjny (od niedzieli męki Pańskiej do Wielkanocy). Przedpoście przygotowywało człowieka do Wielkiego Postu, stawiając w zarysach śmiertelny upadek rodzaju ludzkiego, uratowanie ludzkości przez Noego i obraz ofiary krzyżowej. Historia uczyła o codziennym odprawianiu uroczystej mszy świętej przez papieża w coraz to innym kościele rzymskim, do którego udawała się publiczna procesja. W tekstach mszalnych obecne były dwie myśli przewodnie – przygotowanie wiernych do przyjęcia dwóch sakramentów: chrztu i pokuty. Chrzest był dla katechumenów, a pokuta dla publicznych pokutników. Częściej zatem odzywały się w liturgii głosy nawołujące wiernych do pokuty, a teksty miały na celu pouczenie, pocieszenie i wlanie do serc otuchy. Kaznodziejstwo chcące wyrazić myśl Kościoła, musi brać pod uwagę nie tylko teksty liturgiczne, ale także winno czerpać z treści prawa kanonicznego. Konieczne jest również wzięcie pod uwagę wyczucia wiernych (*sensus fidelium*), które to przejawia się w rozpamiętywaniu męki Pańskiej, w nabożeństwach gorzkich żali i drogi krzyżowej<sup>554</sup>.

Opatrzność Boża stawia w centrum dziejów świata postać Jezusa Chrystusa, Boga – Człowieka. Postać ta rozpięta na drzewie jakże wymownie przemawia, łącząc ziemię z niebem. Ukrzyżowany Chrystus stał się wyrazicielem myśli Boga w stosunku do jednostek, społeczeństw i całej ludzkości. Przepowiadanie tajemnicy męki i śmierci Zbawiciela jest zatem tematem najwdzięczniejszym, ale też – co zauważał Pilch – zarazem najtrudniejszym. Głoszenie ukrzyżowanej Miłości jest dla kaznodziei – teologa przepowiadaniem wielkich tajemnic Bożego świata<sup>555</sup>.

---

<sup>553</sup> Ibidem, s. 401. Skarga w okresach przedświątecznych głosił nawet po trzy, cztery kazania w ciągu tygodnia (*Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566–1610. Podług autografów wydał i objaśnił ks. Jan Sygański T. J.*, Kraków 1912, s. 257–258).

<sup>554</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 408–409.

<sup>555</sup> Idem, *Kazania pasyjne*, „Wiadomości dla Duchowieństwa” 1 (1925) 12, s. 3.

Kaznodzieje – na co zwracał uwagę Pilch – mieli w tym okresie zbliżać słuchaczy do Chrystusa, wskazywać na Jego walkę z piekłem i zwycięstwo przez ofiarę krzyża. Kościół dzięki sakramentom chrztu świętego, pokuty i pojednania oraz eucharystii korzysta nieustannie z wysłużonych mu przez Zbawiciela owoców ofiary. Wierni jako upadli w grzechu otrzymali jedyną deskę ratunku w pokucie jako *laboriosum baptisma*. Ta myśl przewodzi przez cały Wielki Post, poczynając od Środy Popielcowej, kiedy wyraża się w akcie posypania głów popiołem. Droga wielkopostnego odrodzenia wiedzie wyznawców Chrystusa przez pobożne praktyki: post, modlitwę, jałmużnę i zachowywanie Bożych przykazań<sup>556</sup>.

Kaznodziejskie tematy w Wielkim Poście winny ujarzmić ludzkie serca, przełamując najcięższe opory grzesznej woli oraz kładąc pokotem ludzkie winy. Ludzie słyszący o wielkiej Ofierze ich Zbawcy, odradzają się do nowego życia, budząc w sobie poświęcenie, często zmierzające aż do heroizmu. Przepowiadanie męki Pana jest „(...) przepowiadaniem Miłości i Ofiary takiej, że jej ani myśl ludzka ani serce ogarnąć nie zdoła. «Exinanivit... humiliavit semetipsum factus obediens usque ad mortem...»<sup>557</sup>.

Wielki Post jest wymarzoną okazyją kazaniową, gdyż teksty mszalne dostarczają obfitego materiału dla pokutujących, np. we Włoszech w tym czasie przepowiada się każdego dnia, dlatego Z. Pilch postulował, by w Polsce, zwłaszcza w miastach, w większych ośrodkach duszpasterskich, głoszone były za przewodnictwem liturgii mszalnej kazania bądź homilie liturgiczne. Kaznodzieje winni zachęcać wiernych do uczestnictwa w mszach świętych w dni powszednie w okresie Wielkiego Postu, warto też, by w tym okresie kapłani odprawili mszę *de feria*<sup>558</sup>.

Należy przepowiadać o męce Pańskiej, głosząc ją nieznużenie aż do czasu, gdy Chrystus przyjdzie ponownie<sup>559</sup>. Od Niedzieli Palmowej ambona miała się koncentrować na cierpiącym Chrystusie, który męką i śmiercią odkupił świat. Niezwykle ważne było to, aby w tę niedzielę i w Wielki Piątek odczytywać w języku ojczystym opis męki, a za wzorem Ślaska wypadałoby śpiewać pasję w języku

---

<sup>556</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 410.

<sup>557</sup> Idem, *Kazania pasyjne*, op. cit., s. 3.

<sup>558</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 410–411.

<sup>559</sup> Z. Pilch [rec.], *S. Momidlowski, Kazania o Męce Pańskiej, Miejsce Piastowe 1932, s. 140*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1932), s. 152.



polskim w wykonaniu trzech solistów wraz z chórem. Odśpiewanie tego pełnego dramaturgii tekstu Ewangelii byłoby bowiem niezwykle wymownym kazaniem, które można ofiarować parafianom. Pilch uważał, że ten środek duchowego ożywienia nie został należycie wykorzystany w Polsce, która wszak jest narodem szczycącym się najpiękniejszym w świecie chrześcijańskim nabożeństwem do męki Pańskiej w postaci gorzkich żali. Za przykładem polskiej pobożności zwyczaj ten przyjmuje się w kościołach Ameryki Północnej, gdzie nabożeństwo odprawia się w języku angielskim. Kościół kładzie wielki nacisk na odtworzenie wiernym męki Pańskiej, starając się jak najobficiej przybliżyć wydarzenie Golgoty: „W ślad za plastycznym przedstawieniem Męki rozlegają się nawoływania, które mają wzmocnić przepowiadanie kościelne: *Jerusalem, convertere ad Dominum Deum tuum...*”<sup>560</sup>.

### 3.2.6. Mowy przy sprawowaniu sakramentów i sakramentaliów

Propagator źródeł liturgicznych kazania wskazywał na konieczność dostrzeżenia możliwości przepowiadania słowa Bożego szerokiej warstwie społecznej. Należało głosić, by pomnażać najgłębsze wartości religijne<sup>561</sup>. Szczególnym działem w tym zakresie okazały się mowy o sakramentach. Kaznodzieje chcący owocnie o nich nauczać, muszą – wedle Pilcha – głęboko spojrzeć w ich naturę. Powinni sami zgłębiać prawdy dotyczące sakramentów, tak by z przekonaniem i zapałem głosić światu ich odradzającą moc. Już sam Jezus to jeden wielki Sakrament dla świata, przez który z grzesznego człowieka rodzi się nowe, odrodzone, niebieskie stworzenie. Kapłani koniecznie muszą więc mówić o sakramentach jako o żywym, bezpośrednim kontakcie wiernych z Chrystusem wyrażającym się w znakach sakramentalnych. Tak uczył polskie duchowieństwo o ukazywaniu sakramentów Pilch: „Każdy z sakramentów przedstawiamy jako jeden ze środków związania wiernych z Chrystusem: we chrzcie – odrodzenie w Panu, w bierzmowaniu – umocnienie, w Eucharystii – zjednoczenie, w pokucie – oczyszczenie, w sakramencie chorych – pokrzepienie na śmiertelną

---

<sup>560</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 412–413.

<sup>561</sup> Idem, *Podniesienie kaznodziejstwa w Polsce*, w: *Pamiętnik pierwszego zjazdu we Włocławku 30 X - 1 XI 1921 r.*, Włocławek 1922, s. 89.

przeprawę, w małżeństwie – uświęcenie życia, w kapłaństwie – przekazanie władzy szafarstwa darów nadprzyrodzonych”<sup>562</sup>.

Zadaniem kaznodziejów było ponadto nauczanie o środkach łaski jako źródłach duchowego odrodzenia. Ponadczasowym wzorem, zdaniem kieleckiego wykładowcy, pozostaje wciąż Piotr Skarga<sup>563</sup>, który opracował w cyklu dzieł nauki kościelnej o sakramentach. Głównym motywem wyboru tematu nauczania był fakt, iż sakramenty są koniecznie potrzebne ludziom do zbawienia. Tego działu wiedzy kościelnej kaznodzieje nie mogli zatem zaniedbywać<sup>564</sup>.

Ambona – jak podkreślał Pilch – powinna wznosić się na wyżyny życia chrześcijańskiego, głosząc wielkie prawdy ukryte w znakach tajemnic Bożych. Całe nauczanie winno być przepełnione duchem nadprzyrodzonego odrodzenia. Mowa kaznodziejska musi opiewać bezcenne wartości, jakie niosą w sobie sakramenty święte. Poczynając od nauki o chrzcie, kiedy to ochrzczony zostaje wszczepiony w Chrystusa, analogicznie jak w biblijnym obrazie winnicy. Następuje wówczas zjednoczenie człowieka z Chrystusem oznaczające tajemniczy związek nadprzyrodzony, jak gdyby organiczny zachodzący między Nim a Kościołem: „Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Człowiek musi utrzymywać więź duchową z Chrystusem przez całe życie, dbając o nią pieczołowicie. Wierni powinni więc poznawać prawdę śmierci i zmartwychwstania w Chrystusie, wystrzegając się w sobie starego człowieka drzemiącego w ludzkiej naturze. Należy głosić ludziom naukę o tym, że mają, jako odrodzone stworzenia, udział w Jego kapłaństwie i ofierze<sup>565</sup>.

Piotr Skarga, nauczając o sakramentach, myśli wyrażał jasno, zwięźle, rzeczowo, bez żadnej amplifikacji. Wymowa treści powodowała to, iż jego kazania uczyły, przekonywały, wykladały i popularyzowały teologię. W dowodzeniu prawdy przez Skargę wybitnie ujawniała się dwojaka erudycja: biblijna i patrystyczna. Tam, gdzie trzeba, argumentował praktycznie i psychologicznie, mając niezwykle wyczucie oddziaływania na umysł odbiorcy. U Skargi przemawiały zmysł i przyrodzone poczucie

---

<sup>562</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 414–415.

<sup>563</sup> Idem, *Kazania ks. Skargi o sakramentach*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1936), s. 131.

<sup>564</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>565</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 415–417.

kaznodziejskie. Przekonywanie i nakłanianie woli słuchaczy do rzeczy trudnych ujawniały jego mistrzostwo wykładania<sup>566</sup>.

Życie sakramentalne Kościoła świętego jest Bożym światem, o którym kaznodzieje winni mówić z pełni myśli i serca, tak by wiernych zachęcać do rozmiłowania się w tych istotnych i trwałych dobrach<sup>567</sup>. Kościół potrzebuje do pokonania tak licznych wrogów wielkiej rzeszy dusz żyjących w łasce i wznoszących się na szczyty pracy, poświęcenia i udoskonalenia. Kaznodzieje muszą zatem nawoływać wiernych wszystkich stanów do ofiarnego wstępowania na drogi pełnego życia Chrystusowego. Naczelną rolę ma w tym obszarze praktyka sakramentów będąca drogą odrodzenia i życia w łasce<sup>568</sup>.

Pilch twierdził, że wyjątkową okazją do pracy kaznodziejskiej okazują się kazania przy poświęceniach i błogosławieństwach. Kościół otrzymał władzę poświęcania i błogosławienia od Jezusa Chrystusa, który przyjmując ludzkie ciało, uświęcił cały świat. Już papież jako *vicarius Christi* udziela błogosławieństwa *urbi et orbi*. Duchowni rozproszeni po całym świecie błogosławią wszelkie poczynania ludzkie. Bogactwo ich formuł obecnych w rytuale obejmuje szeroki wachlarz dziedzin życia człowieka. Kapłani powinni zatem pouczać wiernych o znaczeniu i skuteczności sakramentaliów, zachęcając, by korzystali z tych środków zgodnie z nauką Kościoła. Dobrą praktyką będzie, jeśli księża przy okazji poświęceń czy błogosławieństw zabiorą głos i przygotowują wiernych do głębokiego przeżywania tych aktów. Konstruując mowę, należy sięgać do rytuału i czerpać z niego myśli oraz natchnienie. Owe przemówienia duchownych, otwierające serca słuchaczy na błogosławieństwa nieba, stanowią budowanie mostu pomiędzy życiem na ziemi a wiecznym światem.

Przy udzielaniu sakramentów nauczanie kaznodziejskie miało też, wedle Pilcha, znaczenie szczególne. Mowa kapłańska odgrywa wówczas pewną rolę – daje bowiem ze swej strony jeden ze składowych czynników sakramentu, czyli formę. Słowa dopełniają symboliki znaków uświęcenia i czynności liturgicznych, takich jak: polewanie wodą, namaszczenie, włożenie ręki, użycie chleba i wina. Dzięki temu człowiek widzi, słyszy i rozumie, co dokonuje się podczas liturgii sakramentalnej.

---

<sup>566</sup> Idem, *Kazania ks. Skargi o sakramentach*, op. cit., s. 115–131.

<sup>567</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 417.

<sup>568</sup> Idem, *Kazania ks. Skargi o sakramentach*, op. cit., s. 131.

Zarówno znaki, jak i mowa mają bowiem oddziaływać na ludzi. Chrystus znakami sakramentalnymi przemawia do ludzkich zmysłów, tak jak i Kościół posługuje się słowami, wyjaśniając to, co dzieje się w znakach. Jeśli kaznodzieje będą właściwie wyjaśniać wiernym znaki i słowa, wtedy cała myśl Chrystusowa okaże się zrozumiała dla Kościoła<sup>569</sup>.

W świętej liturgii sam Chrystus staje niejako pośrodku swego Kościoła, ofiarując się za ludzkość. Wszystkie zatem działania duszpasterza kaznodziei – jak podkreślał Pilch – mają zmierzać do tego, aby skupić wiernych wokół ołtarza, na którym ofiaruje się Jezus, by z tego skarbcza czerpali pomoce do uświęcania i odradzania dusz. Wierni muszą być nieustannie pouczeni o tym, że nie są niemymi świadkami ofiary Pana, lecz współofiarnikami. W kompetencji kaznodziei pozostaje zatem uświadamianie członkom Kościoła konieczności ich aktywnego i świadomego udziału w liturgii. Zadaniem pasterza miało być ponadto zaszczepianie, umacnianie i rozwijanie łaski Bożej w duszach ludzkich. Służą temu sakramenty, poświęcenia i błogosławieństwa – zawsze stanowiące okazję do wykorzystania jako źródła mowy kościelnej. Czynny i świadomy udział wiernych w liturgii, osiągnięty przez pracę ambony, zaowocuje skuteczniejszym zdobyciem jej zbawiennych owoców<sup>570</sup>.

### **3.2.7. Liturgia jako źródło przepowiadania u wybranych polskich teoretyków kaznodziejstwa**

Ważnym dla pełnego zrozumienia nauczania Pilcha o liturgii, jako źródle kaznodziejstwa, jest chociażby zasygnalizowanie teorii ówczesnych polskich teoretyków przepowiadania. W całym ówczesnym świecie chrześcijańskim szerzył się w omawianym okresie ruch liturgiczny, który wnosił nadzieję odrodzenia życia religijnego również w Polsce. Stąd też uzasadniony był wówczas postulat formacji liturgicznej kaznodziejów. Ich szeroka wiedza z tej dziedziny miała bowiem przynosić wymierne korzyści ambonie. Uformowany w zakresie liturgicznym mówca miał przez

---

<sup>569</sup> Idem, *Odrodzenie parafii...*, op. cit., s. 265.

<sup>570</sup> Ibidem, s. 261–263.

swe kazania wyrugować niezdrową pobożność, zastępując ją właściwą religijnością chrześcijańską<sup>571</sup>.

Ildefons Bobicz zauważył, że seminaria duchowne w sposób niewystarczający przygotowywały alumnów w zakresie wiedzy liturgicznej, stąd też polecał on indywidualne uzupełnianie wiedzy z tej dziedziny, szczególnie zwracając uwagę na poznanie historyczne rozwoju liturgii<sup>572</sup>.

Wiek XX był czasem, w którym teologowie pisali wiele na temat liturgii, ale głównie przy omawianiu źródeł przepowiadania. Teoretycy kaznodziejstwa zakładali znajomość tej dziedziny wiedzy lub wzywali do pogłębiania jej poprzez prywatne studium. Temat ten podejmowali chociażby H. Haduch<sup>573</sup> czy J. Czuj (1886-1957)<sup>574</sup>.

Zjawiskiem zasługującym na odnotowanie było poświęcanie coraz to większej uwagi i miejsca kazaniom liturgicznym. Józef Szpaderski (1816–1877) opisał kazania o sakramentach i modlitwie<sup>575</sup>. Bronisław Markiewicz (1842–1912) w swoim podręczniku homiletycznym omówił kazania o sakramentach świętych<sup>576</sup>, o modlitwie<sup>577</sup> oraz kazania obrzędowe<sup>578</sup>. Haduch napisał o kazaniach liturgicznych<sup>579</sup>.

Również na łamach „Przeglądu Homiletycznego” homileci pierwszej połowy XX wieku podejmowali temat korzystania z liturgii kościoła jako źródła przepowiadania. Rudolf Tomanek (1879–1941) podkreślił, że w dotychczasowych pismach homiletycznych i drukowanych kazaniach liturgia była niedoceniana. By zaradzić rozdzwękowi pomiędzy amboną a ołtarzem, apelował on o odrodzenie ducha liturgicznego wśród wiernych poprzez działalność homiletyczną, która to jest wdzięcznym polem działalności kaznodziejskiej<sup>580</sup>. Wacław Kosiński ubolewał nad tym, że dla większości wiernych liturgia jest nieznaną rzeczywistością. Za stan ten obwinał kaznodziejów, którzy nie korzystali z tego źródła. Podkreślał, że liturgia obok Pisma Świętego jest najobfitszym i najczystszy źródłem dla kaznodziei. Umiłowanie

---

<sup>571</sup> I. Bobicz, *Przygotowanie do pracy kaznodziejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1935), s. 196.

<sup>572</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>573</sup> H. Haduch, op. cit., s. 198–199.

<sup>574</sup> J. Czuj, op. cit., s. 48–50.

<sup>575</sup> J. Szpaderski, op. cit., s. 234–237.

<sup>576</sup> B. Markiewicz, op. cit., s. 476–478.

<sup>577</sup> Ibidem, s. 491–493.

<sup>578</sup> Ibidem, s. 494–495.

<sup>579</sup> H. Haduch, op. cit., s. 259–260.

<sup>580</sup> R. Tomanek, *Liturgia na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 43–50.

i dobre poznanie liturgii przez mówców pozwoli odnaleźć w niej prawdziwe skarby kaznodziejskie<sup>581</sup>. Jan Piskorz (1901–1964) podkreślając naczelne zadania kaznodziei, którymi są: utwierdzanie wiary w duszach wiernych, wpajanie zasad życia chrześcijańskiego oraz wychowanie ludzi w duchu Kościoła, wskazał na konieczność korzystania przez głosicieli słowa Bożego ze wszystkich teologicznych źródeł przepowiadania, a wśród nich wymienił liturgię. Na czele odrodzenia ruchu liturgicznego, zdaniem tego autora, miał stać kapłan – kaznodzieja. Musi on zrobić wszystko, aby wierni wnikali w głębię ducha wszystkich aktów liturgicznych, tak by przywrócić im dawne znaczenie<sup>582</sup>.

### 3.3. ZASÓB DODATKOWYCH MATERIAŁÓW W PRACY NAD KAZANIAMI

Omówione wyżej źródła opracowania kazań – Pismo Święte oraz liturgia Kościoła – nie wyczerpywały zasobów do wykorzystania w pracy homiletycznej. Zygmunt Pilch wymieniał ponadto inne materiały pomocnicze. Ich status formalny był różny, jednak zawsze kluczowe w przekonaniu autora miało być ubogacanie treści mów kościelnych. Poniżej omówione zostaną przykłady takich tekstów, które Pilch polecał w swych opracowaniach, interpretując sposoby ich wykorzystania.

#### 3.3.1. Pisma ojców Kościoła źródłem przepowiadania

Zygmunt Pilch pośród źródeł kaznodziejskich wskazywał możliwość wykorzystania pism ojców Kościoła. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Opatrzność Boża dała światu ojców, którzy odznaczyli się wybitną nauką (*doctrina orthodoxa*) i świętością życia (*sanctitas vitae*). Ojcowie Kościoła zdobyli wielkie uznanie jako ludzie uczeni i święci. Posiadali oni pełnię nauki wiary przekazaną przez Apostołów. Zostali również obdarzeni powołaniem do tłumaczenia ksiąg świętych. Zazwyczaj posiadali dar wybitnej mowy. Okres ojców Kościoła sięga na Zachodzie do papieża Grzegorza Wielkiego (590–604) albo do św. Izydora z Sewilli (ok. 560-636), a na Wschodzie do Jana Damasceńskiego (ok. 675 – ok. 749). Obok

---

<sup>581</sup> W. Kosiński, *Kazania liturgiczne*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1929), s. 263–268.

<sup>582</sup> J. Piskorz, *Liturgia na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1934), s. 120–126.

ojców widnieli także, jako świadkowie tradycji, pisarze kościelni, którzy nie dorównywali im w prawowierności nauki i świętości życia. Na pisma ojców Kościoła, jako źródła nauki kościelnej, wielki nacisk kładły już sobory powszechny. Trzeci sobór powszechny zwołany w Efezie (431–439) przedstawił ojców jako „świeczniki świata” zawierające naukę życia. Sobór Laterański V, obradujący w latach 1512–1517, zalecał wprost kaznodziejom wyklądać Pismo Święte i nauczać według nauki ojców. Sobór Trydencki (1545–1563) rekomendował w seminariach naukę Pisma Świętego i ojców Kościoła<sup>583</sup>.

Wówczas w homiletyce ciągle postępowała odnowa wyrażająca się w powrocie do Pisma Świętego i ojców Kościoła, która została zapoczątkowana w połowie XIX wieku<sup>584</sup>. Jak twierdził Pilch, ojcowie Kościoła cieszyli się niezwykłym autorytetem jako ludzie odznaczający się szczególną nauką i świętością życia. Kolejne sobory powszechny widziały w pismach ojców Kościoła zasadnicze źródła kościelnego nauczania<sup>585</sup>.

Ze źródeł ojców Kościoła czerpali klasycy, a od nich uczyli się inni. Z ojców i doktorów Kościoła niemal wszyscy, zdaniem Pilcha, wymieniali trzech świętych: Chryzostoma, Augustyna i Bernarda<sup>586</sup>. W św. Janie Chryzostomie kaznodzieje do dziś widzą najwyższy wzór ich niebieskiego patrona. Dla wielkiego Jacquesa-Bénigne’a Bossueta głównym źródłem kazań byli ojcowie. Za wzór wymowy podawał on św. Augustyna i św. Jana Chryzostoma, pragnąc z ich wypowiedzi stworzyć syntezę najgłębszej myśli z najwyższym kunsztem wymowy. Ten mistrz czerpał również z Tertuliana (150/160–240) i Cypriana (200/210–258). Paolo Segneri, jeden z największych kaznodziejów włoskich, przytaczał najczęściej Chryzostoma, Augustyna, Cypriana, Hieronima oraz Bernarda<sup>587</sup>.

Pilch wskazywał na to, aby siewcy słowa wpatrywali się w sekret wymowy ojców Kościoła, którzy byli fenomenalnymi kaznodziejami posiadającymi wielkie

---

<sup>583</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 366–367.

<sup>584</sup> Antologia patrystyka – jak zauważali późniejsi teologowie – stanowiła bowiem niezmiernie ważne tworzywo literackie kazań i homilii. Przez długi okres ta cenna spuścizna nie była właściwie doceniana i wykorzystywana przez kaznodziejów (J. Podstawka, *Elementy biblijne i patrystyczne w kazaniach ks. Antoniego Chmielowskiego*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 3, Warszawa 1982, s. 180–183).

<sup>585</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 366–367.

<sup>586</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 40–41.

<sup>587</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 367.

charaktery i silne osobowości. Całym swoim życiem głosili nieustannie objawioną prawdę<sup>588</sup>. Pełniący posługę głoszenia powinni czytać pisma ojców Kościoła jako lekturę budującą i pożyteczną dla pracy na ambonie. Dzięki temu będą mogli ukazywać wiernym aktualność nauki i wiecznotrwałość wiary. Wykładając Pismo Święte, kaznodzieje powinni czerpać z nauki ojców, najbliższych świadków i tłumaczy skarbcza wiary. Nie sposób – przekonywał Pilch – zajmować się dziedziną homiletyki, nie uwzględniając tegoż źródła właściwego i przyrodzonego. Na nich opierają się komentarze – te dawniejsze i współczesne. Autor *Literatury kaznodziejskiej* wskazywał, by duchowni posiadali dostęp do takich zbiorów wykładów ojców, jak: *Catena aurea* św. Tomasza oraz łacińskie komentarze św. Korneliusza a Lapide (1567–1637) czy nowsze Josepha Knabenbauera (1839–1911) i Franza von Hummelauera (1842–1914). Przydatne będą także całe dzieła kaznodziejskie, np.: św. Jana Chryzostoma *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza* bądź homilie *De statutis*. Warto, aby kaznodzieje zwracali również uwagę na opracowania monograficzne, omawiające naukę ojców o poszczególnych prawdach, oraz na monografie prezentujące spojrzenie na ich życie i pracę. Już podczas czytania homileci winni wynotowywać cenne myśli, zdania czy sentencje, które następnie będą mogły posłużyć jako materiał wzbogacający mowy bądź staną się przewodnią myślą czy założeniem całego kazania. Niektóre z wzorcowych kazań można streścić, aby następnie dokonać własnego rozwinięcia. Kielecki nauczyciel akcentował konieczność pogłębiania i rozszerzania warsztatu kaznodziejskiego poprzez korzystanie z obfitych zbiorów tekstów patrystycznych<sup>589</sup>.

### 3.3.2. Czerpanie z zasobów teologii

„Niechże teologia stanie się naprawdę teologią głoszoną, przepowiadaną”<sup>590</sup> – tymi oto słowami profesor homiletyki wskazał na zbiory teologiczne jako materiał do pracy podczas procesu przygotowania kazania. Głębokie prawdy, badane, ustalone, określone i dowodzone poprzez naukę teologii, były głoszone ludziom żywym słowem. Wypływały one wprost ze źródła, z myśli Słowa Wcielonego. Apostołowie i uczniowie Pańscy głosili naukę w listach czy dyktowanych kazaniach. Żywym słowem naukę

---

<sup>588</sup> Idem, *Osoba kaznodziei*, „Współczesna Ambona” 1 (1947), s. 136.

<sup>589</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 367–369.

<sup>590</sup> Ibidem, s. 421.



Bożą głosili wspomniani ojcowie Kościoła. Faktem jest to, że w początkach istnienia Kościoła niemal całą wiedzę teologiczną rozpowszechniano na świecie przez żywe słowo Boże przepowiadane w homiliach i w kazaniach. Twórca szkoły teologicznej, św. Tomasz z Akwinu, pod koniec życia zaprzestał twórczości pisarskiej, ale nic nie zdołało go powstrzymać od pracy na ambonie. W ostatnim roku swojego życia każdego dnia głosił słowo Boże młodzieży uniwersyteckiej oraz ludowi. Przepowiadanie, czerpiąc z bogactwa teologii, miało służyć duchowemu odrodzeniu i zbawieniu. W nauce teologii obecny jest prąd, który przybiera na sile, by wiązać naukę z egzystencją, aby prawda Boża trafiała na podatny grunt w sercach słuchaczy i wydawała owoce na czasy eschatyczne. Ambona, kierując się ku głębinom myśli, winna zatem – przekonywał Pilch – czerpać z teologii refleksję jasną i udowodnioną. Prawda dogmatyczna musi być gruntownie poznana przez kaznodzieję. Zakotwiczona w duszy, gdy zostanie przez mówcę ujęta żywo, stanie się wymowna. Kaznodzieja musi więc treści suche, podane w szkolnej szacie, przedstawiać głęboko i mądrze, z odczuciem i przejęciem, mówiąc żywo, gdyż „ambona jest szkołą nie uczoneści, tylko mądrości chrześcijańskiej”<sup>591</sup>.

### 3.3.3. Dzieje świata i życie człowieka jako pomoc dla kaznodziei

„Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga; z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy (...)” (Mdr 13, 1). Ważne miejsce – w kontekście tego cytatu – wśród wszystkich źródeł kaznodziejstwa przynależy – zdaniem Pilcha – literaturze zwanej *Visibilia Dei* (cały wszechświat i wszystkie stworzenia). Tę pierwszą księgę czytają wszyscy ludzie na całym świecie, nawet analfabeci. To źródło w niedościgniony sposób opiewające nieskończone doskonałości Boże<sup>592</sup>.

Bez wątpienia – przekonywał Pilch – praźródło kaznodziejstwa stanowi cały stworzony przez Boga świat, przez który człowiek może poznawać samego Stwórcę. Wszystkie dziedziny wiedzy i pracy ludzkiej czerpią z tego niezmiernego źródła<sup>593</sup>. Jest nim cały wszechświat i wszystkie stworzenia, stanowią przyrodzoną literaturę,

---

<sup>591</sup> Ibidem, s. 420–422.

<sup>592</sup> Z. Pilch, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 36.

<sup>593</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 288.

której należy zawdzięczać więcej niż jakiegokolwiek najdoskonalszej twórczości ludzkiej. Źródło to przekonuje mową wyobraźni, uczuć, myśli i woli wyrażonymi w sposób najdoskonalszy. Z niej czerpią myśli, serca i oczy patrzące na stworzony przez Boga świat. To źródło dla kaznodziejstwa najdoskonalsze, konkretne i żywe. Kaznodzieje muszą z niego czerpać, bowiem najwymowniej i najmocniej przemawia. Stworzony świat jest niczym otwarta księga, pierwsza literatura, z której ma czerpać kaznodziejska dusza, aby móc głosić słowo i nauczać ludzkość<sup>594</sup>. Dzieje świata wciąż się piszą i rozrastają pod wpływem nadprzyrodzonych mocy Bożych oraz przez działanie ludzkie. Aktem tym kieruje najpotężniejsza ręka – Opatrzność Boża, zatem należy korzystać z tego podczas opracowywania kazań dla wiernych, aby im to wciąż uświadamiać – nauczał Zygmunt Pilch<sup>595</sup>.

Prawda Boża została objawiona przez Stwórcę ludziom nie jako abstrakcja naukowa, lecz przeciwnie, ujawnia się w toku dziejów w postaci aktów i dzieł Bożych. Istotnym celem objawienia było to, że myśl Boża ma się wyrażać w życiu ludzkim jako wola Boga. Źródłem kaznodziejstwa nie można zatem ograniczyć tylko do teologii, gdyż kaznodzieje powinni czerpać z życia chrześcijańskiego<sup>596</sup>: „Życie rodzaju ludzkiego – to najciekawsze co się dzieje pod słońcem, to jeden wielki dramat, który się rozpoczął w raju, a skończy się po tysiącach lat krwawych, utrudzonych dziejów w dniu Boskiego sądu – wielkim triumfem dobra i sprawiedliwości”<sup>597</sup>.

Skuteczność kazań zależy od znajomości życia ludzkiego, która stanowi nieodzowny warunek powodzenia na ambonie. Audytorium często stawia kaznodziejom zarzut rozbieżności kazania z życiem. Ludzie pragną mowy skierowanej do ich losu, odnoszącej się do codziennych potrzeb. Wierni docenią kaznodzieję, który zna ich dusze i życie, będą się liczyć z jego zdaniem, obdarzą go zaufaniem i posłuchem. Przekonująco będzie brzmiał w ustach kaznodziei dowód własny, odczuty i przeżyty. Przepowiadanie na podstawie własnych przeżyć i doświadczeń będzie pozytywnie naznaczone walorem psychologicznym. Kaznodzieja powinien posiadać doświadczenie zewnętrzne, które może zdobywać poprzez obserwację ludzi, życia i świata. Prądy bieżącego życia i szeroko pojęty świat to doskonałe i cenne źródło dla ambony. Mówca

---

<sup>594</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 36.

<sup>595</sup> Idem, *Nauka dziejów*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 284.

<sup>596</sup> Idem, *Kazania na czasie*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1924), s. 177–178.

<sup>597</sup> Idem, *Nauka dziejów*, op. cit., s. 284.

musi być osobą spostrzegawczą, posiadającą otwarte oczy na otaczający świat, człowieka i życie, które to stanowią przeobfite źródło wymowy. Wydarzenia obecne w świecie, często powszechnie zwane, są mową Opatrzności i kaznodziejstwo winno na ich kanwie nauczać i wyciągać wnioski do codziennego życia. Zwykłymi punktami obserwacyjnymi są dla kapłana: szkoła, rodzina, chorzy, umierający, konfesjonał i kancelaria, które to dają mu sposobność do badania życia oraz do refleksji<sup>598</sup>.

Wartościowe kazanie odpowiada potrzebom czasu i uwzględnia prąd życia. Powołaniem kaznodziejstwa jest wpływać skutecznie na życie człowieka, wspólnoty parafialnej i ogółu. Im więcej problemów pojawia się w życiu społeczeństwa, tym mozolniejsza musi być praca ambony. Ważne lekcje kaznodziejom daje samo życie. Stanowi ono źródło kazań na czasie, odpowiadających potrzebom chwili, nadążających za prądem życia. „Krzycz na całe gardło, nie przestawaj! Podnoś głos twój jak trąba! Wytknij mojemu ludowi jego przestępstwa i domowi Jakuba jego grzechy!” (Iz 58, 1). Przywołując biblijnego proroka Izajasza, Pilch konkludował: „A kaznodzieja, który by stał ślepy, wobec walk i zbrodni życia, który by był głuchy na wołanie nieba, zostałby odtrącony jak pies niemy i jako sługa nieużyteczny”<sup>599</sup>.

### 3.3.4. Dzieje Kościoła powszechnego i partykularnego. Hagiografia

Losy i koleje Kościoła świętego, Jego walki i zwycięstwa są – dalej dowodził Pilch – przeobfitym źródłem materiału do głoszenia Prawdy objawionej. Dzieje Kościoła to wyraz spraw i prac Boskich dokonywanych dla ratowania ludzkości. W swej najgłębszej istocie wyrażają współpracę nieba i ziemi w walce z piekielnym złem. Zbawczy akt Boga rozpoczął się u zarania dziejów, dokonał na Golgocie, a trwa po dzień dzisiejszy i wciąż będzie się dokonywał w historii. Geneza ukazała początek dziejów świata, Ewangelia – ich ośrodek, a historia Kościoła wskazuje *gesta Dei* aż do czasów obecnych. Żywy Kościół jest realnym dowodem mocy, opieki i działania Boga w świecie<sup>600</sup>.

Historia Kościoła wykorzystana na ambonie służyć może – wedle Pilcha – zbudowaniu wiernych, obrazowaniu głoszonych treści, a nadto winna stanowić

---

<sup>598</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 426–427.

<sup>599</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 38.

<sup>600</sup> Idem, *Nauka dziejów*, op. cit., s. 285.

przestrożę dla żyjących motywującą do dobrego i pięknego życia. Wydarzenia zapisane na kartach historii Kościoła budzą naturalne zaciekawienia, przemawiają do wyobraźni, a przez nią do reszty władz duszy. Kaznodzieje muszą korzystać jedynie z materiałów autentycznych, czerpiąc z ważnych źródeł i wydobywając najciekawsze tematy, które mogą być głoszone w cyklach. Pilch wskazał, iż *La prédication*, dodatek francuski „L’ami du Clergé”, podał w szeregu roczników cykle kazań z dziejów Kościoła<sup>601</sup>. Wyliczył przy tym dla zobrazowania ich tematy ujęte według synodu diecezji wersalskiej<sup>602</sup>. Materiał ów mógł stanowić wskazówki dla homiletów co do zakresu treści i ich uporządkowania.

Szczególne źródło stanowić miały wspomniane przez Pilcha dzieje Kościoła w Polsce<sup>603</sup>. Nasza rodzima uczuciowa dusza sprawiała, że Polacy byli silnie przywiązani do swej historii i ziemi ojczystej. Dzieje kraju pełniły w materiałach dydaktycznych wyjątkowe znaczenie wychowawcze. Tradycje narodowe, wiara przodków i chwalebne karty losów narodu polskiego mogły wpływać budująco na pokolenia Polaków. Kaznodzieje nie mogli zatem pominąć tego ważnego aspektu. W przepowiadaniu słowa Bożego winni wracać do przeszłości, aby tym samym podtrzymać i rozbudzić przywiązanie do Kościoła. Historii narodu należało się wyjątkowe miejsce w kościelnym nauczaniu<sup>604</sup>: „Zwłaszcza ambona ma mieć oczy szeroko otwarte na bieżące dzieje świata i Kościoła, aby uczyła wiernych czytać w tej niewymownie instrukcyjnej księdze (przez jakie np. zmagania możliwe było zjednoczenie i wskrzeszenie Polski). Ileż to nauk można czerpać z takich ciężkich

---

<sup>601</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 424.

<sup>602</sup> „Trzeci rok: Dzieje Kościoła. 1. Pierwsi fundatorzy i pierwsze zdobycze Kościoła. 2. Żydzi przeciw Kościołowi. 3. Mądrość pogańska przeciw Kościołowi. 4. Cesarze i prześladowania. 5. Pierwsze herezje. 6. Rozrost Kościoła w imperium rzymskim i w Galji. 7. Papiestwo w pierwotnym Kościele. 8. Wędrowka narodów. 9. Kościół i mahometanie. Karol Martel. 10. Pochody krzyżowe. 11. Kościół i Karol Wielki. 12. Kościół i schizma grecka. 13. Kościół i cesarze Niemiec. Grzegorz VII i Innocenty III. 14. Kościół i św. Ludwik. Wiek XIII. 15. Kościół w wieku XIV. Filip Piękny. Awignon. 16. Kościół w wieku XV. Wielka schizma. Joanna d’Arc. 17. Kościół w średniowieczu: bogaty, opiekuńczy, dobroczynny. 18. Kościół a renesans. 19. Kościół a protestantyzm. Luter, Kalwin, Henryk VIII. 20. Papieże, zakony, święci w 16-ym stuleciu. Nawracanie nowego świata. 21. Sobór trydencki. 22. Wiek Ludwika XIV. 23. Kościół a gallikanizm. 24. Kościół a jansenizm. 25. Kościół a wiek oświecenia. 26. Kościół a francuska rewolucja. Wstępne boje. 27. Konstytuanta i zgromadzenie ustawodawcze. 28. Konwent, terror. 29. Dyrektor jat. 30. Konsulat i konkordat. 31. Kościół i Napoleon I. 32. Kościół w okresie Restauracji. 33. Kościół i Ludwik-Filip. 34. Kościół i Napoleon III. Pius IX. Władza doczesna. 35. Kościół od r. 1870. Leon XRI. 36. Kościół w dobie obecnej. Pius X. Rozdział Kościoła od Państwa. Benedykt XV. Pius XI” (*Plany kazań diecezji wersalskiej*, op. cit., s. 49–50).

<sup>603</sup> Z. Pilch, *Nauka dziejów*, op. cit., s. 286.

<sup>604</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 425–426.

dziejów, jak rewolucja francuska, jak przewrót bolszewicki z krwawymi jego rządami, jak ucisk chrześcijaństwa pod terrorem neopogaństwa ostatniej doby...<sup>605</sup>.

Wspólnotę Kościoła stanowią ludzie, a życie ludzi świętych to wdzięczne i bogate źródło kaznodziejstwa. Firmament świętych, ich życie i bohaterstwo są najwymowniejszą apologią wiary oraz inspiracją do naśladowania we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia. Ci, którzy byli najjaśniejszą kartą w dziejach Kościoła, winni stać się w przepowiadaniu dowodem tego, że życie chrześcijańskie daje się realnie wypełnić. Hagiografia stanowi więc obfite źródło kaznodziejstwa jednak niespożytkowane i niewystarczająco eksploatowane przez ambonę<sup>606</sup>. Żywoty świętych stanowią – jak nauczał świętokrzyski mistrz kaznodziejstwa – niewyczerpane źródło porywających wzorów do naśladowania we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia<sup>607</sup>.

### 3.3.5. Literatura kaznodziejska jako pośrednie źródło kaznodziejstwa

Kielecki dydaktyk wymieniał literaturę kaznodziejską jako ostatnie i pośrednie źródło kazań. Życie pokazuje bowiem, że literatura kaznodziejska jest przeceniana, a w praktyce często dominuje nad źródłami bezpośrednimi i głównymi zarazem<sup>608</sup>.

To specyficzne źródło kaznodziejstwa może być rozpatrywane z dwóch punktów widzenia: albo jako materiał dla ambony, albo jako wzory szkolenia się w zawodzie kaznodziejskim<sup>609</sup>. Kaznodziejom potrzeba tych dwóch rzeczy: wzorów do kształcenia się w swym zawodzie oraz materiałów do mówienia. Wzory potrzebne są w każdej sztuce, a przecież kazanie to dzieło sztuki. Kaznodzieja nie może zadowolić się słabymi pracami, lecz musi sięgać do wzorów doskonałych. Rozwijając własną indywidualność,

---

<sup>605</sup> Idem, *Nauka dziejów*, op. cit., s. 284–285.

<sup>606</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 424–426. Z życiorysów świętych należy czerpać plastycznie i konkretnie, nie tylko w panegirykach, ale także w niedzielnym przepowiadaniu. Trzeba przy tym podchodzić krytycznie do nadzwyczajności opowiadań, korzystając jedynie z autentycznych i wiarygodnych tekstów. Kaznodzieja może czerpać z legend o świętych, wydobywając z nich pożyteczne walory, ale z wyraźnym zaznaczeniem słuchaczom tego, że przedstawiana treść to legenda bądź podanie (K. Rieder, *Die Bedeutung und Benützung der Heiligenlegende für die Predigt*, w: *Kirche und Kanzel*, Paderborn 1918, s. 207–212).

<sup>607</sup> Z. Pilch, *Nauka dziejów*, op. cit., s. 286.

<sup>608</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 35–36. Podobnie twierdził Kazimierz Bieszk: „Kazania drukowane bywają najczęściej używane jako najbliższe i niemal wyłączne źródło dla ambony. Wielu, niestety, aż zbyt wielu kaznodziejów mówi to tylko, co im poczta przyniesie albo czego dostarczą inne drukowane zbiory kazań” (K. Bieszk, *Kaznodziejska literatura*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 290).

<sup>609</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 429.

będzie pogłębiał w sobie pragnienie czerpania z tego, co najlepsze. Za przewodem mistrzów winien się uczyć logicznego myślenia i zdobywania właściwej formy. Wzory kaznodziejskie czytać, analizować i studiować mają zatem nie tylko początkujący kaznodzieje, ale również i starsi księża. Dojrzały wiek pozwala tworzyć arcydzieła, czego przykładem był niewątpliwie Piotr Skarga, który napisał *Kazania sejmowe* w wieku sześćdziesięciu lat. Głosiciel słowa powinien czytać nie tylko to, co mu *hic et nunc* potrzebne do mówienia, ale nade wszystko dla osobistego rozwoju i kaznodziejskiego zbudowania, pamiętając, że posługa na ambonie nie jest rzemiosłem, lecz Bożym posłannictwem<sup>610</sup>.

Zygmunt Pilch, chcąc zaprezentować bogactwo rodzimej literatury kaznodziejskiej dla młodych pokoleń przyszłych kaznodziejów, wskazał na artykuł, który przez swą treść zaliczany jest do materiałów wykorzystywanych w zakresie wyszkolenia kaznodziejskiego alumnów<sup>611</sup>. Studiujący kaznodzieja powinien – jak przekonywał Pilch – nieustannie obcować z mistrzami wymowy. Mówcy winni czerpać z najlepszych dzieł, aby uczyć się sekretów wymowy. W szkole ojców rodzimej

---

<sup>610</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 39–40.

<sup>611</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 428. Tekst skupiał w sobie głosy trzydziestu słuchaczy dwóch ostatnich kursów teologii jednego z polskich seminariów duchownych. Na początku roku akademickiego seminarzyści na wykładach z dziejów rodzimej wymowy kościelnej otrzymali zadanie streszczenia po jednym dowolnie wybranym kazaniu autorów z XVI, XVII, XVIII wieku: Marcina Białobrzeskiego (ok. 1530–1586), Stanisława Karnkowskiego (1520–1603), Jakuba Wujka (1541–1597), Piotra Skargi (1538–1612), Fabiana Birkowskiego (1566–1636), Franciszka Rychłowskiego (1611–1673), Szymona Starowolskiego (1588–1656), Tomasza Młodzianowskiego (1622–1686), Pawła Fabianiego (1716–1791) lub Jana Pawła Woronicza (1757–1829). Pod koniec roku alumni mieli się anonimowo wypowiedzieć na temat pożytku z tej literatury. Przeszłość kaznodziejska Polski przejrzała się w myśli młodego pokolenia, tworząc wyraźną mozaikę. Pierwszym, a zarazem ogólnym owocem tego doświadczenia było poznanie literatury kaznodziejskiej. Czytelnicy zdobyli doświadczenie metodyczne. Lektura umożliwiła poznanie czynników aktualności, dosadnego języka oraz formy wyrażonej w mowie obrazowej i przykładzie. Lektura kazań rodzimych kaznodziejów pozwoliła dostrzec ich pracowitość, głębię wiedzy, znajomość ludzi i życia. Zauważono, że nad kazaniem pracowano więcej, solidniej i gruntowniej w stosunku do czasów dzisiejszych. Wzbudziła ona w przyszłych kaznodziejach chęć naśladowania wzorów oraz konieczność mrówczej pracy, bez której nie osiągnie się niczego wielkiego ani trwałego. Analizując dawne kazania, klerycy przekonali się o tym, iż Pismo Święte to niewyczerpalne źródło wszystkich tematów kaznodziejskich. Cennym owocem lektury okazał się wniosek dotyczący konieczności budowania jasnych i przejrzystych kazań. Bezpośrednią i najważniejszą korzyścią doświadczenia było poznanie tych kazań i przekonanie się, że mogą one służyć jako źródło, z którego warto obficie czerpać przemyślenia do kazań. Alumni zdobyli materiał do wykorzystania w przyszłości na ambonie. Wyklarowało się w nich przekonanie, że warto szukać materiału mówniczego u starych kaznodziejów, jest to skarb, który należy wydobywać dla pogłębiania wiedzy kaznodziejskiej i pożytku duchowego słuchaczy (*Pożytki kaznodziejskiej lektury (głosy ankiety)*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 247–260).

homiletyki budził się duch kaznodziejski przejawiający się w zapale do pracy i rozwoju talentu<sup>612</sup>.

Kapłan pragnący wszechstronnego rozwoju kaznodziejskiego nie powinien się ograniczać do literatury jednego tylko autora, lecz musi swoje studium uzupełniać innymi. Może obrać porządek historyczny albo rzeczowy, np.: analiza kazań biblijnych, misyjnych, okolicznościowych, maryjnych, narodowych itp. Mówca nie może czytać kazania jak powieści, niczym zwykły odbiorca, lecz musi podejść do tematu krytycznie jak fachowiec. Jako specjalista dokonywać powinien analizy homiletycznej utworu, śledząc myśl przewodnią kazania od początku do końca. Musi – dowodził Pilch – rozeznaczyć to, jaki pierwiastek przeważa w autorze: obrazowy, uczuciowy czy może rozumowy. Czytając krytycznie, powinien zbadać wszelkie wyjaśnienia, dowody, amplifikacje, pobudki, czynnik życiowy, zwrócić uwagę na układ, budowę zdań i okresów, na wyrażenie myśli, obrazy, sentencje i porównania. Wszystkie uwagi należy odnotowywać na piśmie, tak by własne notki służyły mu do kazań<sup>613</sup>: „Kaznodzieja, który dba o swoje «pogotowie myślowe», stara się zdobyć i utrzymać zwyczaj gruntownego czytania dzieł pomocniczych z piórem w ręku. Studiując gruntownie monografie teologiczne, biblijne, ascetyczne, będzie miał pod dostatkiem myśli do swych kazań»<sup>614</sup>.

Tylko w obszernym i fachowym studium dojrzewać będzie kaznodziejska indywidualność<sup>615</sup>. Dlatego też głosiciel słowa, jako jednostka myśląca i czująca, powinien dostarczony przez innych materiał opracować samodzielnie, zgodnie z własną osobowością. Może wprawdzie czerpać z cudzych myśli, ale musi umieć je wyrazić niczym własne. Refleksje innych powinny stać się impulsem do dalszej osobistej pracy. Tak bowiem należy rozumieć korzystanie z literatury kaznodziejskiej, która to z zasady ma być rozumiana nie jako gotowy do powtórzenia elaborat, ale stanowić winna źródło pomocnicze do samodzielnej twórczości<sup>616</sup>.

---

<sup>612</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 432–433.

<sup>613</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 42–43.

<sup>614</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 431.

<sup>615</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 43.

<sup>616</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 429–430. Homiletyka zaleca zatem duchownym przy pisaniu kazań korzystanie tak z publikacji popularyzujących teologię, jak i z dzieł teologicznych, biblijnych, konkordancji czy z szerokiej gamy encyklopedii i słowników apologetycznych, a także z dostępnych zbiorów materiałów w postaci obszernych szkiców kazań. Literaturę przedmiotu kaznodzieje mogą traktować jako studium do kształcenia się w swym warsztacie, na wzorach zaś wyrabiać sobie poczucie

### 3.3.6. Głos wybranych teoretyków kaznodziejstwa w poszukiwaniu dodatkowych źródeł przepowiadania

Oprócz Pisma Świętego i liturgii, które to stanowią źródła kazań, są inne dziedziny dostarczające materiał homiletyczny. W swoim nauczaniu wskazywał je Pilch, ale nie były one obce również innym nauczycielom kaznodziejstwa piszącym już przed nim, a także w okresie jego twórczości. Uzasadnionym jest zatem, dla pełnego zrozumienia myśli Pilcha, horyzontalne spojrzenie na koncepcje innych homiletów.

Wśród teologów istniało przekonanie o dużym znaczeniu pism patrystycznych w przygotowaniu kaznodziei do posługi słowa na ambonie. Teoretycy homiletyki pisarzy wczesnochrześcijańskich uważali za nauczycieli kaznodziejów, gdyż w swoich pismach pozostawili najdroższe skarby. W podręcznikach homiletycznych autorzy podejmowali tematykę ojców Kościoła, wskazując na wzory mów tych sławnych oratorów<sup>617</sup>. Mistrzowie słowa znali ludzkie serca i pragnienia człowieka. Odznaczali się zręcznością w mowie. Korzystając z tego źródła przepowiadania, nawet głosiciele nieposiadający wielkich walorów mówniczych, mogą stawać się dobrymi siewcami Bożej Prawdy. Zapomnienie o spuściźnie patrystycznej mogłoby doprowadzić do upadku ambony<sup>618</sup>. Obowiązkiem kaznodziei jest więc nieustanne czytanie dzieł ojców, gdyż te, zawierając wyjaśnienia prawd wiary, są interpretacją objawienia<sup>619</sup>.

Oprócz patrystyki zasadniczymi źródłami kazań są pozostałe dziedziny wiedzy teologicznej. Kapłani są zobligowani do systematycznego zapoznawania się z dziełami teologicznymi. Na obowiązek ten wskazywali m.in.: Augustyn Lipnicki (1821-1912)<sup>620</sup>, Józef Wilczek (1805–1880)<sup>621</sup>, Józef Krukowski (1828–1900)<sup>622</sup>, Aleksander Ważyński

---

kaznodziejskie. Kazania cudze stanowią głównie wzór, jak tworzyć kazanie własne. Uczą wyrażania i rozwijania materiału, zdobywania i układania myśli. Głosiciel nie może opierać się na wszystkich wzorach wymowy, lecz musi polegać na kaznodziei odpowiadającym jego indywidualności. Od mistrzów należy czerpać to, co najlepsze i najszlachetniejsze, obierając ich za źródło i wzór do naśladowania i wyszkolenia. (K. Bieszk, *Kaznodziejska literatura*, op. cit., s. 291-292).

<sup>617</sup> I. Hołowiński, *Homiletyka*, Kraków 1859, s. 31–220; W. Krynicki, *Wymowa święta czyli...*, op. cit., s. 136–285; H. Haduch, op. cit., s. 184–191.

<sup>618</sup> A. Ważyński, op. cit., s. 147.

<sup>619</sup> A. J. Wilczek, op. cit., s. 250; J. Krukowski, op. cit., s. 125; H. Haduch, op. cit., s. 184.

<sup>620</sup> A. Lipnicki, op. cit., s. 19.

<sup>621</sup> A. J. Wilczek, op. cit., s. 250.

<sup>622</sup> J. Krukowski, op. cit., s. 126.



(1812–1872)<sup>623</sup>, Bronisław Markiewicz (1841–1912)<sup>624</sup> oraz Jan Kiciński (1891–1942)<sup>625</sup>.

Pomoc dla mówców stanowi poznawany świat i człowiek. Kaznodzieja poznaje rzeczywistość, w której żyją słuchacze, utrzymując ścisły związek z wiernymi<sup>626</sup>. Zapatrywanie ludzkie winno być znane kaznodziei, gdyż wiedza ta jest nieodzowna w dostosowaniu przepowiadania do potrzeb słuchaczy. Pomaga ona stworzyć odpowiednią szatę słowną dla przekazania Prawdy Bożej. Dezyderaty te nie były niczym nowym w kaznodziejstwie, ale zdaniem teologów warto o nich przypominać, aktualizując je do ówczesnego świata i człowieka, stąd też „Kaznodzieja musi przy tym wczuć się w środowisko, w którym pracuje i zrozumieć człowieka, do którego mówi”<sup>627</sup>. Szczególnie nauczyciele homiletyki podkreślali znajomość problematyki moralnej życia wiernych. Wskazywali umiejętność wykrycia wad, ale również podkreślenia cnót obecnych w człowieku. Dzięki takiej wiedzy kapłan będzie mógł dostosować naukę do słuchaczy, znając ludzkie postępowanie, użyje odpowiednich argumentów w kazaniu<sup>628</sup>.

Niezwykle ważnym jest poznawanie historii. Ta gromadzi mądrość zdobyta przez doświadczenie wieków. Pozwala to również krytycznie spojrzeć na fakty, które przedstawiane były przez nieprzyjaciół Kościoła często w fałszywym świetle. Jednocześnie znajomość dziejów dostarcza kaznodziei wielu wzniosłych przykładów prawdziwej pobożności, często w warunkach trudnych do życia zgodnie z sumieniem<sup>629</sup>. Historia dostarcza wiele przykładów i postaw godnych naśladowania, ukazuje działanie opatrności Bożej w świecie<sup>630</sup>. Jej znajomość daje szersze spojrzenie na dzieje Kościoła również w Polsce<sup>631</sup>.

\*\*\*

---

<sup>623</sup> A. Ważyński, op. cit., s. 151.

<sup>624</sup> B. Markiewicz, op. cit., s. 112–113.

<sup>625</sup> J. Kiciński, *Kaznodzieja i jego praca*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 493.

<sup>626</sup> A. Lipnicki, op. cit., s. 20.

<sup>627</sup> J. Piskorz, *Wpływ ambony na dzisiejszych ludzi*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1936), s. 133.

<sup>628</sup> J. Skideła, op. cit., s. 8; A. J. Wilczek, op. cit., s. 250; A. Ważyński, op. cit., s. 136.

<sup>629</sup> A. Ważyński, op. cit., s. 136; I. Bobicz, *Przygotowanie do pracy kaznodziejskiej*, op. cit., s. 197.

<sup>630</sup> A. Ważyński, op. cit., s. 149.

<sup>631</sup> B. Markiewicz, op. cit., s. 114.

W posłudze kaznodziejskiej najważniejsza jest praca na rzecz ambony i ku pożytkowi wiernych. Przygotowanie kazania stanowi istotny sekret owocności posiewu słowa<sup>632</sup>. W procesie jego tworzenia znaczące miejsce odgrywa umiejętne badanie i korzystanie ze źródeł kazań. Czerpanie z: Pisma Świętego, liturgii, ojców Kościoła, teologii, dziejów świata, życia ludzkiego i literatury kaznodziejskiej stanowiło nieodzowny komponent działalności kaznodziejskiej<sup>633</sup>.

Wybranych do przepowiadania słowa Bożego, poszukującym źródeł powinny nieustannie przyświecać słowa mistrza kieleckiej ambony: „Dlatego czynniki, które się poczuwają do odpowiedzialności za losy słowa Bożego na ambonie, muszą wszystkich sił dokładać, aby kaznodzieje uczyli się korzystać z pierwszych i właściwych źródeł i z właściwej literatury kaznodziejskiej”<sup>634</sup>.

---

<sup>632</sup> Z. Pilch, *Jak przygotować kazanie*, op. cit., s. 14.

<sup>633</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 289–428; Idem, *Zadania...*, op. cit., s. 90–103; Idem, *Nawrót ambony...*, op. cit., s. 755–767; Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 35–45.

<sup>634</sup> Idem, *Literatura kaznodziejska*, op. cit., s. 36.

## ROZDZIAŁ IV

### KONCEPCJA KAZNODZIEI W UJĘCIU DYDAKTYCZNYM

#### KS. ZYGMUNTA PILCHA

Pisarstwo dydaktyczne Zygmunta Pilcha obejmowało zagadnienia nie tylko *stricte* funkcjonalne w odniesieniu do samego kazania, ale też związane było z samym kaznodzieją, jego osobowością, duchowością oraz pracą twórczą i oddziaływaniem na słuchacza. Wiele uwagi poświęcał on wszystkiemu, co miało cechować wzorowego homilety. W tym celu ukazano czytelnikowi wybranych kaznodziejów w dziejach Kościoła, wychodząc z założenia, że przykład żywych przymiotów był dla Pilcha narzędziem lepszym niż wykład o samych przymiotach. Na bazie charakterystyki znanych postaci budował zasób owych cech mających stanowić cel formowania każdego z przyszłych głosicieli słowa Bożego.

W niniejszym rozdziale omówione zostaną aspekty dotyczące samego kaznodziei i jego ducha, które miały wspomagać jego osobę w kontekście pracy homiletycznej<sup>635</sup>. Kolejno zostaną poruszone kwestie kaznodziei jako duszpasterza oraz wybranych wymiarów pracy nad kazaniem, tak by zwieńczyć rozdział teorią emocjonalnego i wolitywnego oddziaływania mówcy na audytorium.

#### 4.1. POTRZEBA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO U KAZNODZIEI

Kaznodzieja to ten, który w imieniu Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła głosi Dobrą Nowinę o zbawieniu. Ten wzniosły urząd wymaga od mówcy całej gamy dyspozycji, wśród których niezastąpioną podstawę stanowi kultura życia

---

<sup>635</sup> Szerzej na temat duchowości kaznodziei pisał już wcześniej autor niniejszej dysertacji w jednym ze swoich artykułów homiletycznych: Ł. Bucki, *Kaznodzieja jako „vir orationis”*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 34 (2019), s. 199–212.

wewnętrzny. Tylko na solidnym fundamencie uformowanej duszy kapłańskiej można budować odpowiedzialne kaznodziejstwo promieniujące świętością życia.

#### 4.1.1. Podpora życia wewnętrznego fundamentem świętości mówcy

Pilch wyprowadzał swoje poglądy z przekonania, że kapłaństwo ma swoje źródło w Jezusie Chrystusie i dopiero w Nim osiąga swą pełnię. Chrystus jest najwyższym Kapłanem i największą Świętością. Kapłan staje się więc widzialnym *alter Christus*. Najbliżsi uczniowie Mistrza mieli to poczucie, iż są narzędziami i pośrednikami Jezusa i że powinni być obrazem życia i świętości swojego Pana. Kapłani wpływają na ludzi nie tyle tym, co głoszą, ale tym, kim są i jak postępują – co częstokroć podkreślał Pilch. Życie duchowieństwa stanowić więc winno pogładową lekcję dla świeckich, stając się jednocześnie ilustracją kart Ewangelii. Wysoka wartość Pisma ma się ujawniać w pełnej swej krasie w przykładzie pasterskiego życia jej głosicieli. Pilch pouczał więc, że nie odnowi się życie wiernych świeckich, jeśli nie nastąpi renesans życia kleru. Dlatego tak ważny aspekt stanowi duch umartwienia i pokuty. Nacisk kładziony winien być na umartwienia duchowe, wewnętrzne, na zaparcie się swej woli, na znoszenie przeciwności i trudów życia. Szczególnie czas Adwentu i Wielkiego Postu dla każdego księdza winien być czasem skupienia i wyrzeczeń oraz usilnej pracy. Należy też praktykować naturalne wyrzeczenia, ograniczać nałogi, unikać tego, co miłe i przyjemne, a podejmować praktyki pokutne. Wykładowca kieleckiego seminarium wskazywał czytelnikom, że umartwienie cielesne wymaga zdrowych nerwów i zapasu sił fizycznych, chociaż drobny jego wymiar zniesie każdy organizm. W tej materii trzeba jednak zachować zdrowy rozsądek i roztropność<sup>636</sup>.

Wśród środków uświęcenia kielecki dydaktyk homiletyki wymieniał codzienną mszę świętą. Jest ona pomocą do wytrwania i do walki z trudnościami życia. Duszpasterz powinien wzbudzać w sobie tyle dobrej woli, aby codziennie godnie odprawiać Eucharystię, należycie się do niej przygotowując i stale mając w pamięci ofiarę samego Jezusa Chrystusa. Ta droga umocnienia i dojrzewania do pełni miary kapłańskiej jednocześnie strzeże przed ciężkim upadkiem. Słuszna była zatem rada Mateo Edwarda Crawleya-Boeveya (1875–1960), apostoła intronizacji Serca

---

<sup>636</sup> Z. Pilch, *Osoba duszpasterza*, w: *Nauka pasterzowania*, red. Idem, t. 1, Kielce 1939, s. 35–37.

Jezusowego, udzielona młodemu kapłanowi, a przywołana przez Pilcha<sup>637</sup>: „Bracie kochany – rzekł do mnie – uczyni sobie ze Mszy św. ośrodek życia i słońce dnia każdego, to ci wystarczy za wszystko. My kapłani nie doceniamy należycie tej codziennej, realnej obecności Chrystusa w naszych rękach, dlatego tak wiele wśród nas rutyny i bezduszności. A przecież nie maszyn, lecz świętych nam potrzeba!”<sup>638</sup>.

Podkreślając znaczenie Eucharystii w życiu kapłana – jako etapu w dążeniu do świętości – kielecki homileta powołał się na przejmującą odezwę z łoża śmierci, jaką zostawił swemu duchowieństwu abp Mercier. Belgijski kardynał dnia 18 stycznia 1926 roku stwierdził: „Więc powiedziałem sobie, że powinienem przypuścić was do uczestnictwa w tej łasce, jakiej mi Bóg udzielił, prosząc was w tych ostatnich godzinach życia, byście święty obowiązek mszy św. zawsze tak odprawiali, jak gdybyście byli na Kalwarii, z całą gorliwością wiary i nabożeństwa, na jaką możecie się zdobyć. Msza św. jest *par excellence* aktem każdego dnia waszego i powinna być aktem centralnym: codziennie macie się żywo przejmować radą papieża Urbana VIII, którą niejednokrotnie przypominałem wam z obowiązku swego pasterskiego. Jeśli na świecie jest coś całkiem Boskiego, co mieszkańcy nieba mogliby nam zazdrościć (gdyby zdolni byli zazdrościć), to bezwzględnie ofiara Mszy św. Dzięki niej ludzie posiadają niejako przez antycypację niebo na ziemi, gdy przed oczyma swymi i w rękach swoich mają dotykalnie samego Stwórcę nieba i ziemi. Ukochani, moi, sądzę, że spełniłem rzecz sumienia, dając wam to ostateczne upomnienie. Zostaliście kapłanami, abyście składali ofiarę mszy św. Żyć z kapłaństwa swego, to przede wszystkim święcie odprawiać msze św. i sprawować sakramenty św., które łączą się ze mszą św.; to trwać w jedności z biskupem swym, a tym samym z Namiestnikiem Chrystusa i samym Chrystusem, by uczestniczyć w dziele, jakim jest chwała Trójcy Św. i odkupienie świata”<sup>639</sup>. Znowu więc przywołanie słów znakomitej postaci miało pobudzić odbiorców do refleksji nad koniecznością dążenia do świętości, którą autor tekstu uznał za warunek bycia dobrym kaznodzieją.

Zygmunt Pilch w tym kontekście zwracał ponadto ogromną uwagę na troskę o kulturę duszy kapłańskiej. Duch kaznodziei, jego życie wewnętrzne, stan jego duszy

---

<sup>637</sup> Ibidem, s. 37–38.

<sup>638</sup> Brat w Chrystusie, *Wodzów nam potrzeba!*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1934), s. 44.

<sup>639</sup> Z. Pilch, *Osoba duszpasterza*, op. cit., s. 38–39.

wobec Boga stanowią – kolejny już – istotny, o ile nie najistotniejszy problem kaznodziejski. Głosiciel słowa Bożego ma być święty, zatem naczelną troską winna być piecza kapłana o własne wnętrze, o stan łaski, o stałą kulturę życia wewnętrznego. W swej duszy musi stworzyć świątynię, w której mieszka duch Boży. Z powołania musi wciąż utrzymywać duszę na najwyższym poziomie kultury duchowej. Kaznodzieja będzie zdolny do takiej postawy, jak podkreślał Pilch, jeśli należycie zrozumie konieczność współpracy z Jezusem Chrystusem, podobnie jak rozumieli ją apostołowie i wcześniejsi kaznodzieje. Słowo Pańskie nie było bowiem mówione nadaremno, tylko po to, by odkryć tajemnicę owocności kaznodziejskiego życia. Praca ta musi być prowadzona w łączności z Jezusem Chrystusem, nie ma bowiem większej łączności nad więź duchową. Kapłan nie może więc być bezdusznym najemnikiem, ale wiernym uczniem Pana<sup>640</sup>, gdyż od niego zależy skuteczność ewangelizacji świata<sup>641</sup>.

To z kolei – jak dowodził Pilch – zmusza kapłana do specjalnego podejścia do codziennego sprawowania mszy świętej. Motywem odprawiania Najświętszej Eucharystii nie może być nigdy stypendium mszalne, lecz chwała Boga i zbawienie dusz ludzkich. W *memento* należy pamiętać o bieżących sprawach i potrzebach całego Kościoła. Winno się unikać świętokradztw, które są nie tylko niegodziwe, ale i obrażają majestat Boży. W końcu należy zachowywać zawsze dbałość o należytą materię mszalną. Całe swoje życie kapłańskie uważać za ofiarę z siebie, a w ciągu dnia pamiętać o celebrowanej Eucharystii sprawowanej w skupieniu po wcześniejszym odpowiednim przygotowaniu poprzez rozmyślanie i modlitwę. Ważnym wnioskiem, wyciągniętym z lektury studiów Pilcha, było uznanie, że podczas odprawiania Najświętszej Ofiary należy unikać bezmyślności, mszę świętą zaś odprawiać z czcią i uszanowaniem, zachowując rubryki i ceremonie. Kapłan musi pamiętać o dziękczynieniu po Eucharystii, które ma być aktem czci i wdzięczności za łaski i błogosławieństwa na życie i na pracę. Prawdziwą modlitwą, zaraz po mszy świętej, ma być brewiarz. Modlitwa ta stanowi pokrzepienie i podnosi na duchu, jeśli jest rozumnie odmawiana z pełnym zaangażowaniem myśli i serca. Przez Eucharystię i modlitwę brewiarzową kapłan uświęca cały swój dzień i wszystkie prace – „Divino

---

<sup>640</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 54–56.

<sup>641</sup> Idem, *Osoba kaznodziei*, op. cit., s. 135.

officio nihil anteponatur”<sup>642</sup>. W taki sposób Pilch budował obraz doskonałego głosiciela słowa Bożego pod różnymi względami mającego kształtować swą postawę.

Kolejnym aspektem omawianego zagadnienia świętości kaznodziei jest świadomość ciężącego na nim obowiązku odpowiedniego przygotowania się do posługi głoszenia słowa Bożego. To zadanie dotyczy sumienia duszpasterza. Zygmunt Pilch, ukazując w roku 1938 postać pasterza, zaznaczał: „Nie łudźmy się, że nas Bóg nie będzie sądził z naszej ślepoty, z naszej bezmyślności i z naszych niekonsekwencji pasterskich! Nieraz bywamy tak przerażająco głusi i ślepi na duchu, że nawet sami we własnym wnętrzu nic nie widzimy, niczego nie słyszymy, nie umiemy rozeznąć głosu własnego sumienia”<sup>643</sup>.

Kaznodziejstwo to służba ważna i doniosła w swej treści i celach. Niestety – nad czym ubolewał Pilch – przez wielu kapłanów bywa ono niedoceniane i z tego powodu rodzą się zaniedbania i wszelkie grzechy ambony. Duchowni są powołani do głoszenia słowa wszystkim narodom, gdyż Kościół posiada depozyt Boski: wezwanie nieba skierowane do wszystkich pokoleń ludzkich. Treścią przepowiadania kościelnego jest prawda Boża objawiona przez Boga dla całego świata. Od Boga zależą wieczne losy ludzkości. Bóg przeprowadził dzieło zbawienia, objawił swoją wolę, ustanowił swe ziemskie królestwo – Kościół święty. Od sług powołanych do stanu kapłańskiego zależy byt wieczny wielu milionów ludzkich. Zygmunt Pilch wzywał zatem: „Głóście im prawdę Bożą tak, żeby ją przyjęli i pełnili w życiu. W tych założeniach tkwi dla Kościoła konieczność pracy kaznodziejskiej wśród wiernych i pracy misyjnej wśród pogan. To praca dla świata najważniejsza (...)”<sup>644</sup>. Na kaznodziejach spoczywa bowiem odpowiedzialność już nie tylko za życie Kościoła, ale i poniekąd za losy świata<sup>645</sup>.

Zdaniem świętokrzyskiego nauczyciela homiletyki kaznodziejstwo jako powołanie do życia dla kapłanów ma taką wagę jak samo życie, a nawet więcej, jak życie wieczne. Sędzia żywych i umarłych będzie karał nie tylko za zaniedbanie, ale nawet za niedocenywanie tego obowiązku. Zygmunt Pilch powoływał się w tym kontekście na ostrzegawcze głosy ze Starego Testamentu<sup>646</sup>: „Przeklęty ten, co wypełnia

---

<sup>642</sup> Idem, *Osoba duszpasterza*, op. cit., s. 38–39.

<sup>643</sup> Idem, *Postać duszpasterza. Według...*, op. cit., s. 4.

<sup>644</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 28–29; Idem, *Wymowa i kaznodziejstwo*, op. cit., s. 17–18.

<sup>645</sup> Idem, *Postać duszpasterza. Według...*, op. cit., s. 3.

<sup>646</sup> Idem, *Wymowa i kaznodziejstwo*, op. cit., s. 18; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 29.

dzieło Pańskie niedbale!” (Je 48, 10a) oraz „Ciebie, o synu człowieczy, wyznaczyłem na stróża domu Izraela po to, byś słysząc z mych ust napomnienia, przestrzegał ich w moim imieniu. Jeśli do występного powiem: «Występny musi umrzeć» – a ty nic nie mówisz, by występного sprowadzić z jego drogi – to on umrze z powodu swej przewiny, ale odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie” (Ez 33, 7–8).

Żli kapłani są – zdaniem Pilcha – winni ginącego Prawa Bożego. U proroka Izajasza tacy kaznodzieje otrzymują dosadny epitet „niemych psów”: „Stróże jego – są wszyscy ślepi, niczego nie widzą. Oni wszyscy to nieme psy, niezdolne do szczekania; marzą sennie, wylegują się, lubią drzemać. Lecz te psy są żarłoczne, nienasycone. Są to pasterze niezdolni do zrozumienia. Wszyscy oni zwrócili się na własne drogi, każdy bez wyjątku szuka swego zysku” (Iz 56, 10–11).

Pilch twierdził, że kapłan musi należycie przekonywać i upominać, dlatego winno rozwijać się w nim poczucie odpowiedzialności za dobrowolnie przyjęte zobowiązania stanu kapłańskiego. To poczucie odpowiedzialności należy sobie uprzytomniać już podczas studium teologii, pobudzając do sumiennej i gorliwej pracy naukowej. Chcąc nakłonić kaznodzieję do usilnej pracy, św. Paweł używał argumentów przytaczanych przez Pilcha<sup>647</sup>: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2 Tm 4, 1–2).

Pilch zwracał uwagę, że przez całe życie w kaznodziei ma się utrzymywać świeża, wyraźna i zdecydowana świadomość doniosłej odpowiedzialności za zbawienie dusz ludzkich. Duszpasterz odpowiada bowiem za wiarę i zbawienie powierzonego mu ludu. Starając się dotrzeć do wszystkich, będzie nauczał tego, co Chrystus nakazał. To wielkie zadanie musi być w życiu kapłańskim pogłębiane zwłaszcza przez modlitwę, refleksję, rozmyślanie i rachunek sumienia<sup>648</sup>.

Kielecki wykładowca homiletyki podkreślał, że naczelną troską kaznodziei, jako posłańca Bożego, stanowi piecza nad własnym wnętrzem, piecza nad stanem łaski, nad stałą kulturą życia duchowego. Duch kaznodziei, jego wewnętrzne życie, stan jego duszy wobec Boga to najważniejsze i najistotniejsze kwestie w postawie

---

<sup>647</sup> Idem, *Wymowa i kaznodziejstwo*, op. cit., s. 18–19; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 30.

<sup>648</sup> Idem, *Wymowa i kaznodziejstwo*, op. cit., s. 19; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 30.



kaznodziejskiej. Głosiciel słowa Bożego ma bowiem być święty, gdyż całym duchem winien być oddany Chrystusowi i związany z Nim wiarą i łaską. Dusza jego ma stać się świątynią, w której zamieszka sam Duch Boży. Z powołania i woli Boskiej kaznodzieja, jako sługa Chrystusa, ma się wciąż utrzymywać na wyższym poziomie kultury duchowej, dając wyraz temu, co opiewa prawo kościelne: *clerici debent sanctiorem prae laicis vitam interiorem et exteriorem ducere* (can. 124). Kielecki homileta wykazywał więc w swej pracy troskę o kulturę duszy, powołując się na słowa św. Jana od Krzyża (1542–1591)<sup>649</sup>.

Posługa kaznodziei to wyrazisty przejaw współpracy z Jezusem Chrystusem – Zbawicielem świata. W tym aspekcie Pilch dostrzegał kolejną kwestię składającą się na formowanie homilety – oparcie wewnętrzne w Chrystusie. Jego przepowiadanie to przecież dalszy ciąg Jezusowej pracy, dlatego niezbędna jest ścisła więź duchowa kaznodziei z Nim. Kaznodzieja musi mieć nieustannie przed oczyma duszy to, czyjej sprawie służy, dlatego jest zobowiązany być obecny duchem przed Panem. Nie jest zatem bezdusznym narzędziem, najemnikiem, ale prawdziwie wiernym uczniem, który żyje z Chrystusem w przyjaźni, tak by prace kaznodziejska i pasterska przynosiły owoce. Tak rozumeli to apostołowie i wielcy kaznodzieje. Słowo Pańskie nie było nigdy mówione daremnie, lecz w tym celu, by odkryć tajemnice owocności pracy kaznodziejskiej i całego życia. Niezbędna więc w łączności z Chrystusem jest łaska ożywiana przez pamięć i obcowanie w rozmyślaniu i modlitwie. To jest źródło wymowy i sekret owocności kazań. Jeśli nie zabraknie podziwu i rozmyślenia nad Boskim światem z jego prawdą i zbawieniem, wówczas „Przecież z obfitości serca usta

---

<sup>649</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 54. Słowa słynnego świętego, Jana od Krzyża, wydają się szczególnie istotne w kontekście dążenia do świętości: „Jeśli chodzi o kaznodziejów, to powinni oni wiedzieć, że kaznodziejstwo jest pracą bardziej duchową niż słowną. Sami nie popadną wtedy w próżną radość i zarozumiałość, a słuchacze odniosą prawdziwy pożytek. Chociaż bowiem kazanie wygłasza się zewnętrznie słowami, to jednak jego siła i skuteczność pochodzi z wewnętrznego ducha. Dlatego też nawet najwznioślejsza nauka, którą kaznodzieja głosi, oraz najlepsza jego wymowa i najpiękniejszy styl, same z siebie nie więcej sprawią pożytku, niż będzie w nich potęgi duchowej. (...) Płomienny duch rozpala bowiem ogień. Dostrzec można, że obfite owoce kaznodziejskiej pracy są zasługą świątobliwego życia kapłana nawet wtedy, gdy jego styl, sposób mówienia czy zasób wiedzy są bardzo przeciętne. Kto zaś mniej jest doskonały, niewiele sprawi dobrego, choćby się posługiwał najpiękniejszym stylem i głęboką nauką. Trzeba wprawdzie przyznać, że piękny styl, gesty, głęboka nauka i piękna wymowa, połączone z wartością wewnętrzną kaznodziei, o wiele więcej sprawiają dobra. (...) Daje nam to wyraźnie do zrozumienia św. Paweł, gdy pisze w liście do Koryntian: «A i ja, gdy przyszedłem do was bracia, nie przybyłem z podniosłą mową lub mądrością, głosząc wam świadectwo o Chrystusie. Mowa moja i nauczanie moje nie polegały na przekonywujących słowach mądrości ludzkiej, ale na okazaniu ducha i prawdy» (1 Kor 2,1–4)” (Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, w: *Dziela*, s. 266, [on-line] <https://www.pistis.pl/biblioteka/jan-od-krzyza.pdf> [dostęp: 11.07.2019]).

mówią” (Mt 12, 34c). Trudno byłoby kaznodziei nauczać żywo o tym, co jest mu „duchowo obce i martwe”<sup>650</sup>.

Ten, kto chce służyć Kościołowi w kaznodziejstwie, musi się do mowy duchowo przygotować, tak aby zdobyć ducha refleksji, dlatego powinien nauczyć się rozważać i medytować o sprawach zbawienia. Są to sprawy ze wszystkich najważniejsze, jedynie trwałe i wiecznie żywe. Całe głoszenie Ewangelii polega na budowaniu Królestwa Bożego, do którego powróci Zbawiciel, aby zakrólować na wieki. Każdy mądrze myślący sługa Ewangelii musi wewnętrznie przemyśleć prawdy Boskie. Jest to istotny czynnik przygotowania, który Pilch potwierdził przykładem z kaznodziejskiej niwy<sup>651</sup>, a który wydaje się być niezwykle wymowną wskazówką<sup>652</sup>.

Zygmunt Pilch – dla potwierdzenia swych obserwacji i głoszonych tez – podawał przykłady wielkich kaznodziejów, dla których świat łaski i modlitwa stanowiły fundament przepowiadania słowa Bożego. Za wzór kaznodziejskiego ducha stawiał m.in. św. Wincentego Ferreriusza (ok. 1350–1419), kaznodzieję, który przygotowywał się do kazania przez dwugodzinną modlitwę. Znajdował więc podporę dla swej wymowy w Bogu<sup>653</sup>.

Pilch wskazywał też przykład św. Piotra Kanizego, doktora Kościoła, przytaczając wypowiedź jednego z jego współpracowników: „(...) wiem o tym, że ile razy wypadnie mu głosić kazanie, a to się często zdarza, wtedy znaczną część nocy spędza na modlitwie”<sup>654</sup>. Świętokrzyski dydaktyk homiletyki wśród najlepszych kaznodziejów wymieniał również często Piotra Skargę (1538–1612)<sup>655</sup>.

Do rozmodlonych kaznodziejów Zygmunt Pilch zaliczył również Tomasza Młodzianowskiego (1622–1686)<sup>656</sup>, o którym świadczył Kasper Niesiecki (1682–1744)<sup>657</sup>.

---

<sup>650</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 56.

<sup>651</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>652</sup> „Śmiało można powiedzieć, że codzienne rozmyślanie jest pierwszym warunkiem dobrego kazania. Ten mówi dobre kazania, kto nie zaniedbuje rozmyślań” (T. Tóth, *Jak głosić „Słowo Boże” z powodzeniem?*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1935), s. 12).

<sup>653</sup> Pewnego razu Wincenty chcąc sumiennie przygotować się do starannego wygłoszenia mowy, zaniedbał się w modlitwie. Kazanie wypadło suche i bez namaszczenia. Kaznodzieja sam oświadczył: „(...) dzisiaj sam Wincenty mówił kazanie, a po inne razy Bóg przemawiał przez jego usta” (Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 57).

<sup>654</sup> *Ibidem*, s. 57–58.

<sup>655</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>656</sup> *Ibidem*, s. 58.

Wskazania Kościoła, a wśród nich głos Zygmunta Pilcha, teoretyka i praktyka kaznodziejstwa, dobitnie ukazują, jak ważna jest cnota pobożności w życiu i posłudze kaznodziejskiej. Głosiciel słowa Bożego powinien gorliwie się modlić, a wówczas jego kazania będą przeniknięte duchem wiary i wprowadzą wiernych w atmosferę modlitwy. Rozmodlony kaznodzieja będzie wiarygodnym świadkiem Chrystusa i żywym znakiem obecności samego Boga we współczesnym świecie. Światła i mocy do swej posługi powinien szukać u Ducha Świętego, Jemu polecać siebie samego i tych, do których będzie głosił słowo Boże.

### 4.1.2. Bogactwo życia duchowego wśród wybitnych mówców Kościoła

Kaznodzieje powinni przez całe swoje życie rozwijać się w swoim powołaniu<sup>658</sup>. W swoim nauczaniu profesor seminarium duchownego w Kielcach starał się przedstawiać wszystkie przymioty kaznodziei mające jego zdaniem pomagać w głębokim i skutecznym przepowiadaniu słowa Bożego. Autor przekonywał, że kapłańskie dusze powinny chłonąć w siebie całą Boską prawdę, aby mogła być udzielana przez nich innym. Skuteczność tego działania uwarunkowana jest tym, co ukryte mieści się w głębi duszy pasterza: w jego sumieniu, sercu i woli. Tajemnica wymowy artykułuje się w jego sile, zapale, namaszczeniu. Im więcej duchowej energii znajduje się w samym kapłanie, tym wydatniej ujawni się to w jego mowie, w której – zdaniem autora – zmieści się tyle treści, ile jej udzieli dusza przebijająca się przez pokrywę gestu, dźwięku i słowa. Uzasadniając tę myśl, Pilch powołał się na tekst artykułu Mariana Wiśniewskiego<sup>659</sup>.

---

<sup>657</sup> „Ustawicznie prawie koronkę w ręku trzymając, aktami strzelistymi do Boga się wzbijał. Do narodzonego Chrystusa osobliwsze czuł w sobie nabożeństwo, stąd śpiewając niektóre pieśni o tej tajemnicy, we łzy się rozplęwał.” Nie dziwi więc fakt, że „(...) kaznodziejską ambonę znaczną żarliwością i dusz pozyskaniem wślawił, (...) mówiąc do naciśnionego auditora, tyle w nich apostołskim duchem sprawiał, że się po kazaniu jego, niesforni lada jakiego życia z łzami wyrzekali” (K. Niesiecki, *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J.*, t. 6, Lipsk 1841, s. 428–429, [on-line] <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416443/display/Default> [dostęp: 10.04.2022]).

<sup>658</sup> Z. Pilch, *Postać duszpasterza. Według...*, op. cit., s. 24.

<sup>659</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 37. Wiśniewski zwrócił uwagę na fakt, że kapłani są nazbyt pochłonięci przez świat doczesny, co uniemożliwia im oddanie całej duszy na głoszenie Ewangelii Chrystusowej. Zdecydowany kaznodzieja – wedle Wiśniewskiego – musi tak głosić słowo Boże, aby coś zdziałać swoim kazaniem, dlatego musi nauczać zrozumiale. Chcąc trafić do umysłu i wyobraźni słuchaczy, kapłan powinien sam widzieć duchem rzeczy, o których naucza, aby rozniecić ogień w ich sercach, sam musi płonąć, aby nakłonić do przyjęcia Bożej prawdy, sam musi być do niej całkowicie przekonany. Skrupulatny głosiciel, świadomy celu przepowiadania, silniej wpływa na słuchacza. Kapłan wzmacnia

Świętokrzyski mistrz ambony, wskazując na dzieje wszystkich czasów, na proroków, apostołów, misjonarzy, pozwolił dostrzec wyraziście ukształtowanych, wzorcowych kaznodziejów. Wystarczy spojrzeć na Apostoła Narodów, św. Pawła, który cały żył dla głoszenia Ewangelii. Wielcy kaznodzieje w Kościele, tacy jak: św. Jan Chryzostom (ur. przed 350 – zm. 407), św. Augustyn z Hippony (354–430), św. Efreem Syryjczyk (ur. ok. 305–373), św. Bernard z Clairvaux (1090–1153), Piotr Skarga (1538–1612), to wielkie charaktery i silne osobowości głoszące całym życiem objawioną prawdę. Wśród wielkich mówców Kościoła, wymienionych przez Pilcha, znaleźli się także<sup>660</sup>: Franciszek Salezy (1567–1622)<sup>661</sup>, Ottokár Prohászka (1858–1927)<sup>662</sup>, Jean-Baptiste Henri Lacordaire (1802–1861), Franciszek Ksawery Weninger (1805–1888)<sup>663</sup>. Kielecki profesor uznał ich za mistrzów kaznodziejstwa

---

kazania oparte na Piśmie Świętym faktami z życia codziennego, uwzględnia też aspekty życia Bożego w ludziach. W myśl słów Wiśniewskiego kaznodzieja powinien samodzielnie dotykać aspektów egzystencji, aby je rozumieć, nie może głosić, używając „sztucznych osłonek bibułkowych czy bawełnianych” (M. Wiśniewski, *Droga do skuteczności kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1935), s. 240). Jego zdaniem należy wypełnić sztuczność, a porywać i zniewalać ludzi szczerością przekonań i wyrazu: „Kaznodzieja to *homo Dei*, nieustraszony obrońca prawa Bożego (*non licet tibi!*; *columna ferrea* wierności temu prawu; *murus aeneus* – zaporą niezłomna przeciw włamywaczom; *alter Christus* w ubóstwie, poświęceniu, pracy, oddaniu się duszom i Bogu, bez kompromisów i przetargów” (Ibidem, s. 241). Marian Wiśniewski podkreślił też, że kapłan musi kłaść większy nacisk na życie wewnętrzne niż na stronę retorycznego przygotowania, powoływał się przy tym na proboszcza z Ars, św. Jana Marię Vianneya (1786–1859): „Święty prostak Vianney starczy sam jeden za tysiące” (Ibidem, s. 241).

<sup>660</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 38.

<sup>661</sup> U św. Franciszka Salezego przemawiał urok głosu, siła spojrzenia, wykwintność ruchów. Były to przymioty ponadczasowe, ale to przede wszystkim świętość przebiegała w jego postaci i mowie, wywierała wpływ na uczucia i przekonania słuchaczy, co potęgowało skuteczność jego słów. „Współcześni św. Franciszkowi doświadczyli też tego w stopniu niebywałym. «Była, powiada jeden z nich, w całej jego postaci i ruchach jakaś majestatyczna słodycz, która zdradzała istotę wprost niebiańską; powtarzano, że kto by chciał mieć obraz Chrystusa obcującego na ziemi niech tylko spojrzy na biskupa genewskiego». Była to, jak się ktoś inny wyraził, osobna retoryka z Annecy, a raczej z rajy” (W. Kosiński, *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 86).

<sup>662</sup> „«Podobny do niego nie prędko się urodzi» – napisał o nim hr. Apponyi w miesięczniku *Magyar Kultura*. «Z kościoła po jego kazaniu – pisał ten sam – każdy wyszedł wzbogacony duchowo, wzniesiony do wyższych sfer życia wewnętrznego». Usłyszał już na pewno słowa: *Euge serve bone et fidelis*. Ze śmiercią Prohászki «odszedł wysłannik cuda czyniącego, chleb pomnażającego Chrystusa. Opuścił ziemię apostoł po ziemi – wprawdzie – chodzący, ale w niebie żyjący. Wystarczyło popatrzeć na niego, usłyszeć brzmienie jednego jego słowa, by się stać lepszym, by się uspokoić, wzmocnić i nowym pędem ruszyć na wzgórze życia Chrystusowego» (O. Bangha T. J.). Innowiercy nie mniej entuzjastycznie wyrazili się o nim po śmierci. «Życie nielicznych kapłanów odzwierciedliło oblicze i duszę Chrystusa tak cudowną siłą, jak życie biskupa Prohászki. Nie szukał upodobania ludzi, ale spoglądał wyłącznie na twarz Boga. Dla niego służba Boża nie była zajęciem, ale istotnym ogniem proroka, ogniem w kości przestoczonym. Kości jego spróchnieją, lecz ogień proroczy długo będzie świecił w nocy życia madziarskiego». – Ravasz, superintendent («biskup») kalwiński” (F. Machay, *Mortuus loquitur*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 106–107).

<sup>663</sup> Po rewolucyjnych wydarzeniach Wiosny Ludów opuścił Europę i przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Podczas swej czterdziestoletniej działalności kaznodziejskiej dotarł prawie do wszystkich stanów, głosząc nauki po angielsku, francusku i niemiecku w zależności od kraju

na podstawie tekstów: Wacława Kosińskiego (1882–1953) *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich*, Ferdynanda Machaya (1889–1967) *Mortuus loquitur* i Juliana Piskorza (1891–1954) *Wpływ ambony na dzisiejszych ludzi*<sup>664</sup>. Wyjątkową postacią w nauczaniu Pilcha był również Mateo Edward Crawley-Boevey (1875–1960)<sup>665</sup>.

Pilch wyliczał cechy kaznodziei, które można by stawiać innym za wzór. Niejako poprzez opis samych postaci prezentował katalog przymiotów, które winny cechować dobrego homiletę. Z przytoczonych przez Pilcha wzorów płynęły oczywiste wnioski dla przyszłych głosicieli słowa Bożego. Kto chce zostać prawdziwym kaznodzieją, ten musi przemawiać z głębi duszy, a to wymaga duchowej dojrzałości. Prawdziwie wierny sługa Ewangelii musi w swej kapłańskiej szkole całkowicie oddać się pod kierownictwo łaski. Wola nie może być narzucona, ale musi wypływać z wnętrza kapłańskiej duszy. Mówca jako teolog powinien rozważać księgi objawione i wzbogacać swój umysł dogmatami wiary, ale to nie wystarczy, bowiem w duszy

---

pochodzenia emigrantów. W 1854 roku wygłosił blisko tysiąc kazań, a w 1864 roku przeprowadził 45 misji. Jednakże wydany przez niego drukiem zbiór spotkał się z ogólnym rozczarowaniem, gdyż niczym nie różnił się od wielu innych, przeciętnych kazań. Tajemnica jego rozgłosu w świecie tkwiła bowiem w nim samym. Jego kazania okazały się skuteczne dzięki jego osobie – przepelnionej wiarą i pobożnością (J. Piskorz, *Wpływ ambony...*, op. cit., s. 136).

<sup>664</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 38.

<sup>665</sup> Wielkim uznaniem społecznym cieszył się kapłan ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Mając papieskie błogosławieństwo, którego udzielili papież Pius X (1903–1914) i Benedykt XV (1914–1922), prowadził on na całym świecie intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa w rodzinach. Nawrócił wielu zatwardziałych grzeszników. Mawiano wówczas, że od czasów św. Franciszka Ksawerego Weningera żadna osoba nie uczyniła więcej na rzecz krzewienia Królestwa Bożego na całym świecie niż ojciec Mateo. W latach 1907–1944 ów sławny apostoł intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w rodzinie prowadził swą krucjatę w wielu krajach Europy, Azji i obu Ameryk. Przemawiał płynnie w pięciu językach do ponad stu tysięcy kapłanów oraz niezliczonych wiernych. Z całą mocą nauczał o bezwarunkowej miłości Jezusa Chrystusa do ludzi i Jego gotowości do przebaczenia każdemu grzesznikowi. Jego posługa głoszenia słowa Bożego rozniecała w duszach słuchaczy ogień Bożej miłości. Swoje nauczanie na ten temat ojciec Crawley-Boevey zawarł w książce *Jezus Król Miłości* napisanej i wydanej w języku francuskim w 1928 roku. Właśnie to dzieło, przełożone na język polski już w roku następnym przez Aleksandra Mariana Józefa Żychlińskiego (1889–1945), gorąco zalecał Zygmunt Pilch wszystkim kaznodziejom, widząc w nim jedną z najwartościowszych ksiąg po Piśmie Świętym (Ibidem, s. 38). Apostolskim bojem porywał on słuchaczy. Swą płomienną wymową ściągał niezliczone tłumy, wywierając niesłychany wpływ ożywiający życie religijne. Z kaznodziejskiego punktu widzenia był on postacią bardzo ciekawą. Wydawać się mogło, że nie liczył się z regułami homiletyki, wchodził na ambonę i popełniał błędy, które nie byłyby wybaczone żadnemu innemu kaznodziei, a jednak porywał audytorium oraz zdobywał jego sympatię. Obrazowo ujął to Pilch, dowodząc, że Crawley-Boevey jak huragan kruszył i rozpałał dusze słuchaczy (Ibidem, s. 48). Wrażenie, jakie sprawiał, najlepiej oddają słowa jednego z biskupów: „Mój Ojczy, to, co widziałem, nie było jedynie zmartwychwstaniem jednego człowieka, to cały cmentarz zmartwychwstał!” (J. J. [rec.], *O. Mateo, Jezus, Król miłości*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 332). Tajemnica jego porywającej mowy tkwiła w tym, iż był on apostołem: „(...) wzniesła pożar w duszach, bo sam płonie, porywa, bo nie zna innego celu w życiu, jeno zmusić ludzi, by umiłowali Króla Miłości” (Ibidem, s. 332).

kaznodziejskiej słowo musi zostać przekute w czyn: „W pracy bowiem nad sobą rośnie człowiek czynu, człowiek wewnętrznej mocy”<sup>666</sup>.

Ewangelia – wedle Pilcha – jest księgą zawierającą prawdy największej wagi, treści najważniejsze, jakie mogą istnieć na ziemi. Sens ludzkiej egzystencji, osiągnięcie zbawienia, uniknięcie potępienia powinny przejmować człowieka do głębi, poruszając go ku wiecznemu przeznaczeniu. Prawdy poznawane przez ludzi zachęcają ich do wyznawania wiary własnym życiem, mową – a nawet w razie potrzeby – heroicznym świadectwem śmierci. Wzorcowym świadkiem tych prawd jest apostoł, człowiek Boży, siewca i zwiastun wielkich dzieł Boga. Kaznodzieja, poznając tajemnice Dobrej Nowiny, służy jej przez całe życie, oddając jej całą swoją siłę i duchowe moce. Staje się heroldem głoszącym zwycięstwo dobra nad złem. W kazaniu mówi wówczas dusza gorąca i przekonana, a od jej działania zależy owoc mowy określany przez starożytnych mianem *flectere animos*. Głoszący słowo Boże kapłan całego siebie powinien wkładać w kazanie, poprzez to działając na wiernych mocą swej niezachwianej wiary. W kaznodziejskiej duszy kryje się bowiem sekret oddziaływania na bliźnich, gdyż, jak pisał Zygmunt Pilch: „Ten będzie potentatem mowy, kto siebie samego rzuci na szalę zbawiającej nas prawdy”<sup>667</sup>.

Jednym z ważniejszych wskazań Pilcha, odnośnie cech kaznodziejskich, był autentyzm własny. Dobry kaznodzieja winien być istotnie tym, za kogo się podaje jako sługa i rzecznik świata oraz Królestwa Bożego. Kapłan ma żyć wiarą, w niej się doskonalić i rozwijać, myślą i duchem trwając w prawdzie Bożej. Konieczne jest przygotowanie duszy do każdego kazania z osobna. Skondensowane światło i ciepło z drugiego świata przez rozbudzone siły duchowe kaznodziei porusza psychikę słuchaczy. Zdaniem Pilcha kazania recytowane pamięciowo z książki, zeszytu czy jakiegóż innej obcej pożywki są bezowocne. Brak w nich tej wewnętrznej prawdy, gdyż nie są mówione z duszy kapłana, stają się zatem nieprawdziwe od wewnątrz. Głosiciel słowa Bożego ma mówić zdecydowanie, z pełną świadomością tego, co ma wywołać tym kazaniem, dając z siebie wszystko, na co go stać.

W swych pismach Pilch podkreślał, że Ewangelia jest istotnie dla świata najlepszą nowiną. Prawdziwy sługa Chrystusa, wnosząc tę Radosną Nowinę na ambonę,

---

<sup>666</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 39.

<sup>667</sup> *Ibidem*, s. 41.

musi pałać kaznodziejskim optymizmem. To on głosi grzesznemu światu wybawienie od wszelkiego zła. Nielitościwie uciskanemu stworzeniu, obarczonemu jarzmem grzesznej natury, daje rękojmię wiecznego szczęścia i zmartwychwstania. Optymizm kaznodziejski wyraża się w radosnym nastroju głoszonej prawdy Ewangelii. Żywe słowo Boga, poręczając zwycięstwo nad wszelkimi mocami, pobudza audytorium do wierności słowu Bożemu.

Zygmunt Pilch, analizując tekst *Co myślą świeccy o naszych kazaniach*, dostrzegął ważny postulat wiernych skierowany do kapłanów. Słuchacze chcą usłyszeć z ust kaznodziei mowę krzepiącą i zwycięską<sup>668</sup>. Warto w tym miejscu przytoczyć nieco dłuższy fragment z uwag autora artykułu: „Mówcie za św. Augustynem o *felix culpa*, za św. Franciszkiem o śmierci jako o siostrze. Dajcie motyw miłości nie strachu. Nie tylko w nieszczęściu grzechu, lecz i o szczęściu dobrego sumienia, nie tylko o jałowości życia w grzechu, lecz także o twórczej sile dobrego czynu. (...) Potrzeba nam mocy, radości ewangelii, szczęścia synostwa bożego. O to upominają się głosy ze wszystkich warstw wiernych. Lud prosi o wytyczanie najprostszej, najpewniejszej drogi do Boga, drogi dla małych dusz, którą każdy kroczyć może. Inni proszą o wskazanie radości w rzeczach na pozór ciężkich, jak przykazania, niektóre sakramenty. Wskażcie, ile celowości i żywotności mieści się w urządzeniach Kościoła. Że one prawdziwie życie popierają, a nie niszczą”<sup>669</sup>.

O kolejnych cechach kaznodziei należało wnosić z sądu Pilcha, że wierni proszą duszpasterzy o dyrektywy dla życia i pracy społecznej. Czekają na konkretne wskazówki od kaznodziei. Wymagają od niego miłości, serdeczności, bezinteresowności wyrażających się w takcie duszpasterskim. Niestety, kapłan często głosi bezowocne przemówienia. Niski poziom i płytkość treści zrażają nie tylko inteligencję, ale i inne warstwy społeczne. Audytorium nie chce negatywnego, pesymistycznego gromienia i jałowych krzyków. Dzisiejszy słuchacz oczekuje pozytywnego, optymistycznego wykładu prawd wiary<sup>670</sup>.

Pilch zauważał też, że pesymizm kaznodziejski, zniechęcenie, znużenie to choroby ambony wnoszące groźny „zakwas” do psychiki wiernych. Duszpasterz

---

<sup>668</sup> Ibidem, s. 40–42.

<sup>669</sup> *Co myślą świeccy o naszych kazaniach*, op. cit., s. 283.

<sup>670</sup> Ibidem, s. 281–282.

prześląknięty pesymizmem musi zdać sobie sprawę ze swej przypadłości i walczyć z nią jak z każdą inną dolegliwością życiową czy wręcz psychiczną. Kaznodzieja ma być z powołania zdrowym optymistą, człowiekiem nieuginającym się pod ładą przeciwnością: „Sam pasterz nie łamie się pod ciężarem życia, i braci swoich krzepi na duchu”<sup>671</sup>.

Syn Boży dokonał wielkiego dzieła odkupienia, a na ręce pasterzy Kościoła złożył wielce odpowiedzialną troskę o zbawienie dusz ludzkich. Trzeba zatem – zdaniem Pilcha – aby kapłani miłowali ludzi, pragnąc ich dobra trwałego i wiecznego. Wypada, aby kaznodzieja działał jako miłośnik braci. Już w samym zwrocie „bracia” ukryta jest – wedle autora charakteryzującego przymioty kaznodziejów – żywa i serdeczna treść będąca odzwierciedleniem najpiękniejszych uczuć. Miłość stanowi bowiem nadzwyczajne wspomaganie ambony. Pilch zauważał, że otwiera ona na oścież ludzkie serca, wypala i wymiata nawet najbardziej zadawnione uprzedzenia i niechęci. Miłość – jako kolejny składnik zasobu cech własnych – daje kaznodziei wymowę, która rozpala ogień w tysiącach ludzkich dusz. Kaznodzieje muszą zatem wzrastać w miłości, oddając jej całą duszę, rozum i wolę. Kapłani powinni trwać w zbożnej determinacji, będąc sługami Ewangelii. Pilch zachęcał, aby zapatrywali się oni we wzory apostołowskiej pracy, studiując żywoty wielkich duszpasterzy i kaznodziejów. Duszpasterze mają tę wielką łaskę i szczęście móc ratować setki i tysiące ludzi, o czym przekonują słowa: „Wielka to łaska móc ratować dusze – i za tę łaskę wypada płacić służbą życia i ofiarą z siebie całopalną”<sup>672</sup>.

Ponieważ kluczowe w formowaniu właściwej kaznodziejskiej postawy są przykłady autentycznych postaci, Pilch wspominał w swej pracy o zapaleńcach Bożych. Pośród nich wymieniał św. Pawła z Tarsu, który walczył o zbawienie tysięcy dusz, dając przykład uczniom<sup>673</sup>: „Dlatego czuwajcie, pamiętajcie, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami upominać każdego z was” (Dz 20, 31). Ktokolwiek z kapłanów chciałby uczynić coś dla chwały Bożej i uświęcenia ludu Bożego, powinien pójść w ślady Apostoła Narodów. Kielecki profesor zwracał w tym

---

<sup>671</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 43.

<sup>672</sup> *Ibidem*, s. 43–47.

<sup>673</sup> *Ibidem*, s. 47.



kontekście uwagę na odzywające się po kilkunastu latach echo gorliwości Pawłowej w sercu św. Wincentego a Paulo (1581–1660)<sup>674</sup>.

Innym przykładem podanym przez Pilcha, stanowiącym swoistą kwintesencję wyjątkowego homilety, była postać hiszpańskiego misjonarza, ojca Franciszka Tarina TJ (1847–1910). Podczas ślubów wieczystych prosił on Boga o dwadzieścia lat życia, w które włoży wielki wysiłek pracy dla chwały Bożej. W ciągu dwudziestu dwóch lat młody apostoł pracował tyle, że około 320 miast i wiosek nappełnił swym słowem, a w jednym tylko roku (1907) zdołał wysłuchać około dwudziestu tysięcy spowiedzi. Zatem wynikało z tego, że żarliwość w głoszeniu słowa Bożego stanowić powinna wzorzec do naśladowania dla adeptów przepowiadania<sup>675</sup>.

Podobnym sługą ambony – stawianym przez Pilcha za wzór godny rozważenia w kontekście omawianych cech – był Zygmunt Golian (1824–1885)<sup>676</sup>, wybitny kapłan diecezji krakowskiej pełnił swoją posługę kaznodziejską z niesłychaną żarliwością serca<sup>677</sup>.

Wśród elitarnego grona wzorów serc apostoelskich, przedstawionych przez świętokrzyskiego mistrza, znalazł się również jezuita Paul Hubster ze swoją historią końca życia i śmierci<sup>678</sup>.

---

<sup>674</sup> Ibidem, s. 47. Niektórzy widzieli nawet w rysach św. Pawła pewne pokrewieństwo ze św. Wincentym a Paulo. Niezwykły urok towarzyszył temu niepospolitemu mówcy. Ideał jego kaznodziejstwa krył się w prostocie: „(...) nie piękne słowa przynoszą pożytek duszy, ale prostota i pokora wzruszają nas i sprowadzają do dusz łaskę Jezusa Chrystusa” (W. Kosiński, *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1926), s. 268). Drugim charakterystycznym rysem homiletyki św. Wincentego było głębokie przekonanie o wielkości i znaczeniu kaznodziejstwa. Kapłan ten angażował duszę i serce w swoje kazania, dzięki czemu podniósł bardzo wysoko standard kaznodziejstwa i silnie wpłynął na późniejszy jego bieg (W. Kosiński, *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1926), s. 267–269).

<sup>675</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 48.

<sup>676</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>677</sup> Warto nadmienić, że Zygmunt Golian był jednym z pierwszych krakowskich kaznodziejów, który zaczął głosić z pamięci. Dzięki temu szybko stał się on ważną postacią miasta, a liczne tłumy ścigały, aby z zachwytem słuchać jego kazań. Wykonywał olbrzymią pracę kaznodziejską. Były okresy w roku trwające nieraz całe miesiące, że mówił codziennie, zdarzało się, że nieraz wstępował na ambonę kilka razy dziennie. Niewątpliwie pozostaje on w dziejach polskiej ambony wzorem nadzwyczajnej gorliwości – to kolejna cecha wyjątkowego homilety – pobudzającym do naśladowania liczne szeregi dalszych polskich pokoleń kaznodziejskich (W. Stanek, op. cit., s. 125–131).

<sup>678</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 48–49. Zakonnik w katedrze w Nancy, głosił nauki wielkopostne. W niedzielę pasyjną 1937 roku słuchacze dostrzegli, że kaznodzieja mówi z widocznym wysiłkiem, a głos mu się załamuje. Na drugi dzień śmiertelnie zaniemógł, a w najbliższy piątek zakończył swą ziemską wędrówkę. W czasie pogrzebu, w obecności zwłok kaznodziei złożonych na katafalku, odczytano rękopis jego ostatniej mowy przygotowanej do wygłoszenia. Nietrudno sobie wyobrazić, jak wielkim przeżyciem dla wiernych stały się te słowa wołające zza grobu do wstrząśniętych wiernych (*Kronika. Francja – Nancy. Kazanie zza grobu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1937), s. 239).

Czytelnik opracowania Pilcha – przyszły lub aktualny kaznodzieja – stawiany w blasku tak wielkich wzorów ambony powinien zapewne poczuwać się do obowiązku, aby służbie Ewangelii oddać całe niepodzielne serce. Wedle niego na polu kaznodziejstwa poklasku czy ludzkiego uznania może szukać jedynie kaznodzieja niedojrzały. W głoszeniu Dobrej Nowiny chodzi o coś zupełnie większego, chodzi o niepomierne wyższe dobro, o zbawienie dusz. Mówca, który zdaje sobie sprawę z doniosłości swej służby na ambonie, coraz mocniej będzie się wyrzekał własnych względów i potrzeb. Dzięki apostołskiemu duchowi w sercu jego będą brzmiały słowa Mistrza: „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać» (Łk 17, 10)»<sup>679</sup>. Kapłan, który będzie dostrzegał owoce swej mowy, będzie starał się jeszcze usilniej pracować nad kazaniem i nad sobą, by stawać się godnym posługiwania w tak zbawiennym dziele. Będzie miał świadomość, że nie przepowiada siebie, lecz swego Mistrza – Jezusa Chrystusa, zdając sobie sprawę z tego, że gdyby chciał się ludziom przypodobać, nie byłby sługą Najwyższego Pana<sup>680</sup>.

### 4.1.3. „Wymowa życia” głosiciela słowa Bożego

Zygmunt Pilch skupiał się na podkreślaniu roli życia kaznodziei jako swoistego przymiotu wzmacniającego przekaz głoszenia słowa Bożego na ambonie. Wskazywał więc, że poznanie i przyjęcie prawdy za regułę swego życia przez samego kaznodzieję jest bezwzględnie koniecznym warunkiem dobrego spełniania posługi kapłańskiej. Uczniowie Pańscy muszą bowiem jako pierwszą głosić naukę życia i postępowania opartą na fundamencie prawdy będącej wewnętrzną koniecznością, którą trzeba uznać i wykonać. Miało to być wedle Pilcha czynione z przekonaniem, że prawda, która konsekwentnie staje się przewodnikiem życia kaznodziejskiego, pozwala uczyć bliźnich przykładem własnego życia. Duszpasterz z zachowywania tej zasady będzie zdawał relacje na sądzie Boskim. Teorię tę wyrażał kielecki profesor seminarium, powołując się na Stary i Nowy Testament oraz na św. Jana Chryzostoma. Czytelnik *Wykładu zasad kościelnej wymowy* dowiadywał się, iż słudzy słowa będą wynagradzani w Królestwie Niebieskim za słowa i za czyny. Cała egzystencja kapłańska musi być nie tylko

---

<sup>679</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 49.

<sup>680</sup> *Ibidem*, s. 49–50.

głoszeniem mowy, ale i ofiarą życia. „Wymowa życia” – jak określał ten aspekt Pilch – jest jedyną szczerą i skuteczną formą głoszenia Ewangelii, najmocniejszym wyznaniem wiary – to swoiste *credo* życia. Prawdziwy kaznodzieja winien stać się stałym i żywym świadectwem wiary. Swoją osobą będzie zmuszał wiernych do refleksji. Temu, co zobaczą, trudno będzie zaprzeczyć, gdyż widzieć będą oczywistość – nauka z nieba odbije się w życiu kapłana niczym w zwierciadle. „Im przykładniejsze życie, tym skuteczniejsza będzie mowa”<sup>681</sup> – te słowa Pilcha podkreślają konieczność dwojakiego głoszenia nauki Chrystusa: życiem i słowem. Doskonale zrealizował to zadanie, wspomniany jako przykład, św. Franciszek z Asyżu<sup>682</sup>.

Mówca, którego życie wciąż przeczy temu, co głosi wiernym z ambony, jest – wedle Pilcha – „nieszczęśny”, gdyż „sam siebie ściga i potępia własną mową”<sup>683</sup>. Już w toku samej wypowiedzi dusi go głos sumienia. Echo jego nauczania wciąż będzie sprzeciwiać się życiu i tym samym nie zdobędzie na tyle przekonania i wyrazu, aby wymusić posłuch dla głoszonej prawdy. Nieszczery życiem kaznodzieja prędzej czy później załamie się, gdyż ludzki świat będzie za słaby, by utrzymać go w służbie Bożej. Kolejne wskazówki Pilcha przekonywać miały odbiorców, że owocne życie kaznodziejskie wymaga pokuty i umartwienia. Kaznodzieja może liczyć na pomoc łaski Bożej, jeśli zdobywa ją za cenę ofiary z samego siebie. Wzmacniając swoją mowę czynami pokutnymi, będzie w stanie wywrzeć znaczący wpływ na grzeszników. Oddziałują wtedy na nich od zewnątrz „gromy słowa”, natomiast od wewnątrz działa łaska na sumienie i wolę. Kaznodzieja powinien zapoznawać się z sekretami owocności swych wysiłków, wzorując się choćby na św. Janie Vianneyu. Pełne umartwień życie patrona proboszczów stało się – jak metaforycznie określił Pilch – „podziwem dla grzesznego świata i siało popłoch w szeregach piekła”<sup>684</sup>. Ten skromny proboszcz z Ars, który przez całe życie walczył z piekłem poprzez nawracanie grzeszników, został dany

---

<sup>681</sup> Ibidem, s. 49–50.

<sup>682</sup> Ibidem, s. 50–52. Prosta wymowa serafickiej duszy Biedaczyny z Asyżu otwierała oczy ludzi na dobroć Boga, piękno stworzenia, wzbudzając uczucie miłości ku Chrystusowi. Zupełna harmonia kazania z życiem i mowy z czynem czyniła ze św. Franciszka z Asyżu doskonałego kaznodzieję, który zdobywał i przekonywał słuchaczy wszystkich warstw społecznych (*Kronika. Rzym. Odczyt o wymowie św. Franciszka z Asyżu*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 301).

<sup>683</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 52.

<sup>684</sup> Ibidem, s. 52–53.

przez Boga dla całego świata kaznodziejskiego nie tylko za patrona, ale nadto za wzór duszpasterza<sup>685</sup>.

Wszyscy wielcy kaznodzieje, poczynając od Jana Chrzciciela, ewangelizowali nie tylko słowem, ale i życiem. Księżę polskich kaznodziejów – Piotr Skarga – umartwiał się dyscyplinami pokutnymi przed każdym kazaniem. Reformata Franciszek Rychłowski (1611–1673) przez dziesięć lat w piątki nie przyjmował pokarmu. W jego kazaniach odczuwalne było tchnienie nadprzyrodzonego ducha, a po śmierci zwłoki zachowały się nieskażone przez kilkadziesiąt lat<sup>686</sup>.

#### 4.1.4. Poczucie kaznodziejskiej odpowiedzialności

Pilch nieustannie piętnował grzech niedbalstwa występujący u kaznodziejów, który można dostrzec w myśleniu i działaniu. Nazywał on bardzo dosadnie i niechlubnie szafarzy zaniedbujących odpowiednie przygotowanie, określając ich mianem „manekinów”: wskazują innym drogę, jednak sami nią nie podążają. Zauważa, że grzeszą ślepotą, beztroską, dając wolne pole „rozlicznym chwastom i zielskom, żyjąc bez troski o własne losy, bez wysiłku, bez ofiary”<sup>687</sup>. Charakterystyczna w tej sprawie była wypowiedź Pilcha: „Wśród wielkich grzechów, jakie obciążają sumienia kaznodziejów, bodaj najpowszechniejszym i najbardziej opłakanym w skutkach będzie brak należytego przygotowania kazań. Duszpasterze, zda się, jakby nie doceniali ważności tej pracy, mało myślą o jej roli w życiu i o jej doniosłości; za mało się do niej przykładają, za mało ujawniają przejęcia i raczej ją zbywają”<sup>688</sup>.

Posługa słowa, która – zdaniem Pilcha – jest nie tylko przekazywaniem prawdy, ale stanowi świadectwo wiary głosiciela, wymaga przygotowania duchowego wyrażonego m.in. przez rozmyślanie, modlitwę, umartwienie czy czyny pokutne. W warsztacie kaznodziejskim w przygotowaniu duchowym rolę nadrzędną powinna więc odgrywać modlitwa. Kapłan zwraca się w różnych okolicznościach życia w imieniu ludu do Boga. Szczególną modlitwą kapłana miała być prośba o siły do wypełniania swego posłannictwa. Wielkie znaczenie modlitwy we właściwym

---

<sup>685</sup> Z. Pilch, *Postać duszpasterza. Według...*, op. cit., s. 3.

<sup>686</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 53.

<sup>687</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>688</sup> Ibidem, s. 169.

przygotowaniu i owocnym wygłoszeniu kazania podkreślał Zygmunt Pilch, powołując się na konieczność utrzymywania żywego kontaktu ze światem łaski, którego znaczenie podkreślał już św. Augustyn z Hippony<sup>689</sup>. Znamienne okazywało się w tym kontekście jego zdanie na ten temat odnoszące się do modlitwy kaznodziei<sup>690</sup>. Analizując jej tekst, warto zwrócić więc uwagę na rangę odpowiedzialności za słowo i przygotowanie do wygłoszenia mowy kaznodziejskiej sformułowane przez Pilcha za pośrednictwem przytaczanego przykładu.

Fenomenem kaznodziejstwa byli, są i będą zawsze ludzie święci. To ci, którzy połączyli posługę słowa z duchem głębokiej modlitwy. Pilch w swoim dziele *Wykład zasad kościelnej wymowy* stawiał za wzór wybitnych kaznodziejów, którzy wyróżnili się w ciągu wieków duchem pobożności<sup>691</sup>. Taki styl narracji – wspomaganie własnych tez i wskazań przykładami żywych ludzi – sprawiał, że siła oddziaływania jego słów zwiększała się i dawała nadzieję na lepsze zrozumienie pośród odbiorców.

Poczucie odpowiedzialności wyrażane w legitymowaniu się przez kaznodzieję przymiotami ducha było tematem bardzo bliskim Pilchowi, ale trzeba zaznaczyć, że inni teoretycy kaznodziejstwa również rozważali te kwestie. Posiadanie wewnętrznego bogactwa roztropności było uważane przez homiletów za urodzajny grunt, na którym dzięki łasce Bożej i pracy może rozwijać się twórczy mówca<sup>692</sup>.

---

<sup>689</sup> Ibidem, s. 57–58.

<sup>690</sup> „Niechaj też nie wątpi, że podoła temu tak, jak potrafi i na ile potrafi, bardziej dzięki pobożności swojej modlitwy niż dzięki talentowi krasomówstwa. Tak więc modląc się za siebie i za swoich słuchaczy, do których ma obowiązek przemawiać, najpierw zostanie orantem, a potem oratorem (*sit orator antequam dictor*)” (Augustyn, *De doctrina christiana...*, op. cit., s. 217). W innym miejscu doktor Kościoła pisał tak: „Otóż kiedy mówcy przyjdzie przemawiać do ludu czy też do jakiejś grupy, albo kiedy ma podyktować przemówienie przeznaczone do wygłoszenia przed ludem lub odczytania przez tych, którzy zechcą i potrafią – niechaj prosi Boga, żeby w jego usta włożył słowa odpowiednie. Bo jeżeli królowa Estera, w chwili, gdy udawała się do króla, aby przemówić doń z prośbą o ratunek doczesny dla swojego ludu, prosiła Boga, żeby w jej usta włożył odpowiednie słowa, to o ileż bardziej powinien modlić się o otrzymanie odpowiedniej łaski ten, kto trudzi się «słowem i nauczaniem» o wieczne zbawienie ludzi?” (Ibidem, s. 263).

<sup>691</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 56–58.

<sup>692</sup> J. Skideła, op. cit., s. 9; A. Lipnicki, op. cit., s. 29–30; A. J. Wilczek, op. cit., s. 248; A. Ważyński, op. cit., s. 130–131; B. Markiewicz, op. cit., s. 90–111; J. Kiciński, *Kaznodzieja i jego praca*, op. cit., s. 492. Warto w tym miejscu bynajmniej zasygnalizować, jak temat ten ujmowali teoretycy kaznodziejstwa poprzedzający Pilcha, z których twórczością z pewnością się spotkał. Kaznodzieje muszą posiadać czułe serca, które będą umożliwiały głębokie przeżywanie przekazywanych treści (A. Lipnicki, op. cit., s. 31; J. Krukowski, op. cit., s. 131). Przymiot ten pozwala kaznodziei szczerze wewnątrznie przejść się tym, co głosi (A. J. Wilczek, op. cit., s. 249). Czułe serce jest jednym z najwznioślejszych darów przyrodzonych ducha. Dydaktycy kaznodziejstwa starali się ukazać potrzebę oparcia tej cechy na fundamencie wiary, uświęcania jej miłością Bożą i hartowania męstwem Zbawiciela (A. Lipnicki, op. cit., s. 31; J. Krukowski, op. cit., s. 131). Czułość serca kształtowana jest przez modlitwę, czytanie

## 4.2. KAZNODZIEJA DUSZPASTERZEM

Na podstawie dotychczasowych rozważań można by sądzić, że Zygmunt Pilch koncentrował się na samym kaznodziei w oderwaniu od jego posługi duszpasterskiej. Byłoby to stanowcze uproszczenie, gdyż w jego pracach wielokrotnie pojawiały się odniesienia do tej ostatniej kwestii przecież powiązanej z homiletyką. Każdy kapłan na głoszenie – w węższym czy szerszym rozumieniu – słowa Bożego poświęca jedynie część swego czasu, wiele zaś ma związek z innymi obowiązkami. W niniejszym podrozdziale przedstawione zostaną uwagi Pilcha odnośnie do tej sfery mającej znaczący wpływ na przygotowanie i wygłaszanie kazań, a także postrzeganie samego kaznodziei przez wiernych i całe otoczenie Kościoła.

### 4.2.1. Pojęcie duszpasterza

Pasterzowanie jest wielkim dziełem Boskim wykonywanym pracą powołanych. Do tego zadania trzeba być uzdolnionym, posiadać powołanie, charakter kapłański oraz kościelne posłanie. Rodząca się już w młodości chęć obrania stanu duchownego, pobudzająca do pracy nad sobą, do kształtowania charakteru i zdobywania wiedzy kościelnej, jest weryfikowana przez władzę kościelną. Taki człowiek będzie powołany przez Chrystusa i Jego Kościół, o ile przełożeni nie pomylą się w wyborze. Uzdolniony, powołany i ukształtowany kandydat otrzymuje przez święcenia charakter kapłański i władzę do sprawowania tajemnic Bożych. Kapłan otrzymuje od biskupa diecezjalnego posłannictwo do wykonywania swej służby kapłańskiej w stosunku do określonych

---

Pisma Świętego i innych tekstów teologicznych oraz wzorów kaznodziejskich (A. Lipnicki, op. cit., s. 31–32). Szacunek do słowa Bożego i dobro dusz obliguje kaznodziejów do rozwijania darów otrzymanych od Stwórcy (A. Ważyński, op. cit., s. 131). Kaznodzieje – jak uważali twórcy w czasach Pilcha homileci – muszą zabiegać zatem o stan łaski uświęcającej. Brak wewnętrznych przymiotów skutkowałby martwym głoszeniem, gdyż byłby przeszkodą w otrzymaniu Bożego błogosławieństwa (B. Markiewicz, op. cit., s. 4; J. Piskorz, *Tajemnica powołania*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1936), s. 200–203; Emaks, *O przymiotach dobrego kaznodziei*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 195–204; J. K., *Ważkie słowo biskupie o indywidualności kaznodziei*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1924), s. 277. Świętość kaznodziei jest najważniejszym fundamentem powołania na ambonie. Tak twierdził Pilch i inni homileci tamtego okresu, o czym mogą świadczyć chociażby słowa tajemniczego Emaksa o patronie proboszczów: „Wszak św. Proboszcz z Ars i tyłu innych świętych nie miało ani głosu silnego, ani stylu pięknego, ani treści sensacyjnej, a jednak – rzecz dziwna – tak wielki znajdowali posłuch. Gdyby który z naszych miernych kaznodziejów zaczął mówić tak niedbałym stylem, tak niewyraźną nieraz dykcją, tak głuchym głosem, jak niektórzy ze świętych, toby w pięciu minutach kościół się opróżnił; gdy tymczasem w Ars słuchacze cisnęli się pod samą ambonę, tłumili w sobie kaszel, unikali szmeru, a nieraz nawet rękę do ucha przykładali, by nie uronić ani jednego słówka. Świętość kaznodziei ma w sobie coś czarującego” (Emaks, *O przymiotach dobrego kaznodziei*, op. cit., s. 203).

wiernych, na czas określony, w oznaczonym miejscu i zakresie pracy. Kapłan wyposażony we władzę duchową korzysta z niej w zależności od wolnej woli ludzkiej, od przekonań, osobistego zapału i wysiłków. Właśnie w tym względzie w duszpasterzowaniu ksiądz jawi się jako istotny czynnik. Duszpasterstwo odzwierciedla dziś i w przyszłości to, jak kapłani rozbudzają w sobie daną im łaskę<sup>693</sup>: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!” (2 Tm 1, 6–8).

Zygmunt Pilch uszczegółowił treść pojęcia duszpasterza. Wedle niego jest ono niezwykle bogate i zawiera w sobie szereg charakterystycznych cech. Kapłan – wedle słów Pilcha – to pośrednik między Bogiem a ludźmi. Gdy sprawuje ofiarę eucharystyczną, staje się ofiarnikiem, gdy sprawuje sakramenty, jest szafarzem. W stosunku do wiernych jest przełożonym, zwierzchnikiem sprawującym władzę duchową. Zwierzchnictwo to trzeba jednak dobrze pojmować. Ma ono swoiste duchowe, Chrystusowe znaczenie. Bycie duchownym przełożonym, jako motyw dominujący tegoż zwierzchnictwa, wysuwa dobro dusz ludzkich. Zwierzchność ta jest oddaną służbą. Władza ta, w przeciwieństwie do władzy świeckiej, ma charakter pieczy ojcowskiej. Kapłan – słusznie nazywany przez polski lud ojcem duchownym – jest nim rzeczywiście. Przy chrzcie, gdy odradza do życia Bożego, na ambonie, gdzie uczy i napomina, w konfesjonale, gdzie leczy i nakłania ku dobru, w kancelarii i w czasie wizyty duszpasterskiej w domach, gdy omawia troski codziennej egzystencji. Ojcostwo to przejawia się także w byciu wychowawcą wszystkich sobie powierzonych i każdego z osobna. Wszystkie troski zwierzchnicze i ojcowskie skupiają się w jednym, najważniejszym mianie pasterza dusz. Tak jak Chrystus sam siebie nazwał pasterzem, tak chciał, aby uczniowie byli jego naśladowcami. Całą władzę pasterską przekazał swemu zastępcy – Piotrowi, który mając poczucie powołania kapłańskiego, samego Chrystusa nazywa Księciem pasterzy (*princeps pastorum*) i swym współpracownikiem usilnie zaleca paść trzodę Bożą<sup>694</sup>: „Starszych więc, którzy są wśród was, proszę,

---

<sup>693</sup> Z. Pilch, *Osoba duszpasterza*, op. cit., s. 32.

<sup>694</sup> *Ibidem*, s. 33–35.

ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemnią gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiędnący wieniec chwały” (1 P 5, 2).

Scholastyczna zasada filozoficzna *agere sequitur esse* oznaczała, iż na podstawie działania czegoś wnioskuje się o tym, co jest w środku<sup>695</sup>. Niepodobna zatem działalności odłączyć od osoby. Kazanie tworzy bowiem człowiek, który żywym słowem głosi prawdę Bożą. Za treścią kazania stoi kaznodzieja ze swoimi skarbami i władzami ducha głoszący ze swej myśli i woli, ze swego serca i swej wyobraźni. Jest on twórcą, który czerpiąc z własnych zasobów, szczepi prawdę w duszach wiernych. Głosiciel słowa Bożego powinien zatem być osobowością mocną duchem, silną charakterem, oddziałującą i wpływającą na słuchaczy. Na prawdziwego kaznodzieję według Zygmunta Pilcha składa się triada cech zmierzająca od zewnątrz ku głębinom ducha: „dar mowy, wiedza i świętość życia”<sup>696</sup>.

#### 4.2.2. Idealny pasterz

Jaki jest zatem ideał kaznodziei, którym ma być głosiciel objawionej prawdy według koncepcji kieleckiego profesora? Pilch umieścił rozważania o misji kaznodziei w szeroko pojętej nauce o pasterskich zadaniach Kościoła. Jego zdaniem pasterzowanie w swej istocie jest pracą Kościoła nad zbawieniem dusz ludzkich. Przedmiotem pasterzowania jest człowiek. Jako byt ze swej natury rozumny i wolny po życiu ziemskim przechodzi do wiecznego istnienia w stanie szczęśliwości lub potępienia. Wszystkie środki, które służą Kościołowi do wpływu na dusze, aby je nakłonić do służby Bożej, wchodzą w zakres pasterzowania. Sztandarem i treścią wszelkiego pasterzowania jest Jezus Chrystus, a praca pasterska stanowi dalszy ciąg trudu i ofiary Zbawiciela świata. Chrystus to dla ludzkości *Droga, Prawda i Życie* (por. J 14, 6). W tak scharakteryzowanym stanowisku Mesjasza wobec świata zawierają się trzy

---

<sup>695</sup> M. Piechowiak, *Tomasza z Akwinu koncepcja godności osoby ludzkiej jako podstawy prawa*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 14 (2003), s. 229.

<sup>696</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 36.



działy kościelnego pasterzowania: nauczanie, uświęcanie, rządzenie. Jezus Chrystus jest *Prawdą*. Ludzie mają to poznać i przyjąć. Całe nauczanie i przepowiadanie Kościoła zmierza do tego celu, a do tej pracy szczególnie odnoszą się dwie gałęzie nauki kościelnej: homiletyka i katechetyka. Jezus jest *Życiem* i źródłem życia dla wszystkich dusz. Odradzanie i uświęcanie stanowi kapłańską funkcję Kościoła, a duszpasterzy do tego zadania przygotowuje nauka nazywana liturgiką. Chrystus jest wreszcie *Drogą* dla człowieka. Biskupi i kapłani, pod wodzą namiestnika Chrystusowego – papieża, jako śludzy najwyższego Kapłana, prowadzą dusze ludzkie drogą woli Bożej. Naukę tej pracy pasterskiej określa się specjalnym mianem – hodegetyki. Ta trzecia funkcja pasterzowania, określana jako rządzenie, swoje źródło ma w Chrystusie, Królu i Wodzu, który rządzi światem jako Ojciec i Pasterz. Jezus to dobry Pasterz służący swym owcom, całkowicie się im poświęca aż do oddania życia – taki jest bowiem ideał kościelnego rządzenia i pasterzowania.

Praca duszpasterska, której celem jest doskonalenie jednostek, rodzin i całej społeczności chrześcijańskiej, ma charakter służby wychowawczej. Ksiądz wywiera bezpośredni wpływ na każdą jednostkę, na jej rozum i wolę, na psychikę człowieka, zmierza zaś do ukształtowania w nim pełni życia chrześcijańskiego. Konieczny jest wpływ pasterza na człowieka, który z natury swej jako istota społeczna rozwija i doskonali się w rodzinie i społeczeństwie. Chrystus wskazał ludzkości ideał człowieczeństwa w doskonałości chrześcijańskiej, powołując jednocześnie tych, których szczególnym zadaniem jest praca nad rozbudową Królestwa Bożego w duszach ludzkich. Duszpasterz ma kierować w swym zakresie ogółem powierzonych sobie wiernych, pilnując porządku i obyczajów chrześcijańskich, nauczając, uświęcając, rządząc i kierując powierzoną trzodą. Kapłan ma sprawować prawdziwy *regimen animarum*. Praca pasterska kapłana to niezwykle doniosła służba. Chodzi w niej o dobra najwyższe tak dla jednostek, jak i dla ogółu. Ta służba sprowadza do serc ludzkich spokój i budzi nadzieję życia wiecznego w Królestwie Niebieskim. Ta najszczytniejsza służba ucieleśnia apostolski idealizm uzdolniający do ofiar i poświęceń. Działania duszpasterskie, przynosząc szczęście duszom, rozstrzygają wieczne losy całej ludzkości. Służba ta zawsze pozostaje ciężką walką ze złem i mocami ciemności. Duszpasterstwo kościelne odgrywa naczelną rolę w powszechnej walce ze śmiertelnie złem. Jest to praca wymagająca nakładu wszystkich sił i znacznych

poświęceń, gdyż jest wielkim dziełem zbawienia świata poprzez głoszenie Ewangelii, którą słuchacz przekuwa w zbawcze czyny<sup>697</sup>. Tak o powołaniu i zadaniach duszpasterzy pisał Pilch, nierozdzielnie łącząc z nimi zadania kaznodziejskie.

Do przepowiadania Ewangelii został powołany żywy, wolny i rozumny człowiek. Wezwany do rozwijania i ubogacania wszystkich swoich władz ma głosić prawdę i szczepić słowo Boże w duszach ludzkich, stając się szermierzem Ewangelii. Zygmunt Pilch dokonał porównania kaznodziei do żywej pochodni, która roznosi i przekazuje życie oraz światło. Owocność zasiewu Ewangelii zależy od tego, jacy będą kaznodzieje: czy będą żywi, mocni, czy staną się władcami dusz i krzewicielami świata. Martwy przewodnik nigdy nie przekaże życia. Najlepsza szkoła nie przyniesie żadnych efektów, jeśli uczeń będzie słaby i bezduszny – przekonywał Pilch przyszłych kaznodziejów. Problem osobowości kaznodziei wysuwa się zatem na czoło zagadnień homiletycznych. Tak jak ambony wznoszą się wysoko w naszych kościołach, ponad głowami wiernych, tak kaznodzieje muszą świecić jako żywe świeczniki, płonące na służbie wiekuistej Światłości: „Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5, 15). Te żywe świeczniki prawdy mają płonąć, rozpalając moce ducha i łaski. Jest to droga, która przyniesie odrodzenie ambony w Polsce i na świecie. Jest to Boży zamysł, aby „prąd życia duchowego płynął z dusz do dusz, z myśli do myśli, z serca do serca”<sup>698</sup>.

Dalej Pilch zwracał uwagę, że współczesną koniecznością duszpasterską jest wzmacnianie i rozszerzanie opieki nad duszami, bez czego grozi ludzkości wiekuista zguba. Był to swoisty apel o Chrystusowe apostołstwo, wołanie o ratunek do niebieskiego Pasterza. Sam Chrystus jako Pasterz ze swej istoty i z powołania przyszedł na świat, aby ratować dusze ludzkie przez nauczanie, pracę, aż po ofiarę krzyża<sup>699</sup>: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11).

Pierwszy i najwyższy, powszechny i wieczny Pasterz, który sam siebie nazywa Pasterzem dobrym, oddał własne życie w ofierze, aby owce zdobyły życie w obfitości i na wieki. Apostołowie mieli świadomość takiej wielkości pasterstwa Chrystusowego.

---

<sup>697</sup> Idem, *Nauka pasterzowania*, w: *Nauka pasterzowania*, red. Idem, t. 1, Kielce 1939, s. 1–4.

<sup>698</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 36–37.

<sup>699</sup> Idem, *Osoba duszpasterza*, op. cit., s. 27.

Troska o zbawienie dusz trawiła całą istotę Chrystusa. Jego ziemską pielgrzymka była szukaniem dusz i poświęcaniem się dla nich. On przeszedł przez ziemię, wzywając i ratując grzeszników. Ci zaś, którzy nie chcą słuchać głosu najwyższego Pasterza, zadają Mu ból i sami rzucają się w przepaść zatracenia. Powołując swoich apostołów, najwyższy Pasterz pragnął przez ich służbę przyciągnąć do siebie cały świat. Nauczał ich służby ofiarnej, zaopatrując we wszystkie władze na wszystkie czasy i potrzeby, rozsyłając ich na cały świat ostatnim rozkazem: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15). Zdaniem Pilcha najwyższy Pasterz pozostał wśród swoich owiec i swoich zastępców – pasterzy na jego wzór. Pozostanie z nimi do końca świata, powołując coraz liczniejsze zastępy swoich uczniów, którzy jako pasterze coraz głośniejsze i skuteczniejsze będą przepowiadać światu Dobrą Nowinę o zbawieniu. Chrystus stanowi wzór, ideał pasterza, a Jego pasterskie życie to szkoła dla głosicieli Ewangelii po wszystkie czasy<sup>700</sup>.

Chrystus jako niewidzialna, ale rzeczywista głowa Kościoła buduje Królestwo Boże na swoich zastępcach, poczynając od Piotra – Opoki, aż po ostatniego papieża. Oni to wraz ze swymi bliższymi i dalszymi współpracownikami mają czuwać nad owczarnią Królestwa Bożego. Cała praca pasterska ma się odbywać pod kierownictwem papieża, który z woli samego Chrystusa jest pasterzem Kościoła. Biskupi i kapłani wywodzą swoją władzę pasterską od papieża. Budują oni mistyczne ciało Chrystusa – Kościół oparty na kamieniu węgielnym, którym jest jego Założyciel. Praca sług Chrystusa ma rozbudzać i umacniać poczucie jedności, poczynając od parafii, poprzez diecezje, kraje aż po cały świat.

Cały Kościół jest widzialnym pasterzem dla wszystkich ludów i narodów. Niosąc łaskę i prawdę, spełnia swoje zadanie i powołanie pracy nad zbawieniem ludzkości. Wybrani, posłani i zaopatrzeni następcy najwyższego Pasterza poprzez nauczanie, uświęcanie i rządzenie ludźmi pozwalają na zachowanie władzy Chrystusowej w Kościele aż po dzień dzisiejszy. Każdy duszpasterz otrzymuje z rąk biskupa władzę od samego Jezusa Chrystusa. I tak jak zastępcą Chrystusa na ziemi jest papież, tak następcami apostołów są biskupi podlegający widzialnej głowie Kościoła. Mają pełnię władzy kapłańskiej, wykonując ją nad częścią owczarni Bożej – diecezją. Biskup jako zwierzchnik kościelny pełni w niej władzę kapłańską i jurysdykcyjną. Jest

---

<sup>700</sup> Ibidem, s. 28–29.

nauczycielem wiary i stróżem jej czystości, a z pełni tej władzy udziela misji kanonicznej do głoszenia kazań i do nauczania religii. Na mocy kapłaństwa w całej diecezji ma prawo do administrowania sakramentami i wykonywania wszelkich posług duchowych. Władza rządzenia biskupiego wyraża się w funkcjach prawodawczych, sądowych i administracyjnych. Biskup ma za zadanie stać na straży czystości wiary, uczciwości obyczajów, karności kleru i ludu. Biskupi nierozdzielnie związani z księżmi to ojcowie kapłanów – udzielają im święceń, rozsyłają po diecezji z misją rządzenia i pasterzowania w ich imieniu. Kapłani są zobowiązani na mocy święceń do czci, którą ślubują im jako ojcom, oraz do posłuszeństwa ślubowanego pasterzom – ich zwierzchnikom. Wszyscy wierni zamieszkujący terytorium diecezji należą do niej i podlegają jej biskupowi. Wierni mają zatem okazywać swoim hierarchom należne poszanowanie i posłuszeństwo, gdyż są oni następcami apostołów i ustanowionymi przez Ducha Świętego pasterzami ludu<sup>701</sup>. W ten sposób Pilch przedstawił zależności hierarchiczne w Kościele dające obraz zależności formalnej oraz duchowej pomiędzy poszczególnymi jego członkami, pośrednio wskazywał na zadania duszpasterza jako jednego z ogniw Kościoła, ale także na jego pozycję.

### **4.3. PRACA KAZNODZIEI NAD PRZYGOTOWANIEM AKTU KOŚCIELNEGO PRZEPOWIADANIA**

Kolejnym aspektem związanym z zagadnieniem pracy kaznodziei jest merytoryczna strona opracowania kazania przed jego wygłoszeniem na kościelnej ambonie. Pilch dawał w swych opracowaniach liczne wskazówki odnoszące się do tej kwestii – od etapu gromadzenia materiału, stałego elementu w życiu homilety, i jego kluczowego pojęcia „kolektaneów”, poprzez sam proces przygotowania kazania.

---

<sup>701</sup> Ibidem, s. 29–31.

### 4.3.1. Gromadzenie materiałów do kazań, czyli „kolektanea kaznodziejskie”

Do pełnego wykształcenia kaznodziejskiego należy wyszkolenie homiletyczne. Jest ono kluczem do właściwego głoszenia słowa Bożego<sup>702</sup>. W formacji homiletycznej należy pamiętać o najwznioślejszych celach przepowiadania: chwale Bożej i zbawieniu człowieka. Jest to najwyższa norma szkoły kaznodziejskiej. Podczas studiów seminaryjnych przyszły kaznodzieja musi rozbudzić w sobie zamiłowanie do posługi słowa. Potrzeba do tego wyteźonej i długiej pracy, która wspomagana błogosławieństwem Jezusa Chrystusa – najwyższego Kaznodziei, może uczynić homiletykę umiłowanym przedmiotem alumnów. Bez pracy nikt bowiem nie jest w stanie być dobrym, a tym bardziej wielkim mówcą<sup>703</sup>.

Świętokrzyski mistrz ambony twierdził, że przed szkołą kaznodziejską stoi doniosłe zadanie wykształcenia nowych mówców. Zygmunt Pilch dokonał pionierskiego dzieła, wprowadzając zagadnienie kolektaneów do homiletyki. Tematyka ta była dla niego tak ważna, że poświęcił jej referat pt. *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, wygłoszony na VI Zjeździe Związku Zakładów Teologicznych w Polsce im. św. Jana Kantego pod protektoratem Jego Eminencji kard. Augusta Hłonda (1881-1948), prymasa Polski. Zjazd ten odbył się w Poznaniu w dniach 8–10 kwietnia 1931 roku, a referat profesor kieleckiego seminarium przedstawił w drugim dniu zjazdu, tj. 9 kwietnia 1931 roku<sup>704</sup>. Mimo że sam tytuł wskazywał na alumnów, to jednak jego adresatami byli wszyscy kaznodzieje, gdyż całe wystąpienie dotyczyło przyszłości

<sup>702</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 14.

<sup>703</sup> Ibidem, s. 17. Na konieczność dobrego wykształcenia kaznodziejskiego, oprócz wykładowcy kieleckiego seminarium, zwracali baczną uwagę także inni nauczyciele przedmiotu. Nawet zdolny student, który zdobędzie jakieś niedostateczne wyszkolenie homiletyczne, nie ustrzeże się później w swej pracy od błędów. Będzie nie tylko niedokładny w przygotowywaniu swoich wystąpień, ale także nie będzie skuteczny w ich wygłaszaniu. Potrzeba zatem do tej doniosłej posługi głoszenia Dobrej Nowiny solidnego wyuczenia uzupełnianego samokształceniem. Chociażby z tych podstawowych powodów należy podejść solidnie do szkoły kaznodziejskiej (W. Kosiński, *Ideal kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1924), s. 1–6; Idem, *Kaznodzieja i jego praca*, op. cit., s. 493; L. Świdorski, *Kształcenie i samokształcenie rekolekcjonistów*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1935), s. 336–340). Pomimo głosu Pilcha i innych teoretyków kaznodziejstwa, byli i tacy, którzy uważali wykształcenie kaznodziejskie za zbędne, a nawet w ogóle niepotrzebne. Jeden z autorów, pisząc o tym w swoim artykule, nie wymieniał z imienia i nazwiska tych, którzy tak twierdzili. Sam jednak ocenił, iż „Jest to prawdą tylko częściowo” (I. Bobicz, *Przygotowanie do pracy kaznodziejskiej*, op. cit., s. 198).

<sup>704</sup> Z. Pilch, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, w: *Pamiętnik szóstego zjazdu w Poznaniu*, Kielce 1931, s. 276-285.

kaznodziejskiej polskiej ambony, a wypracowany w latach seminaryjnych system miał się utrzymywać przez całe kapłańskie życie. Celem referatu było postawienie kolejnego kroku w „szkoleniu Kościołowi coraz lepszych ministrów słowa”<sup>705</sup>. Obok referatu autor podręcznika pt. *Wykład zasad kościelnej wymowy* kwestii kolektaneów poświęcił jeden paragraf w pierwszym rozdziale książki do nauki kaznodziejstwa<sup>706</sup>.

Zygmunt Pilch na podstawie swojego osiemnastoletniego wówczas doświadczenia jako profesora homiletyki postulował przebudowę systemu wykształcenia kaznodziejskiego. Dostrzegając, że wewnętrzna rekonstrukcja metody pracy przynosi zadowalające rezultaty wśród młodych kaznodziejów, budząc w nich zamiłowanie do przedmiotu i do pracy na ambonie. Referent stwierdził, iż gromadzenie materiałów kaznodziejskich to warunek konieczny – *conditio sine qua non* – pracy kaznodziejskiej, a zaniedbywanie tej ważnej części uznał za wielką krzywdę wyrządzaną ambonie i jej sługom. Referując zagadnienie, podkreślił tak często piętnowane przez niego słabe, a nawet niedbałe przygotowywanie do kazań. Ten bolesny stan rzeczy miał utrzymywać się od niepamiętnych czasów do tego stopnia, że nawoływanie do poprawy uważa się za jakąś uzurpację godzącą w najbardziej zadawnione prerogatywy. Problem nieprzygotowywania kazań jest tematem rozległym, z którego można wytworzyć szerokie wręcz studium kaznodziejskie. Ambona zasługiwała – wedle słów mówcy – na godną pracę, na którą składają się przede wszystkim duch apostołski, silna wola, czas, siły i wdrożenie do tej pracy *habitus praeparationis*<sup>707</sup>.

Koncentrując się na egzystencjalnej i praktycznej stronie homiletyki, warto przyjrzeć się samej sprawie prowadzenia tzw. kolektaneów homiletycznych, czyli systematycznego i metodycznego gromadzenia materiałów kaznodziejskich z różnych źródeł i dziedzin życia. Zarówno młodym, jak i starszym kapłanom oddanym pracy parafialnej często brakuje czasu i sił, aby rozczytywać się w literaturze, poszukiwać przykładów czy robić notatki bądź wypisy przygotowujące do kazania. Często wtedy sięgają po cudzy materiał w formie gotowego kazania i dokonują jego powierzchownej asymilacji<sup>708</sup>. Brak materiałów do pisania powoduje niemożliwość samodzielnego

---

<sup>705</sup> Ibidem, s. 276.

<sup>706</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 187–196.

<sup>707</sup> Idem, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, op. cit., s. 276–277.

<sup>708</sup> Ibidem, s. 278.

opracowania kazania, a samodzielność w tej materii to przecież życiowa powinność duchownego<sup>709</sup>.

Szczęśliwy – w tym kontekście – jest kaznodzieja posiadający własne zbiory, a wśród nich gruntownie opracowane i wielokrotnie udoskonalane kazania. Przykładem takich siewców słowa Bożego są bez wątpienia misjonarze i rekolekcjoniści dysponujący solidnymi materiałami kaznodziejskimi przygotowanymi z sercem i rozumem. Szczęśliwi mieli być wreszcie wszyscy ci, którzy od młodości, od pierwszego dnia swego powołania, gromadzą zasoby kaznodziejskie, które posłużą im przez całe życie. Już od lat seminaryjnych należy przyuczać przyszłych mówców do solidnej pracy, a konieczność gromadzenia kolektaneów ma być kaznodziejską lekcją na całe życie. Profesor homiletyki z własnego doświadczenia dydaktycznego ukazał pracę alumnów gromadzących kolektanea. Niektórzy posiadali bogate zbiory, inni skromniejsze, a na pięćdziesięciu tylko jeden nic nie zgromadził. Doświadczenie uczy, że ci, którzy z własnej inicjatywy tworzyli zasoby kaznodziejskie, wyrastali na sumiennych, pracowitych i gorliwych głosicieli słowa Bożego<sup>710</sup>.

Ponieważ – jak podkreślał Pilch – praca na ambonie jest rozległa, wymaga gruntownego przygotowania, trzeba dużo czytać, myśleć, obserwować, studiować i słuchać, a zdobycze przechowywać w pamięci i w zapisach. Wraz z gromadzeniem materiałów duchowny rozwija swoje zdolności twórcze i autorską spostrzegawczość. Nie wystarczy jednak samo magazynowanie kolektaneów, trzeba jeszcze z nich wydatnie korzystać, a to będzie rodziło potrzebę konsekwentnego zbierania danych i pracy twórczej. Co zatem kompletować w kolektaneach kaznodziejskich?<sup>711</sup>

Zdaniem Pilcha najlepszym kluczem doboru kolektaneów kaznodziejskich będzie *Katechizm Kościoła katolickiego* zawierający w zarysie całokształt prawd wiary i obyczajów, których należy przez całe życie nauczać wiernych. Za podstawę należy wziąć trzy klasyczne działy katechizmu:

1. Prawdy wiary. W Składzie Apostolskim działy kolekcyjne będą dotyczyły Trójcy Świętej: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty. Kolejnymi będą Kościół i rzeczy ostateczne. Mogą się pojawiać i inne, np. o Chrystusie Królu.

---

<sup>709</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 187.

<sup>710</sup> Idem, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, op. cit., s. 278.

<sup>711</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 188–189.

2. Przykazania. Działy będą bardzo klarowne. Wspólnie można zgromadzić materiały do pierwszego i drugiego przykazania. Trzecie można połączyć wraz z przykazaniami kościelnymi, a czwarte z materiałami odnoszącymi się do kościelnego wychowania i nauczania czy obowiązkami względem państwa. Przykazania piąte, szóste, siódme i ósme stworzą oddzielne pojedyncze działy.

3. Łaska, sakramenty, modlitwa. W tym dziale osobne partie będą stanowiły: msza święta, komunie święta, sakrament pokuty, kapłaństwo, małżeństwo, modlitwa, doskonałość chrześcijańska. Sakrament bierzmowania można połączyć z tematem akcji katolickiej.

Do kazań o Matce Bożej profesor seminarium kieleckiego zalecał stworzenie osobnego działu pod nazwą „mariologia”. W ten sposób przedstawił gotowy wzór kolektowania materiałów kaznodziejskich<sup>712</sup>.

Materiały niezbędne do pracy twórczej kaznodziei gromadzi się w umyśle i zbiorach. Zygmunt Pilch dokonał bliższego omówienia zasobów książkowych rozumianych jako wszystkie odmiany druku i pisma. Ich posiadanie i lektura rozwijają zdolności twórcze kaznodziei oraz wielce ułatwiają pracę nad kazaniami, dając duże zadowolenie i motywację do wytrwałej pracy. Przedmiot kolektaneów zależy od warunków pracy kaznodziei i duszpasterza, który podejmuje swoją pracę w różnych obszarach przepowiadania. Nie tylko ambona, ale i szkoła, i inne organizacje, gdzie odbywa się posługa duszpasterza, stanowią przestrzenie, w których omawiana praca gromadzenia kolektaneów może zostać owocnie wykorzystana. Przykłady z codziennej egzystencji ludzkiej zbliżają kapłana do ludzi i do życia. Są to opowiadania rozmówców, zdarzenia, materiały dowodowe (wykazy i statystyki), wszelkie rysy obyczajowe, charakterystyki przydatne do opisu życia oraz obrazowania wad i zalet ludzkich. Wśród materiałów dopełniających drukowane kazania nie można pominąć takich zbiorów, jakie posłużą do pogłębiania myślowego pracy na ambonie. Gromadzić należy więc – wedle Pilcha – myśli biblijne, patrystyczne (teksty, parafrazy, komentarze, sentencje), z teologii myśli pogłębiające i ożywiające daną prawdę, wypowiedzi wielkich ludzi, świętych, a nawet i wrogów.

Przykładem największego kolektora ambony ostatniej doby – wskazanym przez Pilcha – był Anton Koch (1859–1915). W jego pomnikowym dziele *Homiletisches*

---

<sup>712</sup> Idem, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, op. cit., s. 279.



*Handbuch* można sprawdzić, jakie materiały i w jakiej formie gromadził, aby czerpać z niego wzór homiletycznej pracy. Przed nim zaś umiejętnością gromadzenia kolektaneów zasłynął Franz Spirago (1862–1942). Warto byłoby również czytać serie kazań Tihaméra Tótha, aby uczyć się od niego rozbudowy zbiorów pomocniczych – twierdził Pilch<sup>713</sup>.

Kielecki wykładowca homiletyki podkreślał, że nie należy czytać bez celu. Wybrany do studiowania tekst winien przynieść określoną i wyraźną korzyść. Kapłan ma całe życie pracować dla ambony, dlatego też powinien zupełnie poświęcić się pracy dla tej przestrzeni działalności duszpasterskiej. Wybór lektur musi zatem uwzględniać potrzeby kaznodziejskie, a ich przepracowanie przynieść konkretne owoce dla posługi głoszenia słowa Bożego. Za przykład profesor seminarium duchownego w Kielcach podał monografię ascetyczną o aniołach *Sous la garde des Anges* francuskiego autora Gabriela Meuniera (1859–1934). Można z niej korzystać bardzo często podczas katechezy dla dzieci, a także przynajmniej raz na trzy lata wykorzystać tę książkę na ambonie. Warto zatem zanotować do kolektaneów to, co posłuży za przykład w przepowiadaniu słowa<sup>714</sup>.

Analizując okres międzywojenny, wśród zagadnień metodycznych z zakresu kaznodziejstwa konieczne miało być też przygotowywanie zbiorów wypisów z literatury<sup>715</sup>. Zygmunt Pilch krytycznie ustosunkował się do używanych w ubiegłych wiekach grubych zeszytów, a nawet oprawnych ksiąg *in folio*, w których punkt za punktem zapisywano kolejno napotykanne przyczynki. Jego zdaniem ten system nie nadaje się do pisania kazań. Kaznodzieja musi mieć przed oczyma całość materiału odnoszącego się do omawianego tematu, dlatego każdą myśl powinien zapisać na osobnej kartce. Z tego względu w pracy kaznodziejskiej używa się systemu kartkowego. Kartki mogą mieć format mniejszy niż używane w pracach naukowych. Notatki zawierają bowiem mniej miejsca, wystarczy tylko zapisać myśl w kilku wyrazach rdzennych, aby je można było układać w dowolne grupy. Zapis zaopatruje się w tytułik ogólny i szczegółowy oddający wiernie jego treść. Pod tekstem warto odnotować źródło, czyli autora, tytuł dzieła, miejsce i rok wydania, stronę odpisu.

---

<sup>713</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 187–190.

<sup>714</sup> Idem, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, op. cit., s. 280.

<sup>715</sup> K. Skoczylas, *Problematyka pedagogiczna elementem doskonalenia wykładowców teologii w Polsce w latach 1918–1939*, „Collectanea Theologica” 89 (2019), nr 1, s. 127.

Kaznodzieja materiały musi utrzymywać we wzorowym porządku. Przeprowadzając segregację treści, tworzy komplety, grupy, działy, aby korzystanie z zebranego materiału było ułatwione. W kolektaneach własnych mogą znaleźć się również wycinki z gazet stanowiące bogate źródło informacji dla pracy duszpasterskiej<sup>716</sup>. W referacie autor krytycznie odniósł się do systemu zeszytowego, postulował w jego miejsce rozbudowany system kartkowy<sup>717</sup>.

Również we współczesnej homiletyce systematyczne i metodyczne gromadzenie materiałów kaznodziejskich – tzw. kolektaneów homiletycznych – obejmuje różne źródła i dziedziny życia współczesnego<sup>718</sup>. Z punktu widzenia tworzenia zasobów własnych należy czytać i studiować tylko te najlepsze, wzorcowe kazania, wypisując z nich ciekawsze urywki bądź streszczając całe kazanie. Warto korzystać również z literatury obcojęzycznej. Taka praca będzie wymagała większej ilości czasu i wysiłku, ale może okazać się znacznie bardziej owocna, a to jest cel nadrzędny<sup>719</sup>.

Po raz kolejny w swoim nauczaniu Pilch, także w zakresie tworzenia kolektaneów, podkreślał konieczność gromadzenia przykładów, które są wyczekiwane przez słuchaczy i pożądane przez kaznodziejów. Przykładami bowiem obfituje życie i wypełnione są periodyki wydawnictw ascetycznych, pisma ludowe, a nadto codzienna prasa<sup>720</sup>.

Ten, kto nie robi kolektaneów, będzie przygotowywał swe kazania jedynie na podstawie książki bądź skryptu. Niestety – jak dowodził Pilch – w ten sposób nie nauczy się przez całe życie dobierać rzeczy najwłaściwszych dla ambony. Ten, kto znacznie skrupulatnie gromadzi kolektanea, będzie opracowywał kazania sam, a przez doświadczenie własne nauczy się najwięcej. Życie i szkoła idące w parze pozwolą kaznodziei dojrzeć, a głoszone przez niego słowo przyniesie upragnione owoce<sup>721</sup>.

---

<sup>716</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 191–195.

<sup>717</sup> Idem, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów...*, op. cit., s. 283.

<sup>718</sup> A. Lewek, *Kronika ATK*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 13/2 (1975), s. 256.

<sup>719</sup> Z. Pilch, *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, op. cit., s. 281.

<sup>720</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>721</sup> Ibidem, s. 285. Świętokrzyski dydaktyk homiletyki wyjątkowo dużo pisał o konieczności gromadzenia kolektaneów. Obok niego były też inne teksty z działu podejmujące ten istotny i ważny temat. Wśród nich: autor podpisujący się w „Przeglądzie Homiletycznym” inicjałami J. J. (J. J., *Potrzeba zbioru materiałów kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 205–207); dwa teksty autorstwa redakcji „Przeglądu Homiletycznego” (Redakcja, *Potrzeba bibliotek kaznodziejskich w miastach i po dekanatach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1934), s. 326–330; Redakcja, *Wypisy kaznodziejskie*,

### 4.3.2. Przygotowanie kazania

Zygmunt Pilch w swoim podręczniku homiletycznym pt. *Wykład zasad kościelnej wymowy* podjął ważny temat pracy kaznodziei, poświęcając temu zagadnieniu cały dział czwarty. Piętnował w nim braki przygotowania mówców do tej najważniejszej służby kapłańskiej, jaką jest głoszenie słowa Bożego. Zaniedbanie w przygotowaniu przepowiadania pojawiało się nie tylko w Polsce, ale wszędzie, na wszystkich kontynentach<sup>722</sup>.

Zaniedbanie powoduje brak uświadomienia religijnego i upadek życia wiarą. Kielecki wykładowca homiletyki podkreślał w tym kontekście potrzebę solidarnej pracy pozwalającej podnieść stan przygotowania kazań na właściwy poziom. Zaznaczał, że Polsce potrzeba nie tyle wielkich kaznodziejów, lecz tych, którzy jako sumienni pracownicy będą nauczenie traktować i uważać za swoje życiowe powołanie. Nie wystarczą zapały i naturalne porywy, konieczna jest twórcza tzw. Skargowska praca<sup>723</sup>. Pilch za opatrnościowe uważał przesłanie Józefa Kłosa<sup>724</sup> podejmującego temat amony polskiej<sup>725</sup>.

---

„Przegląd Homiletyczny” 4 (1935), s. 321–327); oraz homileta Jan Kiciński (J. Kiciński, *Kaznodzieja i jego praca*, op. cit., s. 499–511).

<sup>722</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 169–171. Znamca kaznodziejstwa amerykańskiego, profesor homiletyki na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie, ks. prałat Henry (w taki sposób w Kronice „Przeglądu Homiletycznego” została zdefiniowana jego tożsamość) w jednym z swoich artykułów w amerykańskim czasopiśmie „The Homiletic and Pastoral Review” dowodził: „Kazania głoszone po kościołach naszych w Ameryce są na ogół złe. Niedziela za niedzielą parafianie wysłuchują bezmyślnych, niestarannie przygotowanych przemówień, które nie byłyby tolerowane przez żadne inne audytorium na świecie” (*Kronika. Największa bolączka katolickich ambon*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1939), s. 173).

<sup>723</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 169–171.

<sup>724</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>725</sup> Przemawiając na otwarciu pierwszego krajowego kursu homiletycznego w Poznaniu 26 listopada 1926 roku, stwierdził on, że niwa kaznodziejstwa w Polsce nie jest w dobrej kondycji. Niepokoi jednak brak podejmowania poważnych wysiłków nad rozwojem tego działu kapłańskiej pracy. Kiedy spojrzymy na stan ambyony polskiej, wydaje się, że od Kajsiewicza, którego Tarnowski stawia jako jedyne kaznodzieję obok Skargi, pomimo dość licznych mówców wymienianych w historii homiletyki, brak takich, którzy zwróciliby uwagę całego narodu swym kaznodziejskim kunsztem. Świadomość niedoskonałości powinna być dla duchowieństwa polskiego pobudką do szukania postępu w dziedzinie kaznodziejstwa. Ci, którzy podejmują działania na rzecz rozwoju homiletyki w Polsce, często spotykają się niestety z nieuzasadnioną krytyką ze strony innych księży. Nawet tak znakomite pismo kieleckie jak „Przegląd Homiletyczny” akceptuje niewielką część kapłanów. Entuzjazm redaktorów i ich znakomitych współpracowników spotyka się z chłodnym, wręcz obojętnym podejściem ze strony duchowieństwa. Należy zatem szukać środków zaradczych, aby podnieść poziom kaznodziejstwa i podjąć działania, które w przyszłości zachęcą do wyczerpanej pracy w dziedzinie *ministerii verbi* (J. Kłos, *Ambona i życie. Ku naprawie polskiego kaznodziejstwa*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1928), s. 284–286). *Diva eloquentia (boska wymowa)* godna jest tego, by kapłani zdobywali ją nawet za cenę wielkiego trudu. Nie wolno szczerzyć pracy, aby pojąć i opanować w stopniu najwyższym sztukę wymowy. Kapłani mają być

Analiza tekstów z działu homiletyki wcześniejszych autorów pozwala wysnuć wnioski, iż teoretycy kaznodziejstwa często zbyt ogólnie pisali na temat formacji specjalistycznej. Niektórzy nauczając o kaznodziei, ograniczali się do stwierdzenia, iż powinien on posiadać formację homiletyczną<sup>726</sup>. Również i inni teoretycy często formację intelektualną przygotowującą do posługi słowa rozumieli jako zgłębianie wiedzy humanistycznej i teologicznej, czyli jedynie poznawanie treści przepowiadania<sup>727</sup>. Na przełomie XIX i XX wieku autorzy podręczników kaznodziejskich pisząc o kaznodziei, tylko w wąskim zakresie wspominali o zasadach homiletycznych. Szczegóły omawiali w innych rozdziałach. Wielką zmianę w tym zakresie przyniosła działalność Zygmunta Pilcha, który bazując na normach wydanych przez Komisję Konsystorialną, ułożył szczegółowy program nauczania<sup>728</sup>. To właśnie on rozpracowując problem przygotowania homiletycznego, wniósł *novum* do rozwoju homiletyki, przygotował bowiem grunt do podniesienia poziomu formacji ściśle kaznodziejskiej.

### 4.3.3. Przygotowanie „dalsze” i „bliższe” w praktyce kaznodziejskiej

Pilch dostrzegł także konieczność przygotowania dalszego do głoszenia słowa Bożego. W swoim dziele pt. *Wykład zasad kościelnej wymowy* rozpoczyna obszerny 119-stronicowy dział czwarty – *Praca kaznodziei* – podejmując właśnie to zagadnienie.

Warto zwrócić uwagę, że przygotowanie dalsze rozumiane było wówczas w polskiej teorii kaznodziejskiej jako „przyswojenie sobie przez kaznodzieję tego wszystkiego, co jest potrzebne do należytego spełnienia nauczycielskiego urzędu, czyli

---

mówcami, którzy za pomocą słowa będą uświęcać dusze ludzkie. Nie każdy dzień duszpasterskiej posługi to dla kapłana sprawdzian z teologii dogmatycznej czy moralnej, ale prawie każdy przynosi możliwość skorzystania z kościelnej wymowy. Kapłani przechwalający się, że nie muszą się przygotowywać do głoszenia słowa Bożego, kłamią bądź wystawiają sami sobie świadectwo niesumierności. Ani przeciętny, ani nawet ten najbardziej uczony kapłan nie może i nie powinien nigdy iść na ambonę bez szczegółowego przygotowania (Ibidem, s. 289–290). Jean-Baptiste Henri Lacordaire, słynny „olbrzym wymowy”, mądrze i z nutą humoru mówił: „Nie umiem improwizować, jeżeli nie jestem dobrze przygotowany” (Ibidem, s. 291). Wybitny francuski kaznodzieja François Fénelon (1651–1715) poproszony o wypowiedzenie kilku słów przy okazji poświęcenia kaplicy bez wcześniejszego przygotowania odpowiedział: „Poświęcić kaplicę mógłbym bez przygotowania, przemowy wygłosić bez przygotowania nie mogę” (Ibidem, s. 291).

<sup>726</sup> J. Skideła, op. cit., s. 8–9; A. J. Wilczek, op. cit., s. 249; W. Krynicki, *Wymowa święta*, op. cit., s. 11; B. Markiewicz, op. cit., s. 90–11.

<sup>727</sup> S. Dusza, op. cit., s. 204–208.

<sup>728</sup> Z. Pilch, *Program...*, op. cit., s. 196.

wykształcenia tak duchowych władz jak też i cielesnych organów czynnych podczas przemawiania”<sup>729</sup>.

W podręcznikach homiletycznych doby przedsoborowej nie zwracano wiele uwagi na to zagadnienie. Porównując książki do nauki kaznodziejstwa, można dostrzec, że W. Krynicki wyodrębnił aspekt przygotowania dalszego, poświęcając mu zaledwie nieco więcej niż jedną stronę swego podręcznika. W zakres dalszego przygotowania włączył on obok nauki o świętości i naukowym wykształceniu kaznodziei słuchanie dobrych kaznodziejów, ich rad i krytyk oraz obserwację skutków kazania. Jan Kiciński w *Homiletyce duszpasterskiej* poszerzył ten problem o następujące zagadnienia: znajomość życia i ludzi, podręczna biblioteka i lektura kaznodziejska, rękopisy własnych kazań wcześniej opracowanych, kolektanea kaznodziejskie<sup>730</sup>.

Zygmunt Pilch uważał, że powyższe ujęcia mają tę słabą stronę, że pozostawiają kaznodzieję osamotnionym, zdany jedynie na własne siły. Stwarza to pokusę zaniedbywania pracy, a poświęcania czasu na inne zajęcia duszpasterskie, co stanowiłoby niepowetowaną stratę dla ambony<sup>731</sup>.

Przygotowanie dalsze kielecki nauczyciel kaznodziejstwa widział następująco:

- należy zadbać o rozwój literatury kaznodziejskiej: zdolniejsi teologowie powinni więcej od siebie wymagać, poświęcając się pracy na rzecz ambony, należy asymilować osiągnięcia innych gałęzi wiedzy teologicznej, biblijnej, liturgicznej, ascetycznej, pedagogicznej czy społecznej oraz pisać prace na potrzeby kaznodziejstwa;
- trzeba podnieść poziom pracy parafialnej, uwzględniając chociażby uchwały synodów, jak np.: „Do kazań należy się sumiennie przygotować i należy napisać przynajmniej dokładny ich szkic. Szkice te należy okazać przy wizytacjach”<sup>732</sup>;
- w większych miastach i diecezjach organizować koła homiletyczne, których zakres obejmowałyby referaty homiletyczne, omawianie literatury kaznodziejskiej, głoszenie próbnych kazań, organizowanie kursów

---

<sup>729</sup> W. Krynicki, *Wymowa święta*, op. cit., s. 17.

<sup>730</sup> Kolektanea kaznodziejskie W. Kiciński włączył w zakres zagadnienia pod wpływem referatu Z. Pilcha *Kaznodziejskie kolektanea alumnów* wygłoszonego na szóstym zjeździe Związku Zakładów Teologicznych w Poznaniu.

<sup>731</sup> J. Smulczyński, *Duchowa i teologiczna formacja kaznodziei w teorii kaznodziejskiej ks. Zygmunta Pilcha*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, op. cit., s. 314.

<sup>732</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 172–173.

homiletycznych, opracowanie serii kazań do użytku ogólnego wraz z ich wydaniem itp.;

- należy pomnażać i pogłębiać zasoby myślowe, zdobywać świeże wiadomości, nowe przykłady.

Kaznodzieja nie może zaprzestawać pracy nad sobą. Na głód prawdy ze strony wiernych musi odpowiedzieć usilną i sumienną pracą, gromadzeniem materiału mówniczego i pogłębianiem własnych wiadomości. Według myśli Soboru Trydenckiego – nauczał Pilch – samo bliższe przygotowanie nie wystarczy do głoszenia kazań, „potrzebne jest przygotowanie habitualne, dalsze, gdy dusza pełna słowa Bożego prawi z pełności myśli i serca”<sup>733</sup>. W sedno tej tematyki trafiało przekazane przez Pilcha wyznanie duszpasterza zaczerpnięte z *Seelsorger (Predigt der Zeit)*, 1931/2, 38 n.<sup>734</sup>. Miało to przekonywać o konieczności stosownego i przemyślanego działania w celu opracowania dobrego tekstu kazania.

Kaznodzieja musiał zatem przekazywać lub komunikować to, co sam najpierw przygotował i kontemplował. Do sumiennych i owocnych przedstawicieli ambony, stanowiących wzór kaznodziejskiego wysiłku, Pilch zaliczył: św. Jana Chryzostoma, który pozostawił po sobie 878 kazań, oraz św. Bernarda z Clairvaux, którego wystąpienia odznaczały się subtelnością myśli i precyzją wysłowienia. Zdaniem Pilcha przykładem mogą być także kaznodzieje polscy z okresu złotego i późniejsi: Marcin Białobrzeski (ok. 1530–1586), Jakub Wujek (1541–1597), Piotr Skarga (1538–1612),

---

<sup>733</sup> Ibidem, s. 173–176.

<sup>734</sup> „W seminarium uczyłem się chętnie i z zamiłowaniem, choć może nieco beładnie. Palłem się też do pracy pasterskiej «dla odnowienia oblicza ziemi». Już rok pracy miałem za sobą na parafii. Zdawałem sobie sprawę ze swoich braków. Ogień począł stopniowo wygasać. Po drugim roku poczułem się całkiem wypalony. Nie wiedziałem co dalej począć. Z kazaniem szło mi coraz gorzej. Podobnie z katechizacją i słuchaniem spowiedzi. Bolałem nad tym głęboko. Dlaczego wypalił się ogień? Skąd taki niedostatek? Dlaczego przedtem palił się we mnie ogień? Bom go podniecał nauką i rozmyślaniami. Tegom właśnie zaniedbał. W co mnie seminarium zaopatrzyło, tom już wydatkował, a nic nowego nie zdobyłem. Stąd moje bankructwo. Opatrzność zrządziła, że mi wpadły do ręki ustawy Unii Apostolskiej. Po przejrzeniu powiedziałem sobie: to mój ratunek. Nie raz znajdowałem się w sytuacji bez wyjścia: wytwarzały się bowiem konflikty między obowiązkami duszpasterskimi a ustawą Unii. Gdzie będzie wola, tam i wyjście się znajdzie. Powiedziałem sobie: naprzód masz gromadzić, a potem wydawać. Zgodnie z przepisami Unii co dzień odprawiam rozmyślanie, robię notatki, czytam Pismo św., studiuje komentarze, i znowu notki. Dzień w dzień studiuje dogmatykę Bartmanna, przerobiłem ją już trzy razy. Nie obeszło się bez wyciągów. Dobrałem jeszcze drugą i trzecią dogmatykę (Scheeben, Pohle i innych). Z żelazną energią wypełniałem codzienne obowiązki. Opracowałem większe tematy, jak odkupienie, łaska, grzech, rzeczy ostateczne, Chrystus, Msza św. – podzielone przejrzyście na punkty. W błękitnych kopertach spoczywały owoce mych zabiegów. Z tych skarbów rośnie zadowolenie i przywiązanie do pracy. Ta idzie mi coraz łatwiej. W toku kazania myśli tłoczą się obficie do głowy, tak, że je trzeba trzymać na wodzy. Łatwiej mi przychodzi opanowanie pamięciowe kazania. Mówi się z pełnej myśli, obfitości, z przekonania, z zapalem i radośnie” (Ibidem, s. 175).

Fabian Birkowski (1566–1636), Franciszek Rychłowski (1611–1673), Tomasz Młodzianowski (1622–1686), Szymon Starowolski (1588–1656)<sup>735</sup>.

Również przygotowanie bliższe kazania – jak uważał świętokrzyski dydaktyk – stanowi istotną sprawę sumienia i należy je traktować poważnie<sup>736</sup>. Teoretycy kaznodziejstwa przygotowanie bliższe zgodnie traktują jako wybór tematu kazania i jego opracowanie do wygłoszenia oraz przysposobienie kaznodziei do wystąpienia na ambonie<sup>737</sup>.

Schemat analogiczny widać w *Homiletyce duszpasterskiej*, gdzie występują wskazówki, jak korzystać z materiału i źródeł. Pojawiły się tam dwie uwagi sygnalizujące kierunek wskazań Pilcha. Pierwsza – potrzeba ponawiania czystej intencji, druga – potrzeba modlitwy o dobry skutek kazania. Profesor kieleckiego seminarium odszedł od czysto formalnego traktowania problemu: przygotowanie bliższe nie jest przez niego traktowane w sposób jedynie teoretyczny, gdyż mówi o pracy nie tylko umysłowej, ale i duchowej<sup>738</sup>. Zgromadzenie materiału, szukanie tekstów, argumentów, pobudek i przyczynków życiowych to zaledwie połowa pracy nad kazaniem. Kolejne nieodzowne stadium to namysł nad zebrany materiałem: analiza, ożywienie go w myśli i sercu. „Nad kazaniem trzeba myśleć i to dużo myśleć; czy chodząc, czy klęcząc, czy pisząc przy biurku – to już rzecz nastroju i przyzwyczajenia. Zasadniczo kazanie powinno być tworem własnego ducha”<sup>739</sup> – pisał autor w *Wykładzie zasad kościelnej wymowy*.

Reasumując to, co zostało powiedziane na temat przygotowania kaznodziei, należy wskazać nowy wymiar przygotowania dalszego, któremu Pilch chciał nadać pewne ramy organizacyjne kontrolowane przez Kościół lokalny. Idąc za myślą Józefa Smulczyńskiego, świadomie został pominięty podział problematyki na przygotowanie

---

<sup>735</sup> Ibidem, s. 171–172.

<sup>736</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>737</sup> W podręczniku Henryka Haducha nie znajdzie się odrębnego rozdziału poświęconego temu tematowi, wynika to raczej z oczywistości takiego przygotowania niż z niedostrzegania problemu (H. Haduch, op. cit.). Natomiast Władysław Krynicki przygotowanie kaznodziei przedstawiał w takim oto porządku: wybór tematu, wszechstronne rozważenie tematu, pisemne opracowanie szkicu i jego wypełnienie, dosłowne lub rzeczowe uczenie się na pamięć, duchowe przejęcie się tematem, bezpośrednie przysposobienie się do wygłoszenia kazania przez zadbanie o siły fizyczne i modlitwę (W. Krynicki, *Wymowa święta*, op. cit.).

<sup>738</sup> J. Smulczyński, *Duchowa i teologiczna formacja kaznodziei w teorii kaznodziejstwa ks. Zygmunta Pilcha*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, op. cit., s. 316.

<sup>739</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 178.

bliższe i tworzenie kazania pojawiające się w *Wykładzie zasad kościelnej wymowy*. Podział ten nie uczynił zagadnienia bardziej przejrzystym, a wręcz nie uchronił autora od pewnych powtórzeń<sup>740</sup>.

#### 4.4. KAZNODZIEJA ODDZIAŁUJĄCYM NA SFERĘ EMOCJONALNĄ I WOLITYWNĄ SŁUCHACZY

W spuściźnie metodycznej Zygmunta Pilcha pozostało wiele cennych uwag na temat szczegółowej metody pracy homiletycznej. W niniejszym podrozdziale kilka słów zostanie poświęconych wybranym jej aspektom: budzeniu uczuć u odbiorców, wpływaniu na ich wolę, a zatem psychologicznemu oddziaływaniu kaznodziei na wiernych. Nieco miejsca zostanie poświęcone ważnej sprawie – dążeniu kaznodziei do naturalności przeciwstawianej zbędnej podniosłości oraz niezrozumiałości.

##### 4.4.1. Budzenie uczuć

Wśród zagadnień odnoszących się do pracy kaznodziei Pilch ukazywał kazanie jako „mowę z duszy do duszy”<sup>741</sup>. O wielkiej roli, jaką w procesie werbalnego oddziaływania na słuchaczy odgrywają uczucia, wiedział dobrze kielecki profesor homiletyki. Rozum i wola mogły – jego zdaniem – wywierać znaczny wpływ na świat uczuć, które nie powstają same z siebie, lecz pod wpływem fizycznych lub psychicznych przeżyć. Zasadniczym zatem warunkiem rozbudzenia uczuć było jakieś działanie, wpływ obiektu materialnego lub psychicznego wytwarzającego pewien odruch lub reakcję połączoną z ludzką psychiką. Bodźcem do wzbudzania uczuć są spostrzeżenia, wyobrażenia, myślenie i akty woli budzące pewną odruchową, naturalną reakcję stanowiącą przeżycie przyjemne lub przykre. Wyobrażenia im bardziej plastyczne, bardziej pogładowe, tym silniejsze budzi uczucia<sup>742</sup>.

Skala emocji w człowieku jest niezmiernie rozległa. Trudno ją wyrazić, nazwać i specyficznie sklasyfikować nawet psychologii. Głównym źródłem wszystkich uczuć

---

<sup>740</sup> J. Smulczyński, *Duchowa i teologiczna formacja kaznodziei w teorii kaznodziejskiej ks. Zygmunta Pilcha*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, op. cit., s. 317.

<sup>741</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 109–114; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 196–206.

<sup>742</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 147–148; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 251.



jest bez wątpienia miłość, której przeciwieństwo stanowi nienawiść. Wszystkie uczucia przyjemne: radość, zapał, podziw, cześć, pokora, nadzieja, ufność, tęsknota czy współczucie znajdują swoje korzenie w miłości. Zaprzeczenie miłości budzi uczucia przykre: gniew, oburzenie, wstręt, boleść, żal, bojaźń, wstyd. Uczucia rozbudzone w człowieku, mogą się wzajemnie budzić lub tłumić, wpływają w znacznym stopniu na wyobraźnię i pobudzają ją do żywszego, twórczego działania<sup>743</sup>.

Paul Wilhelm von Keppler, z którego myśli tak często korzystał Pilch, wskazywał, że konieczna jest zgodna współpraca umysłu, uczuć i woli, dzięki której „kreślą one pewien plan wzajemnej rozprawy, ustalając wcześniej związek myśli, a następnie wyrażając je w odpowiedniej formie”<sup>744</sup>. Sama natura ludzka domaga się więc oddziaływania na uczucie, które jest bezpośrednią zachętą dla woli. Wzbudzenie nadprzyrodzonych, religijnych uczuć spowoduje, że staną się one aktami woli wyzwalającymi odnowę i naprawę życia człowieka. To zadanie szczególnie trudne dla kaznodziei, który ma użyć ambony do nawrócenia grzeszników. Zadanie to jest jednak tak ważne, że należy uciekać się do wszelkich możliwych sposobów oddziaływania na sferę wolitywną słuchaczy. Zygmunt Pilch wspominał w tym kontekście hiszpańskiego misjonarza – Franciszka Tarina. Gdy nie mógł on sobie poradzić z zawziętymi, upartymi i mściwymi hiszpańskimi góralami, uciekał się do płaczu. Wielokrotnie w swojej 22-letniej posłudze misyjnej musiał sięgać po ten, jak wydawać się mogło, ostateczny argument, który kruszył skamieniałą glebę ludzkich serc. Kaznodzieja powinien zatem umieć rozniecać w wiernych całą skalę uczuć. Nie może oddziaływać tylko jednostronnie poprzez wzniecanie żalu czy strachu, winien unikać patosu, uczuć krańcowych, np. rozpacz czy zbytnej ufności. Zależnie od potrzeb duszy rozbudzać należy uczucia zarówno przykre – wynikające z poczucia popełnionego zła moralnego, jak i przyjemne – płynące z poczucia zgodności życia

---

<sup>743</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 148–149; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 251–252. Śladem starożytnych retorów autorzy dawnych podręczników wskazują, iż należy budzić uczucia: radości, nadziei, czci, miłości, smutku, żalu, zawstyżenia, bojaźni, rozpacz, współczucia. Jak podkreśla Gerard Siwek współczesna homiletyka uważa, iż kaznodzieja musi autentycznie się wzruszać i przejmować dogłębnie głoszoną prawdą. Sama próba grania na uczuciach bez wewnętrznego poruszenia umysłu i serca zakończyłaby się fiaskiem. Przepowiadający słowo Boże, który symuluje uczucia na ambonie, dopuszcza się fałszu i wtedy na nic zda się opowiadanie kliwowych wojennych przykładów, a nadęte frazesy i słodko-ckliwo-pobożne słownictwo zamieni się w chorą uczuciowość. Jedyne autentyczne uczucia pojawiające się w duszy kaznodziei znajdą oddźwięk w duszy słuchaczy (G. Siwek, *Przepowiadać...*, op. cit., s. 152).

<sup>744</sup> P. Keppler, *Ambona i jej znaczenie w naszych czasach*, Płock 1914, s. 82–83.

z prawem moralnym. Głównym jego zadaniem będzie rozniecanie w duszach wiernych uczucia miłości Boga i bliźniego, które jest najważniejsze w Kościele, ponieważ rządzi duszą i wolą. W przepowiadaniu należy rozniecać płomienie miłości Bożej, które będą rozpalać dusze dla Boga. Nie wolno zapominać jednak o tym, że uczucia nie są celem samym w sobie. Stanowią one środek w przepowiadaniu, ale intencją jest budzenie uczuć, poprzez które będzie pomnażać się życie nadprzyrodzone wśród słuchaczy<sup>745</sup>.

#### 4.4.2. Wpływ na wolę

Ambona zwiastuje słuchaczom wielkie dzieła Boga (*magnalia Dei*), które przemawiają do rozumu i woli człowieka. Myśl Boża udziela się myśli ludzkiej, wola Boża – woli ludzkiej<sup>746</sup>. Posiadanie „dobra” budzi w człowieku szczęście, które jest naturalnym pragnieniem istoty ludzkiej. Właśnie „dobro” stanowi przyrodzony przedmiot woli. To ono człowieka pociąga i dlatego człowiek pragnie je osiągnąć. Każdy byt stworzony ma w sobie pewne właściwości dobra, zatem każdy byt może być przedmiotem woli. Według Pilcha wola nie jest władzą ślepa, ale rozumną i niezależną, stanowi wielką siłę duchową, a o jej znaczeniu decyduje poczucie wolności. To wolna wola wyróżnia człowieka z widzialnych stworzeń. Stanowi ona moc człowieka, dzięki której ma poczucie panowania nad sobą. Zauważał to Pilch: „Cały problem woli skupia się w tym jednym, aby przez całe życie należycie dążyła do właściwych sobie celów. Bóg wiele daje stworzeniu, ale i wiele od niego wymaga. Dał człowiekowi władzę wolnego wyboru, ale i żąda należytego z niej użytku. Od woli zależą losy życia. Całe życie człowieka to panowanie, to władza woli. Duch ma rządzić w człowieku, a nie

---

<sup>745</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 150–152; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 253–255. Emocjonalność wyrażona w przepowiadaniu słowa Bożego rozumiana była przez niektórych późniejszych homiletów jako stylistyczne nacechowanie języka kazania tak, aby było ono nie tylko suchą informacją, ale prowadziło do przeżycia głoszonej prawdy, do swego rodzaju jej doświadczenia. Kazanie miało oddziaływać na czynniki racjonalne, rozumowe, lecz także na uczucia człowieka (G. Siwek, *Przepowiadać...*, op. cit., s. 150). Emocjonalne nacechowanie kazania wyraża się nie tylko w sferze leksykalnej używanego języka, lecz także w jego syntaktycznej dziedzinie. Ważną rolę w ekspresji uczuć odgrywa umiejętne stosowanie odpowiednich figur retorycznych (H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, Warszawa 1959, s. 208–209). Poprzez ich tworzenie już starożytni retorzy dokonali przekształceń powszechnego obyczaju językowego. Konfiguracje stylistyczne miały być pomocą w osiągnięciu konkretnych celów mowy oraz nacechować ją emocjonalnie. Treść bowiem winna oddziaływać na umysł, zaś forma – na uczucie słuchaczy (L. Regner, *Jasność i piękno kazań*, „Currenda” 107 (1957), s. 230).

<sup>746</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 109–110; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 196–197. W świetle psychologii początku XX wieku przedmiotem formalnym woli jest dobro jako dobro (F. Gabryl, *Psychologia*, Kraków 1906, s. 316).

ciało, duch ma rządzić ciałem i jego popędami. Wola ma opanowywać gniew, popędliwość, żądze, słowem – wszystko zło<sup>747</sup>. Na wolę człowieka wpłynąć może władczyni dusz – wymowa. Od wewnątrz może człowieka przemieniać i tym samym zbawiennie na niego wpływać, by wybierał wskazane przez słowo dobro. To właśnie – zdaniem Pilcha – jest powołaniem ambony, aby z mowy rodziły się w słuchaczach czyny, które zaleca Ewangelia.

Człowiek – wedle Pilcha – posiada wolność w znaczeniu pozytywnym wtedy, gdy ma możliwość wyboru spośród poznanych wartości, a jego czyn opiera się na rozwadze. Tu bowiem otwiera się perspektywa działania dla kaznodziei. Mówca poprzez swoją wymowę może tak wpłynąć na człowieka, pobudzając go od wewnątrz, że sam słuchający skłoni się do odpowiedniego działania lub zaniechania go<sup>748</sup>.

Wolna wola świadczy o godności moralnej człowieka, a na jej straży stoi wielka siła duchowa, czyli sumienie. Dlatego zadaniem kaznodziei jest kształtowanie sumienia słuchaczy, aby przez nie mógł wpływać na ich wolę i działanie. Człowiek w swej duszy nosi poczucie prawa moralnego i z naturalną łatwością poznaje, co jest dobre, a co złe. Pilch zauważał, że tę zdolność sumienia musi umieć wykorzystać przepowiadający słowo Boże kapłan. Ten wrodzony głos Boga należy budzić i poruszać, aby wysubtelnić jego zmysł moralny, a przez to czynić życie coraz to doskonalszym. Grzechy łamią i wypaczają sumienie, natomiast słowo Boże budzi je i oczyszcza, a tym samym służy formowaniu woli słuchaczy. Z kolei dobrze ukształtowane sumienie otwiera słuchacza na słowo Boże, stając się sprzymierzeńcem kazania<sup>749</sup>.

Zgodnie z przekonaniem współczesnej homiletyki owocność ewangelizacji nie zależy tylko i wyłącznie od głosiciela i jego zasłuchania w głos Boga i ludzi. Ważną rolę odgrywają tu także adresaci głoszonego przez Kościół orędzia zbawienia<sup>750</sup>. Słuchacz słowa Bożego nosi w sobie pragnienie osobistego szczęścia wyrażającego się w trosce o zdrowie, dobro rodziny, pomyślność w życiu i osiągnięcie dobrobytu. Te przyrodzone pobudki muszą być odpowiednio wykorzystane przez kaznodzieję.

---

<sup>747</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 260–262; Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 155–156. Tę możliwość wolnego wyboru określa się w psychologii początku XX stulecia jako wolność wewnętrzną albo psychologiczną. Istota woli polega bowiem na władaniu sobą (F. Gabryl, *Psychologia*, op. cit., s. 323).

<sup>748</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 261.

<sup>749</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 157–158; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 263–265.

<sup>750</sup> H. Sławiński, *Ludzki wkład w skuteczność przepowiadania słowa Bożego*, „Polonia Sacra” 72 (2011), s. 227–241; Idem, *Kapłan kaznodzieja głoszący z mocą*, w: *Kapłan w posłudze słowa Bożego*, red. L. Szewczyk, W. J. Sztyka, Katowice 2010, s. 24–35.

Motywuując słuchacza, kaznodzieja nie może zapominać o przedstawianiu ich jako środków Bożych, które są przejawem Jego mądrości<sup>751</sup>.

Obok pobudek przyrodzonych, które mogą zawieść w chwilach próby, istnieją także pobudki nadprzyrodzone. Stanowią one najwyższą motywację, która swoje źródło ma w samym Bogu. Kaznodziejstwo winno tak spełniać swoje zadanie, aby wszczepić w dusze wiernych trwałe i mocne pobudki do działania. Przez dobro wypełniające serce dusza się umacnia i przygotowuje do rzeczywistości eschatologicznej. Zdaniem kieleckiego wykładowcy niezbędna tu jest amplifikacja pobudek. Będą one skuteczne wtedy, kiedy zostaną odpowiednio rozwinięte i wydobyte zostaną walory emocjonalne. Istotne jest to, aby skupiały się w jednym skondensowanym ujęciu bądź rozwijały w całym kazaniu. Najlepsza zaś pobudka to konkretny, plastyczny, życiowy przykład stający się silnym motywem<sup>752</sup>: „Lud lubi piękny przykład, uważnie go słucha, łatwo zapamięta i zeń skorzysta. Kazania na ogół nie potrafią powtórzyć, ale przykład nawet dziecko opowie”<sup>753</sup>. Pilch podkreślał, że przykłady odpowiednio dobrane stanowią najlepszy środek do oddziaływania na słuchaczy. Audytorium uzyskuje w ten sposób poglądy, wykład, zachętę, jak również pobudkę do naśladowania<sup>754</sup>.

Kaznodzieja przemawiający jako ten, który ma władzę, musi jasną, zdecydowaną i męską mową ukazać siłę moralną, wobec której ugnie się słuchacz<sup>755</sup>. Na wolę człowieka działa bowiem mowa klarowna, konkretna i plastyczna<sup>756</sup>.

---

<sup>751</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 159–160; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 267–268. Podobnie nauczał już przed Pilchem Józef Szpaderski – naturalne pobudki, wrodzone człowiekowi, należy uszlachetniać, sublimować, kierować ku Bogu. Kaznodzieja może nawet wykorzystywać skłonność słuchaczy do próżności w tym celu, by ich odwieść od złego, ustrzec przed hańbą czy zniewagą (J. Szpaderski, op. cit., s. 156–157).

<sup>752</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 159–162 (Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 267–271).

<sup>753</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 225.

<sup>754</sup> Ibidem, s. 224. Wnioskiem wysuwającym się na pierwszy plan z ankiety przeprowadzonej w „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej” jest uznanie konieczności stosowania przez kaznodziejów przykładów. Czytelnicy domagają się kazań związanych z życiem, przystępnych, popularnych, ilustrowanych przykładami (*Kronika. Austria–Niemcy. Nowe serie niedzielnych perykop*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 301–303). O ile słuchacze współcześni Pilchowi nie byli przyzwyczajeni do pracy z kaznodzieją, o tyle przytoczone piękne przykłady lud lubił, uważnie ich słuchał, łatwo zapamiętywał i czerpał z nich korzyści duchowe. Tematy dogmatyczne wprowadzały słuchaczy w stan obojętności, jedynie przykłady interesowały i zachęcały do słuchania: „Pytam jednego człowieka dosyć roztropnego, o czym było kazanie na odpuszczenie w pewnej miejscowości – mówi że było ładne i ludzie płakali, ale o czym było? – Ano o Matce Boskiej; ale co – nic nie wie! Przykład zaś powtórzy i nad kazaniem prędzej rozmyśla” (*Ambona i życie. Głosy duszpasterzy o pracach i potrzebach ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1932), s. 193–195).

<sup>755</sup> Z. Pilch, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 162; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 271.

<sup>756</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 161–162; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 150.

Świętokrzyski mistrz ambony przekonywał, że oddziaływanie na wolę adresata słowa musi być praktyczne<sup>757</sup>. Nauka ta jest aktualna i dziś skoro współcześni znawcy przedmiotu twierdzą, że nie wystarczą ogólnikowe zachęty do czynienia dobra i unikania zła, ale trzeba wiernym podać konkretne wskazania życiowe. Powinny one być logiczne, psychologiczne, pozytywne, życiowe i wykonalne oraz dobrze uzasadnione<sup>758</sup>. Najlepiej przekonywały o tym uwagi Pilcha: „Zastosowania dawać życiowe, konkretne. Trzeba je palcem wskazywać. Ogólniki nikogo nie nawrócą. Od dziś mówię co dzień pacierz wieczorem... W piątki wielkiego postu dodam do pacierza drogę krzyżową. Od dziś wprowadzę przy pacierzu rachunek sumienia i żal za grzechy. Po tygodniu zobaczę, jak mi to pomogło. To wykonam, na to mię stać. Po kazaniu o Mszy niedzielnej postanowimy wszyscy w kościele: z naszego domu nikt ani razu Mszy nie opuści: ojciec, matka przypilnują dzieci, wstaną wcześniej, jedni pójdą rano, a drudzy na sumę. Za dużo ludzie grzeszą mową, a zatem będziemy unikać rozmów niepotrzebnych... Gadatliwyś? Pomilcz trochę, na przekór chęciom”<sup>759</sup>.

Skoro – jak dowodził Pilch – życie to wielka rzecz i ma swoje źródło w Bogu, najpełniej tętni w żywym Jego obrazie, w człowieku, to jest prawdą psychologiczną, że to, co w duszy człowieka się żarzy, ujawni się na zewnątrz w jego życiu, mowie, pracy i walce. Mówiącemu z całej duszy, tzn. z uczuciem, przekonaniem, uwierzą słuchacze. Widzą oni w nim przedstawiciela wyższego świata, człowieka wiary, zwiastuna prawdziwego i trwałego życia. Ludzie pójdą za takim przewodnikiem z zaufaniem i będą żyli uszczęśliwieni według jego wskazań<sup>760</sup>. Kościół domaga się od kaznodziei pracy, która będzie zmierzać do doskonalenia wiernych. Realizację tego celu umożliwi tylko przepowiadanie Ewangelii stanowiącej lekarstwo na skażenie upadłej natury. Słowa płynące z niej mają budować Królestwo Boże w ludzkich duszach. Nauka homiletyki podkreśla, że należy wpływać na całego człowieka,

---

<sup>757</sup> Idem, *Wpływ na słuchaczy*, op. cit., s. 162; Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 271.

<sup>758</sup> J. Twardy, *Konkretne wskazania życiowe w kazaniu*, „Kronika Archidiecezji Przemyskiej” 79 (1994), z. 1, s. 61–63.

<sup>759</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 275. Dzisiejszy słuchacz musi wiedzieć, że Bóg postawił mu jakieś ściśle określone wymagania i oczekuje na nie odpowiedzi. Obok Pilcha również inni teoretycy kaznodziejstwa byli o tym przekonani. Wskazania w homilii powinny być więc „(...) realne i konkretne, zgodne z zasadami Ewangelii i polską tradycją narodową, z mentalnością i sposobem odczuć społecznych – i wreszcie – muszą być praktycznie wykonalne” (M. Brzozowski, *Wprowadzenie do programu kaznodziejskiego na rok 1982/83*, „Biblioteka kaznodziejska” 5 (1982), s. 257–258).

<sup>760</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 119–120.

na rozum i wolę: „(...) tak wierzę, tak rozumiem, i tak będę żył, choćby się na drodze piętrzyły wszystkie przeciwności”<sup>761</sup>.

#### 4.4.3. Takt i wycucie psychologiczne

Zygmunt Pilch pisał o tym, że w jego czasach Kościół chciał widzieć w duszpasterzach formalnych wychowawców wiernych, stąd wzywał ich do usilnej pracy wychowawczej<sup>762</sup>. Przezorny duszpasterz musi formować swoich parafian, stosując w pierwszej kolejności dostępne środki, np. nauczanie, edukowanie, a jeśli zajdzie potrzeba umiejętne pouczanie czy nawet karcenie. Takt i wycucie psychologiczne na ambonie są niezwykle istotne, świadczy o tym chociażby fakt, że Pilch sztuce karcenia poświęcił jeden z paragrafów w swoim podręczniku homiletycznym. W wielu wypadkach kaznodzieja mówi do audytorium na tyle prawego, że gromienie i napominanie na ambonie wydaje się zupełnie niepotrzebne. Jeśli zaś zajdzie taka konieczność, należy w karceniu zachować stosowną miarę, biorąc przykład z czołowych świętych wychowawców: św. Karola Boromeusza (1538–1584) czy św. Franciszka Borgiasza (1510–1572). Kaznodzieja, zanim będzie piętnował z ambony, winien dokonać indywidualnego, poufnego i ojcowskiego upomnienia grzesznika. Powołując się na św. Ignacego, Pilch przestrzegał przed karceniem ludzi piastujących władzę i urzędy. Nie zaradza to złemu, a przynosi odwrotny skutek – szkodzi i gorszy. Nie wszystko, o czym duszpasterz wie, można wносить na ambonę<sup>763</sup>.

---

<sup>761</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 276–280.

<sup>762</sup> Idem, *Postać duszpasterza. Według...*, op. cit., s. 19.

<sup>763</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 282–285. Piętnowanie władz koresponduje z polityką Hanz-Günther Schöttler, autor hasła *Politische Predigt (kazanie polityczne)*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche* B. 8, Hrsg. W. Kasper, Freiburg–Basel–Rom–Wien 1999, k. 392, stwierdza, że nazwa ta nie jest określeniem gatunkowym. Skoro słowo Boże jest zawsze krytyczne wobec społeczeństwa i religii, to również każde kazanie jest „implicite-explicite polityczne”. Schöttler jednocześnie dokonuje wyraźnego rozróżnienia na *Politisierender Predigt (kazanie politykujące)* i *Politische Predigt (kazanie polityczne)*. Pierwsze stanowi religijną agitację i pogwałcenie słowa Bożego. Dokonuje się to przez sankcjonowanie ludzkich przekonań oraz pozbawianie słuchaczy należnych im praw. Drugie natomiast pomaga wierzyć w obecność i działanie Boga w historii. Obcesowe wskazywanie słuchaczom przez duszpasterza, jakie decyzje polityczne mają podejmować, jest przejawem arogancji i braku poszanowania wolności sumienia słuchaczy. Jest nadużywaniem sakralnego autorytetu moralnego kaznodziei. Nosi znamiona manipulowania ludźmi. Jest krótkowzroczne i niewychowawcze. Słuchacze submisywni raz posłuchają duszpasterza, a innym razem kogoś innego o całkiem odmiennych poglądach. O wiele ważniejsza od politycznego karcenia jest formacja sumień słuchaczy przez kaznodzieję i zachęcanie do brania odpowiedzialności za podejmowane decyzje życiowe. Kształtowanie ludzkich sumień jest o wiele trudniejsze, ale przynosi długofalowe owoce. Poprzez kazanie odwołujące się do fundamentalnych wartości, takich jak miłość i sprawiedliwość, wychowuje się słuchaczy do zajęcia

Pilch twierdził, iż wierni nie oczekują od duszpasterza gróźb, moralizowania ani narzekania. Ich codzienne życie wypełnione jest bolączkami. Gdy usłyszą w kościele podobny ton mówiącego, to całkiem się zniechęcają i tracą ducha. Słuchacz oczekuje od kaznodziei zachęty, pobudzenia, inicjatywy, przekonania. Pragnie, aby kazanie było dla niego źródłem mocy i ognia, a pracy tej kaznodzieja nie dokona pustymi słowami. Zdaniem Pilcha kaznodzieja nie może wkładać na barki słuchaczy ciężarów nie do uniesienia. Musi stosować uczciwą miarę, stawiając wiernych na równej stopie z samym sobą. Nie może wymagać tego, czego sam nie praktykuje, ani zabraniać tego, na co sam sobie pozwala. „Zastosowanie moralne trzeba dać, ale rozumne, umotywowane, bez deklamacji i ciągłego monitowania”<sup>764</sup>.

Nauczanie Pilcha jest aktualne i ma swoiste odzwierciedlenie w dzisiejszym świecie teologicznym. W przepowiadaniu kaznodziejskim powinien istnieć ścisły związek imperatywu moralnego z indykatywem zbawczym. Imperatyw moralny oznacza konkretne nakazy moralne, natomiast indyktyw zbawczy to zdania opisujące zbawczą działalność Boga. W myśl tego założenia nakazy etyczne należy zawsze wyprowadzać ze zbawczego działania Boga. Wymagania stawiane człowiekowi przez Boga powinny być poprzedzone doświadczeniem Bożego działania w życiu człowieka<sup>765</sup>. Jeżeli w przepowiadaniu słowa Bożego zabraknie wydarzenia zbawczego, a zostaną tylko wymogi moralne, wtedy występuje moralizatorstwo, które bardziej denerwuje, niż zbawia i uświęca. Taki model kazania nie budzi wiary i nie prowadzi do zbawienia. Moralizatorstwo na ambonie to wyraz pychy i zarozumiałości mówcy. Kaznodzieja przekonany o swoich perswazyjnych umiejętnościach polega na nich do tego stopnia, że sam rości sobie prawo do uświęcania człowieka. Taka postawa wynika z nieznamomości Biblii i nauczania Kościoła apostołskiego, które najpierw mówi o tym, co Bóg dał, a dopiero w drugim etapie o tym, czego od nas żąda<sup>766</sup>.

---

roztropnej postawy wobec władz politycznych, która jest jednocześnie adekwatna teologicznie (M. Thiele, *Geistliche Beredsamkeit. Reflexionen zur Predigtkunst*, Stuttgart 2004, s. 186).

<sup>764</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 285–286.

<sup>765</sup> J. Kudasiewicz, *Cechy specyficzne etosu biblijnego*, w: *Chrześcijańska duchowość*, red. B. Bejze, Warszawa 1981, s. 63–64.

<sup>766</sup> J. Kudasiewicz, H. Witczyk, *Chrystus zbawia w sakramentach*, Kielce 2001, s. 6–7.

#### 4.4.4. „Naturalna mowa” przeciwieństwem „sztucznego tonu”

Pilch rozważał także zagadnienie tonu kaznodziejskiego. Przyznawał, że trudne jest dokonanie jego charakterystyki ze względu na ogólny w nim rozstrój i konglomerat fałszywych dźwięków. Ton ten słyszy się nie tylko w kościołach innych krajów, ale i Polski, gdzie zjawisko to jest nagminne i może zostać wykorzenione usilną pracą w szkole dykcji<sup>767</sup>. Podręczniki homiletyczne podejmują to zagadnienie, ukazując jego pejoratywny wydźwięk.

Sztuczność tonu jest szkodliwa zarówno dla słuchaczy, jak i samego mówcy. Ludzie negatywnie reagują na wszelkie kłamstwo, a wyjątkowo razi ono w przedstawianiu publicznym. Adresat nie jest w stanie przyjąć mowy sztucznie głoszonej. Pilch pisał, że sam kaznodzieja wyrządza sobie krzywdę, gdy przez nieustanne nadużywanie tonu traci możliwość modulacji głosu. Takie przemawianie nadweręża narządy mowy, narażając je na ciągły wysiłek w jednym kierunku, grozi ich zużyciem i stępieniem słuchu<sup>768</sup>.

Jakim zatem głosem ma przemawiać głosiciel słowa Bożego na ambonie? Pilch daje jednoznaczną odpowiedź: kaznodzieja ma mówić tym samym głosem i tonem, jaki mu Pan Bóg dał do używania na całe życie do wszystkich potrzeb<sup>769</sup>.

Zdaniem Pilcha sztucznemu tonowi w mowie trzeba zapobiegać. Kaznodzieja na ambonie ma być apostołem, a nie aktorem. Aktor mówi językiem, a niekiedy i głosem innej osoby, wytwarza sceniczną iluzję, posługuje się zewnętrznymi afektami, dokonuje charakterystyki. Mówca zaś cały czas jest sobą, nie gra cudzej roli, tylko mówi to, co ma w myśli i sercu, posługując się zawsze własnym językiem. W przeciwieństwie do aktora nie posługuje się sztuką inscenizacji, ale przedstawia rzeczywiste uczucia tryskające z jego duszy. Pilch przestrzegał młodych głosicieli słowa Bożego, aby nigdy nie naśladowali mówców posługujących się tonem kaznodziejskim. Na ambonie kapłan miał pozostawać zawsze sobą i zachowywać się naturalnie<sup>770</sup>.

Pilch uważał, że zadaniem mówcy jest przepowiadanie wprost do adresatów i nawiązanie w tym czasie z nimi bliskiego wewnętrznego kontaktu. Kaznodzieja

---

<sup>767</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 136–137.

<sup>768</sup> Ibidem, s. 139–140.

<sup>769</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>770</sup> Ibidem, s. 142.



winien zwracać się do nich jak ojciec lub nauczyciel, otwierając serce, czyniąc z kazania żywą rozmowę ze słuchaczami. Głosiciel słowa Bożego, traktujący odpowiedzialnie swoją pracę, mówi z całej duszy, mając świadomość rangi głoszonej prawdy i celu swego posłannictwa<sup>771</sup>.

Z rozważań Pilcha wynika, że tylko duchowo dojrzały kaznodzieja jest w stanie na służbę Ewangelii oddać całe niepodzielne serce<sup>772</sup>. Chcąc być prawdziwym pasterzem dusz, trzeba mieć serce i mówić z serca, posiadać wrażliwość i otwartość na dobra płynące od Stwórcy, przyjmować je oraz rozsiewać wśród wiernych słuchaczy. Wrażliwość kaznodziei to wstępna dyspozycja do powołania w apostołstwie. Serce zimne i wystygłe nie zdoła głosić Ewangelii najwyższej miłości.

Pilch zwracał uwagę na niedomagania, które pojawiają się w pracy oratorskiej. Mogą to być trwałe trudności naturalne lub przejściowe natury psychicznej czy też fizycznej. Posługa kapłańska nie jest wolna od różnych doświadczeń, których liczba i ciężar nieraz odbijają się na psychice księdza. Mimowolnie aktualny stan psychiczny rzuca cień na warsztat kaznodziejski i samą wymowę. Trudno o siłę w wypowiedzi, kiedy brakuje jej w człowieku. Wobec wyraźnej choroby kaznodzieja winien albo nie głosić kazania, albo tak spełnić swój obowiązek, by nie dać po sobie poznać zaburzonego stanu zdrowia. Miłość do głoszenia słowa Bożego, jaką pałali apostołscy siewcy, jest jednak czasami tak wielka, że na ambonie mozolili się oni z własną niemocą, a nawet śmiercią. Przykładem dozgonnej miłości ambony pozostanie – wskazany przez Pilcha – Ottokár Prohászka, który był zwany „uroczystym mówcą” całych Węgier, a zwłaszcza Budapesztu i swego miasta biskupiego<sup>773</sup>. O jego świętości, pokorze i ukochaniu kaznodziejstwa jakże wymownie świadczyła scena jego odejścia ze świata<sup>774</sup>.

---

<sup>771</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>772</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 49.

<sup>773</sup> Idem, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 130–131. Słuchanie tego wielkiego retora należało do dobrego tonu i uważane było za obowiązek każdego kulturalnego Węgra. *Apostolus et praeceptor Hungariae* – tak był nazywany ów ponadczasowy rzecznik odnowy kaznodziejstwa, wybitny uczony, utalentowany pisarz, znakomity mówca Kościoła (K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, op. cit., s. 394–396).

<sup>774</sup> „Warto przypomnieć szczegółowo tę śmierć niezwykłą. Śp. ks. bp. Prohaszka – dzięki skromnemu, surowemu, ascetycznemu życiu – chorował mało. Gdy 2 kwietnia przybył do zakrystii kościoła uniwersyteckiego, obecni tam księża zdziwili się mocno, gdy skarżył się na zapach świeżej farby i zachowywał się zbyt nerwowo. Na kazalnicę wyszedł o godz. 6 i pół wieczorem. Zaczął mówić o świadomości grzechu. Po dziesięciu minutach jego zawsze piękny patos kaznodziejski załamał się. Przez kilkanaście sekund nic nie mówił, w czym nikt nie dopatrywał się nadzwyczajności. Nagle chwycił się kurczowo krawędzi kazalnicy, pot oblał całą jego twarz, po chwili opuścił ręce. W kościele

Wedle uwag Pilcha wpływ na wolę słuchacza słowa Bożego ma dźwięk płynący wprost z kaznodziejskiej duszy. Czyste tony rozbrzmiewające w słowie i wyrażające się w mowie budzą wiarę wśród zasłuchanego audytorium. Autentyczne słowa są chętnie słyszane, a wierni ulegają ich urokowi, idąc za głosem pasterza. Cel ten osiąga się wówczas, gdy pełna prawda będzie żyć w duszy i rozbrzmiewać w dźwięku mowy. Kaznodzieja posiadający wrażliwego ducha przepowiada szczerze, nie tłumi uczuć i nie wstydy się porywów serca. W barwie głosu błyszczy piękno jego wnętrza. Głos mieniący się barwami tęczy otwiera słuchaczy, a porywy woli prowadzą do zbawienia<sup>775</sup>. Temat sztucznego tonu będącego przeciwieństwem postulowanej przez Pilcha naturalności w mowie podejmowali również dość szeroko współcześni mu homileci<sup>776</sup>.

\*\*\*

Omówione w rozdziale zagadnienia związane z zasadniczymi cechami kaznodziei jako głosiciela słowa Bożego, także te nierozzerwalnie połączone z rolą

---

zapanowała trwoga. *Odwiedza mię – mówił głosem wysilonym – jakaś pani, która dziesięcioro kipiących zdrowiem dzieci wychowała dla wiary i dla Ojczyzny... Jakież to piękne!... Lecz odwiedziła mię i inna pani, matka nowoczesna – jeżeli ją można zaszczycić nazwą matki – która dziewięciu dzieciom ukradła życie i promień słońca. Jakież to bolesne!...* Przy ostatnich słowach już na kazalnicy byli lekarze i jego sekretarz. Błagali go, by przestał mówić. A on ostatnim wysiłkiem chwycił się jeszcze raz krawędzi, swą twarz zwrócił do wielkiego ołtarza i co chwila wydobywał ze swych piersi urywane wyrazy: *Wytrwajcie w dobrem..., spowiedź..., sakrament ołtarza...* Trzeba było siły aż sześciu mężczyzn, by go od ukochanej kazalnicy oderwać. Wpatrzony w Najświętszy Sakrament ruszał jeszcze wargami, ale słów tych już nikt nie słyszał. Na wieży kościelnej biła godzina siódma; nieprzytomnego biskupa zniesiono do zakrystii, w kościele jeden z profesorów uniwersytetu odezwał się: *Za naszego umierającego biskupa odmówmy Anioł Pański...*” (F. Machay, *Mortuus loquitur*, op. cit., s. 101–102).

<sup>775</sup> Z. Pilch, *Nauka dykcji...*, op. cit., s. 125.

<sup>776</sup> Ton kaznodziejski – w przekonaniu W. Kosińskiego miał znaczenie zawsze negatywne. Posiadał bowiem cały szereg odcieni i stopni, poczynając od fałszywej kadencji, nadającej mu nienaturalną śpiewność, aż do pompatycznej deklamacji, najwyższego stopnia patosu, sztucznej emfazy. Praktyka ukazuje, że nie ma pospolitszej wady w kaznodziejstwie jak ten ton ośmieszony. Występuje nagminnie i trudno go wykorzystać. To powszechna plaga na ambonie. W żadnym innym środowisku, nawet tak znaczącym jak sąd czy parlament, wada ta nie byłaby tolerowana (W. Kosiński, *Ton kaznodziejski*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1923), s. 118–119). Piskorz uważał, że kaznodzieja przyjmuje w sposobie mówienia formy nienaturalne, sztuczną pozę, tym samym przestaje być na czas kazania sobą. Zasadniczym błędem sztucznego tonu jest zapomnienie o tym, że z ambony przemawia się tak, jak mówi się w okolicznościach codziennego życia. Ten sztuczny ton tylko z pozoru wydaje się niewinny. Sprawia wrażenie bądź to wyrecytowania wyuczonej treści, bądź aktorskiego występu. Sztuczny ton budzi w słuchaczu wątpliwość w szczerość mowy, która z przekonaniem powinna płynąć z kaznodziejskiego serca. Serce, które umiłowało prawdę, nie może przemawiać w sposób bezduszny, bezbarwny, nienaturalny lub aktorski. Nawet po mistrzowsku wyuczone uczucie i sztucznie odegrane zdradzi zawsze swą nienaturalność. Sztuka nigdy nie potrafi oddać świeżości i życia z natury (J. Piskorz, *Sztuczny ton*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1930), s. 50–51).

duszpasterza, służyć miały przyszłym adeptom homiletyki do formowania w sobie najlepszych przymiotów, które zdaniem Zygmunta Pilcha winny charakteryzować kaznodziejów. Można sądzić, że opracowania kieleckiego profesora seminarium dawać mogły asumpt do wyteźonej pracy adeptom przepowiadania, choć z pewnością nie były prostą receptą na sukces wśród wiernych. Także w aspekcie przygotowania do opracowania kazania oraz pracy nad samym kazaniem spełnienie warunków metodycznych wydawało się wysiłkiem dość znaczącym. Nie dziwi więc, że Pilch niekiedy narzekał na stan rodzimego kaznodziejstwa, które miało niedomagać i zdawało się odbiegać od jego wskazówek. Nawet przykłady autentycznych mistrzów słowa w Kościele mogły wywoływać zwątpienie w możliwość ich naśladowania czy dorównania im zamiast faktycznie pobudzać do podążania za nimi. Niemniej jednak uwagi Zygmunta Pilcha były i są nadal warte rozważenia w pracy kaznodziejskiej. Wyjątkowo aktualne wydają się postulaty umiejętnego wpływu na słuchacza w wymiarze wolitywnym i emocjonalnym.

## ROZDZIAŁ V

### PRAKTYKA KAZNODZIEJSKA KS. ZYGMUNTA PILCHA

Zygmunt Pilch jako teoretyk i metodyk przepowiadania miał w swoim dorobku liczne publikacje książkowe oraz artykuły w czasopismach poświęconych problemom kaznodziejstwa w Polsce. W poprzednich czterech rozdziałach przedstawiono szczegółowe zagadnienia, którym kielecki profesor poświęcił swą uwagę z punktu widzenia teoretycznego. W tym kontekście wydaje się też celowe omówienie jego dorobku w zakresie konstruowania własnych mów jako praktykującego kaznodziei.

W niniejszym rozdziale skonfrontowane zostaną teoretyczne wskazówki Pilcha jako metodyka z ich realizacją w kazaniach i mowach autora jako praktyka przepowiadania i omówione te aspekty jego wystąpień, które można było odczytać z tekstów. Przeanalizowane zostaną mowy kieleckiego kaznodziei z różnych okresów oraz podejmujące różne tematy, z czego wyabstrahowane będą reprezentatywne przykłady dla poszczególnych zjawisk ukazujących m.in. cechy języka i stylu, kompozycję tekstów, także ukazane zostaną wykorzystywane i przytaczane źródła oraz lingwistyczne sposoby oddziaływania na emocje i wolę wiernych. Innych ważkich aspektów – np. artykulacji, modulowania głosu, jego siły, natężenia, emocjonalnego akcentowania czy pauz – nie dało się ustalić ze względu na brak zapisów audiofonicznych jego wystąpień.

#### 5.1. CECHY JEZYKA I STYLU

Pilch w swych uwagach wielokrotnie zwracał uwagę na to, aby adepci homiletyki formułowali swe kazania „mową żywą”, którą przeciwstawiał „mowie pisanej”: „Pod wpływem uczucia i woli mowa przybiera zupełnie inny układ, niż pisany produkt umysłu, inny jej przysługuje sposób wyrażenia, pełna jest życia, posiada wiele

żywych zwrotów, wezwań, zapytań, obrazów, porównań. Język zaś pisma bywa spokojny, równy, zdania równomierne, orzekające<sup>777</sup>. Osiągnięcie efektu „mowy żywej” – jak należy sądzić – jawiłoby się jako swoisty cel językowego kształtowania tekstu kazania. Wątek ten przewijał się w rozważaniach Pilcha jako główny niezależnie od tego, czy poświęcał swe myśli środkom stylistycznym, prostocie, rodzimości i obcości językowej czy konwersacyjności.

W analizowanych tekstach kazań samego Pilcha znaleźć można wiele przykładów „ożywiania” mowy. Ze względu na układ treści podręcznika *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie* warto opisać to, w jaki sposób nauczyciel sam starał się unikać powielania języka pisanego i jak nadawał swym tekstom atrybut „żywego języka”.

Kluczowym elementem cechującym wypowiedź mówioną, niedającym się jednak scharakteryzować w niniejszej pracy, jest w tym kontekście ocena samej artykulacji, której Pilch poświęcił odrębną pozycję w swej twórczości. Sposób intonacji, rozkład akcentów, modulacja, przerwy oddechowe, wybrzmienie pytań i stwierdzeń itp. okazałyby się możliwe do opisania jedynie po wysłuchaniu kazania na żywo lub odtworzenia go z dowolnego zapisu. Jak dowodzą przykłady mów, nawet dość monotony tekst pisany można czasem wygłosić tak żywo i energicznie, że pobudzi on do działania albo wzruszy. I odwrotnie: pozornie atrakcyjny tekst przygotowany jako żywy i barwny da się przecież zepsuć monotonną artykulacją. Wszystko to pozostaje jednak w zakresie domniemań ze względów już wspomnianych. Konieczna staje się w takim wypadku analiza zapisanych kazań Pilcha, które – jak wynika z uwag edytorskich – zostały wygłoszone w różnych miejscach i przy różnych okolicznościach przez ich autora.

Już nawet pobieżny ogląd kilkudziesięciu tekstów kazań dowodzi, że Pilcha można uznać za homiletę posługującego się „żywym słowem” dość sprawnie; nawiązywanie kontaktu z odbiorcami, dążenie do prostoty wyrazu, stosowanie potocznych czy różnorodnych zabiegów stylistycznych oraz retorycznych w narracji to wybrane cechy jego mów. Warto więc pokrótce przyjrzeć się owym składnikom jako elementom tworzącym całość określoną mianem „mowa żywa” w praktyce przepowiadania nauczyciela homiletyki.

---

<sup>777</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 35.

### 5.1.1. Dialogiczność

Kaznodzieja zazwyczaj w swym przepowiadaniu wykorzystywał formę dialogu z wiernymi – rzecz jasna: dialogu wymagowanego, udającego rzeczywistą rozmowę, dziś można by rzec – dialogu wirtualnego. Dość powiedzieć, że owa forma kazania sprzyjała wyraziście nawiązywaniu mowy do stylu rozmowy, która – jak wiadomo – naturalnie nadaje żywości wypowiedzi i jej barwności kompozycyjno-strukturalnej. „Ton konwersacyjny” odnaleźć można niemal w każdym kazaniu. Poniżej omówione zostaną zabiegi wykorzystywane najczęściej, poczynając od **pytań i odpowiedzi (własnych) jako wyrazu konwersacyjności kazania**.

Zygmunt Pilch wiele razy, nawet w obrębie jednego kazania, w różnych jego miejscach, po określonych stwierdzeniach zadawał pytanie – niejako od słuchaczy – i na nie odpowiadał: „W tym roku święto Matki Boskiej Wniebowzięcia ma wśród nas, można powiedzieć, zdwojoną wartość. Dlaczego? Naprzód katedra nasza obchodzi dzisiaj swoje imieniny. Wszak od 760 lat stoi ona pod wezwaniem Wniebowzięcia”<sup>778</sup>.

Niekiedy ważkie pytania autor wkładał „w usta” samych wiernych, aby móc „porozmawiać” z nimi i złamać wykładowy ton kazania: „Pytacie, skąd się wzięła taka jednomyślność i taki zapał w całym chrześcijaństwie? Tych rzeczy nie trzeba wyjaśniać, bo dziś odpowiedź rozbrzmiewa w sercach i na ustach wszystkich ludzi. Kiedy się miały rozpocząć uroczystości w Lourdes, to delegat papieski powiedział do korespondenta fr. agencji telegraficznej Havasa, jaki jest cel tych powszechnych modłów. Kościół się modli, aby przyspieszyć koniec nędzy, jaka uciska całą ludzkość”<sup>779</sup>.

Nieraz też owe pytania mnożył, zasypując nimi wiernych, sprawiał wrażenie, jakoby sami słuchacze domagali się na nie odpowiedzi. Przykładowo:

- „Co się to dzieje? Czemu tak ciężko żyć na tym świecie? Czemu świat cały dostał się w tak twarde kleszcze, że już dochodzi do desperacji,

---

<sup>778</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej Matki. Kazanie na urocz.[ystość] Wniebowzięcia, mówione w kat.[edrze] kieleckiej 1931 r.*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 20.

<sup>779</sup> Idem, *Krucjata modłów o miłosierdzie dla świata. Kaz.[anie] na urocz.[ystość] Niep.[okalanego] Poczęcia – 1935 r.*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 49.

do rozpaczy... W odpowiedzi na te natarczywe pytania odzywa się głos udręczonego sumienia (...)”<sup>780</sup>;

- „Dlaczego się to stało? Skąd taki cud? w takich okolicznościach? Do głowy cisną się liczne pytania i trzeba choć na ważniejsze z nich znaleźć jakąś odpowiedź. Bo w tem wydarzeniu zawarta jest dla wszystkich nauka i pociecha”<sup>781</sup>;
- „Tylko słów parę daje nam Ewangelja św. na uroczystość dzisiejszą, a ileż w nich zawiera się treści!... Któż to jest ta niewiasta, imieniem Marja, że sam Bóg z nieba śle do niej posła w osobie archanioła Gabriela? Któż to jest ta niewiasta, którą ten poseł niebieski wita słowami, jakich nie słyszał dotąd żaden mieszkaniec ziemski? Widocznie będzie to najpierwsza w świecie niewiasta, najlepsza i najświętsza ze wszystkich, jedyna wybrana, jeżeli ją poseł z nieba wita jako błogosławioną między niewiastami, jako tę, która jest łaski Bożej pełna!”<sup>782</sup>.

Niektóre kazania dzięki konstrukcjom zyskiwały wręcz konwencję „rozmowy”. W kazaniu *Krucjata modłów o miłosierdzie dla świata. Kaz. na urocz. Niep. Poczęcia, 1935 r.* autor stwierdza: „(...) jest miejsce, gdzie dotąd rok w rok cudami daje znaki, że o nas grzesznych pamięta u tronu Wszechmocnego; jest przecież Lourdes, na cały świat znane i sławne. Tam więc najlepiej będzie zakończyć wielki jubileusz Odkupienia! Dobrze! Ale jak? Jak?! Tak samo, jak na Golgocie! Przecież to rocznica męki P. Jezusa na krzyżu”<sup>783</sup>. Ów fragment można by nawet przedstawić w zapisie jak typowy dialog bohaterów utworu literackiego:

- „(...) jest miejsce, gdzie dotąd rok w rok cudami daje znaki, że o nas grzesznych pamięta u tronu Wszechmocnego; jest przecież Lourdes, na cały świat znane i sławne. Tam więc najlepiej będzie zakończyć wielki jubileusz Odkupienia!

---

<sup>780</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>781</sup> Z. Pilch, *Nauki Kany Galilejskiej. Przemówienie majowe, r. 1932*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 17.

<sup>782</sup> Idem, *Wskazania Niepokalanej na czasy ucisku i udręki. Kaz.[anie] na urocz.[ystość] Niepokal.[anego] Poczęcia N.[ajświętszej] M.[arii] P.[anny] – r. 1940*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 53.

<sup>783</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 48.

- Dobrze! Ale jak?
- Jak?! Tak samo, jak na Golgocie! Przecież to rocznica męki P. Jezusa na krzyżu”.

Inny przykład (zwizualizowany jako dialog w narracji):

„Z pewnością był w tem jakiś powód, bo w dziejach Boskich niema przypadków, lecz tkwi we wszystkim myśl jasna, wyraźna. Wolno nam sobie dziś to pytanie postawić, gdy obchodzimy tak ważną rocznicę (...)

- Pytanie, co to ma za znaczenie dla świata?
- A wielkie i najważniejsze!.. Bo gdyby piekło wmówiło w chrześcijan, że Marja nie jest matką Syna Bożego, toby nam zamknęło bramę do nieba!
- W jaki sposób?
- Słuchajcie! Bez modlitwy nikt się do nieba nie dostanie. Zwycięstwo”<sup>784</sup>.

Łatwo sobie wyobrazić tego typu fragment jako cząstkę homilii, która stawała się dzięki temu niemal naturalną rozmową między nadawcą – objaśniającym prawdy i zdarzenia, a odbiorcą – dociekliwym i zainteresowanym słuchaczem. Tym samym w praktyce spełniały się życzenia Pilcha: „Trafność tonu konwersacyjnego szczególnie się uwydatni w omawianiu trudniejszych zagadnień wiary, zwłaszcza w wyjaśnianiu i dowodzeniu, do których tak łatwo zakrada się mowa książkowa. Kaznodzieja samym tonem rozmowy wciąga słuchaczy do współpracy i z nimi razem przerabia myśl za myślą, dowód za dowodem, bacząc, aby się gdzie w drodze nie spóźnili i nie zagubili. Wykład i dowodzenie zjawi się w szacie konkretnej, żywej, pociągającej, urozmaiconej pytaniami i odpowiedziami, refleksjami życiowymi, w mowie zrozumiałej, w zdaniach krótkich, przejrzystych”<sup>785</sup>.

W dodatku pytania oraz odpowiedzi – sprawiające wrażenie dość kolokwialnych, niepełnych wypowiedzeń – uznać by należało za udane dostosowanie narracji do potencjalnych oczekiwań wiernych. Widać to wyraźnie w poniższym fragmencie, w którym Pilch odpowiedzi udziela w wypowiedzeniach bez orzeczeń, eliptycznych – fragmenty pytań zostały w nich pominięte dla wzmocnienia efektu

---

<sup>784</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 21.

<sup>785</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 41.



dialogowania, w którym nie wymaga się wypowiedziania pełnych zdań, gdyż wyraźne nawiązanie tego nie wymaga: „Jakby też godnie zakończyć jubileusz? Bodaj najodpowiedniej pod krzyżem u stóp Niepokalanej. (...) Ale jak? Najlepiej ofiarą Jezusową, oczywiście niekrwawą”<sup>786</sup>.

Pilch podkreślał konieczność odejścia w kazaniu od stylu książkowego: „Ta świadomość ustrzeże ich przed wprowadzeniem do przemówień właściwości mowy pisanej. Jeżeli nas to drażni, gdy ktoś w potocznym życiu posługuje się mową pojęciową, abstrakcyjną o zwrotach i układzie zdań książkowym, to również wyda się obcem w przemówieniach, których forma z natury rzeczy powinna jaśnieć objawami i zaletami życia. Książka nigdy nie doczeka się na ambonie powodzenia, bo nie zdoła zmienić natury człowieka i nic zastąpi przyrodzonych oddźwięków życia mowy potocznej”<sup>787</sup>. Tak formułowane pytania dawały dowód praktycznej zgodności z własnymi wskazaniem teoretycznymi jako autora metodyki kaznodziejstwa.

Warto zwrócić uwagę na pokłosie szukania przez kieleckiego kaznodzieję żywego dialogicznego kontaktu z wiernymi i zerwanie z monotonią tekstu pisanego, należy też bliżej przyjrzeć się zabiegowi stosowania **form mnogich czasowników i zaimków będących wyrazem zjednoczenia ze słuchaczami**. Powszechne stosowanie przez niego form czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej oraz form zaimków mnogich osobowych (np. „nas”, „my”) dawało poczucie jedności między nadawcą i odbiorcą, perswazyjnie wywoływało utożsamienie się we wspólnych przekonaniach, dążeniach kaznodziei oraz wiernych. Ów styl – jakby należało to określić – pozwalał u odbiorców osiągnąć wrażenie zjednoczenia oraz sprawiał, że tekst w obszarze „namowy” mógł wywołać przekonanie o tym, że myśli te pochodzą od samych słuchaczy, nie są „narzucane” przez kaznodzieję. Warto prześledzić fragmenty zakończeń dwóch różnych kazań, w których Pilch stosował opisany zabieg dla uwspólnienia celów i zadań mówcy oraz słuchaczy, posługując się żywym językiem z czasownikowymi „-śmy” / „-my” oraz zaimkami „nasze”, „nam”:

- „Za te wszystkie nauki winniśmy wdzięczność Opatrzności, która wszystko to dla naszej nauki i pociechy zrzędziła. Winniśmy wdzięczność P. Jezusowi, że dla naszego zbawienia wszystko czynił: i nauczał i pielgrzymował i cuda

---

<sup>786</sup> Idem, *Rola stolicy Niepokalanej. W 5 niedz.[iele] po Objaw.[ieniu] Pańskim, dn. 10 lut.[ego] 1935 r.*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 44.

<sup>787</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 35.

wielkie czynił, że nas uczył całym życiem – i słowem i czynem... Dziękować będziemy i Matce Najśw., że nam dzisiejszą radość swoim wstawiennictwem spowodowała... A podziękujemy jej najlepiej, jeżeli jej złożymy przyrzeczenie, że będziemy się starali korzystać ze wszystkich nauk Chrystusowych, że wypełnimy jej polecenie, skierowane do nas wszystkich: «Cokolwiek wam rzecze, czyńcie»<sup>788</sup>;

- „Tylko trzeba, żeby życie nasze było rozjaśnione uczynkami światłości. Trzeba nam ducha i życia starca Symeona, trzeba nam zapatrzania się w tę cudowną ofiarę, jaką dzisiaj składa Bogu Ojcu Niepokalana Marja matka. Przyłączmy się do tej ofiary i wraz z nią złożymy Bogu w ofierze życie nasze jako Jego całkowitą własność i ponawiamy tę ofiarę codziennie, aż do wieczora życia – i do zachodu. Taka ofiara to jedyny sens i jedyna mądrość życia. Na mowie Symeona i na ofierze Matki widzimy, że Chrystusowa ofiara nie przemija i ona tylko ma porękę Boską. Chodzi o nasz byt, o nasz los wieczny, o wszystko szczęście, szczęście tak wielkie, że człowiek nie jest nawet zdolny jego miary wymarzyć. Więc, jak być chrześcijanami, to całymi – i całe życie chodzić z ogniem w sercu i duszą w świetle Chrystusowem. Amen»<sup>789</sup>.

Ponadto Pilch zwracał uwagę, że „Bardzo często kaznodzieje, na przykład Skarga, przemawiają w pierwszej osobie liczby mnogiej «my», łagodząc wyrzuty, aby nie sprawić przykrości ogółowi słuchaczy, którzy może na nie nie zasłużyli, albo też nie chcąc się im po faryzejsku przeciwstawiać, zwłaszcza gdy chodzi o wspólną niedolę, przeżycia i t. d.»<sup>790</sup>. Widać to w poniższych fragmentach, w których posługiwanie się pluralnymi formami pierwszej osoby spełnia opisane funkcje, ale także ożywia i ubarwia narrację poprzez wytwarzanie wspólnoty, zespolenia kaznodziei oraz wiernych:

---

<sup>788</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 19.

<sup>789</sup> Idem, *Ofiara Matki i ofiara Syna. Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej z r. 1930*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 15.

<sup>790</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 40.

- „Świadomość tego podwyższenia nakłada na nas ogromne obowiązki. Teraz rozumiemy, dlaczego nam Pan Bóg te rzeczy objawił, dlaczego swego anioła do Marji posłał, do jakiej my wszyscy godności wezwani jesteśmy”<sup>791</sup>;
- „Słusznie zaś my cieszyć się mamy, i wielbić Boga za jego dobroć, a Marji cześć i uwielbienie dzisiaj składać, gdy my jakby pełną pierśią korzystamy z tych dobrodziejstw przyjścia Marji, a przez nią Jezusa. Wszak my zażywamy pełniłości łaski, jaką Jezus nam zasłużył, wszak dla nas niemasz już niepokonanych trudności na drodze do zbawienia, gdy nam Jezus drogę do nieba otworzył. Od przyjścia Marji na świat datuje się dla nas coraz wyraźniej nasze zbawienie”<sup>792</sup>.

O wiele znośniejszy i zrozumiały staje się bowiem w powyższych fragmentach przekaz, że oczekiwane zachowania, poświęcenie, trudności itd. dotyczą „nas wszystkich”, niż gdyby miały obejmować tylko „was” lub – jak w tekście pisanym – jakichś „ludzi, wiernych, grzeszników” itp. Ożywieniu przekazu i jego wzmocnieniu służyły zaś czasowniki w trybie rozkazującym, np. posługiwanie się czasownikami w trybie rozkazującym:

- „Bądźmy pewni, że w wieczności najpiękniejszymi zgłoskami będą zapisane takie czasy, jakie obecnie przeżywamy, jeżeli je przeżyjemy po Bożemu, w cierpliwości i w ofierze. Zrozumiemy, że to nie stracony czas takie życie, że się ono liczy podwójnie i potrójnie i z musu róbmy cnotę. Dla lepszych czasów cierpimy, dla nich służymy, byle godnie, byle po Bożemu”<sup>793</sup>;
- „Zastanawiajmy się nad tem głęboko, nieraz o tem myślmy i w skrytości serca składajmy Bogu ofiarę z udręczonego żywota”<sup>794</sup>.

W tym kontekście warto podkreślić wyraźną różnicę w kazaniach Pilcha między „mową a pismem” dzięki posługiwaniu się dialogicznością oraz wspomnianymi

---

<sup>791</sup> Idem, *Trójca Święta a Marja. Przemówienie majowe w dniu urocz.[ystości] Trójcy Św.[iętej] z r. 1920*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 11.

<sup>792</sup> Idem, *Doniosłość przyjścia na świat Bożej Rodzicielki. Kazanie na urocz.[ystość] Narodzenia Najśw.[iętszej] Marji Panny*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 7.

<sup>793</sup> Idem, *Wskazania Niepokalanej...*, op. cit., s. 58.

<sup>794</sup> Ibidem, s. 58.

formami czasowników: „Dla mówców sprawa to niezmiernie doniosła uprzytomnić sobie różnicę, jaka zachodzi między mową a pismem, zdawać sobie jasno sprawę z charakterystycznych właściwości jednego i drugiego sposobu wyrażania się językowego”<sup>795</sup>.

Kluczowe w analizie kazań Pilcha jest zwrócenie uwagi na **zwroty do słuchacza**. Kielecki mówca podkreślał, że „unikając tonu szkolnego, mówca zwraca się bezpośrednio do słuchacza, a więc używa formy najbliższej, jaką mu język może służyć”<sup>796</sup>. W kazaniach własnych przeważało wprawdzie wykorzystanie mnogich form czasowników w pierwszej osobie oraz zaimków „my”, ale też pojawiały się typowe zwroty do wiernych – „wy”. Oto kilka tego typu przykładów:

- „Niejednemu z was, moi drodzy, gdy słucał wyliczania tych wszystkich imion, przeważnie nieznanvch, mogło się wydawać”<sup>797</sup>;
- „Czy widzicie, bracia, jak nam zmartwychwstanie Chrystusa otwiera szeroko wejście do drugiego świata – i jakie nam sposobi dobra, byśmy tylko po nie ręce wyciągali”<sup>798</sup>;
- „Moi drodzy! Czasy przeżywamy niebvvwałę, a z niemi sprawy i wydarzenia nadzwyczajne. Ileż to lat upłynęło od chwili, gdy temi słowy poseł z nieba pozdrowił jedyną Niepokalaną mieszkankę tej ziemi? Upłynęło już 1935 lat!”<sup>799</sup>;
- „Bracia-rodacy! Po sześciu latach niebvvwałęgo ucisku wracamy do życia, aby świadczyć wobec nieba i ziemi, jak wielkie rzeczy uczynił nam Pan za wstawiennictwem naszej niebieskiej, Królowej i Matki”<sup>800</sup>;
- „Wy zaś, Polacy, trwajcie w tym duchu, którzyście tak podniośle ujawnili w bieżącym roku w Częstochowie”<sup>801</sup>;

---

<sup>795</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 35.

<sup>796</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>797</sup> Z. Pilch, *Doniosłość przyjsia...*, op. cit., s. 5.

<sup>798</sup> Idem, *Ku wysłudze chwalebnego zmartwychwstania. Kazanie wielkanocne w r. 1942*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 67.

<sup>799</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 47.

<sup>800</sup> Idem, *Królowa Polski wzywa naród do wypełnienia słubów. Kazanie na uroczystość Królowej Korony Polskiej mówione w kat.[edrze] kiel.[eckiej] dn. 3 maja 1945 r.*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 103.

- „Czy wy tutaj, rozradowani w Panu naszym Jezusie, zdajecie sobie sprawę, że zmartwychwstanie Jezusa to dzień wielkiego tryumfu (...)?”<sup>802</sup>;
- „Trzeba wam młodym już od lat wczesnych zdawać sobie sprawę z tego, jakie ma znaczenie Lourdes dla całego świata”<sup>803</sup>.

Pilch jako kaznodzieja czasem kierował swe nieco oskarżycielskie uwagi bezpośrednio do słuchaczy. Stosował w nich formy drugiej osoby liczby mnogiej oraz zaimki „wy”, „was”, nie identyfikując się tym samym z nimi jako kapłan. Tak jest na przykład w kazaniu *Krucjata modłów o miłosierdzie dla świata. Kaz. na urocz. Niep. Poczęcia, 1935 r.*: „A coście wy, ludzie, sprawili z owocami odkupienia? Syn Boski żył wśród was, umarł na krzyżu, żebyście wy żyli na wieki... Wyслуżył wam odpuszczenie grzechów... Wy zaś zmarnowaliście dary Boskie, wy swemi grzechami sprowadzacie na nowo piekło na ten świat i chcecie Boga zmusić do tego, żeby całą ziemię wraz z wami wszystkimi zrównał tak, że nie zostanie kamienia na kamieniu (...)”<sup>804</sup>.

Niemniej jednak i taka formuła nadawała wypowiedzi charakter „mowy żywej”, dynamicznej, pobudzającej wiernych do słuchania aktywnego.

### 5.1.2. Potoczność i konkretność jako wyraz prostoty językowej

Zygmunt Pilch zauważał i wymieniał następującą zależność: „Jeżeli lud posiada mało pojęć abstrakcyjnych, to nie może w nie obfitować mowa kaznodziei. Wolno mu, a bodaj trzeba podawać słuchaczom nowe pojęcia, a więc i wyrazy abstrakcyjne; gdyż w przeciwnym razie nie zubożyłyby się ich myśli i nie przysporzyło jasnych sądów, ale niechże tego nie czyni za pośrednictwem innych pojęć, ludowi niedostępnych. Jeżeli chcemy mu przyswoić pojęcia ogólne, to zmierzajmy do jego umysłu drogą konkretną, podsuwając umysłowi obraz zmysłowy, z którego łatwo będzie wyprowadzić pojęcie ogólne”<sup>805</sup>.

---

<sup>801</sup> Idem, *P. Bóg dochodzi swoich praw do świata. Kazania na urocz. [sytość] Matki B[ożej] Różańcowej – r. 1946*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 102.

<sup>802</sup> Idem, *Zwycięzca śmierci i piekła. Kazanie wielkanocne 1935 r.*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 41.

<sup>803</sup> Idem, *Rola stolicy...*, op. cit., s. 42.

<sup>804</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 47.

<sup>805</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 62.

Powyższe obserwacje skłaniały Pilcha do stosowania w swoich kazaniach elementów potocznych, zastępujących pojęcia abstrakcyjne oraz zjawiska nie dość jednoznacznie rekonstruowane w świadomości wiernych. Wiele takich przykładów można było odnaleźć nawet w obrębie jednego kazania. Kielecki kaznodzieja dowodził na przykład, że „[w] połowie ubiegłego stulecia kraje europejskie przechodziły dwie ciężkie choroby: powszechnej niewiary i zepsucia”<sup>806</sup>. Użycie rzeczownika „choroba” – jako zastępnika pojęcia – dawało odbiorcom pojęcie o negatywnej ocenie opisywanych zjawisk. W innym zdaniu: „Kościół powiedział pierwsze słowo, niebo dopowiedziało resztę i mówi aż po dzień dzisiejszy...”<sup>807</sup>, użycie uosobienia „niebo dopowiedziało” w swoisty sposób ułatwiało wiernym wyobrazenie sobie aktywności Boskiej. Podobnie w zdaniu: „Kiedy piekło przegrało na punkcie bóstwa Chrystusowego, rzuciło się na jego matkę. Tu chciało zwalić fakt wielkiej wagi dla świata”<sup>808</sup>, pojawiły się obrazowe konstrukcje „piekło przegrało, rzuciło się, chciało zwalić”. Jeszcze innym przykładem upotocznienia „nieba” jest zdanie: „Sam taki fakt, jako wyjątkowa łaska dla świata, daje wiele do myślenia, bo to przecież lekcja pogładowa, co tam w niebie myślą o różańcu”<sup>809</sup>. Fraza „co tam w niebie myślą o różańcu” czyniła z nieba i jego mieszkańców dość przyjazne, nieomal baśniowe miejsce.

W nieco innym wymiarze potoczność przekazu sygnalizowana była przez Pilcha poprzez stosowanie przymiotników i przysłówków. Używał ich niejako do wykazania nadzwyczajności zdarzeń, rzeczy, zjawisk. Dość często pojawiały się one w parach, np.: „Od ogłoszenia dogmatu upłynęło ledwie trzy lata i dwa miesiące, a stała się rzecz dla wszystkich niespodziana, nadzwyczajna...”<sup>810</sup>, „Podajmy jeszcze wewnętrzny moment, który z różańca czyni modlitwę pierwszorzędną i niezrównaną”<sup>811</sup>, „Gdy się te warunki sprawdzą, to różaniec stanie się modlitwą nad wyraz wdzięczną i miłą”<sup>812</sup>.

---

<sup>806</sup> Idem, *Niepokalana wzywa świat do modlitwy i do pokuty. Kazanie na uroczystość Niep.[okalanego] Pocz.[ęcia] 1933 r.*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 35.

<sup>807</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>808</sup> Z. Pilch, *Zwycięstwo Boże...*, op. cit., s. 21.

<sup>809</sup> Idem, *Odmawiamy różaniec Na urocz.[sytość] Matki Boskiej Różańcowej – r. 1932*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 60.

<sup>810</sup> Idem, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 35.

<sup>811</sup> Idem, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 60.

<sup>812</sup> Ibidem, s. 61.

Niekiedy Pilch starał się dosadnie, aczkolwiek kolokwialnie nazwać grzechy, jak w zdaniu: „(...) pobudzić do walki z grzechem, do oczyszczenia się z błota zepsucia i zgnilizny moralnej”<sup>813</sup>, podobnie: „Nie ma rady, tylko każdy ma wejrzeć we własne wnętrze i powiedzieć sobie zdecydowanie: czas wstawać z barłogu zepsucia i zgnilizny”<sup>814</sup>.

Elementy potoczności pojawiały się też w zdaniach: „Syn Boski umarł na krzyżu, abyśmy wszyscy biedni mieszkańcy ziemscy **nie zmarnieli na wieki**”<sup>815</sup>, „(...) albo przychodzenie do kościoła **jakby z łaski** na parę minut po nabożeństwie”<sup>816</sup>. Także dłuższe fragmenty kazań zawierały składniki potocznej opowieści jakby dla najmłodszych: „**Dziwne są losy tego świata**, jak i wszystkiego, co się na nim znajduje... **Weźmy takie miasto Efez**, położone w Azji Mniejszej. **Dziś jest kupą gruzów, w której do woli grzebią** uczeni całego świata. **A przecież** w starożytności było wielkim miastem, w którym piekło miało swoją fortecę”<sup>817</sup>.

Kielecki kaznodzieja starał się więc o uproszczenie i upodobnienie języka kazań do mowy żywej, gdyż: „Właśnie styl wielkiej liczby drukowanych kazań bynajmniej nie odpowiada wymaganiom żywej mowy i w żaden sposób nie nadaje się do wniesienia bez zasadniczych zmian na ambonę. Odnosi się to głównie do tych dzieł, w których autor przygotowuje kazania nie z myślą o słuchaczu”<sup>818</sup>.

Niezwykle istotnym wydaje się zwrócenie uwagi na **leksykę właściwą językowi mówionemu**. W kazaniach Zygmunta Pilcha widoczne są liczne przykłady stosowania wyrazów, krótkich wyrażeń i fraz charakterystycznych dla języka mówionego. Należą do nich łączniki międzyzdaniowe, modalizatory, zwroty wtrącone. Ich reprezentacje pojawiają się licznie w obrębie nawet jednego tekstu:

---

<sup>813</sup> Z. Pilch, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 35.

<sup>814</sup> Idem, *Królowa nieba wzywa świat do pokuty. Kazanie wygłoszone w kat.[edrze] kiel.[eckiej] dn. 7 marca 1943 r. podczas 40-godz. nabożeństwa, przygotowującego wiernych do ofiarowania się Niepokal.[anemu] Sercu N.[ajświętszej] Marji Panny*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 86.

<sup>815</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 47.

<sup>816</sup> Idem, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 63.

<sup>817</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 20.

<sup>818</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 35.

- „Pragnie ona, bardzo pragnie pośredniczyć ludziom w dziele zbawienia, lecz do tego trzeba z naszej strony chęci i prośby. Od nas, że **tak rzec można**, zależy inicjatywa”<sup>819</sup>;
- „Taki porządek w dziele Stwórcy i taka Jego wola. **Owszem** bywa nawet i tak, że niebo, pragnąc ratować czy ogół czy jednego człowieka, zaślepionego w grzechach, natchnie kogoś”<sup>820</sup>;
- „**Zresztą** niedawno, gdy papież Pius XI zarządził powszechne modły o ratunek dla świata, to otwarcie przyznał, że go do tego aktu natchnęła Matka Boża”<sup>821</sup>;
- „**Otóż trzeba powiedzieć**: Niebo patrzy z wielkiem zadowoleniem i uznaniem, jeżeli ludzie doceniają te wydarzenia”<sup>822</sup>;
- „**Można powiedzieć**, że gdy dzieci nie korzystają ze swoich praw, gdy nie mogą sobie radzić, albo gdy im grożą nieoczekiwane nieszczęścia, to wtedy Matka sama się odzywa”<sup>823</sup>;
- „**Od razu** po nieszczęściu rajskim zapowiedział Bóg, że wojnę z piekłem wygra inna niewiasta wraz ze swym potomkiem”<sup>824</sup>;
- „**Nie dziw**, że świat widzi w Marji najgodniejszą przedstawicielkę rodzaju ludzkiego, że w niej widzi swą Królowę”<sup>825</sup>;
- „**Otóż** w tym Kościele – tuż po straszliwej wojnie światowej – wierni zdali sobie sprawę, że nikt inny nie wywiedzie świata z ustawicznych walk, z krwawych i przewlekłych wojen, tylko Królowa nieba i ziem”<sup>826</sup>;
- „**Naprzód** zdawałoby się, że to rozbieżne i dalekie od siebie wydarzenia, a jednak w myślach naszych i w sercach tworzą jedno”<sup>827</sup>;

---

<sup>819</sup> Idem, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 60.

<sup>820</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>821</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>822</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>823</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>824</sup> Z. Pilch, *Wskazania Niepokalanej...*, op. cit., s. 53.

<sup>825</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>826</sup> Ibidem, s. 54.



- „**Jak wiadomo**, z roku na rok dzieją się tam liczne cuda, jako dowody i upominki drugiego świata”<sup>828</sup>;
- „Typowe pod tym względem, **niestety** nawet może i wśród obecnych, to opóźnianie się na mszę, choćby południową”<sup>829</sup>.

Wszystkie tego typu przykłady nadawały tekstowi wrażenie prostego opowiadania, nie zaś poważnych rozważań teologicznych. Tym samym Pilch wyraźnie nawiązywał do własnych zaleceń dostosowania sposobu narracji kaznodziejskiej do mowy żywej oraz do oczekiwań wiernych na proste i zrozumiałe konstrukcje składniowe.

### 5.1.3. Zróżnicowanie budowy zdań i akapitów

Zygmunt Pilch przekonywał o tym, że „Dzieło sztuki stanowi wprawdzie pewną jedność i całość, ale nic jest bynajmniej jednostajne i monotonne. Przeciwnie, z jednością treści może i powinna się łączyć różnorodność form, zharmonizowana w pewną zasadniczą całość. Przeobfita treść, tkwiąca w idealnym pięknie, tworzy sobie urozmaiconą szatę zewnętrzną, w której uwydatnia swą pełność; bo tylko urozmaicona, obfita forma zdoła wyrazić całe bogactwo treści. Uwagi te, zastosowane do mowy, domagają się obok podstawowej jedności stylu pewnego urozmaicenia”<sup>830</sup>. W kazaniach nauczyciela homiletyki można faktycznie dostrzec zróżnicowanie, jeśli chodzi o długość zdań, stopień ich złożoności, ułożenia pod względem zależności gramatycznej. Ilustruje to nieco dłuższy fragment kazania<sup>831</sup>:

- a) w początkowej części – mającej charakter wprowadzenia w formie opowiadania – okresy zdaniowe były zbudowane ze zdań pojedynczych i krótkich zdań złożonych dwukrotnie lub trzykrotnie: „W czasach, kiedy P. Jezus we własnej osobie głosił ludziom pokutę, zdarzyły się w stolicy żydowskiej – Jerozolimie – dwa krwawe nieszczęścia. Oto z Galilei przybyli do miasta pątnicy, aby złożyć w świątyni przepisane ofiary.

---

<sup>827</sup> Z. Pilch, *Rola stolicy...*, op. cit., s. 42.

<sup>828</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>829</sup> Z. Pilch, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 63.

<sup>830</sup> Idem, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 125.

<sup>831</sup> Idem, *Królowa nieba...*, op. cit., s. 79–81.

Tymczasem na jej dziedzińcu wywołali jakieś rozruchy. Piłat wielkorządca przysłał wojsko i ono zrobiło porządek, to znaczy wszystkich w pień wycięło. To była jedna krwawa ofiara.

Druga znowu zdarzyła się zupełnie przypadkiem: bo zawałiła się jedna z baszt na murach miasta, blisko sadzawki Siloe, i zabiła 18 osób. Żydzi mieli przekonanie, że takie nieszczęścia spotykają tylko ciężkich grzeszników. Donieśli też niebawem Jezusowi o tem, co się zdarzyło na dziedzińcu świątyni”;

- b) część narracyjna została następnie okraszona cytatem: „P. Jezus skorzystał ze sposobności, aby za jednym razem wszystkich upomnieć – i grzesznych i opieszłych. «Czy mniemacie, powiedział im, że owi Galilejczycy byli większymi grzesznikami, niż inni mieszkańcy Galilei, skoro tyle wycierpieć musieli? Bynajmniej, powiadam wam: ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie»”;
- c) część rozwijająca zawierała już dłuższe i bardziej skomplikowane zdania złożone – nieco trudniejsze w odbiorze: „Żeby jeszcze wzmocnić tę przestrozę, cały ten naród oporny i grzeszny porównał do drzewa figowego, które gospodarz posadził w ogrodzie i daremnie rok za rokiem szukał na niem owocu. Już je chciał wyciąć, ale jeszcze dał się uprosić, jeszcze je zaopatrzył i czekał znowu rok, może nareszcie zrodzi owoce”;
- d) w kolejnym fragmencie nastąpiła zmiana czasu narracji na czas teraźniejszy – niejako stawiający przed oczyma słuchaczy zdarzenia: „Nadchodzi Wielki Poniedziałek. P. Jezus zbliża się z uczniami do miasta, w którym sam miał zginąć, ujrzał z dala przy drodze drzewo figowe; podchodzi i patrzy, czy nie znajdzie na niem owoców; nie znalazł wszakże nic, tylko same liście. Z ust Boskich pada nieodwołalny wyrok na drzewo i na tych wszystkich, których ono znaczyło: Niechże z ciebie na wieki owoc nie powstanie. Przerażeni uczniowie patrzą, że drzewo w oczach poczęło usychać. Upłynęło parę dni: przyszedł Wielki Piątek”;

- e) kilka akapitów dalej zdania się wydłużają – następuje dość wyraziste spowolnienie lekcji, która pod koniec znowu przyspiesza wraz z dynamicznym obrazem grzeszników, których działania opisują czasowniki w czasie teraźniejszym: „Ludzie przerażeni widokiem tego, co się w świecie dzieje, zadają sobie pytanie, czy to już nie we drzwiach sąd Boski nad światem? Sami grzesznicy poczynają rozumieć, że to coś więcej, niż porachunki polityczne czy wojenne między narodami, lecz że to karząca ręka Sprawiedliwości Boskiej dotknęła ciężko świat grzeszny i że pewnie Bóg sam dochodzi swoich praw wśród świata. Teraz już nie ulega wątpliwości, że to Bóg karci i karze grzeszącą ludzkość. Z samych doświadczeń, z wymiaru pomsty możemy się na własnych grzbietach przekonać, jakie olbrzymie długi nagromadziły się do wypłacenia. Grzeszni jęczą i płaczą i w niebogłose wołają, że już tchu w piersiach nie starczy, że już nie zdołają dłużej dźwigać takiego jarzma nawiedzin”;
- f) następny z dalszych akapitów zawiera nagromadzone pytania: „Gniew Boski obudzony domaga się wynagrodzenia i okupu. Któż je da? Czy zbrodniarze? Kiedy oni ślepi i głusi na wszelkie głosy z nieba i z piekła? Cóż oni mogą dać za okup czy wynagrodzenie, kiedy ich zbrodnie rozniecają do czerwoności piekielne ognie!”<sup>832</sup>.

Całe kazanie, choć długie – jak wiele tekstów Pilcha – miało bardzo zróżnicowaną formę podawczą: zdania cechowała nieregularna długość, były złożone jednokrotnie lub wielokrotnie, dominowały zdania oznajmujące, jednak pośród nich pojawiały się zdania pytające oraz rozkazujące, następowała zmiana czasu narracji – z przeszłego na teraźniejszy, także przyszły, akapity – jako całości myślowe oraz logiczne – też cechowała różnorodność organizacyjna. Te cechy można było dostrzec we wszystkich kazaniach Zygmunta Pilcha, zatem należałoby je określić mianem niemonotonnych.

---

<sup>832</sup> Ibidem, s. 87.

#### 5.1.4. Środki stylistyczne

Zygmunt Pilch dostrzegł też rolę wybranych środków poetyckich w kształtowaniu narracji homiletycznej. Zwracał uwagę na rolę wyobraźni w konstruowaniu językowym: „Wyobraźnia odgrywa w mowie bardzo wydatną rolę. Ona to zestawia podobne przedmioty, wytwarzając porównania, przeciwstawia przeciwne (antytezy), albo przenosi wyrazy z jednych rzeczy na drugie, ze względu na podobieństwo lub związek, jaki między nimi zachodzi i kształtuje w ten sposób postacie mowy (albo przenośnie)”<sup>833</sup>.

Teksty kazań Pilcha – można by rzec – przepełnione są klasycznymi tropami stylistycznymi typu: epitety, animizacje i personifikacje, metafory, anafory. Wydaje się, że dzięki nim jego przepowiadanie stawało się plastyczne, ukonkretniające niejednokrotnie byty abstrakcyjne, czyniły narrację zróżnicowaną, dając szansę na lepsze przyjęcie przez wiernych. Niżej wymienione zostaną konkretne przykłady owych środków, jednak tylko jako okazjonalne, gdyż niektóre kazania nasycone były nimi tak obficie, że należałoby wręcz przytoczyć ich dłuższe partie, aby zilustrować ich bogactwo.

a) Epitety – zazwyczaj kluczowe okazywały się te, które szczególnie powiązane zostały z intencją autora kazania. Wskazując na zagadnienie życia niezgodnego z wolą Boga, Pilch tworzył wyrażenia zawierające przymiotnik „grzeszny”, jak w kazaniu *Królowa Polski wzywa naród do wypełnienia ślubów* (3 maja 1945): „Niechże się **grzeszny świat** przestanie łudzić, że zdoła przetrzymać napór mowy Boskiej, bo takie zaślepienie może się dla niego źle skończyć. (...). Dzisiejszy **świat grzeszny** wiruje i tańczy nad przepaścią”. I dalej: „Grzeszny świat dostał się pod pręgierz za swoje zbrodnie, za odstępstwo od Chrystusa”<sup>834</sup>.

Pisząc o zakończonej wojnie, podkreślał, że ów czas był okrutny: „Świat się lęka nowej wojny – i słusznie, bo to **straszliwe okropności**” oraz przestrzegał: „Mogą bowiem spaść na **niepoprawne kraje** takie klęski, że się **przerażonym ludziom** może wydawać, iż to już koniec wszystkiego”<sup>835</sup>. Wspominał: „Po sześciu latach **niebywałego ucisku** wracamy do życia”, a także: „**Najbliższa wdzięczność** kieruje się

---

<sup>833</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 151.

<sup>834</sup> Idem, *P. Bóg dochodzi swoich praw...*, op. cit., s. 100–101.

<sup>835</sup> Ibidem, s. 101.

do licznego narodu, pokrewnego nam mową i rasą, którego użyła Opatrzność do poskromienia **najwściekłej** w dziejach ludzkich **bestji**”<sup>836</sup>.

Pisząc zaś o zakończeniu wojny przez Boga i Jego ochronie, podkreślał epitetami łaski Boskie i konieczność wdzięczności: „**Wdzięczność przeogromna** rozpiera dziś serca nasze. (...) Prawdziwie **wielkie miłosierdzie Boskie** nad nami, żeśmy nie zostali pożarci przez najstraszniejszą bestję, jaką kiedykolwiek nosiła ta nieszczęsna ziemia. Zdajemy sobie sprawę z tego, żeśmy zaciągnęli **niewypłacalne długi wdzięczności** względem nieba i ziemi (...). Jednak **wdzięczność najgłębsza**, sięgająca poza granice doczesności, wznosi się o wiele wyżej i dalej, niesie nas do tych sfer, które rządzą światem”<sup>837</sup>.

Oprócz więc epitetów naturalnie obecnych w kazaniu, wiele z nich miała wysoce funkcjonalny charakter w budowie wizerunku zjawisk i postaci, a także wydarzeń kluczowych dla wymowy tekstu.

Dość wyjątkowymi typami wyrażen były grupy apozycyjne: przydawka apozycyjna jako człon dopowiadający pełniła w nich funkcję objaśniającego określnika członu głównego, np.: „Ona jedna nad tem morzem ludzkim, które boryka się z grzechem, świeci jako jutrzienka obok **Słońca sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa**”<sup>838</sup>.

b) Zestawienia kontrastowe – stosowane były najczęściej jako swoista alternatywa pomiędzy dobrem a złem, zyskiem lub stratą z punktu widzenia wiernych Kościoła katolickiego, np.:

- „Ludzie mają przed sobą do wyboru jedno z dwojga: życie lub śmierć, zbawienie lub potępienie, niebo lub piekło”<sup>839</sup>;
- „Niebo postawiło na ostatnią kartę: albo się ludzie nawrócą, albo będą w pień wycięci”<sup>840</sup>;
- „Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie”<sup>841</sup>.

---

<sup>836</sup> Z. Pilch, *Królowa Polski...*, op. cit., s. 103.

<sup>837</sup> Ibidem, s. 103.

<sup>838</sup> Z. Pilch, *Wskazania Niepokalanej...*, op. cit., s. 53.

<sup>839</sup> Idem, *Królowa nieba...*, op. cit., s. 86.

<sup>840</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>841</sup> Ibidem, s. 86.

c) Metafory – wykorzystywane w różnych formułach (część za całość, przedmiot za pojęcie itp.) pojawiały się w kazaniach Pilcha każdorazowo. Metafora, jak dowodził nauczyciel homiletyki, „ma dopomóc wyobraźni i uczuciu, słuchającego, ma ułatwić pracę myśli”<sup>842</sup>. Warto zapoznać się z kilkoma przykładami:

- „Takie jest prawo życia i ono obowiązuje w **łonie ludzkości, na której schorzałem ciele dojrzewały do pęknięcia potworne wrzody, na którym miały się wypalić schorzenia dusz i serc, liczące całe wieki**”<sup>843</sup>;
- „**Różga Ojcowska oczyści świat ode złego**, wymiecie śmieci niewiary i zepsucia, które się nie chcą nawracać”<sup>844</sup>;
- „Orla myśl ewangelisty wzbiła się tak wysoko”<sup>845</sup>;
- „Ewangelia snuje dalej przędzę myśli Bożej”<sup>846</sup>;
- „Ten pełny, **wielki snop światła z nieba uderzył z całą mocą w mroki i ciemności**, jakich świat ludzki był pełen”<sup>847</sup>;
- „Bóg wiedział, że między **robaczkiem ziemskim** a Stwórcą istnieje przepastna odległość”<sup>848</sup>;
- „Na uroczystość Różańca św. czyta nam dzisiaj Kościół **dwa głosy: jeden z zaświatów** – w lekcji, a **drugi z czasu** – w ewangelji”<sup>849</sup>.

d) Personifikacje i animizacje – uosobienia i ożywienia elementów abstrakcyjnych, nieobserwowalnych, unaoczniały niejako wiernym ich istnienie i funkcjonowanie namacalne. Można je uznać za specyficzny typ metafory, o których Pilch pisał: „Najśmielszy, wspaniały rodzaj przenośni, choć ze względu na niebezpieczeństwo przesady ryzykowny, kiedy wyraz pojęcia umysłowego, ożywionego stosuje się do zmysłowych, martwych, kiedy więc rzeczy martwe ożywiamy, dając im ruch,

---

<sup>842</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 157–158.

<sup>843</sup> Idem, *P. Bóg dochodzi swoich praw...*, op. cit., s. 99.

<sup>844</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>845</sup> Z. Pilch, *Słowo światłością i życiem. Homilja na Boże Narodzenie, Jan 1, 1–14 r. 1944*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 12.

<sup>846</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>847</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>848</sup> Z. Pilch, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 60.

<sup>849</sup> Ibidem, s. 59.

czucie, życie”<sup>850</sup>. Przykłady tego typu zabiegów można było znaleźć w każdym kazaniu Pilcha – poniżej ilustracja wykorzystania tych środków w odniesieniu do:

– „duszy”:

- „Teraz dopiero **jękła grzeszna dusza**: teraz dopiero **zaczęła pojmywać**, czego od nas żąda nasza Matka z nieba, a przez nią nasz Zbawca”<sup>851</sup>;
- „Jeżeli chodzi o modlitwę kontemplacji, gdy **dusza zatapia się** tak w Bogu, że **zatraca niemal kontakt** z tym światem”<sup>852</sup>;

– „nieba” jako miejsca Boga i jego głosu, istot pozaziemskich:

- „Całe **niebo żąda** od nas **pokuty** i odmiany życia”<sup>853</sup>;
- „I **niebo chce**, aby tak ludzie rozumieli – i tą drogą do nieba kołatali przez „Zdrowaś Marjo”<sup>854</sup>;
- „Kościół powiedział pierwsze słowo, **niebo dopowiedziało resztę i mówi** aż po dzień dzisiejszy”<sup>855</sup>;
- „**Otworzyło się niebo** i samo **niebo przemówiło**, podając światu to samo, co Papież Kościołowi za dogmat ogłosił”<sup>856</sup>;
- „Owszem bywa nawet i tak, że **niebo, pragnąc ratować** czy ogół czy jednego człowieka, zaślepionego w grzechach, **natchnie kogoś**, aby zorganizował publiczne błagania”<sup>857</sup>;

– „piekła” jako siedziby zła, szatana:

- „Przecież **piekło nie da się dobrowolnie usunąć** ze świata. **Zapuściło zbyt mocne korzenie** wśród ludzi grzesznych, i samo ze świata **nie ustąpi**, ani **swoich pozycji dobrowolnie nie odda**”<sup>858</sup>;

---

<sup>850</sup> Z. Pilch, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 158.

<sup>851</sup> Idem, *Królowa nieba...*, op. cit., s. 86.

<sup>852</sup> Idem, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 62.

<sup>853</sup> Idem, *Królowa nieba...*, op. cit., s. 86.

<sup>854</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 18.

<sup>855</sup> Idem, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 35.

<sup>856</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>857</sup> Z. Pilch, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 60.

<sup>858</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 51.

- „Tylko **piekło działa nerwowo, i budzi niepokoje** w świecie. **Ono to lubi mącić wodę**, żeby w swoje sieci jak najwięcej ryb nałowić”<sup>859</sup>.

Poprzez personifikowanie i animizowanie bytów i obiektów abstrakcyjnych stawały się one upostaciowane i dzięki temu można było lepiej oddziaływać na wyobraźnię wiernych.

e) Porównania – stanowiły o większej plastyczności i wpływały na uproszczenie przekazu, dając szansę na lepsze zrozumienie treści poprzez zestawienie ich z elementami dostępnymi ludzkim zmysłom:

- „Oto mamy jeden epizod zwycięski tej walki, ale jeszcze nie ostatni... **Bo działanie piekła to jak wielki pożar**, którego się nigdy w pełni nie ugasi”<sup>860</sup>;
- „Czy **będziemy żyli jako członki żywe**, które rosną w zasługach i łasce, czy też **będziemy tkwili w dalszej martwocie jako członki suche**, nadające się na spalenie, albo ropiejące – na odrzucenie”<sup>861</sup>;
- „Cokolwiek istnieje, **pochodzi z Boga, jako ze źródła**, jako z pierwowzoru”<sup>862</sup>;
- „Ta jest światłość, której się sprzeciwiają wszyscy grzesznicy, a sprawiedliwi klękają przed nią, biorą na ręce swe, **tulą do serca jak skarb najdroższy, jako całe swe zbawienie**”<sup>863</sup>;
- „Dziś jest tylko miejscem pamiątek, jest taką **pamiątką, jak każde pole zwycięsko stoczonej walki**”<sup>864</sup>.

Ten środek stylistyczny nie był stosowany przez Pilcha tak chętnie, jak na przykład metafory. Można więc wnosić, że autor widział w nim mniejszą wartość w zakresie językowego kształtowania wypowiedzi kaznodziejskiej.

---

<sup>859</sup> Idem, *Wskazania Niepokalanej...*, op. cit., s. 56.

<sup>860</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 23.

<sup>861</sup> Idem, *Stosunek wiernych do Chrystusa. Kazanie biblijne na urocz.[sytość] M.[atki] B.[ożej] Różańcowej (1943 r.) według nauki św. Pawła*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 77.

<sup>862</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 10.

<sup>863</sup> Idem, *Ofiara Matki...*, op. cit., s. 15.

<sup>864</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 21.



f) Anafory – powtórzenia różnych części mowy i jednostek składniowych – jedno- lub wielokrotne – stanowiły istotny składnik kształtowania narracji, zwłaszcza w częściach końcowych kazań Pilcha, czyli domówieniach. Wzmacniały one siłę przekazu nauczania:

- „**W** całym Kościele, **we** wszystkich krajach ożywił się ruch ku nawróceniu, ku odrodzeniu”<sup>865</sup>;
- „**Jeszcze** tegoroczny wielki post, **jeszcze** Wielkanoc należała do czasu łaski”<sup>866</sup>;
- „Widocznie będzie to **najpierwsza** w świecie niewiasta, **najlepsza** i **najświętsza** ze wszystkich, jedyna wybrana, jeżeli ją poseł z nieba wita **jako** błogosławioną między niewiastami, **jako** tę, która jest łaski Bożej pełna!... Widocznie to ona stanie na czele rodzaju ludzkiego **jako** królowa, **jako** nowa matka wszystkich ludów”<sup>867</sup>;
- „Odrązu po nieszczęściu rajskim zapowiedział Bóg, **że** wojnę z piekłem wygra inna niewiasta wraz ze swym potomkiem, **że** do tej drugiej już szatan z grzechem nie będzie miał dostępu; **że** ta druga niewiasta nie tylko nie da się skusić i łaski Bożej nie utraci, ale **że** ona wraz z Synem zetrze głowę węża piekielnego – i **że** ona będzie tryumfowała na wieki, jako pogromicielka najgorszych piekielnych mocy”<sup>868</sup>;
- „(...) przez trzy dni i trzy noce przelewała się krew Pańska – **na** odpuszczenie grzechów, **na** wybawienie świata ode złego, **na** uproszenie dla ludów trwałego pokoju”<sup>869</sup>;
- „**Wszystkie** choroby, **wszystkie** cierpienia, **wszystkie** uciski życia – piszą nam jeden wyrok, jedną wolę Boską: ludzie, oczyszczajcie się ze zła, **które** tkwi w was, **które** nosicie we własnej naturze”<sup>870</sup>;

---

<sup>865</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 48.

<sup>866</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>867</sup> Z. Pilch, *Wskazania Niepokalanej...*, op. cit., s. 53.

<sup>868</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>869</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>870</sup> Ibidem, s. 58.

- „I Mądrość odwieczna i Marja i Kościół mówią dziś do nas jakby chóralnym głosem<sup>871</sup>”.

Omówione powyżej zabiegi językowe stosowane przez Zygmunta Pilcha w kazaniach własnych przekonują o przestrzeganiu wskazówek metodycznych formułowanych m.in. w opracowaniu *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*. Pod tym względem teksty opublikowane tegoż autora jawić się mogły jako nawiązujące do stylu mówionego, żywego, dialogicznego, a więc cechowały się wyróżnikami, uważanymi przez kieleckiego kaznodzieję za kluczowe dla atrakcyjności przepowiadania z punktu widzenia słuchacza. Być może jedynie potencjalna zbytnia długość niektórych kazań – przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia – mogłaby stać się przeszkodą dla utrzymania pełnego skupienia wiernych. I – co zostało już wspomniane – charakterystyka artykulacyjna wygłoszonego kazania okazała się niemożliwa, a to ona także – oprócz samej zawartości – przesądzała o jakości kazania wedle Pilcha.

## 5.2. KOMPOZYCJA

Autor wskazówek dla homiletów dość szczegółowo opisywał właściwą konstrukcję tekstu kazania mającego składać się z kilku zasadniczych elementów: wstępu z mottem, rozwinięcia oraz domówienia<sup>872</sup>. W niniejszym podrozdziale przeanalizowane zostaną kazania jego autorstwa pod kątem realizacji tekstowej zaleceń metodycznych.

### 5.2.1. Wstęp

Wedle wskazówek Pilcha we wstępie kaznodzieja miał się przywitać z wiernymi, także wyrazić życzliwość i serdeczność pod ich adresem, a także

---

<sup>871</sup> Z. Pilch, *Odmawiajmy różaniec...*, op. cit., s. 59.

<sup>872</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 96.

wspomnieć o wadze i okolicznościach wspólnego spotkania, o celu swojej obecności w parafii. Po czym winien przedstawić temat kazania oraz problemy, które poruszy<sup>873</sup>.

W drukowanych spisach kazań Zygmunt Pilch mottami opatrywał około dziesięciu procent swych przemówień. Były to najczęściej cytaty z Ewangelii: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13, 3)<sup>874</sup> lub „Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami!”<sup>875</sup>. W zasadzie więc jedynie sporadycznie stosował się do zaleceń własnych.

Podobnie rzecz się miała z początkowym zagajeniem kazania formułami powitalnymi nawiązującymi do kulturowych obyczajów wyrażania zadowolenia ze spotkania. W zasadzie jedynie w kilku tekstach pojawiały się zwroty do słuchaczy:

- „**Niejednemu z was, moi drodzy**, gdy słuchał wyliczania tych wszystkich imion, przeważnie nieznanymi, mogło się wydawać, że w takim spisie czy rodowodzie nie znajdzie się nic, co mogłoby być korzystnym dla naszych dusz, coby mogło umysł pouczyć lub serce zbudować. Inaczej myśli Kościół: podaje bowiem do czytania tę ewangelję dwa razy w roku kościelnym: raz dzisiaj, a drugi – na uroczystość św. Joachima. I słusznie”<sup>876</sup>;
- „**Moi drodzy!** Czasy przeżywamy niebywałe, a z nimi sprawy i wydarzenia nadzwyczajne. Ileż to lat upłynęło od chwili, gdy temi słowy poseł z nieba pozdrowił jedyną Niepokalaną mieszkankę tej ziemi? Upłynęło już 1935 lat! Mimo tak wielką odległość czasu słowa te nie zamarły, ale coraz głośniejsze rozlegają się po całej ziemi. Można powiedzieć, że rok bieżący był pod tym względem wyjątkowy. Nigdy dotąd tak licznie, tak natarczywie, z takim przejęciem nie słano modlitw do Marji Niepokalanej, jak w roku bieżącym, przy zamknięciu wielkiego jubileuszu Odkupienia... Przypomnijmy sobie tylko, cośmy przeżywali w ostatnich dwóch, a nawet trzech latach. Przed trzema laty chrześcijaństwo uprzytomniło sobie, że to już 1900 lat upływa od chwili, kiedy

---

<sup>873</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 102–103.

<sup>874</sup> Idem, *Królowa nieba...*, op. cit., s. 79. W niniejszym rozdziale autor podaje takie skróty z Pisma Świętego, jakie stosował Zygmunt Pilch, np.: Gn., 2 Ptr itp.

<sup>875</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 47. Motta innej treści biblijnej można znaleźć również w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 5, 24.

<sup>876</sup> Idem, *Doniosłość przyjscia...*, op. cit., s. 5.

wcielony Syn Boski umarł na krzyżu, abyśmy wszyscy biedni mieszkańcy ziemscy nie zmarnieli na wieki, ale żebyśmy osiągnęli żywot wieczny”<sup>877</sup>;

- **„Bracia-rodacy!** Po sześciu latach niebywałego ucisku wracamy do życia, aby świadczyć wobec nieba i ziemi, jak wielkie rzeczy uczynił nam Pan za wstawiennictwem naszej niebieskiej, Królowej i Matki. Wdzięczność przeogromna rozpiera dziś serca nasze. Na usta ciśnie się wyznanie Pańskiego psalmisty: «Gdyby Pan nie był z nami – powiedz teraz Izraelu – gdyby Pan nie był z nami, gdy ludzie powstali przeciwko nam, pożarliby nas żywcem w zapalczywości gniewu swego» (Ps 123, 1-3). Prawdziwie wielkie miłosierdzie Boskie nad nami, żeśmy nie zostali pożarci przez najstraszniejszą bestję, jaką kiedykolwiek nosiła ta nieszczęsna ziemia”<sup>878</sup>.

Już nawet te fragmenty, składające się na wstępy do kazań, uzmysławiają dość skromne wykorzystanie zwrotów o charakterze grzecznościowego powitania. Zastosowane przez kieleckiego kaznodzieję wyrażenia „Moi drodzy” oraz „Bracia-rodacy” jedynie potwierdzają regułę braku wyrazistego otwierania kazania próbą przywitania się z wiernymi – przynajmniej w tekście pisanym. Tylko zatem formy mnogie czasowników wskazują na nawiązywanie łączności. Można jedynie mniemać, że owe powitalne formuły nie były wpisywane do części właściwej tekstu, a kaznodzieja posługiwał się nimi intuicyjnie w przedwstępnej fazie swego przepowiadania. Jednak to domysły, które trudno uzasadnić w kontekście innych przykładów wstępów, gdyż brak w nich jakiegokolwiek śladu przywitania się ze słuchaczami. Ową inicjalną partię Pilch poświęcał zazwyczaj:

a) w wprowadzeniu do tematyki uroczystości lub święta, np. uroczystości Trójcy Świętej: „Św. Paweł, omawiając tajemnice wiary i łaski w odrzuceniu żydów a nawróceniu pogan, gdzie umysłowi ludzkiemu tak trudno przeniknąć sądy i drogi Boże, wpada w podziw nad «głębokością bogactw, mądrości i umiejętności Bożej», i zapytuje: «któż poznał myśl Pańską? albo kto był radcą jego?». A wiedząc, że od Boga wszelkie dobro płynie, pyta: «albo kto mu co dał pierwszy, iżby on mu oddawać miał?». I stwierdza dalej tę prawdę, że z Niego (to jest z Boga) i przez Niego i w Nim jest wszystko».

---

<sup>877</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 47.

<sup>878</sup> Idem, *Królowa Polski...*, op. cit., s. 103.

Dlatego to Jemu się należy chwała na wieki. Te oto słowa św. Pawła umieścił Kościół we mszy dzisiejszej, na uroczystość Trójcy Św. Ten podziw nad głębokością bogactw, mądrości i umiejętności Bożej, ta prawda, że z Boga i przez Boga jest wszystko – przenika całą uroczystość dzisiejszą<sup>879</sup>.

Podobnie jest we wstępie kazania wielkanocnego głoszonego w Polskim Radio w 1939 roku:

„Nie masz go tu... Zmartwychwstał... Oto miejsce, gdzie był położony... Takiego wydarzenia jeszcze ludzkie oczy nie oglądały. Toteż ta mowa, mowa wszechmocy Bożej, porusza do głębi każde rozumne stworzenie. Rozbudza ona w duszach ludzi niewymowne i nieprzeżywane dotąd uczucia: uczucia zadziwienia i trwogi, uczucie głębokiej zadumy, a ponad wszystko uczucie bezmiernej, nieogarnionej, roznieconej ponad miarę ludzkich przeżyć radości”<sup>880</sup>;

b) wprowadzeniu do rozważań na temat biblijny poprzez zobrazowanie niektórych okoliczności, miejsc, postaci. Tak wygląda wprowadzenie do cudu w Kanie:

„W Kanie Galilejskiej zbiegły się drogi Jezusa i Marji. P. Jezus wraz z 5-ciu, może już 6-ciu uczniami szedł od Jordanu, gdzie przyjął chrzest od Jana Chrzciciela, zmierzał zaś do Kafarnaum, w Galilei, aby tam rozpocząć swoją pracę misyjną. Trzeciego dnia znalazł się w Kanie Galilejskiej, wiosce położonej na północny-wschód od swego rodzinnego miasteczka, Nazaret. Z Nazaret do Kany było niedaleko, bo 6-7 kilometrów”<sup>881</sup>;

c) swoistej kompilacji pierwszego i drugiego wariantu. Takim jest wstęp w kazaniu biblijnym wygłoszonym z okazji uroczystości Matki Bożej Różańcowej:

„Ewangelja dzisiejsza, przeznaczona na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, wieści nam sprawy ważne i doniosłe, prawdy niesłychanej wagi dla całego świata. Toć Bóg Najwyższy, Stwórca nieba i ziemi, śle na tę ziemię swego posła dla najlepszej z córek ziemskich, i oznajmia jej niebywałą nowinę: że ona pocznie i porodzi Zbawiciela świata, na którego ludzie czekają już od tysięcy lat... On będzie największym z pośród synów ludzkich, jednocześnie człowiekiem i Synem Bożym, i dlatego pocznie się

---

<sup>879</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 9.

<sup>880</sup> Idem, *Zapowiedź powszechnego zmartwychwstania. Kazanie mówione na Wielkanoc przez pol.[skie] radio 1939 r.*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 47.

<sup>881</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 16.

za sprawą Ducha Św. On wybawi rodzaj ludzki z niewoli piekła, pojedna go z Bogiem, on założy powszechne i wieczne królestwo i będzie jego królem na wieki”<sup>882</sup>.

Wstęp w kazaniach kieleckiego mówcy był zatem raczej objaśnieniem celu spotkania duchowego i wprowadzeniem do kluczowych rozważań niż uwagami na temat wspólnego zgromadzenia się jego i wiernych w jednym miejscu, a także przywitaniem się za pomocą wybranych formuł grzecznościowych.

### 5.2.2. Rozwinięcie

W rozwinięciu, jako części zasadniczej kazania, wedle Pilcha wybraną prawdę sformułowaną w temacie kazania trzeba było „pokazać (pogląd), wyjaśnić, udowodnić, obronić od zarzutów, zaszczerpić ją w duszach, wprowadzić w życie”<sup>883</sup>. W jego ramach należało zawrzeć: „nauczanie prawdy (poglądowe), dowodzenie, wpływ na uczucia i wolę, zastosowania życiowe”<sup>884</sup>. Duchowny miał za zadanie przekonywać wiernych do omawianych kwestii, szeroko je wyjaśniając w czterech podpunktach. Poniżej zostaną one omówione w kontekście dwóch kazań Pilcha.

a) Nauczanie prawdy – zagadnienie z tematu oraz części wstępnej kaznodzieja miał omówić bardziej szczegółowo. W kazaniu *Trójca Święta a Marja*<sup>885</sup>, z której przytoczony został fragment wstępny w poprzednim podpunkcie, Pilch dokładniej objaśniał słowa św. Pawła dotyczące jego podziwu dla mądrości Bożej oraz kwestii osób Boskich:

- „Te oto słowa św. Pawła umieścił Kościół we mszy dzisiejszej, na uroczystość Trójcy Św. Ten podziw nad głębokością bogactw, mądrości i umiejętności Bożej, ta prawda, że z Boga i przez Boga jest wszystko – przenika całą uroczystość dzisiejszą. Wobec tak wielkich tajemnic, jakie się kryją w samym Bogu, w jego istocie, istnieniu, umysł i język ludzki, choćby nawet był na usługach łaski, stoi niemy w podziwieniu, i nawet podziwu swego wyrazić odpowiednio nie zdoła. Trudna to sprawa! Zrozumienie i doskonałe uczczenie Trójcy Św. to melodia niebieskiej przyszłości. Dziś za życia ziemskiego ani

---

<sup>882</sup> Idem, *Stosunek wiernych do Chrystusa...*, op. cit., s. 70.

<sup>883</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 122.

<sup>884</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>885</sup> Z. Pilch, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 9–11.

zrozumieć tej tajemnicy, ani jej uczcić dostatecznie nie zdołamy. Dopiero życie przyszłe okaże nam w drobnej części, czym Bóg jest sam w sobie, w osobach Boskich, w chwale swojej, a wtedy będzie mu od nas chwała na wieki”<sup>886</sup>.

Podsumowanie tej części zawarł Pilch w słowach o związku działań Boskich z jego istotą jako Trójcy:

- „Dziś tylko słaby promyk tej prawdy Bożej do nas przenika, daleko słabszy niż światło słoneczne przez gęste mroki. Że Bóg jest, widzimy to ze stworzenia, bo istnieje świat, który o tem świadczy, ale jakie jest życie wewnętrzne Boga, że Bóg jest jeden we trzech osobach, o tem nie wiedzielibyśmy nigdy, gdyby nie przyszła owa wtórna dobroć Boża, gdyby poza stworzeniem nie było jeszcze objawienia i odkupienia”<sup>887</sup>.

Z kolei w mowie *Nauki Kany Galilejskiej*<sup>888</sup> objaśniał zamysł Boski cudu przemiany wody w wino związany z podkreśleniem roli małżeństwa:

- „Dlaczego się to stało? Skąd taki cud? W takich okolicznościach? Do głowy cisną się liczne pytania i trzeba choć na ważniejsze z nich znaleźć jakąś odpowiedź. Bo w tem wydarzeniu zawarta jest dla wszystkich nauka i pociecha. Naprzód więc trzeba sobie powiedzieć, że niema tu żadnych przypadków ani niespodzianek. Występuje tu Syn Boski, któremu Duch Święty wszystko sposobi i toruje ewangelijne drogi. Przyjście Jezusa do Kany, spotkanie z matką i zaproszenie na gody nie było dla Boga niespodzianką. P. Jezus chciał się spotkać z Matką i spotkał się, chciał być zaproszony na gody i zaproszenie przyjął... Dlaczego? Bo chciał światu przypomnieć, że małżeństwo nie jest rzeczą świecką, ale że to urządzenie Boskie. Jednym z owoców jego nauki i ofiary będzie odrodzenie małżeństwa, aby było takie, jakim je chciał mieć Bóg, gdy tworzył na początku męczyznę i niewiastę. I dlatego na początku swej pracy nauczycielskiej «swą Matkę Niepokalaną skierował na wesele – i sam się na nie udał»<sup>889</sup>.

---

<sup>886</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>887</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>888</sup> Z. Pilch, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 16–19.

<sup>889</sup> Ibidem, s. 17.

Znowu w kazaniu wielkanocnym *Zapowiedź powszechnego zmartwychwstania* pojawiło się rozwinięcie wstępnej myśli o trwodze i radości związanej z brakiem ciała Chrystusa w grobie po ukrzyżowaniu:

- „Po tysiącach lat oczekiwania rozbłysła nad ziemią wielka niebieska światłość... Zjawilo się na jej powierzchni cudowne, Boskie, pełne łaski i prawdy Życie. Rozbudziło ono wśród wygnańców z rajy najdalej idące nadzieje. Jednak i tu piekło wśród morza serc ludzkich rozpętało taką burzę, że na Golgocie w kałuży Boskiej krwi utopiło ostatnią nadzieję. Ziemię przez kilka godzin ogarnęły złowrogie ciemności. Duszami zawładnęła otchłań zwątpienia: zagasło wszystko, przysły nadzieje, serca ludzkie zamarły w trwodze i zrezygnowaniu. Wszystko przepadło i zgasło. Widocznie już na tej ziemi niemasz wybawienia... A oto nagle w tych mrokach dusz rozbłysło nowe, nieoczekiwane światło! Bracia-ludzie, słuchajcie!... Jest życie i jest zmartwychwstanie... Chrystus wstał z martwych. Niemasz go tu! Spieszcie głosić tę wieść przeradosną całemu światu, powiedzcie każdemu człowiekowi, który kiedykolwiek żyć będzie, że Chrystus zmartwychwstał, że jest zmartwychwstanie i życie”<sup>890</sup>.

b) Dowodzenie – w tym elemencie kaznodzieja popierał głoszoną prawdę jakimiś argumentami pochodzącymi na przykład z Pisma Świętego, z nauczania Jezusa, z życiorysów świętych, nauki Kościoła.

W kazaniu na temat Trójcy Świętej Pilch powoływał się na postać Maryi jako osoby, która w swoisty sposób ujawniła istotę działania Trójcy. Po dłuższych opisach poszczególnych aspektów, powiązanych z epizodami z życia matki Jezusa i ich powiązaniem z działaniami poszczególnych osób Boskich, pojawił się fragment podsumowujący tę część:

- „I oto z Marji i przez Marję objawia się Trójca Święta. Bóg Ojciec, jako Moc Najwyższa, Duch Święty, który zstępuje na nią i Syn Boży, który się z niej rodzi. I odtąd cały świat chrześcijański wierzy i powtarza to codziennie: wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, który się począł z Ducha Św., narodził się z Marji Panny”<sup>891</sup>.

---

<sup>890</sup> Z. Pilch, *Zapowiedź powszechnego...*, op. cit., s. 47.

<sup>891</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 10.



Tekst o zmartwychwstaniu wzmocnił świadectwami apostołów: „Głosili ludziom tę najradośniejszą nowinę, a mowę swoją potwierdzali znakami i zadatkami zmartwychwstania. Oto jeden przykład. Dwaj świadkowie Chrystusowi, Piotr i Jan wstępują w Jerozolimie do świątyni. Po drodze w jej bramie natknęli się na żebraka, chromego od urodzenia. Miał lat ponad 40. Tak był wskutek kalectwa zniedołężniały, że go bliscy przynosili codziennie i układali na ziemi, aby upraszał od przechodniów jałmużnę. Kaleka wyciąga rękę do apostołów. Piotra tknęło jakieś przeczucie: zwraca się więc do chromego i powiada: Spójrz na nas! Ten myślał, że otrzyma jaki datek... Piotr jednak rzecze: «Złota ani srebra nie mam, ale co mam, to ci daję. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź swobodnie». A ująwszy jego prawicę, podniósł go. A natychmiast nogi i kostki chromego nabrały mocy, zerwawszy się, stanął i chodził swobodnie»<sup>892</sup>.

W innych kazaniach można znaleźć odwołanie Pilcha do postaci, dzieł, nauki, słów, m.in.:

- Boga, np.: „Prawo chciało przypominać pogładowo żydom prawdę jaśniejszą od słońca, którą jednak wciąż trzeba przypominać ludziom, że wszystko, co jest na świecie, pochodzi z rąk Boskich i stanowi Jego pełną własność... Bóg wszystko rozmnaża, On jest Ojcem wszego stworzenia i Panem!”<sup>893</sup>;
- Chrystusa, np.: „Kiedy Jezus zmartwychwstał i żyje, żyje już dwa tysiące lat, to widoczny znak, że jest zmartwychwstanie i życie wieczne”<sup>894</sup>;
- Biblii, np.: „Były już teraz puste, bo woda przed ucztą była przez gości zużyta do mycia. P. Jezus zwraca się do służby: «Napełnijcie stągwie wodą»... «I napełnili je aż po brzegi» – tak wyraźnie napisane w Ewangelji... Wody zebrało się dużo, bo na naszą miarę było jej przynajmniej 250 litrów”<sup>895</sup>;

---

<sup>892</sup> Idem, *Zapowiedź powszechnego...*, op. cit., s. 48.

<sup>893</sup> Idem, *Ofiara Matki...*, op. cit., s. 13.

<sup>894</sup> Idem, *Przez zmartwychwstanie Jezusa i Marji ku powszechnemu zmartwychwstaniu. Kazanie na urocz.[sytość] Wniebowzięcia N.[ajświętszej] M.[arii] P.[anny] z r. 1941*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 29.

<sup>895</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 17.

- ewangelistów, np.: „Stało tam, opowiada św. Jan ewangelista, sześć kamiennych stągwi dla obrzędowych obmywań żydowskich, a każda z nich zawierała po dwa lub trzy wiadra”<sup>896</sup>;
- świętych, np.: „Do Efezu przychodzi św. Paweł raz i drugi, zatrzymuje się tu dwa lata i głosi Ewangelię z taką mocą, że jak mówią Dz. Ap. «potężnie rosło i umacniało się słowo Boże». Bóg też niezwykle cuda działał przez ręce pawłowe, tak że nawet chusty lub przepaski z ciała jego zanoszono chorym, a choroby ustępowały od nich i złe duchy uchodziły”<sup>897</sup>;
- proroków, np.: „Przez proroka Ozeasza mówi sam Bóg o ludziach: «Z ręki śmierci wybawię ich! Będę śmiercią twoją, o śmierci! Ukąszeniem twojem będę, o piekło!»». Boska to była myśl i Boskie wykonanie”<sup>898</sup>;
- Kościoła, np.: „Otóż z dzisiejszą uroczystością Wniebowzięcia związana jest w tym roku pamiątka walki, jaką Kościół katol. stoczył zwycięsko przed 1,500 laty właśnie o tę prawdę, że N. Marja Panna była naprawdę Matką Syna Bożego czyli Matką Boską”<sup>899</sup>; „Te wielkie dzieła Boże, dokonane na Jezusie i Marji, idą szeroko w świat przez nauczanie Kościoła katolickiego”<sup>900</sup>;
- papieża, np.: „Papież Pius IX, pragnąc tym biedom zaradzić, przypomina światu prawdę, w którą Kościół zawsze wierzył, ale która jeszcze nie była ogłoszona dogmatem”<sup>901</sup>.

c) Wpływ na uczucia i wolę – odwołanie w dowodzeniu do autorytetu Maryi przeszło z kolei we wzmacnione oddziaływanie na całego człowieka. Pilch dowodził, że w zależności od kierunku tego oddziaływania można się w aspekcie pouczającym odwołać do rozumu, w nastrojowym – do uczuć, a w pobudzającym – do woli słuchacza<sup>902</sup>.

---

<sup>896</sup> Ibidem.

<sup>897</sup> Z. Pilch, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 23.

<sup>898</sup> Idem, *Przez zmartwychwstanie...*, op. cit., s. 28.

<sup>899</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 20.

<sup>900</sup> Idem, *Przez zmartwychwstanie...*, op. cit., s. 31.

<sup>901</sup> Idem, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 35.

<sup>902</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 137–138.

W kazaniu o Trójcy świętokrzyski kaznodzieja pouczał wiernych o skutkach oddziaływania osób Boskich w czasie chrztu:

- „Marja przy zwiastowaniu, gdy Moc Najwyższego ją ogarnia, gdy zstępuje na nią Duch Św., aby się stała Matką Syna Bożego, Marja wtedy przy udziale Trójcy Św. otrzymuje jakby chrzest na matkę Syna Bożego i na matkę wszystkich ludzi. I na nas również zstępuje Trójca Św., i my we chrzcie św. w imię Ojca i Syna i Ducha Św. stajemy się nowymi, odrodzonymi stworzeniami, stajemy się dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusa, mieszkaniem Ducha Św.”<sup>903</sup>.

W mowie o Kanie Pilch ukazał moc Boga, która staje się na co dzień tylko wtedy, gdy będzie się o nią prosić:

- „Wielkie rzeczy się działy. Sam Bóg z mocą swoją wystąpił, a tymczasem jakże niepostrzeżenie się to stało?... Najmniejszego ruchu, szelestu, bez słów, bez działań, mocą tajemną woda stała się wybornem winem – w 6 stągwiach. Zmianę dostrzegli goście, gdy zaczęli kosztować... Czy to nie znamieny obraz innego przeistoczenia, jakie się dokonuje wśród nas na naszych ołtarzach... tą samą mocą Boską... i dla tych samych ludzi... Na ołtarzach nikt przemiany nie dostrzega, a dusze po Komunji czują, że mają u siebie niebywałego, niebieskiego Gościa... P. Jezus na weselu zamierzał spełnić pierwszy swój cud – i poto tam przyszedł. Ta była myśl Boska... Ale trzeba było wytworzyć dla niego warunki... Goście stworzyli pustkę... Trzeba, żeby kto stanął w pośrodku jako pośrednik... P. Bóg chciał swą moc okazać, ale wypada, aby ktoś o to poprosił... Wypada wśród stworzeń rozumnych, aby same o dobrodziejstwo zabiegały”<sup>904</sup>.

Kazanie o zmartwychwstaniu głosiło coraz rychlejsze zwycięstwo Chrystusa, aby wzmocnić racjonalnie postawy wiernych: „Ludzkość zaczyna coraz jaśniej pojmować, że przemija kształt tego świata, że rodzaj ludzki przechodzi najcięższe udreki i że w tych tytanicznych zmaganiach i trudach odnajdzie swoje cele i właściwe drogi. Świat się starzeje, a Chrystus żyje i zwycięża. W przewrotach dziejowych grzebią

---

<sup>903</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 11.

<sup>904</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 18.

się we własnych gruzach najpotężniejsze państwa, a bezbronne Królestwo Boże na świecie żyje i rośnie”<sup>905</sup>.

d) Zastosowanie życiowe – Pilch zwracał szczególną uwagę na to, że prawdy Boże w kazaniu powinny przenikać życie wiernych, tak „aby się nie błakali po manowcach świata”<sup>906</sup>.

W kazaniu o Trójcy Pilch pobudzał wolę słuchaczy „do przemiany życia w nowe” słowami: „Świadomość tego podwyższenia nakłada na nas ogromne obowiązki. Teraz rozumiemy, dlaczego nam Pan Bóg te rzeczy objawił, dlaczego swego anioła do Marji posłał, do jakiej my wszyscy godności wezwani jesteśmy. Teraz rozumiemy, dlaczego ewangelja żąda od nas, jako nowych stworzeń, dzieci Bożych, nowego życia, życia Bożego; aby jak życie nasze jest w Bogu, z Boga i przez Boga, by takie było również i postępowanie nasze”<sup>907</sup>.

Natomiast w kazaniu o Kanie Pilch zwracał uwagę na rolę Maryi w zjednywaniu łask dla współczesnego świata: „Na prośby Matki objawił się ludziom Syn Boski. Razem objawiła się dobroć Matki i Syna... Tak było w Kanie, tak jest po dziś dzień... Matka wciąż prosi i przejednywa Syna... Mamy tu znak, że przez ręce Matki płyną dobrodziejstwa dla świata”<sup>908</sup> oraz zapowiada nowe czasy dla świata: „Cudem w Kanie dał P. Jezus znak błogosławieństwa dla świata. Każdy widzi, że idą czasy nowe, że Królestwo Boże już w progach, że rozpocznie się od odrodzenia dusz, od odnowienia rodziny, małżeństwa”<sup>909</sup>.

W mowie o zmartwychwstaniu Pilch wiązał sens życia ze skutkami pokonania śmierci przez Jezusa: „Biorąc pod uwagę myśl Bożą i dzieła Boże, trzeba nam powiedzieć, że musi być życie trwałe, niezamącone, oczyszczone od przypadłości grzechu, musi być i zmartwychwstanie. – Jeżeli niema zmartwychwstania, jeżeli po życiu śmiertelnem upadłego człowieka niema dalszego życia, jeżeli niema naprawienia błędów naszych, to trzeba pytać jasno i szczerze: POCO SIĘ RODZIĆ, POCO

---

<sup>905</sup> Idem, *Zapowiedź powszechnego...*, op. cit., s. 49.

<sup>906</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 161.

<sup>907</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 11.

<sup>908</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 18.

<sup>909</sup> Ibidem, s. 18.

żyć, poświęcać się i trudzić, jeżeli niema widoku odrodzenia i naprawy wszystkiego?”<sup>910</sup>.

### 5.2.3. Domówienie

Domówienie – miało w opinii Pilcha wpłynąć na życie i decyzje wiernych, gdyż na koniec przepowiadania „ma rozbłysnąć pełnym światłem przewodnia myśl kazania (...) aby przez to wywrzeć decydujący nacisk na wolę słuchaczy”<sup>911</sup>.

Ostatnie wskazówki dla wiernych znajdują się w końcowym fragmencie kazania, który należałoby uznać za domówienie: „Ta świadomość dzieci Bożych każe nam największą czcią otoczyć człowieka, jako tak udostojnioną istotę; każe czcią wielką otoczyć niewiastę, przez którą taka chwała przyszła na ludzi; a w stosunku do nas samych każe nam wysoko nosić sztandar ubóstwionego człowieczeństwa; każe nam z największą troskliwością piastować ten skarb Boży, nam udzielony, byśmy nic z niego nie uronili dla żywota wiecznego”<sup>912</sup>.

Domówienie wedle Pilcha warto zamknąć końcowym, podsumowującym zwrotem, radą, tekstem biblijnym, maksymą lub modlitwą<sup>913</sup>.

Tymczasem w kazaniu o Trójcy nie znalazł się jednoznacznie wyodrębniony ów fragment domówienia, jednak można by przyjąć, że tę funkcję spełniały słowa po ostatnim średniku: „(...) każe nam całe nasze życie oddać temu, przez którego, w którym i z którego jest wszystko, każe mu oddawać cześć w życiu, aby przez nas była Jemu chwała na wieki. Amen”<sup>914</sup>.

Pilch wyraźniej zamknął swe przesłanie w kazaniu o Kanie – zaapelował o słuchanie i wypełnianie nauk Maryi. Stwierdził: „Za te wszystkie nauki winniśmy wdzięczność Opatrzności, która wszystko to dla naszej nauki i pociechy zrządziła. Winniśmy wdzięczność P. Jezusowi, że dla naszego zbawienia wszystko czynił: i nauczał i pielgrzymował i cuda wielkie czynił, że nas uczył całym życiem – i słowem i czynem... Dziękować będziemy i Matce Najśw., że nam dzisiejszą radość swoim wstawiennictwem spowodowała... **A podziękujemy jej najlepiej, jeżeli jej złożymy**

---

<sup>910</sup> Z. Pilch, *Zapowiedź powszechnego...*, op. cit., s. 51.

<sup>911</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 126–127.

<sup>912</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 11.

<sup>913</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 129–130.

<sup>914</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 11.

przrzeczenie, że będziemy się starali korzystać ze wszystkich nauk Chrystusowych, że wypełnimy jej polecenie, skierowane do nas wszystkich: «Cokolwiek wam rzecze, czyńcie». Amen»<sup>915</sup>.

W innych tekstach Pilch także wydzielał ostatnie wezwanie do wiernych zawarte w domówieniu. W kazaniu *Niepokalana wzywa świat do modlitwy i do pokuty*. Kazanie na uroczystość *Niep. Pocz. 1933 r.* domówienie ma taki kształt:

- „Prośmy dziś św. Bernadetę, służebnicę Niepokalanej, o ratunek dla grzesznego świata. Bodajby nam dziś wyprosi wielką łaskę, aby tak jak ongi szukał Kościół ratunku u Niepokalanej, której dogmat głosił, tak dzisiaj by Duch Święty sprawił ogłoszenie następnego dogmatu Wniebowzięcia... Takie powszechne wyznanie wiary – wobec nieba i świata – o zmartwychwstaniu ciała, dokonaniem już na Niepokalanej Matce, które czeka nas wszystkich ludzi – takie powszechne wyznanie złożone w czasie, gdy ludzie coraz więcej ziemią żyją, a zarzucają niebo – może się stać punktem zwrotnym w stosunku Boga do świata – może wyjednać powszechną amnestję Boską, wielkie miłosierdzie dla wszystkich.

**A zatem modlitwy, modlitwy i pokuty. Amen»<sup>916</sup>.**

W kolejnym kazaniu domówienie tak wygląda:

- „Modlitwy nasze, podobnie jak było w Lourdes, kierujmy do Boga za pośrednictwem Niepokalanej. Dlatego, ile tylko możemy, odmawiajmy najczęściej – kto może, nawet codziennie – różaniec czy koronkę. Módlmy się gorąco o to, aby w tych burzliwych latach, jakie przeżywać nam trzeba, Polska cała była zawsze po stronie Chrystusa i jego Królestwa na ziemi. Tę wielką wojnę w świecie o lepsze czasy trzeba wygrać, bez względu na cenę... Trzeba nam wywalczyć wielki dzień tryumfu. Bo w tej walce rozgrywają się wszystkie nasze losy i najwyższe dobra: chodzi tu o dobro następnych pokoleń, o szczęśliwą naszą przyszłość, o nasze zbawienie i o tryumf wieczny.

**Żyć, walczyć, cierpieć i pracować pod hasłem: Niech nam żyje**

---

<sup>915</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 19.

<sup>916</sup> Idem, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 40–41.

**Chrystus –Król świata i Niepokalana Marja – Królowa Polski i Królowa świata. Amen**<sup>917</sup>.

Kazanie *Matka Najśw. wzywa do różańca. Kaz. na urocz. Matki B. Różańcowej z r. 1938* kończy w ten sposób:

- „Nasz ratunek spoczywa w obronie i opiece Częstochowskiej Pani. Cały naród ma się skupiać w czasie wszelkich przygód koło jej macierzyńskiego tronu. Każdy Polak będzie słuchał głosu swej niebieskiej Matki, będzie za jej pośrednictwem, odmawiając jej paciorki i rozpamiętywając tajemnice Boże, szukał i zebrał zmiłowania Boskiego w najkrytyczniejszych dla tego padołu czasach. Modlitwa różańcowa to zawołanie najbardziej dziś wiążące dla każdego Polaka.

**Módlmy się, kto może i ile tylko może, na różańcu, polecajmy naszej Pośredniczce niebieskiej wszystkie nasze sprawy, byśmy wszyscy razem wymodlili i wysłużyli jaśniejsze jutro dla Ojczyzny i dla świata. Amen**<sup>918</sup>.

Jeszcze jeden przykład wyodrębnia domówienie:

- „Żyć trzeba Bogiem i łaską Bożą, a umrzeć grzechowi i śmierci. Kto to sprawi, tego zmartwychwstanie pewne, pełne łaski i szczęśliwości. I my przed nawróceniem byliśmy ciemnością, a teraz po oczyszczeniu wielkanocnym jesteśmy jasnością w Panu. Jeżeliśmy przyjęli godnie zmartwychwstałego Zbawcę w Komunji św. wielkanocnej, to mamy w sobie zadatek nieśmiertelności i zaród życia Chrystusowego w nas.

**Dla tych wielkich obietnic, dla tych cudownych dzieł Boskich warto nam żyć, warto trwać w poświęceniach i pracach, warto się męczyć i trudzić, warto dzień i noc służyć, i niestrudzenie płynąć przez nasze życie do Ojca światłości, do naszego Zbawcy, do wiecznie radosnego i najszczęśliwszego Alleluja. Amen**<sup>919</sup>.

---

<sup>917</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 52.

<sup>918</sup> Idem, *Matka Najśw.[iętsza] wzywa do różańca. Kaz.[anie] na urocz.[sytość] Matki B.[ożej] Różańcowej z r. 1938*, w: Idem, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 69.

<sup>919</sup> Idem, *Zapowiedź powszechnego...*, op. cit., s. 55.

Niekiedy – w późniejszych przemówieniach (m.in. w latach czterdziestych XX wieku) – oprócz tekstu głównego kazania Zygmunt Pilch pomiędzy jego częściami umieszczał w nawiasach krótkie notki o zasadniczym przedmiocie kolejnej części. Przytoczyć tu można fragmenty kazania *P. Bóg dochodzi swoich praw do świata. Kazanie na urocz. Matki B Różańcowej – r. 1946*<sup>920</sup>) opatrzone swoistymi didaskaliami komentującymi zawartość, przesłanie, myśl kolejnego fragmentu.

**Część wstępna:** „Obchodzimy dziś uroczystość wielką i pełną tajemnic. Właśnie w różańcu, który odmawiamy (...)”<sup>921</sup>.

**(To Opatrzność przemawia do świata)**

„Istotnie nasza ziemia w ostatnich latach stała się ofiarą niebywałych kataklizmów; na kilku kontynentach, na przestrzeni tysięcy kilometrów, zarumieniła się krwią, zaćmiła dymami pożarów i kurzawą ruin i gruzów. Ziemia, siedziba rozumnych stworzeń, stała się zgorszeniem dla niebieskich duchów i dla sąsiednich kosmicznych światów. Ze zdumieniem i zgrozą spoglądają stamtąd, dokąd to zmierza i co wyprawia ta niesforna i wiecznie burzliwa planeta? Co też zamierza sama Opatrzność, że dopuszcza tyle zła, że dozwala na niszczenie takiej masy najcenniejszych dzieł swoich – ludzi, że znosi, pewnie do czasu, tyle krzywd, tyle ruin, tyle okrucieństw i zbrodni?”<sup>922</sup>.

**(Walka o byt wieczny)**

„Radzi nieradzi ludzie muszą się pogodzić z tą myślą, że ich pobyt na ziemi nie jest ostatniem słowem w dziejach stworzenia. Pan świata przysłał nas na tę ziemię z tą wolą, byśmy tu wysłużyli życie dalsze, wieczne (...)”<sup>923</sup>.

**(Dla ratowania dzieła odkupienia)**

„Właśnie katastrofa musiała spaść na Europę, tę przednią część globu ziemskiego, bo ona postawiona przez Boga na światłość ludów, ta chrześcijańska Europa w tempie błyskawicznym poganiała. Wielkie dzieło Boskie, dokonane na Golgocie, coraz bardziej było lekceważone. Krew zbawcza Syna Bożego leje się daremnie. Nawoływań Kościoła

---

<sup>920</sup> Idem, *P. Bóg dochodzi swoich praw...*, op. cit., s. 91–102.

<sup>921</sup> Ibidem.

<sup>922</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>923</sup> Ibidem, s. 94–96.



świat grzeszny nawet słuchać nie chce. Ludzie ogłuchli na wszelką mowę wiary i łaski, nawet głosu wielkiej wojny nie chcieli rozumieć (...)<sup>924</sup>.

**(Czemu tak długo?)**

„Oto jedno z najbardziej dręczących pytań, jakie nękało serca setek milionów ludzi. Dlaczego tak długo trwała ta piekielna męka najokrutniejszej z wojen i dlaczego do dziś nie rozpogodziło się niebo po jej oparach?”<sup>925</sup>

**(Domówienie)**

„Niechże się grzeszny świat przestanie łudzić, że zdoła przetrzymać napór mowy Boskiej, bo takie zaślepienie może się dla niego źle skończyć (...)<sup>926</sup>.

Podsumowując analizę przykładów kazań oraz ich fragmentów, można stwierdzić wystąpienie w nich wszystkich formalnych elementów kompozycyjnych postulowanych przez Zygmunta Pilcha np. w *Wykładzie zasad kościelnej wymowy*. Obserwacja innych jego mów, zgromadzonych między innymi w wydanych drukiem tomach, przekonuje, że kielecki homileta przestrzegał zasadniczo wskazań co do układu treści, dobierając wszakże wciąż nowe przykłady, językową szatę oraz różnorodnie operując materiałem źródłowym w obrębie każdego kazania. Płynne przechodzenie od jednej części do kolejnej niekiedy utrudniało wyraziste rozgraniczenie poszczególnych elementów, co jednak dawało poczucie wiernym swobody narracyjnej mówcy i autora. Niejednokrotnie w różny sposób rozkładał akcenty treściowe, konstruując poszczególne komponenty odmiennie pod względem ilościowym, jednak każdorazowo można było odnaleźć w jego kazaniach kluczowe składniki kompozycyjne.

### 5.3. ŹRÓDŁA PRZEPOWIADANIA

Zygmunt Pilch – o czym była mowa w rozdziale trzecim niniejszej pracy – zalecał czerpanie materiałów do przygotowania kazań z kilku typów źródeł. W kolejności merytorycznej co do rangi wymieniał: Pismo Święte, liturgię, ojców

---

<sup>924</sup> Ibidem, s. 96–97.

<sup>925</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>926</sup> Ibidem, s. 100.

Kościoła, zasoby teologii, pisma dotyczące dziejów świata, życia ludzkiego, a także literaturę kaznodziejską.

Analiza jego twórczości homiletycznej wykazała bezpośrednie odnoszenie się do poszczególnych źródeł albo regularnie, niemal bezwyjątkowo, albo okazjonalnie, epizodycznie. Poniżej wymienione zostaną pokrótce te źródła przepowiadania, które Zygmunt Pilch przytaczał lub do których nawiązywał w swoich mowach, wraz ze stosownymi cytatami.

### 5.3.1. Biblia

Pismo Święte stanowiło główne źródło kazań Pilcha. Autor przytaczał słowa z Biblii stale i najczęściej wielokrotnie w obrębie jednego wystąpienia. Zazwyczaj czynił to bezpośrednio w kontekście głoszonej mowy, nawiązując na przykład do aktualnego fragmentu czytania z Biblii: „Kościół radby doszukać się tej chwili w Piśmie Św., i podaje nam w dzisiejszej ewangelji księgę rodzaju Jezusa Chrystusa. A kończy się ona temi słowy: «Jakób zrodził Józefa, męża Marji, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem». Nadszedł nareszcie i ten czas, kiedy narodziła się Marja, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem”<sup>927</sup>. Dalej na przykład objaśniał niektóre fragmenty wiernym: „Mogłoby nas tylko dziwić, dlaczego św. Mateusz, który pisał te słowa, przeprowadził rodowód św. Józefa, a nie Najśw. Marji Panny. Wszak sam pisze w dalszym ciągu tej samej ewangelji, że Marja poczęła z Ducha Św., że za sprawą Ducha Św. stała się matką Jezusa Chrystusa. A więc wypadało podać raczej rodowód N. Marji Panny. Bo nawet i św. Mateusz, wyliczając przez cały czas potomków męskich, gdy zbliżył się do Jezusa, przerzuca się na linię żeńską i mówi o Marji, że z niej narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem”<sup>928</sup>.

Biorąc pod uwagę różnego rodzaju funkcje cytatów w zakresie wspomaganie własnych wywodów oraz wzmacniania przekazu autorytetem kluczowych postaci biblijnych, kielecki kaznodzieja cytował m.in. słowa:

a) Boga, np.:

---

<sup>927</sup> Z. Pilch, *Doniosłość przyjscia...*, op. cit., s. 6.

<sup>928</sup> Ibidem, s. 6.

- „Wzywa z Chaldei męża sprawiedliwego, Abrahama, jako ojca narodu wybranego, i oświadcza mu: «Uczynię cię narodem wielkim – a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi»” (Gn. 12, 2–3)<sup>929</sup>;
- „Czego Bóg żądał od potomstwa Abrahamowego, dowiadujemy się z ust Bożych o tym patryjarsze: «Wiem bowiem, że rozkaże dzieciom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej i czynili sąd i sprawiedliwość: aby przywiódł Pan dla Abrahama wszystko, co mówił do niego»” (Gn. 18, 19)<sup>930</sup>;
- Wszak o tym Jezusie, którego ludzie widzieli, jako syna Marji, dwukrotnie powiedział Bóg Ojciec: «Ten jest Syn mój miły, jego słuchajcie!»<sup>931</sup>;

b) Jezusa:

- „P. Jezus nas uczy, że ci ludzie już nie będą mogli umrzeć, będą podobni aniołom, co więcej będą nawet dziećmi Bożymi. A co za chwała ich samych ogarnie! P. Jezus wyraźnie zapowiedział, że «sprawiedliwi świecić będą jak słońce w królestwie ich ojca»” (Mt 13, 43)<sup>932</sup>;
- „Na górze Oliwnej na pożegnanie P. Jezus wykazał uczniom: «Tak napisano i tak trzeba było, aby Chrystus cierpiał i dnia trzeciego powstał z martwych, i aby w jego imieniu głoszono wszystkim narodom pokutę i odpuszczenie grzechów. Wy zaś jesteście tego świadkami»”<sup>933</sup>;

c) Maryi:

- „I pewnie tak było powiedziane, bo Matka N. zrozumiała to jako obietnicę – i rzekła do sług: «Zróbcie, cokolwiek wam polecą»”<sup>934</sup>;

---

<sup>929</sup> Z. Pilch, *Powołanie narodu żydowskiego*, w: Idem, *Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych*, Kielce 1925, s. 17.

<sup>930</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>931</sup> Z. Pilch, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 24.

<sup>932</sup> Idem, *Ku wysłudze...*, op. cit., s. 65.

<sup>933</sup> Idem, *Uczucia wiernych w Dzień Wniebowstąpienia. Przemówienie na urocz.[sytość] Wnieb.[owstąpienia] Pańskiego w dn. 13 maja 1926 r.*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 77.

<sup>934</sup> Idem, *Nauki Kany...*, op. cit., s. 16.

d) ewangelistów, np.:

- „Właśnie ewangelista Łukasz opowiada dalej, czego już nie czytaliśmy w ewangelii dzisiejszej, że podczas ich rozmowy stanął Jezus między nimi i rzekł do nich: «Pokój wam! Jam jest! Nie bójcie się!»<sup>935</sup>;

e) apostołów, np.:

- „Św. Piotr to samo zapowiada, że P. Bóg «szatanów podał do piekła na męki, aby na sąd byli zachowani» (2 Ptr 2, 4)<sup>936</sup>;

f) proroków, np.:

- „Już Izajasz prorok wieścił im: «Kości wasze jako trawa zakwitną – ujrzenie i rozweseli się serce wasze» (Iz 66, 14)<sup>937</sup>;
- „Moment to tak ważny w dziejach zbawienia świata, że był zapowiadany u kilku proroków, jako i dziś słyszeliśmy w lekcji Malachjasza proroka: «Oto przybędzie do świątyni swej władca, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy pragniecie»<sup>938</sup>;

g) innych postaci, np.:

- „Słę Bóg do Marji swego archanioła Gabrjela, który gdy wszedł do niej, wita ją i zwiastuje: «Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami!». A gdy Marja zatrwożyła się tem, co usłyszała, anioł do niej rzecze: «Nie bój się, Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga, oto poczniesz w łonie i porodysz Syna, którego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie on wielkim i Synem Najwyższego zwany»<sup>939</sup>;

---

<sup>935</sup> Idem, *Cel objawienia w drodze do Emmaus. Kazanie na 2. Dzień urocz.[ystości] Zmartwychwstania Pańskiego – r. 1946*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 74.

<sup>936</sup> Idem, *Ku wysłudze...*, op. cit., s. 66.

<sup>937</sup> Idem, *Oczekiwanie powrotu Zbawiciela. Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – z 1936 r.*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 87.

<sup>938</sup> Idem, *Ofiara Matki...*, op. cit., s. 14.

<sup>939</sup> Idem, *Trójca Święta...*, op. cit., s. 10.

- „Słusznie więc Św. Paweł, który za życia był porwany do trzeciego nieba, wyraził się: «Mam to zapewne, że utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi»” (Rz 8, 18)<sup>940</sup>.

Niekiedy Pilch odwoływał się do Biblii w formie parafrazy fragmentu lub słów którejs z postaci, przytaczając je na swój sposób, np.:

- „Dlaczego Bóg obrał tego męża na ojca narodu i na przodka Mesjasza, rzuca nam pewne światło na to pytanie 1. księga Mojżeszowa (Gn. 22, 16–18), mówiąc, że te obietnice dane są Abrahamowi za to, że był posłuszny głosowi Bożemu i że uwierzył Bogu. Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to było ku sprawiedliwości” (Gn. 15, 6)<sup>941</sup>;
- „Ostatnie westchnienie Zbawicielowe «wykonało się» wyraziło jednym błyskiem wszystką mowę Boską, jaka poszła w świat od zapowiedzi zbawienia w raju aż po ostatnie głosy proroków, choćby u końcowego proroka Daniela to oświadczenie, że po 62 tygodniach lat będzie zabity Chrystus”<sup>942</sup>;
- „Obecnie sami się sobie dziwią, że go też nie poznali w drodze, gdy tak gorąco przemawiał i pisma im otwierał. Wszak już wówczas serca im pałały, bo Jezus działa na dusze od wewnątrz. Łatwo wyobrazić sobie, jakie uczucia przeżywali ci szczęśliwcy. Wprost nie posiadali się z radości. Takiej radości w domu nie utrzymają”<sup>943</sup>;
- „Wiedzieć dalej mamy i o tej prawdzie, że powstaną naraz wszyscy ludzie – i źli i dobrzy. Jasno jest o niej w księgach Bożych. Już Daniel prorok (r. 12, 2) zapowiadał, że ci, co śpią w prochu, jedni się ocucą do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę. To samo potwierdza i P. Jezus, że dobrzy powstaną na zmartwychwstanie życia, a źli – na zmartwychwstanie sądu”<sup>944</sup>.

Przy licznych drukowanych tekstach kazań pojawiały się zapiski i przypisy Zygmunta Pilcha, do jakich fragmentów Biblii następują odwołania, np.: „1) D. A. 19,

---

<sup>940</sup> Idem, *Ku wysłudze...*, op. cit., s. 67.

<sup>941</sup> Idem, *Powołanie narodu...*, op. cit., s. 17–18.

<sup>942</sup> Idem, *Cel objawienia...*, op. cit., s. 71.

<sup>943</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>944</sup> Z. Pilch, *Ku wysłudze...*, op. cit., s. 65.

19. 2) D. A. 19, 11–12 . 3) D. A. 19, 26–8 . 4) D. A. 20, 29–30.”<sup>945</sup>; „1) 13, 14. 2) Jan 6, 39. 3) Jan 11, 25 n. 4) 1 Kor 15, 21 n. 5) 1 Kor 15, 26. 6) Rz 14, 9. 7) Rz 6, 5. 8) 1 Kor 15, 53. 9) Rz 8, 23. 10) 1 Tess 4, 12. 11) D. A. 26, 7. 12) Łk 20, 35 n. 13) 1 Kor 15, 50”<sup>946</sup>.

### 5.3.2. Liturgia

Źródła mające swe umocowanie w liturgii pojawiały się w kazaniach Pilcha w kontekście aktualnych uroczystości i związanych z nimi obrzędów stanowiących o przesłaniu mowy. Widoczne to jest w poniższych przykładach:

- „Tę zapowiedź poręcza nam Bóg wskrzeszeniem naszego Zbawiciela. Każda doroczna uroczystość wielkanocna stawia nam przed oczy tę prawdę, że poto jedynie żyjemy, poto wędrujemy przez życie w tylu uciskach i doświadczeniach, żebyśmy wysługiwali zmartwychwstanie własne, byśmy po śmierci szczęśliwie wylądowali do wieczności. Dzisiejsza uroczystość woła do nas usilnie: pamiętajcie o własnej wieczności, myślcie o niej jako o sprawie najbardziej rzeczywistej i całe wasze życie nastawiajcie na szczęśliwe wylądowanie w wieczności”<sup>947</sup>;
- „Więc Wniebowstąpienie jest dla nas świętem radości i jednocześnie świętem zadumy... a powinno być świętem pokrzepienia i świętem dużej dla nas nauki... Przede wszystkim w sprawie Wniebowstąpienia ludzie grzeszą niekiedy brakiem pamięci, grzeszą niedomyślnością albo i zupełną bezmyślnością. Nieraz się zdarza ludziom, co nawet wyraża nasze przysłowie: Co z oczu, to i z pamięci!: A nie tylko z pamięci, ale i z myśli. Nieraz ludzie myślą, że jeżeli kogo stracili z oczu, to go już wogóle niema na świecie. Jeżeli P. Jezus wstąpił do nieba i znikł z oczu, to może im się zdawać, że gdzieś przepadł w przestworzach, bo to już tyle lat upłynęło, i że już może nie wróci...”<sup>948</sup>.

---

<sup>945</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 26.

<sup>946</sup> Idem, *Przez zmartwychwstanie...*, op. cit., s. 34.

<sup>947</sup> Idem, *Cel objawienia...*, op. cit., s. 74.

<sup>948</sup> Idem, *Nauki wniebowstąpienia. Kazanie na urocz.[sytość] Wnieb.[owstąpienia] Pańsk.[iego], mówione w katedrze kieleckiej 1937 r.*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 80.

W przepowiadaniu świętokrzyskiego mówcy miały też miejsce odwołania do innych liturgicznych kontekstów. Przykładowo nasz autor stwierdza:

- „W dzisiejszej modlitwie mszalnej Kościół prosi, abyśmy już teraz myślimi naszemi mieszkali w niebieszech. Za żadne zaś skarby świata nie wolno wiązać życia swego i nadziei z ziemią i z tem, co na niej jest. Co bowiem większe i ważniejsze, pomost czy ludność, która po tym moście kroczy do swoich celów?”<sup>949</sup>;
- „A gdzie szukać tej Mądrości, jeśli nie w tym momencie, gdy zstąpiła na ziemię, stała się człowiekiem i przeszła cały bieg życia od narodzenia aż do śmierci na krzyżu i do zmartwychwstania... Czyli wszystko to tajemnice, które nam Kościół daje do rozważania przy modlitwie różańca św. Właśnie dzisiaj w ewangelji podaje nam jakby na próbę pierwszą tajemnicę różańcową – wcielenie Syna Bożego”<sup>950</sup>;
- „Każdy wierny dzień w dzień powtarza w Składzie Apostolskim to wyznanie wiary: Wierzę w Jezusa Chrystusa... który wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierni powtarzają te słowa i rozważają przez wieki i przez tysiąclecia prawdy, które się w tych ziemskich i niebieskich wydarzeniach kryją”<sup>951</sup>.

### 5.3.3. Nauczanie Kościoła

Źródłem w przepowiadaniu Pilcha było także nauczanie Kościoła ujawniające się między innymi w ogólnym odwołaniu do jego autorytetu i jego działania ewangelizacyjnego: „Te wielkie dzieła Boże, dokonane na Jezusie i Marji, idą szeroko w świat przez nauczanie Kościoła katolickiego. Cały świat dowiaduje się od nas, że będzie zmartwychwstanie powszechne, bo wodzowie świata już są w niebie z ciałem i duszą, i stamtąd kierują losami swego Królestwa na ziemi – Kościoła, a przezeń i wraz z nim całego świata. Niebo się zaludnia duszami sprawiedliwych, a cmentarne groby

---

<sup>949</sup> Idem, *Uczucia wiernych...*, op. cit., s. 77.

<sup>950</sup> Idem, *Odmawiamy różaniec...*, op. cit., s. 59.

<sup>951</sup> Idem, *Oczekiwanie powrotu...*, op. cit., s. 84.

ciałami tych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania. Świat dąży wielkimi krokami ku swemu przeznaczeniu”<sup>952</sup>.

Niejednokrotnie też – można by powiedzieć, że stosunkowo najczęściej w odniesieniu do żyjących osób – Zygmunt Pilch przytaczał słowa papieży oraz opisywał ich działania jako głów Kościoła i duchowych autorytetów dla wiernych. Oto kilka tego typu przykładów:

- „Papież Pius IX, pragnąc tym biedom zaradzić, przypomina światu prawdę, w którą Kościół zawsze wierzył, ale która jeszcze nie była ogłoszona dogmatem. Dnia 8 grudnia 1854 roku mocą swej apostolskiej powagi ogłasza, że N. Marja Panna ze względu na przewidziane zasługi Jezusa – od pierwszej chwili swego istnienia czyli od chwili poczęcia w łonie matki – była wolną od zmyły grzechu pierwotnego, od początku była święta, niepokalana”<sup>953</sup>;
- „Ojciec św. (Pius XII), kiedy wszystek Kościół wzywał do powszechnych modłów, to wyraźnie oświadczył, że jedyna nadzieja uspokojenia świata w Bogu. Bóg jest władcą narodów, Bóg jest Panem ludzkiej woli i jeden tylko Bóg zdoła wyprowadzić świat z tego straszliwego chaosu”<sup>954</sup>;
- „Miejmy też inny jeszcze zwyczaj: mianowicie duchowo łączmy nasze modlitwy z modlitwami Ojca chrześcijaństwa – papieża. Wszak to tak naturalne, że wierni modlą się pod przewodem swojego Wodza, jedna myśl ich łączy, jedna intencja i jedna modlitwa. Z okazji ostatnich powszechnych modlitw (24 list.) Ojciec św. ujawnił, jakie są jego intencje: modlić się mamy o sprawiedliwy i trwały pokój dla całego świata”<sup>955</sup>;
- „Sternik nawy Piotrowej, Ojciec Św., nawołuje do czujności i każe wszystkim wyciągać ręce do nieba, bo stamtąd tylko może przyjść ratunek dla świata... Przed 10 dniami przyjął grupę pielgrzymów francuskich i wyraził się do nich w ten sposób: «Mamy ufność w miłosierdziu Boskiem, ufamy, że rozproszą się wszelkie groźby i trwogi, jakie ciążą dziś nad Europą. Mamy ufność, ponieważ

---

<sup>952</sup> Idem, *Przez zmartwychwstanie...*, op. cit., s. 31.

<sup>953</sup> Idem, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 35.

<sup>954</sup> Idem, *Wskazania Niepokalanej...*, op. cit., s. 55.

<sup>955</sup> Ibidem, s. 57.



Bóg z taką troskliwością zalecał nam modlitwę, która jest podstawą nadziei. Trzeba się nam modlić ustawicznie, modlić nieustrudzenie, modlić z wielką pokorą i ufnością»<sup>956</sup>.

Cytowane fragmenty dają jeszcze inną perspektywę kazaniom kieleckiego mówcy – wykorzystywał on głos Kościoła do podejmowania aktualnych problemów na świecie i w Polsce:

- „Dziś inne mamy nastawienie Kościoła. Wypowiedział je papież dnia 12 maja na otwarcie wystawy prasy katolickiej w Rzymie. Na straszliwe hasła bezbożników odpowiedział pełną wiary i miłości modlitwą liturgiczną: «Zostań z nami Panie, bo się ma ku wieczorowi»<sup>957</sup>;
- „Zło w naszej Polsce tak się panoszy, że Episkopat polski w ostatnim liście pasterskim zmuszony był wezwać wiernych, aby radykalizmowi zła przeciwstawili radykalizm dobra. Właśnie w dniu dzisiejszym radykalizm rzucił Polsce całą rękawicę, targnął się na majestat władzy państwowej i już na ulicach stolicy spowodował przelew krwi bratniej. Chwila dla bytu Polski niezmiernie groźna. Ufajmy, że to ostatnia próba dla skołatanego i rozbitego narodu»<sup>958</sup>.

#### 5.3.4. Historia i nauka

W swych kazaniach Zygmunt Pilch wykorzystywał również źródła historyczne i – ogólniej – historię jako swoiste klisze. Odwoływał się do nich dla ujawnienia pewnych ogólnych przesłań, aby dać wiernym tło swych głównych tez albo dla lepszego zrozumienia kontekstu głoszonej mowy. Poniższy fragment miał na przykład zilustrować historyczne aspekty kwestii dogmatu o wniebowzięciu Maryi: „Otóż z dzisiejszą uroczystością Wniebowzięcia związana jest w tym roku pamiątka walki, jaką Kościół katol. stoczył zwycięsko przed 1,500 laty właśnie o tę prawdę, że N. Marja Panna była naprawdę Matką Syna Bożego czyli Matką Boską. Jakaż to więc rocznica. Zaraz wytłumaczę. Mamy obecnie rok 1931-y. Cofnijmy się teraz myślą wstecz

---

<sup>956</sup> Z. Pilch, *Matka Najśw.[iętsza] wzywa...*, op. cit., s. 66.

<sup>957</sup> Idem, *Oczekiwanie powrotu...*, op. cit., s. 88.

<sup>958</sup> Idem, *Uczucia wiernych...*, op. cit., s. 78.

o wielką liczbę lat – bo o 1,500, a będziemy mieli od narodzenia P. Jezusa rok 431-y. Cóż się wtedy działo? – Oto w tym roku rozgrywała się dla całego Kościoła wielka sprawa naszej niebieskiej Matki. W mieście Efezie zebrał się sobór powszechny, to jest zjazd Biskupów z całego Kościoła, i orzekł, jako prawdę wiary, że N. Marja Panna była matką Syna Bożego, że więc była Matką Boską (...)”<sup>959</sup>. W tle pojawiło się przytoczenie złożonej próby kontestowania tego dogmatu przez Nestoriusza: „Ale wracajmy do Nestoriusza! Jego nauka wywołała zamieszanie wśród wiernych. Ogromna większość nazywała ją matką Bożą, a inni – matką człowieka. Wieść o błędnej nauce dotarła do Rzymu. Papież Celestyn zwołał biskupów do Rzymu i ogłosił na nim Nestoriusza za heretyka”<sup>960</sup>.

Inne przykłady odniesień do historii Polski, historii powszechnej znaleźć w kazaniach Pilcha nietrudno – poniżej kilka przykładów zazwyczaj łączonych przez kaznodzieję ze zdarzeniami z życia Kościoła:

- „Za zwycięstwo pod Grunwaldem król Jagiełło na klęczkach dziękował Matce Najśw. i taki obraz po sobie zostawił w kaplicy zamkowej w Lublinie. Zwycięstwo pod Chocimem (1621) uratowało Polskę, a wraz z nią i zachodnią Europę, od zalewu Mahometa. Żeśmy zaś wygrali tę walną rozprawę o nasz byt i o losy chrześcijaństwa, zawdzięczamy to znowu pomocy naszej niebieskiej Matki. Na szczęście dla prawdy historia wypatrzyła, jak dyskretną a jak decydującą rolę odegrała w tej walnej potrzebie nasza Królowa. Zwaliała się wówczas na Polskę cała potęga turecka, o której król Zygmunt pisał do papieża (Grzegorza XV), że «takiej siły wojsk nie widziała jeszcze nigdy Europa». Blisko półmilionowej armji przeciwstawiło się z polskiej strony 25 tys. regularnego wojska i 30 tysięcy kozactwa (...)”<sup>961</sup>;
- „Wtedy to po trzech latach wojny najkrwawszej w dziejach, na samym końcu Europy, w Portugalji, zjawia się trojgu małym dzieciom (w miejscowości Fatima) Matka Boska (r. 1917) – i rzecz uderzająca, znowu z różańcem. Ręce miała złożone do modlitwy, a z rąk spadał różaniec. Widzeń było 6, po raz w miesiącu, od 13 maja do 13 października. I cóż mówiła tym dzieciom, a przez

---

<sup>959</sup> Idem, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 20.

<sup>960</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>961</sup> Z. Pilch, *Królowa Polski...*, op. cit., s. 104.

dzieci wszystkim wiernym ta Różańcowa Pani? Powiedziała im dwie rzeczy: żeby pobożnie i często odmawiały różaniec”<sup>962</sup>;

- „Tak się więc złożyło, że po trzecim roku ubiegłej wojny, w której się ważyły losy Europy i na żadną stronę przeważyć się nie mogły, na samym krańcu Europy, w Portugalji, w miejscowości Fatima, zjawiała się sama Matka Najświętsza, aby przeważyć szalę wojny na stronę Boskich zamiarów, a więc i na zmartwychwstanie Polski. Na potwierdzenie prawdziwości swego zjawienia (dn. 13 paźdz. 1917 r.) dała na słońcu taki znak (w postaci wirowania i promieniowania – widzenie Apokalipsy o niewieście obleczonej w słońce, że on powalił na kolana 50–70 tysięczną rzeszę świadków”<sup>963</sup>.

Niektóre z refleksji historycznych miały charakter nieco uogólniony i wiązały się z przytaczaniem faktów bazujących na obserwacjach własnych wspartych danymi ilościowymi, np.:

- „(...) w imieniu Chrystusa ukrzyżowanego głoszone pokutę i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom – dzisiaj pełni ten rozkaz przepowiadania około 300 tysięcy kapłanów, a tych co uwierzyli w imię Chrystusowe jest już przeszło 700 milionów osób. Przed 19 wiekami Kościół usłyszał rozkaz nawracania świata i dziś skupia swe siły, wytęża ramiona, aby nauką Pańską nappełnić cały świat i zapewnić jej w świecie przewagę”<sup>964</sup>;
- „Tę wielką prawdę muszą ludzie zrozumieć. Ona będzie kamieniem probierczym wartości ich dusz. Kiedy apostołowie poczną tę prawdę głosić światu, to żydzi będą ją uważali za zgorszenie, a poganie za głupstwo. Tak było ongi, i tak zostało po dzień dzisiejszy”<sup>965</sup>.

Sporadycznie Pilch odwoływał się do osiągnięć naukowych jako spójnych z Boskim działaniem. Widoczne jest to w kazaniu *Ku wysłudze chwalebneho zmartwychwstania. Kazanie wielkanocne w r. 1942*: „Tylko odbędzie się w sposób, godny wielkiego majestatu Stwórcy. Kiedy P. Bóg świat tworzył, to go tworzył naraz

---

<sup>962</sup> Idem, *Matka Najśw. [iętsza] wzywa...*, op. cit., s. 68.

<sup>963</sup> Idem, *Królowa Polski...*, op. cit., s. 106.

<sup>964</sup> Idem, *Uczucia wiernych...*, op. cit., s. 77.

<sup>965</sup> Idem, *Cel objawienia...*, op. cit., s. 70–71.

we wszystkich częściach wszechświata. Dzisiaj uczeni doszli już do tego, że się tworzenie rozpoczęło od wyładowania elektryczności. Jeżeli to prawda, kiedy Bóg we wszechmocy swej wyładowywał tę pierwszą energję, to się naraz roziskrzyło w całym wszechświecie – od krańca do krańca”<sup>966</sup>.

### 5.3.5. Aktualne wydarzenia

Ważnym aspektem w kontekście źródeł przepowiadania Zygmunta Pilcha było przywoływanie aktualnych wydarzeń dostępnych percepcji przynajmniej części wiernych. Inni – ze względu m.in. na panujący wówczas analfabetyzm – mogli się o nich dowiedzieć podczas uczestniczenia w mszach. W cytowanym fragmencie kaznodzieja opowiadał niemal jak dziennikarz sprawozdawca o kanonizacji Bernadetty: „Co tam dzisiaj za uroczystości w mieście Św., jaka radość, co za chwała nowej świętej, powiernicy Niepokalanej! Na dzień dzisiejszy, na kanonizację Bernadety pospieszyły liczne pielgrzymki z różnych krajów. Z pątnikami przybyły specjalne pociągi ze Szwajcarii, z Austrii, z Czechosłowacji, z Belgii, z Hiszpanji (dwa pociągi); nawet z Anglii i z Ameryki przybyły specjalne pielgrzymki. Najwięcej pielgrzymów przybyło naturalnie z Francji, jako ojczyzny Bernadety, bo już pisano o 5-u pociągach. Trudno powiedzieć, ilu tam zjedzie biskupów do Rzymu. Zjechały się z całego świata wszystkie przełożone domów tego zgromadzenia, którego Bernadeta była członkiem. A więc samych przełożonych koło 150! Prócz nich jest w Rzymie koło 50 zakonnic, które były albo koleżankami nowej świętej albo jej wychowankami. Przybyło koło 20 osób z najbliższej rodziny... Przyjechał jeszcze ktoś więcej, ale o tem inaczej powiem”<sup>967</sup>.

Tego typu odniesienia – aktualne jak na tamte czasy w stopniu adekwatnym – pojawiały się w wielu kazaniach. Oto dwa takie przykłady:

- „Wspomniałem o cudach. Świeżo, bo wczoraj, nasza Katolicka Agencja Prasowa podała z Lourdes wiadomości z ostatnich dwu lat jego nadprzyrodzonej historii. Jak wiadomo, z roku na rok dzieją się tam liczne cuda, jako dowody i upominki drugiego świata. Cuda te są skrupulatnie badane przez biuro lekarskie. W roku zeszłym w biurze tem pracowało lekarzy z całego świata –

---

<sup>966</sup> Idem, *Ku wystudze...*, op. cit., s. 64.

<sup>967</sup> Idem, *Niepokalana żywa...*, op. cit., s. 38.

797. Każdy lekarz, katolik czy inowierca, ma do biura dostęp. Chorzy przyjeżdżają do Lourdes z lekarskimi certyfikatami”<sup>968</sup> (1935 rok);

- „Widok to był nie do opisania. Toteż gdy kardynał Pacelli, legat papieski, stanął na ambonie, aby przemówić na zamknięcie, gdy ujrzał te rzesze ludzi, zgromadzone u grotty objawień, rozpoczął od tych słów Apokalipsy: Widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł przeliczyć, ze wszystkich narodów, pokoleń i języków. Od czwartku od godz. 4-ej popoł. rozpoczęło się w grocie objawień wielkie, nieustanne nabożeństwo błagalne... Pierwszą sumę odprawił kardynał belgijski, po nim wyszedł ze mszą św. ksiądz angielski, ten który poddał myśl tej uroczystości i tak bez przerwy dzień i noc przez 72 godziny – 140 księży ze wszystkich narodów i obrządków zanosilo błagalną ofiarę o miłosierdzie dla świata”<sup>969</sup>.

W czasie wygłaszania kazań pasyjnych w 1924 roku Pilch nawiązywał także do zdarzeń w Polsce – tu, jak podano w przypisie, do rzezi ułanów w Krakowie dnia 6 listopada 1923 roku<sup>970</sup>: „Czas już dla ogółu chrześcijańskiego otrząsnąć się z karnawałowych szałów, posypać głowy popiołem i zabrać się u stóp zakrwawionego Boga-Człowieka do rozważania Jego męki. Zwłaszcza dziś, gdy świat pełen tarć i krzywd państwowych i narodowych, gdy Polska skołatana wojną rozbita walką klas i struta żarciem się partyj politycznych, kiedy społeczeństwo i ciała prawodawcze z szaloną lekkomyślnością igrają z przyszłością państwową Polski, kiedy kraj jest świadkiem takich zbrodni państwowo-narodowych”<sup>971</sup>.

We wstępie do tych mów napisano: „Kazania obecne były mówione w katedrze kieleckiej w czasie Wielkiego Postu roku 1924. Dają one próbę wprowadzenia na ambonę nowych, szerszych tematów ze społeczno-politycznego życia narodu”<sup>972</sup>.

---

<sup>968</sup> Idem, *Rola stolicy...*, op. cit., s. 42.

<sup>969</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 49.

<sup>970</sup> Idem, *Powołanie narodu...*, op. cit., 13.

<sup>971</sup> Ibidem, s. 12–13.

<sup>972</sup> Idem, *Wstęp i przedmowa*, w: Idem, *Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych*, Kielce 1925, s. 10.

### 5.3.6. Inne teksty i opracowania

Sporadycznie Zygmunt Pilch wprowadzał jawnie w swych kazaniach odwołania do innych niż powyższe źródeł. Czasami powoływał się na opracowania autorów z nazwiska. W jednym z kazań stwierdza: „Tego rodzaju niezwykłości znajdzie się w życiu ks. Bosko pełno... Powiem tylko jedno, które się wiąże myślowo z tajemnicą zmartwychwstania. Przykład wyjęty z książki arcybiskupa Salotti, obecnego sekretarza kongregacji Rozkrzewienia Wiary... Sam fakt nie ulega wątpliwości, tak historyczny jak każdy inny – tylko z dziedziny nadprzyrodzonej – i zresztą nie był to jedyny w życiu ks. Bosko, jak zresztą i w życiu Kościoła w każdym bodaj stuleciu...”<sup>973</sup>.

Niekiedy dawał przypis do źródeł, z których czerpał materiał: „Coraz więcej utrwała się w świecie przekonanie, że obecna wojna światowa jest dalszym ciągiem poprzedniej, która wybuchła w roku 1914. Tak się więc zdarzyło, że gdy na froncie zachodnim ziemia drżała w posadach od ognia huraganowego, to w trzecim roku wojny (dn. 13 maja 1917 roku) na samym krańcu Europy, blisko brzegów Atlantyku, w Portugalji zjawiała się na tej ziemi sama niebieska Pani. Miejscem objawień była wioska Fatima, leżąca o 100 kilometrów na północ od stołecznego miasta Lizbony”<sup>974</sup> (*Posłaniec Serca Jezusowego* z roku 1933 oraz L. G. Fonseca S. J., *Le meraviglie di Fatima*<sup>975</sup>).

Na marginesie należy zauważyć, że zapewne ze względu na gatunek tekstu, jakim jest kazanie, szczegółowe zapiski bibliograficzne nie były przez Pilcha notowane, a źródeł w tym typie mogło być więcej, przynajmniej tych stanowiących inspirację kaznodziejską. Świadczą o tym poniższe fragmenty zawierające nieopisane cytaty:

- „Albo św. Bernadeta, wizjonerka Niepokalanej w Lourdes, która zapytana, jak wygląda Matka Boska, dała tak zastanawiającą odpowiedź: «Matka Najśw. jest tak piękna, że chciałoby się umrzeć, aby ją ponownie zobaczyć»”<sup>976</sup>;
- „Siostra bardzo cierpi?! – odezwała się któraś z sióstr. – Wszystko dla nieba – odpowiada wizjonerka. Poproszę Niepokalaną o pocieszenie... – O nie, nie! Nie

---

<sup>973</sup> Z. Pilch, *Radość powszechna ze zmartwychwstania. Kazanie wielkanocne z r. 1934*, w: Idem, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 59.

<sup>974</sup> Idem, *Królowa nieba...*, op. cit., s. 82.

<sup>975</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>976</sup> Z. Pilch, *Oczekiwanie powrotu...*, op. cit., s. 87.

pociechę, tylko o siłę i o cierpliwość... Zbliża się ostatnia chwila. – Bernadeta ucałowała krzyżyk i wyszeptła: Św. Marjo, Matko Boża, módl się za mną, biedną grzesznicą – i tak zgasła. Było to 16 kwietnia 1879 roku. Z tym dniem skończył się dla niej ten świat, w którym nie zaznała ludzkiego szczęścia, a rozpoczął drugi – nierównie piękniejszy i szczęśliwszy<sup>977</sup>.

Kazania Zygmunta Pilcha wypełnione były licznymi odwołaniami do źródeł, pośród których za najważniejsze należałoby uznać Pismo Święte – czerpał z niego zarówno dosłownie, poprzez cytowanie słów, jak też parafrazując jego narrację. Także przytaczanie słów osób kluczowych dla Kościoła oraz wykorzystanie elementów liturgii wzmacniało przekaz kaznodziei. Ważkim aspektem okazało się ponadto ukazywanie też i prowadzenie namowy w kontekście zdarzeń historycznych oraz aktualnych, co pozwalało na pogłębianie przekazu i czynienie go bardziej zrozumiałym dla wiernych.

#### **5.4. KAZNODZIEJSKIE BUDZENIE UCZUĆ I WPLYWANIE NA WOLE**

W rozdziale czwartym udowodniono, że zgodnie z założeniami Zygmunta Pilcha kazanie powinno budzić uczucia u odbiorców, wpływać na ich wolę, a kaznodzieja winien dążyć do naturalności przeciwstawianej zbędnej podniosłości oraz niezrozumiałości. Wszystkie te atrybuty homiletyki można było osiągnąć dzięki odpowiednim zabiegom językowym. O niektórych z tych aspektów wspomniano już kilkakrotnie w niniejszym rozdziale w kontekście analizy tekstów własnych Pilcha. Udowodniono, że – stosując się do autorskich wskazówek – intensywnie stawiał na dialogiczność w swoich mowach, co sprawiało, że jego mowy wybrzmiewały w licznych fragmentach jako naturalne wypowiedzi nieomal codzienne: Pilch stawiał pytania, odpowiadał na nie, wyraźnie starał się upodobnić kazanie do rozmowy, choć przecież w istocie miała ona wymiar dialogu symbolicznego. Jego kazania cechował także żywy język, słownictwo zaczerpnięte z zasobów polszczyzny potocznej zbliżonej do potencjalnego języka wiernych.

---

<sup>977</sup> Idem, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 37.

### 5.4.1. Konstruowanie afektywności narracyjnej

Emocjonalne nacechowanie w przepowiadaniu Pilcha wyrażało się w sferze leksyki, także w jego syntaktycznej sferze, m.in. poprzez stosowanie odpowiednich figur retorycznych. W podrozdziale 5.1. opisano m.in. przykłady wykorzystania: apostrof, wykrzykników, pytań, anafor, epitetów służących nadaniu tekstowi kazania walorów afektywnych. Tu jeszcze można przytoczyć kilka przykładów z autentycznych mów profesora homiletyki wyraźnie nacechowanych emocjami, które – jak należy sądzić – nie przekraczały granicy patosu ani nie epatowały afektywnością. Poniżej wymieniono tylko kilka przykładów ilustrujących omawiany aspekt. Jednak należy podkreślić, że pojawiały się one regularnie w przepowiadaniu Pilcha i można je bez trudu odnaleźć w każdej niemal z jego mów. Poniżej kilka zabiegów językowo-stylistycznych wykorzystywanych przez kaznodzieję:

a) pytania nadające dramaturgii kazaniu, ilustrujące konieczność działań Boskich: „I cóż miał Bóg począć dla ratowania swego dzieła? Czekać, aż wszystkie narody tak w grzechach zmarnieją, że braknie na ziemi miejsca, gdzieby mogło wylądować dla świata Zbawienie?”<sup>978</sup>;

b) anafory nadające tekstowi rytmiczności emocjonalnej: „Otóż **do ratowania** ludzi od potopu złego, **do wprowadzenia** na świat Zbawiciela, **do wypełnienia** planu odkupienia wybrał Bóg z pośród wielu narodów ziemi jeden **naród, naród żydowski**”<sup>979</sup>. Połączone z metaforami dodawały silnej afektywności: „My wszyscy, pielgrzymi ziemscy, wiemy od początku naszego istnienia **śmiertelny bój, bój na śmierć i na życie – bój o wywalczenie wiecznego życia** i o zwycięstwo nad śmiercią”<sup>980</sup>;

c) zdania wykrzyknikowe jako składniowe czynniki zwiększające emocjonalność nakazu:

„Kiedy dla was poszczególnych apostołów wybije koniec, o tem dowiecie się z przecucia, z natchnienia. **Zresztą wszyscy macie czuwać!!!**”<sup>981</sup>;

d) leksykalne środki – przymiotniki, czasowniki, rzeczowniki – jako determinanty

<sup>978</sup> Idem, *Powołanie narodu...*, op. cit., s. 16.

<sup>979</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>980</sup> Z. Pilch, *Przez zmartwychwstanie...*, op. cit., s. 27.

<sup>981</sup> Idem, *Oczekiwanie powrotu...*, op. cit., s. 86.



afektywności wypowiedzi: „Przyjdzie moment, kiedy **niebywała** błyskawica z nieba **rozświetli** krańce ziemi... Podobnie jak nasze błyskawice w **ciemnej** nocy momentalnie **przeszywają** horyzont od krańca do krańca, jednak **oślepiają i gasną**... Ta ostatnia błyskawica rozświetli rzeczy **niebywale**”<sup>982</sup>. Wpływały one także m.in. na negatywne emocjonalne postrzeganie osób, do których kaznodzieja chciał zniechęcić słuchaczy – tu fragment o osobie, która podważała dogmat o Maryi: „Takim **wilkiem** do głoszenia rzeczy **przewrotnych** stał się **uparty i pyszny** patriarcha konstantynopolitański, imieniem Nestorzusz”<sup>983</sup> – albo wprost przeciwnie – na konstruowaniu ich pozytywnego obrazu – tu matki Jezusa: „P. Bóg w Matce Najśw. zostawił nam **wielki skarb**, który powinniśmy **chować i czcić** do skończenia wieków”<sup>984</sup>;

e) zmiana czasu narracji z przeszłego na terażniejszy zwiększała jej emocjonalność i zmuszała wiernych do podążania za tempem: „Spór się coraz bardziej **zaogniał**. Cesarz wschodni Teodozjusz II **postarał się** o zwołanie powszechnego soboru – i Opatrzność tak **sprawila**, że na jego siedzibę **był wyznaczony** Efez. **Zbiera się** na początek soboru 160 biskupów, głównie z Azji i z Egiptu. Papież **przysła** tam swych delegatów. Znowu rzecz znamienna. Sobór **gromadzi się** w katedrze efeskiej pod wezwaniem N. Marji Panny. **Zaczynają się** narady”<sup>985</sup>;

f) apostrofy w połączeniu z apelowymi oraz metaforycznymi zwiększające dramaturgię narracji: „My się mamy dzisiaj uciekać o pomoc i opiekę do Jego Boskiej Matki... **Matko Boska i matko wszystkich, ratuj nas** dzisiaj, jak wyratowałaś przed laty 11-u od niewoli wroga! **Ratuj nas dzisiaj od potopu zła i grzechu, i od niewoli piekła**”<sup>986</sup>.

Powyższe przykłady wyraziście wskazują na to, że kielecki kaznodzieja stosował się do własnych wskazówek i nadawał licznym fragmentom swych kazań emocjonalności, ale ta afektywność nie była przesadzona w wyrazie leksykalnym, składniowym czy retorycznym.

---

<sup>982</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>983</sup> Z. Pilch, *Zwycięstwo Bożej...*, op. cit., s. 24.

<sup>984</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>985</sup> Ibidem, s. 24–25.

<sup>986</sup> Ibidem, s. 25.

### 5.4.2. Sposoby wpływania na wolę wiernych

Pozostaje jeszcze odniesienie się do wpływania na wolę wiernych, o którym to Pilch pouczał, że najlepiej je czynić poprzez konkretny, plastyczny życiowy przykład stający się silnym motywem<sup>987</sup>: „Lud lubi piękny przykład, uważnie go słucha, łatwo zapamięta i zeń skorzysta. Kazania na ogół nie potrafią powtórzyć, ale przykład nawet dziecko opowie”<sup>988</sup>. Kielecki kaznodzieja odwoływał się przede wszystkim do przykładów postaci z kart Biblii, ilustrując swój wywód ich zachowaniami, czynami, np. wykorzystał postać Jezusa do zilustrowania możliwości zmartwychwstania do życia wiecznego: „Kiedy Jezus zmartwychwstał i żyje, żyje już dwa tysiące lat, to widoczny znak, że jest zmartwychwstanie i życie wieczne... Ludzie, którzy znają tę prawdę, podnoszą głowy w niebo, ożywiają się nadzieją, że się jednak da naprawić nieszczęście, jakie nas wszystkich w rajskiej kolebce spotkało, i jaśniej patrzą w przyszłość”<sup>989</sup>. Dalej – przykład Maryi obrazuje wszechmoc Boską: „Drugie wielkie dzieło, którego dokonał Bóg wobec Marji, to wyłom w prawach rodzenia: gdyż poczęła ona dziecię Jezus za sprawą Ducha Świętego. Ten Jezus, twór Ducha Bożego, zrodzony z matki niepokalanej i dziewicy, idzie na krzyż i dokonuje odkupienia świata. Rodzaj ludzki przez ofiarę ze krwi Syna Bożego został pojednany z Bogiem”<sup>990</sup>.

Przykłady Pilch czerpał także z proroczych zdarzeń i wspomagał nimi swe mowy. Takim jest opowieść o objawieniu w Lourdes jako Boskim znaku potwierdzającym dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi: „Kościół powiedział pierwsze słowo, niebo dopowiedziało resztę i mówi aż po dzień dzisiejszy... Od ogłoszenia dogmatu upłynęło ledwie trzy lata i dwa miesiące, a stała się rzecz dla wszystkich niespodziana, nadzwyczajna... Otworzyło się niebo i samo niebo przemówiło, podając światu to samo, co Papież Kościołowi za dogmat ogłosił. Stało się to we Francji, w tym kraju który się szczycił mianem najstarszej córki Kościoła, w kraju katolickim, w którym niewiara i zepsucie silne zapuściły korzenie i stamtąd jak zaraza rozchodziły się po całym świecie”<sup>991</sup>.

---

<sup>987</sup> Z. Pilch, *Wykład...*, op. cit., s. 271.

<sup>988</sup> Ibidem, s. 225.

<sup>989</sup> Z. Pilch, *Przez zmartwychwstanie...*, op. cit., s. 29.

<sup>990</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>991</sup> Z. Pilch, *Niepokalana wzywa...*, op. cit., s. 35.

Jeszcze innym nawiązaniem było podawanie przykładów z życia świętych oraz innych ważnych postaci dla Kościoła. Gdy kazanie wielkanocne w 1934 roku zbiegło się z kanonizacją ks. Bosko, Pilch przytoczył kilka ważkich zdarzeń z jego życia na czele ze wskrzeszeniem Karola: „Gdy ks. Bosko zbliżał się do zmarłego, pomyślał w duchu: «Czy się on aby dobrze wyspowiadał i dokąd też poszła jego dusza?». Odtąd już coraz bardziej widoczne, że ks. Bosko działał pod wpływem natchnienia. Zwraca się do obecnych i mówi: «Proszę wyjść i zostawić mię samego». Modli się krótko, ale i gorąco. Potem żegna zmarłego i woła dwukrotnie tonem rozkazującym: «Karolu, Karolu, wstań!». W odpowiedzi na to zwłoki zaczynają się ruszać. Ks. Bosko odstawia świecę na bok i mocnym szarpnięciem rozdziera zaszyte prześcieradło i odkrywa twarz chłopca. – Ten zaś jakby się zbudził ze snu, otwiera oczy, rozgląda się wokoło, uniósł się trochę i mówi: «A czemu ja się znajduję w takim stanie?»<sup>992</sup>. Ów przykład miał bezdyskusyjnie przekonać o świętości kapłana. W końcu należy przypomnieć, że kielecki nauczyciel homiletyki w oddziaływaniu na wolę dostrzegał konieczność napomnienia wiernych. W kazaniach własnych Pilch formułował często owe napomnienia dość wyraziście. W kazaniu *Krucjata modłów o miłosierdzie dla świata. Kaz. na urocz. Niep. Poczęcia, 1935 r.* stwierdza: „W odpowiedzi na te natarczywe pytania odzywa się głos udręczonego sumienia: A coście wy, ludzie, sprawili z owocami odkupienia? Syn Boski żył wśród was, umarł na krzyżu, żebyście wy żyli na wieki... Wyслуżył wam odpuszczenie grzechów... Wy zaś zmarnowaliście dary Boskie, wy swemi grzechami sprowadzacie na nowo piekło na ten świat i chcecie Boga zmusić do tego, żeby całą ziemię wraz z wami wszystkimi zrównał tak, że nie zostanie kamienia na kamieniu<sup>993</sup>. Czasami myśli wyrażał bardzo zdecydowanie i ostro: „Biada człowiekowi, którego gniew Boski będzie przywracał do życia, bo to obrzydzenie przejawia się już w samym wyglądzie potępionych. Już wcześniej, jakby na próbę, ileż to Bóg natworzył rozmaitych potworów, które istniały przed potopem, albo jeszcze przed stworzeniem ludzi. Niektóre z nich, jak np. wielkie żmije, węże, mają tak przerażający wygląd, że po zwierzyńcach dzieci patrzeć na nie nie mogą, dech im w piersiach na ten widok zamiera. Grzeszyłeś człowiecze przez całe życie, grzeszyłeś rozpustą, pijaństwem, złością, przekleństwem, morderstwami, żyłeś

---

<sup>992</sup> Idem, *Radość powszechna...*, op. cit., s. 60.

<sup>993</sup> Idem, *Krucjata modłów...*, op. cit., s. 47.

gorzej od szakali, to cię gniew Boski uwieczni z twojami zbrodniami, takim cię pokaże całemu światu i zostawi na hańbę na wszystkie czasy”<sup>994</sup>. Jednak zaraz starał się niejako kontrować swą krytykę pozytywnymi wskazaniem: „Bóg potrafi nie tylko karać, ale i nagradzać ponad miarę i ponad pojęcie ludzkie... Naprzód samo wyniesienie człowieka, który w łasce Boskiej schodził z tego świata. P. Jezus nas uczy, że ci ludzie już nie będą mogli umrzeć, będą podobni aniołom, co więcej będą nawet dziećmi Bożymi. A co za chwała ich samych ogarnie! P. Jezus wyraźnie zapowiedział, że «sprawiedliwi świecić będą jak słońce w królestwie ich ojca». Same ich ciała będą nieskazitelne, jasne, nie mogące, cierpieć ani umierać, tak lotne, że jak duchy będą się przenosiły z miejsca na miejsce”<sup>995</sup>.

Sam Pilch dowodził bowiem, że nakazy, zakazy, moralizowanie częściej powodują blokadę w umysłach, niż ułatwiają unikanie zła i dokonywanie właściwych wyborów. Zazwyczaj najbardziej pobudzające wolę słowa padały w dopowiedzeniach, np.:

- „Czy widzicie, bracia, jak nam zmartwychwstanie Chrystusa otwiera szeroko wejście do drugiego świata – i jakie nam sposobi dobra, byśmy tylko po nie ręce wyciągali. Jezus nam mówi, po co żyjemy na świecie – po co żyjemy i dlaczego tak się dużo trudzimy, i tyle w życiu cierpimy. Trzeba zasługiwać na zmartwychwstanie i na życie wieczne. Trzeba żyć, trzeba cierpieć, trzeba przetrwać wszystko aż do końca”<sup>996</sup>;
- „Usiłujmy zatem podróżować mądrze, to znaczy z pamięcią o tej rzeczywistości i sprawiajmy się tak, byśmy godni byli stanąć w obliczu zmartwychwstałego Zbawcy. Całe nasze życie wypełniamy uczynkami światłości, które nam zapewnią przyjęcie do krainy wiekuistej światłości. Za przewodnika bierzmy naszego zmartwychwstałego Zbawiciela, który po to umarł i zmartwychwstał, aby nas przez śmierć i zmartwychwstanie do życia wiecznego doprowadził. Amen”<sup>997</sup>.

---

<sup>994</sup> Idem, *Ku wysłudze...*, op. cit., s. 65.

<sup>995</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>996</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>997</sup> Z. Pilch, *Cel objawienia...*, op. cit., s. 75.

Jak wspomniano w rozdziale czwartym, Z. Pilch przestrzegał przed karceniem ludzi piastujących władzę i urzędy. Nie zaradza to złemu, a przynosi odwrotny skutek – szkodzi i gorszy<sup>998</sup>. Jednak w kontekście wydarzeń związanych z zamachem majowym w 1926 roku wyraził pośrednio krytykę tych, którzy owe działania przeprowadzili. Stwierdził: „Zło w naszej Polsce tak się panoszy, że Episkopat Polski w ostatnim liście pasterskim zmuszony był wezwać wiernych, aby radykalizmowi zła przeciwstawili radykalizm dobra. Właśnie w dniu dzisiejszym radykalizm rzucił Polsce całej rękawicę, targnął się na majestat władzy państwowej i już na ulicach stolicy spowodował przelew krwi bratniej. Chwila dla bytu Polski niezmiernie groźna. Ufajmy, że to ostatnia próba dla skołatanego i rozbitego narodu. Miejmy nadzieję, że szaleńczy akt niespokojnych duchów obudzi sumienie narodu, rozbije się o granit zdrowej duszy polskiego społeczeństwa, i jak nagle się zerwał, tak rychło zczyżnie z powierzchni Polski”<sup>999</sup>. Jednak zaraz wołał o działanie na rzecz dobra: „Żeby się złu przeciwstawić, trzeba nam w Polsce na gwałt entuzjastów wiary i życia; ludzi, którzy by ogniem miłości i młotem czynu wypalali zło z kraju, i nieśli sztandar zwycięski Chrystusa przez całe życie aż do tronu niebios, dokąd dzisiaj wkracza Król wiecznej chwały. Amen”<sup>1000</sup>.

Kazania świętokrzyskiego mówcy obfitowały w środki językowe wspomagające oddziaływanie na wolę wiernych. Dialogiczność, liczne tropy stylistyczne, żywy i plastyczny język, także operowanie przekonującymi przykładami, czerpanymi z różnych źródeł, oraz operowanie napominaniem kontrowanym przez pozytywne przesłanie, dające nadzieję, stanowiły o swoistej sile przepowiadania profesora homiletyki. Można postawić tezę, że dość sprawnie wykorzystywał własny warsztat teoretyczny do konstruowania kazań pod kątem wpływania na uczucia i wolę słuchaczy.

\*\*\*

Zygmunt Pilch jako autor licznych kazań, z których wiele zostało opublikowanych, dał wyraz dużej sprawności w zakresie dostosowania ich praktycznego wymiaru do własnych spostrzeżeń i wskazówek metodycznych. Przede

---

<sup>998</sup> Idem, *Wykład...*, op. cit., s. 282–286.

<sup>999</sup> Idem, *Uczucia wiernych...*, op. cit., s. 78.

<sup>1000</sup> Ibidem, s. 78.

wszystkim swym wystąpieniom nadał kształt żywej wypowiedzi nawiązującej w wielu fragmentach do codziennych rozmów jego potencjalnych słuchaczy. Starał się, aby teksty własne urozmaicać pod względem stylistycznym, retorycznym, leksykalnym oraz składniowym. Dość sprawnie poruszał się w obrębie korzystania z różnych źródeł – przede wszystkim Biblii, liturgii, historii, ale także – co ważne – odnosił się do zdarzeń codziennych, które inspirowały jego przepowiadanie. Stanowiło to dowód adekwatności opisowej w zakresie odnoszenia się do spraw, którymi żyli wierni. Tym samym jego kazania zyskiwały przymiot aktualności.

Kazania Pilcha pod względem kompozycyjnym stanowiły przykłady realizacji ówczesnego schematu: wstęp – rozwinięcie z czterema podpunktami – domówienie. Kaznodzieja kielecki traktował je różnie pod względem ilościowym, ale zawsze w jego wystąpieniach wyliczone składniki pojawiały się wyraziście zaznaczone. Jednak części te także płynnie przechodziły jedna w drugą.

Należy uznać, że kazania księdza infułata Zygmunta Pilcha mogły stanowić swoisty wzorzec do wykorzystania nie tylko przez adeptów homiletyki, ale też inspirację dla doświadczonych kaznodziejów. Zatem wypełniały warunki do umieszczenia ich w zasobie źródeł przepowiadania. Stąd ich publikacja wydawała się w tym kontekście naturalna.

## ZAKOŃCZENIE

Osobą, która zapisała się wyjątkowo w kaznodziejstwie polskim XX wieku, był Zygmunt Pilch, wybitny teoretyk homiletyki i wielki mówca Kościoła kieleckiego. Wydarzenie związane ze śmiercią matki, która oddała za niego życie, poświęcając go Bogu, było dla niego przez całe kapłaństwo wewnętrznym imperatywem do wyteźonej pracy ukierunkowanej na kaznodziejstwo. Tę dziedzinę teologii obrał dzięki Kościołowi i ludziom, którzy dostrzegając predyspozycje intelektualne i walory osobowe Pilcha, otworzyli przed nim horyzonty dalszego rozwoju. Dorobek naukowy świętokrzyskiego mistrza kaznodziejstwa przez dziesiątki lat służył studentom polskich seminariów duchownych, a nadto, z pewnością, również po dzień dzisiejszy owocuje na niejednej polskiej ambonie. Warto zatem w tym miejscu dokonać swobodnego *résumé* wkładu w teorię i praktykę kaznodziejstwa polskiego tego wybitnego „sługi Słowa”.

Największy udział Zygmunta Pilcha w teorię kaznodziejstwa polskiego odnotować należy w zakresie homiletyki formalnej. Trzeba pamiętać, że twórczość wykładowcy kieleckiego seminarium przypadała na okres, gdy na homiletyce ciążyły rygorystyczne zasady retoryki. Istotnym pozostawał także kontekst niewoli politycznej i okresu następującego bezpośrednio po niej, który motywował kieleckiego homiletę do walki o uratowanie skarbu kultury narodowej, jakim był język polski. O tym, jak wyjątkowo ceniona była teoria wymowy Pilcha, świadczy popyt na jego książki stanowiące ówczesne bestsellery homiletyczne, które były nie tylko używane jako podręczniki w polskich seminariach duchownych, ale także poszukiwane przez osoby zajmujące się innymi profesjami, jak chociażby uczących się sztuki aktorskiej.

Pilch podkreślał konieczność specjalistycznego wykształcenia mówców w zakresie homiletyki. Nauczając o teorii wymowy, akcentował personalistyczny charakter przepowiadania słowa Bożego. W swojej metodologii naukę homiletyki rozpoczynał od zagadnienia dykcji, gdyż tą na pierwsze miejsce wysuwa sama natura

wymowy. Dykcja kaznodziejska była jego zdaniem elementarnym obowiązkiem każdego, kto chce głosić słowo Boże. Jego działalność naukowa w tym zakresie była milowym krokiem dla homiletyki polskiej. Dotychczas żaden z teoretyków kaznodziejstwa nie poświęcił tak wiele miejsca i uwagi temu zagadnieniu. Uwzględniał wymowę jako dar nadprzyrodzony, ale wymagający nieustanej i ciągłej pracy fonetycznej. Swoistym *novum* było zespolenie przez Pilcha dykcji z duchowością mówcy odzwierciedlającego w wymowie przeżycia wewnętrzne. Profesor seminarium duchownego w Kielcach poddał rewizji ideał kazania, przesuwając punkt ciężkości na walory duchowe mówcy.

Podkreślał on teorię mowy żywej. Twierdził, że retoryka to sztuka mówienia, to żywe słowo. Zasady posługiwania się mową nie można zaliczyć do nauk pokrewnych. Stąd też teoria żywej mowy należy do retoryki w ujęciu świeckim, jako integralna jej część, i do homiletyki, gdy mowa o kaznodziejstwie.

Nie kwestionując treści kościelnego przepowiadania, Pilch podkreślał, że aby myśl objawiona mogła przeniknąć do dusz ludzkich, musi zostać przyobleczone w piękną szatę językową. Pionierskie dzieło młodego wówczas homilety dotyczące języka i stylu, inspirowane teorią Paula Wilhelma Keplera i będące owocem pięcioletnich badań Pilcha, wykazało, że autor w swojej działalności naukowej, mimo iż korzystał z reguł retoryki ogólnej, to jednak zawsze akcentował specyfikę mowy określanej mianem kaznodziejskiej. Pobudką do szczegółowego określenia był nie tylko przedmiot, ale także podmiot mowy.

Pilch definiował język jako zbiór wyrazów, form gramatycznych i zwrotów mowy, którymi posługuje się człowiek dla wyrażenia swej psychicznej treści. Stylem natomiast nazywał on różnorodny sposób wyrażania myśli za pomocą słowa. Postulował, by mówić konkretnie, pogładowo i plastycznie. Język był dla niego nośnikiem przeszłości, stąd bogaty wykład Pilcha o potrzebie rodzimości mowy.

Świętokrzyski homileta zdawał sobie sprawę z niedoskonałości kaznodziejstwa polskiego w pierwszej połowie XX wieku. Niechlubny stan polskiej ambony motywował go do podejmowania wysiłków zmierzających do podniesienia poziomu ojczystego kaznodziejstwa. Sztuka, której poświęcił całe swoje życie, wymagała nieustannego doskonalenia, by przepowiadanie kościelne uczynić jak najlepszym. Ciężka i wytrwała praca homiletyczna wykładowcy seminarium duchownego



w Kielcach wyrażała się m.in. w nauczaniu o akcie kościelnego przepowiadania, jakim jest kazanie, i jego kluczowych aspektach.

Zygmunt Pilch pozostawił wyczerpujący wykład dotyczący staropolskiego leksemu – kazania. Nauczał o kazaniu jako mowie publicznej i religijnej będącej aktem świadomego przepowiadania, podczas którego głoszone jest słowo Boże. Pilch uwydatnił, obok retorycznego ujęcia kazania, pojawiający się z biegiem czasu w homiletyce wymiar teologiczny, co zasługuje na szczególną uwagę. Wskazywał na konieczność odpowiedniej treści, właściwego układu i należytego wygłoszenia. Nie uszedł jego uwadze również wykład o uprawnionym mówcy, którego nigdy w głoszeniu kazania nie może zastąpić osoba świecka nawet w nadzwyczajnych warunkach. Nadto Pilch szczególnie mocno podkreślał, że kazanie jest mową wpływającą na rozum i wolę słuchaczy. Twierdził, że kazanie ma przyczyniać się do wzrostu wiary u wiernych, stąd potrzeba religijnego nastroju. Mówienie o sprawach Bożych przenosi w rzeczywistość duchową, dzięki której można niemal namacalnie spotkać samego Boga.

Wykładowca kieleckiego seminarium dostrzegał tkwiący w świadomości wiernych postulat jednolitości. Jednolitość treści i budowy ustala dla kazania takie zasady tworzenia, jakie czynią z niego dzieło sztuki mówniczej. Myśl kaznodziejska powinna całkowicie wniknąć w obrany wątek, dzięki temu kształtujące się kazanie owocuje precyzją tematu. Pierwotne zagadnienie z czasem się zmienia i na skutek wytrwałej pracy kaznodziei staje się klarownym wyrazem tematu, a jednolite i wyznaczone wątki już z natury swej poddają kaznodziei określone cele.

Pilch pracę tworzenia mowy kościelnej nazywał jej układaniem bądź budową. Kazanie bowiem powinno zawierać zasadnicze części. Na początku wstęp, którego celem jest wzbudzenie zainteresowania słuchaczy poruszaną treścią. To również etap przedstawienia tematu. Następnie rozwinięcie, w którym kaznodzieja prezentuje zagadnienie, wykazując, udowodniając oraz przekonując audytorium. Ostatnim elementem składowym jest domówienie stanowiące zamknięcie mowy. Nowatorskie kładzenie nacisku na budowanie relacji pomiędzy mówcą a słuchaczami, tak aby stworzyć atmosferę, która uwidoczni, że kaznodzieja do nich przemawia, zaowocowało wprowadzeniem przez Pilcha do homiletyki pojęcia *komunikacji dusz*. Zygmunt Pilch użył również mało znanego określenia: *nauczanie pogładowe*.

W swojej teorii kaznodziejstwa kielecki profesor homiletyki rozróżniał dwa naczelné gatunki przepowiadania kościelnego: kazanie i homilię, jednocześnie przeciwstawiając się mnożeniu form.

Pilch nauczał, że kapłani mają przede wszystkim głosić prawdę Bożą, żywego Chrystusa. Mają ku temu doskonałą sposobność, gdyż każdej niedzieli miliony ludzi gromadzą się w polskich kościołach. Postulował głoszenie kazań aktualnych i egzystencjalnych, krytykując nudę i abstrakcję. Przypominał o konieczności dostosowania kazań do potrzeb duchowych słuchaczy, co owocuje pogłębieniem ich życia wewnętrznego. Wołał dosadnie o mowę żywą, jasną, obrazową, konkretną, popularną i rodzimą. Zwracał uwagę na wyważony czas kazań, twierdząc, że roztropniejszym jest wygłoszenie kazania krótszego, ale za to lepiej przygotowanego. Przypominał adeptom homiletyki oraz kaznodziejom wzniosłą i zarazem zobowiązującą myśl, iż wzorowe kazanie stanowi *opus artis*.

Zygmunt Pilch w swojej spuściźnie dydaktycznej przekazał pokoleniom kaznodziejów wykład o źródłach przepowiadania kościelnego. Ta bogato omówiona przez niego kwestia homiletyczna była i wciąż jest drogowskazem dla duchowieństwa w tworzeniu kazań. Postulował w pierwszej kolejności wykorzystywanie Pisma Świętego jako głównego tworzywa homiletycznego. Następnie wskazywał on na liturgię wraz z całym jej bogactwem. Polecał również uwzględnianie zasobów patrystycznych i teologicznych, dziejów świata i człowieka, historii Kościoła powszechnego i partykularnego oraz hagiografii. Na samym końcu kielecki homileta uplasował pośrednie źródło do tworzenia kazań, jakim jest literatura kaznodziejska.

Twierdził, że im więcej jest Pisma Świętego w mowie kaznodziei, tym słuszniej mowa ta nosi miano kazania. Księża powinni obficie korzystać z Biblii, nauczając wiernych. W przepowiadaniu nie ma miejsca na amplifikację, to przestrzeń zarezerwowana dla słowa Bożego, stąd też zdecydowany głos Pilcha, iż w formacji seminaryjnej i kapłańskiej nie może zabraknąć lektury Pisma Świętego, która jest nie tylko źródłem wiedzy, ale nadto drogą prowadzącą do zbawienia. Swoimi postulatami biblijności kazań wpisywał się w ruch odnowy biblijnej.

Zdaniem Pilcha pomiędzy amboną a ołtarzem panuje ideowa łączność, stąd kolejnym przez niego szeroko omówionym źródłem kaznodziejstwa była liturgia. *Mysterium verbi* i *fractio panis* od katakumbowych czasów stanowiły jedną łączną

akcję. Przepowiadanie słowa Bożego i celebrowanie Eucharystii zmierza do jednego celu – odradzania i uświęcania wiernych. Kielecki homileta obligował kaznodziejów, by pomiędzy ołtarzem a amboną nigdy nie nastąpił rozdźwięk. Sprawowanie Eucharystii i głoszenie słowa Bożego ma wzmacniać wspólnotę eklezjalną. Służył temu ruch liturgiczny, który zdecydowanie popierał Zygmunt Pilch.

Pismo Święte oraz liturgia Kościoła nie wyczerpywały zasobów do stosowania w pracy homiletycznej. Zygmunt Pilch wymieniał ponadto inne materiały pomocnicze. Wskazywał możliwość wykorzystania dziedzictwa ojców Kościoła, cieszących się niezwykłym autorytetem, zbiorów teologicznych jako materiału do pracy podczas procesu przygotowania kazania. Zdaniem Pilcha prężnym źródłem kaznodziejstwa jest cały stworzony przez Boga świat. Obfite źródło materiału homiletycznego dostrzegał on w dziejach Kościoła partykularnego i powszechnego oraz hagiografii. Jako ostatnie i pośrednie źródło kazań kielecki homileta wymienił literaturę kaznodziejską. Pilch twierdził, że ta jest przeceniana, a w praktyce niestety często dominuje nad źródłami bezpośrednimi i głównymi zarazem. Mówca powinien dostarczony przez innych materiał zawsze opracować samodzielnie. Może wprawdzie czerpać z cudzych myśli, ale musi je jednak umieć wyrazić niczym własne.

Pisarstwo dydaktyczne Pilcha obejmowało zagadnienia nie tylko *stricte* funkcjonalne w odniesieniu do samego kazania, ale też związane z samym kaznodzieją, jego osobowością, duchowością oraz pracą twórczą i oddziaływaniem na słuchacza. Świętokrzyski mistrz kaznodziejstwa poświęcił wiele uwagi temu wszystkiemu, co miało cechować wzorowego „sługę Słowa”.

Życie powołanych do kapłaństwa stanowić więc winno ilustrację kart Ewangelii. Posługa kaznodziei to wyrazisty przejaw współpracy z Jezusem Chrystusem. W tym ważkim aspekcie Pilch dostrzegał kolejną kwestię składającą się na formowanie homilety – bogate życie wewnętrzne. Rozmodlony mówca będzie wiarygodnym świadkiem Chrystusa i żywym znakiem obecności samego Boga we współczesnym świecie. Jedyną szczerą i skuteczną formą głoszenia Ewangelii jest *wymowa życia* – tak określał ten aspekt mistrz kaznodziejstwa z Kielc. Im przykładniejsze życie kapłańskie, tym skuteczniejsza mowa kaznodziejska.

Byłoby stanowczym uproszczeniem wnioskowanie o tym, że Zygmunt Pilch koncentrował się na samym kaznodziei w oderwaniu od jego posługi duszpasterskiej.

Otóż w jego pracach wielokrotnie pojawiały się odniesienia do tej ostatniej kwestii, nierozzerwalnie przecież powiązanej z życiem kapłana – kaznodziei. Tak jak Chrystus sam siebie nazwał Pasterzem, tak chciał, aby uczniowie jego byli naśladowcami.

Kolejnym aspektem łączącym się z posługą kaznodziei jest merytoryczna strona opracowania kazania przed jego wygłoszeniem na kościelnej ambonie. Pilch dawał w swych opracowaniach liczne wskazówki odnoszące się do tej kwestii. Dokonał pionierskiego dzieła, akcentując w polskiej homiletyce zagadnienie *kolektaneów*, czyli systematycznego i metodycznego gromadzenia materiałów kaznodziejskich z różnych źródeł i dziedzin życia. Stwierdził, iż gromadzenie materiałów kaznodziejskich to warunek *sine qua non* pracy kaznodziejskiej.

Pilch, nauczając o pracy kaznodziei, posługiwał się pojęciami *dalszego* i *bliższego przygotowania*. Wprowadzenie do teorii kaznodziejstwa polskiego określenia kazania jako *mowy z duszy do duszy* po raz kolejny pozwala podkreślić jego szczególny szacunek do słuchacza. Pilch twierdził, że w Polsce zjawiskiem nagminnym jest *ton kaznodziejski*, którego charakterystyka jest trudna ze względu na ogólny w nim rozstrój i konglomerat fałszywych dźwięków. Ten sztuczny ton jest szkodliwy zarówno dla słuchaczy, jak i mówców, dlatego trzeba mu zapobiegać.

Zagadnienia związane z zasadniczymi cechami kaznodziei, także te nierozzerwalnie połączone z działaniem w roli klasycznego duszpasterza, służyć miały przyszłym adeptom homiletyki w formowaniu w sobie najlepszych przymiotów, które zdaniem Pilcha winny charakteryzować kaznodziejów. Można sądzić, że opracowania kieleckiego profesora seminarium dawać mogły asumpt do wytężonej pracy adeptom przepowiadania, choć z pewnością nie były prostą receptą na sukces, nawet jeżeli autor podawał je dość szczegółowo. Także w aspekcie przygotowania do opracowania kazania oraz pracy nad samym kazaniem spełnienie warunków metodycznych wydawało się wysiłkiem dość znaczącym. Wyjątkowo aktualne wydają się postulaty umiejętnego wpływu na słuchacza w wymiarze wolitywnym i emocjonalnym.

Istotne wnioski dla kaznodziejskiej *praxis* dało się wysnuć po skonfrontowaniu teoretycznych wskazówek Pilcha jako metodyka z ich realizacją w kazaniach i mowach autora jako praktyka przepowiadania. Przeanalizowanie mów świętokrzyskiego mistrza ambony z różnych okresów oraz podejmujących różne tematy, poprzez wyabstrahowanie reprezentatywnych przykładów dla poszczególnych zjawisk, ukazało

m.in. cechy języka i stylu, kompozycji tekstów, a także praktyczny sposób wykorzystywania i przytaczania źródeł oraz sposoby oddziaływania na emocje i wolę wiernych.

Można zatem dostrzec obecność w kazaniach autorstwa Pilcha wszystkich formalnych elementów kompozycyjnych postulowanych przez niego jako teoretyka. Kielecki homileta przestrzegał zasadniczo wskazań co do układu treści, dobierając wszakże wciąż nowe przykłady, językową szatę oraz różnorodnie operując materiałem źródłowym w obrębie każdego kazania. Płynne przechodzenie od jednej części do kolejnej niekiedy utrudniało wyraziste rozgraniczenie poszczególnych elementów, co jednak dawało poczucie wiernym swobody narracyjnej autora. Niejednokrotnie w różny sposób rozkładał akcenty treściowe, konstruując poszczególne komponenty odmiennie pod względem ilościowym, jednak każdorazowo można było odnaleźć w jego kazaniach kluczowe składniki kompozycyjne.

Analiza jego twórczości homiletycznej wykazała bezpośrednie odnoszenie się do poszczególnych źródeł wskazywanych w teorii albo regularnie, nieomal bezwyjątkowo, albo okazjonalnie, epizodycznie. Kazania Zygmunta Pilcha wypełnione były licznymi odwołaniami do źródeł kościelnego przepowiadania, pośród których za najważniejsze należałoby uznać Pismo Święte – czerpał z niego zarówno dosłownie, poprzez cytowanie słów, jak też parafrazując jego narrację. Także przytaczanie słów osób kluczowych dla Kościoła oraz wykorzystanie elementów liturgii wzmacniało przekaz kaznodziei. Ważkim aspektem okazało się ponadto ukazywanie też i prowadzenie namowy w kontekście zdarzeń historycznych oraz aktualnych, co pozwalało na pogłębianie przekazu i czynienie go bardziej zrozumiałym dla wiernych.

Kazania kieleckiego mówcy obfitowały w środki językowe wspomagające oddziaływanie na wolę wiernych. Dialogiczność, liczne tropy stylistyczne, żywy i plastyczny język, także operowanie przekonującymi przykładami czerpanymi z różnych źródeł oraz operowanie napominaniem kontrowanym przez pozytywne przesłanie, dające nadzieję, stanowiły o swoistej sile przepowiadania profesora homiletyki. Można postawić tezę, że sprawnie wykorzystywał warsztat teoretyczny do konstruowania kazań, wpływania na uczucia i wolę słuchaczy.

Od śmierci Pilcha w 1962 roku nastąpił znaczny rozwój homiletyki związany z odnową Kościoła, jaką zainspirował Sobór Watykański II. Jego specjalistyczne dzieła naukowe, dotyczące teorii kaznodziejstwa, mimo upływu czasu i ewolucji teologii przepowiadania, informują o zasadach, które stanowią elementarną teorię homiletyczną aktualną i dziś. Teoria kaznodziejska Pilcha, pomimo różnic terminologicznych i sposobu podejścia do tematu, w większości pokrywa się z posoborową teologią przepowiadania. Z pewnością można stwierdzić, że wskazania Pilcha świadczą o jego szerokich horyzontach intelektualnych, z których powinna także dziś korzystać polska ambona, by wiernie wypełniać misję głoszenia słowa Bożego.

Pozostawione przez pioniera kaznodziejstwa bogactwo, będące dorobkiem naukowym i stanowiące jego wkład w teorię i praktykę kaznodziejstwa polskiego, nie jest martwym poglądem, ale rzeczywistym sposobem na przygotowanie do pracy na ambonie „sług Słowa”. Ofiarne i pracowite życie mistrza kaznodziejstwa wyraziło się w teoretycznym nauczaniu i praktycznym wprowadzeniu do posługi przepowiadania słowa Bożego pokoleń kapłańskich wdrażanych w poważne traktowanie przepowiadania Ewangelii dla zbawienia świata. Poznanie wielkiego dziedzictwa ks. dra Zygmunta Pilcha pozwala stwierdzić, iż był, jest i pozostanie on *princeps homiletarum* w Polsce.

## SUMMARY

The doctoral dissertation is devoted to evangelistic and academic achievements of priest PhD Zygmunt Pilch who was and still is *princeps homiletarum* in Poland . His works are characterized by richness, diversity and inventive scientific activity of one of the most prominent Polish theologian in the first half of the 20th century, whose main research centre was the theological seminary in Kielce. His homiletic creation was reflected in his preaching textbooks, which became the bestsellers of the contemporary homiletic didactics and methodology. His oratorical avant-garde in his preaching, could be observed mainly in ancient cathedral in Kielce.

The aim of this thesis is to show Zygmunt Pilch's contribution to the theory and practice of Polish preaching. The research task of this dissertation was to notice Pilch's innovativeness and creativeness in his works in terms of homiletic and to demonstrate on which areas of the proclamation of the God's word he put a special emphasis on and to what he sensitizes the speakers. Finally, an analysis of the priest practical activity was undertaken to answer the intriguing question – to what extent his theoretical indications were reflected in his preaching *praxis*. The set goal required the use of comprehensive research, therefore, historical, analytical, synthetic and comparative methods were employed.

The thesis consists of five chapters. The first one is devoted to theoretical aspects of dictions, language and style. It is also an attempt to explain Pilch's persistent postulates concerning pronunciation. The second chapter addresses the concept of the sermon according to this prominent educator. The next chapter is a listing of the sources he presented as a homiletic material. The fourth chapter is an introduction to the teaching of the priest from Kielce, portraying preacher himself, his personality, spirituality, as well as creative works and influence on the listener. The fifth chapter

## SUMMARY

---

is different in its tone, and its primary task is to present Pilch's preaching practice and how he stressed the necessity of educating students in homiletics.

The priest was well aware of the imperfections of Polish preaching in the first half of the 20th century. The infamous state of Polish pulpit, motivated him to make efforts to raise the level of preaching in Poland. The art of rhetoric, to which he devoted his entire life, required constant improvement in order to make the Church's preaching truly outstanding. For Pilch saw eloquence as a supernatural gift but this gift also required constant and continuous phonetic work.

He emphasized that if the revealed thought is ought to penetrate humans' hearts and souls, it must be clothed in the beautiful language robe. Hence, he left behind the pioneering works on didactic, language and style as his legacy. Kielecki priest gave an exhaustive lecture about Polish lexeme – sermons. He taught that the sermons are public and religious discourse, an act of conscious preaching in which the word of God appears. Apart from the rhetorical approach to the sermons, Pilch highlighted the theological dimension that appears over time in homiletics and that deserves a special attention. Professor of kieleckie seminary, in his teaching legacy, passed on to next generations of preachers a lecture on the sources of church preaching. This richly discussed homiletic matter is still a signpost for the clergy in creating sermons based on basic homiletic materials. Pilch's didactic writing covered issues not only strictly functional in relation to the sermon itself, but also related to the preacher himself, his personality, spirituality as well as creative work and impact on the listener. The master of preaching from Świętokrzyskie Province devoted his attention to everything that may constitute an exemplary "servant of the Word". Analysing the speeches delivered by Świętokrzyski master of the pulpit, through different periods and on various topics, and abstracting representative examples for individual phenomena, we can observe features of language and style, composition of texts, as well as the practical way of using and quoting sources and ways of influencing the emotions and will of the faithful. We can put forward the thesis that he efficiently used the theoretical workshop in preaching praxis.

The dissertation is a scientific study of the contribution to the theory and practice of Polish preaching by this outstanding "servant of the Word". The homiletic wealth left by a preaching pioneer is not a dead view, but a real way to prepare "servants of the



## SUMMARY

---

Word” to work in the pulpit. The sacrificial and hard-working life of the preaching master was expressed in the theoretical teaching and practical introduction to the ministry of preaching the Word of God of priestly generations, who were committed to value and significance of preaching of the Gospel for the salvation of the world. After becoming familiar with the great heritage of priest PhD. Zygmunt Pilch, we can state that he was, is and will remain *princeps homiletarum* in Poland.

# BIBLIOGRAFIA

## 1. Źródła

### 1.1. Dokumenty Kościoła

Acta Apostolicae Sedis

Benedykt XV, encyklika *Humani Generis Redemptionem* (15 czerwca 1917).

Leon XIII, encyklika *Providentissimus Deus* (18 listopada 1893).

*Pierwszy Synod Plenarny w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1936.

### 1.2. Dokumenty archiwalne

Archiwum Diecezji Kieleckiej, AKTA XP-13.

### 1.3. Publikacje ks. Zygmunta Pilcha

#### 1.3.1. Prace teoretyczne

##### 1.3.1.1. Książki

Pilch Z., *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923.

Pilch Z., *Szkoła kaznodziejska*, Kielce 1937.

Pilch Z., *Postać duszpasterza. Według wskazań Stolicy Apostolskiej na tle społecznych potrzeb chwili bieżącej*, Warszawa 1938.

Pilch Z., *Nauka dykcji. Podręcznik dla kaznodziejów*, Kielce 1946.

Pilch Z., *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958.

### 1.3.1.2. Artykuły w pracach zbiorowych

- Pilch Z., *Nauka dziejów*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 284-287.
- Pilch Z., *Pojęcie wymowy, kaznodziejstwa, homiletyki*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 1-12.
- Pilch Z., *Wpływ na słuchaczy*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 109-165.
- Pilch Z., *Wymowa i kaznodziejstwo*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 1-20.
- Pilch Z., *Osoba duszpasterza*, w: *Nauka pasterzowania*, red. Z. Pilch, t. 1, Kielce 1939, s. 27-94.
- Pilch Z., *Nauka pasterzowania*, w: *Nauka pasterzowania*, red. Z. Pilch, t. 1, Kielce 1939, s. 1-12.
- Pilch Z., *Kaznodziejstwo polskie XX-stulecia*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 41-165.

### 1.3.1.3. Artykuły

- Pilch Z., *Podniesienie kaznodziejstwa w Polsce*, w: *Pamiętnik pierwszego zjazdu we Włocławku 30 X – 1 XI 1921 r.*, Włocławek 1922, s. 87-99.
- Pilch Z., *Rodzimość języka w kaznodziejstwie*, „Przegląd Kościelny” 9 (1922), s. 438-449.
- Pilch Z., *Nowość kazań*, „Przegląd Kościelny” 10 (1923), s. 77-83.
- Pilch Z., *Rytmika mowy kaznodziejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 19-22.
- Pilch Z., *Kazania na czasie*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1924), s. 176-183.
- Pilch Z., *Kazania pasyjne*, „Wiadomości dla Duchowieństwa” 1 (1925) 12, s. 3-6.
- Pilch Z., *Zadania polskiej ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1925), s. 90-103.
- Pilch Z., *Kazania o Chrystusie Królu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1926), s. 81-101.
- Pilch Z., *Program i metoda nauczania homiletyki w zakładach teologicznych*, w: *Pamiętnik czwartego zjazdu w Kielcach*, Kielce 1927, s. 179-207.
- Pilch Z., *Jak przygotować kazanie*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1928), s. 13-23.
- Pilch Z., *Ambona o częstej komunii*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1928), s. 185-199.
- Pilch Z., *Literatura kaznodziejska*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1929), s. 35-45.

## BIBLIOGRAFIA

---

Pilch Z., *Wakacyjna szkoła kaznodziejska alumnów*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1930), s. 123-128.

Pilch Z., *Plastyka żywego słowa*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1930), s. 177-188.

Pilch Z., *Kaznodziejskie kolektanea alumnów*, w: *Pamiętnik szóstego zjazdu w Poznaniu*, Kielce 1931, s. 276-285.

Pilch Z., *Jubileuszowe hasła*, „Gazeta Kościelna” 11 (1934), s. 114-115.

Pilch Z., *Wakacyjna szkoła kaznodziejska alumnów*, w: *Pamiętnik siódmego zjazdu w Wilnie*, Wilno 1934, s. 279-293.

Pilch Z., *Zbliżanie Chrystusa w naszym przepowiadaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1935), s. 97-116.

Pilch Z., *Kazania ks. Skargi o sakramentach*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1936), s. 115-131.

Pilch Z., *Nowa pisownia w świetle wymowy*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1937), s. 353-392.

Pilch Z., *Nauki Plenarnego Synodu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1939), s. 26-36.

Pilch Z., *Osoba kaznodziei*, „Współczesna Ambona” 1 (1947), s. 134-138.

Pilch Z., *Ambona polska wobec zadań czasu*, „Homo Dei” 17 (1948), s. 746-764.

Pilch Z., *Nawrót ambony ku źródłom biblijnym*, „Homo Dei” 18 (1949), s. 755-767.

Pilch Z., *O rozwój kaznodziejstwa katechizmowego. Nauczanie wszystkiej prawdy*, „Homo Dei” 19 (1950), s. 415-428.

Pilch Z., *Praca ambony nad kulturą religijną wiernych*, „Współczesna ambona” 2 (1958), s. 459-479.

### 1.3.1.4. Recenzje

Pilch Z. [rec.], A. Milet, *La divine Eucharistie, Paris 1924*, s. 478, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1926), s. 73.

Pilch Z. [rec.], M. Faulhaber, *Rufende Stimmen in der Wüste der Gegenwart, Freiburg 1931*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1932), s. 67-70.

Pilch Z. [rec.], S. Momidłowski, *Kazania o Męce Pańskiej, Miejsce Piastowe 1932*, s. 140, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1932), s. 152-153.

Pilch Z. [rec.], *J. Kłos, Pan Jezus przed sądami ludzkimi*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1933), s. 142-144.

Pilch Z. [rec.], *A. Wronka, Liturgia na ambonie. Zasady i wskazówki, Poznań 1933*, s. 170, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 328.

Pilch Z. [rec.], *Liturgie und Seelsorge [referat], Wiedeń 1936*, s. 139, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1937), s. 344.

### 1.3.2. Kazania i mowy

Pilch Z., *Powołanie narodu żydowskiego*, w: Z. Pilch, *Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych*, Kielce 1925, s. 11-32.

Pilch Z., *Wstęp i przedmowa*, w: Z. Pilch, *Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych*, Kielce 1925, s. 3-10.

Pilch Z., *Cel objawienia w drodze do Emmaus. Kazanie na 2. Dzień urocz.[yństwo] Zmartwychwstania Pańskiego – r. 1946*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 69-75.

Pilch Z., *Doniosłość przyjścia na świat Bożej Rodzicielki. Kazanie na urocz.[yństwo] Narodzenia Najśw.[iętszej] Marji Panny*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 5-8.

Pilch Z., *Królowa nieba wzywa świat do pokuty. Kazanie wygłoszone w kat.[edrze] kiel.[eckiej] dn. 7 marca 1943 r. podczas 40-godz. nabożeństwa, przygotowującego wiernych do ofiarowania się Niepokal.[anemu] Sercu N.[ajświętszej] Marji Panny*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, 79-90.

Pilch Z., *Królowa Polski wzywa naród do wypełnienia ślubów. Kazanie na uroczystość Królowej Korony Polskiej mówione w kat.[edrze] kiel.[eckiej] dn. 3 maja 1945 r.*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 103-118.

Pilch Z., *Krucjata modłów o miłosierdzie dla świata. Kaz.[anie] na urocz.[yństwo] Niep.[okalanego] Poczęcia – 1935 r.*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 47-52.

Pilch Z., *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947.

## BIBLIOGRAFIA

---

Pilch Z., *Ku wysłudze chwalebego zmartwychwstania. Kazanie wielkanocne w r. 1942*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 62-68.

Pilch Z., *Matka Najśw.[iętsza] wzywa do różańca. Kaz.[anie] na urocz.[sytość] Matki B.[ożej] Różańcowej z r. 1938*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, 64-69.

Pilch Z., *Nasze zwycięstwo przez Eucharystię*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 230-235.

Pilch Z., *Nauki Kany Galilejskiej. Przemówienie majowe, r. 1932*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, 16-19.

Pilch Z., *Nauki wniebowstąpienia. Kazanie na urocz.[ystość] Wnieb.[owstąpienia] Pańsk.[iego]*, mówione w katedrze kieleckiej 1937 r., w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, 79-83.

Pilch Z., *Niepokalana wzywa świat do modlitwy i do pokuty. Kazanie na uroczystość Niep.[okalanego] Pocz.[ęcia] 1933 r.*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 35-41.

Pilch Z., *Oczekiwanie powrotu Zbawiciela. Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – z 1936 r.*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 84-88.

Pilch Z., *Odmawiajmy różaniec Na urocz.[ystość] Matki Boskiej Różańcowej – r. 1932*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 59-63.

Pilch Z., *Odrodzenie parafii przez liturgię*, w: *Nauka pasterzowania*, red. Z. Pilch, t. II, Kielce 1947, s. 260-276.

Pilch Z., *Ofiara Matki i ofiara Syna. Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej z r. 1930*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 12-15.

Pilch Z., *P. Bóg dochodzi swoich praw do świata. Kazania na urocz.[ystość] Matki B[ożej] Różańcowej – r. 1946*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 91-102.

Pilch Z., *Przez zmartwychwstanie Jezusa i Marji ku powszechnemu zmartwychwstaniu. Kazanie na urocz.[ystość] Wniebowzięcia N. M. P. z r. 1941*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 27-34.

## BIBLIOGRAFIA

---

Pilch Z., *Radość powszechna ze zmartwychwstania. Kazanie wielkanocne z r. 1934*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 56-61.

Pilch Z., *Rola stolicy Niepokalanej. W 5 niedz.[iele] po Objaw.[ieniu] Pańskim, dn. 10 lut.[ego] 1935 r.*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 42-46.

Pilch Z., *Rozmnożenie chleba obrazem Eucharystii*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 218-223.

Pilch Z., *Słowo światłością i życiem. Homilja na Boże Narodzenie, Jan 1, 1-14 r. 1944*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 12-20.

Pilch Z., *Stosunek wiernych do Chrystusa. Kazanie biblijne na urocz.[ystość] M.[atki] B.[ożej] Różańcowej (1943 r.) według nauki św. Pawła*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 70-78.

Pilch Z., *Trójca Święta a Marja. Przemówienie majowe w dniu urocz.[ystości] Trójcy Św.[iętej] z r. 1920*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 9-11.

Pilch Z., *Uczucia wiernych w Dzień Wniebowstąpienia. Przemówienie na urocz.[ystość] Wnieb.[owstąpienia] Pańskiego w dn. 13 maja 1926 r.*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 76-78.

Pilch Z., *Wskazania Niepokalanej na czasy ucisku i udręki. Kaz.[anie] na urocz.[ystość] Niepokal.[anego] Poczęcia N.[ajświętszej] M.[arii] P.[anny] – r. 1940*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 53-58.

Pilch Z., *Zapowiedź powszechnego zmartwychwstania. Kazanie mówione na Wielkanoc przez pol.[skie] radio 1939 r.*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 47-55.

Pilch Z., *Zwycięstwo Bożej Matki. Kazanie na urocz.[ystość] Wniebowzięcia, mówione w kat.[edrze] kieleckiej 1931 r.*, w: Z. Pilch, *Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych*, Kielce 1947, s. 20-26.

Pilch Z., *Zwycięzca śmierci i piekła. Kazanie wielkanocne 1935 r.*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 41-46.

Pilch Z., *Żywa pamiątka Jezusowa*, w: Z. Pilch, *Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie*, Kielce 1947, s. 224-229.

## 2. Literatura przedmiotu

Bielecki T., *Obraz Mesjasza w przepowiadaniu księdza infułata Zygmunta Pilcha*, Kraków 1991.

Bucki Ł., *Learning and Revealing the Thoughts of the Holy Scriptures through the Preachers as Perceived by Rev. Zygmunt Pilch (1888–1962)*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 37 (2020), s. 89–116.

Chat E., *Ksiądz profesor dr Zygmunt Pilch, w: 50 lat służby kapłańskiej Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie*, red. E. Chat, Kielce 2002, s. 153-161.

Gosek M., *Z zagadnień ruchu homiletycznego w Kielcach*, w: *Księga jubileuszowa 1727–1977. 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 187-202.

Kwieciński Z., *Kazanie w twórczości księdza infułata Zygmunta Pilcha*, Kraków 1990.

Nowak J., *Ksiądz Zygmunt Pilch – działalność i twórczość kaznodziejska*, w: *Kultura teologiczna Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–2002*, red. D. Olszewski, R. Kuligowski, K. Gurda, Kielce 2002, s. 209-227.

Nowak J., *Wkład ks. Zygmunta Pilcha w teorię wygłoszenia kazania*, w: *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Brański, J. Nowak, Kielce 2005, s. 139-152.

Smulczyński J., *Duchowa i teologiczna formacja kaznodziei w teorii kaznodziejskiej ks. Zygmunta Pilcha*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 3, Warszawa 1982, s. 299-318.

Szafrański A. L., *Pilch Zygmunt*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983.

Szafrański A., *Ks. infułat Zygmunt Pilch*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 19-30.

Szafrański A., *Wspomnienia pośmiertne. Ks. infułat Zygmunt Pilch*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1 (1964), s. 21-29.

Włosowicz K., *Tematy maryjne w kazaniach ks. Zygmunta Pilcha*, Kielce 2005.

Wojdecki W., *Ksiądz Zygmunt Pilch – redaktor „Przeglądu Homiletycznego”*, „Przegląd Pastoralno-Homiletyczny” 1 (1997), s. 9-21.



Wróbel T., *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga jubileuszowa 1727-1977. 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 51-176.

### 3. Literatura pomocnicza

Adamek Z., *Homiletyka*, Tarnów 1992.

*Ambona i życie. Głosy duszpasterzy o pracach i potrzebach ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1932), s. 193-195.

*Ankieta. Głosy duszpasterzy o pracach i potrzebach ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1932), s. 104-107.

Basista W., *Proces tworzenia*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 399-449.

Bieszk K., *Czy przytępiony miecz ducha?*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 270-280.

Bieszk K., *Kaznodziejska literatura*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 289-293.

Bieszk K., *Nauka dykcji w naszych seminariach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1931), s. 258-265.

Bieszk K., *Nauka dykcji w naszych seminariach*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1931), s. 184-200.

Bobicz I., *Budowa kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1936), s. 102-114.

Bobicz I., *Domówienie w kazaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1933), s. 10-18.

Bobicz I., *Namaszczenie w kazaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1924), s. 90-98.

Bobicz I., *Przygotowanie do pracy kaznodziejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1935), s. 193-203.

Bobicz I., *Przymioty kazania*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 72-108.

Bobicz I., *Źródła kaznodziejstwa*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 166-297.

Bończa J., *O umiejętności mowy i wymowy: odczyt wygłoszony w Collegium Novum z inicjatywy Koła Polonistów U. U. J.*, Kraków 1917.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Boreyko J., *Nauka o krasomówstwie Ksiąg M. T. Cicerona*, Wilno 1763.
- Brat w Chrystusie, *Wodzów nam potrzeba!*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1934), s. 40-46.
- Brodowski E., *Nieco o skuteczności kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1926), s. 26-31.
- Bruchnalski, *Rozwój wymowy w Polsce*, w: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, oprac. S. Tarnowski, cz. 2, Kraków 1918, s. 241-418.
- Brzozowski M., *Teoria kaznodziejstwa*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 3, Lublin 1977, s. 123-185.
- Brzozowski M., *Wprowadzenie do programu kaznodziejskiego na rok 1982/83*, „Biblioteka kaznodziejska” 5 (1982), 257-260.
- Bucki Ł., *Kaznodzieja jako vir orationis*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 34 (2019), s. 199–212.
- Bucki Ł., *Powrót do Pisma Świętego jako droga przezwyciężenia kryzysu kaznodziejstwa polskiego w pierwszej połowie XX wieku*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 42 (2022), s. 185–197.
- Bügner P., *Der selige Petrus Canisius als Prediger*, „Kirche und Kanzel” 1921, s. 302-307.
- Chodyński S., *Kazanie*, w: *Encyklopedia Kościelna*, red. M. Nowodworski, t. 10, Warszawa 1877.
- Cieszyński N., *O „nowy” język kaznodziejski*, „Przegląd Homiletyczny” (1929), s. 113-120.
- Cieszyński N., *O odnowę języka kaznodziejskiego*, „Przegląd Homiletyczny” (1930), 118-123.
- Cieszyński N., *Pisma homiletyczne*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 3-18.
- Co myślą świeccy o naszych kazaniach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 279-284.
- Czuj J., *Wymowa kościelna*, Poznań 1955.
- Demostenes jako mówca według Plutarcha*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1926), s. 21-26.
- Drobner H. R., *Augustinus als Redner und Prediger in Theorie und Praxis*, „Wort und Dienst” 28 (2005), s. 361–372.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Drobner H. R., *Die Predigtkunst Augustins*, „Theologie und Glaube” 94 (2004), s. 22-32.
- Dusza S., *Elementy teologiczne w teorii kaznodziejstwa polskich podręczników homiletyki w XIX wieku*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 179–213.
- Emaks, *O przymiotach dobrego kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1933), s. 103-110.
- Emaks, *O przymiotach dobrego kaznodziei*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 195-205.
- F. Schubert, *Grundzüge der Pastoraltheologie*, Graz 1934.
- Filastrus Brixienensis, *Diversarum hereseon liber*, ed. F. Heylen - G. Banterle, *Scriptores circa Ambrosium* 2, Milano – Roma 1991.
- Gabryl F., *Psychologia*, Kraków 1906.
- Gielniewski E., *Kaznodzieja w stosunku do swych słuchaczy*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 185-192.
- Gosek M., *Tworzywo homiletyczne*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 283-397.
- Gout T., *Jak przemawiać*, Warszawa 1947.
- Grzegorski Z., *Wprowadzenia do teorii przekazu homiletycznego*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973.
- Haduch H., *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej*, Kraków 1927.
- Heinrich W., *Psychologia uczuć*, Kraków 1907.
- Herr J., *Praktischer Kursus der Homiletik*, Paderborn 1926.
- Hołowiński I., *Homiletyka*, Kraków 1859.
- J. J., [rec.], O. Mateo, *Jezus, Król miłości*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 331-332.
- J. J., *Potrzeba zbioru materiałów kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 205-207.
- J. K., *Ważkie słowo biskupie o indywidualności kaznodziei*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1924), s. 277-282.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Jachimowski T., *Niedomagania i potrzeby ambony miejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1937), s. 143-162.
- Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, w: *Dzieła*, s. 266, [on-line] <https://www.pistis.pl/biblioteka/jan-od-krzyza.pdf> [dostęp: 11.07.2019].
- Jelonek G., *Mów dobitnie!*, Warszawa 1935.
- Jugan A., *Homilie polskie*, Lwów 1902.
- Jungmann J., *Theorie der geistlichen Beredsamkeit*, Freiburg 1877.
- Kazania adwentowe*, t. 5, oprac. W. Ostafiński, K. Panuś, Kraków 2019.
- Kazania bożonarodzeniowe*, t. 6, oprac. A. Jungiewicz, K. Panuś, Kraków 2019.
- Kazania funeralne*, t. 2, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2014.
- Kazania maryjne*, t. 1, oprac. R. Mazurkiewicz, K. Panuś, Kraków 2014.
- Kazania pasyjne*, t. 3, oprac. J. Gruchała, K. Panuś, Kraków 2014.
- Kazania patriotyczne*, t. 7, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2019.
- Kazania wielkanocne*, t. 4, oprac. J. Gruchała, K. Panuś, Kraków 2019.
- Keppler P., *Ambona i jej znaczenie w naszych czasach*, Płock 1914.
- Kiciński J., *Kaznodzieja i jego praca*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 491-512.
- Kiciński J., *Nauka o kazaniu*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 21-71.
- Kiciński J., *Problem budowy kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1935), s. 204-219.
- Kłós J., *Ambona i życie. Ku naprawie polskiego kaznodziejstwa*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1928), s. 283-295.
- Kłós J., *Mowy żałobne*, Poznań 1928.
- Komperda J., *Kazania parafialne na niedziele całego roku*, Kraków 1856.
- Korolko M., *Sztuka retoryki*, Warszawa 1990.
- Korzonkiewicz J., *O nową formę kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1927), s. 24-31.
- Korzonkiewicz J., *Psalmy nieszporne na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1933), 1-9.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Kosiński W., [rec.] Z. Pilch, *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1923), s. 151-152.
- Kosiński W., *Ideal kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1924), s. 1-6.
- Kosiński W., *Ideal kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1924), 81-90.
- Kosiński W., *Kazania liturgiczne*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1929), s. 263-268.
- Kosiński W., *Kazanie obrazowe*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1925), s. 241-248.
- Kosiński W., *Kazanie popularne*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1926), s. 101-109.
- Kosiński W., *O formę w kazaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1925), s. 81-90.
- Kosiński W., *Technika głoszenia kazań: szkic homiletyczny*, Sandomierz 1920.
- Kosiński W., *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 81-94.
- Kosiński W., *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1926), s. 254-270.
- Kosiński W., *Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejskich. III. Św. Franciszek Salezy (1567–1622)*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 81-94.
- Kosiński W., *Ton kaznodziejski*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1923), s. 113-121.
- Krieg C., *Homiletik oder Wissenschaft von der Verkündigung des Gotteswortes*, wyd. J. Ries, Freiburg 1915.
- Kronika. Anglia, Bernard Vaughan*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 226-230.
- Kronika. Francja – Nancy. Kazanie z grobu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1937), s. 139.
- Kronika. Głosy francuskiej prasy. Współczesne kaznodziejstwo*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1925), s. 213-217.
- Kronika. Katowice. Ogłoszenia z ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1930), s. 144-145.
- Kronika. Największa bolączka katolickich ambon*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1939), s. 173.
- Kronika. Pelplin. Synod chełmiński w kaznodziejstwie*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1929), s. 143.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Kronika. Poznań. Głos duszpasterza o największej bolączce ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1936), s. 74.
- Kronika. Rzym. Odczyt o wymowie św. Franciszka z Asyżu*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 299-301.
- Kronika. Rzym. Papież o zadaniach misji parafialnych w dobie obecnej*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 298-299.
- Kronika. Stany Zjednoczone, P. A., Upadek protestanckiej ambony*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1930), s. 223.
- Kronika. Austria–Niemcy. Nowe serie niedzielnych perykop*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 301-303.
- Kronika. W sprawie perykop niedzielnych*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 144.
- Krukowski J., *Teologia pasterska katolicka*, t. 1, Przemyśl 1869.
- Krynicky W., *Wymowa święta czyli podręcznik do teorii kaznodziejstwa*, Poznań 1921.
- Krynicky W., *Wymowa święta*, Warszawa 1906.
- Kryński A., *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1921.
- Krzeszkiewicz S., *O wstępie kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1932), s. 241-248.
- Krzeszkiewicz S., *Temat kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1932), s. 81-92.
- Kuc L., *Komunikacja między ludźmi*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 2, Warszawa 1980, s. 11-49.
- Kuc L., *Komunikacja z Chrystusem*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 2, Warszawa 1980, s. 51-95.
- Kuc L., *Przepowiadanie, zbawienie, Kościół. U podstaw homiletyki*, „Współczesna Ambona” 4 (1985), s. 155-161.
- Kuc L., *Teologia kaznodziejstwa po Soborze Watykańskim II*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. L. Kuc, W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, s. 165-178.
- Kudasiewicz J., *Cechy specyficzne etosu biblijnego*, w: *Chrześcijańska duchowość*, red. B. Bejze, Warszawa 1981, s. 61-88.
- Kudasiewicz J., Witczyk H., *Chrystus zbawia w sakramentach*, Kielce 2001.
- Kumor B., *Granice (archi)diecezji krakowskiej (1000-1939)*, „Prawo Kanoniczne: kwartalnik prawnohistoryczny” 6/1-4 (1963), s. 535-556.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Kurkowska H., Skorupka S., *Stylistyka polska*, Warszawa 1959.
- Landowski Z., Woś K., *Słownik cytatów łacińskich. Wyrażenia. Sentencje. Przysłowia*, Kraków 2002.
- Lausberg H., *Handbuch der Literarischen Rhetorik*, München 1960.
- Lewek A., *Kronika ATK*, „Studia Theologica Varsaviensia” 13/2 (1975), s. 243-260.
- Lewek A., *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, z. 1, Warszawa 1980.
- Linhardt R., *Feurige Wolke: Kanzelvorträge für die Sonn- und Festtage des Kirchenjahres*, Freiburg 1926.
- Lipnicki A., *Zasady kaznodziejstwa*, t. 2, Wilno 1860.
- Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566–1610. Podług autografów wydał i objaśnił ks. Jan Sygański T. J.*, Kraków 1912.
- Longhaye G., *La prédication*, Paris 1927.
- Łyko Z., *Homiletyka współczesna*, Warszawa 1990.
- Machay F., *Kazania biskupa Prohaški*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1932), s. 32-36.
- Machay F., *Mortuus loquitur*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1928), s. 99-107.
- Madec G., *L'école du Christ. Menus propos sur la predication d'Augustin*, „La Maison-Dieu” 3 (2001), s. 67-78.
- Markiewicz B., *O wymowie kaznodziejskiej*, Kraków 1898.
- Marlewski F., *Kazania w zastosowaniu do dzisiejszych czasów i prądów*, „Wiadomości dla Duchowieństwa” 9 (1922), s. 217-223.
- Marrou H.-I., *Saint Augustin et la fin de la culture antique*, Paris <sup>4</sup>1958.
- Maykowska M., *Klasyczna teoria wymowy*, Warszawa 1936.
- Mikulski J., *Sztuka głośnego czytania, wymowy i deklamacji*, Warszawa 1916.
- Niesiecki K., *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J.*, t. 6, Lipsk 1841, s. 428–429, [on-line] <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416443/display/Default> [dostęp: 10.04.2022].
- O małżeństwie*, „Krakowska Kronika Kościelna” 10 (1922), 1-2.
- Olszewski D., *Ksiądz Zygmunt Pilch (1888-1962)*, w: *Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 243-250.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Pabis J., *Św. Filip Nerjusz twórcą nowej szkoły kaznodziejskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 260-270.
- Paciuszkiewicz M., *Struktury przepowiadania*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, red. L. Kuc, t. 2, Warszawa 1973, s. 139-281.
- Pagniewski H., *Personalistyczny charakter przepowiadania słowa Bożego*, w: *Teologia słowa Bożego*, red., Warszawa 1971, s. 149-233.
- Panuś K., *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007.
- Panuś K., *Kaznodziejstwo*, t. 1: *Kościół powszechny*, Kraków 2022.
- Panuś K., *Kaznodziejstwo*, t. 2: *Kościół w Polsce od średniowiecza do baroku*, Kraków 2022.
- Panuś K., *Kaznodziejstwo*, t. 3: *Kościół w Polsce od oświecenia do czasów współczesnych*, Kraków 2022.
- Panuś K., *Terminy stosowane w dziejach Kościoła na oznaczenie przepowiadania*, „Analecta Cracoviensia” 33 (2001), s. 519-540.
- Panuś K., *Wielcy mówcy katedry na Wawelu*, Kraków 2008.
- Panuś K., *Wielcy mówcy Kościoła Powszechnego*, Kraków 2004.
- Panuś K., *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005.
- Panuś K., *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 1: *Kaznodziejstwo w Kościele powszechnym*, Kraków 1999.
- Pawłowski J. [rec.], *Verbum Domini, Commentarii de re Biblica omnibus sacerdotibus accommodati, curante Pontificio Instituto Biblico, Romae 1930*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1931), s. 146-148.
- Piechowiak M., *Tomasza z Akwinu koncepcja godności osoby ludzkiej jako podstawy prawa*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 14 (2003), 219-242.
- Pierzak J., *Biskup Andrzej Wronka jako profesor i pionier odrodzenia liturgicznego*, Wrocław 1997.
- Piskorz J., *Liturgia na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1934), s. 120-126.
- Piskorz J., *Sztuczny ton*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1930), s. 50-57.
- Piskorz J., *Tajemnica powodzenia*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1936), s. 339-343.
- Piskorz J., *Wpływ ambony na dzisiejszych ludzi*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1936), s. 132-141.



## BIBLIOGRAFIA

---

- Plany kazań diecezji wersalskiej*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1929), s. 46-55.
- Podstawka J., *Elementy biblijne i patrystyczne w kazaniach ks. Antoniego Chmielowskiego*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 3, Warszawa 1982, s. 165-189.
- Pożytki kaznodziejskiej lektury (głosy ankiety)*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 274-260.
- Redakcja, *Potrzeba bibliotek kaznodziejskich w miastach i po dekanatach*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1934), s. 326-330.
- Redakcja, *Wypisy kaznodziejskie*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1935), s. 321-327.
- Regner L., *Jasność i piękno kazań*, „Currenda” 107 (1957), s. 229-235.
- Rieder K., *Die Bedeutung und Benützung der Heiligenlegende für die Predigt*, „Kirche und Kanzel”, Paderborn 1918, s. 207-212.
- Rogalski L., *Kazanie*, w: *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 14, Warszawa 1863, s. 504.
- Romaniuk K., *Alegoria 1.10*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1985, kol. 322.
- Rozwadowski J., *O zjawiskach i rozwoju języka*, cz. 1, Kraków 1921.
- Rudnicki M., *Wykształcenie językowe w życiu i w szkole*, Poznań 1920.
- Rzeszewski M., *Kaznodziejstwo*, Warszawa 1957.
- Rzeszewski M., *Klasycyzm i konstrukcja kazania*, „Homo Dei” 2 (1952), s. 157-188.
- Schlier H., *Główne zręby nowotestamentalnej teologii słowa Bożego*, „Concilium” 1-10 (1968), s. 112-118.
- Schöttler H.-G., *Politische Predigt (kazanie polityczne)*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, B. 8, Hrsg. W. Kasper, Freiburg–Basel–Rom–Wien 1999, k. 392.
- Segneri P., *Kazanie o piekle*, Kraków 2016.
- Sertillanges A., *L’orateur chrétien*, Paris 1930.
- Sienkiewicz H., *Pisma zebrane i nie wydane*, oprac. I. Chrzanowski, Lwów 1922.
- Sincerus, *Zeswiecczenie kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1923), s. 209-211.
- Siwek G., *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Siwek G., *Przepowiadanie słowa Bożego*, w: *Teologia pastoralna*, red. R. Kamiński, t. 2, Lublin 2002, s. 131-179.
- Skarga P., *Kazania na niedziele i święta*, Kraków 1609.
- Skarga P., *Żywot św. Wincentego z Walencji, zakonu św. Dominika*, w: *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, wyd. K. Maniewski, cz. 1, Wiedeń 1860, s. 244-247.
- Skideła J., *Celniejsze prawidła homiletyki czyli wymowy kazalnej*, Wilno 1835.
- Sklorz J., *Studium homiletyczne dorobku kaznodziejskiego ks. Rudolfa Tomanka*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, red. W. Wojdecki, t. 3, Warszawa 1982, s. 190-279.
- Skoczył K., *Problematyka pedagogiczna elementem doskonalenia wykładowców teologii w Polsce w latach 1918–1939*, „*Collectanea Theologica*” 89 (2019), nr 1, s. 115-138.
- Sławiński H., *Kapłan kaznodzieja głoszący z mocą*, w: *Kapłan w posłudze słowa Bożego*, red. L. Szewczyk, W. J. Sztyka, Katowice 2010, s. 24-35.
- Sławiński H., *Ludzki wkład w skuteczność przepowiadania słowa Bożego*, „*Polonia Sacra*” 72 (2011), s. 227-241.
- Sławiński H., *Słowo Boże przemienia życie tych, którzy przyjmują je z wiarą*, „*Ateneum Kapłańskie*” 611 (2011), s. 109-116.
- Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1981, s. 1081.
- Sobalkowski S., *Nauczanie wychowawcze*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 375-459.
- Sobczyński A., *Cała Ewangelia w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia*, „*Przegląd Homiletyczny*” 3 (1933), s. 161-180.
- Sobczyński A., *Psalmy nieszporne na niedziele wyłożone do użytku kaznodziejów, Psalm 109: Rzekł Pan Panu memu*, „*Przegląd Homiletyczny*” 2 (1923), s. 81-105.
- Sobczyński A., *Psalmy nieszporne na niedziele wyłożone do użytku kaznodziejów, Psalm 110: Będę ci wyznawał Panie*, „*Przegląd Homiletyczny*” 3 (1923), s. 161-175.
- Sobczyński A., *Psalmy nieszporne na niedziele wyłożone do użytku kaznodziejów, Psalm 111: Błogosławiony mąż*, „*Przegląd Homiletyczny*” 4 (1923), s. 241-259.
- Sobczyński A., *Uzasadnienie nowego systemu perykop biblijnych na niedziele i święta w ciągu trzechlecia*, „*Przegląd Homiletyczny*” 4 (1936), s. 289-326.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Sobczyński A., *Wykład Pisma Św. w Kościele*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 23-31.
- Sobór Trydencki, *Sesja 24 (11 listopada 1563).II. Dekret o reformie. Kanon 4*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych. Tekst łaciński i polski*, t. IV: 1511–1870, Lateran V, Trydent, Watykan I, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2004.
- Stanek W., *Praca kaznodziejska księdza Z. Goliana*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1935), s. 125-131.
- Staniek E., *Sekrety dobrego kaznodziejstwa w ujęciu świętego Augustyna*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4 (1989), s. 302-308.
- Stingeder F., *Wo steh tunsere heutige Predigt?*, Linz 1910.
- Szlagowski A., *Mowy akademickie*, Warszawa 1921.
- Szlagowski A., *Mowy narodowe*, Poznań 1927.
- Szpaderski J., *O zasadach wymowy: mianowicie kaznodziejskiej*, t. 1, Kraków 1870.
- Szramek E., *Praca wychowawcza duszpasterza na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1933), s. 257-268.
- Świdorski L., *Kształcenie i samokształcenie rekolekcyjistów*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1935), s. 336-340.
- Świdorski L., *Rekolekcje i misje*, w: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935, s. 460-490.
- Tematy kazań katechizmowych. Z historii biblijnej i dziejów Kościoła*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1931), s. 122-128.
- Tenner J., *Technika żywego słowa*, Lwów<sup>3</sup>1931.
- Teodorowicz J., *Cud wskrzeszenia Polski*, w: *Kazania patriotyczne*, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2019, s. 589-602.
- Teodorowicz J., *Cud wskrzeszenia Polski*, w: Teodorowicz J., *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Warszawa–Poznań–Lublin–Wilno 1923, s. 178-191.
- Thiele M., *Geistliche Beredsamkeit. Reflexionenzur Predigtkunst*, Stuttgart 2004.
- Tomanek R., *Liturgia na ambonie*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923), s. 43-50.
- Tóth T., *Jak głosić „Słowo Boże” z powodzeniem?*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1935), s. 10-20.
- Tóth T., *Triumpf Chrystusa*, Kraków 1947.

## BIBLIOGRAFIA

---

Twardy J., *Aby słowo wydało plon. O modlitwie głosiciela i słuchacza słowa Bożego*, Katowice–Ząbki 2005.

Twardy J., *Aktualizacja słowa Bożego w kaznodziejstwie*, Przemyśl 2009.

Twardy J., *Kaznodziejskie oddziaływanie na sferę wolitywną słuchaczy*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 40 (2007), z. 2, s. 390-404.

Twardy J., *Kerygmat a wydarzenie w głoszeniu cudów Jezusa*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 39 (2006), z. 2, s. 319-330.

Twardy J., *Koncepcja pracy twórczej nad kazaniem. Inspiracje psychologiczne w niemieckojęzycznych publikacjach homiletycznych 1970–1996*, Rzeszów 1998.

Twardy J., *Konkretne wskazania życiowe w kazaniu*, „Kronika Archidiecezji Przemyskiej” 79 (1994), s. 58-67.

Twardy J., *Pojęcie kazania i jego rodzaje w świetle polskich podręczników homiletyki XIX i pierwszej połowy XX wieku*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Kraków 1994, s. 28-47.

Twardy J., *Stan polskiej homiletyki w latach 1945–1999. Próba oceny i wnioski na przyszłość*, „Przegląd Pastoralno-Homiletyczny” 4 (2000), s. 17-37.

Twardy J., *Tekst biblijny w liturgii*, w: *Liturgia w podstawowych formach wyrazu*, Katowice 2011, s. 91–118.

*Uwagi o higienie mowy*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1929), s. 206-207.

Verbraken P.-P., *Lire aujourd’hui les sermons de Saint Augustin. À l’occasion du XVI<sup>e</sup> centenaire de sa conversion*, „Nouvelle Revue Théologique” 109 (1987), s. 829-839.

W. B., *Głos świecki o kazaniach*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1934), s. 236-237.

Ważyński A., *Homiletyka*, Kraków 1891.

*Wielcy kaznodzieje Krakowa*, red. K. Panuś, Kraków 2006.

Wilczek A. J., *Pastoralna o homiletyce*, t. 1, Karków 1864.

Wilczewski S., *O oddychaniu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1930), s. 48-50.

Wilczewski S., *O rezonacji głosu*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1930), s. 128-129.

Wilczewski S., *O artykulacji*, „Przegląd Homiletyczny” 4 (1930), s. 281-282.

Wilczewski S., *Program i metoda wyszkolenia alumnów w dykcji i akcji kaznodziejskiej*, w: *Pamiętnik piątego zjazdu w Łodzi*, Kielce 1929, s. 224-233.

## BIBLIOGRAFIA

---

Wiśniewski M., *Ameryka prosi o kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1933), s. 208-209.

Wiśniewski M., *Droga do skuteczności kazań*, „Przegląd Homiletyczny” 3 (1935), s. 240-241.

Wiśniewski M., *Nauczanie religijne jako środek duchowego odrodzenia narodu*, „Przegląd Homiletyczny” 1 (1923) s. 50-56.

Woroniecki J., *Szkoła narodowa a nauczanie języka ojczystego*, Kraków 1916.

X., *Kazanie*, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. Z. Chełmicki, t. 21/22, Warszawa 1910.

*Zarys nauki żywego słowa*, red. B. Wieczorkiewicz, H. Szletyński, J. Kochanowicz, Warszawa 1936.

Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

Żukowski S., *Znaczenie modlitwy dla kazania*, „Przegląd Homiletyczny” 2 (1933), s. 92-102.